

UNIwersYTET GDAŃSKI
WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH
INSTYTUT POLITOLOGII

Zeszyty Naukowe
nr 4

CYWILIZACJA I POLITYKA

wydawnictwo
adam marszałek





C1114063

RADA PROGRAMOWA

Roman Bäcker, Andrzej Chodubski, Bogdan Chrzanowski, Czesław Ciesielski,
Andrzej Gąsiorowski, Adam Gwiazda, Miron Kłusak, Marek Malinowski,
Joanna Marszałek-Kawa, Czesław Mojsiewicz, Marek Orski, Longin Pastusiak,
Ewa Polak, Izydor Sobczak, Urszula Świętochowska, Waldemar Tłokiński,
Arkadiusz Żukowski

Redaktor naczelny
prof. zw. dr hab. Andrzej Chodubski

Sekretarz Redakcji
dr Joanna Leska-Ślęzak

Recenzent
prof. dr hab. Waldemar Nowak

Redaktor techniczny
Krystyna Samsel

Projekt okładki
Jacek Pietruski

© Copyright by Wydawnictwo Adam Marszałek
Toruń 2006

ISBN 978-83-7441-369-9
ISSN 1732-5641

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową, tel./fax 056 648 50 70, e-mail: marketing@marszalek.com.pl

Wydawnictwo Adam Marszałek

ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń, tel. 056 664 22 35, 056 660 81 60

www.marszalek.com.pl, e-mail: info@marszalek.com.pl

Drukarnia nr 1, ul. Rydygiera 12a, 87-100 Toruń, tel. 056 659 98 96

K 307/1 200602

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
<i>Andrzej Chodubski</i> W 10 rocznicę śmierci. O Profesorze Andrzeju Władysławie Sobocińskim (1939–1996) i jego działalności politologicznej	9
<i>Andrzej Chodubski</i> Wyzwania globalne współczesnego świata. Wykład inauguracyjny	17

I STUDIA I MATERIAŁY

<i>Lech W. Zacher</i> Gospodarka – Społeczeństwo – Wiedza. Ewolucja cywilizacyjna – efekt rynku – strategia i polityka	27
<i>Tadeusz Makulski</i> Zagadnienia przemian gospodarczych w społeczeństwie informacyjnym	52
<i>Urszula Świętochowska</i> Mobbing – zjawisko patologiczne cywilizacji przełomu XX i XXI wieku	66
<i>Ewa Polak</i> Eutanazja a wartości w cywilizacji zachodniej	73
<i>Arkadiusz Modrzejewski</i> Wkład Karola Wojtyły – Jana Pawła II w rozwój myśli historiozoficznej i cywilizacyjnej	82
<i>Jakub Potulski</i> Globalistyka jako przedmiot badań nauk społecznych	93
<i>Jakub Potulski</i> Teoria chaosu a funkcja predykcyjna nauki o polityce	103
<i>Sebastian Żukowski</i> Szanse i ograniczenia w realizacji idei wiecznego pokoju Immanuela Kanta w kontekście współczesnych procesów globalizacyjnych	111
<i>Wojciech Flisikowski</i> O funkcjach i legitymizacji władzy jako instytucji życia państwowego	120
<i>Urszula Świętochowska</i> Dyskurs o definiowaniu demokracji na przełomie XX i XXI wieku	129
<i>Jadwiga Bohdanowicz</i> Prawa mniejszości narodowych i instrumenty ich ochrony	140
<i>Andrzej Chodubski</i> Ludzie „III wieku” a kształtujący się nowy ład cywilizacji europejskiej	151
<i>Wojciech Stankiewicz</i> Współpraca regionalna państw bałtyckich	164
<i>Tadeusz Dmochowski</i> Oblicze demograficzne Republiki Tywa (Tuwa)	174
<i>Joanna Leska-Ślęzak</i> Idea i praktyka rzeczywistości imigracyjnej w Holandii	181

Adam Romejko

Islam we współczesnej Afryce w świetle publikacji niemieckiego tygodnika „Der Spiegel” 185

Marek Dziecielski

Organizacja sądownictwa i samorządu szlacheckiego w ziemi łęborsko-bytowskiej w XVIII w. 195

Jarosław Och

Aktywność wyborcza Polaków jako element kształtujący polski system polityczny 214

II. RECENZJE I OMÓWIENIA

Ulrich Beck, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności* (Ewa Polak) .. 239

Confronting Terrorism Financing, American Foreign Policy Council, University Press of America (Rafał Ożarowski) 230

Muzułmanie w Europie, red. **Anna Parzymies** (Jadwiga Bohdanowicz) 232

Wiktor Jerofiejew, *Encyklopedia duszy rosyjskiej* (Tadeusz Dmochowski) 237

Józef Smaga, *Rosja w 20 stuleciu* (Tadeusz Dmochowski) 239

Andrzej K. Piasecki, *Referenda w III RP* (Jarosław Och) 241

Teresa Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe. Teorie – systemy – uczestnicy* (Andrzej Chodubski) 242

Jakub Potulski, *Rola i znaczenie tradycji w funkcjonowaniu współczesnych instytucji politycznych w Rosji* (Andrzej Chodubski) 247

Jarosław Gabig, *Rola Francji we współczesnych przemianach politycznych Europy* (Andrzej Chodubski) 251

Współczesne oblicza mediów, red. **Joanna Marszałek-Kawa** (Andrzej Chodubski) .. 256

Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945–2002, red. **Wiesława Piątkowska-Stepaniak** (Andrzej Chodubski) 261

Bogdan Chrzanowski, **Andrzej Gąsiorowski**, *Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” Komendy Głównej Armii Krajowej* (Andrzej Chodubski) 266

Grzegorz Piwnicki, *Kultura polityczna kadry Marynarki Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej w procesie współczesnych przemian ustrojowych* (Andrzej Chodubski) 271

Marek Dziecielski, *Organizacja i funkcjonowanie sądownictwa szlacheckiego w ziemi łęborsko-bytowskiej w XV–XVIII wieku. Urzędnicy* (Andrzej Chodubski) .. 276

Beata Słobodzian, *Współczesny system samorządu terytorialnego w Polsce* (Andrzej Chodubski) 281

Marzenna Giedroń, *Kształtowanie tożsamości kulturowej mieszkańców Pomorza Zachodniego w drugiej połowie XX wieku* (Andrzej Chodubski) 286

Paweł Frankowski, *Grupy wyznaniowe w Gdańsku w warunkach współczesnych procesów globalizacyjnych* (Andrzej Chodubski) 291

Paulina Bohdanowicz, *Turystyka a świadomość ekologiczna* (Andrzej Chodubski) ... 295

Podstawowe kategorie polityki, red. **Stefan Opara**, **Danuta Radziszewska-Szczepaniak**, **Arkadiusz Żukowski** (Andrzej Chodubski) 300

Populizm na przełomie XX i XXI wieku. Panaceum czy pułapka dla współczesnych społeczeństw, red. **Maria Marczevska-Rytko** (Joanna Marszałek-Kawa) 305

Wstęp

Rozpoznając zjawiska i procesy współczesnej rzeczywistości politycznej w kontekście rozwoju cywilizacyjnego zauważa się coraz wyraźniej oddalanie się sfery wartości ideowych od zachowań, postaw praktycznego działania. Charakterystyczne stają się procesy zastępowania: 1. prawdy przez tzw. poprawność polityczną; 2. autorytetów przez idoli; 3. autentycznych ocen przez sondaże.

W polskim życiu politycznym pierwszeństwo zdobywają gesty, deklaracje przed autentycznymi czynami, dokonaniem; propaganda historyczna oraz „urzędowa historia” deformują rzeczywisty obraz dziejów najnowszych; dostarczają skrajnie wybiórczych informacji o najnowszych dziejach społeczeństwa polskiego; pomija się działalność ludzi tzw. pracy pozytywistycznej oraz ocenę jej skutków i następstw, a gloryfikuje się znaki: gdzie wystąpiły, za czym się opowiedziały, pod czym się podpisały, przeciw czemu się zadeklarowały.

W kształtowaniu nowego ładu kulturowo-cywilizacyjnego wyjątkowa rola przypada mediom. Zauważa się, że obok powołania instytucjonalnego zawierającego się w przekazywaniu i upowszechnianiu, objaśnianiu wiadomości i opinii coraz częściej stają się one podmiotem w walce politycznej, jak też narzędziem na służbie podmiotów ekonomicznych (kapitału) oraz różnych sił politycznych. Obserwuje się żywiołowy rozwój dziennikarstwa śledczego. Ujawnia się przy tym obraz wielu dziennikarzy starających się przywdziać szaty prokuratorów, sędziów i wydawać wyroki, od których nie przysługują apelacje.

W rzeczywistości tej swoisty element stanowi lansowanie tryumfu młodości. Obok pozytywnych stron płynących z młodości dziennikarskiej, budujących współczesny wizerunek mediów, ujawniają się liczne niebezpieczeństwa, m.in. ukazują oni świat nie według kryterium wiedzy, ale najczęściej według swych wyobrażeń, z punktu widzenia wydawców są tanią i dyspozycyjną siłą pracy.

Nierzadko wskazuje się przy tym, że zanika w Polsce pojęcie „nieprzyzwoitości i świństwa”. Rzeczywistość ta jest w ważnej mierze „niczym nieskrepowanym pościgiem za pieniądzem; co więcej, do pieniędzy mogą dojść „prości” ludzie, bez ogłady i wykształcenia; czasem przychodzi im to nawet łatwiej niż tym drugim, bo nie mają zbyt wielu rozterek wewnętrznych”. Zauważa się przy tym, że „dawna inteligencja zniknęła z ekranów telewizyjnych, wypierana przez polityków prostaków i ludzi biznesu oraz idoli kultury masowej”.

Postrzegając rzeczywistość kształtującego się ładu informacyjnego, a w nim siłę postępu naukowo-technicznego – komputerów, możliwości internetowych, przesyłanych e-mailów, komunikacji satelitarnej, jak też działania „młodych wilków”, zachowań eksperymentalnych (np. „Big Brothera”, „Rozmów w toku”, blogujących), czy też dążenia do dominacji we współczesnym świecie mediów, reklamy i tabloidów, ujawniają się pytania dotyczące autentycznych wartości, poszukiwania prawdy.

W pełni podzielić należy opinię, że w istotnym stopniu zmienia się charakter pracy naukowej. Nauka do niedawna była jako swoistą misją, powołaniem, hobby pojedynczego człowieka. Współcześnie staje się ona jednym z wykonywanych zawodów; staje się ona jednym z czynników produkcji; rośnie zapotrzebowanie na prowadzenie badań naukowych oraz naprzeciw wychodzi mu nauka. Trafna wydaje się w tym względzie opinia „...na zawsze zniknęły szczęśliwe dni wolnej pracy naukowej, przysparzające nam tyle radości w młodości. Nauka straciła wolność. Nauka stała się siłą produkcyjną. Stała się bogatą, ale stała się niewolnicą, a część jej jest strzeżona w sekrecie”.

Dylematy dotyczące powołania *stricte* naukowego oraz wyzwań dyktowanych przez praktykę życia kulturowo-cywilizacyjnego w istotnym stopniu odnoszą się do politologii. Ujawniają się podstawowe pytania – czy dyscyplina ta powinna urzeczywistniać powołanie *stricte* naukowo-badawcze, czy powinna wychodzić naprzeciw potrzebom praktyki życia społeczno-politycznego? Zauważa się w tym względzie zarówno odmienność, jak i zbieżność interesów i celów; generalnie powołaniem nauki jest rozpoznawanie rzeczywistości oraz przetwarzanie jej w teorię, jako że ona tylko zapewnia miejsce w ładzie intelektualnym. Praktyka orientuje się zaś na utylitaryzm; na pozyskiwanie informacji skutecznych do działania społeczno-politycznego, do konstruowania tanich, szybko wykorzystywanych w generowaniu i stymulowaniu określonych postaw, zachowań, aspiracji czy też istotnych z punktu widzenia procesu decyzyjnego.

Praktyka generuje potrzebę natychmiastowego objaśnienia pozostającej w procesie stawania się; a zatem postrzegając określone zjawiska oczekuje się natychmiastowego ich objaśnienia, co wyraża się zwykle w formie powierzchownego komentarza, którego konsekwencją staje się najczęściej recepcja potoczna, deformująca wiedzę o rzeczywistości. W naukowym poznaniu konieczne są następujące ogniwa: 1. postrzeganie zjawiska; 2. analiza systemowa, zorientowana na różne oddziaływania, wpływy, zależności, powiązania; 3. refleksyjny, całościowy ogląd rozpoznawanej rzeczywistości; 4. odniesienie zjawiska do istniejącej teorii prawdziwości i specyfiki zjawiska. Jest to proces wymagający nierzadko dość znacznego czasu.

W sytuacji, gdy politologia podejmuje się zadania doraźnego wyjaśniania zjawisk życia społeczno-politycznego, a w tym samym posługuje się perspektywą potocznego doświadczenia społecznego, sytuuje się pod pręgierzem opinii społeczności naukowej oraz opinii publicznej; odmawia się jej miana naukowości, a sytuuje w sferze usług politycznych.

Wobec sytuacji, że politologia w ważnym stopniu rozpoznaje zjawiska i procesy stawania się, wyjątkową wagę w niej zajmują kwestie metodologiczne. Ważną kwestią jest ujmowanie rozpoznawanych zjawisk i procesów społeczno-politycznych w ładzie

systemowym, umiejscawiania ich w odniesieniach rozwoju historycznego, w przeobrażeniach kulturowo-cywilizacyjnych, oraz w odniesieniach do ustaleń teoretycznych.

Praktyka polityczna, jak i jej naukowe rozpoznawanie w ważnym stopniu są generowane przez przemiany cywilizacyjne. Stan poziomu rozwoju cywilizacji jest zwykle tożsamy z obrazem życia społeczno-politycznego; podobnie też, poziom rozwoju badań politologicznych w pełni z nim koresponduje; im jest wyższy poziom rozwoju kulturowo-cywilizacyjnego, tym wyższy jest poziom rozwoju badań z zakresu politologii.

W prezentowanym czwartym numerze „Cywilizacji i Polityki” autorzy poszukują odpowiedzi na pytania dotyczące zależności cywilizacji i polityki. Wśród nich znajdują się, m.in. kwestie zależności między społeczeństwem, gospodarką i wiedzą, patologii zachowań społecznych, a w tym mobbingu jako nowego zjawiska w życiu kulturowym; złożoną kwestią jaką jest eutanazja, jawiąca się jako specyficzna wartość w kulturze Zachodu, rola jednostki, a w tym papieża Jana Pawła II w rozwoju myśli cywilizacyjnej. Zwraca się uwagę na takie zjawiska i procesy, jak: globalizacja oraz teoria chaosu w poznaniu intelektualnym, a w tym w nauce humanistycznej, problem pokoju w myśli filozoficznej Immanuela Kanta, legitymizacja władzy jako instytucji życia państwowego, definiowanie demokracji na przełomie XX i XXI w., prawa mniejszości narodowych i instrumenty ich ochrony, problem ludzi „III wieku” w kształtującym się nowym ładzie cywilizacji europejskiej, współpracę regionalną państw bałtyckich. Z zakresu współczesnych stosunków międzynarodowych podnosi się takie kwestie, jak: rzeczywistość demograficzna w niektórych regionach świata, jak np. w Tuwii, idea i praktyka imigracyjna na przykładzie Holandii, recepcja islamu we współczesnej Afryce w świetle publikacji niemieckiego tygodnika „Der Spiegel”.

Z zagadnień dotyczących rzeczywistości lokalnej zwraca się uwagę na sprawy sądownictwa i samorządu szlacheckiego w ziemi łęborsko-bytowskiej oraz na współczesną aktywność wyborczą Polaków.

W recepcji poznawczej zjawisk i procesów przemian cywilizacyjnych przybliża się zagadnienia: społeczeństwa ryzyka, terroryzmu we współczesnym świecie, rzeczywistości muzułmańskiej w Europie, tożsamości narodu rosyjskiego. W kontekście wiążącym przemiany cywilizacyjne oraz rzeczywistość polityczną zwraca się uwagę na istotę współczesnych stosunków międzynarodowych, na znaczenie i siłę polityczną mediów, a w tym na obraz funkcjonowania tej instytucji w Polsce oraz w życiu polonijnym, na kształtowanie świadomości, jak też na przemiany zachodzące w ładzie lokalnym w przeszłości oraz współcześnie, na specyfikę kultury politycznej, przeobrażenia wyznaniowe i religijne w świecie oraz przestrzeni lokalnej.

Autorzy poszczególnych zagadnień prezentowanych w oddawanym do rąk czytelnicy roczniku specjalizują się w rozpoznawaniu zjawisk i procesów przemian cywilizacyjnych, zwracając przy tym przede wszystkim uwagę na kwestie współczesnych zjawisk politycznych. W rozpoznawaniu zarówno dziedzictwa kulturowego, jak i współczesnych procesów i zjawisk życia kulturowego posługują się w istotnej mierze metodą politologiczną. Jest ona pojmowana jako zasady i sposoby systematycznych dociekań w celu poznania obiektywnej rzeczywistości o zjawiskach i procesach społeczno-poli-

tycznych w istotnym stopniu generowanych i stymulowanych przez wyzwania cywilizacyjne. Zwraca się uwagę na umiejscowienie zjawisk i procesów w rzeczywistości: 1. obiektywnych prawidłowości rozwoju; 2. w odniesieniach i powiązaniach systemowych; badaną rzeczywistość postrzega się w kontekście holistycznym; 3. w łączeniu wiedzy teoretycznej z ustaleniami poznania empirycznego.

W warstwie zarówno deskryptywnej, jak i eksplanacyjnej oraz predyktywnej ujawnia się posługiwanie się kategoriami z zakresu politologii. Prezentowane zjawiska i procesy życia społeczno-politycznego ujmuje się z pozycji zdobywania, sprawowania oraz utrzymania władzy. W istotnym stopniu kategorie politologiczne odnosi się do objaśniania ładu przemian cywilizacyjnych, co wyraża się, m.in. w posługiwaniu się nimi w długim horyzoncie czasowym, analizie makroprocesów oraz makrostruktur, ujawnianiu cykliczności procesów życia społeczno-politycznego.

Zamierzeniem wydawniczym „Cywilizacji i Polityki” jest dostarczenie refleksji i przemyśleń intelektualnych dotyczących współczesnych przemian kulturowych, ujawniających się w świecie polityki oraz w kształtującym się nowym ładzie cywilizacyjnym, określanym mianem, informacyjnym; ważną rolę w tym względzie spełnia też rezonans tradycji, dziedzictwa przeszłości.

Gdańsk, w październiku 2006 r.

Redakcja

Andrzej Chodubski

**W 10 rocznicę śmierci.
O Profesorze Andrzeju Władysławie Sobocińskim
(1939–1996)
i jego działalności politologicznej**

„...lecz wszystkie nasze teorie
spisane niespisane
najpierw są niedorzeczne
potem niebezpieczne
a wreszcie dawno znane...”

(J. Twardowski, *Czas bez pożegnań*,
Warszawa 2004, s. 90–91)

Przez 31 lat, od 1965 do 1996 r. wyraźnie zaznaczał obecność w kształtowaniu oblicza gdańskiego środowiska politologicznego Profesor Andrzej Władysław Sobociński¹. Z wykształcenia był historykiem; zajmował się badawczo rozpoznawaniem współczesnego życia społeczno-politycznego, a zwłaszcza partyjnego w pomorskiej przestrzeni lokalnej. Opublikował z tego zakresu ponad 100 rozpraw, studiów, artykułów. Z dużą pasją zajmował się działalnością dydaktyczną. Posiadał staranne w tym względzie przygotowanie; zdobył je w szkole średniej – w Liceum Pedagogicznym; następnie przez 1 rok pracował jako nauczyciel szkoły podstawowej; po czym podjął studia pedagogiczne z zakresu historii. Zdolności i umiejętności pedagogiczne, a w tym duża otwartość na kontakty z młodzieżą sytuowały Go wśród powszechnie lubianych i cenionych nauczycieli akademickich.

¹ Por. *Uniwersytet Gdański*, Archiwum Działu Osobowego, sygn. 150/96 – Akta osobowe Andrzeja Sobocińskiego; A. Gwiazda, K. Knyżewski, W. Turnowiecki, *Prof. dr hab. Andrzej Sobociński nie żyje (17.05.1939–26.10.1996)*, „Teoria i Praktyka Polityki” 1997, nr 2, s. 7–10; Cz. Ciesielski, *Sobociński Andrzej Władysław (1939–1996)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXIX/4, z. 163, Warszawa–Kraków 2000, s. 540–541.

Przez 12 lat, od 1 września 1978 do 31 sierpnia 1990 r. był wicedyrektorem ds. dydaktycznych w Instytucie Nauk Politycznych, a następnie po reorganizacji Instytutu Nauk Politycznych, od października 1992 do 16 października 1996 r. pełnił z ramienia Dziekana Wydziału Nauk Społecznych obowiązki koordynatora dydaktycznego katedr, zajmujących się kształceniem politologicznym na uczelni.

Jako ceniony nauczyciel akademicki, zajmujący się współczesnymi problemami społeczno-politycznymi był często zapraszany przez różne instytucje na prelekcje, pogadanki, okolicznościowe wykłady. Ujawniał w nich dużą odwagę podnoszenia problemów społeczno-politycznych, krytycyzm w objaśnianiu ich uwarunkowań, dociekliwość w analitycznym rozpoznawaniu procesów decyzyjnych, co nierzadko sytuowało Go w kręgu nauczycieli nowoczesnych, „niekonwencjonalnych”, nieco buńczucznych.

Pochodził z niezamożnej wiejskiej rodziny robotniczej. Urodził się 17 maja 1939 r. w Szreńsku na Mazowszu. Ojciec Stanisław był szewcem, matka Józefa ze Szczepańskich – pracownikiem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Gdy miał 14 lat zmarł Mu ojciec; matka nie była w stanie samodzielnie utrzymać kilkudziesięciorodziny; pomoc okazała jej w tym względzie rodzina, m.in. Andrzejem zaopiekowali się krewni, zamieszkujący w Olsztynie.

W latach 1947–1954 uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Szreńsku; należał do kręgu najlepszych uczniów w szkole; następnie w latach 1954–1959 uczył się w cieszącym się dobrą reputacją na Mazowszu – Liceum Pedagogicznym w Mławie. Po uzyskaniu uprawnień nauczycielskich podjął 1 września 1959 r. pracę w szkole w rodzinnej wsi. Po rocznej pracy, podjął decyzję o rozpoczęciu w systemie dziennym studiów wyższych; w związku z tym uzyskał od władz oświatowych w Mławie urlop bezpłatny. Studia podjął w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku na kierunku historia; studiował w latach 1960–1965. Ujawnił wtedy dużą aktywność jako działacz młodzieżowego ruchu studenckiego, a w tym w strukturach Związku Młodzieży Socjalistycznej oraz w Zrzeszeniu Studentów Polskich. W latach 1963–1965 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Uczelnianej Związku Studentów Polskich. W działalności społecznej dał się poznać jako człowiek otwarty na otaczającą Go rzeczywistość, a w tym zwłaszcza na problemy innych ludzi, ujawniających przy tym dużą wrażliwość społeczną. Wyróżniała Go postawa koleżeńskiej, lojalności wobec społeczności akademickiej, odpowiedzialności za tzw. dobro ogółu.

1 września 1965 r. podjął w drodze konkursu pracę na stanowisku asystenta w nowo tworzonym na uczelni, na Wydziale Humanistycznym Studium Nauk Politycznych. Równoległe z pracą dydaktyczną zajął się przygotowaniem pod kierunkiem Prof. dr. hab. Romana Wapińskiego rozprawy doktorskiej. Obronił ją 12 lutego 1970 r.² Temat jej brzmiał *Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1948 (rozwoj liczebny, struktura organizacyjna i formy współpracy)*³.

² *Katalog rozpraw doktorskich i habilitacyjnych*, Warszawa–Poznań 1971.

³ Por. A. Sobociński, *Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1948 (struktura organizacyjna, rozwój liczebny i skład społeczny członków)*, cz. I i II, Gdańsk 1982, ss. 420 (nakład 500 egz.).

W tym też czasie zajmował się naukowym rozpoznawaniem przemian społeczno-politycznych, dokonujących się na Pomorzu, a zwłaszcza w małych miastach. Wyniki tych badań znalazły odbicie, m.in. w pracach: *Ziemia Sztumska* (we współautorstwie z Waławem Odyńcem, Romanem Wapińskim i Kazimierzem Podoskim; Gdynia 1968), *Dzieje Helu* (we współautorstwie z Stanisławem Gierszewskim i Kazimierzem Podoskim; Gdańsk 1969), *Nowy Staw* (we współautorstwie z Edwinem Rozenkranzem i Kazimierzem Podoskim; Gdańsk 1969).

Od pierwszych lat pracy na uczelni włączył się aktywnie w przygotowywanie materiałów i skryptów do edukacji z zakresu nauk politycznych. W 1967 r. ukazały się we współautorstwie *Podstawy nauk politycznych (Główne tezy i zasadnicze pojęcia)*, w 1971 r. we współautorstwie z Czesławem Ciesielskim i Kazimierzem Podoskim *Materiały do studiowania nauk politycznych*, w 1973 r. ukazał się skrypt we współautorstwie z Czesławem Ciesielskim, Bohdanem Piaseckim i Kazimierzem Podoskim, pt. *Wprowadzenie do teorii polityki*; w 1974 r. z tymi samymi współautorami przygotował skrypt *Organizacja polityczna społeczeństwa i jej funkcjonowanie*. Spotkał się on z dużym zainteresowaniem środowisk akademickich w kraju; był kilkakrotnie wydawniczo uznawiany.

W 1975 r. na zamówienie wydawnictwa Książka i Wiedza w Warszawie w tym samym współautorstwie przygotował *Podstawy nauk politycznych. Podręcznik dla szkół wyższych*. Miał on kilka wznowień wydawniczych.

Potrzeby dydaktyczne ujawniały wyzwanie przygotowania skryptów z różnych dyscyplin nauk politycznych, m.in. w 1977 r. wraz z Bożeną Drzewicką i Kazimierzem Podoskim opublikował skrypt, pt. *Wybrane problemy doktryn politycznych*, również w 1977 r. we współautorstwie z Bohdanem Piaseckim i Kazimierzem Podoskim *Polityka społeczna i gospodarcza PRL*. Równoległe z przygotowywaniem materiałów i skryptów dla studentów opracował też materiały szkoleniowe dla organizacji (podmiotów) życia społeczno-politycznego, m.in. w 1978 r. ukazał się wieloautorski skrypt, pt. *System politycznej organizacji społeczeństwa socjalistycznego w Polsce*. W latach osiemdziesiątych we współautorstwie z Czesławem Ciesielskim, Bohdanem Piaseckim i Kazimierzem Podoskim przygotował skrypty, pt. *Nauka o polityce* (1984) oraz *Nauka o polityce. Skrypt dla studentów studiów dla pracujących* (1986); drugi z nich ukazał się staraniem Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauk Politycznych w Warszawie. W warunkach reorganizacji studiów politologicznych przygotował wraz z Jarosławem Ochem materiał pomocniczy, pt. *System polityczny Polski współczesnej* (1995). Jego autorski udział w opracowywaniu materiałów i skryptów wynosił od 25 do 50% w poszczególnych publikacjach.

Po uzyskaniu stopnia doktora nauk humanistycznych uwagę naukowo-poznawczą skierował na rozpoznawanie przemian społeczno-politycznych dokonujących się w nowo kształtujących się strukturach miejskich; przedmiotem uwagi analitycznej stała się przestrzeń miasta Gdyni. Jednocześnie kontynuował i pogłębiał studia dotyczące przemian dokonujących się w organizacyjnym życiu młodzieżowym oraz partyjnym. Badania dotyczące przemian społeczno-politycznych, dokonujących się po II wojnie światowej

w Gdyni uwieńczył przygotowaniem rozprawy, pt. *Przemiany społeczeństwa Gdyni w latach 1945–1970. Studium historyczno-społeczne*. Na jej podstawie odbył 28 kwietnia 1977 r. kolokwium habilitacyjne. W sześciu rozdziałach rozprawy zawarł problemy poznawcze: 1. Funkcjonowanie Gdyni w latach 1945–1970; 2. Ludność Gdyni w latach 1945–1970; 3. Przemiany struktury społeczno-zawodowej mieszkańców Gdyni w latach 1945–1970; 4. Płożenie materialne i warunki życia ludności Gdyni w latach 1945–1970 (ogólna charakterystyka); 5. Podstawowe przemiany społeczeństwa Gdyni w latach 1945–1970 w sferze kultury; 6. Mieszkańcy Gdyni na tle powojennych przemian społecznych w Polsce. W rozpoznawaniu problemu wskazując odrębność położenia i specyfiki gospodarczej Gdyni wskazywał na siłę uwarunkowań ustrojowych; zauważał, że „ustroj społeczno-gospodarczy i polityczny może faworyzować, podnosić prestiż określonych klas, warstw czy kategorii zawodowych bądź degradować, a nawet zmierzać świadomie do likwidacji innych (...) jemu najczęściej przypada rola wiodąca w tym, czy do oświaty i podnoszenia swoich kwalifikacji mają dostęp rzesze społeczeństwa, bądź tylko niektóre, wybrane grupy”⁴. Zauważał, że skutki przemian ustrojowych i burzliwego rozwoju Polski w całym okresie powojennym są tak głębokie i różnorodne, że jeszcze długo, nawet w przypadku regionalnego zasięgu opracowania (...) będą musiały być przedmiotem badawczych dociekań⁵. Odnosząc się do bazy źródłowej jako otwarte stawiał pytanie dotyczące wiarygodności rejestrowanego stanu rzeczywistości; podkreślał też ubogi stan materiałów źródłowych typu archiwalnego, wyrażając przy tym nadzieję, że mogą w tym względzie nastąpić w przyszłości zmiany, jako że mogą zostać uporządkowane przez służbę archiwalną materiały wytwarzane przez różne instytucje życia kulturowego.

Rozpoznając przemiany społeczno-polityczne Gdyni systematycznie publikował na łamach czasopiśmiennictwa specjalistycznego, a w tym naukowego oraz popularnego cząstkowe wyniki badań. Przygotowywał okolicznościowe wykłady, referaty, które ukazywały się w formie wydawnictw pokonferencyjnych. Wśród publikacji tych zwracały uwagę zagadnienia: kultury politycznej, samorządności, infrastruktury społecznej, gospodarki morskiej, polityki społecznej, kulturalnej. Swoiste podsumowanie tego nurtu badań znalazło odbicie w przygotowaniu syntetycznego opracowania do dzieła zbiorowego, pt. *Dzieje Gdyni*, pod red. Romana Wapińskiego (Ossolineum 1980)⁶.

Ustalenia dotyczące życia partyjnego publikował na łamach lokalnego czasopiśmiennictwa, m.in. w „Roczniku Gdynskim” 1978/1979 przedstawił artykuł *Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna na terenie Gdyni w latach 1945–1948*, w „Roczniku Sopotkim” 1979 – *Szkic działalności Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej*, w *Jantarowych Szlakach* 1986 – „Działalność partii politycznych w Elblągu w pierwszym okresie po II wojnie światowej”. Swoiste podsumowanie tego nurtu badań zawarł w pracach, pt. *Z dziejów PPR i PPS w województwie gdańskim* wydanej

⁴ A. W. Sobociński, *Przemiany społeczeństwa Gdyni w latach 1945–1970. Studium historyczno-społeczne*, Gdańsk 1977, s. 11.

⁵ Ibidem, s. 19.

⁶ *Dzieje Gdyni*, red. R. Wapiński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, roz. XVIII–XXI.

w 1986 r. przez Krajową Agencję Wydawniczą oraz *Życie polityczne Elbląga w latach 1945–1948* wydanej w 1989 r.

Dorobek naukowy systematycznie poszerzał o nowe płaszczyzny zainteresowań, które mieściły się w szeroko rozumianym nurcie badań politologicznych. Posługując się faktografią pozostającą wciąż w procesie stawania się jako historyk dziejów najnowszych w rozpoznawaniu zjawisk i procesów przemian posługiwał się metodologią charakterystyczną dla studiów politologicznych. Faktografię traktował jako materiał do refleksyjnego ujawniania prawdziwości i zjawisk specyficznych w życiu społeczno-politycznym. Eksplanacyjny i predyktywny ogląd rzeczywistości społeczno-politycznej sytuował Go w swoistej opozycji do tradycyjnego prezentowania wiedzy o rzeczywistości społeczno-politycznej; w dociekaniach intelektualnych oraz działalności dydaktycznej odchodził od tradycyjnego, „schematycznego” prezentowania wiedzy na rzecz odważnego formułowania pytań badawczych, inspirowania nowych przewartościujących ocen rzeczywistości społeczno-politycznej. Droga metodologiczna poszukiwań badawczych przysparzała Mu w świecie intelektualnym licznych zwolenników oraz jednocześnie rozdziła zagorzałych przeciwników, zwłaszcza wśród badaczy regionalistów, zajmujących się porządkowaniem wiedzy o określonych wycinkach wiedzy o ładzie kulturowym; ujawniał się też jako jednostka „niepokorna” dla niektórych organów systemu władzy. Prezentował bowiem krytyczny stosunek wobec mechanizmów sprawowania władzy, elit politycznych, procesu decyzyjnego zarówno przed rozpoczęciem transformacji ustrojowej, jak w czasie jej urzeczywistniania, zwłaszcza po 1989 r.

W szerokim nurcie jego zainteresowań badawczych oraz działalności popularyzacyjnej (dydaktycznej) podstawowe kwestie stanowiły: 1. ujęcia teoretyczne dotyczące życia społeczno-politycznego (pojęcia, kategorie politologiczne), co znalazło odbicie przede wszystkim w skryptach i podręcznikach akademickich; 2. organizacja polityczna społeczeństwa, funkcjonowanie systemów i partii politycznych; 3. funkcjonowanie i zasady działania podmiotów władzy lokalnej; 4. przeobrażenia społeczne w ładzie lokalnym, ruchy polityczne, sprzeczności i konflikty społeczno-polityczne oraz ich przezwyciężanie; 5. poziom kultury politycznej społeczeństwa oraz jego kształtowanie.

Dużą aktywność ujawniał w życiu organizacyjnym uczelni oraz pozauniwersyteckim w ładzie społeczno-politycznym⁷. W Instytucie Nauk Politycznych pełnił przez cztery kadencje, od 1 września 1978 do 31 sierpnia 1990 r. funkcje wicedyrektora ds. dydaktycznych. Równocześnie też pełnił funkcję kierownika zakładów, od 1 września 1974 do 31 sierpnia 1981 r. przez trzy kadencje – współczesnych Stosunków Ustrojowych i Międzynarodowych, oraz przez kolejne trzy kadencje – Organizacji Politycznej Społeczeństwa (31 sierpnia 1992 r. na rok przed upływem kadencji w związku z reorganizacją Instytutu Nauk Politycznych został odwołany z tej funkcji). 1 września 1993 r. powierzono Mu kierowanie Katedrą Systemów Politycznych, a następnie 24 lutego 1994 r. po dalszych przekształceniach organizacyjnych Katedrą Teorii Polityki. Po reorganizacji Instytutu Nauk Politycznych w system katedralny: 1. Katedrę Historii Najnowszej i Myśli

⁷ *Informator. Stowarzyszenie Autorów polskich Oddział Gdańsk*, Gdańsk 1989, s. 30–31.

Politycznej XIX i XX wieku; 2. Katedrę Nauki o Cywilizacji; 3. Katedrę Międzynarodowych Stosunków Politycznych, a następnie Katedrę Stosunków Międzynarodowych, i 4. Katedrę Teorii Polityki, powierzono Mu decyzją Dziekana Nauk Społecznych pełnienie obowiązków koordynatora dydaktycznego katedr zajmujących się kształceniem politologicznym.

Pełniąc kierownicze funkcje w Instytucie Nauk Politycznych ujawnił duże zaangażowanie na rzecz uruchomienia kształcenia politologicznego jako oddzielnego kierunku studiów; 1 października 1985 r. rozpoczęto na studiach dziennych kształcenie studentów na kierunku nauki polityczne o specjalności nauczycielskiej; rok później uruchomiono kształcenie również w systemie studiów zaocznych. W latach 1990–1992 absolwenci uzyskiwali tytuł zawodowy magistra nauk politycznych, następnie w latach 1993–1996 – magistra politologii, do 2001 r. – magistra politologii i nauk społecznych oraz obecnie – magistra politologii⁸.

Podobnie duże zaangażowanie przejawiał w staraniach o reaktywację uprawnień do przyznawania stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce. Instytut Nauk Politycznych posiadał je do sierpnia 1987 r.; przywrócone zostały w 1995 r. na mocy decyzji Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych.

Szczególną aktywność organizacyjną ujawnił w roku akademickim 1991/1992, w sytuacji podjęcia przez władze uczelni przeprowadzenia zmian reorganizacyjnych, odnoszących się do funkcjonowania Instytutu Nauk Politycznych. Senacka Komisja ds. Reformy Studiów na Uniwersytecie Gdańskim podejmowała działania mające na celu reorganizację Instytutu, pomijając przy tym jego urzędujące władze, m.in. powierzyła wykonywanie opinii o działalności jednostki osobom, które pomijały rzeczywisty ogląd jej pracy naukowo-dydaktycznej. Dyrekcja i Rada Instytutu Nauk Politycznych wyraziła zdecydowany sprzeciw tej praktyce; przypominała przy tym zapis Statutu Uniwersytetu Gdańskiego, m.in. § 2, w którym zapisano, że „Uniwersytet Gdański jest organizowany i działa na zasadzie wolności: badań naukowych, nauczania i światopoglądów” oraz § 5, w którym zapisano: „W Uniwersytecie obowiązują ponadto reguły tradycji i dobrych obyczajów akademickich”, oraz wskazała działania władz uczelni ukierunkowane na negatywną ocenę jednostki. W ślad za tym zaczęły pojawiać się na łamach „Gazety Uniwersyteckiej” oraz prasy lokalnej informacje nasycone insynuacjami, pomówieniami, zniesławiające pracowników naukowo-dydaktycznych Instytutu Nauk Politycznych⁹. W obronie dobrego imienia Instytutu wystąpiła jego społeczność studencka, a w tym zaangażowani w przemiany ustrojowe aktywiści i działacze.

W życiu organizacyjnym zaznaczał swą obecność i aktywność w Polskim Towarzystwie Nauk Politycznych, poprzez które starał się integrować gdańskie środowisko

⁸ A. Chodubski, *Z dziejów rozwoju politologii na Uniwersytecie Gdańskim*, [w:] *Problemy badawcze politologii w Polsce*, red. M. J. Malinowski, M. Burdelski, R. Ożarowski, Gdańsk–Warszawa 2004, s. 46.

⁹ *Statut Uniwersytetu Gdańskiego z dn. 1 września 1991 r.*, Gdańsk 1991; A. Chodubski, op.cit., s. 49–52.

politologiczne; wyrażało się to w organizacji wspólnych konferencji naukowych i dydaktycznych poświęconych realizacji nauk politycznych. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Od 1962 r. należał do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej; ujawniał w niej zaangażowanie przede wszystkim w płaszczyźnie edukacyjnej. Za działalność organizacyjną odznaczono Go medalami i odznaczeniami, m.in. przyznano Mu w 1966 r. „Złotą Odznakę Zrzeszenia Studentów Polskich”, w 1975 r. „Medal Komisji Edukacji Narodowej”, w 1978 r. odznakę „Zasłużony Ziemi Gdańskiej”, a w 1981 r. „Za zasługi rozwoju Elbląga”. W 1977 r. otrzymał „Złoty Krzyż Zasługi”.

Od 1 lutego 1994 r. był profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Gdańskiego. Powszechnie odbierany był jako nauczyciel akademicki z łatwością zawierający przyjaźnie ze spotykanymi na swej drodze ludźmi zarówno ze środowiska akademickiego, jak i spoza niego. Postrzegany był jako człowiek skuteczny w swym działaniu, autorytet w wielu sprawach naukowych i organizacyjnych, wywierający istotny wpływ na podejmowane wybory i różne decyzje. Posiadał specyficzny dar prowadzenia polemik, co ujawniło się w formie dyskusji naukowych, jak i potocznym dyskursie, dotyczącym życia społeczno-politycznego; ujawniał przy tym otwartość na poglądy innych, a zwłaszcza na postawę adwersarzy. W ujawniających się sporach zarówno o podłożu społeczno-politycznym, jak i w ogóle kulturowo-cywilizacyjnym opowiadał się za potrzebą dialogu, za poszukiwaniem dróg porozumienia, rozumienia. Broniąc swych racji, kierując się zwykle przesłankami racjonalnymi, zwracał uwagę na cele, dążenia i aspiracje innych ludzi, a w tym przeciwników ideowych. Pochodzenie i doświadczenie życia ugruntowało w Nim ideały i opcje mieszczące się w ramach paradygmatu demokratycznej lewicy; ufał i starał się urzeczywistnić ideały rzetelnej pracy jako źródła satysfakcji i spełnienia aspiracji i dążeń, umiejętności uczenia się, rozumienia siebie i świata od innych ludzi, tzw. autorytetów, myślenia racjonalnego, ukierunkowanego na urzeczywistnianie dobra, sprawiedliwości, przyjaźni itp.

W działaniu starał się urzeczywistnić ideały dobrej organizacji, przestrzegania porządku prawnego oraz rozwiązywania złożonych spraw na drodze kompromisów i porozumień. Płaszczyznę tej działalności ujawniał m.in. w czasie specyficznej uczelnianej pracy, jaka był nabór kandydatów na studia, gdzie zgłaszało się wielokrotnie więcej kandydatów niż było ustalonych miejsc studenckich; przez wiele lat przewodniczył komisjom naboru kandydatów na studia politologiczne. W podobnej też roli występował jako wieloletni przewodniczący okręgowych komisji olimpiad i konkursów wiedzy o Polsce i świecie współczesnym.

Dużym zainteresowaniem studentów cieszyły się prowadzone przez Niego seminaria magisterskie, podyplomowe oraz wykłady. Wyróżniały się one otwartością na bieżące problemy społeczno-polityczne Polski i świata. Wymagały od studenta dużej aktywności percepcyjnej oraz nierzadko pogłębionej, krytycznej oceny zjawisk i procesów społecznych zarówno z przeszłości, jak i rzeczywistości stającej się. Z dużym zainteresowaniem spotykały się Jego wykłady w różnych środowiskach pozauniwersyteckich. W dodatkowym wymiarze prowadził je w latach 1976–1978 w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN;

w latach 1986–1989 w Państwowej Wyższej Szkole Plastycznej i Akademii Muzycznej w Gdańsku oraz wielu innych instytucjach życia publicznego.

Był promotorem 3 przewodów doktorskich oraz wykonał recenzje 10 dysertacji. Za działalność naukowo-dydaktyczną oraz organizacyjną był wyróżniany nagrodami Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Rektora Uniwersytetu Gdańskiego.

Był człowiekiem oddanym w życiu rodzinnym. 24 marca 1967 r. zawarł związek małżeński z Marią Heleną z Jakubowskich (dr chemii – pracownikiem naukowo-dydaktycznym Uniwersytetu Gdańskiego). Był ojcem córki Magdaleny Heleny (od 28 października 2005 r. żony Ireneusza Malka). Zamieszkującej przez wiele lat w Gdańsku-Żabiance, przy ul. Gdyńskiej prowadził dla krewnych i przyjaciół tzw. „dom otwarty”; w 2004 r. przeprowadził się z żoną do Pszczółtek, gdzie nabył dom przy ul. Szkolnej. Stał się on swoistą oazą gościnności. Odwiedzali Go liczni znajomi. Podziwiano pasję ogrodniczą, uprawę różnorodnej roślinności, zarówno warzyw, jak i krzewów i kwiatów ozdobnych.

26 października 1996 r. pełnił Jego aktywności profesjonalnej oraz życia rodzinnego przerwała nagła śmierć¹⁰. Pochowany został 30 października 1996 r. na miejscowym cmentarzu w Pszczółkach; w pogrzebie obok krewnych wzięli udział bardzo liczni przedstawiciele społeczności akademickiej oraz szerokie kręgi przyjaciół i znajomych.

W pamięci współpracowników oraz szerokiego kręgu przyjaciół wciąż pozostaje jako nauczyciel akademicki o szerokich horyzontach zainteresowań, otwarty na realizację wciąż nowych wyzwań w szybko zmieniającym się łańdź kulturowo-cywilizacyjnym, pełen inicjatyw, śmiałych pomysłów, a w tym dotyczących rozwoju politologii. W modelu rozwojowym za łączeniem działań poznawczych – teorii z badaniami empirycznymi, które nie mogą być jednak typu przyrodniczego. Wyrazem dążenia do urzeczywistniania tego modelu było, m.in. zainicjowanie w 1995 r. wydawania katedralnego czasopisma pt. „Teoria i praktyka polityki”.

Andrzej Chodubski

¹⁰ „Dziennik Bałtycki” 1996, nr 255.

Andrzej Chodubski

Wyzwania globalne współczesnego świata

Wykład inauguracyjny
podczas uroczystości rozpoczęcia nowego roku akademickiego
w Wyższej Szkole Komunikacji Społecznej w Gdyni,
wygłoszony 1 października 2005 r.

Jego Magnificencjo Rektorze, Wysoki Senacie, Szanowni Państwo,

„Dawniej wygrywali silniejsi,
dzisiaj, najczęściej, szybsi”

(Ryszard Kapuściński, *Lapidarium V*,
Warszawa 2002, s. 21)

Wśród wyjątkowo nośnych kategorii, służących objaśnianiu zjawisk i procesów zachodzących we współczesnym świecie znajduje się „globalizacja”. Różnie się ją pojmuje, jak też stosuje różne klasyfikacje; najczęściej jednak wskazuje się jej formy: ekonomiczno-finansową, komunikacyjną i kulturalną; coraz częściej postrzega się ją też jako ideologię bądź utopię, mit. W pojmowaniu humanistycznym przez pojęcie globalizacja zwykle rozumie się proces zagęszczania i intensyfikowania się powiązań i zależności ekonomicznych, finansowych, politycznych, militarnych, kulturowych, ideologicznych między ludźmi, co prowadzi do uniformizacji świata w tych wszystkich zakresach, i odzwierciedla się w sferze więzi społecznych, solidarności i tożsamości zarówno w skali ponadlokalnej, jak i ponadnarodowej.

W obliczu postępującej unifikacji życia kulturowo-cywilizacyjnego zauważa się, że globalizacja może spowodować wytworzenie się nowej rzeczywistości wyrażającej się w: 1. narzucaniu wzorów, paradygmatów, stylów życia, działania, wartości, norm, aspiracji, ideałów, przekonań, zwanych zachodnimi bądź amerykańskimi; 2. stopniowym urzeczywistnianiu w czasie oswojaniu znaków unifikacji kulturowo-cywilizacyjnej; stopniowym zastępowaniu znaków kulturowych lokalnych przez wzory i modele ładu unifikującego świat; 3. deformacji, a w tym uproszczeniu i zubożeniu wzorów życia kulturo-



wego; wyraża się to przede wszystkim w przedkładaniu tzw. powierzchowności postaw, zachowań, działań itp. nad tradycyjne, autentyczne wzory życia kulturowego; ujawnia się w tym względzie prymitywizacja, swoistym zakłębieniem staje się ład określany mianem: prosty, łatwy, przyjemny; następuje zarówno degradacja wzorów kulturowych narzucanych, jak dotąd funkcjonujących w danych przestrzeniach geograficzno-kulturowych; 4. dialogu, polegającym na wymianie wartości kulturowych między centrami i peryferiami; uznaje się, że następuje w rzeczywistości tej ogólne wzbogacenie kultury zarówno korzyści osiągają tzw. peryferia, jak i stymulowane są centra, np. przez uwrażliwienie na określone zjawiska, procesy, wartości; w procesie dialogu mieszają się kultury silniejsze ze słabszymi.

W ślad za tworzeniem się nowego ładu globalizacji ujawniają się wizje organizacji politycznej społeczeństwa. Zwraca się uwagę na tworzenie się wzorów, m.in.: 1. ładu wspólnot funkcjonujących w tradycyjnych granicach organizacji życia społeczno-politycznego, które systematycznie obogacają się wartościami unifikacji kulturowo-cywilizacyjnej; rzeczywistość ta postrzegana jest jako ład mozaikowy; 2. porządku funkcjonowania w tradycyjnym ładzie przestrzennym a zorientowanych na urzeczywistnianie ogólnoludzkich wspólnych ideałów i wartości na zasadzie konsensusu; 3. tradycyjnego funkcjonowania suwerennych, niezależnych państw narodowych powiązanych silnymi, wzajemnymi więzami kooperacyjnymi w sferze ekonomii, polityki i kultury; 4. zaniku państw narodowych; zastąpienia ich najpierw unifikacją regionalną, a następnie globalną kierowaną przez wspólną organizację polityczną czy ponadnarodowy rząd światowy.

W kształtującym się nowym ładzie globalnym obserwuje się ujawnianie się tzw. dwubiegunowości rozwoju kulturowego. Na jednym biegunie sytuują się: bogactwo, aktywność polityczna, atrakcyjność kulturowa; na drugim zaś – kumulują się: bieda, wyobcowanie, wykluczenie, „zagubienie” się ludzi niepotrafiących przystosować się do kształtującej się rzeczywistości informacyjnej. Nowy ład orientuje się na promocji ładu partycypatywnego jednostki, a jednocześnie oddala formy wszelkiego paternalizmu społeczno-gospodarczego oraz politycznego.

Jednostka partycypatywna generuje świat nowych wartości, nowe zachowania, aspiracje; staje się ona przy tym wysoko technizowana, przedkładająca ład racjonalny nad zachowania emocjonalne, oddalające się od znaków przeszłości na rzecz wyzwań przyszłości. Tworzy się model tzw. jednostki ponowoczesnej, której cechami charakterystycznymi są w sferze ekonomicznej – natychmiastowa konsumpcyjność, w sferze politycznej – odchodzenie od prawdy na rzecz poprawności politycznej, od autorytetów na rzecz idoli, od odpowiedzialności na rzecz sukcesu osobistego, w sferze kulturalnej – odchodzi się od idei pielęgnowania tradycji dziedzictwa przeszłości na rzecz osławiania ładu komputerowego, e-mailowego, od kultury duchowej na rzecz wartości materialnych.

Współczesnemu człowiekowi towarzyszy zjawisko ciągłego napływu nowości, zmienność, przelotność, różnorodność; wartością staje się przemieszanie się przestrzenne zarówno związane z podejmowaniem pracy zawodowej, jak i miejscem zamieszkania. Zjawiskiem powszechnym staje się ciągła wymiana urządzeń, narzędzi, sprzętu użytku codziennego (m.in. samochodów, telefonów, urządzeń informatycznych). Ujawnia się

przy tym konieczność dokonywania ciągłych wyborów, co wiąże się zarówno z szeroką ofertą podaży, jak i zmianą stylów życia oraz systemów wartości. Wysoki stopień steh-nizowania generuje minimalizowanie bezpośrednich kontaktów między ludźmi. System informatyczny powoduje, że pozyskuje się zarówno informacje, jak dobra konsumpcyj-ne coraz częściej bez uczestnictwa ludzi w relacjach nabywca – sprzedawca czy też odbiorca – nadawca; konsekwencją tej rzeczywistości staje się coraz większa anoni-mowość współczesnego świata, osłabienie więzi sąsiedzkich, profesjonalnych oraz ro-dzinnych.

W generowaniu ładu globalnego, a w nim nowego oblicza człowieka szczególna rola przypada mediom. Zauważa się, że stają się one dyktatorami i manipulatorami opinii publicznej. One potrafią w krótkim czasie wykreować bohaterów oraz wkrótce ich skom-promitować. One kreują nowy model człowieka – *homo mediorum* (medium). Człowiek coraz częściej staje się od nich „psychicznie uzależniony”, zwłaszcza od mediów wizualnych; w postrzeganiu intelektualnym pod ich wpływem zastępuje się nawet pojęcie „obywatel” na „telewidz”.

Media jako wyjątkowa siła generująca postawy, zachowania, aspiracje ludzi tworzą nową jakość kultury i cywilizacji. Pierwszeństwo przed tzw. kulturą wysoką, kształto-waną przez rozwój intelektualny, wartości nauki, życia artystycznego zdobywa ład zwany obrazkowym; kultura obrazkowa powoduje natychmiastowe zaspokojenie cieka-wości, powoduje szybką reakcję emocjonalną, aczkolwiek nie ujawnia się przy tym re-fleksja ani poznawcza, ani predykcyjna, nie stawia się pytań dlaczego dane zjawiska czy procesy ujawniają się czy też jakie będą ich skutki i następstwa?

Zauważa się przy tym, że ludzie w coraz mniejszym stopniu ujawniają zainteresowa-nie prawdą o otaczającej ich rzeczywistości. Ważniejsza staje się sensacyjność, projek-cja własnych cech, zwłaszcza o pejoratywnym wydźwięku społecznym osobom innym, a z kolei przypisywanie sobie cech wielkich gwiazd kreowanych przez media. Podejmuje się przy tym próby zastępowania oceny autentycznej działalności kategoriami wyobra-żeniowymi, a w tym wirtualnymi odniesieniami – za czym się opowiadają, jakie ujawnia-ją opcje ideowe, pod czym się podpisują, co deklarują?

Wobec ujawniania się nowych tendencji rozwoju cywilizacji informacyjnej w sferze życia gospodarczego, społeczno-politycznego i kulturalnego szczególne wyzwania adre-sowane są do ludzi świata uczonych oraz edukatorów. Zwraca się uwagę na dylematy etyczne badań naukowych, a w tym na problem odpowiedzialności za skutki postępu naukowo-technicznego, na ujawniającą się skalę zagrożeń, na ujawniające się dyspropor-cje rozwoju; zauważa się, że rozwojowi świata towarzyszą groźne deformacje: 1. nierów-ności w skali poszczególnych krajów, jak i na całym globie; 2. wzrost siły i zamoż-ności centrów, a jednocześnie ubożenie i słabniecie peryferii. Powszechnie zauważa się powiększanie się skali zagrożeń dla ludzkości, które generuje postęp naukowo-technicz-ny oraz tempo jego wdrażania do praktyki życia kulturowego. Wśród podstawowych zagrożeń wymienia się m.in.: 1. degradację środowiska naturalnego, a w tym kurczenie się zasobów energii odnawialnej, wody pitnej; 2. osłabienie więzi społecznych; zastępo-wanie bezpośrednich kontaktów przez kontakty informatyczne (telefoniczne, e-mailowe,

komputerowe) zarówno w życiu zawodowym, jak relacjach koleżeńskich, rodzinnych; 3. osłabienie więzi kreatywności intelektualnej, wrażliwości emocjonalnej z powodu technizacji życia, wszechobecności urządzeń informatycznych w życiu człowieka; 4. ujawnianie się dysproporcji między tempem rozwoju a jakością życia w centrum świata i na jego peryferiach; obserwuje się rosnącą w szybkim tempie rzeszę ludzi ubogich, a jednocześnie słabnięcie oraz zanikanie instytucji i mechanizmów niwelujących nierówności (zmierzch państwa opiekuńczego, kryzys organizacji paternalistycznych). Ubóstwo (bieda) wyraża się w różnych wymiarach, m.in. a) ekonomicznym – brak pracy, środków do życia, miejsca zamieszkania (bezdomność); b) społecznym – degradacja statusu społecznego; c) psychologicznym – poczucie odrzucenia, zębności, beznadziei. Ludzie o wrażliwości duchowej, o zainteresowaniach zorientowanych na uczestnictwo w życiu duchowym coraz częściej w świecie zwanym marketingowym nie są w stanie ich zaspokoić ze względu na niedysponowanie odpowiednimi środkami materialnymi. Ujawnia się w tym względzie dysproporcja między podmiotami życia kulturowego mającymi i nie mającymi dostępu do informacji oraz urządzeń informatycznych; 5. degradację rodzimej kultury poprzez narzucenie za pośrednictwem urządzeń informatycznych, a w tym przede wszystkim mediów obcych systemów kulturowych, norm, symboli oraz całokształtu ładu instytucjonalnego; 6. dehumanizację stosunków międzyludzkich, a zwłaszcza w środowisku pracy; stosowanie niemal totalnej kontroli za pomocą urządzeń informatycznych – monitoring, nasłuch itp. Ujawnia się w miejscu pracy anonimowość, obojętność na „drugiego człowieka” (pracownika); w podejmowaniu decyzji minimalizuje się czynnik psychospołeczny, który zstępuje rzeczywistość ogólnonormatywna; 7. trudności w zrozumieniu i przystosowaniu się szerokich rzesz ludzi wobec szybkiego tempa życia generują postawy irracjonalne, rodzą fanatyzmy, populizm, postawy skrajności zachowań, ocen; 8. nasilają się patologie zachowań społecznych. Wobec nieznośności warunków życia poszukiwanie środków uśmierzenia cierpienia w alkoholizmie, narkomanii, prostytutce, różnych formach przemocy fizycznej. Ujawnia się też zjawisko handlu globalnego, m.in. organami ludzkimi (serca, nerki, wątroby), kobietami, dziećmi; 9. możliwość popełniania niezamierzonych błędów w sferze automatyzacji, robotyzacji, komputeryzacji, biotechnologii, medycynie, przemyśle spożywczym czy też ochronie środowiska, rolnictwie. Nieodosobnione są np. błędy przy produkcji leków; 10. świadome posługiwanie się urządzeniami zagrażającymi życiu ludzkiemu jako zachowanie terrorystyczne.

Ujawniające się zagrożenia globalne ludzkości generują nowe wyzwania mające na celu przeciwdziałanie im. Wśród nich znajdują się, m.in.: 1. kształtowanie świadomości kierunków przemian cywilizacyjnych, co w ważnym stopniu urzeczywistnia się przez system edukacyjny. Współczesne społeczeństwo określa się mianem „masowej wiedzy”. Uznaje się, że wykształcenie staje się jednym z podstawowych kryteriów stratyfikacji społecznej; 2. tworzenie nowych form aktywności zawodowej; stwarzanie poczucia identyfikacji pracownika z miejscem pracy, generowanie rzeczywistości pozwalającej pracownikowi na urzeczywistnianie procesu decyzyjnego oraz umożliwianie zmiany miejsca pracy czy też jej formy; 3. tworzenie alternatywnych form życia kulturowego

zarówno w sferze stosunków gospodarczych, jak w ładzie społecznym, politycznym, kulturalnym; 4. zastępowanie filozofii panowania nad ideą współistnienia i partnerstwa. Rzeczywistość ta odnosi się zarówno do funkcjonowania instytucji życia publicznego, jak i całokształtu stosunków społeczno-politycznych; 5. humanizacja stosunków społecznych. Stwarzanie warunków do urzeczywistnienia idei wolności, samorządności, unijnności (zawierania różnych porozumień); uznawanie nadrzędności praw człowieka wobec ustawodawstwa państwowego, a w ślad za tym urzeczywistnianie różnych wyzwań organizacji społecznej, politycznej, kulturalnych itp.; 6. przeciwdziałanie ujawnianiu się napięć społeczno-politycznych, konfliktów o różnym podłożu; rozwiązywanie wszelkich sporów na drodze porozumienia pokojowego; 7. umacnianie roli organizacji pozarządowych, mających na celu rozwiązywanie problemów i wyzwań unifikującego świata, a w tym rozwój regionalnej integracji świata; 8. budzenie świadomości wiary w postęp, tolerancję wobec różnych systemów wartości, różnorodności kultur i subkultur, wobec synkretyzmu cywilizacji powstającego w procesie wzajemnych różnych oddziaływań, wpływów, powiązań, związków itp.; 9. likwidacja barier rozwojowych w sferze życia gospodarczego, uznawanie wzorów dobrobytu za podstawowy cel gospodarowania. Przy tym jednak ścierają się dwa modele: a) anglosaski – zorientowany na osiągnięcie w krótkim czasie sukcesu osobistego jednostki, b) nadreński – uznający zasadę odpowiedzialności, pomyślności zbiorowej, zorientowany na akceptację społeczną danych kierunków rozwoju; 10. umacnianie więzi lokalnych, a w tym demokracji partycypatywnej, aktywności i autonomii grup mniejszościowych. Rzeczywistość ta staje się gwarantem poczucia bezpieczeństwa, utrzymywania więzi ludziom napotykaającym trudności w przystosowaniu się do ładu ponowoczesnego. Urzeczywistnianie wyzwań globalnych odbywa się według określonych prawidłowości, wśród których znaczące są: 1. koegzystencja – tradycyjne funkcjonowanie różnych rzeczywistości w tzw. ładzie wielokulturowym. Odnosi się to do kwestii narodowościowych, etnicznych, religijnych; 2. kompromisy – wzajemne przyzwyczajanie się do akceptacji odmienności; 3. przenikanie – tworzenie się wspólnego ładu kulturowego, przy jednoczesnym zachowaniu znacznej odrębności; 4. konwergencja – zbliżanie się do siebie odmiennych kultur, zmniejszanie się przeciwności interesów; 5. konflikt – zderzenie się odmiennych wzorów kulturowych oraz tworzenie się nowej jakości przewartościowującej dotychczasowy rozwój kulturowy. W procesie tym zachodzi zarówno proces unifikacji, jak i dywersyfikacji kulturowej. Egzemplifikacje tego procesu stanowi cywilizacja amerykańska. Nie jest narzucany w niej model kulturowy, a ujawnia się zespalanie różnych kultur; jest rzeczywistość różnorodności kulturowej oraz otwartości na wciąż ujawniające się nowe kultury i subkultury.

W rzeczywistości globalnej ważnym wyzwaniem są migracje ludności. Zakłada się, że migracje są wartością cywilizacyjną. Przez migracje urzeczywistniają się takie wyzwania, jak: 1. odwaga jednostki w podejmowaniu decyzji; 2. przedsiębiorczość jako konieczność egzystencjalna i kreacyjna; 3. krytycyzm – konieczność dokonywania ocen, wyborów oraz ponoszenia odpowiedzialności za nie; 4. tolerancja – otwartość na różnorodność kultur, subkultur, zwłaszcza w procesie adaptacyjno-integracyjnym do nowych miejsc osiedlania.

Ruchy migracyjne są następstwem ujawniających się nierówności gospodarczych, politycznych oraz braku równowagi demograficznej między różnymi państwami świata. W przeszłości emigrantami byli przede wszystkim ludzie biedni (Za chlebem), niewykształceni, współcześnie wśród imigrantów zaznaczają się ludzie starannie wykształceni, specjaliści, którzy kierują się do państw zamożnych pod względem gospodarczym. Państwa przyjmujące zyskują wykwalifikowaną kadrę, a nierzadko wykonawców najcięższych odcinków pracy. W rzeczywistości lokalnej nierzadko spotykają się z dużą niechęcią, zwłaszcza w sytuacji ujawniania się bezrobocia; jako że imigranci podejmują pracę na gorszych warunkach pracy oraz za niższą płacę.

Ujawniające się na szeroką skalę ruchy migracyjne rodzą sytuacje konfliktowe, co obserwuje się nawet w przestrzeni Unii Europejskiej. Niektóre państwa podejmują działania na rzecz określenia zasad przyjmowania imigrantów; stawiają bariery zaporowe ograniczające żywiołowy napływ imigrantów. Na tym tle powstają różnego rodzaju uprzedzenia, odżywają mity i stereotypy, które prowadzą do lokalnych konfliktów, nawet rodzą postawy nacjonalistyczne, a też nastroje separatystyczne. W skali globalnej jest to zjawisko wielce istotne. Biorąc pod uwagę dywersyfikację życia społeczno-politycznego jako biegun unifikacji świata (tworzenia się globalnej społeczności obywatelskiej) zauważa się przyjmując kryterium językowe tworzenia się odrębności wspólnot etnicznych, tj. używanie w świecie ok. 8 tys. języków może dojść do dążenia do utworzenia odrębnych państw przez ok. 3 tys. wspólnot, które ujawniają takie tendencje; a zatem nieuchronnym następstwem stałyby się różnorodne konflikty, powodowane obiektywnymi przesłankami przestrzennymi, granicznymi, ekonomicznymi oraz zaszczościami rozwoju kulturowego następującego w długim procesie dziejowym.

Obok ujawniających się głębokich przemian w obrazie życia gospodarczego powodowanych przez rozwój korporacji międzynarodowych, wyrażających się m.in. w unifikacji gospodarki światowej i w regionalnej integracji, dążeniu do uzyskiwania korzyści z różnorodności finansowej, kredytowej, podatkowej poszczególnych państw, pozyskiwaniu na drodze walk nowych rynków zbytu, dążeniu do uzyskiwania surowców, liberalnych przepisów dotyczących ich pozyskiwania (np. w zakresie ochrony środowiska) oraz siły roboczej, jak też łączenia badań naukowych z praktyką gospodarczą, czy urzeczywistnianiu idei szybkiego przepływu informacji, kapitałów i towarów, ważne zmiany zachodzą w ładzie politycznym. Obserwuje się przede wszystkim kryzys instytucji demokratycznych. Zwraca się uwagę, że instytucje te ukształtowały się w II połowie XIX w. W obliczu ładu informacyjnego są one nierzadko anachroniczne, m.in. zauważa się nieprzystosowanie do nowych wyzwań społeczno-gospodarczych elekcyjności, kadencyjności władz. W ogóle krytyczny ujawnia się ogląd instytucji demokracji; podkreślając, że jest ona najwyższym stadium organizacji życia politycznego, zauważa się, że nie służy ona właściwie tendencjom rozwoju cywilizacyjnego, jako że orientuje się na „przeciętności”. Nie sprzyja obejmowaniu władzy przez jednostki określane mianem „wybitne”, nie sprzyja ujawnianiu się najlepszych mistrzów, przywódców życia społeczno-politycznego, w ogóle wszelkiego ładu organizacyjnego.

Coraz częściej krytykuje się zasady funkcjonowania parlamentów, rządów, partii politycznych, co wynika w istotnej mierze z zasad wyłaniania władz. Jednostki sytuujące się wśród rzeczywistości partycypatywnej oraz szerokie kręgi społeczeństw coraz w mniejszym stopniu ujawniają zainteresowanie mechanizmami demokratycznego sprawowania władzy; w tej sytuacji nie identyfikują się z zachodzącymi zjawiskami i procesami życia politycznego; wyraża się to m.in. w frekwencji wyborczej. Zauważa się, że o wyborze osób na stanowiska wyłaniane w demokratycznych systemie wyborczym decydują przypadkowe okoliczności. Ważną rolę w tym względzie odgrywają też media, jako że zajmują się one często kampaniami wyborczymi, kreują określone jednostki, co wyraża się m.in. w prostym zabiegu socjotechnicznym wyeksponowania atrakcyjności fizycznej danego kandydata czy też w ukazaniu jego ambitnych założeń, celów działania politycznego.

Nowa rzeczywistość pojawia się w funkcjonowaniu partii politycznych. Ich działalność koncentruje się na rywalizacji w zdobywaniu różnych sfer wpływów oraz na ciągłym przygotowywaniu się do wyborów. Partie, zwykle nieduże pod względem liczebnym w programach działania nie artykułują nośnych z punktu widzenia polityki zadań, które chcą realizować, a koncentrują się na własnych, niekiedy partykularnych ambicjach; działalności tej nierzadko towarzyszą zjawiska patologiczne, m.in. afery korupcyjne, obyczajowe. Partie polityczne nie wywiązują się z obietnic przedwyborczych. Zauważa się, że aktywności życia partyjnego, podobnie jak i politycznego w 70–80% swego czasu trawia na działalność beżużyteczną, tj. na reprezentacjach, milczącej obecności, odgrywaniu politykierstwa w formie: intyg, kontrintyg, konfabulacji, kłamstwa. Proces decyzyjny urzeczywistniają w tej sytuacji zwykle w warunkach improwizacji.

Wśród wyzwań globalnych nośna wartość stanowi umacnianie lokalizmu. Idea ta wynika z dążenia do uzyskiwania niezależności, samostanowienia, upodmiotowienia społeczności lokalnych w kwestiach zarówno społeczno-gospodarczych, jak i politycznych. Zauważa się, że jest to idea mająca na celu przeciwstawienie się nadmiernym procesom centralizacji, standaryzacji, koncentracji, homogenizacji kulturowej ujawniających się w nowym ładzie cywilizacyjnym. Jest też wyrazem przeciwstawienia się nadmiernej biurokracji, czy też „oddalaniu” się rządzących od społeczeństwa. W praktyce politycznej oraz w ogóle kulturowej lokalizm jest zjawiskiem komplementarnym i dopełniającym w procesie unifikacji życia społeczno-politycznego.

Lokalizm współcześnie staje się kategorią coraz mniej czytelną, jako że podstawowe jego komponenty: 1. przestrzeń (terytorialna); 2. czynnik ludzki; 3. odrębność kulturowa; 4. odrębność gospodarcza; 5. zwyczaje i obyczaje ulegają głębokim przeobrażeniom. W ładzie przestrzennym następuje zacieranie się granic między miastami i wsiami; postępująca urbanizacja życia społecznego powoduje tworzenie się wielkich metropolii, czyli łączenia się ze sobą wielkich miast. Tradycyjne granice stają się tzw. martwą rzeczywistością czy też kategorią myślenia historycznego. W ślad za zmianami osiedleńczymi nastąpiły przeobrażenia demograficzne. Poszczególne ośrodki osadnicze zarówno miejskie, jaki i wiejskie zwykle stanowią ład wielokulturowy. Ruchliwość przestrzenna powoduje kształtowanie się nowego ładu społecznego; tworzy się model życia „obcych”

wśród „obcych”, gdzie zastępują zasady moralne, tradycję współzycia sąsiedzkiego normy prawne.

W ślad za tym tworzą się nowe instytucje życia publicznego, m.in. z zakresu edukacji, ochrony zdrowia, administracji, wyznaniowości. Ulega radykalnie zmniejszeniu identyfikacja z lokalnymi podmiotami życia publicznego. Wartość anonimowości powoduje nadto oddalanie się ludzi w celu realizacji potrzeb socjalnych z miejsca osiedlenia. Nowe środki komunikacji niwelują w tym względzie bariery przestrzenne. A zatem osłabia się uczestnictwo w życiu lokalnych instytucji wyznaniowych, medycznych, edukacyjnych itp.

Podobnie też miejsce zamieszkania nie jest siłą determinującą zatrudnienie. W kształtującym się nowym łańdże informacyjnym zjawiskiem charakterystycznym staje się przemieszczanie się ludzi do pracy w bardzo znaczących w czasie i przestrzeni odległościach. Zatem nie sprzyja to tworzeniu się określonej odrębności wiążącej ludzi danych miejsc zamieszkania z dominującymi sferami rozwoju gospodarczego.

Konsekwencją przeobrażeń społeczno-gospodarczych są przeobrażenia zwyczajów i obyczajów. Powszechny staje się model unifikacji kulturowej, powodujący też uniwersalizację sfery zwyczajów i obyczajów. Następuje osłabienie form lokalnej zabawowości, która jest ważnym wyznacznikiem identyfikacji społecznej, co np. wyraża się w sferze sportu. Uczestnictwo w formach życia rekreacyjno-sportowego jest siłą integracji, aczkolwiek obserwuje się w tym względzie kształtowanie się więzi ponadlokalnych.

W refleksji ogólnej, postrzegając wyzwania współczesnego świata i wiążące je z zasadami edukacji akademickiej nie sposób nie wskazać potrzeby orientacji na wpisywanie się w łańdż kultury wysokiej. W otaczającej rzeczywistości bowiem jest coraz mniej słów, coraz krótsze buduje się zdania, oraz coraz prostsze, trywialne zwerbalizowane treści stają się standardem komunikacji społecznej – co w perspektywie rozwoju jawi się jako dla ludzkości. Zauważa się też oddziaływanie na współczesne społeczności, a w tym na kulturę polską dwóch fundamentalnych sposobów widzenia świata i myślenia: 1. amerykański, 2. europejski. W pierwszym z nich ujawnia się znaki: optymizmu, pragmatyzmu, dynamiczności, pewnej siebie rzeczowości; w drugim zaś przeciwnie – znaki wątpienia, sceptycyzmu, ironicznego dystansu. W modelu europejskim ujawnia się nostalgiczność, odwoływanie się do przeszłości, krytyczne oglądanie się „do tyłu”, zaś ujawnia się jako wielkie ryzyko, odwaga w podejmowaniu eksperymentu patrzeć przed siebie.

I

STUDIA I MATERIAŁY

Lech W. Zacher

Gospodarka – Społeczeństwo – Wiedza

Ewolucja cywilizacyjna – efekt rynku – strategia i polityka

Aby skutecznie podążać za obecnymi trendami cywilizacyjnymi rozwiniętego świata, należy modne hasła (gospodarka oparta na wiedzy, społeczeństwo wiedzy) zanalizować, dookreślić i zoperacjonalizować. Wszystko po to, by wykorzystywać cywilizacyjną okazję rozwojową, mechanizmy rynku oraz globalizacji dla działań i stymulacji procesów rozwojowych w pożądanym kierunku. Oczywiście, iż konieczne są odpowiednie strategie i polityki współbrzące z trajektorią rozwoju i polityki UE (opisanej w Strategii Lizbońskiej).

Powinien być rozbudowany i efektywnie wykorzystywany potencjał kraju (społeczeństwa), zwłaszcza: naukowy, techniczny, edukacyjny, kwalifikacyjny (kapitał społeczny), koniecznie we współpracy z krajami UE, ale także z wykorzystaniem pozytywów globalizacji i usieciowienia świata, transferu technologii, wiedzy i umiejętności. Rola czynnika zewnętrznego oraz zaawansowanych wzorców rozwojowych zdaje się być dominująca. Jednak bez odpowiednich strategii i polityk sukcesu nie będzie, ale dalsza płytką modernizacja, dualizm rozwojowy oraz rosnąca przepaść cyfrowa (digital divide).

Kraje mniej zaawansowane (np. Europa Wschodnia) mają trudne warunki i trudne wyzwania związane z wejściem na właściwą trajektorię. Istnieje nawet ryzyko niepowodzenia i peryferyzacji. Potrzeba przebudowy myślenia, polityki, instytucji.

Konieczna jest orientacja prospektywna, długofalowa (także foresight), wrażliwa na niepożądane skutki rozwoju (stąd potrzeba analiz typu impact assessment), szerokiego stosowania symulacji, wreszcie wciągania obywateli w procesy decyzyjne (jak np. w Danii). Niezwykle ważne jest społeczne uczenie się obejmujące wszystkich aktorów: rząd, biznes i obywateli. Członkostwo w UE wymaga też uczenia się kooperacji, wspólnych strategii i działań.

Mody naukowe a skomplikowana rzeczywistość

Nie jest rzeczą bardzo naganną, że próbuje się etykietować okresy czy fragmenty rzeczywistości. Tzw. periodyzacja to ulubione zajęcie historyków, zaś nadawanie etykiet to domena ideologów i polityków. Było tak zawsze, bowiem procesy rozwoju cywilizacji, gospodarki i społeczeństwa nie dają się sformalizować, załgoritmizować, zmierzyć itd.

Inna – choć istotna w dyskutowanym kontekście – sprawa to tzw. mody naukowe (w zakresie wyboru problemów i tematów, podejść i metod oraz oczywiście etykiet). Naukoznawstwo, zwłaszcza historyczne, opisuje te metody i ich rezultaty, niekoniecznie pozytywne. Ale czy jest coś nagannego w uleganiu modom naukowym, które tworzą silne jednostki, środowiska, szkoły czy grupy uczonych? Może cierpi trochę obiektywizm podejścia i zrównoważenie problemowe; pewne problemy znikają przy okazji z pola zainteresowań, jednakowoż następuje – niejako w zamian – pewna koncentracja, specjalizacja, wyostrenie jakichś zagadnień, aspektów, wymiarów badań, wniosków, rekomendacji itp. Oczywiście, saldo tych procesów trudno ustalić i jeszcze trudniej ocenić. Wszystkich godzi czas, który przez swój wpływ dezawuuje dawne problemy i dawne spory (chyba, że nie mijają lub odżywają).

W ostatnich dekadach pojawiło się wiele nowych etykiet dotyczących cywilizacji, gospodarki, społeczeństwa wskutek zarówno ich radykalnych transformacji i zmian, jak i wskutek hołdowania pewnym modom naukowym, etykietującym – nie bez znaczącej arbitralności – nowe zjawiska i procesy. W etykietowaniu widać też naszą percepcję, ocenę, nadzieje czy obawy. Wynikają jednak z tych nastawień pewne problemy, nie tylko badawcze. Co więcej, mogą być one gruntem dla iluzji, złudzeń, fałszywych ocen, utopijnych wizji.

Po pierwsze, przypisanie pewnej cechy jako totalnie dominującej (w cywilizacji, gospodarce, społeczeństwie) pomniejsza inne cechy, które wcale nie muszą zniknąć, choć są modyfikowane i usypia naszą percepcję całości zjawisk. Np. w cywilizacji przemysłowej czy technicznej nie znika rolnictwo, rzemiosło, pracujący w rolnictwie, nie znika też np. analfabetyzm (w skali świata), nie wszyscy mają dostęp do „owoców techniki” itp. Nie znikają też problemy społeczne, kulturowe, etniczne, rasowe, religijne, międzynarodowe itp. Zamiast je jakoś wpisać w zetykietyzowane po nowemu zjawiska i procesy, często je się po prostu pomija (co łatwiejsze i co jest efektem „okularów poznawczych” związanych z nową etykietą). Nie należy mylić etykiet z paradygmatami, które są uzasadnione, zweryfikowane, kontestowane – co trwa długo.

Etykiety pojawiają się i znikają dość szybko. Dużą rolę odgrywają tu media i polityka. Co więcej, etykietujący są niecierpliwi, chcą zabłysnąć (medialnie i naukowo), chcą od razu odkryć „kamień filozoficzny” czy znaleźć jakieś *panaceum*.

Etykiety więc nie tylko coś nazywają, ale i coś – często dużo więcej – eliminują z pola widzenia i zainteresowań nauki, polityki, biznesu, obywateli. Mało tego – z reguły etykierowanie to proces samonapędzający się, w którym kontynuacja, koherentność, logika wynikania nie ma większego znaczenia. Np. mówiono (czy mówi się nadal) o spo-

łeczeństwie komputerowym, społeczeństwie informacyjnym, globalnym społeczeństwie informacyjnym, o społeczeństwie sieciowym itp. Obecnie zaczyna dominować termin społeczeństwo wiedzy czy oparte na wiedzy (SOW) i nikt się nie przejmuje, iż inne równoległe występujące nazwy nie są z nim kompatybilne. To samo dotyczy gospodarki. Trzeba zapytać jaki jest stosunek pojęcia (i desygnatu) gospodarki opartej na wiedzy (GOW) do np. gospodarki informacyjnej, gospodarki usieciowionej, nowej gospodarki, gospodarki cyfrowej itp. Twórcom czy propagatorom tych pojęć przecież się wydawało, iż odkryli nową dominującą cechę gospodarki.

Są też paradoksy wynikające z niedookreśleń i potoczności rozumienia. Implikacją przekonania, iż mamy teraz (w tworzeniu) GOW jest, że poprzednio przez kilka tysięcy lat gospodarki opierały się na... niewiedzy, co jest jawnym nonsensem, bowiem wynalazki, edukacja, przemysł itp. były i tworzeniem wiedzy i jej rezultatem. Dlatego GOW czy SOW to określenia bardziej modne, aniżeli precyzyjne. Staną się heurystycznie płodnymi i odzwierciedlającymi rzeczywistość, gdy się je dookreśli np. zwracając uwagę na typ wiedzy, jej naukowość, sposób jej pozyskiwania, stosowalność, jej zakres, skutki itp. Społeczeństw opartych na niewiedzy nie było, choć ich poziom wiedzy mógł być niski i mogła być ona zmieszana bardziej z magią, wierzeniami itp. Mogła być ona bardziej niepewna, choć to obecnie mówi się o „społeczeństwie ryzyka” (U. Beck 2002) i to właśnie w kontekście wiedzy, zwłaszcza technicznej.

Oczywiście, nowe zjawiska trudno zidentyfikować, zrozumieć, zmierzyć, ocenić, ale zmierzać ku temu trzeba, choćby stosując *fuzzy logic*, uproszczone modele, niepewne symulacje, przybliżone wskazówki itp. Inaczej wszystko można powiedzieć i to bez odpowiedzialności (co czynią zresztą notorycznie politycy i media).

Raporty, uchwały i pozoracje

Powstające raporty dotyczące ważkich zmian w cywilizacji, gospodarce, społeczeństwie (np. dawny Raport Brooksa) czy wytyczające kierunki rozwojowe (jak unijny Raport Bangemanna z 1994 r. nt. budowy społeczeństwa informacyjnego w Europie) czynią wrażenie w odbiorze społecznym, iż inkryminowane problemy są rozpoznane i zbadane, rekomendacje opracowane i tylko trzeba je implementować. Po pewnym czasie nie wraca się do dawnych dokumentów, nowe grupy (czy generacje) ekspertów, polityków, publicystów tworzą nowe i po nowemu je nazywając. Jest tu jak gdyby jakaś „nieciągłość”, nie dowiadujemy się z reguły co się stało z poprzednio głoszonymi tezami, przekonaniem, postulatami. Co się zmieniło – rzeczywistość czy poglądy, polityka czy moda, podejścia czy możliwości?

Istotnym czynnikiem jest instytucjonalizacja (formalna i nie) oraz biurokratyzacja koncepcji etykietowanych po nowemu. Nabierają one dzięki biurokratom rangi ustaw, uchwał, dokumentów programowych i strategicznych – na szczeblu z reguły dość abstrakcyjnym (przykładem może być Uchwała polskiego Sejmu o budowie społeczeństwa informacyjnego). Odpowiednie urzędy, ministerstwa itp. rozpisują owe dokumenty na zadania i terminy realizacji (w urzędniczym sensie). Czyż więc społeczeństwo informa-

cyjne w Polsce już zbudowano i będzie nowa Uchwała o GOW i SOW? Przypomina się dawne dekretowanie zbudowania komunizmu w Czechosłowacji, powstania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w KDL-ach czy też „połączenia osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej z walorami socjalizmu”. Artykułów, książek, uchwał i plenów było dużo w tych kwestiach, a faktów mało. Przeważało etykietowanie i pozoracja realizacji. Co więcej, udawano, iż nie widzi się procesów i faktycznych polityk prowadzących w inną stronę. Są i obecnie analogie – mówi się o GOW, a obniża systematycznie i konsekwentnie nakłady na B+R, stosuje maksymalną stawkę VAT na Internet (UE nie wymagała przyjęcia najwyższej), nie prowadzi się masowych programów re kwalifikacji itp. Polska jest krajem tranzycyjnym i ma w związku z tym wiele dodatkowych kłopotów, ale polityka musi być zgodna z wytyczonymi i deklarowanymi celami strategicznymi (wewnętrznymi i zewnętrznymi w dokumentach UE, zwłaszcza Strategii Lizbońskiej).

Nadmierne generalizacje i potrzeba zróżnicowanych podejść i działań

Gdy mowa o cywilizacji, gospodarce, społeczeństwie, przyszłości ważna jest liczba mnoga. Tylko bowiem liczba mnoga tych pojęć odzwierciedla niezwykle zróżnicowanie ich desygnatów w skali świata oraz wielkie zróżnicowanie ich możliwości. W liczbie pojedynczej mówimy jedynie o abstrakcjach, nie ma bowiem żadnego jednego desygnatu tych pojęć, w rzeczywistości – jest ich wiele. Nie ma też „jedynie słusznej drogi” (tą miał być komunizm niegdyś), jedynie właściwego modelu (choć O. Lange pisał o narodowych modelach), jedynie prawidłowej strategii czy polityki. Alternatywne myślenie, wariantowość, różnorodność scenariuszy, wielomodelowość jest bolesna dla dogmatyków i dla prostackiego myślenia i działania i w gospodarce i w społeczeństwie (przykładem tego może być sprowadzenie teorii i praktyki ekonomicznej w Polsce do kilku wskaźników i „niewidzialnej ręki rynku” rozumianej jak w XVIII czy XIX wieku). Doświadczenia własne oraz innych – bardziej zaawansowanych krajów (ale nie USA czy Japonii, ale Finlandii, Irlandii, Austrii), sztuczna inteligencja, symulacje komputerowe itp. pokazują, iż jest raczej duże *continuum* wyborów, możliwości, modeli i strategii. Społeczeństwo (i jego elity i władze), które to rozumie i tę wiedzę wykorzystuje jest na drodze do SOW. Czy społeczeństwo polskie podąża konsekwentnie w tym kierunku? W każdym razie urzędniczo-polityczne pozoracje niewiele dadzą.

Potrzeba strategii, polityk i proaktywności

Tworzenie i wykorzystywanie wiedzy wymaga internalizacji dyrektyw i myślenia długofalowego i strategicznego. W gospodarkach i społeczeństwie, w których główni aktorzy (decydenci polityczni, decydenci biznesowi, decydenci – konsumenci) kierują się jedynie krótkotrwałą kadencyjnością, krótkoterminowym zyskiem, preferują natychmiastową konsumpcję (czyli ulegają rozumianej wielowymiarowo makdonaldyzacji) trudno budować GOW i SOW. Taka jest przeważnie sytuacja krajów tranzycyjnych. Bez

uświadomienia sobie takiego kontekstu rozwojowego nie da się przygotować realistycznych i skutecznych (długookresowo) strategii, działań i całego „miękkiego” instrumentarium rozmaitych oddziaływań, bodźców, zachęt, nie mówiąc już o systematycznej i przemyślanej budowie inteligentnej (oraz tej tradycyjnej) infrastruktury.

Strategie powinny opierać się na rozpoznaniu i analizie trendów cywilizacyjnych, ale czynionej także z punktu widzenia danej gospodarki i społeczeństwa. Chodzi nie tylko o tzw. megatrendy (by przywołać pojęcie J. Naisbitta), ale też o rozmaite wizje i studia prognostyczne pokazujące nietrywialne warianty możliwych przyszłości (w liczbie mnogiej), zarówno wyborów, działań, jak też ich skutków (stąd waga analiz i ekspertyz typu *foresight*, *impact assessment*, symulacji, scenariuszy itp.). W obrębie ugrupowań zintegrowanych jak UE ważne, by przeanalizować wybraną, akceptowaną i realizowaną w jej ramach trajektorię rozwojową (nie ogranicza się ona tylko do Strategii Lizbońskiej, zrekonstruować ją można na podstawie ważnych unijnych dokumentów – z Maastricht, Bolonii, projektu konstytucji oraz na podstawie polityki KE, orzeczeń Trybunału w Strasburgu, wspólnego ustawodawstwa i oczywiście praktyki politycznej, ekonomicznej, edukacyjnej, medialnej, socjalnej, kulturalnej itd. Czy taką rekonstrukcję mamy?

Wymienione wyżej elementy – trendy i trajektoria UE – wyznaczają obszar dopuszczalnych rozwiązań, a także pokazują okazje rozwoju. Z punktu widzenia krajów nienależących do czołówki unijnej owe elementy ukazują progi rozwojowe, bariery, niepewności i ryzyka. Mówiono o tym już dwie – trzy dekady temu, ale dziś jest więcej coraz bardziej wyrafinowanych podejść i narzędzi badawczych jak np. analiza systemowa i inżynieria systemów, teoria złożoności, teoria zarządzania wielkimi systemami, teoria chaosu, analiza sieciowa itd., nie mówiąc o regułach multi-, inter- i transdyscyplinarności. Do tego dochodzą ogromne możliwości naprawdę multiwariantowego modelowania, symulowania i prognozowania, a także ewaluacji, wyborów i optymalizacji – dzięki superkomputerom, coraz to lepszemu oprogramowaniu, dzięki bazom informacji (mówi się też o hurtowniach wiedzy), Internetowi, możliwościom wirtualizacji, wreszcie – dzięki otwartej inteligencji Sieci (by przywołać pojęcie de Kerckhove’a). Potęga obecnego instrumentarium analitycznego i obliczeniowego chyba przerasta nawet problemy z jakimi się mamy zmierzyć budując SOW. Ale kto potrafi je dobrze i kompleksowo stosować? To wyzwanie dla badań i aplikacji, a jego realizacja będzie konstituować potencjał nowej wiedzy – podstawę GOW i SOW. Czyż priorytety badawcze ustalą się w tym kierunku?

Obok odpowiednich strategii i polityk potrzeba organizacji i nowego zarządzania (por. np. Koźmiński 2004), a także sposobów mierzenia zjawisk i procesów na drodze do GOW i SOW oraz wielowymiarowych wskaźników. Wreszcie, niezbędne są – i generować je należy – odpowiednie instytucje społeczne (nowe aspiracje, ambicje, zwyczaje, skłonności itp.) oraz instytucje sformalizowane skupiające ludzi (raczej obywateli niż konsumentów, ale też pracowników) i nakierowane na nowe cele. Wiedza zdaje się być „światłem na drodze” (por. A. Szewczyk 2004) ku przyszłości możliwej i pożądaney zarazem.

Dopiero gdy mamy powyższe grupy elementów można dyskutować o modelach rozwojowych dla konkretnych gospodarek i społeczeństw, uwzględniając całą ich specyfikę –

możliwości, uwarunkowań, szans i aspiracji – oraz specyfikę ich zewnętrznych uwarunkowań, a także interakcje między tymi specyfikami. To może być zresztą najważniejsze. Chodzi bowiem o to, by wizja SOW nie ulegała deprecjacji stając się wizją społeczeństwa umiejętności czy kompetencji (co nie jest może źle, ale to nie wiedza *sensu stricte* będzie wtedy dominantą). Modele rozwojowe powinny też uwzględniać fazy i etapy przechodzenia ku GOW i SOW.

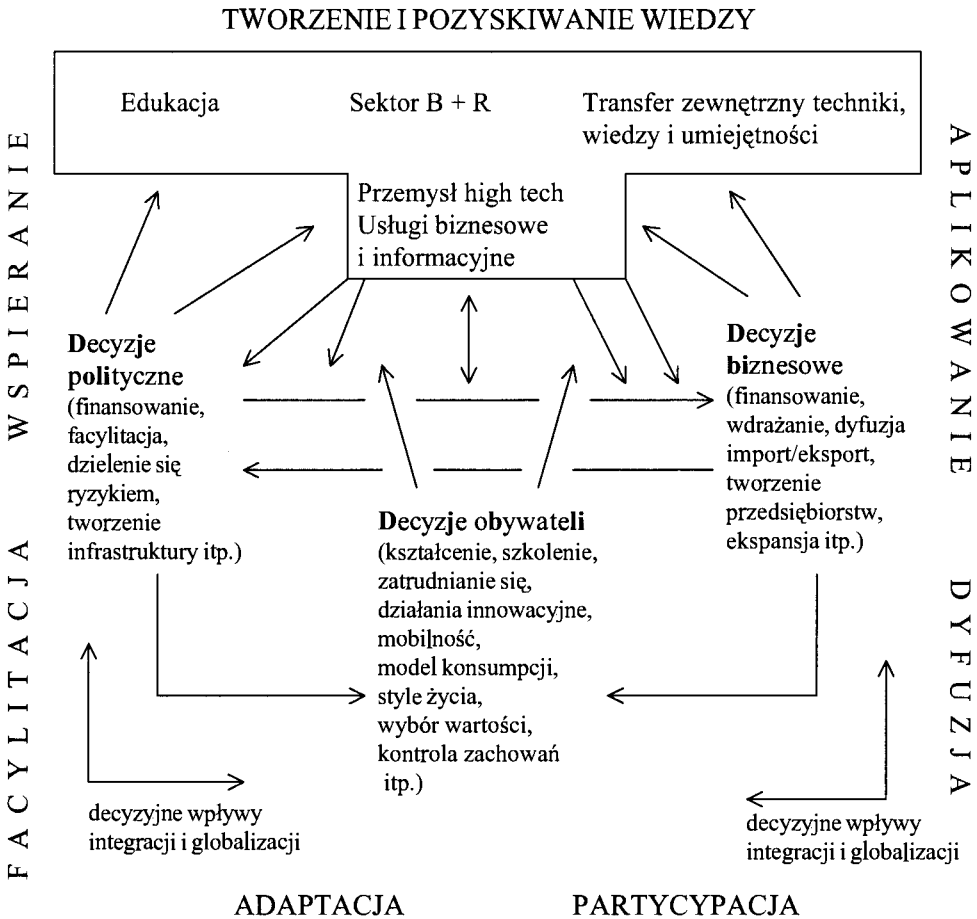
W analizie i prognozie przechodzenia do GOW i SOW można tworzyć modele behawioralne uwzględniające zachowania głównych aktorów. Ważne w nich będą mechanizmy (np. rynkowe, polityczne), spontaniczne reakcje (np. inwestorów giełdowych, konsumentów), wrażliwość na zmiany (pozytywne i negatywne), przyjmowany horyzont czasowy itp. Gdyby jednak przyjąć jako wytyczną proaktywność, wówczas zbudować można decyzyjny model tworzenia GOW i SOW (por. Rys. 1). Można by go przedstawić również w ujęciu sieciowym (co graficznie trudne i mało wyraziste) jako nakładające się rozmaite sieci decyzji, wśród których współbieżne tworzyłyby węzły o fundamentalnym znaczeniu dla procesu tworzenia GOW i SOW. Model sieciowy akcentowałby złożoność, kompleksowość, interakcyjność, powiązania, współzależność, kompleksowość, wspólność, wszechogarnianie, synergiczność. W tym właśnie jego przewaga nad tradycyjnymi modelami sektorowymi (też heurystycznie przydatnymi).

Oczywiście, konkretne modele rozwojowe powinny uwzględniać specyfikę aktorów – decydentów, ich możliwości i siłę oddziaływania i wpływu itp. Również obszary decyzyjności i typy decyzji muszą być konkretnie rozważane. Warto też dodać o wadze decyzji i wpływów wymuszanych z zewnątrz – przez międzynarodowe organizacje, instytucje finansowe, korporacje ponadnarodowe, a także rządy, prawo międzynarodowe, układy i traktaty itp.

Szczególnie ważne dla krajów członkowskich ugrupowań, takich jak Unia Europejska są wpływy jej organów decyzyjnych, politycznych, jej prawa, także ustalonych praktyk biznesowych itp. Powinny one być nie tyle traktowane jako czynnik zewnętrzny, ale stopniowo internalizowane. Ważne są ramy wyznaczające granice i warunki brzegowe dla trajektorii rozwojowej zjednoczonych transnarodowych systemów społeczno-gospodarczych (takie będą się tworzyć, jeśli integracja ma postępować, a UE ma nie być jedynie federacją państw narodowych starego typu).

Te ramy to utrzymanie zrównoważonego i trwałego (*sustainable*) rozwoju całej Unii, to zapewnienie tworzenia coraz lepszych i liczniejszych miejsc pracy (czyli walka z bezrobociem), to dążenie do zachowania spójności społecznej i przeciwdziałanie społecznej ekskluzji. Jest ewidentne, że te ramy stanowią bardzo trudne wyzwanie dla krajów transformujących się, zwłaszcza gdy ich model tranzycji do nich nie bardzo przystaje (np. przypadek Polski). Nie chodzi więc jedynie o tworzenie i stosowanie wiedzy, ale i o odpowiedni polityczny i społeczny model rozwojowy owe ramy respektujący. Rodzi się przeto niebłahy problem adaptacyjny, którego rozwiązanie wymaga zapewne czasu i powinno być twórcze i korzystne dla obu stron.

Rys. 1. Trójdecydowanie czyli decyzyjny model tworzenia GOW i SOW – podstawowe interakcje



Źródło: Opracowanie własne.

Budowa własnego potencjału wiedzy w sytuacji usieciowienia i uinformacyjnienia oraz mobilności

Przesłaniem naszym jest postulat redefinicji i przeprojektowania (swoisty *reengineering*) dotychczasowego myślenia o procesach integracyjnych. W ostatnich dekadach zaszły w świecie istotne zmiany (por. np. Zacher 2004abe). Te, które nas tu interesują najbardziej wiążą się z uinformacyjnieniem i usieciowieniem gospodarek i społeczeństw, przede wszystkim najbardziej rozwiniętych, ale też w jakiejś mierze i reszty dzięki globalizacji (por. Zacher 2003a). Myślenie „kawałkami”, segmentami czy sektorami gospodarki i społeczeństwa – dawniej przydatne, staje się obecnie nieadekwatne czy co naj-

mniej niewystarczające. Myślano dawniej o przepływach (transferze) między częściami, o relacjach między nimi, o ich składaniu jak klocków. Istotna była konstrukcja, jej podstawa (fundament), przystawalność klocków, ich dopasowanie, wymienianie (np. w formie eliminacji starych przemysłów, znoszenia barier celnych itp.). Czyniono to niejako wedle jakiegoś paradygmatu konstrukcyjno-mechanistycznego. Myślano też raczej w kategoriach struktur i funkcji aniżeli systemów i sprzężeń. Sugerujemy przeto paradygmat – nazwijmy go – systemowo-sieciowy. Akcentuje on złożoność relacji (ale w sieci), powiązania, sprzężenia, uwzględnia nie tylko przepływy między strukturami, ale tworzenie się węzłów w sieciach, rosnąca ich gęstość, zmieniające się relacje i siły oddziaływań (w zależności od np. odległości od węzłów), także niepewności i ryzyka. Sieci jest wiele, ale obok dawnych – przestrzennych, pojawiła się dla nich nowa przestrzeń – cyberprzestrzeń. Jest to istotne, gdy mowa o GOW i SOW.

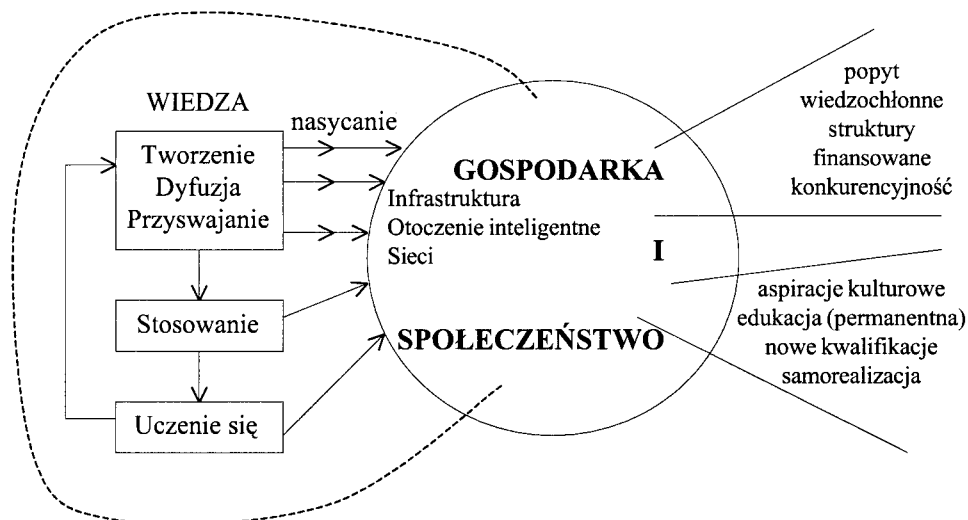
Uinformacyjnienie i usieciowienie daje nowe, ogromne szanse jak gdyby dodatkowo tworzenia, pozyskiwania, magazynowania, przesyłania informacji i wiedzy (czyli odpowiednio „obrobionej i spreparowanej” informacji). Sieć jest nie tylko nośnikiem, ale i miejscem tworzenia wiedzy, a także handlowania nią (a więc i praktycznego komercyjnego jej użycia). Wspomniany nowy paradygmat uwzględnia tylko faktyczne zmiany rzeczywistości gospodarczej, społecznej itp., a także powstające nowe możliwości percepcyjno-analityczne. Wyzwaniem dla SOW jest „nowe opisanie” świata, jego mechanizmów i procesów rozwojowych oraz ich pozytywnych i negatywnych konsekwencji czyli tworzenie nowej wiedzy i to nowymi metodami. To wielkie wyzwanie dla nauki, edukacji, mediów, polityki, religii, dla wszystkich (czyli dla członków przyszłego SOW, można też mówić o transnarodowych systemach społecznych opartych na wiedzy, a w dalekiej perspektywie o innych formach organizacyjnych ludzi, np. tzw. inteligentnych „agregatów społecznych”).

Uinformacyjnienie wszystkiego to nowa jakość, jak i coraz powszechniejszy dostęp do informacji. Wiedza zatem nie tylko wyraża się w innowacjach i ulepszeniach, kwalifikacjach i umiejętnościach, ale jest też strumieniem i zasobem dającym się stosować dość bezpośrednio w rozmaitych (nie tylko produkcyjnych) działaniach. Nic to w gruncie rzeczy nowego, bowiem jeszcze w XIX wieku K. Marks pisał o wiedzy (*Wissen, knowledge*) jako o przyszłej „bezpośredniej sile wytwórczej” (w Polsce błędnie mówiono w dyskusjach nt. rewolucji naukowo-technicznej w latach 70. ubiegłego wieku o nauce jako takiej sile). Owa bezpośredniość staje się faktem, ogromne są rozmiary obecnego strumienia i zasobu wiedzy, zmodyfikowane jest jego pozyskiwanie, zwielokrotnione niebywale zastosowania, a wszystko uinformacyjnione i usieciowione, powszechne (choć nierówne) i globalne (choć zróżnicowane). Dyskurs na temat wiedzy można więc wzbogacić i zmodyfikować (co będzie oznaczać dalszą produkcję wiedzy czy może „meta-wiedzy”).

Można wprowadzić pojęcie potencjału wiedzy (dla kraju, społeczeństwa) jako kategorii obejmującej samo tworzenie wiedzy, przekształcanie się jej strumieni w zasoby o dynamicznych możliwościach (można je nazwać metaforycznie bifurkacjami), także dyfuzję i przyswajanie wiedzy – czyli w sumie – nasylenie wiedzą społeczeństwa.

I wreszcie też – stosowanie wiedzy, która na zasadzie sprzężenia jest uczeniem się (czyli również tworzeniem nowej wiedzy). Rzecz jasna, budowa potencjału wiedzy wiąże się z budową odpowiedniej infrastruktury (naukowej, technicznej, informacyjnej, organizacyjnej, instytucjonalnej itp.), tworzenia tzw. otoczenia inteligentnego, sieci cyberprzenośnych itp. (por. Rys. 2).

Rys. 2. Schemat budowy potencjału wiedzy w społeczeństwie i gospodarce



Źródło: Opracowanie własne.

Oczywiście, procesy budowy tego potencjału odbywają się wewnątrz społeczeństwa i gospodarki. Wiedza nie jest jakąś siłą zewnętrzną, ale powstaje „zarodkowo” w różnych miejscach (placówkach B+R, innowacyjnych przedsiębiorstwach, „innowacyjnych gałęziach” rządów i organizacji międzynarodowych itp.), tworzy sieci, powiązania, węzły. Jest to więc swoiste samowzbudzenie, samoorganizacja i samonapędzenie, także lokalność (ale nie oddolność, bo w sieciach nie ma „dołu” i „góry”).

Wiedza zapewnić może trwałość (*sustainability*) rozwoju (oczywiście przy wielu warunkach, o których wspomiano). Może następować ciągle przyciąganie i wsysanie do owych „siecí wiedzy” coraz to nowych organizacji i ludzi. Jednak powszechna inkluzywność to ideał trudny do realizacji, zwłaszcza w skali światowej. Jednak gdyby wzrost potencjału wiedzy przedstawić w postaci krzywej logistycznej, to poziom saturacji osiągnie może czołówka światowa, reszta zaś społeczeństw jest w obszarze wzrostu krzywej. To z jednej strony oznaka istnienia luki (dochodowej, naukowej, technicznej, organizacyjnej, informacyjnej, cyfrowej itd.), a z drugiej szansa (i konieczność) rozwojowa. *De facto* saturacja nie grozi nawet czołówce, bowiem poznanie, tworzenie wiedzy, jej stosowanie nie ma granic (choć mogą występować rozmaite bariery kognitywne, finan-

sowe, organizacyjne, polityczne, kulturowe itp.). Warto podkreślić znaczenie tzw. imponderabiliów kulturowych (por. Zacher 2003d, Sztompka 1999, Harrison i Huntington 2003). Ich badanie i modyfikowanie jest bardzo istotne na drodze do SOW i GOW. Nie wydaje się, by kraje tranzycyjne to dostatecznie doceniały.

Trzy potencjały wiedzy: własny, zewnętrzny i sieciowy

Tworzenie wiedzy odbywa się – geograficznie biorąc – niemal wszędzie, choć gęstość struktur, sieci, wielkość nakładów, poziom i stopień nowości wiedzy, nie mówiąc o zastosowaniach, ich efektach i skutkach jest zróżnicowany i to bardzo. Tworzenie wiedzy ma charakter formalnie globalny („nauka nie zna granic”), gorzej ze stosowaniem. Ograniczają je patenty, licencje, prawa autorskie (tzw. ochrona własności intelektualnej), monopolistyczne praktyki wielkich korporacji (które z reguły są właścicielami patentów). Nie od dziś znany jest argument, że korporacje te – działając racjonalnie, choć egoistycznie – mogą ograniczać postęp techniczny (jest wiele przykładów, choćby samochód elektryczny). Praktyki takie prowadzą do pogłębienia i tak głębokiej luki technicznej (i luki wiedzy) między czołówką świata a jego resztą. Argumenty moralne są tu bez większego znaczenia, bardziej chyba przemawiają obawy i ostrzeżenia (np. G. Sorosa) przed skutkami nierównowagi, możliwymi konfliktami oraz takim rozszerzeniem się luki, które zawęzi rynki zbytu na utechnicznione towary, usługi, będzie hamować transfer technologii i przepływy kapitału, „migracje mózgów” itp. Kraje mniej zaawansowane powinny, choćby z konieczności, jeśli aspiracji i ambicji nie staje (jak np. w Polsce) rozwijać potencjał wiedzy, korzystając zarówno z transferu zewnętrznego oraz w szczególności z sieci. Wymaga to oczywiście odpowiednich strategii, polityk oraz zachowań biznesu i obywateli. Nie chodzi przy tym o jakieś konkurencyjne w skali światowej ośrodki tworzenia wiedzy (choć takie szanse bywają, np. w Polsce niebieski laser czy niektóre osiągnięcia medycyny i farmacji), ale o tworzenie tzw. minimalnego kwantum potencjału wiedzy, podtrzymującego z jednej strony strumień (choćby wąty) wiedzy oraz umożliwiający efektywne korzystanie z zasobów wiedzy, także zewnętrznych. Istnieje wiele znanych sposobów na stworzenie dobrej (minimalnej) sytuacji w tym zakresie: podtrzymywanie i rozwój rodzimego potencjału B+R, korzystanie z transferu wiedzy zewnętrznego (import wiedzochłonnych towarów i usług), technologii – także z inwestycjami bezpośrednimi, licencjami, korzystanie z międzynarodowych *venture capitals*, korzystanie z zasobów sieciowych itp., rozwój organizacji badawczych i wdrożeniowych oraz ściślejsze ich powiązanie, także instytucji wspierających i pośredniczących, parków nauki, techniki, przemysłu, wspieranie przedsiębiorstw innowacyjnych, przedsiębiorczości intelektualnej, również wynalazczości i racjonalizacji (tego ostatniego w Polsce zaniechano, choć były pewne tradycje). Ważne jest oczywiście finansowanie i dzielenie się ryzykiem (tak jak to robi amerykański rządowy Advanced Technology Program administrowany przez Department of Commerce i NIST). Zostawienie tych spraw samym sobie (np. w imię minimalizacji roli państwa i otwarcia na import wszystkiego) prowadzi do uzależnienia technicznego. W najlepszym razie, jeśli inwestycje zagra-

niczne są duże, w gałęzie nowoczesne, jeśli wymuszają wzrost kwalifikacji, to gospodarka (a raczej tzw. „wschodzący rynek”) może nabierać pewnych cech GOW, chociaż przyczyny tego są raczej zewnętrzne (będzie to więc powstawanie elementów GOW zewnętrznie stymulowane). Gorzej jednak ze społeczeństwem, jest ono zawsze – przynajmniej przestrzennie i kulturowo – rodzime, nawet usieciowione i poddane globalizacji. Dlatego GOW nie pociąga za sobą automatycznie budowy SOW. Oczywiście, w skali światowej może powstawać SOW jednocześnie z wielkimi obszarami ekskluzji społecznej. Globalne nierówności, deprywacje, uzależnienia i ekskluzje są coraz lepiej zauważane (por. np. Cohen i Kennedy 2000 oraz wiele prac krytykujących neoliberalny model globalizacji), także w kontekście wiedzy i wizji jakiegoś globalnego SOW.

Jeszcze o budowie potencjału wiedzy

Wiedza nie powinna być traktowana jedynie w wąsko komercyjny sposób – jako zasób produkcyjny pomagający stymulować przedsiębiorczość oraz uzyskać czy utrzymać przewagę konkurencyjną. Jest to *grosso modo* zasób wielowymiarowy, bo i społeczny i jednostkowy, także globalny. Usieciowienie te inne wymiary czyni ważnymi i wartymi wspierania przez rządy, biznes i obywateli. Jak już wskazywano, wiedza w swych wielu wymiarach, także sieciowym, rozrasta się dość swobodnie (biznes jednak nie dopuszcza tu do wolnego rynku patentując nową wiedzę), stąd mowa o sieciowej inteligencji otwartej, która nie ma granic dla nowych jej członków oraz dla rozszerzania wiedzy. Członkowie sieci stają się niejako kognitariuszami i nabierać będą rosnącego znaczenia wobec tradycyjnych akcjonariuszy czy interesariuszy w biznesie czy na jego styku ze społeczeństwem. Ten upowszechniający się kognitariat może mieć też znaczenie polityczne naciskając na rządy, by promowały edukację, badania, kompetencje i wysokie kwalifikacje oraz na biznes, by nie ograniczał (cenowo, patentowo, monopolistycznie) szans na tworzenie inkluzywnego SOW.

Warto dodać, iż obecnie funkcjonowanie wiedzy w gospodarce i społeczeństwie jest inne niż niegdyś i wiele zmienia. Można by prawdopodobnie sformułować jakies jego nowe czy zmodyfikowane zasady czy reguły gry analogicznie do tego jak się to robi w przypadku tzw. nowej gospodarki (por. np. Zacher 2003c). Rządy, biznes i obywatele muszą te reguły opanować, by efektywnie i skutecznie wykorzystać potencjał wiedzy w praktyce.

Obywatele, uczestnicy sieci (pojęcia te będą coraz bardziej pokrywać się zakresowo) przez swoje nowe możliwości (uinformacyjnienie, usieciowienie, dostęp do informacji i wiedzy), aspiracje życiowe, ambicje edukacyjne i zawodowe, przez aktywność i mobilność będą zapewne mogli zwiększać swój stopień partycypacji w tworzeniu się SOW. SOW to przecież nic innego jak wszechspołeczny proces uczenia się, którego efektem jest wiedza jawna, publikowana, dostępna, jak i wiedza ukryta w głowach ludzi, w ich relacjach i powiązaniach.

GOW i SOW – elementy myślenia strategicznego

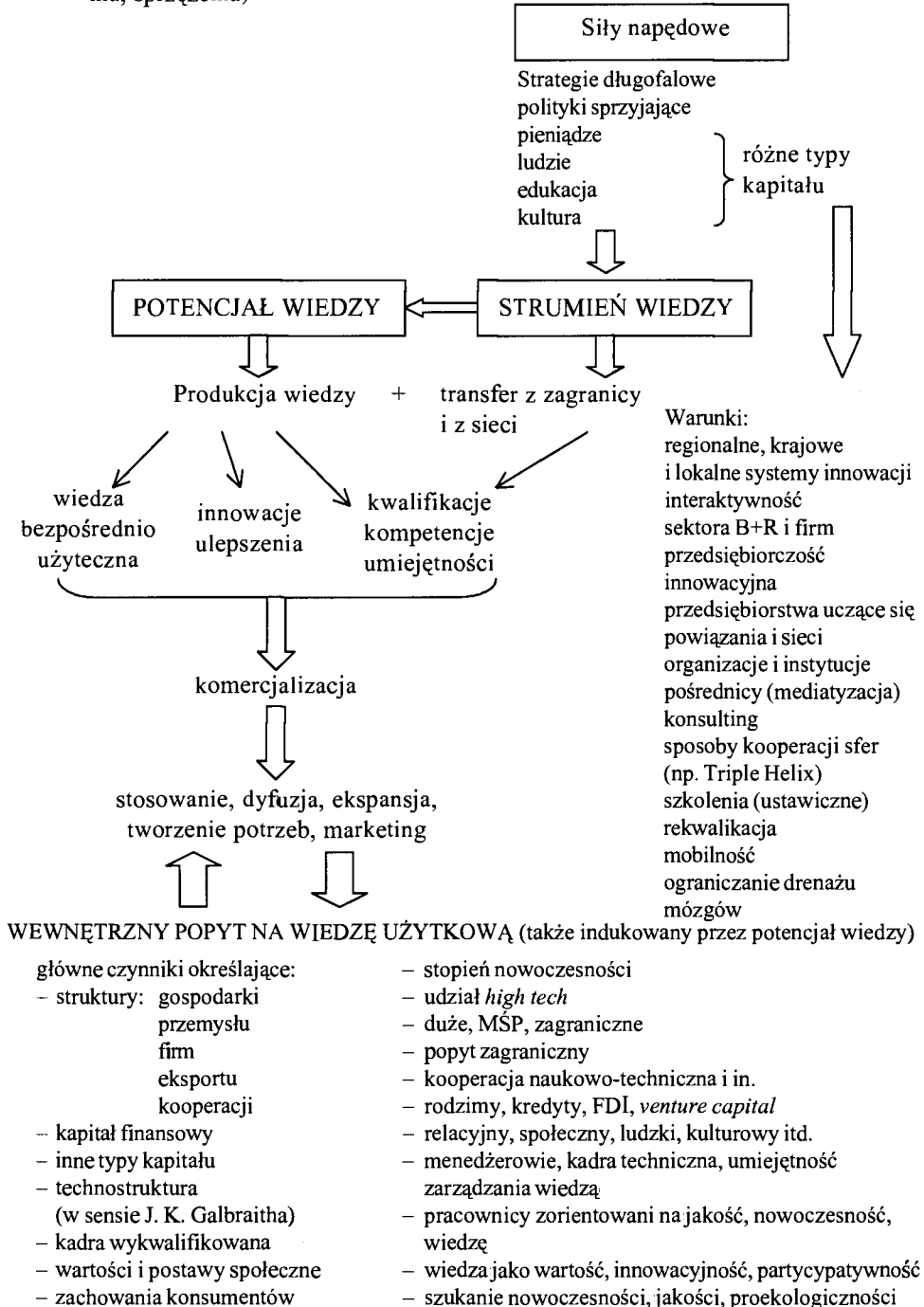
Myślenie strategiczne dotyczące budowy GOW i SOW powinno uwzględniać wiele czynników i wymiarów. Ilustruje to Rys. 3. Prezentowany na nim schemat stanowi jakby mapę problemów, z którymi myślenie strategiczne musi się zmierzyć. Jest ich wiele, bowiem GOW i SOW to ogromne złożone i skomplikowane całości, tym trudniejsze do budowania i promowania, im z bardziej tradycyjnych i nierozwiniętych gospodarek i społeczeństw wyłaniają się. To właśnie podstawowy problem krajów tranzycyjnych, nie mówiąc o nierozwiniętych.

Ze względu na powiązania i współzależności struktur, procesów, efektów i skutków wybór priorytetów i etapów działań strategicznych jest wielce utrudniony, jeśli w ogóle możliwy. Myślenie i działanie strategiczne wymaga tu kompleksowości, systemowości i jednoczesnej wielotorowości. Wszystko niemal jest ważne i to prawie równocześnie, inaczej utraci się pożytek ze sprzężeń i z możliwości uzyskania efektów synergicznych (a te dać mogą przewagę konkurencyjną w skali makro i mikro). Istotna jest więc i modyfikacja czy zmiana struktur gospodarczych i technicznych idących w kierunku rozwoju (i przyszłej przewagi i dominacji) struktur typu *high tech*, rozwoju usług pocztowo-telekomunikacyjnych, usług finansowych i ubezpieczeniowych oraz tzw. usług biznesowych. Oczywiście jest konieczność ich informatyzacji i usieciowienia. Z punktu widzenia sektorowego mówi się o wiodącej roli sektora info-komunikacyjnego (wytwórczość – technologie i produkcja, usługi, consulting, software).

Ważne jest bardzo rozwijanie infrastruktury (technicznej, organizacyjnej, instytucjonalnej) tworzenia wiedzy i uczenia się w trakcie tego procesu. Chodzi m.in. o sieci telematyczne, powszechną informatyzację, dostępną każdemu (taki program realizuje się np. w USA), o organizację facylitującą tworzenie, wdrażanie i komercjalizację wiedzy użytkowej (np. parki naukowe, techniczne, ośrodki consultingowe itp.), o tworzenie otoczenia inteligentnego (czasem się mówi o nasycaniu otoczenia inteligencją, przykładem są tzw. inteligentne budynki). Infrastruktura ta powinna też zapewniać możliwość zdalnego uczenia się oraz innowacyjności i przedsiębiorczości sieciowej (zwłaszcza intelektualnej).

Trzeba też dbać o podstawową siłę napędową zmian czyli sektor B+R, funkcjonujący nie tylko „akademicko”, ale i w postaci usieciowionych systemów innowacyjnych (krajowych, regionalnych, lokalnych, także unijnych), powiązany z systemem edukacyjnym, z przedsiębiorstwami innowacyjnymi, z consultingiem, z podnoszeniem kwalifikacji odpowiednio do wymogów GOW, ze szkoleniami i rekwaliifikacjami, z budową sieci ośrodków studialnych i ekspertyzalnych (czyli *think tanks* – odgrywają one wielką rolę w USA). Ważne jest tworzenie takich struktur innowacyjnego i strategicznego myślenia wewnątrz struktur rządowych i parlamentarnych (w Polsce są to raczej zbiurokratyzowane atrapy). Podobne, niezależne ośrodki powinny mieć też organizacje pozarządowe, jeśli budowa SOW ma być partycypatywna. Istotne jest też (w Polsce niedoceniane) tzw. partnerstwo publiczno-prywatne w omawianym zakresie, którego zasadą jest wspólnota celu, dzielenie się ryzykiem, kooperacja, wspólna odpowiedzialność. Szczególnie ważne

Rys. 3. Myślenie strategiczne o GOW i SOW (ramy konceptualne, niektóre uwarunkowania, sprzężenia)



Źródło: Opracowanie własne.

i trudne zarazem jest „usystemowanie” i usieciowienie wszystkich czynników i sił napędowych (edukacji, sektora B+R, przedsiębiorstw innowacyjnych, konsultingu, ośrodków studialno-ekspertyzalnych, strategicznych środków rządowych, ośrodków eksperych organizacji pozarządowych). W krajach tranzycyjnych wszystkie te sektory są słabe, niedoinwestowane, bez większego wpływu na ważne decyzje, bez wzajemnej mobilności itp. Istotne będzie ich rozwijanie, wspieranie i powiązanie międzynarodowe z odpowiednikami w UE i w świecie. Sieciowość ułatwia i *de facto* wymusza kooperację.

Wspomniane wyzwania są szczególnie ważne w krajach o bardzo rozdrobnionej przedsiębiorczości czyli o przewadze firm małych i mikro (jak Polska). Rozdrobniona struktura – z wyjątkiem nie więcej niż 10 proc. całości w krajach czołówki – nie jest wiedzotwórcza ani wiedzołonna. Faktycznie w krajach czołówki jest wiele małych i średnich przedsiębiorstw (ale są one o rząd wielkości większe od polskich) z reguły związanych mocno z wielkimi korporacjami, które są kuźnią postępu technicznego, innowacji, wiedzy. Struktura rozdrobniona bez dużych firm mających laboratoria badawcze i plany strategiczne na wiele lat jest typowa dla krajów nierozwiniętych. Niefortunnym w Polsce było likwidowanie, prywatyzowanie, sprzedaż za granicę dużych firm państwowych (co miało nierzadko podłoże ideologiczne i korupcyjne oraz wspierało budżet) zamiast ich transformowania w firmy mieszane, które przy pomocy zagranicznych licencji i kapitału mogły by się stać innowacyjnymi i efektywnymi (często miały one ośrodki badawczo-rozwojowe). Nie szukano możliwości kooperacyjnych, ani modernizacyjnych (przeważała bowiem zasada „budowy na ruinie”). W ten sposób wykształciła się mało konkurencyjna i zależna od transferu wysokiej techniki z zewnątrz struktura ekonomiczna. Dominujące formy mikro (często rodzinne i handlowe) oraz małe dają zatrudnienie i przyczyniają się do dochodu narodowego, ale nie do rozwoju techniki, innowacji i wiedzy. Czy możliwa jest jakaś konsolidacja strukturalna na podobieństwo tej odbywającej się w polskim rolnictwie? Usieciowienie i możliwości kooperacji (mało wykorzystane) w ramach UE mogą pomóc, ale trzeba w polityce ekonomicznej wspierać przedsiębiorstwa duże mające możliwości tworzenia, wdrażania innowacji i ich konkurencyjnej dyfuzji nie tylko na krajowym rynku. Argument skali został jednak totalnie zapomniany.

Niezbędnym elementem w budowie GOW (i SOW) jest monitorowanie procesów ich rozwoju, także ich efektów i skutków (w tym negatywnych czy też odciągających od założonej trajektorii). Ułatwi to proaktywność, ewentualne polityki korekcyjne, pozwoli na odejście w działaniach wszystkich aktorów transformacji od paradygmatu reaktywnego do paradygmatu przewencyjnego. Istnieją odpowiednie podejścia, metody i procedury (typu *impact assessment*, *foresight* etc.) stosowane skutecznie przez czołówkę światową i to w sposób systematyczny i zinstytucjonalizowany. Należy te doświadczenia i przykłady przyswoić i wykorzystać, bowiem – jak wykazał U. Beck (Beck 2004) we współczesnym społeczeństwie ryzyka tworzenie wiedzy wiąże się nieodłącznie z generowaniem i dystrybucją ryzyka (por. też Gonçaves 2004). Ważna jest tu partycypacja i partnerstwo.

Nasuwa się wiele pytań i wątpliwości co do możliwości intelektualnych, decyzyjnych i realizacyjnych GOW i SOW w krajach tranzycyjnych i nierozwiniętych. Na przykład: czy są skuteczne mechanizmy ekonomiczne nie tylko zapewniające równowagę rynkową,

ale i rozwój ku GOW i SOW nie tylko enklawowy, lecz w rozwiniętej postaci? Chodzi np. o mechanizmy korygujące struktury; także o mechanizmy społeczne i polityczne, wreszcie – o mechanizmy zewnętrzne: integrację europejską i globalizację. Czy myślenie strategiczne w omawianych sprawach będzie wykorzystywane przez aktorów transformacji? Potrzebne są strategie rządowe, regionalne, lokalne, biznesowe, obywatelskie i to w pewnej koordynacji, choćby informacyjnej, generującej szanse synergii. Powinny być one kompatybilne z trajektorią UE (wytyczoną nie tylko przez Strategię Lizbońską, ale i zawartą *implicite* w wielu dokumentach i publikacjach – por. np. *E-Europe*) oraz ze strategiami państw hegemonistycznych i ponadnarodowych gigantów ujawniających się w procesach globalizacji. Powinny działać specjalne ośrodki i zespoły badające te kwestie i przygotowujące rekomendacje, prognozy, ewaluacje, ostrzeżenia. Nie mogą być one zbiurokratyzowane i upolitycznione.

Refleksje końcowe: myślenie strategiczne o SOW (zróżnicowanie dróg, niepewna przyszłość)

Wspomniano wcześniej o różnych wzorcach czy modelach budowania GOW (o wzorcach SOW jeszcze niewiele można powiedzieć z braku desygnatów). Przestrzega się więc przed prostą imitacją i wiarą, że może się ona udać. Podkreśla się znaczące zróżnicowanie systemów biznesowych (business systems – to nie to samo, co systemy ekonomiczne, przypomina trochę Weberowski „porządek gospodarczy” – Weber 2002). Różni je choćby (por. Parker 2004):

- podejście do ryzyka (przedsiębiorców, banków, pracowników);
- przedsiębiorczość (zakres, typy, dynamika);
- komercjalizacja innowacji (zakres, sposoby, efekty);
- sektor publiczny (jego wielkość, funkcje, znaczenie, powiązania z sektorem prywatnym, partnerstwo);
- urynkowanie edukacji (zakres, obszary i dziedziny, efekty ilościowe i jakościowe, dostosowanie do rynku nie tylko krajowego);
- negocjacyjność gospodarowania (synergiczne ustalanie celów strategicznych, warunków brzegowych dla decydentów biznesowych, rola pracowników, związków, państwa, solidaryzm społeczny itp.);
- koordynacja gospodarowania (łączenie i wiązanie strategii, sektorów, działań, interesów itp.).

a także tradycje:

- społeczne,
- polityczne,
- ekonomiczne,
- kulturowe,
- narodowe itp.

Trzeba też zwrócić uwagę, iż budowa SOW w społeczeństwach dużych, wielokulturowych i wieloetnicznych (też na skutek przybierającej na znaczeniu mobilności i migra-

cji) wymaga specjalnych podejść (por. np. Kalekin-Fishman 2004) oraz specyficznych modeli i oczywiście – sposobów działania.

W każdym razie jedno jest pewne: w jednoczącej się Europie różnice i specyfiki narodowe powinny być inteligentnie wmontowywane w tworzący się transnarodowy system społeczny oparty na wiedzy (TSSOW). Będzie on szansą dla poszczególnych społeczeństw i dla całości.

Budowanie GOW i SOW nie jest rzeczą prostą, mimo że wynika z cywilizacyjnych trendów i z racjonalności integrującej się Europy, także z racjonalności biznesu wykorzystującego praktycznie wiedzę. Jest tak bowiem nawet w produkcji wiedzy naukowej, także w społecznym konstruowaniu programów rozwoju technologii „zamieszane” są społeczne i polityczne interesy. Tak nas poucza socjologia wiedzy i tzw. konstruktywizm (por. Lengwiler 2004). Czy np. krótkowzrostny biznes będzie zainteresowany GOW i SOW? A kapitał spekulacyjny? A kapitał zagraniczny szukający jedynie rynków zbytu? A oligarchowie w tradycyjnych przemysłach jak np. paliwowy? A rozdrobnieni rolnicy i mikro-przedsiębiorcy? A elity polityczne zajmujące się wyłącznie dążeniem do i utrzymaniem władzy? Oto garść negatywnych przykładów braku zainteresowania, braku interesu w rozwijaniu GOW i SOW. Jest więc problem wyłaniania się grup interesu chcących budować GOW dla korzyści własnych i dobra ogółu. Będą to zapewne wizjonerzy polityczni, naukowcy, inżynierowie, inteligencja, przedsiębiorcy innowacyjni, grupy związane z przemysłami *high tech*, armie zainteresowane nowymi technologiami.

Nie tylko grupy interesu wiodące ku GOW i SOW są ważne, a i te bardziej tradycyjne i konserwatywne, z rolnictwa, starych przemysłów itp. By nie stały się one grupami oporu, warto promować GOW w sposób wielopoziomowy, a więc intensywnie wspierać modernizację struktur starych, lokalnych, małych firm, rozwijając specjalny konsulting (pomagający w restrukturyzacji), stosując wspieranie finansowe, współorganizując programy re kwalifikacji. Paradoksalnie, może to bardziej przyczynić się do SOW (ale rozumianego właśnie wielopoziomowo) aniżeli nacisk na przemysły *high tech*. Zapewni to wyrównanie szans, podniesienie średniego poziomu i większą spójność społeczną, zmniejszy też lukę wobec UE i świata rozwiniętego.

Artikulacja interesów i oddziaływanie grup interesu (czy oporu) jest w społeczeństwie sieciowym inne niż w dawnym społeczeństwie przemysłowym. Usieciowienie modyfikuje też sposób sterowania produkcją wiedzy. Dawniejszy odgórny (*top-down*) i rządowy będzie zastępować „rządzenie przy pomocy sieci” czy inaczej mówiąc – oddziaływanie na sieci kooperacyjne (dobrowolne, równościowe, respektujące wszystkie interesy różnych aktorów). Sieciowe formy rządzenia (*governance*) zastąpią styl rządowy (*government*) (por. Lengwiler, op.cit.). Czy kraje tranzycyjne – nowi członkowie Unii – potrafią dokonać takiego przejścia?

Jeszcze trudniejsza dla młodych demokracji jest zaakceptowanie niejako równoległego czy komplementarnego wpływania na produkcję wiedzy – od dołu (*bottom-up*). Kraje tranzycyjne mają tu zerowe doświadczenia i nie jest pewne czy ich elity władzy oraz biznesu, jak i obywatele (z reguły preferujący tylko formę protestu) w ogóle chcą takiego wpływania. Jest ono przejawem zaawansowanej demokracji oraz dotyczy krajów

faktycznie wytwarzających nową wiedzę i nowe technologie (np. biotechnologiczne czy medyczne) oraz stosujące je (np. do genetycznej modyfikacji w rolnictwie, hodowli, medycynie – klonowanie terapeutyczne, ksenotransplantacje, farmakogenetyka). Ale nawet kraje imitujące czołówkę w tym zakresie zobowiązuje idea budowy SOW. Otóż, chodzi nie tylko o partycypację w decyzjach czy interakcję między sferą nauki a obywatelami (*public*). Chodzi o nową obywatelskość w społeczeństwie wiedzy, o m.in. prawo do reprezentacji kognitywnej, o odpowiednią rolę grup pozanaukowych (np. organizacji pacjentów czy konsumentów), o nowe publiczne areny debat i sporów o rolę „sieci obywatelskich” (*public networks*). Wszystko to dałoby podstawę do jakiegoś „nowego kontraktu społecznego” między sferą nauki, rządem i obywatelami (autorka tego pomysłu S. Jasanoff pomija tu sfery biznesu – por. Jasanoff 2004).

Rysuje się wobec polityki naukowej i polityki wobec nauki (klasyczne już rozróżnienie J. J. Salomona) zmiana podejścia, być może paradygmatyczna – od ujęć inspirowanych przez podejście systemowo-funkcjonalne (odgórne) do teorii aktorów i sieci (oddolne). Wydaje się, iż referowana tu (za Lengwilerem) problematyka, nie tylko teoretyczna, powinna być też przedmiotem badań i inspiracją dla praktyki budowy SOW w nowych krajach Unii.

W budowie GOW i SOW potrzeba szerokiego stosowania myślenia strategicznego (wydaje się, iż wielkie korporacje odnoszące sukcesy umieją je stosować lepiej niż rządy) oraz wykształcenia u decydentów i aktorów transformacji tzw. inteligencji strategicznej (pojęcie M. Maccoby’ego – Maccoby 2001). Ważna jest ona dla polityków, menedżerów, przedsiębiorców, liderów społecznych. Kompetencje, które składają się na inteligencję strategiczną nie tylko tworzą wiedzę, ale też pomagają ją użytecznie wykorzystać. Do kompetencji tych zaliczyć można (uzupełniamy tu menedżerskie inspirowanie Maccoby’ego):

- *foresight*, czyli zdolność do myślenia w kategoriach sił, które nie są jeszcze oczywiste i mierzalne, a które będą kształtować przyszłość. Przykładem mogą być tu intuicje technologiczne związane z postawieniem na rozwój komputerów osobistych, biotechnologię i nanotechnologię (dodajmy, iż *foresight* to coś więcej aniżeli ukazujące alternatywy prognozowanie scenariuszowe);
- myślenie systemowe jako zdolność do syntetyzowania i integrowania elementów i rozumienia ich interakcji; i tak w strategiach budowy GOW ważne jest wyróżnienie podstawowych subsystemów całości oraz analiza ich wpływu na zachowania czy cechy całości oraz innych subsystemów; problemów nie można rozwiązać separując ich części w analizie, bowiem znikają z pola widzenia ich systemowe interakcje i właściwości – bardzo trudne dla polityki, co widać gołym okiem po jej „owocach”. Bez myślenia systemowego i holistycznego nie da się skutecznie i celowo transformować wielkich i złożonych systemów jak gospodarka czy społeczeństwo (widać to nierzadko w krajach tranzycyjnych);
- wykorzystanie teorii sieci (*web theory*) i analizy sieciowej (*network analysis*) jako uzupełniających narzędzi myślenia i badania; usieciwienie obecnych gospodarek i społeczeństw, świata, wszelkich niemal typów działalności ludzi (o czym wielo-

krotnie pisaliśmy wcześniej) tego wymaga oraz zapewnia nowe – by nie powiedzieć neoparadygmatyczne – rozumienie rzeczywistości (wszechstronnie usieciowionej), dając tym samym szanse skutecznych oddziaływań i działań – na drodze do GOW i SOW;

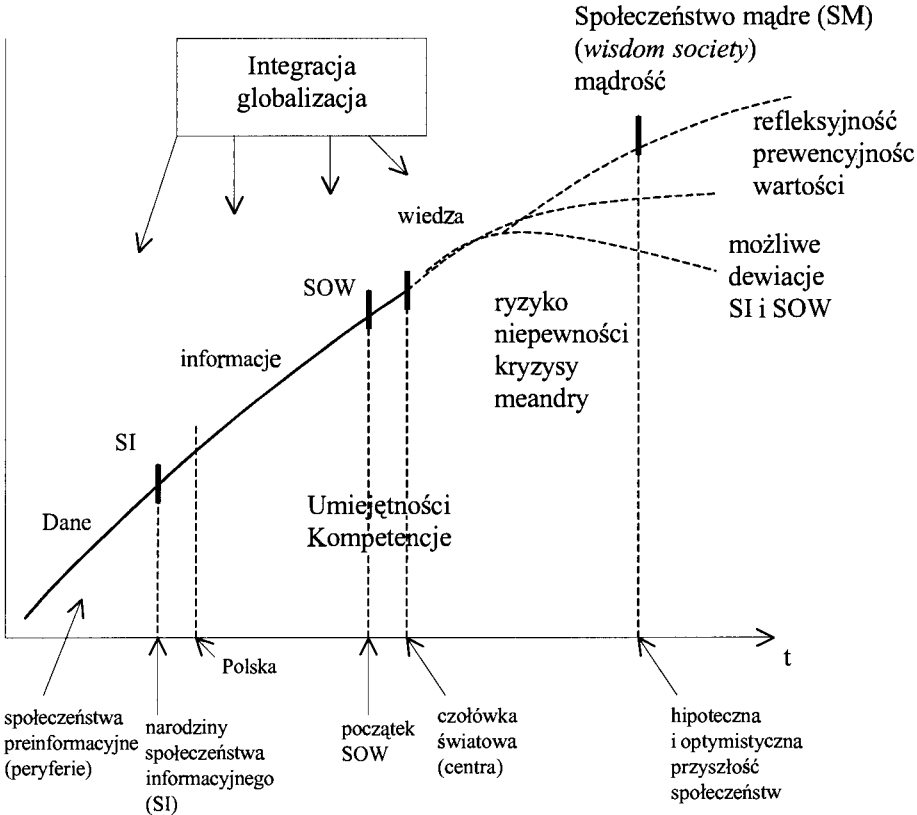
- tworzenie wizji rozwojowej (*visioning*) czyli projektowanie idealnego modelu przyszłości (m.in. metodami *foresight* oraz analizy systemowej), który by orientował decyzje i działania, pozwalał trzymać właściwy kurs, informował o odchyleniach; potrzeba tu wyobraźni społecznej, jeśli wizja ma być partycypatywna (w myśl Tofflerowskiej formuły demokracji antycypacyjnej); chodzi też o wizję dotyczącą skierowania złożonych systemów społecznych na wspólny cel (budowę SOW w naszym przypadku); cyt. M. Maccoby zwraca uwagę, iż zgodnie z teorią złożoności (*complex theory*) złożone samoorganizujące się systemy – funkcjonujące na krawędzi chaosu – są adaptatywne i skuteczne pod warunkiem internalizacji przez wszystkich ich członków tych samych zasad operacyjnych; w przypadku decyzji działają one wtedy zgodnie, a więc i synergicznie (pytanie jest – jakie zasady można by przypisać budowie SOW),
- motywowanie i uzgadnianie interesów – są niezbędne dla realizacji wspólnego celu i implementacji wizji (nie tylko rozwoju korporacji – o czym pisze wspomniany M. Maccoby – ale np. wizji SOW); dobre przywództwo może inspirować ludzi w ich rozmaitych funkcjach społecznych (jako menedżerów, przywódców religijnych, nauczycieli, działaczy społecznych i politycznych, aktywnych obywateli, może też ludzi biznesu), może nadawać znaczenie i sens działaniom, powinno promować i nagradzać zaangażowanie i wysiłki; w społeczeństwie – inaczej niż w korporacji – potrzeba jest uwzględniania interesów rozmaitych grup ludzi; obok wskazywania korzyści rozwojowych, transparentności i partycypatywności można dążyć do jakiejś formy kontraktu społecznego na rzecz GOW i SOW (propozycje kontraktów w innym kontekście wysuwała Grupa Lizbońska w raporcie *Granice konkurencji*, Warszawa 1996);
- partnerstwo – jest uzupełnieniem poprzedniego punktu, zakładającego negocjowanie i uwzględnianie interesów; chyba nigdy nie może być ono w złożonych systemach społecznych (z wyjątkiem specjalnych sytuacji jak wojna, wielka katastrofa, walka o niepodległość itp.) pełne, stąd potrzeba aliansów. Szeroko rozumiane partnerstwo społeczne ma już pewne wypracowane formy (np. w polityce – współrzędzenie z przedstawicielami związków i biznesu, partnerstwo publiczno-prywatne w badaniach, w przemyśle itd.). Partnerstwo stwarza – poprzez sieci i oddziaływania – system (można by go chyba nazwać cybernetyczno-organicznym), który może działać zgodnie z akceptowanymi celami i zasadami.

Sądźmy (inaczej niż cyt. autor), iż inteligencja strategiczna może być przypisana nie tylko jednostkom, ale – w sensie wyuczenia zasad i implementacji – grupom i organizacjom (analogicznie jak się przypisuje inteligencję otwartą całej sieci internetowej).

Technologia budowy GOW i SOW przypomina i rządzenie (w sensie *governance* – por. np. Dror 1999) oraz zarządzanie wielkimi systemami (ale z przywództwem, strategią

i partycypacją). Mowa tu oczywiście o długiej – może wielogeneracyjnej – perspektywie czasowej – cywilizacyjno-kulturowej (por. Rys. 4). Jesteśmy – jako społeczeństwa i cała ludzkość – raczej na początku drogi, ale dynamika i nadzieje są duże.

Rys. 4. Ukierunkowanie rozwojowe procesów społecznych (Hipoteza *wisdom society*)



Źródło: Opracowanie własne.

(Nachylenie i kształt krzywej ma charakter wyłącznie ilustracyjno-prezentacyjny. Krzywa zapewne powinna być zygzakowata czy schodkowa, może przerywana nawet (nieciągłości trajektorii). Co więcej, alternatyw przyszłości może być więcej, np. w związku z nieprzezwyciężalnością różnic interesów, poziomów (*digital divide*), kultur (zderzenia cywilizacji i kultur), z konfliktami lokalnymi i światowymi, a także dezintegracją i dekonstrukcją społeczeństw informacyjnych zamieniających się w e-stada, inteligentne tłumy, agregaty społeczne składające się ze zatomizowanych totalnie jednostek, z dużych mas ludzi uciekających w wirtualną rzeczywistość itp. (te futurologiczne ujęcia prezentujemy w książce *Od społeczeństwa informacyjnego do społeczeństwa wiedzy?* – w druku).

Póki co jednak – co zaznacza Rys. 4 – należy zwrócić uwagę na wykorzystanie procesów integracyjnych i globalizacyjnych dla rozwoju GOW i SOW. Rekomendacja ta jest oczywista, bowiem internacjonalizacja tworzenia i wykorzystywania praktycznego wiedzy staje się główną cechą zmieniającej się natury innowacji w warunkach GOW. Takie powinno być właśnie podejście do powstającego europejskiego systemu wiedzy, który będzie stopniowo integrował krajowe systemy innowacji i wiedzy, wykorzystując przy tym siły i czynniki globalne (Stein 2004). Mniej rozwinięte kraje członkowskie UE (jak np. Polska) mają szansę (być może jedynie realną), by dołączyć się do takiego metasytemu i odgrywać w nim aktywną rolę. Będzie to więc włączenie się do budowy europejskiego społeczeństwa opartego na wiedzy (ESOW). Czy są szanse na powstanie, choćby w dalszej bardzo przyszłości, jakiegoś globalnego SOW (czyli GSOW) – można mieć wątpliwości nie tylko ze względu – o czym wcześniej pisaliśmy – na ogromne zróżnicowanie świata (luka wiedzy), ale i egoistyczne (monopolistyczne w istocie), ale usankcjonowanie prawnie, praktyki biznesu próbującego patentować wiedzę, nawet na poziomie badań podstawowych (Foray 2004). Biznesowe prywatyzowanie wiedzy trudno będzie przezwyciężyć.

Na Rys. 4 zaznaczono też możliwe dewiacje czy też degeneracje SI oraz SOW. Mogą one wystąpić w konkretnych krajach czy regionach, mogą być częściowe i przejściowe, ale również długofalowe czy stałe; mogą też dotyczyć całości świata. Jest to zagrożenie, a jednocześnie wyzwanie dla krajów, regionów, świata, struktur, sieci i ludzi – nie tylko ludzi wiedzy. Dewiacją w skali globu może też być to, iż akceptowane (np. przez UE) zasady prewencyjności i ostrożności wobec nowej techniki i jej produktów mogą nie być przestrzegane poza krajami bogatej czołówki świata.

Rekomendacje dotyczące praktycznej budowy (i rozwijania) GOW i SOW akcentują z reguły kompleksowość podejmowanych działań ważną dla osiągnięcia odpowiedniej „gęstości” nowych struktur i sieci, dającej korzyści skali, dla rozmaitych pozytywnych interakcji i samowzmocnień, długofalowej trwałości, efektów synergicznych. Ważny jest więc ukierunkowany na wiedzę rozwój wszystkich obszarów, przestrzeni (także cyberprzestrzeni), poziomów, organizacji itd.

Kompleksowe i wielopoziomowe strategie nie są łatwe ani do opracowania, ani realizacji. Brak sił intelektualnych, czasu, środków, wpływy otoczenia mogą zmuszać do jakiejś strategii typu *second-best*. Może być ona również ambitna i obiecująca. Sądzymy, iż dobrym w tym zakresie pomysłem jest koncepcja miast wiedzy (*knowledge cities* – KC). A więc, nie gospodarka (bardzo złożony i zróżnicowany system), nie społeczeństwo w ogóle (trudne do zoperacjonalizowanych i ukierunkowanych transformacji), ale miasta, sieci miast (Carillo 2004). Urbanizacja jest wielowiekowym trwałym procesem, a jej rezultaty – miasta to „twarde” fakty, będące wynikiem techno-społecznej ko-ewolucji. Przecież chyba „od zawsze” miasta (różnej wielkości) były centrum produkcji i utylizacji wiedzy i funkcjonowały w sieciach osadniczych, transportowych, handlowych (por. np. Hanza). W miastach właśnie widać przechodzenie od produkcji typu przemysłowego do produkcji opartej na wiedzy, generuje ono przy tym odpowiadające temu systemy wartości społecznych. Nieprzypadkowo już nazywa się miasta „ideopolis”,

„brainport”, „technopolis”, „ba” (jap.), „knowledge conurbation” itp. Koncepcję miast wiedzy cyt. Carillo opiera na koncepcji systemu kapitałów (*capital system*) dla nich charakterystycznego. Proponuje pewną taksonomię kapitałów oraz zestaw wskaźników rozwoju opartego na wiedzy (w innych pracach). Podstawowe kategorie kapitałów – odnoszących się do miast wiedzy – to metakapitały, kapitały ludzkie oraz kapitały instrumentalne. W zawartości tych kategorii mieszczą się elementy podstawowe dla tworzenia SOW (np. inteligencja, edukacja, zdolności do ewolucji i kulturowe dopasowania, systemy organizacji i produkcji). Warto zwrócić uwagę, że np. kapitał relacyjny w warunkach rosnącego usieciowienia nabierze nowego znaczenia, podobnie rosnący indywidualizm (sieciowy), czy rozszerzająca się „platforma informacyjna” (systemy informacyjne, media, e-rząd, rozmaite bazy danych, także publiczne itp.). Spojrzenie na jednostkę jest istotne: GOW potrzebuje modelu pracownika wiedzy (*knowledge worker*), a SOW – wiedzącego obywatela (*knowledge citizen*).

Idea miast wiedzy może przybliżyć Erę Wiedzy. Zwłaszcza jeśli zważyć, iż aglomeracji miejskich powyżej 1 mln mieszkańców jest ponad 400; a powyżej 10 mln 24. Można więc rozwijać strategię rozwojową KC i w świecie i w UE i w poszczególnych krajach. Gdyby to robić jeszcze w sposób sieciowy, koordynowany, to prawdopodobieństwo sukcesów krajowych, regionalnych oraz globalnego wydaje się znaczne.

Charakterystyki obywatela wiedzy (wiedzącego) są bardzo wymagające: jest to – wg Carillo – mieszkaniec miasta znacząco lepiej wyedukowany (niekoniecznie w sensie akademickim), dobrze poinformowany, partycypatywny, krytyczny, aktywny politycznie, dążący do wyższej jakości życia, mający zdrowe nawyki, mniej uzależniony od konsumpcji, przywiązujący wagę do działalności artystycznej i kulturalnej, a także różnorodny, tolerancyjny, bardziej kompetentny w tworzeniu relacji międzyludzkich (op.cit.). Cyt. autor tworzy więc pewien wzorcowy model obywatela w SOW. Nie można tych postulatów lekceważyć. Można by tu jeszcze dodać np. kreatywność i przedsiębiorczość. Wymienione cechy i postawy trzeba więc rozmaitymi sposobami kształtować i promować przez wychowanie, odpowiednio sprofilowaną edukację, rozmaite oddziaływania społeczne (np. rodziny, religii, mediów, organizacji politycznych oraz pozarządowych). Cechy te i postawy są później samonagradzające się, ale przedtem potrzeba pewnego oświecenia, by zapewnić im „zielone światło”. Powstaje kwestia czy w krajach chcących budować SOW szuka się takich sposobów czy też czeka się aż „naturalna selekcja” doprowadzi do upowszechnienia pożądanego modelu obywatela. Jest to w każdym razie istotne wyzwanie (nie tylko dla pedagogiki) jak dochodzić do pożądanego modelu pracownika wiedzy i obywatela wiedzy.

W myśleniu strategicznym o budowie SOW można zatem wykorzystać koncepcję miast wiedzy oraz obywatela wiedzy, można by tu jeszcze dodać społeczności wiedzy (*knowledge communities*). Są to jak gdyby „zarodki” SOW, już zresztą istniejące w jakimś stopniu. Niezbędne jest dodanie do nich inteligentnego otoczenia oraz usieciowienie. Dalej pozostaje szukanie synergii w takich systemach (które powinny pozostawać otwarte – nawiązując do idei de Kerckhove’a inteligencji otwartej). Takie podejście oznacza przewyższenie symplicystycznego myślenia konwencjonalnego, w którym ustala się

jedynie zadania i nakłady. Tymczasem chodzi o Sieć Wiedzy (organizacji, instytucji, pracowników, obywateli, otoczenia itd.) generującą i używającą wiedzę w najszerszym sensie.

Żeby nie popaść w optymistyczną utopię, należy pamiętać o zagrożeniach, trudnościach i barierach w budowaniu SOW (bo GOW ma większe szanse samorozwoju dzięki rynkowi). Otóż, krytycy obecnych czasów i mechanizmów rozwojowych zwracają uwagę na polityczno-kulturowe trudności (czynią to przede wszystkim radykalni krytycy współczesnego kapitalizmu, jak N. Chomsky, S. Amin, D. Schiller, alterglobaliści jak N. Klein, L. Wallach i in.). Interesująca jest krytyka tzw. zjawiska technopolu czyli wszechobejmującej dominacji techniki nad kulturą (Postman, 1995). Nie jest błahym pytanie – czy zdominowani przez konsumpcyjną kulturę rozrywki, spętani w technokulturowej matrycy ludzie będą w stanie zachowywać się w sposób wyzwolony i demokratyczny. Zwraca się np. uwagę (por. Dean 2002), iż wspomniany typ kultury może pacyfikować jednostki i osłabiać ich demokratyczne aspiracje. Hegemonizm technokultury wspierają *de facto* media, udające demokratyczną publiczność. W tej sytuacji postuluje się „politykę neo-demokracji”, która by koncentrowała się na wielkoskalowych (dzięki Internetowi nawet globalnych) kontestacjach i naciskiem zamiast dotychczasowych działań na rzecz szukania lepszych procedur i zasad politycznych. Byłby to pewien rodzaj demokracji bezpośredniej i kontroli społecznej na dużą skalę. Jedno zdaje się pewne, że obecna technokulturowa matryca może źle służyć dążeniu do demokratycznego społeczeństwa wiedzy. Konstatacja ta to ważne uzupełnienie myślenia strategicznego w SOW.

Warto podkreślić na zakończenie, iż dyskurs na temat GOW i SOW, a nawet opracowywanie odpowiadających im strategii i rekomendacji implementacyjnych nie zapewnią ich automatycznej, szybkiej i łatwej realizacji. Zbyt optymistycznie sądził A. Toffler (Toffler 2003), że supersymboliczna (bo informacyjna) gospodarka „przemieni proletariatu w kognitariatu”. Wydaje się, że ten ostatni będzie długo elitarny. Ale trajektorię taką należy podtrzymywać odpowiednimi strategiami, zakładającymi wielo-poziomowość GOW, a zwłaszcza SOW. Wymaga to wyobraźni i komplikuje działania; ogólne modele, najczęściej imitacyjne, nie przyniosą zadowalających rezultatów w bardzo zróżnicowanym świecie (nawet w regionie UE). *Ergo*, dla „narodowych” koncepcji GOW i SOW trzeba budować wiedzę uwzględniającą – obok trendów cywilizacyjnych, trajektorii unijnej czołówki oraz „przyczynków” globalizacji – w bardzo znaczącym stopniu specyfikę krajów (ich systemów biznesowych, imponderabiliów kulturowych, społecznych itp.). Tego w krajach tranzycyjnych raczej brakuje w dokumentach rządowych i politycznych debatach medialnych.

Bibliografia

- A European Approach to Lifelong Learning: Goals and Realities*, „Training & Employment” 2002, nr 49.
- Archibugi D., Lundvall B.-A. (red.), *The Globalising Learning Economy*, Oxford 2001.
- Bagir N. M., Kathawala Y., *Ba for knowledge cities – A futuristic technology model*, „Journal of Knowledge Management” 2004, vol. 8, nr 5.

- Barabasi A.-L., *Linked – The New Science of Networks*, Cambridge 2002.
- Beck U., *Spółeczeństwo ryzyka – W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa 2002.
- Buchanan M., *Nexus – Smali World and the Groundbreaking Science of Networks*, New York 2002.
- Capra F., *The Hidden Connections*, London 2002.
- Clarke S., Lehaney B. (red.), *Human Centered Methods in Information Systems: Current Research and Practice*, Hershey 2000.
- Cohen R., Kennedy P., *Global Sociology*, Houndmills–New York 2000.
- Dean J. (red.), *Publicity's Secret: how technoculture capitalizes on democracy*, Ithaca, NY 2002.
- Dror Y., *Capacity to Govern*, London 1999.
- Ergazakis K. et al., *Towards knowledge cities: an innovation ecology perspectives*, „Journal of Knowledge Management” 2004, vol. 8, nr 5.
- Etzkowitz H., Leydesdorff L. (red.), *Universities and the Global Knowledge Economy: A Triple Helix of University – Industry – Government Relations*, London 1997.
- Foray D., *The patent system and the dynamics of innovation in Europe*, „Science and Public Policy” 2004, vol. 31, nr 6.
- Gonçalves M. E., *Risk society and the governance of innovation in Europe: opening the black-box?*, „Science and Public Policy” 2004, vol. 31, nr 6.
- Grupa Lizbońska, *Granice konkurencji*, Warszawa 1996.
- Harrison I. E., Huntington S. A. (red.), *Kultura ma znaczenie – Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństw*, Poznań 2003.
- Herwood D., *After the New Economy*, New York–London 2003.
- Hubert J., *Spółeczeństwo synergetyczne*, Kraków 2000.
- Huseman R., Goodman J., *Leading with Knowledge: The Nature of Competition in the 21st Century*, London 1999.
- Jasanoff S. (red.) (2004), *States of Knowledge. The co-production of science and social order*, London, Routledge.
- Kalekin-Fishman D., *A Multi-Paradigm Discipline Meets Multi Ethnic States: Three Perspectives on Heterogeneous Societies*, „Current Sociology” 2004, vol. 52, nr 6.
- Kerckhove de D., *Inteligencja Otwarta – narodziny społeczeństwa sieciowego*, Warszawa 2001.
- Koźmiński A. K., *Zarządzanie w warunkach niepewności*, Warszawa 2004.
- Lacy M. J. (2002), *Deconstructing risk society*, „Environmental Politics” 2002, nr 11 (4).
- Lengwiler M., *Shifting Boundaries Between Science and Politics?*, „EASST Review” 2004, vol. 23 (3).
- Maccoby M., *Strategic Intelligence*, Washington 2001 (maszynopis powiel.).
- Michael M., *Between citizen and consumer; multiplying the meanings of the 'public understanding of science'*, „Public Understanding of Science”, 1998, nr 7.
- Nowotny H., Scott P., Gibbons M., *Rethinking Science, Knowledge and the Public in an Age of Uncertainty*, Cambridge 2001.
- Nowotny H., Scott P., Gibbons M., „Mode 2” Revisited: *The New Production of Knowledge*, „Minerva” 2003, nr 41.
- Radło M. J., *Strategia Lizbońska – Konkluzje dla Polski*, Warszawa 2002.

- Parker R., *Explaining Variations in the Knowledge Economy in Three Small Wealthy Countries*, „Technology Analysis & Strategic Management” 2004, vol. 16, nr 3.
- Postman N., *Technopol – Triumf techniki nad kulturą*, Warszawa 1995.
- Rodrigues M. J. (red.), *The New Knowledge Economies in Europe – A Strategy for International Competitiveness and Social Cohesion*, Cheltenham 2002.
- Rowe G., Frewer L. J., *Evaluating Public Participation Exercises: A Research Agenda*, „Science, Technology & Human Values” 2004, vol. 29, nr 4.
- Scott J., *Social Network Analysis*, London 2000.
- Soros G., *Kryzys światowego kapitalizmu – Zagrożenie dla społeczeństwa otwartego*, Warszawa 1999.
- Szewczyk A., *Informacja w walce z bezrobociem*, Warszawa 2004.
- Stewart T. A., *The Wealth of Knowledge*, London 2002.
- Stehr N., Meja V. (red.), *Society and Knowledge*, New Brunswick–London 1984.
- Stein J. A., *Is there a European Knowledge System?*, „Science and Public Policy” 2004, vol. 31, nr 6.
- Stowell L. i in. (red.), *Systems for Sustainability: People, Organizations and Environments*, New York 1997.
- Sztompka P. (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany – mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, Warszawa–Kraków 1999.
- Taket A., White L., *Partnership and Participation: Decision-Making in the Multi-Agency Setting*, Chichester 2000.
- The Creative Society of the 21st Century* (2000), Paris.
- Toffler A., *Zmiana władzy – Wiedza, bogactwo i przemoc u progu XXI. stulecia*, Poznań 2003.
- Tomé E., *Intellectual capital, social policy, economic development and the world evolution*, „Journal of Intellectual Capital” 2004, vol. 5, nr 4.
- Ulrich W., *Critical Systems Thinking for Citizen: A Research Proposal*, „Res. Memo” 1996, nr 10.
- Wawrzyniak B., *Państwo sprzyjające gospodarce opartej na wiedzy*, [w:] *Dobre państwo*, red. W. Kieżun, J. Kubin, Warszawa 2004.
- Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo*, Warszawa 2002.
- White H., *The Markets from Networks*, Princeton 2002.
- Williams C. C., *The Myth of Marketization: The Evaluation of the Persistence of Non-Market Activities in Advanced Economies*, „International Sociology” 2004, vol. 19, nr 4.
- Wresch W., *Disconnected: Haves and Have nots in the Information Age*, New Brunswick 1996.
- Zacher L. W. (red.), *Racjonalność myślenia, decydowania i działania*, Warszawa 2000.
- Zacher L. W., *Spór o globalizację – Eseje o przyszłości świata*, Warszawa 2003a.
- Zacher L. W., *Społeczeństwo wiedzy in statu nascendi (Niektóre problemy i hipotezy)*, [w:] *Zarządzanie wiedzą we współczesnych organizacjach*, red. J. Kisielnicki, Warszawa 2003b.
- Zacher L. W., *Dochodzenie do „nowej gospodarki”: etykiety, modele, wzorce, strategie i polityki*, [w:] *Nowa Gospodarka” a transformacja*, red. M. Piątkowski, Warszawa 2003c.
- Zacher L. W., *Nowe możliwości nauki i techniki jako wyzwania moralne*, [w:] *Etyczne problemy wynikające z rozwoju nauki*, red. M. M. Żydowo, Warszawa 2003d.

- Zacher L. W., *Wyzwania dla polityki, rządu i demokracji na przełomie tysiącleci*, [w:] *Globalizacja – integracja – transformacja*, red. R. Bäcker i in., Toruń 2004a.
- Zacher L. W., *Jednostka w społeczeństwie informacyjnym*, [w:] *Informacja – dobra lub zła nowina*, red. A. Szewczyk, Szczecin 2004b.
- Zacher L. W., *Utopijność w myśleniu, organizowaniu i działaniu*, [w:] *Organizacje jako utopie*, red. J. Broda i in. Zabrze 2004c.
- Zacher L. W., *Od społeczeństwa informacyjnego do społeczeństwa wiedzy (dylematy transzycyjne między informacją, wiedzą a wyobraźnią)*, [w:] *Spółeczeństwo informacyjne: wizja czy rzeczywistość?*, red. L. H. Haber, Kraków 2004d.
- Zacher L. W., *Uinformacyjnienie i usieciowienie działań i życia ludzi (niektóre problemy) – Model konceptualny*, [w:] *Informacja w społeczeństwie XXI wieku*, red. A. Łapińska, E. Wędrowska, Olsztyn 2004e.
- Zacher L. W., *Wewnętrzne i zewnętrzne czynniki determinujące funkcjonowanie małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce*, [w:] *Konkurencyjność polskiej gospodarki w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej*, red. P. Bożyk, Warszawa 2004f.
- Zacher L. W., *Globalizacja jako zagadnienie interdyscyplinarne*, [w:] *Ekonomiczne i społeczne aspekty globalizacji*, red. K. Kuciński, Warszawa 2004g.
- Zacher L. W. (2004h) *Dobre państwo – Niektóre powinności*, [w:] *Dobre państwo*, red. W. Kieżun, J. Kubin, Warszawa.
- Zacher L. W., *Edukacja, wiedza, innowacyjność – potrzeba stymulacji, strategii i synergii*, [w:] *Strategia Lizbońska – nowe wyzwanie dla Polski*, Warszawa 2005a.
- Zacher L. W., *Dystrybucja władzy i wpływów współcześnie (realia versus modele pożądane)*, „Rocznik Nauk Politycznych” 2005, Pułtusk.
- Zacher L. W., *Etykietowanie przyszłych społeczeństw – kryteria, określenia, ewaluacje*, [w:] *Uprogu wielkiej zmiany? Media w kulturze XXI wieku*, red. M. Sokołowski, Olsztyn 2005c.
- Zacher L. W., *Inteligencja w perspektywie integracji, globalizacji i społeczeństwa informacyjnego*, [w:] *Inteligencja – Między tradycją a wyzwaniami przyszłości*, red. J. Mikułowski Pomorski, Kraków 2005d.
- Zacher L. W., *Technika – człowiek: niesymetryczna ko-ewolucja*, „Studia Humanistyczne” 2005e, t. 5, nr 3–4.
- Zacher L. W., *Kryzysy i ich badanie a trwały rozwój*, „Transformacje” 2005f.
- Zacher L. W., *Transformacje gospodarek: od sektora informacyjnego do gospodarki opartej na wiedzy*, [w:] *Informacja w społeczeństwie XXI wieku*, red. M. Rószkiewicz, E. Wędrowska, Warszawa 2005g.
- Zacher L. W., *Transformacje społeczeństw ludzkich w dobie uinformacyjnienia i globalizacji (ludzie, technika, przestrzeń)*, „Cywilizacja i Polityka” 2005h, nr 3.

Tadeusz Makulski

Zagadnienia przemian gospodarczych w społeczeństwie informacyjnym

„Obecnie obserwuje się zmianę polegającą na przejściu od społeczeństwa industrialnego do informacyjnego. W przeciwieństwie do osiągnięć rewolucji industrialnej, technologie informacyjne szybko się rozprzestrzeniają i dotyczą każdego człowieka. Rewolucja informacyjna zakładająca ciągły dostęp do wiedzy i technologii, wpływa na styl życia, pracy i nauki. Współzależność telekomunikacji, multimediów i technologii informacyjnych jest siłą napędową w procesie tworzenia nowych produktów i usług oraz wpływa na sposoby prowadzenia biznesu i handlu”¹.

Znaczna dynamika przemian gospodarczych, politycznych i kulturowych zachodzących w drugiej połowie XX wieku, stała się inspiracją do sformułowania wniosków o powstawaniu społeczeństwa postindustrialnego, tzw. „społeczeństwa informacyjnego” (*Information Society – IS*) – nowej formacji społecznej, funkcjonującej wedle odrębnych od społeczeństwa przemysłowego zasad strukturalnych. (np.: Daniel Bell, Peter Drucker, Alvin Toffler, John Naisbitt, Manuel Castells, Zygmunt Bauman, Yonei Masuda, Nicolas Negroponte, Jeremy Rifkin, Marc Porat). Odmienne wizje sugerują przejście nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego w kolejną (późną) fazę rozwojową, charakteryzującą się zmianami w funkcjonowaniu podstawowych instytucji społecznych (np.: Anthony Giddens, Frank Webster, Herbert Schiller, Marc Poster, Vittorio Mosco). Problematyka „wyłaniania się” społeczeństwa informacyjnego zajmuje uwagę świata nauki i polityki, istnieje znaczna liczba ujęć w podejściu do problemu. Określanie społeczeństwa mianem „informacyjne” nie oznacza jednak, jak się wydaje, jednego wyróżnionego systemu społecznego, lecz raczej zwiastuje nową jakość historyczną istniejącą współcześnie na wiele sposobów². Czas i przestrzeń tego zjawiska nie są jednoznacznie wyznaczone, choć bezsprzecznie mają związek z rewolucją informacyjną dokonującą

¹ Społeczeństwo Informacyjne i wyzwania przed nim stojące, Dokument Word Summit on the Information Society, Genewa 12.12.2003, Dostępny: www.unic.un.org.pl/wsis/wyzwania_si.php.

² M. Mestrovic, *The Sociality of Information and The Civil Society*, [w:] *Information Society and Civil Society*, red. A. Calabrese, S. Splichal, C. Sparks, West lafayette, Indiana 1994.

się w wyniku upowszechnienia nowoczesnych technologii informacyjnych i komunikacyjnych (*Information & Communication Technologies – ICT*), na obszarze państw uprzemysłowionych cywilizacji zachodniej i Japonii.

W rozumieniu nauk społecznych postępująca zmiana społeczna traktowana jest jako efekt „wypadkowy” wielu procesów, a obserwowany stan społeczeństwa zachodzi w punkcie przecięcia różnorodnych tendencji. Życie społeczne podlega ciągłym zmianom, społeczeństwo stanowi proces, nieprzerwaną sekwencję zmian³. Generalnie przyjmuje się, że trwające niespełna dwa stulecia zmiany gospodarcze i społeczne związane z dziewiętnastowiecznym uprzemysłowieniem przyczyniły się zasadniczo do transformacji od tradycyjnego społeczeństwa rolniczego do społeczeństwa industrialnego. Obserwacje współczesnych przemian przynoszą więc pytanie: Czy procesy zachodzące w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat w gospodarce i społeczeństwie są odznaką transformacji w kierunku nowego typu społeczeństwa? Odpowiedź na tak zadane pytanie pozostaje otwarta. Trwająca debata na temat społeczeństwa informacyjnego, nie przynosi też konsensusu, co do definiowania pojęcia, nie zostały też ustanowione jednoznaczne kryteria, po wypełnieniu których społeczeństwo staje się społeczeństwem informacyjnym.

Za jeden z podstawowych przejawów istnienia społeczeństwa informacyjnego uznaje się handel informacją na dużą skalę, rozwinięty dzięki możliwościom stworzonym przez nowoczesne technologie, określane także mianem technologii społeczeństwa informacyjnego (*Information Society Technologies – IST*). U źródeł zjawiska jawi się przypisanie informacji cech towaru, który można kupować, przetwarzać, przechowywać i przysyłać bez zwłoki do odbiorcy; towaru posiadającego wartość materialną i właściciela, podległego wymogom nowoczesnego kapitalizmu. Wśród cech charakterystycznych społeczeństwa informacyjnego wymienia się⁴:

- materializm informacyjny połączony ze specjalnym statusem wiedzy;
- rozpowszechnienie technologii informacyjnych i komunikacyjnych (ICT);
- mnogość przekazów i kanałów informacyjnych;
- wysoki stopień zatrudnienia w sektorze informacyjnym.

Poglądy, co do istoty społeczeństwa informacyjnego (Information Society – IS) są niejednolite. W Stanach Zjednoczonych mówi się częściej o społeczeństwie sieciowym (*network society*) – rozumianym jako system społeczny organizujący się wokół elektronicznych sieci informacyjnych (*information superhighway*). Wyłanianiu się nowego społeczeństwa towarzyszą trzy główne kierunki zmian: globalizacja gospodarki, technologii i komunikacji⁵. Model ten jest odmienny od podejścia europejskiego, w którym zmierza się do społeczeństwa informacyjnego w celu podniesienia konkurencyjności gospodarek i zapewnienia zrównoważonego rozwoju. (Dokumenty UE: Raport Bengemanna 1994,

³ P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2002.

⁴ A. Pawłowska, *Władza i uczestnictwo polityczne w społeczeństwie informacyjnym*, Lublin 1999, s. 31.

⁵ M. Castells, *Identity and Change in the Network Society. Conversation with Manuel Castells by Henry Kreisler*, Berkeley 2002, <http://globtrotter.berkeley.edu.people/Castells/castells-con4.html>.

e:Europe 2005, iEurope 2010). Największe zaawansowanie w rozwoju IS obserwowane jest w USA, Japonii, Korei Płd., Kanadzie i Singapurze oraz w europejskich krajach skandynawskich (Finlandia, Dania, Szwecja, Islandia)⁶. Wyłanianie się społeczeństwa informacyjnego nie stanowi zjawiska jednowymiarowego i nie jest celem samym w sobie. Autorzy nowoczesnych teorii socjologicznych piszą o „stanowieniu” społeczeństwa jako nieustannym współgraniu kształtujących się i kształtowanych wzajemnie podmiotów, instytucji i struktur rzeczywistości społecznej⁷. Aby ustalić czy zaszła znacząca zmiana systemu społecznego należy wskazać stopień modyfikacji dokonujących się w danym okresie w obrębie jego podstawowych instytucji. Transformacja w kierunku społeczeństwa informacyjnego nie jest efektem działania pojedynczego czynnika. Wieloaspektowy charakter zjawiska wskazuje w tym przypadku na współzależność czynników gospodarczych i politycznych, działań rządów i sektora prywatnego. Dokumenty Światowego Szczytu Społeczeństwa Informacyjnego Genewa 2003 – Tunis 2005 (*The World Summit on the Information Society – WSIS*) wskazują listę zadań na rzecz przyspieszenia rozwoju IS. Wśród nich wymieniane są: stanowienie prawa wspomagającego konkurencyjność rynków; zniesienie barier konkurencyjnych w sektorze telekomunikacyjnym; stanowienie zachęt do dalszego rozpowszechniania Internetu; redukcja kosztów sprzętu komputerowego przez eliminację barier celnych i zwiększanie konkurencyjności; zapewnienie dostępności i osiągalności różnorodnego oprogramowania; inwestowanie w edukację i szkolenia dla kształtowania umiejętności wymaganych w nowej rzeczywistości. Konkurencja na polu telekomunikacji i informatyki, kształtująca przystępność cenową jest kluczem rozprzestrzeniania się technologii ICT.

Rys. 1. Warstwy społeczeństwa informacyjnego

Edukacja i nauczanie
E-bussiness, Oprogramowanie
Sprzęt komputerowy
Internet
Sieci telekomunikacyjne
Przepisy prawa (umowy, antykorupcja, konkurencja)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *The Global Information Technology Report 2004–2005*, red. S. Dutta, A. Lopez-Carlos, New York 2005.

⁶ *The World Information Society Report*, International Telecommunication Union (ITU), Geneva 2006; *The Global Information Technology Report 2004–2005 (GITR 04/05)*, red. S. Dutta, A. Lopez-Carlos, New York 2005.

⁷ A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, Poznań 2003.

W dokumentach WSIS zwraca się uwagę na ścisłą interakcję takich warstw SI, jak: edukacja i nauczanie, business elektroniczny i oprogramowanie, sprzęt komputerowy, Internet, sieci telekomunikacyjne, regulacje prawne⁸.

Przeobrażenia gospodarcze są w dziejach ludzkości jednym z głównych czynników zmiany społecznej. W epoce nowożytnej uprzemysłowienie i kapitalizm były siłą sprawczą przerywającą ciągłość tradycyjnych formacji społecznych, prowadzącą do wykształcenia się społeczeństwa przemysłowego. Rzeczywistość gospodarcza zaistniała w ostatnich dekadach XX wieku jest uznawana za składową nowego społeczeństwa postindustrialnego. W dalszej części pracy podjęto próbę charakterystyki przemian gospodarczych wywołanych przez rozwój nauki i techniki, zachodzących w kontekście stanowienia IS.

Nowy ład gospodarczy

„W społeczeństwie informacyjnym głównymi arenami aktywności gospodarczej są wytwarzanie dóbr i usług informacyjnych oraz publiczna i prywatna biurokracja”⁹.

Prowadzone w latach sześćdziesiątych XX w obserwacje struktury zatrudnienia w USA, ujawniły dominację sektora usług w gospodarce, przy jednoczesnym zmniejszeniu znaczenia sektora przemysłu i minimalizacji rolniczego. Wyniki badań stały się jedną z podstaw do sformułowania teorii społeczeństwa postindustrialnego, postrzeganego jako antynomia społeczeństwa przemysłowego (Daniel Bell). W poprzemysłowej rzeczywistości centralnego znaczenia nabiera wiedza teoretyczna, akcentowany jest wzrost wartości działalności powiązanych z tworzeniem, przesyłaniem, składowaniem informacji. Od początku lat 70. XX wieku w USA podjęto próby powiązania wzrostu PKB z pracą w szeroko pojętym obszarze informacji (Fritz Machlup, Marc Porat). W efekcie dokonano identyfikacji gałęzi gospodarki kojarzonych z wiedzą, takie jak edukacja, prawo, administracja, wydawnictwa, media, wytwarzanie komputerów, co wiązało się z przypisywanym im zmianom wartości ekonomicznej. W tym kontekście został wypracowany czterosektorowy model gospodarki. Spośród istniejących sektorów: rolniczego, przetwórczego i usług, wyodrębniono przenikający je sektor informacyjny dzielony na dwa podsektory. Zdefiniowano pierwotny i wtórne sektory informacyjne przyjmując jako kryterium, zachodzący w nich rynkowy bądź nierynkowy typ wymiany informacji. W sektorze pierwotnym informacja jest normalnym dobrem ekonomicznym podlegającym prawom popytu i podaży, w sektorach wtórnych jest tworzona i przekazywana na wewnętrzny użytek podsektorów przedsiębiorstw i państwa, nieoferowana na rynku¹⁰. Metodologia ta jest obecnie stosowana do oceny przemian społeczno-gospodarczych oraz stopnia znaczenia sektora informacyjnego w tworzeniu PKB.

⁸ E. Maxwell, M. Nelson, *Building a Sound Foundation for the Information Society*, [w:] *The Global Information Technology Report 2004–2005...*

⁹ M. U. Porat, *The Information Economy: Definition and Measurement*, US Department of Commerce; Office of Telecommunications, Washington DC 1997.

¹⁰ Ibidem.

Określenie „nowa gospodarka” (*new economy*) jest terminem kojarzonym ze społeczeństwem postindustrialnym. Jak dotychczas pojęcie nie zostało jednoznacznie zdefiniowane. Wyjaśnienie jego znaczenia wymaga przedstawienia krótkiej charakterystyki nowej gospodarki. Zauważalne są trzy wyraźne trendy nowego ładu¹¹:

- pojawienie się i rozpowszechnienie technologii informacyjnych i komunikacyjnych;
- wzrastające znaczenie wiedzy jako czynnika produkcji;
- zmiany organizacyjne wymuszane przez zmieniające się środowisko społeczno-gospodarcze.

Jedną z najbardziej zauważalnych tendencji w gospodarce informacyjnej jest jej sprzężenie z nowoczesnymi technologiami informacyjnymi i komunikacyjnymi. Fundamentem ICT jest digitalizacja, czyli technologia umożliwiająca zapis danych w postaci cyfrowej. Nowe technologie przenikają życie zawodowe i prywatne niemal wszystkich ludzi; zrewolucjonizowały systemy produkcji towarów, stały się kluczem dla wzrostu wydajności i efektywności w gospodarce. Ich stosowanie prowadzi do znaczących zmian struktury zatrudnienia obserwowanych w krajach wysoko rozwiniętych. ICT pozwalają na pokonywanie ograniczeń czasowo-przestrzennych w przekazywaniu informacji, przyspieszają proces globalizacji i delokalizacji wytwórczości przemysłowej. Z nowoczesnymi technologiami informacyjnymi i komunikacyjnymi wiąże się powstanie wielosektorowej wirtualnej przestrzeni aktywności gospodarczej. Współdziałanie ludzi i organizacji w środowisku wirtualnym w oparciu o technologie I&T prowadzi do przemian struktur instytucji oraz przemian przedmiotu pracy. Wykreowana została nowa infosfera komunikacji bezpośredniej, której cechami są: tworzenie zasobów w postaci cyfrowej; dostępność sieci komunikacyjnych i systemów koordynacji obiegu informacji; korzystanie z usług wymiany danych za pomocą sieci informacyjnych¹².

Cechą nowego ładu jest wzrost znaczenia wiedzy w procesach gospodarczych; mówi się o nasyceniu gospodarki wiedzą i informacją. Wartość informacji w dziejach była zawsze doceniana, jednak współcześnie jej dostępna ilość uległa gigantycznemu zwielokrotnieniu, zmianie uległy metody jej poszukiwania i przechowywania. Twierdzenia o transformacji gospodarki w kierunku gospodarki opartej na wiedzy (*knowledge – based economy*) są punktem wspólnym wielu analiz i debaty publicznej. W nowej gospodarce wiedza stała się substytutem czynników produkcji. Stanowi źródło przewagi konkurencyjnej przedsiębiorstwa, dostęp do niej i umiejętność wykorzystania stanowią o sukcesie ekonomicznym. „Gospodarka oparta na wiedzy czy gospodarka napędzana innowacjami to taka gospodarka, w której występuje zdecydowanie silniejszy związek między tempem wzrostu i poziomem rozwoju a kapitałem wiedzy, niż między tempem

¹¹ A. Bollen, M. Ramioul, *New occupations in a new economic environment. European similarities and differences*, [w:] *Statistics and Indicators on the Labour market in the eEconomy (STILE). Programme of the European Commission's Information Society Technology and Eurostat*, Brussels, Belgium 2005.

¹² Z. Kierzkowski, *Infosfera komunikacji bezpośredniej*, [w:] *Wymiana informacji i interaktywne komunikowanie medialne*, red. Z. Kierzkowski, S. Kluska-Nawrocka, A. Sielicki, Poznań 2003.

wzrostu i poziomem rozwoju a rozmiarami środków trwałych”¹³. W tych okolicznościach mówi się o „przemysle wiedzy”, „gospodarce informacyjnej” itp. Pojęcia te mają zbliżony kontekst znaczeniowy. Punktem odniesienia pozostają poglądy Daniela Bella, który twierdził, że: „Jeśli kapitał i praca pozostają głównymi cechami strukturalnymi społeczeństwa przemysłowego to informacja i wiedza są tym samym w społeczeństwie post-industrialnym”¹⁴. Informacja stała się zasobem, który ma istotny wpływ na uzyskiwanie korzyści i wzrost bogactwa pomniejszając tym samym znaczenie dotychczasowych czynników produkcji tj: surowców, kapitału i pracy.

W gospodarce informacyjnej postępuje odejście od tradycyjnych metod kreowania wiedzy – usystematyzowanej informacji. Zmniejszeniu ulega skala wiedzy uzyskiwanej w wyniku rozwiązywania problemów na użytek określonych dyscyplin przez tradycyjne instytucje nauki (ośrodki akademickie, instytuty). Następuje natomiast dynamiczny postęp na rzecz tworzenia wiedzy w procesie wytwórczym rozproszonym w społeczeństwie, prowadzonym w kontekście zastosowań¹⁵. Efektem jest szybszy transfer nowoczesnych rozwiązań i wynalazków do wielu dziedzin życia społecznego; zauważalna jest zachodząca w nowej gospodarce tendencja do skracania cykli innowacyjnych. Innym aspektem jest osobowy charakter wiedzy, która stając się jednym z najważniejszych zasobów, czyni reprezentację społeczeństwa z ludzi ją tworzących i posiadających. „Przekształcenie dawnego społeczeństwa w społeczeństwo bazujące na wiedzy stawia osobę w centrum zainteresowania”¹⁶. W nowej gospodarce wciąż ważne są zasoby naturalne i finansowe, nadal istotne są składowe procesów ekonomicznych zależne od ludzi. Kapitał ludzki zyskuje na znaczeniu, przy jednoczesnej zmianie roli udziału ludzi. Człowiek staje się, w coraz większym stopniu samodzielnym podmiotem procesów, właścicielem zasobów intelektualnych. Zmianie ulegają zasady wzajemnej współzależności ludzi¹⁷.

Wyzwaniem dla podmiotów gospodarczych jest implementacja wiedzy dla innowacyjności, ciągłego polepszania dostarczanych produktów, usług oraz technologii. Technologie zmieniają się szybko, klienci oczekują towarów i usług przygotowanych pod ich potrzeby. Aspiracje pracowników, co do warunków pracy ulegają zmianie, pracodawcy oczekują większej wydajności i wzrostu kompetencji kadr; edukacja przybiera charakter ciągły. Procesy te wymagają zmian na płaszczyźnie organizacji przedsiębiorstw i instytucji. Aby sprostać wymogom konkurencji niezbędna jest rezygnacja ze sztywnych hie-

¹³ L. Zienkowski, *Spółeczeństwo wiedzy – w Polsce?*, Debata MNil 29.03.2004, dostępna: www.mnii.gov.pl.

¹⁴ S. Brint, *Professionals and the „Knowledge Economy”*: Rethinking the Theory of Post-industrial Society, [w:] „Current Sociology” 2001, vol. 49, nr 4, s. 101–132.

¹⁵ J. Wierzbowski, *Informacja i technologie informacyjne jako element przekształceń strukturalnych i systemowych w gospodarce światowej. Referat na konferencji: Integracja europejska wobec wyzwań ery informacyjnej (postindustrialnej)*, Warszawa 1996.

¹⁶ P. Drucker, *Mysli przewodnie Druckera*, Warszawa 2001, s. 425.

¹⁷ Z. Kierkowski, L. Kwiatkowska, *Human approaches in a virtual organization*, [w:] *Freihaid und Verwandtortung*, red. R. Kozłowski, Poznań, 2003.

rarchicznych, scentralizowanych struktur zarządzania, na rzecz zdecentralizowanej organizacji o poziomym, sieciowym charakterze, łatwiejszej do przekształceń i elastycznej w działaniu¹⁸. Elastyczność jako zdolność do stałej reorganizacji, objawia się we współczesnych przedsiębiorstwach odstępowaniem od funkcjonujących modeli organizacyjnych na rzecz organizacji kształtowanej przez stale zmieniające się otoczenie rynkowe. Wydaje się, że trwanie przy tradycyjnych taylorowskich sposobach organizacji pracy nie daje gwarancji przetrwania w środowisku wymagającym zdolności adaptacyjnych. Standaryzacja zadań i hierarchizacja struktur stały się czynnikami ograniczającymi efektywność. Zmiany organizacyjne polegające na przechodzeniu od „tradycyjnych” do „nowoczesnych” struktur są często postrzegane jako proces skokowy (nieliniowy) wymuszany przez zmiany społeczno-gospodarcze. Nowoczesna przedsiębiorstwa i instytucje są „płaskimi” organizacjami, w których pracownicy o daleko posuniętej autonomii działania są wciągnięci w procesy podejmowania decyzji strategicznych¹⁹.

Elementy parametryzacji nowej gospodarki

Rzeczywistość gospodarcza jest charakteryzowana na wiele sposobów. Dla uzyskania ogólnego obrazu najczęściej prezentowane są jej zasadnicze elementy, tj.: sposób organizacji społeczeństwa (np. feudalizm, kapitalizm), struktura zatrudnienia, dominująca orientacja technologiczna, dostępne technologie informacyjne i komunikacyjne, czynniki tworzenia bogactwa, źródła energii, środki transportu towarów i ludzi, rozpowszechnione modele struktur organizacyjnych itd. Stanowienie nowego typu społeczeństwa kojarzone jest z transformacją jego struktur i instytucji pod wpływem np. nowej rzeczywistości gospodarczej bądź technologicznej. Głównymi składowymi gospodarki społeczeństwa informacyjnego są ICT oraz zaangażowanie większości zatrudnionych w tworzenie, przekazywanie, gromadzenie i handel informacją. Przyjmuje się, że czterosektorowy model gospodarki jest adekwatny do opisu struktury zatrudnienia w IS. Zatrudnienie w sektorze informacyjnym gospodarki obok preloracji ICT jest jednym z głównych kryteriów oceny zaawansowania w rozwoju społeczeństwa informacyjnego.

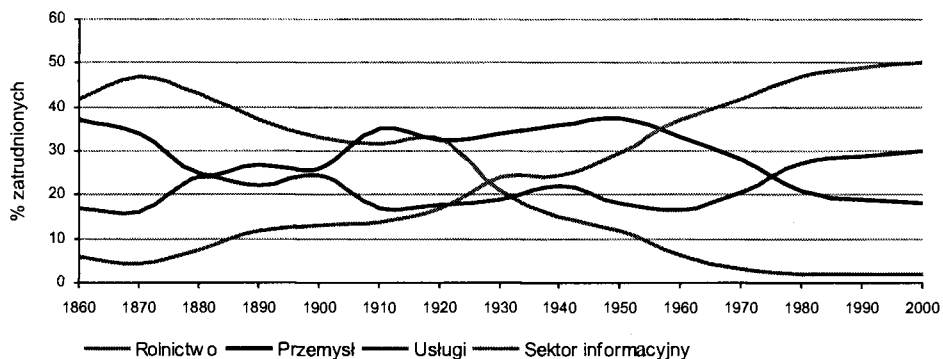
Zachodzące zmiany w strukturze zatrudnienia są szczególnie widoczne w gospodarkach USA i rozwiniętych państw Zachodu oraz Japonii. Znaczący jest przykład USA gdzie w okresie XX wieku systematycznie wzrastające zatrudnienie w sektorze informacyjnym w drugiej połowie dwudziestego stulecia osiągnęło trwałą poziom ponad 50% ogólnej liczby zatrudnionych. Waga sektora dostrzegana była już w końcu lat 70. XX w., kiedy generował ok. 46% północnoamerykańskiego PNB²⁰. Analiza zmian zatrudnienia według czterech sektorów uzmysławia doniosłość poszczególnych działań gospodarki w czasie. Do roku ok. 1910 największą grupę pracujących w Stanach Zjednoczonych obejmowało rolnictwo. Dynamiczny wzrost zatrudnienia w przemyśle w początkach

¹⁸ J. Naisbitt, *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, Poznań 1997.

¹⁹ A. Bollen, M. Ramioul, op.cit.

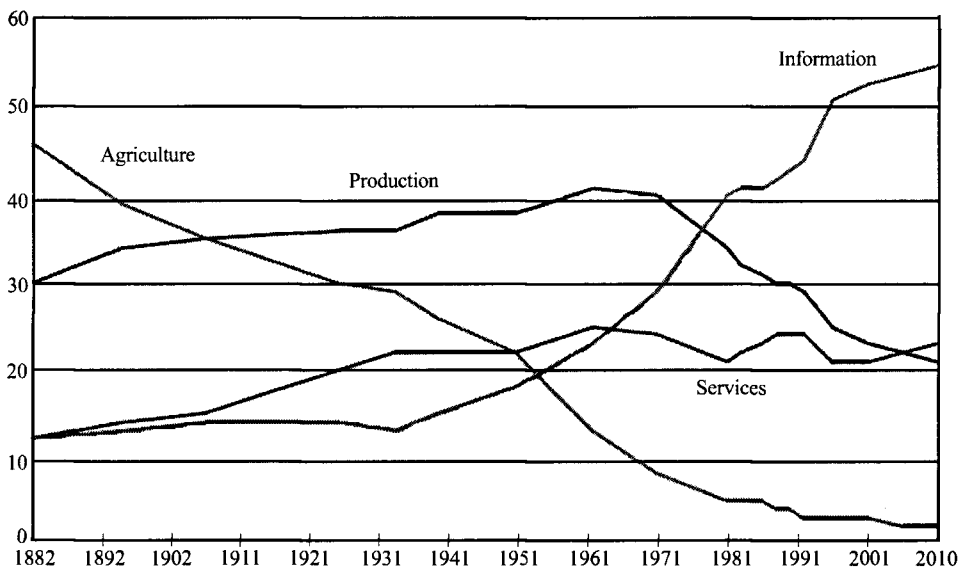
²⁰ E. Polak, *Przemiany cywilizacji współczesnej w sferze kultury materialnej*, Gdańsk 1996.

Rys. 2. Procentowy udział zatrudnienia w czterech sektorach gospodarki USA 1860–2000



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: D. T. Dziuba, *Sektor Informacyjny w nowej gospodarce*, Warszawa 2003.

Rys. 3. Czterosektorowy model gospodarki niemieckiej 1882–2010. Zatrudnienie w poszczególnych sektorach w %



Źródło: W. Dostał, *Employment Trends in the Information Economy*, Institute for Employment Research, Nürnberg, Niemcy – LAW Workshop, Brussels 2005.

XX wieku doprowadził do dominacji tego sektora w latach 1940–1950. Zmiany te wiązane są z wykształceniem się społeczeństwa przemysłowego, formacji społecznej, która „zakończyła” epokę społeczeństwa rolniczego w USA. Okres po 1954 roku to czas przewagi zatrudnienia w sektorze informacyjnym, co może być rozumiane jako wejście społeczeństwa amerykańskiego w stadium społeczeństwa informacyjnego. Badania sektora informacyjnego na bazie wyżej opisanego podejścia podejmowane przez organizacje międzynarodowe i rządowe. Prowadzi je OECD, agendy rządów Wielkiej Brytanii, Singapuru, RPA, Australii Japonii, Irlandii, Niemiec, Węgier itd.²¹

Obserwacja tendencji zatrudnienia w gospodarce niemieckiej przynosi analogiczne wnioski. W porównaniu z USA zauważalne jest przesunięcie w czasie momentu dominacji sektora informacyjnego w gospodarce, który pojawia się w latach 1975–1985. Z końcem lat dziewięćdziesiątych poziom zatrudnienia w tym sektorze przekroczył 50% ogółu zatrudnionych. Prognozy BFA (Bundesagentur für Arbeit) do roku 2010 przewidują dalszy spadek zatrudnienia w segmencie zorientowanym na produkcję dóbr i jego obsługę przy dalszym dynamicznym wzroście zatrudnienia w sektorze informacyjnym²².

W oparciu o koncepcję M. Porata podejmowane są próby wyznaczenia sektora informacyjnego w Polsce. Dostępne dane wskazują, że udział tego sektora w gospodarce naszego kraju kształtuje się na zdecydowanie niższym poziomie niż w państwach o wysoko rozwiniętych gospodarkach. W roku 2001 w sektorze informacyjnym pracowało zaledwie 23,31% liczby zatrudnionych ogółem. Panuje jednak pogląd, iż w okresie transformacji gospodarczej Polski, zachodzi powolna tendencja do upodobnienia struktury zatrudnienia do struktury typowej dla gospodarek zaawansowanych w rozwoju²³.

Poziom penetracji gospodarki przez ICT uważany jest obecnie za jedną z miar rozwoju ekonomicznego oraz stopnia zaawansowania społeczeństwa informacyjnego. Metodologia pomiaru nasycenia gospodarek nowymi technologiami jest zróżnicowana. W makroskali obraz kształtowany może być w oparciu o zagregowane wskaźniki opracowane dla ONZ, WEF, OECD. Obejmują one zazwyczaj składowe ilościowe i jakościowe; oprócz nasycenia gospodarki ICT ukazują przystępność cenową, stan infrastruktury, potencjał zasobów ludzkich czy też klimat prawny dla upowszechniania technologii. Za przykład mogą służyć metodologie: Digital Opportunity Index – DOI (WSIS-ONZ), Network Readiness Index – NRI (World Economic Forum), ICT Development Index (UNCSTAD). Rozpowszechnienie ICT na poziomie krajowym mierzone jest na wiele sposobów. Z jednej strony statystyki publiczne oferują zestawy wskaźników ilościowych obrazujących posiadanie przez gospodarstwa domowe i instytucje komputerów, telefonów (stacjonarnych i komórkowych), dostępu do Internetu itp., z drugiej strony osiągalne są opracowania zawierające dane o dostępności, użytkowaniu, infrastrukturze i nasyceniu ICT, sporządzane na okoliczność monitorowania międzynarodowych inicja-

²¹ D. T. Dziuba, *Sektor Informacyjny w nowej gospodarce*, Warszawa 2003.

²² W. Dostal, *Employment Trends in the Information Economy*, Institute for Employment Research, Nurnberg, Niemcy – LAW Workshop, Brussels 2005.

²³ D. T. Dziuba, op.cit.

tyw na rzecz rozwoju społeczeństwa informacyjnego (Programy e:Europe 2005, iEurope 2010, Milenijne Cele Rozwoju ONZ).

Wskaźnik Szansy Cyfrowej (DOI) opracowany został w roku 2005. Jest jednym z efektów porozumienia – *Partnership for the Measurement of ICTs for Development*, zawartego w ramach Światowego Szczytu Społeczeństwa Informacyjnego – faza Tunis 2005. Metodologia jest kontynuacją wskaźnika Digital Access Index (DAI), proponowanego dla WSIS w roku 2003. Nowością jest międzynarodowa standaryzacja wskaźników ilościowych, zdefiniowanych i zaakceptowanych w dokumencie szczytu. Jako wskaźnik zagregowany DOI jest instrumentem makroekonomicznym umożliwiającym klasyfikację i porównywanie państw w różnych aspektach społeczeństwa informacyjnego. Podstawą jest pomiar poziomu rozpowszechnienia ICT w gospodarce, wskazujący na zaawansowanie w rozwoju IS. Dane podstawowe zostały sklasyfikowane za pomocą trzech subindeksów²⁴:

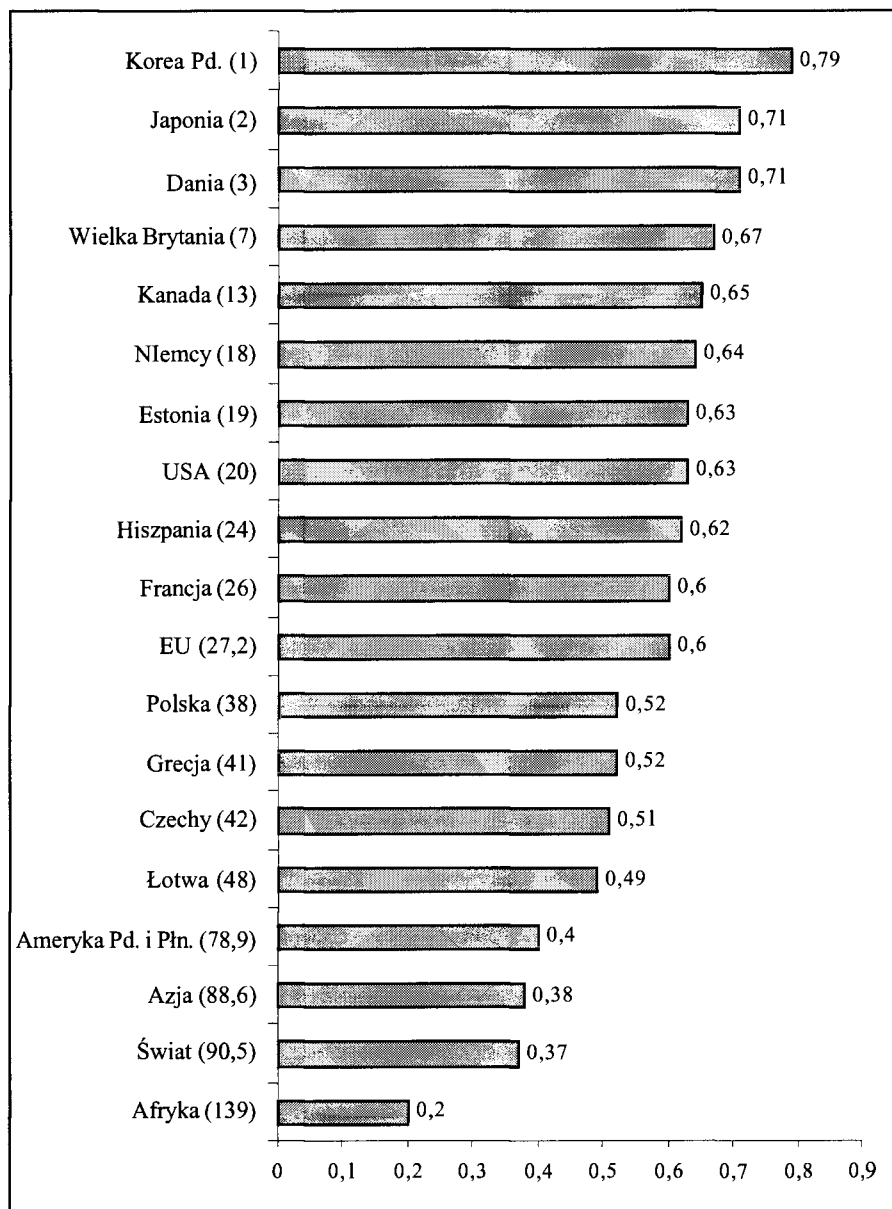
- Szansa – by uczestniczyć w IS konsumenci powinni mieć zapewniony dostęp do ICT zarówno w kategorii pokrycia obszaru jak i przystępności cenowej. Kategorie te są opisane przez wskaźniki: procent populacji pokryty telefonią komórkową, koszt dostępu do Internetu jako procent dochodu per capita, wydatki na telefon komórkowy jako procent dochodu per capita;
- Infrastruktura – składa się z dwóch kategorii: sieci informacyjne – opisana przez wskaźniki, takie jak: procent gospodarstw domowych ze stałymi liniami telefonicznymi na 100 mieszkańców, abonenci telefonii komórkowej na 100 mieszkańców, liczba gospodarstw domowych z dostępem do Internetu i liczba użytkowników bezprzewodowego Internetu na 100 mieszkańców; kategoria sprzęt – reprezentowana jest przez liczbę gospodarstw domowych posiadających komputer;
- Wykorzystanie – opisywane przez dwie kategorie: zasięgu użytkowania ICT – widzianą jako procent liczby osób stosujących Internet oraz kategorię jakości obrazującą poziom możliwości funkcjonalnych infrastruktury. Wskaźnikiem wybranym dla tej kategorii jest udział liczby abonentów Internetu szerokopasmowego w ogólnej liczbie abonentów Internetu.

*The World Information Society Report 2006*²⁵ wyjaśnia jak za pomocą wskaźnika DOI mierzyć „szansę cyfrową” lub możliwości obywateli w zakresie dostępu do ICT i ich użytkowania. Raport zawiera klasyfikację państw według DOI oraz indeksów składowych, dostarczając wglądu w tendencje rozpowszechniania ICT w poszczególnych obszarach świata. Najwyżej pozycje w rankingu światowym zajmują Korea Płd. i Japonia oraz europejskie kraje nordyckie. Wysoki poziom DOI posiadają Kanada i USA zajmując miejsca w drugiej dziesiątce. Polska z 38 miejscem plasuje się poniżej średniej EU, wyższe pozycje zajmuje dziewiętnaście państw Unii. Podobny obraz świata w kontekście rozpowszechnienia ICT uzyskuje się analizując raporty światowych organizacji

²⁴ Measuring Digital Opportunity. International Telecommunication Union, ITU/Korea WSIS Thematic Meeting on Multi-Stakeholder Partnerships for Bridging the Digital Divide, Seoul, Republic of Korea, 23–24.07.2005. Document: BDB WSIS/06

²⁵ *The World Information Society Report...*

Rys. 4. Digital Opportunity Index 2004/2005 (DOI).Wskaźnik Szansy Cyfrowej dla wybranych państw i regionów



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *The World Information Society Report 2006*. Liczby w nawiasach oznaczają pozycję w rankingu światowym.

gospodarczych np. WEF, OECD itp., choć w przypadku udziału w metodologii kryteriów jakościowych, pozycje poszczególnych państw mogą się istotnie zmieniać.

Podstawą nowego ładu ekonomicznego są ICT. Nowoczesne technologie stwarzają jakościowo inne możliwości dostępu do informacji, zmieniają warunki podejmowania decyzji ekonomicznych, prowadzą do skracania tzw. czasu ekonomicznego, co skutkuje przyspieszeniem procesów biznesowych. Są one ważnym czynnikiem stymulującym wzrost gospodarek i postęp globalizacji. Sektor informacyjny z całym ekspansywnym potencjałem przyczynia się do rozwoju gospodarczego. Ścisły związek tego sektora z rozwojem i stosowaniem technologii informacyjnych w gospodarce sprawia, iż jest on integralnym elementem koncepcji społeczeństwa informacyjnego.

Stara gospodarka vs nowa gospodarka

Charakterystyki epok dziejowych i istniejących w ich ramach społeczeństw, przedstawiane są na wiele sposobów. Jednym z nich, jest konstruowanie dychotomicznych, biegunowych modeli przeciwstawiających porządek nowoczesny i tradycyjny. Opisując cechy społeczeństwa przemysłowego odwoływano się do systemów społeczeństw rolniczych, objaśniając na ich przykładzie zakres i kierunek zmian poszczególnych instytucji i struktur społecznych. Podobnie, postrzegając IS jako antynomię społeczeństwa przemysłowego (np.: Daniel Bell, Alvin Toffler, John Naisbitt, Peter Drucker) można mówić o wielu zasadniczych różnicach w wielu obszarach rzeczywistości społecznej wynikających z odmienności zasad funkcjonowania obu formacji. Narastająca świadomość zasadniczej odmienności nowej rzeczywistości gospodarczej ujawnia się w pracach znacznej liczby autorów. Obok koncepcji społeczeństwa informacyjnego, mowa jest o ciągłości społeczeństwa industrialnego w kolejnej informacyjnej fazie rozwoju. Jakże zatem są podstawowe różnice pomiędzy nowym (informacyjnym) i starym (przemysłowym) ładem gospodarczym?

Wymienianych jest kilka głównych obszarów zmiany. Z ekonomicznego punktu widzenia najbardziej zauważalne jest powiększenie rynku, na który funkcjonują główni aktorzy sceny gospodarczej. W fazie wcześniejszej rozmiary i małe zróżnicowanie rynku nie wymagały usystematyzowanej o nim wiedzy, a decyzje mogły być podejmowane na podstawie przesłanek intuicyjnych. Kanony racjonalności rozpowszechnione w ostatnich dekadach drugiego tysiąclecia, wymagają przy podejmowaniu decyzji analizy większej liczby informacji i szybkiego do nich dostępu, co prowadzi do utworzenia bazującej na ICT ogólnospołecznej infrastruktury informacyjnej²⁶.

Proces globalizacji, jeden z wymiarów nowego ładu gospodarczego to powstanie transgranicznych powiązań gospodarczych na skalę światową. Globalizacja w gospodarce bazuje na możliwości prowadzenia i nadzoru podstawowej działalności firm w dowolnym punkcie planety w czasie rzeczywistym. Funkcjonowanie sektorów banko-

²⁶ J. R. Scherment, L. Lievrouw, *Competing Visions, Complex Realities: Social Aspects of the Information Society*, 1987 [w:] A. Pawłowska, op.cit.

wego, rynków kapitałowych, systemów produkcji i zarządzania jest najlepszym przykładem działań globalnych. Przy zastosowaniu IST towary, informacje, wiedza są transferowane pomiędzy odległymi rynkami oraz strefami czasowymi, zmieniając wartość w ułamkach sekund. Tym procesom towarzyszy stała tendencja utraty autonomii lokalnych rynków finansowych, zmieniająca zasadniczo podejście do polityki monetarnej i budżetowej poszczególnych państw. Zmiany te powiązane są w sposób oczywisty z przeprowadzoną na początku lat 80. XX w. deregulacją i liberalizacją rynków finansowych oraz z istnieniem infrastruktury telekomunikacyjnej i informacyjnej zapewniającej możliwości pracy jednostek jako część większej całości na skalę globalną²⁷.

Dominującą cechą współczesnej rzeczywistości gospodarczej jest turbulencja otoczenia. Nowe źródła stanowią bogactwa, olbrzymie ilości łatwo dostępnych informacji, przemiany organizacyjne, zmiany strukturalne społeczeństw, to tylko niektóre elementy zjawiska. Zmienne warunki społeczno-gospodarcze wpływają często gwałtownie na oczekiwania przedsiębiorstw, co do kwalifikacji personelu. Rzeczywistość ta pociąga za sobą „depresiasi doświadczenia jako wyznacznika zachowań jednostkowych i społecznych, nadając kluczowe znaczenie zdolności adaptacyjnej”²⁸. Poza zmianami struktury, adaptacja organizacji do urozmaiconych warunków, przejawia się w postaci powstawania nowych profili zawodowych. Jest to reakcja na zróżnicowanie organizacji i instytucji w porównaniu do tradycyjnego rynku pracy oraz zmianę ich potrzeb. W nowej gospodarce oczekuje się od pracujących gotowości do ciągłego uczenia się i zdolności do oceny przydatności doświadczenia i wiedzy dla potrzeb organizacji. Centralne znaczenie kompetencji: oprócz wiedzy i umiejętności, zaangażowanie staje się podstawą do oceny pracownika. W zmiennym środowisku gospodarczym zdolności organizacji do uczenia się i zatrudniania, stają się równie ważne jak orientacja na wykonanie zadań²⁹. Restrukturyzacja zatrudnienia w wysoko rozwiniętych państwach, związana z rozpowszechnieniem ICT prowadzi do zastępowania pracy fizycznej pracą umysłową. Praca przy wykorzystywaniu informacji jako zasobu wymaga określonych predyspozycji i kwalifikacji, co stymuluje zmianę modelu nauczania i podnosi element edukacji obok czynników demograficznych i struktury rynku pracy, do roli najważniejszych składowych kapitału ludzkiego. Wraz z nowymi kanałami dystrybucji wiedzy (np. nauczanie na odległość) uzasadnienie znajduje umiejętność permanentnego kształcenia.

Technologie ICT wniosły do rzeczywistości gospodarczej nowe możliwości kształtowania procesów kontroli i wymiany informacji. Z jednej strony możliwości te przyczyniają się do globalizacji działalności koncernów i instytucji, z drugiej strony od połowy lat siedemdziesiątych XX wieku widoczne jest odwrócenie trendów zmierzających do centralizacji i zwiększania skali. Wielkość instytucji, przedsiębiorstwa przestała być jak wcześniej odznaką dobrego zarządzania. Dotyczy to niemal wszystkich dziedzin gospodarki; zarówno jednostek administracyjnych państw i samorządów, szpitali, instytucji naukowych, jak i szeroko pojętego biznesu. Właściwy rozmiar jednostki zyskał większe

²⁷ M. Castells, op.cit.

²⁸ J. Wierzbowski, op.cit.

²⁹ A. Bollen, M. Ramioul, op.cit.

Tabela 1. Gospodarka przemysłowa vs informacyjna

Dziedzina	Stara Gospodarka	Nowa Gospodarka
Rynek	Stabilny	Dynamiczny
Poziom konkurencyjności	Krajowy	Globalny
Forma Organizacji	Hierarchiczna	Płaska/Sieciowa
Organizacja produkcji	Produkcja masowa	Produkcja elastyczna
Zasoby/ czynniki wzrostu	Kapitał/praca	Wiedza/informacja
Kluczowa orientacja technologiczna	Mechanizacja/automatyzacja	Digitalizacja
Źródła przewagi konkurencyjnej	Ekonomia skali	Czas dostawy, innowacyjność
Relacje pomiędzy podmiotami	Pojedynczy gracz/konkurent	Alianse i współpraca
Cele polityki	Pełne zatrudnienie	Zdolność do zatrudnienia
Umiejętności	Specjalizacja zawodowa	Umiejętności wielobranżowe
Edukacja	Cenzusy, stopnie / etapy	Proces ciągłej edukacji

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: SIBIS eEurope Benchmarking Framework 2002.

znaczenie dla najbardziej efektywnego wykorzystania informacji i środków niezbędnych do wykonania zadania czy do spełnienia funkcji³⁰. Zmianom tym towarzyszy proces odmasowiania produkcji, będący odpowiedzią na coraz większe zróżnicowanie i indywidualizację potrzeb konsumentów. Stosowanie nowoczesnej techniki przez producentów sprzyja elastyczności w działaniu i dostosowywaniu wyrobów do oczekiwań odbiorców, przynosi wzrost wydajności i redukcję kosztów.

Transformacja gospodarki od bazującej na przemyśle do gospodarki opartej na wiedzy jest procesem zaawansowanym w wielu obszarach globu. Wiedza tworzy więcej wartości dodanej niż tradycyjne czynniki produkcji, jak praca, kapitał, surowce. Rosnące sektory informacyjny i usług, powszechna obecność ICT, skrócenie długości cykli innowacyjnych, globalizacja działalności, to kilka cech wyróżniających nowy ład gospodarczy. Procesy te zachodzą w krajach wysoko rozwiniętych, stając się niejako drogowskazem dla państw pozostających w początkowych stadiach przemian. Obraz Polski widziany w kontekście prezentowanych możliwości parametryzacji gospodarki społeczeństwa informacyjnego odbiega znacząco od obrazu krajów najbardziej zaawansowanych w stanowiącym IS, jest gorszy także od średniej EU. Potrzebną wydaje się refleksja nad tempem rozwoju społeczeństwa informacyjnego w RP. Zarówno struktura zatrudnienia jak i poziom preliforacji nowymi technologiami sytuują nasz kraj w grupie państw znajdujących się we wczesnej fazie transformacji w kierunku IS. Budowanie nowego ładu gospodarczego jest w znacznej mierze zależne od czynnika politycznego, w którego możliwościach leży stwarzanie warunków do innowacyjności, konkurencji i rozwoju infrastruktury ICT. Dostępne wskaźniki makroekonomiczne mogą być ogólną wskazówką dla decydentów, niemniej konieczne jest pogłębienie wiedzy na temat stanu rozwoju społeczeństwa informacyjnego w Polsce we wszystkich jego warstwach z pomocą badań naukowych.

³⁰ P. Drucker, op.cit.

Mobbing – zjawisko patologiczne cywilizacji przełomu XX i XXI wieku

1. Pojęcie mobbingu

W literaturze przedmiotu i publicystyce nie występuje tylko jeden termin i jedna definicja. Stosuje się różną terminologię i jej opisy. Zjawisko dręczenia psychicznego w miejscu pracy określa się pojęciem „bullying” (oznacza agresję fizyczną, groźby, tyranizowanie). Termin ten służy również do definiowania badań nad przemocą w szkole wśród uczniów (zwłaszcza w USA i Europie). Najczęściej bullying używany jest w Wielkiej Brytanii, Irlandii, Australii, a mobbing w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Niemczech, Finlandii, Norwegii, Szwecji i w Polsce). W innych krajach stosowane są różne terminy: molestowanie moralne we Francji (*harcelement moral*), nękanie lub maltretowanie psychiczne w Hiszpanii, przymus moralny w Portugalii, molestowanie psychiczne we Włoszech, molestowanie (*Ijime*) w Japonii (w pierwszym etapie służyło włączeniu jednostki w grupę, w drugim do eliminowaniu jednostek lub grup). W Polsce używane jest pojęcie „mobbingu”, ale istnieją w języku polskim pojęcia oddające istotę mobbingu: gnębienie, nękanie, szykanowanie.

Słowo „mobbing” (j. ang.) pochodzi od czasownika „mobb”, który oznacza „rzucić się na kogoś”¹. Używa się zamiennie takie określenie, jak: molestowanie moralne, dręczenie, przemoc psychiczna, terror psychiczny. Dręczyciela nazywa się mobberem, a dręczony – ofiarą mobbingu (lub osobą mobbowaną).

Wyróżnia się mobbing:

- pionowy (mobberem jest przełożony, a ofiarą podwładny),
- poziomy (horyzontalny lub grupowy),
- wstępujący (mobberem podwładny)².

¹ B. Kłós, *Mobbing, opracowanie dla potrzeb Kancelarii Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2002, s. 1.

² A. Bechowska-Gebhardt, T. Stalewski, *Mobbing. Patologia zarządzania personelem*, Warszawa 2004, s. 10.

Mobbing, zdaniem B. Kłós³, definiowany jest najczęściej jako wrogie i nieetyczne, systematycznie powtarzające się zachowanie, skierowane wobec jednej lub kilku osobom, którego rezultatem jest psychiczne, psychosomatyczne i społeczne „wyniszczenie pracownika”. Mobbing określa również zmasowany terror psychiczny ze strony pracodawcy, grupy pracowników i przełożonego wobec pracownika lub grupy pracowników.

Natomiast „według słownika j. francuskiego (*Dictionnaire de Robert*), molestowaniem jest: nieustanne poddawanie małym powtarzalnym atakom”⁴. M. F. Hirigoyen proponuje następującą definicję: „molestowaniem moralnym w pracy nazywa się wszelkie niewłaściwe postępowanie (gest, słowo, zachowanie, postawę...), które przez swą powtarzalność czy systematyczność narusza godność lub integralność psychiczną bądź fizyczną osoby, narażając ją na utratę zatrudnienia lub pogarszając atmosferę pracy”⁵.

Niemniej szeroką definicję molestowania moralnego wybrała Komisja Spraw Społecznych Zgromadzenia Narodowego Francji (chcąc ją wprowadzić do Kodeksu pracy). Definicja ta brzmi następująco: „Żaden pracownik nie może być poddany powtarzalnym aktom molestowania moralnego ze strony pracodawcy, jego reprezentanta lub innej osoby nadużywającej władzy należnej z racji jej funkcji, których celem lub skutkiem jest naruszenie jego godności oraz stwarzanie upokarzających czy poniżających warunków pracy”⁶.

Według Międzynarodowej Organizacji Pracy, w opublikowanym raporcie w 1998 r., przemoc w miejscu pracy to „obraźliwe zachowanie poprzez mściwe, okrutne, złośliwe lub upokarzające usiłowania zaszkodzenia jednostce lub grupie pracowników”⁷.

W literaturze opisującej polskie badania mobbing jest podobnie definiowany jak w innych krajach. H. Szewczyk stwierdza, że „Mobbing w miejscu pracy lub w związku z pracą polega na wrogim i nieetycznym, systematycznie powtarzającym się zachowaniu, skierowanym wobec jednej lub kilku osobom, którego rezultatem jest psychiczne, psychosomatyczne i społeczne wyniszczenie pracownika”⁸.

Podobną definicję mobbingu prezentuje R. Talik, w której wskazuje na „nieetyczne, wrogie, systematycznie powtarzające się zachowanie skierowane wobec jednej lub wielu osób”⁹.

Zdaniem B. Grabowskiej „Mobbing to rodzaj tortur psychicznych, represjonowanie, niszczenie reputacji, porażająca przemoc”¹⁰.

³ B. Kłós, op.cit., s. 2.

⁴ M. F. Hirigoyen, *Molestowanie w pracy*, Poznań 2003, s. 9.

⁵ Ibidem, s. 11.

⁶ Ibidem.

⁷ Za: B. Kłós, op.cit., s. 2; zob. When working becomes hazardous, International Labour Organization (ILO), 1998.

⁸ H. Szewczyk, *Molestowanie seksualne i mobbing w miejscu pracy lub w związku z pracą – nowe wyzwania dla polskiego prawa pracy*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 2002, nr 6, s. 9.

⁹ R. Talik, *Mobbing – terror psychiczny w miejscu pracy*, „Portowiec” 2002, nr 14, s. 11.

¹⁰ B. Grabowska, *Psychoterror w pracy. Jak zapobiegać i jak sobie radzić z mobbingiem*, Gdańsk 2003, s. 10.

Na uwagę zasługuje również definicja K. Kmiecik-Baran i J. Rybickiego. Przez mobbing rozumieją „systematyczne, trwające co najmniej kilka miesięcy, zachowanie mające na celu izolowanie pracownika od społecznego otoczenia, pozbawienie go godności, pokazanie mu, że jest nikim, rozbicie jego dotychczasowej tożsamości, doprowadzenie go do całkowitej bezradności i bezsilności”¹¹.

Mobbing jako zjawisko patologiczne został opisany w raporcie z badań prowadzonych przez Heinza Leymanna i Anneli Gustawsona w latach 1982–1983 w Szwecji. Raport opublikowano w 1984 r. w „The National Board of Occupational Safety and Health”.

Autor twierdził, że mobbing istniał zawsze, ale nie był badany i opisywany systematycznie. Termin mobbing w badaniach naukowych został po raz pierwszy użyty przez Konrada Lorenza dla opisu zachowania zwierząt w grupie. Następnie wykorzystano go do badania jednostek i grup ludzkich.

2. Charakterystyka zjawiska mobbingu

Mobbing charakteryzuje się częstotliwością destruktywnego postępowania w dłuższym okresie czasu. Podstawowym celem jest: poniżenie, odarcie z godności i wyeliminowanie ofiary z zajmowanej przez nią pozycji. O uznaniu określonych czynów świadczących o znamionach mobbingu decydują następujące uwarunkowania:

- okres prześladowania – 6 miesięcy,
- duża częstotliwość występowania,
- ofiara nie jest w stanie obronić się sama.

Mobber stosuje różne taktyki deprecjonujące ofiarę lub ofiary. Najczęściej jest to: taktyka upokorzenia, zastraszenie i pomniejszania kompetencji¹².

Na przejawy mobbingu składa się wiele typów zachowań, które H. Leymann (45 działań mobbingowych) uporządkował w następujące grupy:

- oddziaływania utrudniające możliwości komunikowania się,
- oddziaływania zaburzające stosunki społeczne,
- działania mające na celu zaburzyć społeczny odbiór osoby,
- działania mające wpływ na jakość sytuacji życiowej i zawodowej,
- działania mające szkodliwy wpływ na zdrowie ofiary¹³.

W działaniach mobberów i ich ofiar można wyróżnić cztery fazy:

- **pierwsza faza** – nieadekwatna percepcja sytuacji mobbingowej – w praktyce oznacza, że ofiara nie postrzega tych zachowań jako mobbing;
- **druga faza** – stres i walka ofiary – przejawia się strachem przed pójściem do pracy, ciągłymi stanami napięcia nerwowego, pogorszenia stanu zdrowia, częstej depresji lub popadania w nałogi;

¹¹ K. Kmiecik-Baran, J. Rybicki, *Mobbing – zagrożenie współczesnego miejsca pracy*, Gdańsk 2003, s. 27.

¹² Ibidem, s. 27–31.

¹³ www.leymann.se; zob. A. Bechowska-Gebhardt, T. Stalewski, op.cit, s. 22–23.

- **trzecia faza** – nasilenie agresji mobbera nad słabnącą ofiarą – powodujące pogłębienie się dolegliwości psychosomatycznych w rezultacie których ofiara faktycznie zaczyna popełniać błędy potwierdzające opinię na swój temat jako osoby niekompetentnej;
- **faza czwarta** – fizyczna, psychiczna i społeczna degradacja ofiary – pracownik nie jest w stanie wykonywać swoich obowiązków ze względu na pogłębiającą się izolację, na narastające problemy rodzinne, zdrowotne i psychiczne. U ofiary, która przeszła wszystkie fazy mobbingu występuje schorzenie opisywane przez psychiatrów jako posttraumatyczne stany lękowe (PTSD)¹⁴.

Badania nad mobbingiem wskazały na czynniki umożliwiające powstanie tego zjawiska patologicznego.

Wymienia się różnorodne czynniki, ale do najważniejszych zalicza się: recesję gospodarczą, wysokie bezrobocie i sytuację na rynku pracy. W następnej grupie znajdują się czynniki dotyczące złej organizacji pracy, nieumiejętnego rozwiązywania konfliktów przez osoby znajdujące się na kierowniczych stanowiskach, wiek, płeć, modele kulturowe, stosunki interpersonalne¹⁵. W. Matuszyński wyodrębnia trzy główne kategorie czynników mających wpływ na powstawanie mobbingu. **Pierwszą stanowią** czynniki indywidualne: socjodemograficzne (płeć, wiek, wykształcenie, stan cywilny), cechy osobowości, odmienność zachowania oraz miejsce pracownika w organizacji (staż pracy, doświadczenie, pozycja zawodowa). **Do drugiej** kategorii czynników organizacyjnych należą: nieodpowiednie kierownictwo, złe zarządzanie, niewłaściwa organizacja pracy, kultura organizacji, nieprzyjazny klimat, stresujące środowisko pracy. **Trzecia kategoria** to czynniki społeczne (przestępczość, zubożenie społeczeństwa, edukacja na niskim poziomie, migracje, dysfunkcjonalność rodziny, imigracja, szara strefa w gospodarce)¹⁶.

Skala mobbingu w Polsce jest trudna do oszacowania ze względu na skromny zakres prowadzonych badań. Wyniki tych badań wskazują na pewne tendencje. Najczęściej mobbingu doświadczają pracownicy oświaty, administracji państwowej i samorządowej, w supermarketach, w organizacjach mundurowych (policja, wojsko), w firmach państwowych i prywatnych (rodzinnych). Pojawiają się również liczby, ale mają charakter szacunkowy, są rozbieżne np. twierdzi się, że mobbing dotyka od kilku do 60% pracowników¹⁷, inni uważają, że 40%. Mobberem jest zwykle mężczyzna (60%) między 35 a 45 rokiem życia, z wyższym wykształceniem, bezpośredni przełożony. Jego ofiara ma wyższe wykształcenie (47,5%), nie zajmuje stanowiska kierowniczego (83,1%), pracuje na czas nieokreślony. Pomocy szuka u kolegów z pracy (39%), rodziny (36%)¹⁸. Inne badania wskazują, że sprawcami mobbingu są w 81% bezpośredni przełożeni, w 14% współpracownicy i w 5% podwładni („Newsweek Polska” z 2003 r). Najwięcej infor-

¹⁴ A. Bechowska-Gebhardt, T. Stalewski, op.cit., s. 29–33; B. Kłós, op.cit., s. 3.

¹⁵ Ibidem, s. 36–52,

¹⁶ W. Matuszyński, *O źródłach i sposobach przeciwdziałania mobbingu w organizacji, referat wygłoszony na VII. Ogólnopolskiej Konferencji „Etyka w życiu gospodarczym”*, Łódź 13 maja 2004 r.

¹⁷ A. Bechowska-Gebhardt, T. Stalewski, op.cit., s. 55.

¹⁸ *Praca nie może być terrorem*, „Dobra Firma”, „Rzeczpospolita” z 30 marca 2005.

macji posiada Krajowe Stowarzyszenie Antymobbingowe oraz organizacje mieszczące się w różnych miejscowościach. O skali mobbingu więcej informacji mają organizacje zagraniczne, a zwłaszcza Europejska Fundacja do Spraw Poprawy Warunków Życia i Pracy z siedzibą w Dublinie. Fundacja przeprowadziła badania w 1998 r., z których wynika, że mobbingu doświadczało: w Wielkiej Brytanii – 16,3%, Szwecji – 10,2%, Francji – 9,9%, Irlandii – 9,4%, Niemczech – 7,3%, Hiszpanii – 5,5%, Belgii – 4,8%, Grecji – 4,7%, Włoszech – 4,2%¹⁹. Ponownie Fundacja przeprowadziła badania ankietowe w 2000 r. i wówczas podano, że 9% pracowników było przedmiotem zastraszania w miejscu pracy²⁰ (badaniami objęto 15 państw UE).

3. Regulacje prawne w Unii Europejskiej umożliwiające przeciwdziałanie mobbingowi

Mobbing od niedawna stał się przedmiotem regulacji prawnych w państwach UE. Prowadzone są badania mające na celu rozpoznanie skali zjawiska, jego zdefiniowanie i wskazanie metod przeciwdziałania (np. w Norwegii, Niemczech, Finlandii, Austrii, Francji, Holandii, Włoszech i Wielkiej Brytanii). Stanowi to punkt wyjścia do stworzenia regulacji prawnych, które będą chronić pracowników przed negatywnymi skutkami mobbingu i ograniczą koszty absencji w pracy oraz wpłyną na rozwój kultury organizacji, zarządzania w przedsiębiorstwach i instytucjach. Regulacje prawne wprowadziły cztery kraje: Szwecja, Francja, Belgia i Polska (Kodeks Pracy od 1 stycznia 2004 r.). Natomiast w Wielkiej Brytanii, Włoszech i Hiszpanii przygotowano projekty ustaw²¹.

Szwecja to pierwszy kraj UE, który ustosunkował się do kwestii mobbingu na początku lat 90. Wpłynęły na to rozwijające się badania nad tym zjawiskiem prowadzone przez H. Leymanna. Do ustawy o środowisku pracy z 1977 r. wprowadzono przepis stanowiący, że pracownik ma prawo do ochrony zarówno zdrowia fizycznego i psychicznego. Ustawa rozszerzyła uprawnienia inspekcji pracy oraz stała się podstawą do wydania przez Narodową Radę Bezpieczeństwa i Zdrowia Zawodowego rozporządzenia z dnia 21.09.1993 r. w sprawie środków przeciwdziałania zjawisku gnębienia w miejscu pracy, które weszło w życie 31 marca 1994 r. (rozporządzenie składa się z 6 artykułów). W art. 1 zdefiniowano pojęcie „gnębienia”, art. 2 i 3 na pracodawcę nałożono obowiązek przeciwdziałania temu zjawisku, art. 4 dotyczy organizacji pracy, która może przeciwdziałać „gnębieniu”, art. 5 domaga się od pracodawcy wyeliminowania tego zjawiska, art. 6 nakłada na pracodawcę obowiązek zapewnienia ochrony pracownikowi²².

Francja jest następnym krajem UE, w którym poświęcono najwięcej uwagi mobbingowi, 17 stycznia parlament francuski uchwalił ustawę o modernizacji socjalnej²³. Wprowadzono do niej przepisy dotyczące przeciwdziałania mobbingowi. Znowelizowano

¹⁹ B. Kłós, *op.cit.*, s. 4.

²⁰ M. F. Hirigoyen, *op.cit.*, s. 79.

²¹ B. Kłós, *op.cit.*, s. 5.

²² *Ibidem*, s. 5.

²³ Loi 2002 – 73 du 17 janvier 2002. Loi de modernization sociale, „Journal Officiel” z 18 stycznia 2002.

w tym duchu Kodeks Pracy, Kodeks Karny i ustawę o prawach i obowiązkach funkcjonariuszy (tj. pracowników służby cywilnej). W Kodeksie Pracy zamieszczono szeroką definicję molestowania moralnego oraz przepisy nakładające na pracodawcę obowiązek zapobiegania dręczeniu psychicznemu. W Kodeksie Pracy przewidziano możliwość mediacji. W Kodeksie Karnym dodano przepisy o przemocy psychicznej i określono karę za jej stosowanie (1 rok więzienia i grzywna 15 tys. euro).

Przyjęta przez parlament belgijski 11.06.2002 r. ustawa zawiera przepisy odnoszące się do przeciwdziałania molestowaniu moralnemu, przemocy i molestowaniu seksualnemu. Przepisy ustawy obejmują wszystkich pracowników. W ustawie zdefiniowano molestowanie moralne i środki prewencji (plan, doradca, mediacja, pracownik ds. rozpatrywania skarg)²⁴.

Polska jako czwarty kraj europejski wprowadziła regulacje prawne dotyczące zjawiska mobbingu i dyskryminacji. Obowiązujący kodeks pracy (od 1 stycznia 2004 r.) został dostosowany do przepisów prawnych UE. Przepisy zamieszczone w rozdziale II a działu pierwszego k.p. „Równe traktowanie w zatrudnieniu” dostosowane są do art. 119 traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską (Traktat Rzymski) oraz dyrektyw. Rozszerzono przypadki dyskryminacji w zatrudnieniu (dotychczas tylko płeć) ze względu na: wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie oraz orientację seksualną. Do Kodeksu Pracy wprowadzono również pojęcie mobbingu (art. 94 par. 1, 2, 3, 4 i 5): „Mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękanii lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu pracowników”²⁵.

Zjawisko mobbingu stało się również przedmiotem zainteresowania Parlamentu Europejskiego, który w 2001 r. przyjął rezolucję w sprawie nękania w miejscu pracy (A5-0283/2001) Parlament Europejski wezwał Komisję Europejską i państwa członkowskie do przeciwdziałania mobbingowi i molestowaniu seksualnemu w miejscu pracy. Komisja Europejska od początku 2002 r. pracuje nad projektem prawa europejskiego w zakresie mobbingu.

Parlament Europejski powołując się na Europejską Fundację do Spraw Poprawy Warunków Pracy i Życia, wskazał na skalę tego zjawiska w UE, które kształtuje się w granicach 8% siły roboczej tj. około 12 milionów pracowników. Europejska Agencja do Spraw Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy zwraca uwagę na wyraźny związek pomiędzy nękaniami w pracy a chorobami spowodowanymi długotrwałym stresem. Zaznacza się również, że wzrastająca liczba zatrudnionych w ramach elastycznych form pracy staje się jedną z głównych przyczyn narastania mobbingu (dręczenia w miejscu pracy)²⁶.

²⁴ B. Kłós, op.cit., s. 7.

²⁵ Kodeks Pracy od 1 stycznia 2004, „Vademekum Rzeczpospolitej” z 22 grudnia 2003, nr 88, s. 21, lub Dz.U. 2003, nr 213, poz. 2081.

²⁶ B. Kłós, op.cit., s. 10–11; *Kodeks pracy...*, s. 5.

Podjęto próbę zarysowania zjawiska patologicznego, ale mało znanego i rzadko badanego. Narastanie tego zjawiska i poznawanie go poprzez rozwijające się stopniowo badania pozwolą na podjęcie skutecznego przeciwdziałania. Tworzone w tym zakresie prawodawstwo może zapobiec narastaniu zjawiska mobbingu w XXI wieku. Zjawiska patologiczne są trudne do opanowania, ograniczania a jeszcze bardziej do likwidowania.

Eutanazja a wartości w cywilizacji zachodniej

Współczesny człowiek skupiony jest na terażniejszości. Jego uwagę pochłania konieczność ciągłego dostosowywania się do szybkiego tempa życia, zmienność i różnorodność towarzyszące mu na co dzień. Ma świadomość przejściowości i nietrwałości własnych sytuacji życiowych i doświadczeń. Jak pisze Z. Baumann, żyje on w płynnej nowoczesności¹.

Pod wpływem cieszących się dużą akceptacją zasad liberalizmu gospodarczego następuje urynkowanie i komercjalizacja wszelkich dziedzin życia i relacji społecznych. Komercjalizacji ulega również samo życie, któremu np. towarzystwa ubezpieczeniowe, pracodawcy, firmy oferujące na rynku dobra i usługi przypisują konkretną wartość pieniężną². Ludzi łączy przede wszystkim relacje funkcjonalne, pozbawione więzi afektywnych. G. Soros nazywa współczesne społeczeństwo społeczeństwem transakcyjnym, w którym kontakty sprowadzają się głównie do adekwatnej wymiany informacji, dóbr, usług i związanych z tym korzyści. Podkopuje to, zdaniem autora, wartości społeczne i rozluźnia moralne ograniczenia³. Główną zasadą moralną staje się własna korzyść. Jak stwierdza F. Fukuyama, tradycyjne wspólnoty miały dużo zobowiązań i niewiele możliwości⁴. We współczesnym społeczeństwie jest odwrotnie – ludzie uciekają od zobowiązań i gonią całe życie za nowymi możliwościami i wygodnym życiem. Wolność osobista i niezależność stają się wartościami nadrzędnymi. Własne potrzeby są najważniejsze, a własne „ja” jedynym punktem odniesienia. Ludzie starają się sprostać wymaganiom nowoczesnej gospodarki rynkowej, w której trzeba być mobilnym, kreatywnym, skutecznym, osiągać sukces zawodowy, poszerzać obszar swojej wolności poprzez pomnażanie bogactwa materialnego i jak najdłużej zachować młodość. Nie szczędzą więc czasu i wysiłku, żeby lepiej wyglądać, być sprawnym, rozwijać własną osobowość, intelekt,

¹ Z. Baumann, *Płynna nowoczesność*, Warszawa 2006.

² J. Ryfkin, *Wielki dostęp*, Wrocław 2003, s. 251 i n.

³ G. Soros, *Kryzys światowego kapitalizmu*, Warszawa 1999, s. 24.

⁴ F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, Warszawa 2000, s. 51.

gromadzić dobra i ekscytujące doznania. Współczesne społeczeństwo nazywane jest rynkowym albo konsumpcyjnym, w którym wszyscy poddani są presji osiągnięcia sukcesu materialnego, ale ten wspólny cel bardziej dzieli niż łączy ludzi. Aby sprostać rynkowi i utrzymać się na nim, trzeba być samodzielnym i dyspozycyjnym⁵.

Bezinteresowność i wrażliwość społeczna uważane są często za słabość, a poświęcenie i chęć niesienia pomocy traktowana jest jako bohaterstwo. W społeczeństwie nowoczesnym i postnowoczesnym, kryterium oceny podejmowanych decyzji i działań jest ich racjonalność. Pojęcie prawdy zastępuje więc często użyteczność a moralności – skuteczność. Zainteresowaniem cieszą się poradniki na temat, jak być egoistą czy też jak nauczyć się asertywności. Gospodarka wolnorynkowa działa według zasady przetrwania najlepiej przystosowanych.

Starość przestaje być synonimem mądrości, doświadczenia i autorytetu. Następuje zerwanie więzi międzypokoleniowych, ponieważ każda kolejna generacja żyje w zupełnie innej rzeczywistości, niekiedy zupełnie niezrozumiałej dla ludzi urodzonych kilkadziesiąt lat wcześniej.

Następuje ekonomizacja i urynkowanie dotychczas nierynkowych dziedzin życia (bezpieczeństwo, ochrona zdrowia, opieka nad ludźmi starymi i niepełnosprawnymi). Funkcjonowanie instytucji z nimi związanych ocenia się, podobnie jak działalność gospodarczą, według ponoszonych kosztów oraz uzyskiwanych zysków i efektywności ekonomicznej. Kupuje się edukację, bezpieczeństwo, opiekę, leczenie i dłuższe życie. Zgodnie z filozofią rynkową, osoby stare, przewlekłe chore, niepełnosprawne traktowane są w kategoriach dodatkowych obciążeń i ośrodka kosztów.

W czasach fascynacji młodością, sprawnością i użytecznością problemy starości, chorób, śmierci stają się tematami wstydliwymi, budzącymi strach i dostarczającymi negatywnych wrażeń estetycznych. Usuwa się je więc z pola widzenia i świadomości ludzi. Jak pisze Z. Baumann: „Izoluje się ludzi zgrzybiałych w geriatrycznych gettach na długo przedtem, zanim usunie się ich na cmentarz, ów prototyp wszelkiego getta. (...) Umiera się nie w domu, w otoczeniu najbliższych, lecz z dala od rodzinnego gniazda, w lokalach o skrupulatnie nadzorowanym wstępie, w otoczeniu innych umierających i pod pieczęcią profesjonalistów”⁶. Z drugiej strony, śmierć ulega banalizacji przez częstotliwość jej pokazywania w środkach publicznego przekazu, staje się zdarzeniem medialnym wyzwalamym jedynie ulotne, pozbawione wzruszeń emocje.

Jednak, dzięki postępowi medycyny, rośnie liczba ludzi starych a ciężkie choroby i umieranie trwa dłużej. Medycyna posiada coraz potężniejsze środki umożliwiające przedłużenie życia. Przywilej długiego życia i zadowalającej kondycji nie jest jednak dostępny dla wszystkich w takim samym stopniu i staje się coraz bardziej zależny od techniki, zamożności pacjenta oraz dobrej woli i kompetencji lekarzy. Zastosowanie nowoczesnych technologii leczenia wiąże się z wysokimi kosztami i staje się przedmiotem selekcji

⁵ E. Polak, *Integracja i dezintegracja: jako współzależne procesy współczesnych przemian cywilizacyjnych*, Gdańsk 2001, s. 211.

⁶ Z. Baumann, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 267.

wśród potrzebujących pomocy pacjentów. Według Z. Baumanna może stać się to najważniejszym czynnikiem społecznego uwarstwienia i polaryzacji⁷.

Narasta też sprzeczność między skutkami wykorzystania możliwości nauki a lansowanymi współcześnie wartościami, preferencjami i stylami życia. Występująca coraz częściej długa starość i przewlekły charakter wielu chorób stają się obciążeniem czasowym, psychicznym, fizycznym i ekonomicznym dla reszty społeczeństwa. Powinności wobec ludzi potrzebujących pomocy ograniczają możliwości osiągnięcia satysfakcjonującego poziomu konsumpcji i komfortu życia. Pojawiło się nawet pojęcie ageizmu jako synonimu nietolerancji wobec osób starszych i ich potrzeb.

Rosnące koszty leczenia i przedłużania życia, problemy ekonomiczne i społeczne z tym związane oraz mała przystawalność życia osób przewlekle chorych i starych z wzorcami zachowań w skomercjalizowanej kulturze konsumpcyjnej powodują, że obok prawa do życia i korzystania z osiągnięć nauki dla jego przedłużania i podwyższania jego komfortu, pojawiło się prawo do śmierci „dobrej, godnej” śmierci. Uczeni, politycy i tzw. autorytety moralne często przy tym dowodzą, że odmowa prawa do życia „leży w interesie” tych, którym prawa odmówiono, przedkładają bowiem śmierć nad „takie życie, które niewarte jest życia”⁸. Prawo do śmierci spowodowanej przez osoby trzecie w określonych sytuacjach, próbuje się dołączyć do listy praw człowieka.

Nasileniu ulega w związku z tym dyskusja na temat prawa do eutanazji. Należy przy tym podkreślić, iż nie ma jednej wyczerpującej definicji tego pojęcia, pomimo że traktuje ono o tak istotnych i ostatecznych sprawach dotyczących każdego człowieka. Eutanazja jest słowem pochodzącym z języka greckiego. Zostało ono utworzone z dwóch słów *eu* – co oznacza dobry, łagodny i *thanatos* czyli śmierć. Tak więc eutanazja to dobra śmierć. W *Słowniku Wyrazów Obcych* z 1969 r. zdefiniowano eutanazję jako zabójstwo nieuleczalnie chorego, cierpiącego człowieka na jego żądanie i pod wpływem współczucia dla niego⁹. Podobnie wyjaśnione jest to pojęcie w *Małej Encyklopedii Medycznej* z 1982 r.¹⁰ W *Wielkiej Encyklopedii PWN*, wydanej w 2002 r. i w Nowym Leksykonie PWN z 1998 r. eutanazja opisana jest jako powodowane współczuciem zabicia człowieka, który cierpi i jest nieuleczalnie chory¹¹. Natomiast w *Przewodniku po etyce* z 1998 r. eutanazję określa się jako sytuację, w której osoba A kończy życie osoby B ze względu na dobro B¹². Z trzech ostatnich definicji zniknęło słowo zabójstwo oraz pominięto jej element mówiący o tym, że eutanazja to śmierć na żądanie czy prośbę cierpiącego. W definicji pochodzącej z *Przewodnika po etyce* bagatelizuje się nawet kwestię niemożności wyeliminowania cierpienia i poprawy stanu zdrowia pisząc jedynie enigmatycznie o względach dobra osoby poddanej eutanazji i nie określając jednocześnie co oznacza to dobro i kto o nim ma decydować. Jan Paweł II w swojej encyklice *Evange-*

⁷ Ibidem, s. 266.

⁸ Z. Baumann, *Cierpienie...*, s. 265.

⁹ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1968, s. 229.

¹⁰ *Mała Encyklopedia Medyczna*, t. 1, Warszawa 1982, s. 301.

¹¹ *Nowy Leksykon PWN*, Warszawa 1998, s. 461; *Wielka Encyklopedia PWN*, Warszawa 2002, s. 465.

lium vitae stwierdza, że eutanazja to czyn lub zaniedbanie, które powoduje śmierć w celu pozbawienia cierpienia.

Tak więc wspólne elementy wszystkich definicji eutanazji to jedynie powodowanie śmierci oraz dobre intencje osób przyczyniających się do niej. W związku z tym, że intencje są trudne do określenia i zmierzenia, eutanazja zmienia się z „dobrej śmierci” w „śmierć powodowaną”. Powodowana śmierć to również każde zabójstwo, morderstwo, błąd w sztuce medycznej czy zaniedbanie ze strony lekarza lub pielęgniarki przyczyniające się do skrócenia życia. Brak jednoznacznej definicji eutanazji prowadzić więc może do wielu nadużyć.

Miało to również miejsce w przeszłości, kiedy to eutanazją nazywano zarówno szybką, lekką śmierć naturalną¹³ jak i uśmiercanie chorych noworodków w starożytnej Grecji i Rzymie, uśmiercanie przez Indian i plemiona azjatyckie, uśmiercanie rannych żołnierzy w średniowieczu, ludobójstwo dokonywane w hitlerowskich Niemczech na osobach nieuleczalnie chorych i niepełnosprawnych umysłowo lub fizycznie¹⁴.

Za zabijaniem dzieci z „gorszych” obywateli oraz poczętych w wyniku kazirodztwa opowiadał się Platon, a Arystoteles i Seneka popierali praktykę zabijania ułomnych noworodków. F. Bacon wprowadził termin eutanazji zewnętrznej do języka nowożytnego na początku XVII w. Określił ją jako łagodne, wspomagane medycznie rozstanie się z życiem w przypadku chorób nierokujących nadziei na wyzdrowienie. T. Morus w dziele *Utopia* popierał eutanazję, której celem było wyeliminowanie nieprzydatnych społecznie, pomniejszających zasoby żywności, jednostek.

W drugiej połowie XIX w. F. Galton stworzył termin eugenika – tłumaczony jako nauka o doskonaleniu dziedzicznych właściwości rasy ludzkiej przez ograniczenie wpływu cech negatywnych. W konsekwencji tego coraz większą akceptację zyskiwać zaczęły poglądy dopuszczające możliwość aby jedni (silniejsi, zdrowsi, bardziej wartościowi) mogli decydować o życiu innych. Pomocna w tym zakresie była „filozofia śmierci” G. W. Hegla. Na początku XX w. pojawiły się m.in. prace Ch. Richeta (laureata nagrody Nobla z 1913 r.) *Naturalna selekcja* i K. Bindiga i A. Hoche’a *O swobodnym niszczeniu życia, które nie jest warte życia*. Określenie eutanazja używano w nich w trojakim znaczeniu: 1) spowodowanie śmierci z litości; 2) przyczynienie się do śmierci na prośbę chorego; 3) uśmiercenie osób mało wartościowych¹⁵.

Bezpośrednio po drugiej wojnie światowej, ze względu na tragiczne skojarzenia i doświadczenia, zaczęto negować wszelkie postaci eutanazji.

W ostatnim ćwierćwieczu jednak znowu rośnie liczba zwolenników eutanazji, różnie i nieostro interpretowanej w poszczególnych środowiskach i sytuacjach. Eutanazją bowiem nazywa się:

¹² Przewodnik po etyce, red. P. Singer, Warszawa 1998, s. 337.

¹³ Np. grecki poeta Kratynos w V w. p.n.e., pisarz Posejlippos w II w. p.n.e. i rzymski historyk Swetoniusz.

¹⁴ W. Aumonier, B. Bejgnier, P. Letellier, *Eutanazja*, Warszawa 2003, s. 40 i n.; J. C. Wilke, *Życie czy śmierć. Stare i nowe tajemnice eutanazji*, Gdańsk 2000, s. 23.

¹⁵ J. Bogusz, *Lekarz i jego chory*, Warszawa 1984, s. 40.

- odstąpienie od uporczywej terapii podtrzymującej życie, np. za pomocą respiratora lub kosztownej terapii farmakologicznej, inaczej niezapobieżenie śmierci, nieprzedłużanie agonii;
- wspomaganie samobójstwa poprzez udostępnienie środków umożliwiających samodzielne skrócenie życia;
- działania, w których skrócenie życia jest efektem ubocznym, np. podanie leku szkodliwego dla zdrowia, ale eliminującego trudny do wytrzymania ból (wybór mniejszego zła);
- interwencję lekarza lub innych osób powodującą celową śmierć chorego, podjętą na jego wyraźne i uporczywe żądanie;
- interwencję lekarza lub innych osób powodującą śmierć chorego, podjętą bez jego wiedzy i świadomości, zwłaszcza w sytuacji, gdy chory nie jest w stanie wyrazić swojej woli.

Wspólnym mianownikiem wszystkich podjętych działań lub zaniechań ma być efekt końcowy, czyli śmierć oraz intencje i motywy – współczucie, chęć wybrania mniejszego zła, ulżenie w cierpieniach, pomoc w zachowaniu godności w ostatnich chwilach życia i w momencie śmierci¹⁶.

Wobec niejednoznaczności terminu eutanazji i kojarzeniu niektórych działań z nią związanych ze zwykłym zabójstwem zaczęto rozróżniać różne jej rodzaje: 1) dobrowolną i niedobrowolną, tzw. kryptanazję, która jednak według wielu autorów bliższa jest zabójstwu niż dobrej śmierci; 2) czynną i bierną, kiedy to śmierć jest wynikiem zaniechania, a nie interwencji. Szczególnym przypadkiem tej ostatniej jest ortotanazja polegająca na odstąpieniu od tzw. uporczywej terapii. Niektórzy autorzy stoją na stanowisku, że nie należy jej zaliczać do eutanazji, bowiem uporczywa terapia, tzw. dystanazja przedłuża agonię i cierpienie pacjenta a nie jego życie; 3) pośrednią i bezpośrednią – w przypadku tej pierwszej śmierć jest przewidywana jako skutek uboczny, a w sytuacji drugiej – śmierć jest zamierzona, stanowi cel podjętych działań.

Podejmowane próby uporządkowania zakresu pojęcia eutanazji i rozróżnienia odmiennych jej rodzajów, jeszcze bardziej komplikują jej obraz i rodzą nowe wątpliwości. Co to znaczy godna śmierć, jak zweryfikować intencje lekarza, jak należy rozumieć dobro pacjenta i kto o nim decyduje, jak odróżnić śmierć spowodowaną od zamierzonej, a tę z kolei od niezamierzonej, jak oddzielić dopuszczalne od niedopuszczalnych środków zaniechania udzielania pomocy, z czego wynika pewność, że sytuacja zdrowotna pacjenta nie może ulec poprawie? Czy wspomaganie samobójstwa to również dawanie pacjentowi do zrozumienia, że nie ma dla niego ratunku, że jest balastem dla rodziny, szpitala lub niedostateczna dbałość o właściwe leczenie i eliminowanie bólu towarzyszącego chorobie, a więc w pewnym sensie zmuszanie do pragnienia eutanazji? Stanowić to może powód do niepokoju, zwłaszcza w warunkach rozwijających się dynamicznie badań genetycznych, których skutki są trudne do określenia i w sytuacji obserwowanego

¹⁶ *Między życiem a śmiercią: uzależnienia, eutanazja, sytuacje graniczne*, red. M. Bołoz i M. Ryś, Warszawa 2002, s. 133.

ostatnio renesansu teorii o genetycznym podłożu różnic między ludźmi i rasami ludzkimi¹⁷. Jakiego w związku z tym użyć określenia dla śmierci z powodu ignorancji, zaniedbania, niedostatecznej wiedzy lekarza lub dla dokonującej się jawnie selekcji pacjentów do terapii ratującej życie? Jak nazwać zmniejszającą się dostępność pacjentów do nowoczesnych i kosztownych form leczenia, albo wydawanie oficjalnych przepisów uniemożliwiających skorzystanie ze skutecznych terapii ludziom starym lub nierokującym dużej poprawy zdrowia? Jak określić stanowisko liberalnie nastawionych polityków, ekonomistów i lekarzy, którzy twierdzą, że państwo jest winne obywatelowi świadczenia jedynie minimalnego, podstawowego zakresu usług medycznych, podczas gdy świadczenia te mogą nie wystarczać do zachowania życia lub przywrócenia zdrowia niezamierzonego chorego? Problemy te bagatelizuje się i pomija w toczącej się dyskusji. Nie zajmują one również uwagi tzw. „obrońców życia” różnej proveniencji. W odniesieniu do eutanazji coraz rzadziej też używa się przykrego dla ucha określenia zabójstwo, zastępując je „śmiercią powodowaną”, „skracaniem agonii i cierpienia”, „godną śmiercią”, „przyzwoleniem na śmierć” itp.

Analizując historię eutanazji zauważyć można, że przyzwolenie na nią rośnie w systemach totalitarnych; w kulturach, w których dominuje kult siły, użyteczności, pragmatyzmu; w ustrojach gospodarczych, gdzie prawa ekonomiczne górują nad polityką i wartościami społecznymi i gdzie nadrzędnym kryterium oceny zjawisk jest zysk i efektywność ekonomiczna, racjonalność i skuteczność.

Eutanazja jest bezwzględnie zakazana i traktowana jako zwykłe zabójstwo m.in. w Szwecji, Kanadzie, Luksemburgu, Lichtensteinie, Egipcie, Turcji i Czechach. Przy tym tolerowana jest jednak eutanazja pośrednia oraz zaprzestanie terapii podtrzymującej życie na życzenie pacjenta. Uprzywilejowany typ zabójstwa przewiduje dla niej ustawodawstwo karne w Niemczech, Portugalii, Grecji, Włoszech, Finlandii, Islandii i Polsce. Okolicznościami łagodzącymi są: wola osoby uśmierconej lub motyw dokonanego czynu. Niekiedy wymaga się, aby wola osoby poddanej eutanazji potwierdzona była tzw. testamentem życia (*living will*), którego autor wypowiada się w jakich okolicznościach nie chce być utrzymywany przy życiu.

Eutanazję próbowano zalegalizować w wielu krajach, np. w USA, Australii, Wielkiej Brytanii. W 1994 r. zezwolono na samobójstwo wspomagane w amerykańskim stanie Oregon, a w latach 1995–1997 legalna była dobrowolna eutanazja czynna i wspomagane samobójstwo na Terytorium Północnym Australii. W Holandii eutanazja tolerowana była przy spełnieniu pewnych warunków od 1991 r., a w 2001 r. została ona zalegalizowana, w tym również eutanazja dzieci oraz osób, które nie są w stanie wyrazić swojej woli. W 2002 r. zalegalizowano eutanazję w Belgii. W Szwajcarii dopuszczalne jest wspomagane samobójstwo, a bierna eutanazja nie jest poddana regulacjom prawnym. W Kolumbii od 1997 r. i w Japonii dozwolona jest dobrowolna eutanazja czynna¹⁸.

¹⁷ B. Kastory, *Uczeni pod presją*, „Newsweek” 2006, nr 40.

¹⁸ <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/F/FE/eutanazja-szerocyńska-09>.

W Polsce zakazane są wszelkie formy eutanazji, przy czym art. 150 § 2 Kodeksu Karnego mówi, że sąd może złagodzić karę lub w ogóle jej nie wymierzyć w wyjątkowych sytuacjach. Przeciwnicy eutanazji twierdzą, że jest to częściowa legalizacja eutanazji. Według Kodeksu Etyki Lekarskiej eutanazja jest czynem zakazanym, jednak jego autorzy pozostawiają decyzji lekarza kwestię prowadzenia reanimacji lub uporczywej terapii.

Sformułowania o bezwzględnym zakazie stosowania wszelkich form eutanazji zawarte są w najważniejszych dokumentach prawa międzynarodowego, m.in. w Deklaracji Praw Człowieka, w Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. W Europejskiej Konwencji Bioetycznej oraz rekomendacji Rady Europy z 25 czerwca 1999 r. podkreślone jest z kolei uwzględnianie woli chorego dotyczącej leczenia oraz jego zaniechania, dopuszczając przy tym również stanowisko zawarte w *living will*. Każdy chory, zgodnie z wymienionymi dokumentami, powinien mieć dostęp do opieki paliatywnej. Jako czyn zakazany eutanazję traktują również najważniejsze religie. Katolicy, muzułmanie, buddyści, żydzi, protestanci i prawosławni akceptują jedynie rezygnację z uporczywej terapii jako sztucznie przedłużającej życie i cierpienie¹⁹.

Do publicznej wiadomości podawane są szacunkowe dane na temat liczby osób, które zakończyły swoje życie z powodu niepodjęcia skutecznego leczenia zaniedbań, niekompetencji i nierzetelności lekarzy. Od 1983 r. na świecie zaczęły się też ukazywać wiadomości o praktykach kryptanatycznych, polegających na celowym pozbawieniu życia pacjenta, który deklarował chęć życia, bądź nie był o to zapytany. Badając słynną sprawę dr. Kevorkiana, holenderska Komisja Etyki stwierdziła, że 20% uśmierconych przez niego nie miało żadnych problemów ze zdrowiem, a tylko jedna czwarta była chora terminalnie²⁰. W Polsce poruszenie wywołało postępowanie pracowników pogotowia ratunkowego w Łodzi. Na 20 500 przypadków eutanazji zarejestrowanych w Holandii tylko 2300 spełniało urzędowe kryteria jej dopuszczalności²¹. Z raportu opublikowanego w Holandii w 1991 r. (kiedy jeszcze eutanazja była nielegalna) wynika, że w podanym roku ujawniono około 1000 przypadków uśmiercenia pacjentów bez ich zgody i wiedzy, a prawie 5000 osób podano śmiertelne dawki leków przeciwbólowych. Tego typu praktyki lekarskie odbywają się jednak z reguły bez rozgłosu i są trudne do jednoznacznego stwierdzenia²².

Wszystkie te informacje skłaniają do refleksji, że legalne umożliwienie zaniechania działań na rzecz przedłużenia życia lub podjęcia ich w celu jego skrócenia szerzej otwiera furtkę zarówno dla kolejnych, coraz bardziej drastycznych żądań, jak również dla różnego rodzaju nadużyć i możliwości ich ukrywania.

Legalizacja eutanazji zmniejsza też zaufanie do lekarzy i stosowanych przez nich terapii. W Holandii odnotowano wiele przypadków ucieczek pacjentów ze szpitali i hospicjów oraz odmowy przyjęcia kroplówki w obawie przed niechcianą eutanazją. Jest

¹⁹ *Między życiem a śmiercią...*, s. 127 i n.

²⁰ <http://www.life.pl/?a=articlesdid+19&er=5>.

²¹ R. Ferguson, *Eutanazja: śmierć z wyboru?*, Poznań 2002, s. 47.

²² G. Mazur, *Etyczna ocena legalizacji eutanazji w Holandii*, Kraków 2003.

ona sprzeczna z powołaniem lekarzy, które polega na leczeniu i ochronie życia, a nie na zabijaniu.

Istnieje też zawsze ryzyko, że lekarska diagnoza, na której opiera się decyzja o eutanazji może okazać się błędna. Na podstawie przeprowadzonych, w kilku wysoko rozwiniętych krajach badań, polegających na porównywaniu diagnoz podstawowych przez lekarzy z wynikami sekcji zwłok, stwierdzono, że odsetek błędnych rozpoznań wynosi od ponad 20 do 40%. W USA z kolei wskutek błędów lekarskich zmarło w 1999 r. co najmniej 99 tys. ludzi, a w 2000 r. – 120 tys.²³

Wątpliwości budzi też wywołująca mniej kontrowersji, eutanazja dobrowolna lub samobójstwo wspomagane, bowiem prośby o przyspieszenie śmierci wynikają z reguły z depresji chorego i jego niskiej samooceny. Najczęściej są one wołaniem o pomoc, uczucie, akceptację; stanowią swoisty test przeprowadzany przez chorego na otoczeniu.

Zdarza się też, że wbrew rokowaniom, sytuacja chorego niespodziewanie się poprawia. Niekiedy osoby, którym nie dawano szans, wracały do zdrowia. Eutanazja odbiera im tę możliwość. Poza tym, przy współczesnym postępie nauki, zawsze istnieje nadzieja, że w krótkim czasie pojawią się leki na choroby dotychczas nieuleczalne.

Jak pokazuje praktyka, osoby bardzo chore szczególnie cenią sobie życie, traktując każdy kolejny dzień jako dar. O dopuszczalności eutanazji decydują zdrowi, a nie ci, których to dotyczy. W amerykańskim stanie Oregon w 1997 r. poparcie społeczne dla legitymizacji wspomaganego samobójstwa wynosiło 66%, jednak spośród 20 700 osób zmarłych na raka tylko 69 osób (ok. 0,3%) wykupiło recepty umożliwiające dokonanie samobójstwa²⁴. Nie wiadomo ilu chorych wykorzystało zakupioną truciznę. Tak więc opinia publiczna często umiejętnie sterowana poprzez określone sformułowanie pytań, sugerowanie w pytaniu odpowiedzi, nienazywanie rzeczy po imieniu, rozmija się z potrzebami ludzi cierpiących.

Według badań przeprowadzonych w Holandii, skuteczna eliminacja bólu likwiduje potrzebę eutanazji²⁵. Przy czym, jak twierdzą specjaliści, sama eutanazja nie jest bezbolesną, godną śmiercią, ale może potęgować cierpienia i wydłużać czas agonii.

Uważa się również, że legalizacja eutanazji hamuje rozwój leczenia paliatywnego – alternatywy dla eutanazji. W Holandii jest 11 razy mniej miejsc w hospicjach w relacji do liczby mieszkańców w porównaniu z Wielką Brytanią.

Akceptacja eutanazji, różnicowanie wartości życia różnych ludzi i pozostawienie tak dużej władzy w rękach lekarzy może oddziaływać demoralizująco czy wręcz korupcyjnie oraz powodować, że lekarze ulegać będą nieformalnym naciskom ze strony rodziny chcącej pozbyć się kłopotu lub czekającej na spadek, zakładów pogrzebowych, towarzystw ubezpieczeniowych, ludzi zajmujących się nielegalnym handlem organami ludzkimi. Dla publicznych szpitali eutanazja może być sposobem na ograniczenie kosztów.

²³ <http://www.life.pl/?a+articlesdid+19&er=5>.

²⁴ Ibidem.

²⁵ G. Mazur, op.cit.

Decyzja o eutanazji może też być przejawem chwiejności emocjonalnej czy też poważniejszych problemów psychicznych lekarza, który w ten sposób pragnie zaspokoić patologiczną potrzebę panowania nad życiem i śmiercią pacjentów lub chce uniknąć odpowiedzialności za skutki błędnej terapii. W 1990 r. 50% holenderskich lekarzy uważało za właściwe sugerowanie eutanazji pacjentom.

Przeciwnicy eutanazji uważają, że nie jest ona prawem do umierania, ale prawem do zabijania, oraz że w związku z tym nie potrzebują jej terminalnie chorzy, ale przede wszystkim lekarze i ta część społeczeństwa, która zniecierpliwiona jest rosnącą liczbą ludzi wymagających szczególnej, często długotrwałej i kosztownej opieki i terapii. Nie stanowi ona prawa wyboru dla pacjenta, ale dla lekarzy.

Zalegalizowanie nawet najbardziej ograniczonych form eutanazji, powoduje zwiększoną jej akceptację i stwarza perspektywę rozszerzenia warunków jej dopuszczalności. Na przykład w Holandii Związek Dobrowolnej Eutanazji domaga się umożliwienia dokonywania eutanazji przez nie-lekarzy, pomimo legalności eutanazji z rąk lekarzy. Dopuszczalność eutanazji dobrowolnej ośmiela zwolenników eutanazji przymusowej. Nastąpiło też tam obniżenie wieku osób, które mogą podjąć decyzję o eutanazji – do 12 lat. W Australii można już nabyć tzw. *exit bags* (torebki zejścia), a statki eutanastyczne odwiedzają kraje, gdzie eutanazja jest nielegalna.

Z czasem postrzega się, że to co legalne jest dobre. Istnieje więc zagrożenie, że eutanazja stanie się zaakceptowanym sposobem postępowania z ciężko chorymi, alternatywnym sposobem „leczenia”. Chorzy na pewne choroby mogą automatycznie być zakwalifikowani do eutanazji. Pojawić się mogą w związku z tym tendencje dyskryminacyjne czy wręcz eugeniczne, zmieniające nastawienie do chorych i upośledzonych.

Racjonalność nakazuje podobne przypadki traktować podobnie, w związku z tym aprobata dla eutanazji może z czasem przekształcić się w zrozumienie i przyzwolenie dla innych form zabijania.

Opinię publiczną poruszyła w 2005 r. tragedia Amerykanki Terri Schiavo, która, mimo że pogrążona w śpiączce, samodzielnie utrzymywała się przy życiu. Chociaż eutanazja w USA jest zakazana, a w przypadku tej pacjentki nie można było podjąć decyzji o rezygnacji z uporczywej terapii, ponieważ terapia dla podtrzymywania życia nie była jej potrzebna, sąd, na wniosek męża chorej, zdecydował o pozbawieniu jej jedzenia i picia, aby w ten sposób spowodować jej śmierć. Postępowanie takie z eutanazją nie miało nic wspólnego i stanowi groźny precedens zwykłego zabójstwa w majestacie prawa.

W cywilizacji konsumpcyjnej ważną wartością jest jakość życia, stąd życie niskiej jakości może stać się, w ocenie społecznej, życia niewarte, niegodne. Niepokojące więc wydaje się, że prawo do korzystania z najnowszych osiągnięć nauki wydłużających życie i podnoszących jego komfort przez jednych i jednocześnie możliwość skracania życia innym stawać się zaczyna akceptowanym kulturowo wzorem postępowania.

Wkład Karola Wojtyły – Jana Pawła II w rozwój myśli historiozoficznej i cywilizacyjnej

Refleksja nad historią i cywilizacją nie stanowiła zasadniczego przedmiotu dociekań teoretycznych Karola Wojtyły (1920–2005), późniejszego papieża Jana Pawła II. Koncentrował się on raczej na kwestiach etycznych i antropologicznych, lecz „Jako (...) człowiek pióra i myśliciel, duszpasterz i hierarcha kościelny, teolog i człowiek czynu równocześnie, a więc z racji zajmowanego stanowiska, posiadanej godności i pełnionych misji, realizowanego posłannictwa – odwołuje się do pewnej całościowej filozofii dziejów, tworzy dla siebie i dla potrzeb swoich słuchaczy i czytelników, adresatów jego pasterskiego, apostołskiego nauczania własną, będącą przejawem i wynikiem właściwego sposobu widzenia, odczuwania i rozumienia wizję procesu dziejowego, jego przebiegu, czynników nadprzyrodzonych, praw oraz skutków dla czasów współczesnych”¹.

Historiozofia jako odrębna dziedzina nauki, poszukująca odpowiedzi na pytanie o sens dziejów, jest ściśle związana z innymi wielkimi działami filozofii, w tym szczególnie z ontologią, czyli metafizyką (teorią bytu), epistemologią (teorią poznania), antropologią filozoficzną oraz etyką i aksjologią². Rozważania prowadzone na jednej z tych płaszczyzn nierzadko w mniejszym lub większym stopniu implikują kwestie dziejowe i cywilizacyjne. I tak na przykład, ważkimi problemami badawczymi ontologii są zagadnienia związane ze zmiennością, rozwojem i czasem. Refleksja antropologiczna, będąca w zasadzie ontologią człowieka, koncentruje się na naturze człowieka, jego miejscu w świecie natury i kultury. Teoria poznania traktuje natomiast m.in. o rozwoju wiedzy ludzkiej. Etyka i aksjologia umożliwiają wprowadzanie ocen moralnych oraz hierarchii wartości, w tym też w odniesieniu do wydarzeń dziejowych i trendów rozwojowych³. Są to wszystko zagadnienia nieobce filozofii dziejów. Stanowią one wspólny zakres badaw-

¹ R. Łużny, „Przyszłość jest to dziś...” *Jana Pawła myślenie w wymiarze historii narodów słowiańskich*, [w:] *Servo veritatis II*, Kraków 1996, s. 194.

² Zob. Z. Kuderowicz, *Filozofia dziejów*, Warszawa 1983, s. 18 i nn; P. Moskal, *Problemy filozofii dziejów. Próba rozwiązania w świetle filozofii bytu*, Lublin 1993.

³ Z. Kuderowicz, op.cit., s. 18–20.

czy historiozofii i wymienionych dyscyplin filozoficznych. Wchodzą też w obszar zainteresowań nauki o cywilizacji, która jako wyodrębniona dziedzina historiozofii koncentruje się na genezie i teorii cywilizacji (nurt socjologiczno-filozoficzny) oraz rozwoju i rozmieszczeniu cywilizacji (nurt historyczno-geograficzny)⁴.

Stąd też refleksji nad historią i cywilizacją, prób interpretacji zjawisk i procesów dziejowych można doszukać się również u Karola Wojtyły. Rozważania o historii i cywilizacji obecne są w artykułach i referatach opublikowanych w kraju i zagranicą, by wymienić tu *Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką praxis czy Gdzie znajduje się granica Europy?* W jednym z najważniejszych ze swych dzieł naukowych, tj. w *Osobie i czynie*, poruszył m.in. ważką kwestię roli jednostki – osoby w tworzeniu kultury. Zagadnienie to jest jednym z węzłowych problemów tak historiozofii, jak i nauki o cywilizacji. Wątki historiozoficzne i cywilizacyjne poruszane były również w licznych dokumentach (encyklikach, adhortacjach, listach apostołskich etc.) i wystąpieniach papieskich Jana Pawła II, np. w encyklice *Slavorum Apostoli*, listach apostołskich *Euntes in Mundum* i *Oriente lumen*, adhortacji apostołskiej *Ecclesia in Europa* czy w dorocznych orędziach na Światowy Dzień Pokoju. Na szczególną uwagę w tym względzie zasługują też trzy publikacje książkowe wydane pod koniec życia: *Przekroczyć próg nadziei*, *Dar i Tajemnica* i *Pamięć i tożsamość*, w których pełno jest wątków autobiograficznych oraz nawiązań do historii i kultury polskiej i europejskiej.

Wojtyłowe rozważania na temat historii i cywilizacji nie mają charakteru *stricte* filozoficznego, są to raczej rozważania o charakterze filozoficzno-teologicznym, gdyż niejednokrotnie pojawiają się w nich odwołania do teologicznej interpretacji rzeczywistości. Dlatego też można mówić o filozoficzno-teologicznym obrazie dziejów Karola Wojtyły, na który składa się zarówno myśl filozoficzna, odwołująca się do rozumu jako narzędzia umożliwiającego obiektywne poznanie rzeczywistości, jak i refleksja teologiczna, dla której źródłem poznania jest „boskie objawienie” (teologia historii)⁵.

W refleksji historiozoficznej i cywilizacyjnej wyodrębnia się na ogół dwa przeciwstawne stanowiska: uniwersalizm i pluralizm⁶. Pierwsze zakłada istnienie zarówno powszechnej historii, jak i ogólnoludzkiej cywilizacji. Przy czym nie jest ono bynajmniej monolitem. Mówić należy raczej o uniwersalizmach. W ramach nurtu uniwersalistycznego można wyróżnić dwie postawy: skrajną oraz umiarkowaną. W wersji skrajnej uniwersalizm oznacza albo afirmację jednej ogólnoludzkiej cywilizacji, w której partycypują wszystkie społeczeństwa i narody albo afirmację cywilizacji, wyrastającej z jednej uniwersalnej tradycji kulturowej (np. zachodniej), przy jednoczesnym negowaniu istnienia

⁴ A. Chodubski, *Wyjaśnianie cywilizacyjne w poznaniu nauk humanistycznych (społecznych)*, „Cywilizacje w czasie i przestrzeni” 1998, nr 4, s. 21–33; A. Piskozub, *Rozwój nauki o cywilizacji w Polsce*, „Cywilizacje w czasie i przestrzeni” 1999, nr 5, s. 24.

⁵ A. Modrzejewski, *Uniwersalizm w myśli filozoficzno-społecznej Jana Pawła II*, „Krakowskie Studia Małopolskie” 2002, vol. 6, s. 432; zob. także T. Jelonek, *Teologia historii w nauczaniu Jana Pawła II*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1980, nr 1–6, s. 15.

⁶ K. Krzysztofek, *Uniwersalistyczne i pluralistyczne wizje pokojowego świata*, Warszawa 1990; idem, *Cywilizacja: dwie optyki*, Warszawa 1991.

innych form cywilizacyjnych jako niegodnych miana „cywilizacji”. Takie podejście nazywać można monizmem, gdyż zakłada istnienie tylko jednej cywilizacji, uniwersalnej w sensie *largo* bądź *stricte*⁷. Umiarkowana postawa uniwersalistyczna oznacza natomiast jednoczesne uznanie istnienia cywilizacji uniwersalnej oraz akceptację pluralizmu cywilizacyjnego. Przy czym cywilizacja uniwersalna traktowana jest bądź jako zglobalizowana postać cywilizacji partykularnej bądź jako światowa ekumena, w której spotykają się różne kultury i cywilizacje. Reprezentanci pluralizmu z kolei uważają, że nie istnieje żadna cywilizacja powszechna. Traktują ją jako jedynie ideę, którą lansuje się nierzadko celem narzucenia okcydentalnych wartości i zasad kulturom pozaeuropejskim. Na porządek światowy składają się liczne cywilizacje, wyrastające zwykle z wielkich religii, takich jak hinduizm, chrześcijaństwo, islam czy buddyzm.

Analiza treści dorobku intelektualnego Karola Wojtyły – Jana Pawła II pozwala zauważyć, że w postrzeganiu kwestii historiozoficznych i cywilizacyjnych plasuje się on jako przedstawiciel umiarkowanego uniwersalizmu. Z jednej strony uznawał istnienie powszechnej wspólnoty ludzkiej, z drugiej natomiast dostrzegał konieczność zdefiniowania ludzkiego „ja”, określenia własnej tożsamości, które może dokonać się jedynie w odniesieniu do konkretnej kultury i wspólnoty. Podczas jednego ze swoich papieskich przemówień skonstatował wprost, że ludzka egzystencja jest „osadzona pomiędzy dwoma biegunami – uniwersalności i partykularyzmu”⁸.

Wojtyłowy uniwersalizm historiozoficzny ma źródło teologiczne. Papież – Polak postrzegał historię przede wszystkim w kategoriach soteriologicznych, jako historię zbawienia. Zarówno w odniesieniu do losów jednostki, jak całej ludzkości. Myśląc „po chrześcijańsku”, Karol Wojtyła widział historię doczesną jako odcinek, którego punktami krańcowymi są: akt stworzenia i dzień sądu ostatecznego. Celem ludzkiej peregrynacji w czasie jest Bóg, Stwórca i Najwyższy Sędzia. Jego rola nie ogranicza się jedynie do aktu stworzenia, a następnie osądu czynów człowieka. Bóg w chrześcijaństwie, będąc Bytem transcendentnym, jest jednocześnie Bogiem nieustannie ingerującym w dzieje świata. Jan Paweł II, odwołując się do przekazów biblijnych, stwierdzał, że „Bóg nie przestaje działać”⁹. Historia była zatem dla niego dziedziną, w której można odnaleźć ślady działania Stwórcy na rzecz dobra człowieka i ludzkości. Szczególnym aktem obecności Absolutu w dziejach jest przyjście na świat Syna Bożego, który przez chrześcijan uznany został za Boga wcielonego. „Tak więc – twierdził Papież-Polak – objawienie Boże wpisuje się w czas i historię”¹⁰. Przyjście Chrystusa na świat dokonuje się w określonym czasie i staje się w chrześcijańskim rozumieniu centralnym punktem dziejów. W historii świata dochodzi do paradoksu. Otóż Transcendencja wpisuje się bezpośrednio w dzieje ludzkości, staje się ich częścią. Jan Paweł II głosił: „Chrystus, prawdziwy

⁷ Zob. A. Modrzejewski, *Cywilizacja jako system społeczny*, „Cywilizacja i Polityka” 2004, nr 2, s. 25–26.

⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie na forum ONZ, 5 X 1995*, [w:] *Przemówienia i homilie Ojca świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 46.

⁹ Idem, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 110.

¹⁰ Idem, *Encyklika Fides et ratio*, Kraków 1998, s. 17 (nr 11).

Bóg i prawdziwy człowiek, Pan Kosmosu, jest także Panem historii, jest jej *Alfą i Omegą, Początkiem i Końcem*¹¹. Choć wcielenie ma przede wszystkim wymiar soteriologiczny – przez nie dokonuje się zbawienie człowieka i ludzkości, zmienia ono też sposób postrzegania historii. Poprzez narodziny i rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa w świecie, będące wypełnieniem woli Chrystusa – Mesjasza „Idźcie na cały świat...”, dokonuje się uniwersalistyczne przewartościowanie historii zbawienia. Przestaje ona być interpretowana w kategoriach ekskluzywizmu judaistycznego, w którym predestynowanymi do zbawczego odkupienia są jedynie przedstawiciele jednego narodu – „narodu wybranego”, a staje się w pełni historią całej ludzkości, historią *stricto* uniwersalną (powszechną), w której „Każdy człowiek, każdy naród, każda kultura i cywilizacja mają swoją rolę do wypełnienia i swoje miejsce w tajemniczym planie Boga”¹², gdyż „Odkupieńcza miłość Boża ogarnia całą ludzkość, każdą rasę, plemię i naród”¹³.

Historia świata i wpisana w nią historia zbawienia to zarówno historia zbiorowości, jak i losy konkretnego człowieka. „Chodzi więc tutaj – pisał Papież w pierwszej swojej encyklice *Redemptor hominis* – o człowieka w całej jego prawdzie, w pełnym jego wymiarze. Nie chodzi o człowieka abstrakcyjnego, ale rzeczywistego, o człowieka konkretnego, historycznego. Chodzi o człowieka każdego”¹⁴. Jan Paweł II uważał, że każdy człowiek posiada swoją własną historię życia, która najpełniej wyraża się w tzw. „dziejach duszy”, czyli życiu osobowym, na które składają się akty poznawcze (poznawanie) i woli (działanie) osoby ludzkiej. Egzystując jako istota społeczna, uczestniczy człowiek także w historii grup społecznych, takich jak rodzina, wspólnota sąsiedzka, naród, jak również w historii całej ludzkości. Jest przez to historią w dosłownym sensie uniwersalną (powszechną)¹⁵. Uniwersalizm historyczny Karola Wojtyły związany jest z soteriologiczną koncepcją dziejów jako historią zbawienia, w której Bóg jest nieustannym źródłem działania, zmierzającego do wyzwolenia człowieka z grzechu i jego odkupienia, tj. zbawienia. „I to działanie – twierdził Jan Paweł II – przebiega poprzez serce człowieka i poprzez dzieje ludzkości”¹⁶.

Uniwersalizmu dziejowego można doszukać się również w Wojtyłowej refleksji nad prawdą i dobrem¹⁷. Prawda i dobro jako wartości absolutne i uniwersalne (w filozofii tomistycznej przyjmuje się, że są to wartości transcendentalne) są celem działań poszczególnych ludzi i całego rodzaju ludzkiego. Podobnie jak w teologii dziejów Bóg stanowi początek i kres historii, tak i w przypadku refleksji filozoficznej pozostającej w nurcie chrześcijańskim inspirowanym teologią, kresem są dwa boskie atrybuty, dwie cechy istoty Absolutu: Prawda i Dobro. Jako wartości powszechne (transcendentalne) udzielają się całemu światu, tj. całej ludzkości i każdej osobie ludzkiej. Są też celem

¹¹ Idem, *List apostolski Tertio millennio adveniente*, Poznań 1995, s. 9 (nr 5).

¹² Idem, *Encyklika Slavatorum Apostoli*, s. 238 (nr 19).

¹³ Idem, *Adhortacja apostolska Ecclesia in Africa*, nr 27, <http://www.opka.org.pl>.

¹⁴ Idem, *Encyklika Redemptor hominis*, s. 26 (nr 13).

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Idem, *Przekroczyć próg...*, s. 110.

¹⁷ Zob. A. Modrzejewski, *Uniwersalizm w myśli...*, s. 435–438.

dażeń każdego człowieka. W odniesieniu do prawdy powtarzał Jan Paweł II za Arystotelesem: „*Wszyscy ludzie pragną wiedzieć*, a właściwym przedmiotem tego pragnienia jest prawda”¹⁸. Określał człowieka mianem „tego, który szuka prawdy”¹⁹. Prawda jest zatem wpisana w naturę człowieka, jest jego integralną częścią. W życiu każdej jednostki szukanie prawdy jest procesem należącym do jej osobistych dziejów. „Tak więc – głosił kard. Wojtyła podczas rekolekcji wielkopostnych w Watykanie w 1976 r. – człowiek jest sobą poprzez prawdę. Stosunek do prawdy stanowi o człowieczeństwie, konstytuuje godność osoby”²⁰. Człowiek wzrastając w określonym środowisku od samego początku swojego istnienia jest włączony w pewną tradycję, przyjmuje określony język, formację kulturową, „ale także – uważał Jan Paweł II – liczne prawdy, w które wierzy niejako instynktownie”²¹. Nie jest to jednak stanowisko relatywizujące prawdę. Prawda wszakże dla Wojtyły była niezmienna, niezależna od czasu i przestrzeni i w tym sensie też ahistoryczna. Jak zauważył w encyklice *Fides et ratio*: „Prawda bowiem nigdy nie może być zamknięta w granicach czasu i kultury; daje się poznać w historii, ale przerasta samą historię”²². Nie jest zatem prawda uwarunkowana ani czasem (historią), ani przestrzenią (kulturą), jest więc wartością *stricto* uniwersalną, przekraczającą ramy czasoprzestrzeni. „Ze swej natury każda prawda, choćby cząstkowa – twierdził Papież – jeśli jest rzeczywiście prawdą, jawi się jako uniwersalna. To, co jest prawdziwe musi być prawdziwe zawsze i dla wszystkich”²³.

Poznanie prawdy absolutnej, czyli też ostatecznej dokonuje się poprzez poznanie prawd cząstkowych. Są one stosunkowo łatwo uchwytny w procesie poznania tak zmysłowego, jak rozumowego. Karol Wojtyła twierdził, że poszukiwania nie wyczerpują się jednak w odkryciu tylko fragmentów rzeczywistości. „Człowiek szuka absolutu – uważał Papież-Polak – który byłby w stanie dostarczyć odpowiedzi na całe jego poszukiwanie i nadać mu sens: szuka czegoś najgłębszego, co stanowiłoby fundament wszystkich rzeczy. Innymi słowy, szuka ostatecznej odpowiedzi, najwyższej wartości, poza którymi nie ma już i nie może być dalszych pytań ani innych punktów odniesienia (...). W życiu każdego człowieka przychodzi chwila, kiedy – bez względu na to, czy się do tego przyznaje, czy też nie – odczuwa on potrzebę zakorzenienia swojej egzystencji w prawdzie uznanej za ostateczną, która dałaby mu pewność nie podlegającą już żadnym wątpliwościom”²⁴. Poszukiwanie prawdy zatem nieuchronnie wiedzie człowieka w stronę Absolutu. Byt Absolutny, który w teologii jest Bogiem – Stwórcą, jest też Prawdą Ostateczną. Jan Paweł II stwierdza, że „widzenie Boga *twarzą w twarz* oznacza cieszenie się *absolutną pełnią prawdy*. W ten sposób dążenie człowieka do prawdy zostaje ostatecznie zaspokojone”²⁵.

¹⁸ Jan Paweł II, *Fides et ratio...*, s. 34 (nr 25).

¹⁹ Ibidem, s. 37 (nr 28).

²⁰ Idem, *Znak sprzeciwu. Rekolekcje w Watykanie od 5 do 12 marca 1976*, Kraków 1995, s. 146.

²¹ Idem, *Fides et ratio...*, s. 39 (nr 31).

²² Ibidem, s. 106 (nr 95).

²³ Ibidem, s. 36 (nr 27).

²⁴ Ibidem.

²⁵ Idem, *Przekroczyć próg nadziei...*, s. 69.

Poglądy Karola Wojtyły – Jana Pawła II na dzieje człowieka w aspekcie poszukiwania prawdy są głęboko osadzone w filozofii tomistycznej. Byt utożsamiony jest w niej z prawdą. Jak głosi jedna z naczelnych zasad epistemologii i ontologii tomistycznej: *ens et verum convertuntur*. Pełnia bytowości znajduje się w Absolutcie, który jest pełnią prawdy, inaczej mówiąc samą Prawdą²⁶. Absolut jest więc początkiem prawdy jako przyczyna sprawcza wszystkich bytów – prawd, jak również ostatecznym celem jej poszukiwań.

Podobny schemat dziejów widoczny jest, gdy pod uwagę weźmie się dobro. Historia w historiozofii Karola Wojtyły jawi się przeto jako nieustanne i uniwersalne dążenie do absolutnego dobra – doskonałości: *bonum est quod omnia appetunt* (dobrem jest to do czego wszystko zmierza), jak również udzielanie się tego dobra całemu światu: *bonum est quod est diffusivum sui* (dobrem jest to, co siebie udziela).

Są to i w tym aspekcie dzieje zbiorowości, jak również każdego człowieka. W pierwszym przypadku chodzi o uświadamianie i realizację dobra wspólnego, tworzenie struktur społecznych i politycznych, działających na rzecz tego dobra, także instytucji międzynarodowych, gdyż dobro wspólne ma też u Jana Pawła II swój ponadnarodowy, a nawet globalny, wymiar²⁷. Jednak jak się zdaje aspekt etyczny dziejów odnosi się w większym stopniu do jednostki. Karol Wojtyła kładł przede wszystkim nacisk na osobę i jej indywidualny proces etycznego doskonalenia się. W *Liście do młodych całego świata* Papież stwierdził: „Historia bowiem pisana jest nie tylko wydarzeniami, które rysują się niejako *od zewnątrz* – jest ona przede wszystkim pisana *od wewnątrz*: jest *historią ludzkich sumień*, moralnych zwycięstw lub klęsk. Tutaj też znajduje podstawę istotna wielkość człowieka: jego prawdziwie ludzka godność. To jest ów wewnętrzny skarb, w którym człowiek stale *przekracza siebie* w kierunku wieczności”²⁸. Kształtowanie własnego sumienia, własnej osobowości w oparciu o normy etyczno-moralne jest procesem doskonalenia się jednostki, które ostatecznie prowadzi do zjednoczenia „z samym Dobrem, którym jest Bóg”²⁹.

Uniwersalizm Wojtyłowy ukształtowany został przez filozofię personalistyczną. Jego istota wyraża się w uznaniu jednostki obdarzonej rozumem i wolną wolą za właściwy podmiot dziejów. To właśnie człowiek – osoba posiada podmiotowość sprawczą³⁰. Historia nie dokonuje się w jakimś abstrakcyjnym środowisku społecznym, ale przeżywana jest przez, by użyć papieskiej metaforyki, „człowieka konkretnego”. Historia to przede wszystkim dzieje duszy człowieka. Dokonując się w duszy „człowieka konkretnego”, a przez to w duszy „człowieka każdego”, historia staje się historią *stricto* powszechną, uniwersalną.

²⁶ Por. M. Krąpiec, *Metafizyka*, Lublin 1985, s. 175.

²⁷ Zob. A. Modrzejewski, *Problematyka międzynarodowa w myśli społecznej Jana Pawła II*, „Studia Europejskie” 2000, t. VI, s. 125.

²⁸ Jan Paweł II, *List do młodych całego świata*, [w:] *Listy pasterskie Ojca świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 122–123.

²⁹ Idem, *Przekroczyć próg nadziei...*, s. 69.

³⁰ Zob. K. Wojtyła, *Persona e atto (Osoba i czyn)*, Milano 2001, rozdz. VII (tekst w języku polskim i włoskim).

Podobnie jest z kulturą i cywilizacją, które Karol Wojtyła traktował niekiedy jako synonimy, gdzie indziej natomiast dokonywał swoistej separacji, rozumiejąc kulturę w sensie szerszym, co jest raczej charakterystyczne dla środowiska filozofów, jako emanację racjonalnej działalności osoby ludzkiej, a cywilizację jako formę kultury, ograniczając ją do sfery działalności wspólnotowej³¹.

Jeśli już jednak Papież mówił o cywilizacji w węższym niż kultura znaczeniu, wskazywał, wychodząc z przesłanek personalistycznych, na rolę jednostki w kształtowaniu ładu cywilizacyjnego. Pisząc przed blisko półwieczem, że „cała cywilizacja jest dziełem społeczeństwa”, dodał: „jednostek zorganizowanych w społeczeństwo”³². Uważał bowiem, że „Czyny, które człowiek spełnia jako członek różnorodnych społeczeństw, społeczności czy wspólnot, są wszakże równocześnie czynami osoby. Ich charakter społeczny czy wspólnotowy zakorzeniony jest w charakterze osobowym, a nie na odwrót”³³. Krótko mówiąc, można zatem stwierdzić, że każdy człowiek w określonym stopniu w zależności od swoich zdolności i możliwości, uczestniczy w kształtowaniu cywilizacji. Jest tym samym moc kształtowania cywilizacji zjawiskiem uniwersalnym. A i sama cywilizacja (podobnie i kultura) w myśli Karola Wojtyły przybiera formę uniwersalną. Dokonuje się to przez afirmację istnienia wspólnoty powszechnej, mieszczącej się najogólniej mówiąc w pojęciu ludzkości. Istnienie wspólnoty ogólnoludzkiej zakłada sformułowana przez Wojtyłę zasada *communio personarum* (wspólnoty osób). W jednym z traktatów antropologicznych stwierdził: „Ludzkie *ja* noszą w tych różnych wymiarach (rodzina, społeczeństwo, naród – A. M.) gotowość nie tylko do myślenia o sobie w kategoriach *my*, ale do urzeczywistniania tego, co jest istotne dla *my* – a więc wspólnoty społecznej, a więc także na gruncie tej wspólnoty, zgodnie z jej ludzką właśnie istotą gotowość do urzeczywistniania podmiotowości wielu, w uniwersalnym wymiarze – podmiotowości wszystkich”³⁴. Uznając zatem udział każdego człowieka w kształtowaniu ładu cywilizacyjnego oraz istnienie wspólnoty powszechnej, obejmującej całą ludzkość, wspólnoty, która w istocie swej oznacza „bytowanie i działanie «wspólnie z innymi»”³⁵, konsekwentnie przyjąć należy istnienie cywilizacji uniwersalnej. Katolicki filozof i znawca myśli Wojtyły, Adam Rodziński uważa, że „Komunionizm Karola Wojtyły nosi (...) w sobie wszystkie przymioty charakterystyczne dla uniwersalizmu. Uniwersalizm ten nie jest kosmopolityczny, nie jest uniwersalizmem kulturalnej czy politycznej hegemonii, nie jest też indyferentystycznym pobbążaniem dla ekspresji wszelkiego rodzaju – jakichkolwiek bądź indywidualnych czy zbiorowych gustów, bo nie chodzi to o samą tylko zgodę powszechną na różnorodność orientacji osobowościowych i ich odpowiedników w kulturze życia codziennego, ale o chrystocentryczną afirmację osoby przez osobę, o generalną postawę wolną od tej najgłębszej alienacji, jaka kryje się w poczuciu obcości ludzi wobec ludzi –

³¹ Por. W. Tatarkiewicz, *Parerga*, Warszawa 1978, s. 76.

³² K. Wojtyła, *Katolicka etyka społeczna (na prawach rękopisu)*, Kraków 1958, s. 36.

³³ Idem, *Persona e...*, s. 618.

³⁴ Idem, *Osoba: podmiot i wspólnota*, [w:] Idem, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 407.

³⁵ Idem, *Persona e...*, s. 612 i n.

przechodzącej wręcz automatycznie we wrogość tam, gdzie wydaje się to uzasadniać poważniejszych rozbieżności interesów”³⁶.

Karol Wojtyła, a później Jan Paweł II rzadko używał wprost określeń cywilizacji uniwersalnej, takich jak powszechna, globalna czy planetarna³⁷. Zwykle pojawiała się ona w odpowiednim kontekście, określana jako cywilizacja współczesna³⁸ bądź ludzka³⁹. Podobne znaczenie posiada „cywilizacja przyszłości”, o której mówił podczas przemówienia skierowanego do ludzi nauki i kultury w kwietniu 1990 r. w Pradze⁴⁰. Uniwersalny charakter mają również „cywilizacja miłości”⁴¹ i „cywilizacja pokoju”⁴², będące bardziej postulatami wprowadzenia uniwersalnych wartości i zasad etyczno-moralnych w relacje międzyludzkie niż określeniem stanu faktycznego. Pomimo nadania nazwy wskazującej na rodzaj kultury, „kultura pokoju” oznacza także, a właściwie przede wszystkim, cywilizację i to w jej uniwersalnym sensie; jest ona synonimem „cywilizacji pokoju”⁴³. Na związki myśli Karola Wojtyły z uniwersalizmem cywilizacyjnym wskazują odwołania się do „jedności rodzaju ludzkiego”⁴⁴ oraz podkreślanie roli współzależności międzyludzkich i międzynarodowych we współczesnym świecie⁴⁵.

Uniwersalizm Karola Wojtyły nie ma znamion jakiegokolwiek uniformizmu. Stanowi on alternatywę tak dla monizmu, jak skrajnego pluralizmu cywilizacyjnego. Wizja cywilizacji, która wyłania się w myśli społeczno-filozoficznej polskiego Papieża, ma charakter głęboko ekumeniczny (w szerszym znaczeniu tego słowa). Godzi ona ideę jedności rodzaju ludzkiego, wiarę w istnienie wartości uniwersalnych, tj. pokoju, sprawiedliwości, wolności, godności etc.⁴⁶ z pluralizmem kulturowym, który wyraża potrzebę identyfikacji⁴⁷.

³⁶ A. Rodziński, *Osoba – moralność – kultura*, Lublin 1989, s. 375–376.

³⁷ W przemówieniu po koncercie w mediolańskiej „La Scali” (1983) papież Jan Paweł II użył pojęcia „cywilizacja powszechna” (zob. Jan Paweł II, *Wiara i kultura*, Rzym–Lublin 1988, s. 201); w innym przemówieniu, skierowanym do deputowanych Parlamentu Europejskiego (1988), „cywilizacja światowa” (zob. *Przemówienia i homilie...*, s. 149).

³⁸ Zob. Jan Paweł II, *Encyklika Dominum et vivificantem*, [w:] *Encykliki Ojca świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996, s. 331 (nr 56).

³⁹ Idem, *Adhortacja apostolska Christifideles laici*, Wrocław 1998, s. 103 (nr 38).

⁴⁰ Zob. idem, *Przemówienie do ludzi nauki i kultury, Praga, 21 IV 1990*, [w:] *Przemówienia i homilie...*, s. 304.

⁴¹ Zob. idem, *Encyklika Sollicitudo rei socialis*, Wrocław 1998, s. 64 (nr 33); idem, *List do rodzin*, [w:] *Listy pasterskie...*, s. 40–45.

⁴² Idem, *Dialog między kulturami drogą cywilizacji miłości i pokoju. Oredzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001 roku*, <http://www.opoka.org.pl>

⁴³ Idem, *Wiara i kultura...*, s. 231.

⁴⁴ Zob. K. Wojtyła, *Katolicka etyka społeczna...*, s. 201; idem, *Sollicitudo rei...*, s. 23 (nr 14).

⁴⁵ Zob. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei...*, s. 73 (nr 38).

⁴⁶ Papież był przekonany, że „istnieją wartości wspólne wszystkim kulturom, gdyż są zakorzenione w naturze człowieka. W tych wartościach ludzkość wyraża swoje najprawdziwsze i najistotniejsze cechy. Odrzucając ideologiczne uprzedzenia i stronnicze egoizmy, należy kultywować w umysłach świadomość tych wartości, aby wzbogacać ową uniwersalną kulturową glebę, która umożliwia owocny rozwój konstruktywnego dialogu” (Jan Paweł, *Dialog między kulturami drogą cywilizacji miłości i pokoju...*, nr 16).

⁴⁷ Jan Paweł II poświęcił dużo miejsca potrzebie identyfikacji w swojej ostatniej książce *Pamięć i tożsamość* (Kraków 2005).

Narzędziem ustanowienia uświadomionej i rzeczywistej jedności świata jest dialog międzykulturowy. W dialogu tym wyraża się zarówno pragnienie pokojowego współistnienia i współdziałania, jak zachowania i poszanowania odrębności kulturowych, etnicznych, wyznaniowych itp. Istotą Wojtyłowego uniwersalizmu oddaje dobrze fragment jednego z orędzi na Światowy Dzień Pokoju: „Podobnie jak dzieje się w życiu człowieka, który realizuje się w pełni poprzez przychylnie otwarcie się na drugą osobę i wielkoduszny dar z siebie, także kultury, tworzone przez ludzi i służące ludziom, winny się kształtować dzięki takim procesom jak dialog i budowanie wspólnoty na bazie pierwotnej i fundamentalnej jedności ludzkiej rodziny, dzieła rąk Boga, który «z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki» (Dz 17, 26). W tej perspektywie «dialog między kulturami (...) jawi się jako potrzeba wpisana w samą naturę człowieka i kultury». Kultury, w których pierwotna jedność ludzkiej rodziny wyraża się w różnorodnych i genialnych formach, znajdują w dialogu gwarancję zachowania swojej specyfiki, a zarazem wzajemnego zrozumienia i komunii. Pojęcie komunii, które ma źródło w chrześcijańskim objawieniu, a najdoskonalszy wzorzec w Bogu w Trójcy jedynym (por. J 17, 11. 21), nie oznacza nigdy bezbarwnej jednolitości ani przymusowej uniformizacji czy upodobnienia; jest raczej wyrazem zbieżności wielokształtnych i zróżnicowanych rzeczywistości i dlatego staje się znakiem bogactwa i zapowiedzią rozwoju. Dialog pozwala dostrzec, że różnorodność jest bogactwem, i skłania umysły ludzi do wzajemnej akceptacji, prowadzącej do autentycznej współpracy, zgodnej z pierwotnym powołaniem całej ludzkiej rodziny do jedności”⁴⁸.

Wielce interesującą część historiozoficznych dociekań Karola Wojtyły stanowią rozważania wokół kwestii europejskich. I w nich dostrzegalny jest ów Wojtyłowy uniwersalizm. Na Europie według Papieża spoczywa dziejowa misja przewodnictwa światowej cywilizacji. Przewodnictwo nie oznacza tu hegemonii. Sprowadza się do wymiaru symbolicznego. Europa ma przede wszystkim obowiązek promowania uniwersalnych, czyli ogólnoludzkich wartości i zasad, w tym też idei poszanowania innych kultur i cywilizacji⁴⁹. Europę postrzegał Karol Wojtyła jako właściwy model relacji między partykularyzmem (kultury narodowe) i uniwersalizmem (uniwersalnych wartości cywilizacji europejskiej). Na Starym Kontynencie od wieków, pomijając okresy dwudziestowiecznych totalitaryzmów, wcielana jest w życie idea „jedności w różnorodności”. Jedność oznacza przywiązanie do określonego kanonu wartości i zasad, które legły u podstaw cywilizacji europejskiej. Różnorodności z kolei bogactwo tradycji i kultur⁵⁰. Bogactwo to odnosi się zarówno do wspólnot narodowych, jak i dwóch wielkich tradycji duchowych Europy, tj. bizantyńskiej i łacińskiej. Wojtyła, jeszcze przed wstąpieniem na tron św. Piotra,

⁴⁸ Jan Paweł II, *Dialog między kulturami drogą cywilizacji miłości i pokoju...*, nr 10.

⁴⁹ Idem, *Przemówienie w Parlamencie Europejskim, Strasburg, 11 października 1988 roku*, [w:] *Przemówienia i homilie...*, s. 149.

⁵⁰ Zob. idem, *Adhortacja apostołska Ecclesia in Europa*, Kraków 2003, s. 94–96 i 100–102 (nr 100–103 i 108–110); także idem, *Pamięć i tożsamość...*, s. 95–104 oraz idem, *Homilia wygłoszona podczas mszy świętej z okazji tysiąclecia męczeństwa św. Wojciecha na placu św. Wojciech w Gnieźnie 3 czerwca 1997 roku*, [w:] *Co Jan Paweł II mówi o zjednoczeniu Europy*, Kraków 2003, s. 186.

wskazywał na komplementarność elementów wschodnich i zachodnich w kulturze europejskiej. Przeciwstawiał się ograniczaniu pojęcia „Europa” do jej zachodniej części⁵¹. W rozważaniach swych na temat Europy i jej kultury posługiwał się nierzadko alegorią „dwóch płuc”. Alegorię „dwóch płuc” zaczerpnął od rosyjskich myślicieli: teologa i działacza ekumenicznego Włodzimierza Sołowjowa (1853–1900) oraz poety Wiaczesława Iwanowa (1866–1949)⁵². Owe „płuca” oznaczają Wschód i Zachód jako dopełniające się elementy europejskości. Ich wzajemne relacje, ów organiczny i harmonijny związek, określił Jan Paweł II jako niezaprzeczalny fenomen „doskonałej jedności kontynentu”⁵³. W opinii Papieża zanegowanie tej swoistej kulturowej symbiozy, czy jak sam nazwał „osmozy”, prowadzi do zanegowania Europy i europejskości jako takiej. Stwierdził, że bez któregośkolwiek z „płuc” Europa nie mogłaby po prostu „oddychać”⁵⁴.

Myślenie o Europie jako symbiozie dwu tradycji duchowych, wschodniej i zachodniej, jest w istocie swęj dowartościowaniem Europy Wschodniej i jej dziedzictwa kulturowego, deprecjonowanego nierzadko w zachodniej części kontynentu. Karol Wojtyła sprzeciwiał się poglądom o wyższości cywilizacyjnej Europy Zachodniej. Był przekonany, że prawdziwa jedność europejska może być osiągnięta jedynie, gdy oba nurty kultury i cywilizacji europejskiej uznane będą za równoprawne. Sprzeciwiał się też lansowaniu hasła „powrotu do Europy” w odniesieniu do jej środkowej i wschodniej części. Uważał bowiem, że narody Europy Środkowo-Wschodniej zakorzenione są w cywilizacji europejskiej od czasów średniowiecznych, a ściślej od momentu przyjęcia przez nie chrześcijaństwa, stanowiącego w opinii Papieża-Polaka konstytutywny czynnik europejskości. Dlaczego zatem miałyby wracać do miejsca (miejsca pojętego bardziej jako przestrzeń kulturowa niż geograficzna), którego nigdy nie opuściły?⁵⁵.

* * *

Podsumowując niniejsze rozważania, można stwierdzić, że Karol Wojtyła, a późniejszy papież Jan Paweł II należał do grona myślicieli ukształtowanych w duchu uniwersalizmu. Uniwersalizmu inspirowanego chrześcijaństwem i filozofią personalistyczną. Uniwersalizmu, który nie prowadzi do uniformizmu. Bodaj najlepiej jego charakter oddaje określenie „ekumeniczny”, które zawiera w sobie zarówno wolę kształtowania

⁵¹ K. Wojtyła, *Gdzie znajduje się granica Europy?*, „Ethos” 1994, nr 28, s. 27–34. Po raz pierwszy artykuł ten opublikowano w 1978 r., jeszcze przed wyborem na papieża, we włoskim czasopiśmie „Vita e pensiero” (nr 61).

⁵² S. Sowiński, R. Zenderowski, *Europa drogą Kościoła. Jan Paweł II o Europie i europejskości*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2003, s. 30.

⁵³ Jan Paweł II, *Przemówienie skierowane do uczestników międzynarodowego dialogu nt. „Wspólne chrześcijańskie korzenie narodów europejskich”, 6 listopada 1981 roku*, [w:] *Co Jan Paweł II mówi o...*, s. 162.

⁵⁴ Idem, *Przemówienie wygłoszone do kardynałów, rodziny dworu papieskiego, do kurii i do prałatury rzymskiej z okazji audyencji bożonarodzeniowej, 22 grudnia 1989 roku*, [w:] *Co Jan Paweł II mówi o...*, s. 192.

ogólnoludzkiej wspólnoty zespolonej wiarą w powszechne wartości, jak i konieczność podtrzymywania światowego bogactwa różnorodności kultur i tradycji.

Pozostające w rozproszeniu myśli Wojtyły odnoszące się do kwestii dziejowych, kulturowych i cywilizacyjnych są wielce oryginalnym wkładem w rozwój myśli historiozoficznej i cywilizacyjnej. Na szczególną uwagę zasługuje umiejscowienie jednostki w procesach dziejowych oraz jej udział w kształtowaniu ładu kulturowego i cywilizacyjnego. Jest ona w refleksji Wojtyły rzeczywistym podmiotem sprawczym tak historii, jak kultury i cywilizacji. Nie działa jednak sama, w odosobnieniu, lecz tworzy czy raczej współtworzy z innymi. Potrzeba jej wspólnoty jako przestrzeni koniecznej do jej pełnej aktywizacji. Jednak w dalszym ciągu czyny ludzkie mają charakter osobowy, tzn. jednostkowy. Nie działa społeczeństwo jako całość, ale jednostki je tworzące. W personalizmie właśnie tkwi źródło natchnienie dla Wojtyłowego uniwersalizmu. Poszukiwanie prawdy, dobra czy też Absolutu, stanowiące sens historii dotyczą wszystkich, tzn. każdego bez wyjątku człowieka.

Karol Wojtyła przyczynił się też, o czym nie powinno się zapominać, do rozwoju idei europejskiej. Rozważania europejskie stanowią pokazną część jego dorobku historiozoficznego. Promując koncepcję Europy jako organicznej symbiozy dwóch tradycji duchowych wskazał na istotną wartość elementów wschodnich w cywilizacji europejskiej. Uznawał, że czynnikiem konstytuującym europejskość jest chrześcijaństwo i to zarówno w swej wersji łacińskiej, jak i bizantyńsko-słowiańskiej.

⁵⁵ Zob. S. Sowiński, R. Zenderowski, op.cit., s. 26–30.

Globalistyka jako przedmiot badań nauk społecznych

Jednym z najważniejszych procesów społecznych i czynników determinujących gwałtowne przemiany współczesnego świata jest tzw. proces globalizacji, który jak się zauważa jest realną zmianą związaną przede wszystkim z ekspansywnym rozwojem nowoczesnej formacji społecznej, która ukształtowała się w ramach cywilizacji zachodnio-europejskiej¹. Pojęcie „globalizacja” uzyskało w latach dziewięćdziesiątych XX w. wielką popularność wchodząc do języka powszechnego i stając się niemal wszechobecne w mediach. Przy jego pomocy próbuje się opisać i wyjaśnić świat przełomu XX i XXI w. Uznaje się więc, iż globalizacja jest centralnym pojęciem dyskursu na temat przemian zachodzących współcześnie na poziomie systemu społecznego (gospodarka, polityka), jak i systemu kulturowego. Dlatego też globalizacja stanowi podstawową kategorię analizy społecznej i główną ideę pozwalającą opisać i zrozumieć wejście społeczeństwa ludzkiego w nowe tysiąclecie².

Uznaje się, iż globalizacja to nowy rodzaj zmian społeczno-kulturowych, ekonomicznych i politycznych. Próbując zdefiniować pojęcie globalizacji w polskiej literaturze przedmiotu przywołuje się najczęściej definicje jednego z prekursorów problematyki globalizacji Rolanda Robertsona, który pisał, iż „globalizacja jako pojęcie odnosi się do zarówno do kompresji świata, jak i do intensyfikacji świadomości o świecie jako całości”. Robertson o zjawisku globalizacji pisał, jako o „zespolu procesów, które czynią świat jednym”. Wśród definicji globalizacji przywołuje się także ujęcia Anthonego Giddensa: „globalizację można zdefiniować, jako intensyfikację stosunków społecznych o zasięgu światowym, która łączy różne lokalności w taki sposób, że lokalne wydarzenia kształtowane są przez zdarzenia zachodzące w odległości wielu tysięcy mil i same zwrótnie na nie oddziaływają”, Martina Albrowa: „globalizacja odnosi się do tych wszystkich procesów, w wyniku których narody świata zostają włączone w jedno światowe społeczeństwo, społeczeństwo globalne, czy też, Davida Helda i Anthonego McGrewa: „glo-

¹ P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2002, s. 582.

² *Globalizacja*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Warszawa 1998, s. 242.

balizacja może być pojmowana jako poszerzanie, intensyfikacja, przyspieszanie i wzrastający wpływ wzajemnych powiązań w skali światowej³.

W świetle przywołanych definicji można więc uznać, iż termin globalizacja odnosi się przede wszystkim do charakterystycznych dla współczesnego świata procesów zacieśniania światowych więzi i wzrostu współzależności społecznych w skali całego globu. Należy ją rozumieć jako rozszerzanie społecznej współzależności działań poza granice narodowe, sięgające coraz bardziej wymiaru światowego i obejmujące takie dziedziny życia, jak gospodarkę, politykę, kulturę, ekologię, technikę, dotycząc przy tym warunków pracy, obyczajów, edukacji i modelu organizacji społecznej⁴. Jak się wskazuje w literaturze przedmiotu globalizacja to proces zagęszczania i intensyfikowania się powiązań i zależności ekonomicznych, finansowych, politycznych, militarnych, kulturowych i ideologicznych między społecznościami ludzkimi, co prowadzi do uniformizacji świata w tych zakresach, i odzwierciedla się w pojawieniu się więzi społecznych, solidarności i tożsamości w skali ponadlokalnej i ponadnarodowej⁵. Powoduje to, iż w coraz większym stopniu wszyscy żyjemy w „jednym świecie”, a co za tym idzie jednostki, grupy i narody są coraz silniej od siebie uzależnione⁶.

Globalizacja świata jest zjawiskiem cywilizacyjnym: jest następstwem przemian geograficzno-przyrodniczych, demograficznych, postępu naukowo-technicznego, rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu. Wraz z postępowaniem cywilizacyjnym pojawiają się różnorodne uzależnienia między społecznościami, narodami i państwami i im wyższy staje się poziom cywilizacji, tym zarysowują się większe współzależności ograniczenia konieczności podejmowania decyzji dotyczących kwestii ponadlokalnych⁷. Wśród dominujących czynników determinujących procesy globalizacji wymienia się najczęściej: 1) czynnik technologiczny. Obejmuje on przede wszystkim technologie komunikacyjne, których gwałtowny rozwój stał się możliwy dzięki postępowi technicznemu i rozwojowi infrastruktury telekomunikacyjnej. Techniki komunikacyjne (telefony w tym linie naziemne i telefonia komórkowa, faksy, telewizja cyfrowa i kablowa, poczta elektroniczna i Internet) umożliwiają „kompresję” czasu i przestrzeni. W szczególności zaś pozwalają na dokonywanie szybkich transakcji ekonomicznych w skali całego globu oraz umożliwiają ekspansję masowej kultury; 2) czynnik ekonomiczny. Globalizację napędza integracja gospodarki światowej i kształtowanie się tzw. rynku globalnego. Wskazuję się, że współczesna gospodarka zdominowana jest przez działalność nienamacalną, jej produkty opierają się na informacji, produktach medialnych i rozrywkowych oraz usługach internetowych. Liczne sektory gospodarki działają za pośrednictwem sieci telekomunikacyjnych, dla których granice państw i przestrzeń nie stanowią barier; 3) czynnik polityczny. Jednym z czynników intensyfikujących globalizację stał się upadek Związku Radzieckiego i związanego z nim modelu ustrojowego opartego na gospodarce planowej, który był

³ Ibidem, s. 241–242; *Wymiary życia społecznego*, red. M. Marody, Warszawa 2004, s. 442.

⁴ W. Kotowicz, *Ekonomiczne korzyści i społeczno-polityczne konsekwencje procesów globalizacji*, [w:] *Unifikacja i różnicowanie się współczesnej Europy*, Warszawa 2002, s. 267.

⁵ P. Sztompka, op.cit., s. 598.

⁶ A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2004, s. 74.

realizowany w krajach tzw. „bloku wschodniego”. Od upadku ZSRR, kraje byłego „bloku wschodniego” zaczęły ewoluować w kierunku rozwoju systemów politycznych i gospodarczych wzorowanych na Zachodzie integrując się z rodzącym się społeczeństwem światowym. Wśród uwarunkowań procesów globalizacji należy wskazać na istotną rolę liberalnej myśli politycznej. To bowiem liberalizm stymuluje i uzasadnia rozwój globalnego rynku, upodmiotowienie jednostek i grup społecznych nawet w skali międzynarodowej. Liberalizm uzasadnia także deregulację gospodarek narodowych i ograniczanie roli państwa. Procesy globalizacji powiązane są więc z liberalną wizją organizacji życia społecznego. Istotnym czynnikiem globalizacji stał się także rozwój międzynarodowych i regionalnych mechanizmów rządowych. Ponadto motorem globalizacji stała się także działalność organizacji międzyrządowych i międzynarodowych organizacji pozarządowych; 4) czynnik kulturowy. Kultura stanowi bardzo aktywny czynnik sprzyjający globalizacji przy czym dominuje tutaj wyraźnie kultura zachodnia a zwłaszcza amerykańska. Głównym źródłem homogenizacji kultury są środki masowego przekazu ale służy temu również działalność korporacji, agencji reklamowych, realizacja różnego rodzaju programów pomocy.

Procesy globalizacji są zjawiskiem obiektywnym, częścią otaczającej nas i coraz szybciej zmieniającej się rzeczywistości, do której wnoszą nową jakość życia. Wśród głównych kierunków przemian cywilizacyjnych wylicza się m.in. w sferze nauki, techniki i edukacji: szybkie tempo postępu naukowo-technicznego, wiedza i informacja, wzrost znaczenia pracowników nauki; w sferze gospodarczej: wzrost dobrobytu jako cel gospodarowania, wzrost znaczenia sektora usług, wzrost znaczenia państwa jako koordynatora procesów rozwojowych; w sferze politycznej: odejście od państwa represyjnego, decentralizacja i rozwój władzy samorządowej, odideologizowanie życia politycznego, kryzys tradycyjnych instytucji demokratycznych; na poziomie systemu wartości: nadrzędność praw człowieka wobec ustawodawstwa państwowego, poczucie przynależności do społeczności światowej (świadomość globalna), wiara w postęp, indywidualizm, tolerancja wobec różnych systemów wartości; w sferze społecznej: humanizacja stosunków społecznych, aktywność lokalna, migracje ludności, różnorodność i krótkotrwałość kontaktów społecznych, narastający problem bezrobocia, problem zagospodarowania coraz dłuższego czasu wolnego; w sferze stosunków międzynarodowych: globalizacja cywilizacji, synkretyzm cywilizacji, konieczność wspólnego rozwiązywania problemów globalnych, regionalna integracja świata, wzrost aktywności organizacji pozarządowych, ograniczenie suwerenności zewnętrznej, unikanie wojny jako środka rozwiązywania sporów⁸.

Przeobrażenia i przekształcenia zachodzące we współczesnym świecie powodują, że zachodzące zmiany i wyzwania nabierają charakteru globalnego. Zmiany te nie mogą pozostać bez wpływu na naukę, jako społeczną działalność człowieka służącą do gro-

⁷ A. Chodubski, *Założenia metodologiczne badania zjawisk i procesów globalnych*, [w:] *Politologia w Polsce*, red. T. Łoś-Nowak, Toruń 1998, s. 28.

⁸ E. Polak, *Przemiany cywilizacji współczesnej w sferze kultury materialnej*, Gdańsk 1996, s. 47.

madzenia i syntetyzowania wiedzy o świecie a także rozpoznawanie praw nimi rządzących. Zmiany zachodzące w życiu społecznym współczesnego człowieka wywołują także zmiany w podejściu współczesnych nauk humanistycznych do badanej rzeczywistości społecznej, gdyż badania naukowe powinny być skoordynowane z głównymi tendencjami rozwojowymi współczesnych społeczeństw. Dlatego też skoro współczesny świat podlega procesom globalizacji stając się „jednym” to w naukach humanistycznych dominować powinno globalne spojrzenia na środowisko, gospodarkę, społeczeństwo, kulturę czy też politykę. Poszukiwanie nowych sposobów prezentacji problemów tworzącego się globalnego społeczeństwa stanowi wyzwanie dla nauki przełomu XX i XXI w. i wymaga nowego ujęcia analizowanej rzeczywistości.

Jedną z charakterystycznych cech współczesnej nauki jest jej interdyscyplinarność. Tak jak dla rozwoju współczesnego świata i zachodzących w nim procesów charakterystyczne jest odterytorialnienie, które rozumiane jest jako mechanizm kształtowania nowej jakości środowiska społecznego oznaczający, że procesy globalizacji uruchamiają interakcje i więzi nie na dystans, „w poprzek” terytorium, ale procesy bez dystansów i relatywnie oderwane od konkretnej lokalizacji⁹, tak dla współczesnej nauki charakterystyczne jest przekraczanie granic poszczególnych dziedzin oraz próba poszukiwania ujęć syntetycznych i interdyscyplinarnych powstających na styku różnych dyscyplin. Jak się wskazuje z uwagi na specyficzny charakter współczesnych przemian cywilizacyjnych, które nabierają charakteru globalnego od uczonych oczekuje się multidyscyplinarnego podejścia do problemów badawczych, gdyż wąska specjalność w nauce nie pozwala na globalne widzenie poznawanych problemów¹⁰.

Jednym z takich interdyscyplinarnych ujęć jest globalistyka, która zajmuje się politycznymi, gospodarczymi i kulturowymi procesami w skali światowej. Podnosząc problem globalistyki można wskazać, iż w literaturze przedmiotu uznaje się, iż badanie zjawisk i procesów globalnych jest ważnym wyzwaniem teraźniejszości i przyszłości, a badania takie powinny mieć charakter interdyscyplinarny. Celem tych badań jest przede wszystkim poznawanie prawidłowości i swoistości zjawisk i procesów życia społeczno-ekonomicznego i politycznego¹¹.

Globalistyka (*global studies*) stanowi więc nowy interdyscyplinarny kierunek badań naukowych, który w ostatnich latach zaczyna zdobywać status samodzielnej dyscypliny naukowej, która zajmuje się politycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi procesami w skali światowej. Świat w ujęciu globalistyki to społeczna struktura globalna, której istnienie powoduje, iż globalistyka wyodrębnia się jako kierunek badawczy zajmujący się systemem światowym¹². Interdyscyplinarność globalistyki wynika z faktu wielkiego zróżnicowania przedmiotu badań jakim są procesy globalizacji, które są zjawiskiem

⁹ M. Pietraś, *Globalizacja jako proces zmiany społeczności międzynarodowej*, [w:] *Oblicza procesów globalizacji*, red. M. Pietraś, Lublin 2002, s. 38.

¹⁰ A. Chodubski, op.cit., s. 30.

¹¹ Ibidem, s. 39.

¹² S. Otok, *Geografia polityczna*, Warszawa 2004, s. 166.

złożonym, wielowymiarowym i wielopłaszczyznowym. Niemiecki uczyony Ulrich Beck wyróżnił siedem wymiarów globalizacji: technologiczny, komunikacyjny, ekologiczny, gospodarczy, organizacji pracy, kulturowy i społeczeństwa obywatelskiego. W polskiej literaturze przedmiotu Marek Pietraś wyróżnił: 1) gospodarczą ścieżkę globalizacji związaną z rosnącą wymianą handlową i usług oraz przepływy kapitału i technologii prowadzące do rosnącej coraz bardziej współzależności produkcji i rynków w poszczególnych państwach; 2) informacyjną ścieżkę globalizacji związaną z istnieniem i funkcjonowaniem elektronicznych środków komunikacji, które powodują, iż dla obiegu informacji dystanse terytorialne przestały być istotne; 3) kulturowa ścieżka globalizacji związana z jednej strony z homogenizacją zachowań ludzkich, a zwłaszcza zachowań konsumpcyjnych, a z drugiej strony z eksponowaniem wielokulturowości i różnorodności, zwłaszcza w powiązaniu z poczuciem tożsamości i odrębności narodów i grup etnicznych; 4) polityczna ścieżka globalizacji związana z tworzeniem ponadnarodowych struktur polityczno-gospodarczych, a także próbą wypracowania struktur i mechanizmów sterowania życiem społecznym w skali całego, coraz bardziej współzależnego globu; 5) ekologiczna ścieżka globalizacji związana z globalnymi zagrożeniami ekologicznym, jak np. „efekt szklarniowy”, które mają charakter transgraniczny, pozbawiony wyraźnej lokalizacji terytorialnej, a tym samym tworzą egzystencjalne zagrożenie dla całej społeczności międzynarodowej¹³.

O odrębności poszczególnych dyscyplin w ramach nauki decyduje ich specyficzny przedmiot i metody badawcze. Tak więc jak wszystkie inne dyscypliny nauk humanistycznych także i globalistyka posiada swój specyficzny przedmiot badań – pochodzenie, przejawy i sposoby rozwiązywania problemów globalnych, a także struktury makrospołeczne i ich dynamika. W centrum zainteresowania dyscypliny znajduje się także analiza na poziomie globalnym zależności pomiędzy ekologicznymi, ekonomicznymi, społecznymi oraz politycznymi procesami zachodzącymi we współczesnym świecie. Dlatego też globalistykę można w dużym uproszczeniu uznać za naukę o globalnym świecie i jego problemach¹⁴.

W polskiej literaturze przedmiotu wskazuje się na trzy podstawowe cechy problemów globalnych:

- 1) ogólnoswiatowa skala, a więc problemy te dotyczą całej ludzkości, mają charakter ponadpaństwowy i ponadregionalny, w mniejszym lub większym stopniu obiektywnie, oddziałują na rozwój wszystkich społeczeństw;
- 2) olbrzymia waga, czyli że problemy te mają charakter krytycznych zagrożeń, toteż są szczególnie istotne z punktu widzenia perspektyw człowieka. Wywołują tak wiele niebezpiecznych zakłóceń, że ich nieprzewyciężenie stawia pod znakiem zapytania przyszłe losy i przetrwanie ludzkości;
- 3) sposób rozwiązywania, aby problemy te przezwyciężyć, jest potrzebna możliwie ścisła i szeroka współpraca wszystkich zainteresowanych stron, co z reguły jest

¹³ M. Pietraś, *op.cit.*, s. 44–48.

¹⁴ W. A. Turajew, *Globalnyje wyzwany czelowieczestwu*, Moskwa 2002, s. 8.

równoznaczne z koniecznością zjednoczenia w tym celu wysiłków i działań całej społeczności międzynarodowej¹⁵.

Do najbardziej istotnych problemów globalnych można zaliczyć:

- zachowanie i ochrona świata, umocnienie ogólnego bezpieczeństwa i rozbrojenie;
- przeludnienie współczesnego świata, realizacja racjonalnej polityki demograficznej;
- likwidacja biedy i zacofania cywilizacyjnego, przezwycięzenie rosnącej przepaści między krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się a w tym przede wszystkim zmniejszenie dysproporcji pomiędzy dochodami najbiedniejszych i najbogatszych krajów świata;
- przezwycięzenie kryzysu ekologicznego, przejście do zrównoważonego rozwoju i zachowanie bioróżnorodności planety;
- walka z głodem, biedą i chorobami;
- racjonalne wykorzystywanie i ochrona mineralno-surowcowych zasobów ziemi;
- wykorzystywanie zasobów Oceanu Światowego i przestrzeni kosmicznej w interesach całej ludzkości.

Ponadto oprócz tych „tradycyjnych” problemów globalnych do pojawiających się nowych zagrożeń można dodać walkę z międzynarodową przestępczością, a zwłaszcza z handlem narkotykami, problemy nauki i postępu naukowo-technicznego, społeczno-polityczne zmiany zachodzące w skali całego globu, a w ostatnich latach istotne znacznie zdobyły rozważania nad międzynarodowym terroryzmem będącym skrajną formą wyrażania społecznego, etnicznego i religijnego radykalizmu i ekstremizmu¹⁶.

Generalnie uznaje się, iż można wydzielić następujące grupy problemów globalnych: 1) ogólnospołeczne (wojna i pokój, przezwycięzenie zacofania i zabezpieczenie wzrostu ekonomicznego); 2) człowiek i społeczeństwo (postęp naukowo-techniczny, twórczość i kultura, eksplozja demograficzna, problemy zdrowotne); 3) człowiek i przyroda (zasoby, aprowizacja środowisko ekologiczne); 4) światowy system globalny¹⁷.

Wskazuje się, iż w badaniu wymienionych zjawisk i procesów globalnych szczególną wagę przywiązuje się do:

- Odkrywania praw i dynamiki sił postępu, a w tym też odkrywania sprzeczności;
- wykrywania uniwersalnych zagrożeń cywilizacyjnych, ujawniających się zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych;
- określania tendencji rozwoju, z wyczuleniem na wyzwania przyszłości ludzkiej;
- krytycznej oceny praktyki politycznej i społeczno-ekonomicznej;
- poznawania swoistości rzeczywistości społeczno-ekonomicznej i politycznej poszczególnych kontynentów, regionów, państw, subregionów itp.;
- rozpoznawania mechanizmów służących współpracy międzynarodowej w sferze gospodarczej, politycznej i społeczno-kulturalnej oraz sposobów przełamywania zaściankowości, partykularyzmu¹⁸.

¹⁵ S. Otok, op.cit., s. 171.

¹⁶ W. A. Turajew, op.cit., s. 15.

¹⁷ S. Otok, op.cit., s. 172.

¹⁸ A. Chodubski, op.cit., s. 30.

Tak więc specyfika zjawisk globalnych i koncentracja na określonych problemach wyznacza pole badawcze dla globalistyki odmienne od pozostałych nauk społecznych. Powoduje to, iż tzw. *global studies* (globalistyka, globalizm) zdobywają sobie status samodzielnej dyscypliny badawczej w ramach nauk społecznych. Jest to dyscyplina, która charakteryzuje się kompleksowym ujęciem zjawisk i procesów globalnych, które rozpatrywane w izolacji z punktu widzenia tylko dyscyplin szczegółowych nie dałyby możliwości wypracowania ogólnej teorii zjawisk globalnych.

Ponadto w literaturze przedmiotu wskazuje się, że globalistyka jako interdyscyplinarna nauka korzysta z dorobku naukowego i pojęć teoretycznych innych dyscyplin naukowych, szczególnie zaś z ekonomii, handlu międzynarodowego, politologii, socjologii a także filozofii. Jednak w odróżnieniu od tych nauk, ma ona swoje specyficzne podejście do badanych przez siebie problemów, swoje ujęcie, pod którym te problemy rozpatruje. Wskazuje się, iż można wyróżnić trzy specyficzne cechy globalistyki jako dyscypliny badawczej. Po pierwsze, w jej ramach system wzajemnych powiązań pomiędzy jednostką, społeczeństwem i środowiskiem przedstawiany jest jako całość w skali całej planety. Oznacza to, iż globalistyka korzystając z dorobku innych dyscyplin naukowych różni się od nich przeciwnym kierunkiem wnioskowania, gdyż nauki badające międzynarodowe stosunki gospodarcze i polityczne postrzegają świat jako skupisko (zgrupowanie) oddziałujących na siebie niezależnych państw i gospodarek narodowych. Podejście globalistyczne natomiast ujawnia struktury globalne. Świat w ujęciu globalistyki nie jest jedynie zbiorem państw czy układem powiązań społecznych, gospodarczych i politycznych między nimi ale świat współczesny to społeczna struktura globalna¹⁹. Ponadto globalistyka rozpatruje ten całościowy system jako permanentnie kryzysowy, czyli przede wszystkim w centrum uwagi znajdują się wszelkiego rodzaju napięcia, kryzysy, konflikty, katastrofy charakteryzujące otoczenie współczesnego człowieka. Przy czym zagrożenia te nie są uznawane za anomalie czy patologię, ale jako całkowicie normalne i nieuchronne zjawisko, co powoduje, iż postrzeganie świata jest bliskie socjologicznej teorii konfliktów postrzegającej konflikty i napięcia jako immanentną cechę społeczeństwa ludzkiego. I wreszcie globalistyka koncentruje swoją uwagę przede wszystkim na opracowaniu sposobów działań zmierzających do ograniczenia negatywnych skutków sytuacji kryzysowych i zapobiegania katastrofom globalnym tak aby zapobiec zagładzie ludzkości²⁰.

Podstawowym postulatem metodologicznym globalistyki jest ujmowanie zjawisk w ich wzajemnym związku i całościowość analizy (holizm). Dlatego też, z uwagi na specyfikę globalistyki jako dyscypliny badawczej, podstawową metodą poznania globalistyki jest analiza systemowa, która ujmuje rozpatrywane zjawiska jako elementy systemu. Przez pojęcie „system” rozumie się uporządkowany wewnętrznie w całość układ elementów mający określoną strukturę. Uznaje się, iż analiza systemowa w badaniu problemów globalnych polega na konstruowaniu modelu zjawisk unifikujących świat. Różne

¹⁹ S. Otok, s. 166.

²⁰ W. A. Turajew, op.cit., s. 8–9.

dziedziny rzeczywistości interpretuje się jako luźne zbiory izolowanych elementów, które są wewnętrznie zintegrowane, i kierują się też swoistymi prawidłowościami całości²¹. Analiza systemowa może dotyczyć różnych przedmiotów np. systemu światowego jako całości, mamy wówczas do czynienia z analizą makrosystemową, która wydaje się najbardziej odpowiednia i najbardziej rozpowszechniona w globalistyce. Jednakże analiza ta może dotyczyć określonego podsystemu w ramach szerszego systemu globalnego. Występuje wówczas analiza systemowa średniego rzędu (mezzoanaliza). Analiza systemowa może skupić się również na określonym elemencie systemu światowego i wówczas mamy do czynienia z analizą mikrosystemową.

Znaczenie „studiów globalnych” polega na podjęciu próby wykształcenia umiejętności „myślenia globalnego”, tak aby umieć powiązać wiedzę szczegółową poszczególnych dyscyplin humanistyki z najważniejszymi trendami i zjawiskami, które dotyczą wszystkich społeczeństw, jak np.: rosnąca sieć międzynarodowych interakcji międzyludzkich, kulturowych, ekonomicznych i politycznych; globalizacja mediów masowych; zmiany technologiczne i zmiany środowiska naturalnego; poszukiwanie nowego ładu globalnego zapewniającego bezpieczeństwo i pokój na świecie; problematyka praw człowieka; oraz reakcje na to jak jest postrzegana kulturowa i ekonomiczna homogenizacja społeczeństwa na skalę światową. Tak więc wiedza z zakresu globalistyki winna obejmować globalne procesy w sferze kultury i ideologii, ponadto procesy socjo-ekonomiczne oraz polityczne obok badań normatywnych i eksploratywnych powinny być pomocne przy kształtowaniu świadomości globalnej.

Globalistyka jest młodą dziedziną nauki i pytanie czy jest to samodzielna dyscyplina badawcza może budzić jeszcze wiele kontrowersji. Jednak wskazuje się, że zainteresowanie problemami określanymi obecnie jako globalne pojawiło się już w XIX w. Współcześnie uznaje się, iż prekursorem studiów globalnych, któremu nauka ta zawdzięcza w największym stopniu swój rozwój, był powołany do życia w 1968 r. Klub Rzymski, będący międzynarodową organizacją zajmującą się badaniami nad rozwojem ludzkości i który objął rolę inicjatora i patrona w badaniach nad problematyką globalną. Klub Rzymski podjął się opracowania raportów dotyczących najważniejszych problemów współczesnego świata inicjując badania nad tzw. problematyką globalną obejmującą procesy społeczno-ekonomiczne zachodzące w skali całego globu wraz z ich geofizycznymi i ekologicznymi uwarunkowaniami.

W 1972 r. został opublikowany pierwszy raport Klubu Rzymskiego zatytułowany *The Limits to Growth* (*Granice wzrostu* wyd. pol. 1973 r.) opracowany przez zespół naukowców z Massachusetts Institute of Technology. Zainteresowanie działalnością Klubu Rzymskiego zaowocowało kolejnymi raportami poświęconymi m.in. takim problemom, jak: edukacja, energetyka, wpływ rewolucji mikroelektronicznej na współczesne społeczeństwo, rola organizacji pozarządowych w rozwoju społeczno-ekonomicznym, oraz środowisko naturalne. W latach 1972 – 2003 ukazało się 28 raportów poświęconych problematyce globalnej, wśród których w Polsce opublikowano: *Granice wzrostu*, War-

²¹ A. Chodubski, op.cit., s. 32.

szawa 1973; *Ludzkość w punkcie zwrotnym*, Warszawa 1977; *O nowy ład międzynarodowy*, Warszawa 1978; *Uczyć się bez granic*, Warszawa 1982; *Mikroelektronika i społeczeństwo*, Warszawa 1987; *Rewolucja bosych*, Warszawa 1989; *Drogi do przyszłości. Ku większej efektywności społeczeństw*, Warszawa 1990; *Pierwsza rewolucja globalna. Jak przetrwać?*, Warszawa 1992; *Przekraczanie granic. Globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość?*, Warszawa 1995; *Mnożnik cztery. Podwojony dobrobyt – dwukrotnie mniejsze zużycie*, Warszawa 1999.

Celem badań Klubu Rzymskiego stało się identyfikowanie problemów globalnych oraz ich analiza w globalnej, interdyscyplinarnej i długoterminowej perspektywie. Współcześnie za najważniejsze zagadnienie globalne wyznaczające kierunki analizy uznaje się: środowisko naturalne, zagrożenia i sposoby ochrony bioróżnorodności, problemy demograficzne (eksplozja demograficzna i problemy zdrowia i dystrybucji wody, żywności i zasobów naturalnych), rozwój społeczno-ekonomiczny, system wartości współczesnego społeczeństwa globalnego, zarządzanie coraz bardziej współzależnym światem i rola społeczeństwa obywatelskiego w procesie budowy społeczeństwa globalnego, przyszłość pracy, społeczeństwo informatyczne, nowe technologie, edukacja oraz światowy ład ekonomiczny i finansowy.

Globalizacja jest pewną obiektywną tendencją rozwoju porządku międzynarodowego i społeczności międzynarodowej i współcześnie rozwija się ona szybko; wszystkie kraje naszej planety tworzą coraz większą jedność społeczno-ekonomiczną. Rewolucje przemysłowo-usługowe XX stulecia wciągnęły, poprzez procesy międzynarodowej wymiany gospodarczej, w sferę globalnego, ogólnoswiatowego współdziałania nawet najbardziej marginalne dotąd podmioty państwowo-ekonomiczne. Wydaje się, iż jest to proces żywiołowy, nieuchronny i nieodwracalny wpływający z kumulowania się w ciągu ostatnich kilku tysięcy lat potencjału cywilizacyjnego, technologicznego, gospodarczego a także wzorów organizacji życia społecznego i politycznego. Obecnie owe skumulowane zmiany ilościowe prowadzą do kształtowania nowej jakości²². Uznaje się, iż żadne państwo czy naród nie mogą pozostać poza dokonującymi się przemianami, które są zespołem złożonych, dynamicznych i wielowymiarowych zmian zachodzących w funkcjonowaniu cywilizacji ludzkiej. Kształtująca się nowa jakość życia nie respektuje granic i dystansów, działając w przestrzeni transnarodowej. Globalizacja oznacza, iż w odniesieniu do skutków przynajmniej niektórych jej mechanizmów nie istnieje możliwość nieuczestniczenia w przemianach jakie niesie za sobą nowoczesność (m.in. globalne ryzyko katastrofy ekologicznej lub wojny jądrowej)²³.

Z uwagi na powszechność występujących współcześnie procesów coraz większe znacznie należy przypisać naukowej, systematycznej analizie zachodzących zjawisk, które stanowią zmianę dotychczasowego życia społecznego człowieka. Nauka, której zadaniem jest gromadzenie i systematyzowanie wiedzy o świecie, a także rozpoznawanie praw nim rządzących nie może pozostać, i nie pozostaje, obojętna na obecne prze-

²² M. Pietraś, op.cit., s. 65.

²³ Por. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2002, s. 31.

miany cywilizacyjne. Zakres zachodzących we współczesnym świecie procesów wymaga ukształtowanie nowych kompetencji badawczych i nowego całościowego spojrzenia na zachodzące zjawiska i umiejętności powiązania wiedzy szczegółowej różnych dyscyplin w holistyczną analizę zmieniającej się rzeczywistości. Odpowiedzią na wyzwania współczesności może stać się globalistyka, która powoli zdobywa sobie status nowej dyscypliny, która znajdować się powinna w toku kształcenia humanistycznego współczesnego człowieka oraz dostarczyć mu niezbędnych kompetencji do życia w coraz bardziej współzależnej „globalnej wiosce”.

Teoria chaosu a funkcja predyktywna nauki o polityce

Przez pojęcie nauka rozumie się społeczną działalność ludzi, mającą na celu obiektywne poznanie rzeczywistości, wyrastające z potrzeb jej opanowania i przekształcenia przez człowieka. Nauka jest historycznie ukształtowaną i stale rozwijającą się formą świadomości społecznej, która odzwierciedla w sposób zamierzony i metodyczny, obiektywne cechy i prawidłowości rzeczywistości przyrodniczej i społecznej¹.

Uznaje się, że nowożytna nauka powstała w wyniku głębokich przemian intelektualnych i społecznych w kulturze europejskiej. W wyniku tych procesów, datowanych na XII–XIII w. lub XVI–XVII w., powstał ostatecznie nowy rodzaj wiedzy różniącej się od tego co za naukę uchodziło w średniowieczu czy w starożytności. Różnice dotyczyły zarówno treści akceptowanych teorii, lecz przede wszystkim założeń epistemologicznych i ontologicznych oraz celów poznania naukowego. Celem nowej nauki miało być wyposażanie życia ludzkiego w nowe wynalazki i środki dostarczania takiej wiedzy o naturze, która pozwoliłaby nad nią zapanować i wykorzystywać jej siły. Uznano, że nauka winna łączyć funkcję poznania z użytkową, techniczną².

Podstawowe kanony tworzenia wiedzy naukowej powstały na gruncie nauk przyrodniczych. Według nich nauka to wiedza:

- o rzeczywistości istniejącej obiektywnie;
- gromadzona systematycznie;
- empirycznie sprawdzalna;
- logicznie uporządkowana;
- ujęta w system pojęć oraz innych symboli, za pomocą których daje się przekazywać innym;
- orzekająca tylko o prawdzie lub fałszu.

Postulaty te odnoszą się do:

- przedmiotu badań (musi on istnieć obiektywnie, niezależnie od woli badacza);

¹ A. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 2004, s. 14.

² *Encyklopedia socjologii*, t. 2, Warszawa 1999, s. 296.

- metody dochodzenia do prawdy (systematyczne stosowanie odpowiednich technik);
- obiektywizmu badacza (uwolnienia procesu badawczego od wartościowania poznanaukowego);
- tworzenia teorii, czyli zbioru spójnych (wewnętrznie niesprzecznych) twierdzeń, dających się formułować w postaci zdefiniowanych pojęć lub innych symboli³.

Jednym z przedmiotów badań naukowych jest polityka, która jako ważna sfera ludzkiego życia jest i musi być przedmiotem badań naukowych. Jako zjawisko społeczne i przedmiot analizy naukowej ma ona bardzo wiele wymiarów jest więc dziedziną interdyscyplinarną i obiektem zainteresowania ze strony wielu dyscyplin nauk społecznych, które rozpatrują ją kierując się różnorodnymi kryteriami przyjętymi przez daną dyscyplinę. Polityką interesują się m.in. prawo, w tym szczególnie nauka o państwie, ekonomia polityczna (szczególnie polityka ekonomiczna), geografia polityczna, historia polityczna, socjologia stosunków politycznych, polityka społeczna, psychologia społeczna, filozofia, prakseologia, teoria organizacji zarządzania (w polskiej literaturze naukowej przez długi czas używano pojęcia „nauki polityczne” na określenie zespołu nauk zajmujących się polityką). Każda z tych dziedzin bada określony element zjawisk i procesów politycznych, każda próbuje formułować określone prawidłowości związane ze zjawiskiem i procesami politycznymi. Każda z nich bada zagadnienia metodami właściwymi dla danej dyscypliny⁴.

Nauki zajmujące się polityką mają – jak każda nauka – do spełnienia określone funkcje. Badania politologiczne pełnią różne funkcje społeczne, a do najważniejszych zadań nauk badających zjawiska ze sfery polityki zalicza się cztery podstawowe funkcje:

- 1) opisowa zwana też deskryptywną, która ma udzielić odpowiedzi na pytania: jak jest?, jaka jest rzeczywistość polityczna?, jak było? itp. Są to pytania opisowe, które mają przede wszystkim weryfikować fakty. Opis stanowi pierwszy niezbędny krok do przejścia ku pozostałym funkcjom nauk o polityce. Z perspektywy socjologicznej pytanie opisowe winno brzmieć: jak jest naprawdę? gdyż rola socjologii polega na podważaniu i obalaniu różnych mitów i złudzeń typowych dla perspektywy potocznej, ma ona zaglądać pod powierzchnię zjawisk naocznie postrzegalnych, szukając głębszych, ukrytych warstw rzeczywistości społecznej;
- 2) funkcja wyjaśniająca, zwana eksplanacyjną, polegająca na udzieleniu odpowiedzi na pytania: dlaczego, po co, z jakiej przyczyny dane zjawisko (procesy) w ogóle zaistniały lub dlaczego mają takie, a nie inne, właściwości? Wskazuje się, iż odpowiadając na pytanie dlaczego jest tak właśnie? należy odróżniać przyczyny rzeczywiste i pozorne, odkrywać głębokie mechanizmy zjawisk, ukazywać ich powiązania z kontekstem innych zjawisk równoczesnych, a także sekwencją zjawisk wcześniejszych;
- 3) Funkcja przewidująca, czyli prognostyczna (predyktywna), która ma udzielić odpowiedzi na pytania: jak rzeczywistość polityczna będzie wyglądać w przyszłości

³ K. Bolesta-Kukułka, *Socjologia ogólna*, Warszawa 2003, s. 15–16.

⁴ A. Chodubski, op.cit., s. 32.

albo, kiedy określone zjawiska (procesy) będą miały miejsce? W tym wypadku należy umiejętnie przewidywać przyszły bieg zdarzeń wyprawdzając z praw naukowych spodziewane tendencje, uzasadnione prognozy społeczne;

4) Funkcja instrumentalna, wyraża zapotrzebowanie na odpowiedź na praktyczne pytania: jaki podjąć działania (decyzje), aby osiągnąć pożądany rezultat albo co należy zrobić, aby przewidywania dotyczące projektowanej rzeczywistości spełniły się (lub nie spełniły)?

Ponadto wskazuje się również na ideologiczną funkcję nauki o polityce, która ma służyć odpowiedzi na pytanie: jak być powinno?⁵

Wśród funkcji nauki ważne miejsce zajmuje prognostyka, czyli dostarczanie wiedzy o ogólnych prawidłowościach przebiegu zjawisk danego typu, pozwalające przewidywać przyszłe konsekwencje ich rozwoju. Zauważa się, iż celem każdej dyscypliny naukowej jest dostarczanie trafnych przewidywań, gdyż stanowią one warunek niezbędny skutecznego działania w różnych sferach życia społecznego⁶. Ponadto funkcja prognostyczna wypełnia ponadto ważną rolę społeczną będąc odpowiedzią na potrzeby emocjonalne człowieka, gdyż w literaturze przedmiotu podkreśla się, iż zainteresowanie przyszłością występuje powszechnie w ciągu całego okresu rozwoju ludzkości, a refleksja nad daleką i bliską przyszłością stanowi nieodłączny aspekt potocznego myślenia i działania ludzi⁷. Prognostykę, rozumianą w znaczeniu potocznym jako przewidywanie (przepowiadanie) przyszłości, ludzie uprawiali od początku swoich dziejów. Perspektywne, skierowane ku przyszłości myślenie stanowiło zawsze nieusuwalny element wszelkich ideologii, filozofii, religii, i bez udziału przewidywania nie powstałoby i nie zaszło w dziejach ludzkości nic począwszy od rzeczy drobnych do ogromnych⁸.

Wskazuje się, iż współczesna prognostyka jest nauką o przewidywaniu przyszłości, zmierzającą do ukazania jej najbardziej prawdopodobnego obrazu. Od potocznego perspektywnego myślenia różni się naukowością, czyli stosowaniem nowoczesnych przesłanek, technik i aparatur, które jej orzeczeniom o przyszłości powinny nadać precyzję i ścisłość. Prognostyka jest zarazem nauką o metodach przewidywania przeszłości, o ich stałym doskonaleniu oraz prawidłowym stosowaniu do budowy poszczególnych kategorii prognoz. W prognostyce wyróżnia się badania podstawowe i badania stosowane. Teoretyczny nurt badań prognostycznych analizuje prawa rządzące rozwojem i zajmuje się ukazywaniem prawidłowości występowania zjawisk, ich przyczynami i trendami. W toku badań podstawowych bada się najpierw przeszłość, jej oblicze i przemiany, następnie zaś formułuje się diagnozę dnia dzisiejszego, jego powiązania z przeszłością oraz oddziaływanie na kształt przyszłości i kolejne fazy⁹.

⁵ *Nauka polityce*, red. A. Bodnar, Warszawa 1988, s. 53–54.

⁶ T. Klementowicz, *Mądry politolog po szkodzie polityka. O praktycznej funkcji nauki o polityce*, „Studia Politolologiczne” 1996, vol. 1, s. 271.

⁷ K. Podoski, *Prognozy rozwoju społecznego*, Warszawa 1973, s. 11; A. Chodubski, *Politologia jako futurologia*, [w:] *Metafory polityki 2*, Warszawa 2003, s. 343.

⁸ *Prognozyka*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Warszawa 2000, s. 215.

⁹ K. Podoski, op.cit., s. 36.

Prognostyka stanowi więc ważny element poznania naukowego i jest jego niezbędnym elementem ale można zauważyć, iż we współczesnej nauce ujawniają się tendencje, które utrudniają realizację funkcji predyktywnej, a życie społeczne współczesnego człowieka staje się rzeczywistością trudno przewidywalną. W literaturze przedmiotu wskazuje się, iż filozofia i nauka, które w decydujący sposób wpłynęły na kulturę europejską są przedsięwzięciami poznawczymi opartymi na przekonaniu, że świat jest poznawalny. Chcąc poznać porządek świata, w którym przyszło im żyć tworzyli filozofię i naukę jako drogi poznania jego podstawowej harmonii. W filozofii platońskiej zawarte zostało przekonanie, że poznawalny umysłowo świat idealnych obiektów matematycznych, liczb i figur, stanowi wzorzec wszystkich zjawisk zachodzących w świecie materii. Wystarczy znajomość matematyki i chwila refleksji filozoficznej, aby od nieuporządkowanego świata zjawisk przejść do pełnego harmonii, wiecznego świata matematyki, stanowiącego podstawę tych zjawisk. Niezależnie od postępu nauki i myślenia filozoficznego, jaki dokonał się od czasów starożytnej Grecji współczesna nauka stanowi rezultat realizacji przekonania, że świat jest poznawalny ponieważ na pewnym podstawowym poziomie ma on prostą budowę, a prawa rządzące zachodzącymi w nim zjawiskami są jasne, istnieje zatem na podstawowym poziomie poznawalna harmonia, której wykrycie jest celem działalności naukowej człowieka. Nauka klasyczna stworzyła zatem pewien ogólny obraz świata opisawszy go jako uporządkowaną strukturę, rządzoną przez określone prawa¹⁰.

W literaturze przedmiotu wskazuje się, że w klasycznej teorii wypracowanej przez nauki społeczne w XIX w. dominowało przekonanie o racjonalności biegu dziejów i o możliwości ścisłego, naukowego przewidywania przyszłości. Dominowała myśl pozytywistyczna, której bardzo ważną cechą była jej praktyczna orientacja: nauka miała umożliwić przewidywanie, przewidywanie zaś z kolei – kontrolę procesów społecznych zapobiegając ich żywiołowemu i niszczycielskiemu przebiegowi¹¹. Poszukując praw rządzących zjawiskami i procesami przeszłości, jak i teraźniejszości (co pozwala także wnioskować o przyszłości) przyjęto wspólne założenie, że całe dzieje ludzkości posiadają jakąś logikę, sens i formę i dadzą się ująć w jednolitym schemacie. Najczęściej jest to schemat rozwoju (postępu) czyli procesu kierunkowego i endogennego przebiegającego w sposób prawidłowy i konieczny przez szereg etapów ku coraz doskonalszym formom życia, albo też jest schemat cyklu, czyli powracających kołowo, powtarzających się, prawidłowych i koniecznych faz. Zawsze jednak każde zdarzenie przeszłe jest nie tylko chronologicznie ale i przyczynowo powiązane ze zdarzeniami teraźniejszymi i przyszłymi¹². Do dnia dzisiejszego m.in. w polskiej literaturze politologicznej wskazuje się, iż za główne prawa rządzące procesami globalnymi uznaje się: oscylacje cykliczne, rozwój linearny i rozwój „po spirali”¹³.

¹⁰ M. Tempezyk, *Świat harmonii i chaosu*, Warszawa 1995, s. 5–6, 9.

¹¹ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 250.

¹² P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2002, s. 493.

¹³ Por. A. Chodubski, *Założenia metodologiczne badania zjawisk i procesów globalnych*, [w:] *Politologia w Polsce*, red. T. Łoś-Nowak, Toruń 1998, s. 33–39.

Jednakże we współczesnej nauce przekonanie o uporządkowaniu i poznawalności świata uległo znaczącym przewartościowaniom za sprawą nowego kierunku badań, który powszechnie zaczął być nazywany teorią chaosu lub też teorią złożoności, stając się nowym podejściem do naukowego opisu złożonych układów fizycznych i społecznych. Jak się wskazuje jej twórcy i zwolennicy uważają, iż jest to kolejna rewolucja naukowa, dużo poważniejsza od wszystkich dotychczasowych, ponieważ obejmuje wszystkie typy nauk. Uznaje się, iż rewolucja ta zmienia i wzbogaca poglądy na temat poznawalności, porządku, przewidywalności, prostoty, złożoności oraz wzajemnych powiązań tych pojęć. Nie dotyczy ona jednej nauki lecz najistotniejszych zagadnień związanych z całą nauką, z poznawalnością świata, z perspektywami poznania, z rolą człowieka w nauce¹⁴.

Teoretycy nowego podejścia do badanej rzeczywistości zaczęli dostrzegać, iż linio-wość oraz procesy stabilne i przewidywalne stanowią rzadkość, a zauważa się wszędzie niestabilność, ewolucję i fluktuację, w większości podstawowych procesów społecznych i przyrodniczych. Nie oznacza to, iż układy stabilne i stany równowagi nie istnieją, lecz że są to zjawiska wyjątkowe i chwilowe. Wszystkie struktury z czasem odchodzą od stanu równowagi przechodząc w stan chaosu i stając się nieprzewidywalne¹⁵. Przekonanie o tym, iż świat ma naturę deterministyczną uległo zmianie i coraz liczniejsze teorie uznawały, iż natura świata jest indeterministyczna, że ogromną rolę odgrywa w nim przypadek, a ład i równowaga są raczej wyjątkiem od reguły niż normą¹⁶. W opisie współczesnego świata, w tym także świata społecznego, zaczęły dominować takie określenia, jak chaos, niepewność, płynność, przypadkowość, nietrwałość, brak poczucia bezpieczeństwa. W naukach społecznych coraz większe znaczenie zaczęła zdobywać socjologia humanistyczna, w której podkreśla się, iż nie istnieje determinizm zjawisk społecznych, nie jesteśmy na nic skazani, że wiele zależy od aktywności ludzkiej i powinniśmy mieć świadomość istnienia wielu potencjalnych możliwości¹⁷.

Zmiana dotychczasowego paradygmatu postrzegania świata ujawniła także problemy z przewidywalnością układów niestabilnych, indeterministycznych, które dominują w opisie współczesnego świata. Wskazuje się, iż możliwości przewidywania przyszłości niestabilnych układów dynamicznych (takich jak np. pogoda, czy rozwój populacji) są poważnie ograniczone. Przy dobrej znajomości i ścisłej kontroli warunków działania układu w zadanej chwili początkowej możemy wiarygodnie przewidzieć jego dynamikę w odpowiednio krótkim czasie, lecz szybko narastające skutki początkowych błędów pomiaru i sterowana układem zaczną dominować i zamazywać przewidywane wartości parametrów dynamicznych, czyniąc przewidywania nieefektywnymi i błędnymi. Ukazuje to jak ograniczone są nasze możliwości poznawcze w świecie, w którym stabilność nie jest regułą lecz wyjątkiem¹⁸.

¹⁴ M. Tempczyk, op.cit., s.12.

¹⁵ I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa 2004, s. 201.

¹⁶ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006, s. 211.

¹⁷ B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003, s. 35.

¹⁸ M. Tempczyk, *Teoria chaosu dla odważnych*, Warszawa 2002, s. 49–50.

Uznaje się, iż w teorii chaosu ogromną rolę odegrał sformułowany w 1963 r. model procesów atmosferycznych Edwarda Lorenza ukazujący trudności w prognozowaniu zachowania układów niestabilnych. Lorenz był meteorologiem i pracował nad matematycznym modelem przenoszenia ciepła w atmosferze, Aby lepiej zaobserwować układy pogody stworzył także prymitywny układ grafiki otrzymując wykresy swoich obliczeń. W 1961 r. powtarzając obliczenia, wstawił w połowie obliczeń nieznacznie zaokrąglone dane (zamiast liczby 0,506127 wstawił 0,506 zakładając, że różnica jednej tysięcznej jest nieistotna) czekając, aż komputer powtórzy znany wykres, gdyż uznał, iż nowy przebieg programu powinien być dokładnym duplikatem poprzedniego. Okazało się jednak, iż prawie z tego samego punktu początkowego komputer Edwarda Lorenza wyprodukował układy pogody, które oddalały się od siebie coraz bardziej, aż zniknęły wszelkie podobieństwa¹⁹. Mała liczbowo zmiana danych spowodowała ogromne zmiany wyników, zjawiskiem zwanym wrażliwością na warunki początkowe. W tym kontekście jeden z teoretyków układów dynamicznych Jules Henri Poincare zauważył, że bardzo drobna, umykająca naszej uwadze przyczyna powoduje znaczny efekt, którego nie możemy nie zauważyć, mówimy wówczas, że efekt ten jest spowodowany przez przypadek. Drobne różnice warunków początkowych wywołują wielkie różnice zjawisk końcowych – mały błąd tych pierwszych może spowodować kolosalny błąd tych ostatnich, a w związku z tym przewidywania stają się niemożliwe²⁰.

Z badań Lorenza można z nich wyprowadzić analogię także dla nauk społecznych, gdyż jak się wskazuje wrażliwość na warunki początkowe jest także elementem rzeczywistości społecznej, w której łańcuch zdarzeń może mieć punkt krytyczny, który mógłby zwielokrotnić małe zmiany, a chaos oznacza, iż takie punkty są wszędzie. Błędy i niepewności mnożą się na każdym ogniwie łańcuch procesów społecznych czyniąc je nieprzewidywalnymi. W kontekście tych rozważań, aby uzmysłowić rolę warunków początkowych, przywołuje się niekiedy powiedzenie: „Z braku gwoździa stracono but, z braku buta stracono konia, z braku konia zginął jeździec, z braku jeźdźca przegrano bitwę, z braku zwycięstwa w bitwie stracono królestwo”²¹.

Kolejnym elementem teorii złożoności, który ukazuje trudności w prognostyce były badania dynamiki płynów i zjawiska turbulencji, które jest wysoce niestabilne, a co za tym idzie nieprzewidywalne. Rozważając tą problematykę wskazuje się, iż woda płynąca w korycie o regularnym kształcie może zachowywać się na dwa sposoby. Pierwszy rodzaj ruchu, zwany laminarnym, jest regularny i spokojny, zaburzenia jeżeli występują to mają charakter lokalny i są szybko wygładzane. Sytuacja zmienia się kiedy woda płynie szybko. Wtedy nawet w regularnym korycie pojawiają się wiry i ruch staje się burzliwy, chaotyczny i nieprzewidywalny, niepoddający się opisowi. Najważniejszym pojęciem tej teorii jest liczba Reynoldsa (Re). Rola liczby Reynoldsa wynika z faktu, że dla każdego rodzaju przepływu istnieje wartość krytyczna tej liczby, poniżej której ruch

¹⁹ J. Gleick, *Chaos*, Poznań 1996, s. 25.

²⁰ I. Stewart, *Czy Bóg gra w kości?*, Warszawa 1994, s. 349.

²¹ J. Gleick, op.cit., s. 32.

jest stabilny, czyli przepływ jest laminarny, ale powyżej której ruch staje się chaotyczny i nieprzewidywalny.

Przekroczenie wartości krytycznej, po której zdarzenia przestają być przewidywalne jest także problemem dla nauk społecznych np. w *Encyklopedii socjologii* przywołuje się wypowiedź profesora Władysława Kwaśniewicza, która może zilustrować problemy jakie napotyka prognozowanie w naukach społecznych „W budowaniu wizji niedalekiej przyszłości – w moim przekonaniu – najsilniej ujawnia się niemoc poznawcza socjologii. Zgadzam się z opiniami, że od pewnego czasu, tak w skali krajowej, jak i zagranicznej, rytm zmian w otaczającym nas świecie społecznym nabrał takiego przyspieszenia, iż nauki społeczne nie nadążają za ich uchwyceniem i wyjaśnieniem. W tym sensie nabierają one anachronicznego charakteru i tracą na znaczeniu jako podstawa diagnoz i prognoz społecznych. Zmniejsza to wydatnie utylitarne wartości poznania socjologicznego”²². W literaturze przedmiotu wskazuje się także, że w wyniku obecnych dynamicznych zmian cywilizacyjnych wzrasta pole niepewności i ryzyka i coraz trudniej jest zapanować człowiekowi nad coraz trudniejszymi zmianami społecznymi, a tym bardziej przewidzieć ich dalszy kierunek. Tradycyjne instrumenty przewidywania ujawniają malejącą moc eksplanacyjną i prognostyczną w naukach społecznych²³.

Wydaje się, iż problemy z przewidywaniem zachodzących procesów społecznych wynikają z faktu, że zarówno występująca w układach dynamicznych i nieliniowych wrażliwość na czynniki początkowe i liczba Reynoldsa powodują trudności jakie napotyka próba prognostyki. Należy pamiętać, iż nauka to upraszczanie, gdyż upraszczanie należy do metody naukowej, a umiejętność inteligentnego upraszczania jest źródłem sukcesów nauk empirycznych. Metoda ta polega na tym, iż opisując układ zbyt skomplikowany jak na nasze możliwości poznawcze, tworzymy na początku jego uproszczony model, uwzględniający jednak wszystkie istotne parametry²⁴. Problemy tej metody wynikają z faktu, że jeżeli w prognozowaniu upraszczamy to narażeni jesteśmy na „wrażliwość na czynniki początkowe”, które powodują, iż nie mamy możliwości prognozowania zachodzących zjawisk i nasze przewidywanie nie sprawdzą się. Aby uniknąć tego problemu możemy do stworzonego przez nas modelu dodawać nowe czynniki, które czynią ten model bardziej zgodny z rzeczywistością. Jednakże poszerzając badany układ o kolejne zmienne jesteśmy skazani na problemy związane z liczbą Reynoldsa dotyczącą niestabilności, chaotyczności a co za tym idzie nieprzewidywalności układu związanego z przekroczeniem punktu krytycznego, kiedy ruch jest zbyt szybki lub danych jest zbyt wiele.

Tak więc nauki społeczne, a w tym także politologia, stoją wobec bardzo ważnych wyzwań. W literaturze przedmiotu wskazuje się bowiem, że nauka o społeczeństwie, która jest wysiłkiem badania najbardziej złożonego ze wszystkich systemów, staje się nie tylko królową, lecz także najtrudniejszą z nauk²⁵.

²² Cyt za: *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Warszawa 2005, s. 459.

²³ A. Chodubski, op.cit., s. 354.

²⁴ M. Tempczyk, op.cit., s. 16.

²⁵ I. Wallerstein, op.cit., s. 202.

Problem z recepcją teorii złożoności w naukach społecznych wynika m.in. z faktu, że jeżeli przyjmiemy, iż próby prognostyki są z góry skazane na niepowodzenie gdyż układy społeczne są zbyt skomplikowane i nie poddają się opisowi to reakcją może być nihilizm, czyli zakwestionowanie wartości nauk społecznych i odmówienia im miana nauki²⁶. Rozwiązaniem tego problemu może być odmienne rozłożenie akcentów w prognostyce. W literaturze przedmiotu wskazuje się, iż w przewidywaniu zmian społecznych stosowane są dwa podejścia:

- 1) eksploratywne, tzn. wnioski o przeszłości na podstawie wiedzy o przeszłości i teraźniejszości – służy ono przede wszystkim do opracowania prognoz ostrzegawczych, ujawnianiu możliwych scenariuszy zdarzeń społeczno-politycznych i gospodarczych;
- 2) normatywne, polegające na przyjęciu pewnej pożądanej wizji przyszłości (scenariusza rozwoju zdarzeń) i zastanawianie się przy spełnieniu jakich warunków oraz pokonaniu jakich barier jest możliwe jej urzeczywistnienie²⁷.

W praktyce prognostycznej nie spotyka się czystych podejść wyłącznie eksploratywnych, czy wyłącznie normatywnych ale wydaje się, iż w świetle problemów związanych z prognostyką akcent w badaniach prognostycznych powinien zostać położony przede wszystkim na podejście normatywne. Istnieje zapotrzebowanie społeczne na stworzenie pożądanej wizji świata, do której należy dążyć i tworzenie takich scenariuszy – utopii oraz wskazywanie dróg do ich osiągnięcia może być jedną z ważnych funkcji nauki. Tylko dążąc do określonej wizji świata nie skazujemy nauki i ludzkości na nihilizm i fatalizm, dlatego też tworzenie określonych wizji przyszłości jest wyzwaniem stojącym przed naukami humanistycznymi. Obok opracowywania pożądanych scenariuszy nie mniej ważne jest także budowanie scenariuszy niepożądanych – antyutopii. Ich znacznie wydaje się szczególnie ważne gdyż wskazuje na zagrożenia jakie występują w rozwoju ludzkości dzięki czemu można podjąć działania zapobiegawcze.

Tak więc niezależnie od trudności wynikających z realizacji funkcji prognostycznej prognostyka jest w dalszym ciągu jednym z fundamentalnych powołań i wyzwań dla nauk społecznych, a w tym także dla badań politologicznych. Należy jednakże zmienić podejście do prognostyki, gdyż tradycyjny problem: czy można precyzyjnie przewidywać zmiany społeczne? wydaje się źle sformułowanym. Przestrzeń społeczna człowieka jest układem zbyt skomplikowanym, chaotycznym i nieliniowym aby można było ją ściśle przewidzieć. Realizacja funkcji prognostycznej odpowiadającej na pytanie: jak będzie?, jak być może?, jak być powinno?, winna się koncentrować na tworzeniu możliwych scenariuszy przyszłości, zarówno pożądanych, jak i niepożądanych, oraz wskazywać na sposoby i środki osiągnięcia celów lub przezwycięzania zagrożeń. I w tym kontekście przed współczesną humanistyką, a w tym także naukami o polityce, stoją najpoważniejsze wyzwania.

²⁶ Por. B. Szacka, op.cit., s. 39.

²⁷ E. Polak, *Przemiany cywilizacji współczesnej w sferze kultury materialnej*, Gdańsk 1996, s. 35.

Szanse i ograniczenia w realizacji idei wiecznego pokoju Immanuela Kanta w kontekście współczesnych procesów globalizacyjnych

Dziełem Immanuela Kanta, które miało najważniejszą wartość dla nauki o stosunkach międzynarodowych jest praca *Ku wiecznemu pokojowi. Zarys filozoficzny (Zum ewigen Frieden. Ein Philosophischer Entwurf)*, która została opublikowana w 1795 roku, tzn. bezpośrednio po interwencji jego rodzimych Prus przeciwko rewolucyjnej Francji¹.

Nowatorstwo dzieła I. Kanta polega przede wszystkim na wzajemnym odniesieniu dwóch czynników umożliwiających wieczny pokój jako najwyższe dobro: apriorycznego pojęcia prawa i teleologicznego pojęcia natury².

Idea wiecznego pokoju nie jest pustą ideą, ponieważ istnieje obowiązek, a równocześnie uzasadniona nadzieja urzeczywistnienia takiegoż powszechnego stanu prawa. Poprzez stopniową ewolucję ludzkość nieprzerwanie zbliża się do jednego ze swoich najważniejszych celów, którym jest wieczny pokój.

* * *

Ponad 200 lat temu I. Kant stwierdził, iż wspólnota narodów ziemi posunęła się tylko tak daleko, „iż naruszenie prawa w jednym miejscu odczuwa się wszędzie”³. Parafrazując sentencję tą do postaci, „iż zmiana w jednym miejscu odczuwalna jest wszędzie”, otrzymujemy sedno sensu globalizacji. Prawie wszystkie twierdzenia zawarte w dziele I. Kanta *Ku wiecznemu pokojowi. Zarys filozoficzny* mają charakter nader konkretny i zarazem ponadczasowy. W obecnej epoce zdynamizowania przemian cywilizacyjnych i „kurczenia” się świata, przybierają coraz mniej utopijny charakter. Bezpodstawnie

¹ J. Kukułka, *Teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2000, s. 43.

² I. Kant, *O porządku: To może być słuszne w teorii, ale nie jest warte w praktyce. Do wiecznego pokoju. Projekt filozoficzny*, Toruń 1995, s. LV.

³ *Ibidem*, s. 68.

zarzuca się I. Kantowi, iż był nierealistycznym utopistą, ponieważ jego idea nie została urzeczywistniona. Przeciwnie należy szukać odpowiedzi, dlaczego dotąd jeszcze nie spełniono się pragnienie I. Kanta, aby prawo międzynarodowe i ludzka racjonalność gwarantowały pokój. Współcześnie żyjemy w jednym z tych przełomowych momentów dziejowych, kiedy struktura ludzkiej wiedzy „chwije” się u podstaw, gdyż padają dawne granice. Jesteśmy świadkami początku wielkich przemian cywilizacji ludzkiej, globalnej rewolucji. Wielki przeskok kwantowy rodzi nową cywilizację ogólnoludzką, która ma własne podejście do czasu, przestrzeni, przyczynowości i własnej wizji przyszłości. Wydana zatem została wspólna bitwa o kształt przyszłości, także o kształt przyszłych stosunków międzynarodowych. Czy ludzkość zbliża się do okresu, kiedy „konflikty fizyczne” zostaną zastąpione przez „konflikty intelektualne”, a ład międzynarodowy oparty na równowadze przekształci się w harmonijną współpracę. Procesy globalizacyjne sprawiły, iż wiele założeń wiecznego pokoju I. Kanta ma szanse na urzeczywistnienie, część z nich w pewnym sensie już funkcjonuje w rzeczywistości międzynarodowej. Można rzec, iż ludzkość na swojej drodze w kierunku celu ostatecznego (jakim jest pokój), nie znajduje się „na zakręcie”, lecz przyspieszyła na „spadzistym odcinku tej drogi”. Od niej zależy, tylko od niej, czy w szybkim tempie zbliży się do owego celu, czy też z tej „drogi dziejowej wypadnie”.

Tak jak już wyżej zostało wspomniane wiele warunków wiecznego pokoju na drodze postępu rodzaju ludzkiego zostało po części zrealizowanych lub są mu bliskie. Egzemplifikując pierwsze założenie zawarte w artykułach preliminarnych I. Kanta, można stwierdzić, iż obecne traktaty pokojowe konstruowane są w sposób coraz bardziej sprawiedliwy dla obu stron niż w czasach mu współczesnych, często na drodze mediacji, uczestnictwa biernego oraz czynnego społeczności międzynarodowej. Państwa przestały być własnością władców, dzięki zatriumfowaniu doktryny suwerenności narodu, która obecnie jest obecnie niepodważalnym prawem. Same działania wojenne przybrały bardziej ludzki charakter, podpisano wiele umów międzynarodowych zakazujących stosowania niehumanitarnej broni. Notabene I. Kant ponad 200 lat temu futurologicznie stwierdził, iż „stopniowo maleć będzie przemoc ze strony potężnych, a wzrastać posłuszeństwo wobec praw. W procesach będzie więcej dobroczynności, a mniej zatargów, po części z powodu umiłowania honoru, a po części ze względu na dobrze pojętą korzyść własną, a w końcu ów proces obejmie również narody w ich zewnętrznych stosunkach, i wreszcie całą społeczność kosmopolityczną, bez konieczności zwiększania przy tym moralnej postawy ludzkiego rodzaju (...)⁴”.

Postulat I. Kanta, aby wojska regularne zostały zlikwidowane w dobie globalizacji wydaje się nierealny i kontrowersyjny, a jego implikacja choć zlikwiduje pewne problemy, może przynieść odwrotny skutek od zamierzonego. Trzeba z przykrością stwierdzić, iż światowy pokój i stabilizacja w tej kwestii zależy przede wszystkim od tego, czy „demokraci tego świata zachowają większe zapasy prochu strzelniczego niż światowi

⁴ I. Kant, *Spór fakultetów. Wznowione pytanie czy rodzaj ludzki stale zmierza ku temu, co lepsze?*, Toruń 2003, s. 144.

ładacy”. I. Kant w swoim dziele zwrócił uwagę na dwa problemy, z którymi borykają się mocarstwa wchodzące w epokę globalizacji. Chodzi przede wszystkim o nowy wyścig zbrojeń oraz prowadzenie wojen prewencyjnych (napastniczych) i związane z nimi kwestie *security dilemma* oraz kompleksu militarno-przemysłowego. Widoczne jest to przede wszystkim na przykładzie supermocarstwa, jakim są obecnie USA. W budżecie federalnym Stanów Zjednoczonych na rok 2003 na wydatki na cele wojskowe przeznaczono sumę równą 40% ogólnej kwoty, jaką wydaje na zbrojenia reszta świata. Suma ta przewyższa łączne wydatki na zbrojenia kolejnych 24 potęg militarnych i jest 25-krotnie wyższa od łącznych wydatków na ten cel siedmiu państw, które Ameryka oficjalnie uznaje za swoich wrogów⁵. W niedalekiej przyszłości może to doprowadzić do nowego wyścigu zbrojeń, a mocarstwa pretendujące do odgrywania światowych ról będą musiały ten wyścig podjąć. Związany jest z tym problem samego finansowania działań zbrojnych. Warto w tym miejscu nadmienić i zaryzykować, iż system kredytowy i jego działanie ma istotne skutki dla uczestników wojen (szczególnie hegemonicznych), którzy w nim partycypowali. Według konstatacji Williama Thompsona i Karena Raslera umiejętność korzystania z kredytu i posługiwanie się instrumentem długu stanowią w tym względzie jeden z kluczy do zrozumienia historycznego rozwoju systemu światowego i mechanizmów supercykli. Po pierwsze, zwycięzcy wojen hegemonicznych zawdzięczali swój sukces w znacznym stopniu zdolności uzyskiwania taniego kredytu i utrzymywania relatywnie dużego długu, natomiast pokonani mimo relatywnie znaczących zasobów byli mało efektywni finansowo. Po drugie, zwycięstwo w wojnie hegemonicznej prowadziło do wzrostu stałego zadłużenia i zmniejszenia wydatków rządowych („tania hegemonia”)⁶. I. Kant wymienia zakaz finansowania wojen jako jeden z kluczowych w kwestii osiągnięcia wiecznego pokoju.

I. Kant w swoim dziele porusza choć nie wprost, jak bardzo aktualny dla ówczesnych czasów problem interwencji humanitarnej, a co za tym idzie problem ingerowania w suwerenność innych państw. Literatura przedmiotu definiuje interwencje humanitarne jako przymusowe użycie sił zbrojnych wewnątrz danego państwa bez zgody miejscowego rządu, dla zapobieżenia działaniom naruszającym poważnie w szerokim zakresie prawa człowieka, ludności cywilnej⁷. Interwencja humanitarna także jest symbolem pogwałcenia fundamentalnej zasady suwerenności państwa. Obecnie widzimy tworzenie się zrębów globalnego ustroju praw człowieka wymagający normatywnego poparcia, który niezbędnie potrzebuje przededefiniowania starych reguł gry narodowo-międzynarodowej, ale efektem jest powstanie polityczno-militarnej próżni, która domaga się militarnej, politycznej i ekonomicznej instytucjonalizacji. Nasuwa się pytanie: Jak stosować egzekwowanie praw człowieka w konkretnych sytuacjach oraz kto i jak o tym ma decydować? Prawa człowieka, które są często częścią ideologii mogą przybrać postać polityki naro-

⁵ M. Mann, *Incoherent Empire*, London 2003, s. 13.

⁶ A. Gałganek, *Zmiana w globalnym systemie międzynarodowym. Supercykle i wojna hegemoniczna*, Poznań 1992, s. 110.

⁷ *Encyklopedia politologii, stosunki międzynarodowe*, t. 5, red. T. Łoś-Nowak, Kraków 2002, s. 153.

dowej, tak jak w przypadku USA, ale w ustroju kosmopolitycznym muszą być elementem infrastruktury demokratycznej⁸. Jak prawidłowo odróżnić interwencję humanitarną, która ma legitymizację demokratyczną od tej, która jej nie ma? Na to pytanie będzie łatwiej znaleźć odpowiedź, jeśli poczynione zostaną odpowiednie reformy instytucji międzynarodowych.

Widoczna jest tendencja rozpowszechniania się demokracji, który nie jest może ustrojem uniwersalnym naszego globu, ale tendencja ta jest bezsprzeczna. W latach sześćdziesiątych XX wieku za demokratyczne było można uznać około 1/4 państw świata, o tyle w latach dziewięćdziesiątych tego samego stulecia stanowiły one już 2/3 ogółu⁹. Współczesną liczbę państw uznanych za demokratyczne szacuje się na około 101¹⁰. Głównym założeniem i truizmem paradygmatu liberalnego oraz wiecznego pokoju I. Kanta, jest teza, iż demokracje nie walczą ze sobą. Na gruncie nauk społecznych nie ma już takiej zgodności, jednakże trzeba stwierdzić z oczywistością, iż dojrzałe demokracje prowadzą pokojową politykę i unikają wojen. Trzeba stwierdzić za I. Kantem, iż społeczeństwa w ustrojach demokratycznych, czyli te społeczeństwa, które mają znaczący wpływ na politykę zagraniczną wykazują niechęć do ponoszenia materialnych i ludzkich kosztów wojennych. I. Kant jeszcze przed francuskim historykiem i socjologiem Alexi-sem de Tocqueville, występuje z twierdzeniem, że przynajmniej od czasów Rewolucji Francuskiej żyjemy w epoce, w której narody, pomimo wielorakich oporów, dążą ku sprawiedliwym ustrojom i dążeniom tym nadają sens historii¹¹.

W koncepcji *Końca historii* Francisca Fukuyamy¹² odwieczne ścieranie się przeciwstawnych koncepcji optymalnych rządów dla ludzkości zostało definitywnie rozstrzygnięte na korzyść zachodniej liberalnej demokracji. Jednakże czy możemy uznać, iż jest to dogmat uniwersalistyczny i ponadczasowy? Deficyt demokracji, powiększający się stale we wszystkich krajach biorących udział w „rywalizacji o przyciągnięcie kapitału” i starających się wbrew rozsądkowi dokonać rzeczy niemożliwej (a mianowicie ocalić to, co jeszcze pozostało z prerogatyw władzy państwowej, w czasach, gdy wpływ państwa na kształtowanie warunków życia obywateli słabnie z dnia na dzień), dotyka „metropolię globalnego imperium” w takim samym, jeżeli nie w większym stopniu, jak najodleglejsze i dysponujące najmniejszą siłą zakątki naszego globu. „Świat według Fukuyamy”, jeśli kiedykolwiek nastanie, może być tylko kolejną wersją świata według Thomasa Hobbesa. Nieobecność realnego przeciwnika, który uosabia realną alternatywę, jest prawdziwą piętą achillesową zwycięskiego i triumfującego, przemieszczającego się swobodnie i docierającego wszędzie globalnego kapitalizmu, który nie ma demokratycznego

⁸ U. Beck, *Władza i przeciwładza w epoce globalizacji. Nowa ekonomia polityki światowej*, Warszawa 2005, s. 378.

⁹ R. Kuźniar, *Porządek międzynarodowy in transition*, [w:] *Stosunki międzynarodowe – geneza, struktura, dynamika*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 2001, s. 476.

¹⁰ K. Lundell, *Contextual Determinants of Electoral System Choice A Macro-Comperative Study 1945–2003*, Abo 2005, s. 52.

¹¹ O. Höffe, *Immanuel Kant*, Warszawa 2003, s. 231.

¹² Por. F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996.

zarządzania. Sama w sobie demokracja nie jest antidotum na rozwiązanie wszelkich problemów państwowych i drogą do dobrobytu, w taki sposób jak promuje ją świat zachodni. Demokracja potrzebuje należytego wielopłaszczyznowego wsparcia i odpowiedniej świadomości społecznej, a także „klimatu kulturowego”. Szerzenie ustrojów demokratycznych jest celem szlachetnym, jak również praktycznie przydatnym, ponieważ jak już nie jeden raz stwierdziliśmy sprzyjają pokojowi na świecie. Nie wolno jednak zapominać o ważnej lekcji płynącej z historii. Dowolna słuszna sprawa zmieni się w swą antytezę w rękach fanatyków. Działania na rzecz demokratyzacji, jeżeli będą prowadzone z fanatycznym zapałem oraz bez uwzględniania historycznych i kulturowych tradycji, np. islamu, mogą również stworzyć dokładne przeciwieństwo demokracji.

Wzajemne zrozumienie różnorodności jest warunkiem „cementującym” powodzenie idei wiecznego pokoju szczególnie w perspektywie rozwoju globalizacji. Ponad dwa stulecie temu I. Kant wskazał na rzecz oczywistą, iż Ziemia jest kulą, a zatem jesteśmy skazani na to, by egzystować we wzajemnym sąsiedztwie. Prawda ta zyskała na wyrazistości właśnie teraz, w dobie globalizacji. Powszechne prawo gościnności, jakie postuluje I. Kant, ma pomóc zrozumienie obcych kultur, a w konsekwencji zbliżyć ludzkość do ustroju kosmopolitycznego. Różnice kulturowe stanowią jedną z największych przeszkód w urzeczywistnieniu wiecznego pokoju i, powtarzając za S. Huntingtonem, stanowią mogą główną przyczynę przyszłych konfliktów. Istotę Różnic kulturowych bardzo dobitnie i obrazowo przedstawił już starożytny, grecki historyk Herodot: „W czasach swego panowania Dariusz wezwał pewnego razu Hellenów, którzy byli u niego, i spytał ich, za jaką cenę byliby gotowi zjeść ciała swoich ojców po ich śmierci. Odpowiedzieli, że za nic, ale to absolutnie nic nie mogłoby skłonić ich do tego. Wówczas Dariusz wezwał Kalatinów, lud indyjski, który miał w zwyczaju zjadać swoich ojców, i spytał ich w obecności Greków, którym odpowiedź przetłumaczono, za jaką cenę zgodziliby się spalić zmarłych ojców. Wówczas wydali okrzyk zgrozy i powiedzieli, że czegoś tak bluźnierczego nie powinien on jednak nawet wypowiadać. I tak jest właśnie na świecie”¹³. Rzec można, iż to co nam jest obce nazywamy barbarzyństwem. Wzajemne poznanie kultur znacznie ogranicza powstanie konfliktów na tym tle i może przynieść jedynie owocne rezultaty. Współczesna cywilizacja umożliwiła wprawdzie szybką wymianę informacji, która zrodziła wrażenie, że oto orientujemy się doskonale w tym, co dzieje się w takim czy innym kraju, ale to jest tylko wrażenie, gdyż w istocie nasze informacje są tylko powierzchownymi danymi rzeczywistości. Informacje te nie dotyczą istotnych i naprawdę ważnych kwestii, a mianowicie życia danego narodu, które podobnie jak życie jednostki, można poznać tylko w jeden sposób¹⁴. Czy, z drugiej strony, globalne procesy, które raczej sprzyjają tworzeniu uniwersalnej popkultury, a zaniedbują lokalną odmienność prowadzą ludzkość w dobrym kierunku? Rodząca się popkultura, przypomina

¹³ K. R. Popper, *W poszukiwaniu lepszego świata*, Warszawa 1997, s. 146.

¹⁴ K. Polit, *Koncepcja państwa narodowego Jose Ortegi y Gassetta jako alternatywa wobec myśli nacjonalistycznej i fundamentalistycznej*, [w:] *Świat po 11 września 2001 roku. Studia Politologiczne*, red. K. Gładkowski, Olsztyn 2003, s. 58.

metaforycznie „układanie jednolitych bukietów ze zerwanych kwiatów, daje to wspaniały chwilowy efekt, jednakże w dłuższej perspektywie kwiaty oderwane od swoich korzeni zwiędną”¹⁵. Aby była możliwość zbudowania stabilnego i harmonijnego konstruktów społeczno-kulturowego w skali globu, jednostki ludzkie muszą wykształcić kilka gradualnych i zarazem komplementarnych poziomów tożsamości. Popkultura, zamiast jednoczyć różnorodne kultury i być ich nadbudową, dezintegruje fundamenty ludzkiej tożsamości kulturowej, powstając w próżni, budzi tylko strach i opór w wielu miejscach naszego globu.

Mogłoby się wydawać, iż procesy globalizacyjne, które doprowadziły do „skurczenia się” czasu i przestrzeni w znakomity sposób sprzyjają w realizacji kantowskiego prawa gościnności. Jednakże prawo to nabiera względności i prowadzi do negatywnych wniosków. Jak zauważa Zygmunt Bauman przestrzenna mobilność stała się najsilniejszym czynnikiem satysfakcji społecznej i przedmiotem powszechnej zazdrości, rzeczą, na której codziennie wznosi się i przebudowuje gmachy nowych hierarchii społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych coraz bardziej światowym zasięgu¹⁶. Swoboda wolności poruszania stanowi współcześnie centrum polaryzacji społecznej, która ma wiele wymiarów. Z tej perspektywy nowego centrum dawne rozróżnienia na bogatych i biednych, nomadów i ludzi osiadłych, normalnych i nienormalnych, praworządnych i naruszających prawo zyskują nową interpretację. Konkludując ten wątek, można dojść do smutnego wniosku, iż z prawa powszechnej gościnności „korzystają” tylko beneficjanci globalizacji, którym różnorodność kulturowa jest ambiwalentna.

Czy obecne przemiany cywilizacyjne w skali globalnej doprowadzą nas do ustroju kosmopolitycznego, do powstania państwa światowego? I. Kant zakładał, iż ludzkość, aby podążała w stronę wiecznego pokojowi, powinna ukonstytuować prawo międzynarodowe na federalizmie wolnych państw. Musiałby zaistnieć związek szczególnego rodzaju, który można było by nazwać „miłującą pokój ligę państw republikańskich”. Aby mówić o ustroju kosmopolitycznym, trzeba szukać oparcia w przeszłości badając historyczne różnice i podobieństwa. Wszyscy „integratorzy świata” począwszy od Aleksandra Wielkiego skończywszy na Imperium Brytyjskim, czując się predestynowani przez ludzkość jako nosiciele uniwersalnej cywilizacji, próbowali ją implikować „barbarzyńcom”¹⁷. Czy ustrój kosmopolityczny może być wprowadzony, chroniąc się jednocześnie przed pułapkami kulturowego imperializmu? Czy rodzaj ludzki, który jest sam w sobie tak bardzo zróżnicowany, może w imię jakiegoś „wspólnego mianownika”? Czy obecne myślenie o ustroju kosmopolitycznym, nie jest tylko wspieraniem amerykańskich dążeń hegemonicznych? I. Kant przestrzegał, iż federacja wolnych państw, może stać się nowym niesprawiedliwym układem hegemonicznym i tracąc swe fundamentalne przesłanie, mogłaby stać się zaczątkiem nowej straszliwej wojny. Stąd też Kantowski Projekt Wieczystego Pokoju ma kształt umowy, która w zarysie prezentuje legitymizacyjne

¹⁵ Sformułowanie autora artykułu.

¹⁶ Z. Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000, s. 14.

¹⁷ U. Beck, op.cit., s. 140.

podstawy oraz naczelną zasady postulowanego przez rozum, pozbawionego przymusu zrzeszania się wszystkich państw. Zrzeszenie takie, nie może przybrać formy państwa światowego; państwo to wiodłoby jedynie do bezgranicznego despotyzmu¹⁸. W duchu I. Kanta trzeba stwierdzić, iż kosmopolityzm nie dąży bynajmniej do społeczeństwa światowego rozumianego jako powiększona społeczność narodowa, ani do państwa światowego rozumianego jako powiększone państwo narodowe. Za Urlichem Beckiem można to metaforycznie ująć, iż kosmopolityzm oznacza to, że „ptolemejski system świata państw zostaje po kopernikańsku otwarty”. Tracą swoją znaczenie różnice między tym, co narodowe i transnarodowe, peryferiami i centrum, polityką zewnętrzną, gospodarką i państwem, na użytek drugiej nowoczesności muszą zostać na nowo odczytane z uwagi na nierozróżnialność globalności i lokalności, uniwersalności i partykularności¹⁹. Owy ustrój kosmopolityczny, miałby regulować działania także tych kolektywnych aktorów, którzy oprócz państw dysponują władzą w globalnej przestrzeni, mianowicie transnarodowych koncernów, ponadnarodowych organizacji pozarządowych, a zwłaszcza jednostkowych aktorów w ich relacjach z państwami²⁰. Konstatacja nasuwa się jedna, w ustroju kosmopolitycznym demokracja nie zniknie, lecz „zjedzie na drugi tor” jako przydatne narzędzie w strukturze międzynarodowej. Jeśli ustrój kosmopolityczny ma się urzeczywistnić, musi on dokonać redefinicji i reformy idei i praktyki polityki globalnej, aby mógł czerpać z niej swoją legitymizację.

* * *

Wieczny pokój jako idea i zarazem projekt ładu międzynarodowego, stworzony przez Immanuela Kanta ponad dwa stulecia temu, wyprzedza o wieki swoimi założeniami rzeczywistość społeczną i polityczną w jakiej powstała i w jakiej nam obecnie przyszło egzystować. Jednakże można z optymizmem stwierdzić, iż do konstruktów zaproponowanego przez I. Kanta zbliżyliśmy się bardziej niż jakakolwiek generacja przed nami. Zbliżyliśmy się zwłaszcza do idei pluralistycznego ustroju społecznego, do idei zerwania z przerażającą historią wypełnioną wojnami dzięki ustanowieniu wiecznego pokoju, wprawdzie wciąż odległego ideału, który jednak staje się celem i nadzieją niemalże wszystkich mieszkańców Ziemi.

We współczesnym globalizującym się świecie dokonuje się tak zwany postęp cywilizacyjny. Jednakże czy wyznacznikiem ludzkiej cywilizacji mają być jedynie rozwój technologiczny i ulepszanie wszelkich dóbr materialnych? Czy może człowieczeństwo i jego postęp powinno przejawiać się przede wszystkim w doskonaleniu jego rozumu i moralności? Czy ludzki rodzaj zmierza ku temu co lepsze, chodzi nie o historię naturalną, czy w przyszłości powstać mogą nowe „ludzkie rasy”, lecz o historię moralności,

¹⁸ O. Höffe, *op.cit.*, s. 219.

¹⁹ U. Beck, *op.cit.*, s. 278.

²⁰ *Ibidem*, s. 367.

ludzkiej świadomości i rozumu. Notabene, po zrzuceniu bomby atomowej na Hiroszymę Albert Einstein miał powiedzieć, iż energia jądrowa zmieniła wszystko poza naszymi starymi nawykami myślenia. Kilkanaście lat później Kenneth Boulding pisał z dużą dozą słuszności, że jeśli ród ludzki ma się utrzymać przy życiu, to będzie musiał w najbliższych 25 latach bardziej zmienić sposób swojego myślenia niż w ciągu 25 000 lat²¹. Sam I. Kant z przykrością i ironią stwierdził, iż „żywotna głupota stanowi właściwość naszego gatunku: wchodzimy na drogę cnoty szybko, a jednak się na niej nie trzymamy. Nie chcąc przywiązywać do jednego celu, odwracamy plan postępu (by tak rzec) wyłącznie dla odmiany. Budujemy po to, by móc burzyć, tudzież wyznaczać sobie beznadziejnie żmudne zadania, tocząc pod górę kamień syzyfowy, po to (tylko), by pozwolić mu się jeszcze raz stoczyć”²².

Z dozą ostrożności można stwierdzić, iż procesy globalizacyjne sprzyjają implikacji założeń wiecznego pokoju I. Kanta i przybliżają urzeczywistnienie tej idei w przyszłości. Wojny z pragmatycznego punktu widzenia stają się nieopłacalne. Bardzo dużej aktualności w epoce globalizacji, gdzie wzajemnych zależności jest coraz więcej, nabiera porównanie Davida Hume’a, które przytacza I. Kant: „Gdy obecnie widzę (powiada on) narody, które prowadzą ze sobą wojnę, wydaje mi się, że patrzę na dwu zapijaczonych drabów, którzy się okładają kijami w sklepie z porcelaną. Nie dość bowiem, że długo będą musieli leczyć guzy, które sobie nawzajem nabili, to jeszcze będą musieli zapłacić za wszelkie wyrządzone przez siebie szkody”²³. Trzeba jednak stwierdzić, iż globalizacja będąca wielopłaszczyznowym procesem, a szczególnie nieukierunkowywana przez żadne „racjonalne i rozumne siły”, zrodzić może poważne problemy i konflikty w przyszłości. Wizję świata proponowaną przez cywilizację zachodnią, która „uporała się” w sposób pragmatyczny z naturą ludzką można sprowadzić do słów F. Fukuyamy: „Jeżeli w nowoczesnych społeczeństwach liberalnej demokracji przetrwała segregacja i duma, które od zawsze kierowały ludzkim postępowaniem i kreowały postęp, to w znakomitej większości skupiły się one w sferze gospodarczej, polityce, w niektórych wolnych zawodach. (...) Konkurencja na światowym wolnym rynku (...) nie tylko tworzy postęp, ale także zastępuje wojny i pojedynki. Prawdziwe krwawe bitwy rozgrywane są dziś nie na równinach i oceanach, ale na wielkich giełdach (...) w świecie rządzonej raczej siłą pieniądza niż broni nie trzeba nikogo zabijać. Lepiej go zrujnować, zabrać mu rynek, narzucić konkurencję, której nie podoła. (...) Także poza gospodarką stworzyliśmy wiele pól bezkrwawej rywalizacji – w sporcie, nauce, kulturze polityce. Dziś nie trzeba sięgać po władzę publiczną by zaspokoić ambicję”²⁴. Jednakże, czy to twierdzenie zawiera w sobie jedyne antidotum na bólczki współczesnego i przyszłego świata? Czy nie powinniśmy poddać go poperowskiej falsyfikacji, i spojrzeć na problem z perspektywy całej ludzkości?, szukając wspólnego mianownika.

²¹ M. Dobrosielski, *Z teorii i praktyki pokojowego współistnienia*, Warszawa 1975, s. 27.

²² Z. Kuderowicz, *Kant – myśl i dzieła. Problem postępu*, Warszawa 2000, s. 213.

²³ I. Kant, *Spór fakultetów...*, s. 146.

²⁴ F. Fukuyama, „Polityka” z 24–26 grudnia 1997.

Wizja przyszłości, a także jej interpretacja wiecznego pokoju proponowana przez „nasz uniwersalny zachodni świat” nie wykazuje się całościowym i wielopłaszczyznowym podejściem, lekceważąc dorobek innych cywilizacji, który mógłby jedynie ją wzbogacić i wzmocnić, dając ogólnoludzką, uniwersalną legitymizację. Wieczny pokój rodzący się w kolebce globalizacji zbudowanej tylko z liberalnej demokracji i gospodarki wolnorynkowej, może się nigdy nie narodzić, a owa kolebka okazać się może jedynie trumną tej idei.

O funkcjach i legitymizacji władzy jako instytucji życia państwowego

Władza jest stałym i odwiecznym elementem egzystencji ludzkiej. Występując w różnorodnych strukturach społecznych, jest stosunkiem społecznym i instytucją, a jej wykonywaniu towarzyszą z reguły intensywne emocje. Żądza władzy i sławy jest jednym z najważniejszych nieskończonych pragnień człowieka.

Według nowożytnych poglądów pojęcie władzy można definiować jako spektrum możliwych i zamierzonych oddziaływań podmiotu posiadającego władzę na podległe mu podmioty. Możliwość owego władania wynika z nierówności wyrażającej przewagę władcy nad władanymi. W zależności od zamierzeń władającego, chcąc osiągać określone cele, może posługiwać się jednym z licznych instrumentów oddziaływania, wśród których można wymienić takie środki, jak: siła fizyczna (przemoc), przewaga intelektualno-psychiczna (manipulacja, perswazja, autorytet) albo też wykorzystywać całe spektrum posiadanej siły.

Można powiedzieć, że władza jest zarówno przejawem, czy dowodem nierówności między ludźmi, jak i utrwalaniu tych nierówności służy.

W poglądach na władzę bardzo wyraźnie podkreśla się rozróżnienie między tymi, którzy władzę faktycznie sprawują, a tymi, którzy powinni ją mieć. Rozróżnienie to nabiera szczególnie doniosłego znaczenia w strukturach konwencjonalnych władzy, takich jak państwo, partie polityczne, organizacje zawodowe.

O ile w strukturach konwencjonalnych fundamentalne znaczenie ma uzasadnienie władzy, to w naturalnych organizmach, jakimi są rodzina, ród, plemię, władza nie potrzebuje legitymizacji¹.

Władza, a zwłaszcza treści i sposoby realizacji przypisanych jej funkcji jest przedmiotem ciągłych ocen z punktu widzenia użyteczności, sprawności, skuteczności. Oceny te dotyczą zazwyczaj konkretnych działań podejmowanych przez władzę w danym miejscu i czasie, w określonych warunkach. Donioślejsze znaczenie mają natomiast oceny etyczne władzy, formułowane w kategoriach dobra i zła.

¹ R. A. Tokarczyk, *Relacje władzy, państwa i prawa w ujęciu modelowym*, „Nauka” 1998, nr 1, s. 88–89.

Jedną z podstawowych funkcji władzy jest osiągnięcie niezbędnej jedności wspólnego działania. Niezależnie od osobistych preferencji, zainteresowany w osiągnięciu wspólnego celu, zobligowany jest przyjąć jako zasadę swego działania i działać zgodnie z jednym osądem, który w ten sposób stanowi prawo dla wszystkich, chociażby ta wspólna zasada była sprzeczna z jego osobistymi upodobaniami.

Władza jest siłą odpowiedzialną za zjednoczenie wspólnego działania poprzez reguły wiążące dla wszystkich². Siłą tą może być określona osoba, wybrana przez ludzi, wyznaczona przez Boga, bądź wyznaczona przez urodzenie i zaakceptowana. Może to być też grupa osób wyznaczona przez dziedziczenie, wybór albo losowanie. Stanowić ją może także nie osoba, nie grupa, ale społeczność, która będzie posługiwać się opinią większości³. Nie można bowiem zaprzeczyć, że społeczność dla zapewnienia jedności działania potrzebuje i wymaga władzy. Większość wspólnych przedsięwzięć możliwa jest do przeprowadzenia tylko w sytuacji, gdy kierują nimi jakieś podmioty zarządzające.

Nawet budowa domu wymaga decyzji, według jakich planów ma się odbywać, z jakich materiałów budowla ma powstać i w jakim czasie winna być zrealizowana. Ponadto niektórzy ludzie są obdarzeni zdolnościami przywódczymi, podczas gdy inni ze swej natury wolą wykonywać czyjeś polecenia, niż dowodzić⁴.

Doprowadzenie do wspólnego działania nie jest jedyną zasadniczą funkcją władzy. Bardzo istotną funkcją władzy obok wyżej opisanej jest generowanie i realizacja zasad wyrażających wymogi wspólnego dobra widzianego z perspektywy materialnej.

Teoria ta zakłada bowiem, że w każdej społeczności określone dobra można podzielić na prywatne i publiczne, lub inaczej mówiąc indywidualne i wspólne.

Dla dobra każdego indywidualnego podmiotu ważnym jest, by chroniono i we właściwy sposób zawiadywano instytucjami publicznymi, wspólnymi, np. służba zdrowia, obrona narodowa itp. Władza jest potrzebna, by partykularne, doraźne potrzeby i interesy nie zagroziły wspólnym wartościom.

Określone dobra wspólne muszą być więc zarządzane przez określone agendy i do tego potrzebna jest im władza. Jakiś podmiot musi zdecydować o tym, jak na przykład dalece promować rolnictwo, by nie ucierpiały na tym fundusze publiczne, powodując niedobór w innej strefie budżetowej ważnej dla ogółu⁵.

Wśród podstawowych funkcji władzy wyróżnić można funkcję integracyjną, dystrybucyjną, ochronną i strukturotwórczą⁶.

a) Funkcja integracyjna

- scalanie i koordynowanie konfliktowych działań podmiotów polityki wokół nadrzędnych wartości i interesów warunkujących trwałość systemu politycznego i ogólnospołecznego.

² Y. Simon, *Ogólna teoria władzy*, Kraków 1998, s. 33.

³ Ibidem, s. 34.

⁴ B. Russell, *Władza. Nowa analiza społeczna*, Warszawa 2001, s. 22.

⁵ Y. Simon, op.cit., s. 43–53.

⁶ A. Czajowski, *Władza polityczna. Analiza pojęcia*, [w:] *Studia z teorii polityki*, t. 1, Wrocław 1998, s. 34.

Istota tej funkcji polega na hamowaniu naturalnych, zwłaszcza w niektórych społecznościach tendencji odśrodkowych i na zapewnieniu władzy centralnej najważniejszego znaczenia⁷.

b) Funkcja dystrybucyjna

- narzucanie kryteriów i regulacji rozmiarów podziału dóbr materialnych i niematerialnych między podmioty. Istotnym jest, że to władza dysponuje społecznie pożądanymi dobrami.

c) Funkcja ochronna

- zapewnienie systemowi bezpieczeństwa zewnętrznego na arenie międzynarodowej oraz bezpieczeństwa wewnętrznego – trwałości reguł i mechanizmów wewnętrznych.

d) Funkcja strukturotwórcza

- wytwarzanie socjopolitycznych podziałów w społeczeństwie oraz form organizacyjnych umożliwiających innym podmiotom udział w życiu politycznym przez bezpośrednie lub pośrednie wpływanie na procesy decyzyjne w systemie politycznym⁸.

Omawiając zakres władzy można wskazać zróżnicowanie jej pod względem terytorialnym a także kompetencyjnym.

Władza państwowa to zdolność organów państwa do narzucania woli obywatelom w drodze aktów normatywnych, decyzji i postanowień administracyjnych, orzeczeń sądowych, wezwań – pod groźbą zastosowania zalegalizowanego przymusu fizycznego w razie niewykonania lub naruszenia zawartych w nich treści.

Władza państwowa to władza suwerenna i uniwersalna na danym terytorium państwa, zdolna do narzucenia woli ludziom, terytorium to zamieszkującym⁹. Jej legitymizacja może opierać się na tradycji, charyzmie lub może wynikać z faktu jej ustanowienia w drodze powszechnych wyborów. Zakres władzy państwowej jest określony szczegółowo w aktach prawnych, zwłaszcza w konstytucji i ustawach. Tak jak w innych modelach władzy, stosunek ten cechuje asymetria, jednakże jej stopień zależny jest od poziomu rozwoju demokracji. W różnych państwach obywatele posiadać bowiem mogą odmienny stopień swobód, praw umożliwiających odwoływania się od decyzji organów państwowych, składania skarg i zażaleń.

Zgodnie z zapisami konstytucyjnymi władza w państwie należy do narodu albo ludu, który swe uprawnienia realizuje bądź bezpośrednio, bądź w sposób pośredni. Dopóki władza w państwie należała do monarchy, utożsamiano ją z władzą państwową¹⁰.

W systemie demokratycznym podmiot władzy państwowej ma charakter zbiorowy, składając się z bezpośredniego podmiotu władzy państwowej i społecznego (ostatecznego) podmiotu władzy.

⁷ *Mała encyklopedia wiedzy politycznej*, red. M. Chmaj i W. Sokół, Toruń 1996, s. 345.

⁸ *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski i R. Herbut, Wrocław 2002, s. 489.

⁹ A. Redelbach, *Wstęp do prawoznawstwa*, Toruń 1998, s. 50.

¹⁰ A. Czajowski, *op.cit.*, s. 48.

Bezpośredni podmiot tworzy personel polityczny organów państwa oraz funkcjonariusze administracji państwowej. Kierownicze gremia organizacji państwowych, partii politycznych, grup interesów oraz środków masowej komunikacji są elitą.

Natomiast społecznym podmiotem władzy państwowej jest naród, czyli „wspólnota ludzi tworząca się w długich procesach dziejowych”¹¹. Naród uczestniczy w powoływaniu kierownictwa politycznego i wpływa na jego rządę.

Podmiotem władzy państwowej jest łącznie elita władzy i naród. Nie ma zatem jednego, suwerennego podmiotu, który by w sposób ostateczny i najwyższy rozstrzygał, jaki użytek czynić z uprawnień władczych¹².

Władza lokalna jest instytucją polityczną, posiadającą zdolność decyzyjną i jurysdykcyjną. Może zatem tworzyć reguły wyznaczające zachowanie określonej społeczności ludzkiej, jednak z ograniczeniem zakresu działania, albowiem władza ta dotyczy działań podejmowanych na określonym, ograniczonym terytorium.

Władza lokalna pozostaje zatem częścią składową władzy państwowej, podporządkowaną centralnym ośrodkiem decyzyjnym państwa. Jednostki władzy lokalnej nie mają udziału w suwerenności, która jest atrybutem tylko i wyłącznie władzy państwowej. To władza państwowa może tworzyć lub rozwiązywać jednostki władzy lokalnej, także poszerzać lub zmniejszać zakres ich kompetencji.

Władza lokalna sprawuje władzę i jurysdykcję nad pewnym obszarem dlatego tylko, że państwo zrezygnowało z części swych uprawnień przekazując je jednostkom terytorialnym.

Pomimo podporządkowania władzy centralnej władza lokalna cieszy się jednak swobodą i autonomią w demokratycznych systemach politycznych i odgrywa znaczącą rolę w państwie. Władza lokalna jest oczywiście tym silniejsza, im większy zakres kompetencji posiada, zwłaszcza gdy cieszy się autonomią finansową¹³.

W literaturze przedmiotu spotkać można się z rozróżnieniem lokalnej władzy samorządowej od lokalnej władzy państwowej.

Cechą wyróżniającą władzę samorządową jest fakt, iż państwo przekazało regulację pewnych dziedzin życia do kompetencji mieszkańców lokalnych jednostek terytorialnych, dając jednocześnie uprawnienia do powoływania organów władzy samorządowej, kształtowania lokalnej polityki bezpośrednio bądź za pośrednictwem organizacji społecznych, partii politycznych. Mieszkańcy podlegają natomiast organom samorządowym, gdyż mają obowiązek przestrzegania uchwalanych przez nie aktów prawnych i podporządkowywania się wydawanym decyzjom i postanowieniom lokalnej administracji¹⁴.

Władzą polityczną można nazwać – tak, jak w przypadku każdego rodzaju władzy – pewien asymetryczny stosunek między podmiotami, w którym jeden z nich jest podporządkowany drugiemu, wyróżniający się jednakże specyficznym przedmiotem uregulowań

¹¹ A. Chodubski, *Jednostka, naród, państwo*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2002, s. 148.

¹² *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 6, s. 819.

¹³ *Słownik polityki*, red. M. Bankowicz, s. 266.

¹⁴ A. Czajowski, *op.cit.*, s. 50.

i działań. Przedmiotem tym są dobra publiczne, do których zaliczamy bezpieczeństwo osobiste i publiczne, wolność, zabezpieczenie egzystencji w sensie ekonomicznym, jak też spełnienie potrzeb wyższych¹⁵.

Elita sprawująca władzę urzeczywistnia wyznaczony program, mający na celu spełnienie oczekiwań wyborców między innymi poprzez stanowienie prawa.

W państwach demokratycznych władza polityczna danej partii wynika z większości posiadanej w parlamencie. Istotnym jest, że sprawujący władzę polityczną decydują o celach i kierunkach działania państwa. Każda władza polityczna jest władzą społeczną, natomiast nie każda władza społeczna jest władzą polityczną. Jest więc pojęciem węższym od władzy społecznej, której przykładami są (spoza obszaru polityki) władza ojca nad dziećmi, lekarza nad chorymi, przedsiębiorcy nad pracownikami.

Władza polityczna może wpływać z autorytetu lub z faktu dysponowania siłą. W sytuacji władzy opierającej się na autorytecie, adresaci władzy uważają, że ośrodek władzy jest w pełni uprawniony do wydawania i egzekwowania decyzji. Gdy natomiast obywatele przestrzegają praw ustalonych i wprowadzanych w życie dlatego, że wierzą, iż władzy należy się posłuch, mówimy o legitymizacji władzy. Łatwiej jest też taką władzę sprawować, gdyż prostszym jest egzekwowanie właściwych zachowań¹⁶. W drugim natomiast adresaci respektują władzę z obawy siły stojącej za podmiotem decyzyjnym. Podstawą stosunku władczeego jest zatem strach.

Władza polityczna, podobnie jak każda inna władza, zakłada istnienie trzech elementów: podmiotu, adresata i sfery. Podmiotem władzy jest osoba lub organ posiadający zdolność do wydawania decyzji i wymuszania posłuchu, adresatem podmiot, który musi się do wydawanych poleceń dostosowywać a sfera władzy oznacza dziedzinę życia, w obrębie której władza funkcjonuje. Pomiedzy podmiotem a adresatem władzy zachodzi stosunek władczy, czyli nadrzędności i podporządkowania¹⁷. W relacji partia–państwo, władzą polityczną jest zdolność narzucenia woli danej partii parlamentowi dlatego, że ta właśnie partia ma określoną ilość mandatów poselskich, umożliwiających jej narzucenie tej woli.

O władzy politycznej można mówić też w funkcjonowaniu małych społeczności, takich jak uniwersytety, duże spółki. Wyraża się ona z jednej strony w możliwość podejmowania przez ukonstytuowane organy uchwał i decyzji dotyczących całej społeczności wchodzącej w daną strukturę, a z drugiej strony w możliwość kreowania tych organów przez daną społeczność. Z władzą polityczną nie należy mylić władzy służbowej, polegającej na wydawaniu w tychże (jak i innych) społecznościach poleceń służbowych przez przełożonych podwładnym¹⁸.

¹⁵ K. Pałeczki, *Wprowadzenie do normatywnej teorii władzy politycznej*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. M. Szmulik i B. Żmigrodzki, Lublin 2002, s. 203.

¹⁶ G. Almond, G. B. Powell, *Legitymizacja systemu politycznego. Władza i polityka*, red. M. Ank-wicz, Warszawa 1986, s. 24.

¹⁷ *Słownik polityki*, red. M. Bankowicz, Warszawa 1999, s. 266.

¹⁸ A. Czajowski, op.cit., s. 48–49.

Mówiąc o władzy państwowej i politycznej należy też wskazać, iż funkcjonuje pojęcie władzy publicznej – czyli władzy opartej na normach prawnych, lecz niekoniecznie realizowanej przez państwo i jego organy. Może być ona sprawowana przez instytucje samorządowe, zawodowe i akademickie.

Każda władza państwowa jest i publiczną i polityczną, podczas gdy nie każda władza polityczna czy publiczna jest państwową. Władza państwowa stanowi jednak najpełniejszy wyraz władzy politycznej.

Pojęcia władzy państwowej i politycznej krzyżują się z pojęciem panowania klasowego. Według Juliana Hochfelda władza polega na udziale w podejmowaniu decyzji w różnych typach zbiorowości ludzkich. Pewien rodzaj władzy bywa udziałem ojca w rodzinie, inny – przywódcy w partii politycznej, jeszcze inny – duchownego w diecezji. Panowanie klasowe jest natomiast kwalifikowaną formą władzy zwierzchniej. Jej zasada – dominacja takiego lub innego typu własności środków produkcji, strzeżona jest systemem norm i sankcji społecznych. Jej przedmiotem – podstawowa funkcja społeczna – sama czynność pracy, rozporządanie środkami pracy i w konsekwencji też podział produktu pracy. Jej instytucjonalizacją są natomiast stosunki między grupami społecznymi i klasami, o różnym stopniu integracji i organizacji, a stosunki między osobnikami bywają pochodną tej instytucjonalizacji¹⁹.

Zgodnie z klasycznym podziałem władzy, dokonanym już przez Monteskiusza, różniamy trzy rodzaje władz, a mianowicie władzę sądowniczą, ustawodawczą i wykonawczą.

Władza sądownicza – to władza powierzona organom cechującym się niezależnością od innych organów państwowych oraz organizacji społecznych.

Pojęciem tym nazywa się wymiar sprawiedliwości sprawowany przez niezależne i niezawisłe sądy. Zasada niezawisłości ma wymiar indywidualny, odnoszący się do sędziów oraz instytucjonalny – w odniesieniu do sądów, oznaczając istnienie takich rozwiązań prawnych, które nie dopuszczają do wywierania nacisków na sędziego i ingerencji w sposób rozstrzygnięcia sporów.

W skład władzy sądowniczej wchodzi sądy powszechne i szczególne, a także organy o charakterze sądowym, nie zaliczane do powyższych instytucji, jak na przykład trybunał konstytucyjny.

Władza ustawodawcza – pojęcie oznaczające wyodrębnienie funkcji prawodawczej oraz organizacyjnej władzy (stanowienie prawa, powoływanie organów stanowiących prawo).

Uprawnienia prawotwórcze parlamentu nie wykluczają stanowienia prawa przez inne organy państwa, jak powszechnie się uważa, jeśli stanowią one jedynie odstępstwo od jakiejś zasady.

Istotną rolą parlamentu jest obok ustawodawczej funkcja kontrolna, którą pełni wobec organów władzy wykonawczej, co jest konsekwencją ustawodawczych uprawnień. Stanowiąc prawo, ma możliwość weryfikowania działań władzy wykonawczej pod

¹⁹ J. Hochfeld, *Wybór pism*, Warszawa 1982, s. 623.

kątem realizacji wydanych ustaw. W Polsce organami władzy ustawodawczej są Sejm i Senat.

Władza wykonawcza – pierwotnie oznaczająca „prawo do stanowienia o pokoju i wojnie, wysyłania i przyjmowania ambasadorów, utrzymywania bezpieczeństwa i zabezpieczania przed „inwazją” obejmuje obecnie funkcję administrowania i inicjowania polityki państwa. Obecnie obserwuje się wzrost znaczenia władzy wykonawczej, uzasadniony koniecznością kierowania na bieżąco sprawami publicznymi (prezydent, rząd)²⁰.

Powszechną jest opinia, iż najbardziej efektywną, najskuteczniejszą jest władza o silnej legitymacji. O ile bowiem władze opierające się tylko na przymusie, bazujące na systemie kar i nagród zyskują u poddanych posłuszeństwo, to nie zapewniają stałej współpracy i entuzjazmu. Nie można nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że jedynie mocna legitymizacja zapewnia systemom politycznym stabilność, czyni mniej podatnymi na kryzysy społeczne i polityczne, a także daje większą odporność na negatywne ich skutki²¹.

Pojęciem „legitymizowania” określa się „wysiłki podejmowane w celu wywołania i utrzymania opinii, że istniejące instytucje polityczne są najbardziej odpowiednie i właściwe dla społeczeństwa”. Podobnie twierdzi Robert Dahl, pojęciem tym określając „wywołanie przekonania, że struktury, procedury, działania, decyzje, kierunki polityki, urzędnicy i przywódcy mają cechę słuszności, właściwości i wartości moralnej i że winny być one akceptowane ze względu na te właściwości”²².

Legitymizacja oznacza też polityczne poparcie grupy, która znajduje się u władzy, albo którą chcielibyśmy widzieć u steru rządów. Władca oczekuje, że jego decyzje będą wykonane przez podwładnego i ma w swym oczekiwaniu rację, gdyż podwładny przyjmuje polecenie jako swoje własne zobowiązanie. Obydwie strony uznają władzę za prawną, prawomocną i prawowierną. Prawowitą nazywamy władzę, która wypływa z właściwego źródła, prawomocną – którą ludzie uznają za właściwą do ustanawiania i strzeżenia porządku społecznego, a prawowierną – władzę, która potrafi ustanowić więź wzajemnej lojalności rządzących i rządzonych²³.

Władza legitymizowana jest odróżniana od tak zwanej „nagiej władzy”, a więc władzy sprawowanej dla samej tylko władzy a nie z innych powodów.

Najczęściej kwestia legitymacji wiązana jest z zjawiskiem władzy politycznej, jednakże zagadnienie legitymizacji winno być odniesione do całego porządku społeczno-politycznego. Władza polityczna stanowi bowiem jeden tylko z elementów szeroko rozumianej władzy społecznej. Kwestia legitymizacji władzy może być rozpatrywana na różnych poziomach. Można wskazać legitymizację na poziomie makro-, mezo-, czy nawet mikrostrukturalnym.

²⁰ *Słownik polityki*, red. M. Bankowicz, s. 266.

²¹ J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki*, t. 1: *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, Warszawa 1994, s. 41

²² *Ibidem*, s. 41–42.

²³ W. Wesółowski, *Legitymizacja jako potoczna filozofia władzy*, „*Studia Socjologiczne*” 2001, nr 2, s. 6–7.

Legitymizacja na poziomie makrostrukturalnym odnosi się do konkretnego ustroju danego państwa, czy też całego systemu społeczno-politycznego.

Legitymizacja mezostrukturalna dotyczy funkcjonowania konkretnych instytucji społeczno-politycznych, a legitymizacja w układzie mikrostrukturalnym występuje w ramach poszczególnych grup społecznych czy społeczności lokalnych.

Legitymizacja dla instytucji politycznych oznacza, że społeczeństwo, obywatele będą stosować się do poleceń władz politycznych na podstawie nie tylko przyzwyczajenia czy strachu, ale „dobrowolnej dyspozycji do posłuchu, motywowanej przez poczucie zobowiązania i moralnego wzajemnego szacunku”²⁴.

Jak uważał David Beetham tam, gdzie władza jest uzyskana i wykonywana zgodnie ze sprawiedliwymi zasadami i z niewątpliwą zgodą, tam występuje uprawniona, czy legitymowana władza.

Istotnym jest, że nie wszyscy w identyczny sposób rozumieją legitymizację. Dla prawników władza jest legitymizowana, gdy jej uzyskanie i wykonywanie zgodne jest z zasadami prawa. Z punktu widzenia filozofów władza posiada natomiast legitymację, jeśli jej zasady odpowiadają racjonalnym zasadom normatywnym (moralna sprawiedliwość władzy).

Badacze społeczni zainteresowani są z kolei legitymacją w konkretnym kontekście społecznym, badając empirycznie konsekwencje legitymacji dla charakteru stosunków władzy, dla różnych sposobów, na jakie władza jest zorganizowana i dla stopnia wpływu na posłuszeństwo podporządkowanych.

Większość opinii co do legitymizacji władzy zgodnych jest z poglądami Maxa Webera, który uważa, że legitymizacja władzy wywodzi się z „utrwalonej społecznie wiary ludzi w legitymację”. Pojawiają się jednakże opinie, że zjawisko legitymizacji władzy politycznej ma o wiele bardziej złożony charakter, wskazując kilka czynników, wspólnie składających się na uzyskanie przez rządzących władzy legitymowanej.

Wśród najważniejszych czynników wymienić należy:

- prawną ważność procesu uzyskania i sprawowania władzy;
- sprawiedliwość zasad rządzących stosunkami władzy (w oparciu o przekonania i wartości występujące w danym społeczeństwie);
- potwierdzenie zgody na sprawowanie rządów pozyskane od szerokich grup danego społeczeństwa.

Wszystkie te elementy stanowią fundament dla podporządkowanych danej władzy, by wspierali rządzących i współpracowali z władzą.

Zjawisko legitymizacji jest wielowymiarowym. Władza jest legitymowana do tego stopnia, że jest zgodna z ustalonymi zasadami, które mogą być uzasadnione w odniesieniu do przekonań podzielanych zarówno przez rządzonych, jak i rządzących, a ponadto istnieje dowód na zgodę przez podporządkowanych wobec poszczególnych stosunków władzy²⁵.

²⁴ Ibidem, s. 66.

²⁵ Ibidem.

Legitymizacja występuje zatem na trzech poziomach, a mianowicie: zasad, uzasadnienia oraz działania. Aby elita rządząca sprawowała władzę zgodnie z zasadami demokracji przedstawicielskiej, musi spełniać określone warunki.

Po pierwsze: winna być otwarta na najlepszych przedstawicieli warstw niższych, pozbywając się jednocześnie ze swego grona osób, które się nie sprawdziły.

Po drugie elita rządząca ma się opierać na „elicie walorów”, a zatem osobach o najlepszych cechach.

Legitymizacja decyduje o stabilności władzy, o stabilności systemu politycznego. Władza nielegitymowana jest niezdolna do stabilnego funkcjonowania w dłuższym czasie. Istnieją też poglądy, że władza w ogóle nie może istnieć bez legitymacji. Dzięki legitymacji, podmiot władzy uzyskuje, zależnie od stopnia legitymacji, uprawnienia i ograniczenia do działania a także wskazania co do treści i sposobów działania. W konkretnych warunkach można adresować do rządzących i do podporządkowanych władzy pytanie, co uczynił z szansą, jaka została mu dana przez legitymizację²⁶.

Legitymizacja systemu nie jest dana raz na zawsze, lecz jest procesem stopniowego uzyskiwania (a czasem utraty) uzasadnienia władzy. Legitymacja jest ważna nie tylko dla utrzymania porządku społecznego, ale także dla stopnia współpracy i jakości działania. Legitymacja wymaga zatem wskazania wspólnego interesu pomiędzy panującymi a podporządkowanymi. W przeciwnym razie działania rządzących, skupiają się tylko na elementach utrzymania przywództwa, nie mając możliwości skupienia się na wykonywaniu podjętych działań, zamierzeń.

Istotną kwestią jest, iż każde społeczeństwo jest zróżnicowane, albowiem nie jest możliwym brak zróżnicowania społecznego. Zjawisko hierarchii, nierówności jest naturalną konsekwencją uniwersalnych cech ludzkich społeczeństw. Skoro zatem nierówność, hierarchia stanowią immanentną cechę wszystkich społeczeństw, to również taki stan rzeczy powinien znaleźć swoją legitymację. W przeciwnym wypadku, gdyby społeczeństwo nie godziło się z występowaniem weń różnic, mogłoby dojść do rozruchów, zamieszek, czy prób obalenia istniejącego systemu.

Powszechnie uznanie nierówności społecznej może nastąpić tylko wówczas, gdy beneficjentami systemu będą osoby rzeczywiście zasłużone, z racji swych uzdolnień, wykształcenia, pracowitości, a nie z innych, pozamerytorycznych względów.

Można powiedzieć, że legitymizacja jest procesem ciągłego i systematycznego potwierdzania słuszności wybranego systemu społeczno-politycznego, procesem stałego umacniania „więzi władzy z ludem”. Ciągłe przeciwstawianie w Polsce władzy i społeczeństwa, funkcjonowanie podziału „my” – „oni” wskazują, że zagadnienie legitymizacji jeszcze długo będzie przedmiotem refleksji i dążeń²⁷.

²⁶ T. Biernat, *Legitymizacja władzy politycznej. Elementy teorii*, Toruń 2000, s. 174–176.

²⁷ M. Żyromski, *Zasady legitymizacji porządku społeczno-politycznego*, „Przegląd Politologiczny” 2003, nr 2, s. 70.

Dyskurs o definiowaniu demokracji na przełomie XX i XXI wieku

Dyskusja o definiowaniu demokracji toczy się od przełomu XX i XXI wieku w odmiennych warunkach politycznych w wymiarze globalnym, regionalnym i lokalnym. Uczestnicy dyskusji reprezentują zróżnicowane poglądy na demokrację zwłaszcza w XXI wieku. Przedstawione odmienne podejścia do definiowania demokracji umożliwiają ukazanie jej wielostronnych cech.

Według B. Barbera demokracja to proces, wymagający ciągłej pracy nad nią. Przestrzega narody, zwłaszcza te, które uznały, że osiągnęły demokrację, przed jej utratą. To niebezpieczeństwo pojawiło się w XXI wieku w momencie rozpoczęcia wojny z terroryzmem. Walka toczy się w imię demokracji (eksportowanie demokracji), to może niszczyć wartości demokratyczne (np. uchwalenie w USA „Patriot Akt”, ustawa przyjęta po 11 września 2001 r., podobne decyzje podejmują inne kraje).

Budowanie demokracji w drodze najazdu jest niemożliwe. Można na pewno obalić dyktaturę. Nawet uchwalenie demokratycznej konstytucji nie zapewnia demokracji, która może okazać się tylko fasadą. Należy zgodzić się z B. Barberem, że jakość demokracji zależy od kultury politycznej obywateli (istnieje zależność między polityczną nieobecnością obywateli, a nierównością ekonomiczną, która systematycznie wzrasta)¹.

S. Huntington stawia istotne pytanie: „co rozumiemy przez pojęcie demokracji?” Odpowiedź na to pytanie została sformułowana w trzech punktach:

- 1) wolny wybór:
 - a) różne typy demokracji,
 - b) minimalnym warunkiem dla uznania ustroju demokratycznego są wybory oparte na idei rywalizacji, zwycięzcy dochodzą do władzy;
- 2) wolne słowo – demokracja wyborcza (kandydaci, partie polityczne, grupy interesu mają swobodę propagowania swoich poglądów). Model ten na Zachodzie określono mianem demokracji liberalnej. Model demokracji liberalnej obejmuje nie tylko

¹ Wywiad z B. Barberem zamieszczony w „Gazecie Wyborczej” z 24–26 grudnia 2004; B. Barber, *Dżihad kontra Mcświat*, Warszawa 2000, s. 302–315.

wybory, ale również przestrzeganie rządów prawa, niezawisłość sądów, rozmaite mechanizmy ograniczające i równoważące władzę wykonawczą, ochronę swobody wypowiedzi, stowarzyszeń i przekonań, zabezpieczenie praw etnicznych i kulturowych mniejszości, wolność mediów od rządowej cenzury i kontroli oraz wolność obywateli od arbitralnych działań policyjnych;

3) bilans tej wolności.

Wszystkie demokracje liberalne są demokracjami wyborczymi, ale nie wszystkie demokracje wyborcze są demokracjami liberalnymi. Zgodnie z tą tezą S. Huntington wszystkie kraje pod względem ustroju dzieli na trzy grupy:

- a) państwa niedemokratyczne,
- b) państwa demokratyczne nieliberalne,
- c) państwa demokratyczne liberalne.

W 2004 r. 143 uznano za demokratyczne, a 49 za państwa niedemokratyczne.

Autorzy raportu „Freedom House” podzielili świat na obszary: wolne, częściowo wolne, brak wolności. Konkluzja raportu: świat zmierza ku większej wolności i demokracji oświadczyła dyrektor Freedom House Jennifer Windsor.

Poprawę odnotowano aż w 25 krajach. Zauważono, że demokracja nie zależy od poziomu rozwoju gospodarczego. Odnotowano pogorszenie sytuacji w 13 krajach. Najmniejszy postęp odnotowano na Bliskim Wschodzie i Afryce Północnej (uznano za wolny tylko Izrael).

Zaledwie 88 państw zaliczono do demokracji liberalnej, a 55 do nieliberalnych demokracji wyborczych² (por. z tabelą 1).

Tabela 1. Gdzie dzisiaj żyją demokracje

demokracje	liczba krajów	liczba ludności	odsetek całości
demokracja liberalna (Zachód oraz Japonia i Indie)	88	48,8%	44,0%
demokracja pod kontrolą władz (głównie kraje prawosławne i latynoamerykańskie)	55	28,6%	21,0%
autorytaryzm (kraje afrykańskie i muzułmańskie)	49	25,5%	35,5%

Źródło: Freedom House, 2004, za „Forum” 2004–2005, nr 51/52, s. 16.

Dalsze rozważania S. Huntingtona dotyczą przyszłości demokracji. Autor stwierdza, że nie ma konkurencji dla demokracji liberalnej, ale może stanąć przed pewnymi wyzwaniami. Jednym z nich jest ograniczenie roli państwa narodowego, z którym ściśle jest

² S. Huntington, *Wielki uskok przed skokiem*, „Forum” z 20 grudnia 2004–02 stycznia 2005, nr 51/52, s. 14–22.

powiązana zachodnia demokracja liberalna. Państwo narodowe traci władzę na rzecz instytucji ponadnarodowych (np. UE, globalnych, międzynarodowych korporacji). Zdaniem S. Huntingtona demokracja możliwa jest jedynie w społeczeństwie zintegrowanym kulturowo i etnicznie. Napływ cudzoziemców może spowodować zmianę form demokracji liberalnej.

Pogląd ten był już znany i udowodniony w XIX wieku przez Johna Stuarta Milla. Dalsze definiowanie demokracji przez S. Huntingtona dotyczy demokracji kontrolowanych. Występują one we wszystkich regionach świata, ale dominują w krajach Ameryki Łacińskiej i prawosławnych.

W krajach Ameryki Łacińskiej demokracja ma różne odcienie, ale bez liberalnej. Pozostałe charakteryzują takie cechy, jak: rząd ma wpływ na wyniki wyborów, prawa jednostki i mniejszości istnieją w teorii, w praktyce są łamane. Badania przeprowadzone przez ONZ w 2004 r. wykazały, że większość mieszkańców zgodziłaby się na dyktaturę, która zapewniłaby poprawę sytuacji gospodarczej. Potwierdzają to wydarzenia w Peru, Ekwadorze, Boliwii, Argentynie i Gwatemali. Przywódcy tych krajów wyłonieni w drodze wyborów ograniczają: wolność prasy, niezależność sądów, rządzą za pomocą dekretów i podejmują próby zniesienia limitów ich kadencji. Natomiast Rosję i pozostałe republiki b. ZSRR (poza republikami bałtyckimi) charakteryzuje dryfowanie w stronę autorytaryzmu. Sprzyja temu ustrój demokracji wyborczej (kontrolowanej), który wiąże między siłami gospodarczymi, kulturalnymi i politycznymi, to uniemożliwia zwrotu ku demokracji liberalnej.

Kraje (afrykańskie i muzułmańskie), które nie uczyniły postępu na drodze do demokracji (ani liberalnej, ani wyborczej) można podzielić na trzy grupy:

- 1) tworzy większość krajów Afryki subsaharyjskiej,
- 2) znaczna liczba krajów muzułmańskich (arabskich),
- 3) Chiny i kilka innych krajów Azji Wschodniej.

Pierwsza grupa to plemienna kultura kleptokratów. Przemiany na tym kontynencie utrudnia bieda, silne więzi plemienne, słaba tożsamość narodowa, wojny domowe, przywódcy autorytarni.

Druga grupa to wybuchowa mieszanka ropy i koranu. Zdaniem S. Huntingtona³ islam nie da się pogodzić z demokracją, ponieważ postuluje tożsamość wspólnoty religijnej i politycznej. Jednak islam nie musi blokować demokracji. Pewne elementy doktryny islamu korespondują z zasadami demokracji: egalitaryzm, plularyzm, nieobecność hierarchii. Niektóre państwa islamskie wytworzyły rozmaite odmiany ograniczonego nieliberalnego systemu demokratycznego:

- a) Turcja – świecki charakter;
- b) Pakistan, Bangladesz, Indonezja – zdarzają się sporadyczne okresy rządów demokratycznych;
- c) Maleszja, Jordania, Egipt – przeprowadza się wybory do parlamentów bez władzy;

³ Ibidem.

d) Iran stara się utrzymać dualistyczny, demokratyczno-teokratyczny system polityczny, w którym ostateczną władzę dysponuje zgromadzenie ajatollahów, współistniejące z wyłanianymi w drodze wyborów parlamentem i prezydentem o ograniczonych uprawnieniach.

Trzecia grupa charakteryzuje się ścisłym związkiem konfucjanizmu i leninizmu. Zalicza się do nich: Chiny, Koreę Półn. i Wietnam. Natomiast Laos, Kambodża i Birma, gdzie dominuje buddyzm są sprzymierzone z państwami konfucjańsko-leninowskimi lub od nich zależne.

Kultura konfucjańska kładzie nacisk na: hierarchię, dyscyplinę, kolektywizm, wykształcenie i kompetencję jako źródła prawomocności władzy. Tajwan i Korea Płd. (dominuje kultura konfucjańska) stały się państwami demokratycznymi. Sprawił to rozwój gospodarczy, chrześcijaństwo (prezbiterianizm w Korei Płd. – 35–40% wyznawców) oraz militarna i ekonomiczna zależność Tajwanu i Korei Płd. od USA (naciski na demokrację).

Natomiast zdaniem H. Kissingera, „nie można automatycznie stosować modeli, tworzonych przez stulecia w jednorodnych społeczeństwach Europy i Ameryki, do zróżnicowanych etnicznie i podzielonych religijnie społeczeństw Bliskiego Wsch., Azji i Afryki. W społeczeństwach wieloetnicznych, jeśli nie ma silnej struktury federalnej i systemu hamującego zapędy władz, rządy większości oznaczają stałe podporządkowanie mniejszości”⁴.

Ponadto Stany Zjednoczone uważają, że ewolucja demokratyczna odzwierciedlająca aspiracje narodu na dłuższą metę, jest koniecznością. To stwierdzenie jest zbyt ogólne i prowokuje do stawiania pytań, na które jeszcze nie znajdziemy odpowiedzi.

Definiowanie demokracji trwa w różnych środowiskach naukowych, publicystycznych i wśród polityków. Często pojmowanie demokracji, jak twierdzi W. Paźniewski ogranicza się do wyborów, wolnego rynku i pełnego katalogu swobód obywatelskich⁵. To rodzi pytanie z pozoru banalne: czy w Polsce współczesnej istnieje demokracja? Zdaniem W. Paźniewskiego o istnieniu demokracji decyduje automatyzm w działaniu prawa (tzn. rzeczywiste państwo prawa, a nie hasło). Drugim filarem tak rozumianej demokracji jest sprawiedliwość państwa.

Wspólnota Państw Demokratycznych⁶ ustanowiona przez Deklarację Warszawską w roku 2000 wyraziła swój pogląd na to czym jest demokracja. Zwróciła szczególną uwagę na składniki demokracji, które mają ją zdefiniować. Zaczyna się od wolnych i uczciwych wyborów władz po system wielopartyjny i katalog praw człowieka.

Podobny zakres praw uwzględniła w swoich publikacjach fundacja Freedom House. Na podstawie jej raportu oceniającego 200 krajów świata podjęto próbę sklasyfikowania państw i rozmieszczenia ich na mapie demokracji. Wyodrębniono państwa demokra-

⁴ H. Kissinger, *Ostrożnie z hegemonią*, „Rzeczpospolita” z 11–12 czerwca 2005.

⁵ W. Paźniewski, *Polska równoległa*, ibidem.

⁶ G. Soros, *Bańka amerykańskiej supremacji*, Warszawa 2004, s. 101, 107; M. Ostrowski, *Ogród Pana Rousseau*, „Polityka” z 25 czerwca 2005 (dodatek tygodnia pt. „Niezbędnik Inteligenta”), s. 10–11.

tyczne, aspirujące do demokracji (spełniają ograniczone kryteria np. wolne wybory, cenzurowane media), kraje szarej strefy (częściowe swobody obywatelskie, autorytarny system rządów) i niedemokratyczne⁷. Przedstawiona klasyfikacja państw pod względem zaawansowania rozwoju demokracji jest odmienna od zaprezentowanej przez S. Huntingtona. Różne klasyfikacje państw wg stopnia rozwoju demokracji są przykładem trwającej dyskusji nad definiowaniem demokracji. Dowodzi to również, że nie ma jednej liberalnej demokracji, która wieści światu koniec historii. F. Fukuyama uważał, że demokracji liberalnej nic już nie zagraża. Osiągnęliśmy, jego zdaniem, „punkt końcowy ideologicznej ewolucji ludzkości. Demokracja zachodnia stała się uniwersalną godną sprawowania władzy”⁸.

E. Hobsbawm przeciwstawia się nie demokracji, ale lansowanej tezie, że system demokratyczny w wersji zachodniej można skutecznie zastosować w dowolnym miejscu globu.

E. Hobsbawm jest zwolennikiem demokracji, której filarami są przede wszystkim niezależność mediów i sądów oraz ochrona praw obywatelskich. Takiej demokracji nie można wprowadzić w życie za pomocą np. wojny prewencyjnej i jednorazowych wyborów. Należy ją budować latami⁹.

Natomiast K. Mroziewicz¹⁰ twierdzi jednoznacznie, że demokracja w Iraku jest niemożliwa z następujących powodów: bo jest to kraj azjatycki, muzułmański i arabski. Przedstawia inne systemy, które mogłyby odpowiadać Irakowi: monarchia, autokracja wodzów plemiennych, prozachodnia oligarchia prezydencka, ustrój singapurski, japoński, tajski lub malezyjski.

W Azji, zdaniem K. Mroziewicza, jest „demokracja” zapewniająca dostęp do urn wyborczych, przy których nie stosuje się tortur i nie fałszuje się wyników.

W toczącym się dyskursie o demokracji nie należy zapominać o tym, że demokracja od niedawna cieszy się powszechną akceptacją. Poprzednio uznawana była za „luksus”, na który można będzie sobie pozwolić, kiedy rozwiąże się materialne problemy społeczeństwa. Taki pogląd lansowano w Ameryce Łacińskiej, Afryce i Azji. Popierano rządy autorytarne, dyktatury i systemy monopartyjne (pojawiły się wcześniej niż w państwach realnego socjalizmu i ZSRR). Prawie z dnia na dzień zaczęto wyrażać troskę o demokrację i jej miejsce w państwach Trzeciego Świata. Stosunek rządów tych państw do demokracji zapewniał im lub nie pomoc zachodnich wielkich demokracji. Pogląd ten jest już wszechobecny. To nie umniejsza znaczenia demokracji, która jest warunkiem postępu i nowoczesności¹¹.

⁷ M. Ostrowski, op.cit., s. 10–11.

⁸ F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1997.

⁹ E. Hobsbawm, *Krucjata demokracji, wypowiedź zamieszczona na łamach FP „The Foreign Policy”, przedruk w „Polityce” z 19 marca 2005, Dodatek „Niezbędnik Inteligenta”, s. 39.*

¹⁰ K. Mroziewicz, *Moc, niemoc i przemoc*, Bydgoszcz–Warszawa 2005, s. 160–161.

¹¹ Samir Amin, *Zmurszały kapitalizm*, Warszawa 2004, s. 48–49; Samir Amin, *La mondialisation économique et l'universalisme: une contradiction majeure de notre époque*, „Alternatives Sud” 1999, t. VI, nr 3.

Dyskusja o demokracji trwa. Pojawiają się nowe pojęcia demokracji i ich definicje. Zalicza się do nich: demokrację sondażową, deliberatywną, hegemoniczną, na stadionie – widownianą, populistyczną, rynkową (rynek konsumentów), sieciową. Zaznaczył się również udział Kościoła katolickiego, który przedstawił swój stosunek do demokracji w najnowszym dokumencie nauki społecznej Kościoła¹².

Demokracja sondażowa pojawiła się w okresie rozrastania się badań opinii publicznej. Sondaże stały się ważnym barometrem społeczeństwa, jego poglądów, obaw i pragnień. Podstawową zaletą sondaży, jak twierdzi R. Markowski¹³, jest ich naukowość, ale to nie znaczy, że nie budzą zastrzeżeń i negatywnych ocen. Nie zapewniają pogłębionej analizy zjawisk i mają problemy z reprezentatywnością (doborem poprawnie wylosowanej próby). Natomiast politycy przeceniają preferencje wyborców, które są krótkotrwałe i zmienne (zwłaszcza dotyczące polityków i ich partii). Politycy często nie reagują na propozycje merytoryczne podnoszone przez badanych (np. dotyczące problemów socjalnych, ekonomicznych, podatkowych, polityki zagranicznej). Należy liczyć się z tym, że uczestnicy sondaży nie zawsze są kompetentni w sprawach o jakie są pytani. Lepiej znają problemy lokalne niż regionalne lub globalne. Mogą również przedstawiać nie swoją opinię, lecz przekazywaną przez media. Wiele zależy także od pytań, ich sformułowania i kolejności zadawania oraz od atmosfery przeprowadzanych badań.

Pomimo wielu zastrzeżeń warto inwestować w badania opinii publicznej. Według A. Sułki¹⁴ sondaże pełnią trzy funkcje: poznawcze, perswazyjne i polityczne.

Funkcje poznawcze (informacyjne) sondaży wyrażają się w informowaniu społeczeństwa o różnorodnych problemach np. bezrobociu, terroryzmie, stosunku do kary śmierci, instytucji i organizacji demokratycznych. Natomiast politycy dowiadują się o poglądach społeczeństwa na różne sprawy publiczne. Często nie liczą się z ograniczonym znaczeniem tych badań. Traktują je jako jednoznaczną wiarygodną opinię publiczną na dany temat lub ocenę partii politycznej i jej poparcie. Badania sondażowe mogą zafałszować obraz rzeczywistości w celach propagandowych i wykorzystać je do kształtowania opinii publicznej o sprawujących władzę, partiach politycznych oraz o konieczności zmian na szczytach władzy.

Funkcje perswazyjne sondaży mogą powodować zmianę poglądów i podporządkowanie ich większości (wyrażonej w badaniach) oraz podważyć zaufanie do własnych opinii. Wyniki badań wykorzystują politycy do przekonania społeczeństwa do swoich partii i programów (zwłaszcza w okresie wyborczym).

Wpływ badań sondażowych na opinię publiczną jest możliwy dzięki mediom, które upowszechniają ich wyniki. Spotykamy najczęściej jednostronne przekazywanie przez media wyników badań opracowanych przez ośrodek badawczy współpracujący z danym

¹² *Kompendium nauki społecznej kościoła*, Kielce 2005.

¹³ R. Markowski, *W szponach sondaży*, „Polityka” z 11 grudnia 2004, nr 50, Dodatek „Niezbędnik Inteligenta”, s. 38–42.

¹⁴ A. Sułka, *Funkcje (i dysfunkcje) badań opinii publicznej w ustraju demokratycznym. Przypadek Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] *Rozumienie zmian społecznych*, red. E. Hałas, Lublin 2001, s. 59–86.

ośrodkiem przekazu. W taki sposób ogranicza się możliwość porównywania z innymi wynikami przeprowadzonych sondaży przez inne ośrodki badań opinii publicznej. Duży wpływ na interpretację wyników badań mają eksperci, którzy celowo ją ukierunkowują i w ten sposób kształtują opinię oraz wywierają presję na decyzję widzów, słuchaczy, czytelników¹⁵.

Sondaże opinii publicznej zaczęły przejmować funkcje polityki, a także narzędzi modernizacji społeczeństwa. Jest to najbardziej charakterystyczne w demokracjach o słabych i niestabilnych ugrupowaniach politycznych. Partie tracą tzw. „żelazny elektorat” i poszukują wyborców. Dlatego wzrasta znaczenie mediów i sondaży. Wykorzystują je w określeniu swojego miejsca na scenie politycznej. Wyniki badań sondażowych pomagają formułować programy partii i ukierunkowywać ich działalność polityczną. Udzielają również odpowiedzi nowym ugrupowaniom na pytanie, czy mają szanse polityczne, czy będą tylko pełnić rolę jeszcze jednej „partii kanapowej”. Sondaże mogą i spełniają rolę kontrolną wobec rządzących, udzielają poparcia, akceptacji, ostrzegają lub karzą najniższymi ocenami. Umożliwiają również prognozowanie niezadowolenia społecznego (np. manifestacji, blokad, protestów) z poczynań ugrupowań politycznych, a zwłaszcza ze sprawujących władzę¹⁶.

Demokracja i sondaże stały się nierozłączne. Oczekuje się od nich bardzo dużo zapominając o ich ograniczeniach i patologiach, które im towarzyszą (np. podatność na manipulację).

Polityka – zdaniem W. Smoczyńskiego – przeniosła się z teatru na stadion, a obywatele przeszli z widowni na trybuny¹⁷. Stali się kibicami igrzysk, podziwiają gwałtowne starcia. Pojawiła się „demokracja widowniarska”, w której obywatele obserwują nawet chętnie teatr władzy, a z drugiej strony odmawiają współzrządzenia (dostrzegają bezsilność polityków i władzy). Frustracja wyborców na Zachodzie uderza w tradycyjne partie (Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii), a w Polsce zaowocowała zwycięstwem populistów.

„Populizm – zdaniem D. Reynić – niejedno ma imię i zależnie od okoliczności historycznych może oznaczać zupełnie różne zjawiska. Z reguły pojawia się tam, gdzie demokracja raczkuje, albo wchodzi w starczy wiek”¹⁸.

Autor wyróżnia:

- populizm instytucjonalny – to przeniesienie do instytucji populistycznej logiki, mitologii, symboliki i dyskursu (np. bonapartyzm, populizm latynoamerykański, włoski faszizm)¹⁹;
- populizm roszczeniowy – wykorzystanie wyborów do odnoszenia sukcesów.

¹⁵ W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005, s. 512–516.

¹⁶ *Ibidem*, s. 515–516.

¹⁷ W. Smoczyński, *Demokracja na stadionie*, „Rzeczpospolita” z 7–8 stycznia 2006.

¹⁸ „Le Figaro” z 9 marca 2004, za: „Forum” z 22 marca – 28 marca 2004, nr 12.

¹⁹ M. Marczevska-Rytko, *Populizm – zagadnienia teorii i praktyki politycznej w Ameryce Łacińskiej*, Lublin 1992; K. Mroziewicz, *Santa Evita*, „Polityka” z 7 stycznia 2006, nr 1.

D. Reynié zwraca uwagę na pojawienie się w Europie populizmu nowego typu, który „może być wyrazem demokratycznego konserwatyzmu w obliczu groźby wyłonienia się władz ponadnarodowych niezależnych od suwerennej decyzji narodu”²⁰.

Natomiast M. Marczevska-Rytka stwierdza, że przedstawiciele demokracji populistycznej są zwolennikami zniesienia instytucji pośredniczących między ludem a władzą. Świat jest dychotomiczny: czarny i biały, nie ma w nim szarości. Dobro utożsamia się z ludem, narodem, „w których należy poszukiwać podstawowych wartości”²¹. Zło, według zwolenników, uosabiane jest przez państwo, „rozumiane jako elity rządzące wyeliminowane ze społeczeństwa”²². Niemniej istotne są składniki demokracji populistycznej:

- wolność słowa, prasy i stowarzyszenia się jako warunek wolności politycznej;
- praworządność przeciwstawiona arbitralnej woli urzędników;
- formalna równość głosów, która nie jest tożsama z równym wpływem na rzeczywiste wyniki;
- nadanie praw wyborczych dorosłym członkom wspólnoty²³.

Należy podkreślić – zdaniem P. Kozłowskiego, że „Podstawą demokracji, tak jak ją rozumie populistą, jest „prosty człowiek”, trzeba by rządy były „w rękach prostych ludzi”²⁴.

Definiowanie populizmu i odróżnienie demokracji od populizmu nie jest łatwe. Może dlatego niektórzy widzą w populizmie jedynie strategię marketingową zabarwioną emocjonalnie, a inni oportunistyczną politykę nakierowaną na zdobycie władzy. Nie bez powodu w Ameryce Łacińskiej populizm nazywany jest polityką skrzypiec, ponieważ można je trzymać w lewej ręce, ale gra się prawą²⁵.

W rozważaniach o definiowaniu demokracji uczestniczy również Kościół katolicki. Przedstawia swoją ocenę demokracji²⁶. Na pierwszym miejscu stawia udział obywateli w wyborze i kontroli rządów. Na drugim, możliwość rozwoju demokracji tylko w państwie prawa i „w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej”²⁷. W innej publikacji Jan Paweł II²⁸ podkreśla, że państwo prawa wypełnia postulat „każdej demokracji: tworzenie społeczeństwa wolnych obywateli, którzy razem wytrwale dążą do dobra wspólnego”. Demokracja to nie tylko zasady, jak stwierdza się w *Encyklice Centesimus annus*, ale również wartości wywierające wpływ na procedury demokratyczne: godność osoby

²⁰ „Le Figaro”, op.cit.; I. Krastew, *Witajcie w krainie tanich cudów*, „Forum” z 3 kwietnia 2006–9 kwietnia 2006, nr 14, przedruk z „Open Democracy” z 21 marca 2006.

²¹ M. Marczevska-Rytka, *Demokracja bezpośrednia. W teorii i praktyce politycznej*, Lublin 2001, s. 35; idem, *Teoria i praktyka populistyczna...*

²² Ibidem, s. 36.

²³ M. Marczevska-Rytka, *Demokracja...*, s. 36.

²⁴ Ibidem, s. 36.

²⁵ I. Krastew, op.cit.

²⁶ Jan Paweł II, *Encyklika Centesimus annus*, [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. II, Kraków 1996, s. 514–515; *Kompendium*, s. 266.

²⁷ Ibidem, s. 514–515.

²⁸ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 136.

ludzkiej, przestrzeganie praw człowieka „uznanie dobra wspólnego za cel i kryterium porządkujące życie polityczne”²⁹.

Nauka społeczna Kościoła katolickiego wskazuje również na największe zagrożenia dla współczesnej demokracji. Stanowi go relatywizm etyczny, który prowadzi do negacji wartości w życiu politycznym. Nie zgadza się z poglądem, „że filozofią i postawą odpowiadającą demokratycznym formom polityki są agnostycyzm i sceptyczny relatywizm”³⁰, a nie ci znający prawdę i kroczący za nią (ostateczną prawdę). Przestrzega, że demokracja bez wartości przekształca się w totalitaryzm. Powinna być zgodna z prawem moralnym, któremu musi być podporządkowana. Demokracja jest środkiem do celu, a nie celem.

W zachodnich demokracjach od kilkunastu lat rozwija się nowe zjawisko zwane demokracją deliberatywną (*deliberative democracy*). Występuje w różnych formach w USA i Europie. Jej głównym celem jest wykorzystanie metod i technik badania opinii publicznej oraz narastającego zapotrzebowania na demokrację bezpośrednią i politykę, która rozważa argumenty i kontrargumenty przemawiające za określonymi politycznymi rozwiązaniami.

Pierwsza grupa form, takich jak: namysł, debata, deliberacja może być skutecznie realizowana w małych grupach (organizmach) społecznych traktowanych jako *deliberative polls* (tzn. zastanawiać się nad czymś, naradzać się, głosowanie, obliczanie głosów w wyborach). Są to wybrane wspólnoty kierujące się takimi formami demokracji. Procedura działania tej wspólnoty polega na:

- wybraniu losowej próby obywateli;
- przeprowadzeniu z nimi wywiadu (wstępnego);
- zaproszeniu ich na weekend do zacisznego miejsca – dyskusja nad problemami poruszonymi w wywiadzie;
- przed spotkaniem weekendowym otrzymują ekspertyzy;
- na spotkaniu weekendowym moderatorzy prowadzą dyskusję;
- powstające w czasie dyskusji problemy, pytania itd. są spisywane;
- zostają one przedstawione na sesji plenarnej z udziałem ekspertów;
- po sesji z ekspertami ponownie przeprowadza się ten sam wywiad co na początku i porównuje się odpowiedzi (porównanie ekspertów i laików).

Do drugiej grupy form zalicza się: ławę obywatelską (*citizens juries*), komórki planowania (*planning cells*), zgromadzenia konsensowe (*cosensus conferences*). Omawiane sprawy kończą się podjęciem decyzji. Przeważnie są to małe grupy (10–20 osób), które wykorzystują swoje przygotowanie i znajomość zagadnień oraz ekspertów, polityków itd. Decyzje grupy zostają upublicznione tzn. proponowane rozwiązania i ich uzasadnienie. Taki sposób uczestniczenia w życiu publicznym uczy obywateli poznawania mechanizmów decyzji, szacunku dla opinii innych i poszanowania prawa do odmiennego zdania (głosu)³¹.

²⁹ Jan Paweł II, *Encyklika...*, idem, s. 514–515.

³⁰ Ibidem, s. 514–515.

³¹ R. Markowski, *op.cit.*, s. 38–42.

Przedstawione formy demokracji deliberatywnej nie stanowią alternatywy dla demokracji przedstawicielskiej, lecz są jej uzupełnieniem. Stanowią również istotny element demokracji bezpośredniej w środowisku lokalnym. Świadczy o tym stosowanie tych form demokracji deliberatywnej (aktywizującej społeczność lokalną) w USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Szwajcarii i Danii, gdzie istnieją tradycje współuczestniczenia w życiu małych ojczyzn.

Ameryka, zdaniem Z. Brzezińskiego, jest międzynarodowym hegemonem i demokracją. Propaguje ideały masowej demokracji, broni jej, ale jako hegemon może jej zagrozić w wymiarze wewnętrznym (w Stanach Zjednoczonych) i zagranicznym.

Światowym hegemonem jest demokratyczne i pluralistyczne państwo, w którym demokracja jest głęboko zakorzeniona. Głównymi składnikami są: wybory przywódców politycznych, prawo głosu i wolność wypowiedzi, różność wobec prawa oraz podporządkowanie mu wszystkich obywateli (z prezydentem włącznie, np. R. Nixon, B. Clinton). Sprawowanie władzy hegemonicznej w wymiarze globalnym powinno być podporządkowane „publicznemu demokratycznemu nadzorowi”³².

Wielokulturowość Stanów Zjednoczonych (tygiel, a w II połowie XX wieku mozaika), różnorodność grup etnicznych o odrębnej tożsamości. Stały się grupami interesu zwłaszcza w polityce zagranicznej. Może to wywierać wpływ na rozrzedzenie wspólnej tożsamości Amerykanów. W Ameryce rośnie fala wielokulturowości i jak ją pogodzić z dążeniem do „strategicznej spójności społeczeństwa amerykańskiego”³³. Brak tej spójności może zagrozić hegemonii USA.

Demokracja (amerykańska) oparta „na obfitości taniej i dostępnej ziemi” skończyła się na początku XX wieku³⁴. Pojawił się problem redystrybucji dochodów zwłaszcza w latach trzydziestych XX wieku (wielkiego kryzysu). Próbowano wówczas zrównoważyć prawa własności z prawami człowieka (trwało to do lat sześćdziesiątych). W latach osiemdziesiątych XX wieku zarzucono ideę sprawiedliwej redystrybucji dochodów. Wybór R. Reagana na prezydenta oznaczał powrót do dawnego marzenia, które ponownie wracało do mitu „od pucybuta do milionera” i „potwierdzało prawa własności jako fundamentu amerykańskiej wolności”³⁵.

W XXI wieku rozpadają się stosunki oparte na własności prywatnej pod silnym naciskiem nowych technologii informatycznych (zmieniają przestrzeń i czas). To zdaniem J. Rifkina spowoduje, że „klasyczna wymiana dóbr na rynkach krajowych będzie w XXI wieku coraz bardziej ustępować miejsca rozległej globalnej sieci opartej na dostępie „a nie na własności”³⁶. Przejście od własności do dostępu spowoduje ważne konsekwencje dla rządów państw narodowych. Nastąpi osłabienie rynków narodowych i państwa narodowego oraz pojawi się globalna sieć handlowa i ponadnarodowa polityczna przestrzeń Unii Europejskiej. Powstanie świata wykraczającego poza rynki kapitalistyczne

³² Z. Brzeziński, *Wybór, dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004, s. 223.

³³ *Ibidem*, s. 222.

³⁴ J. Rifkin, *Europejskie marzenie*, Warszawa 2005, s. 194–195.

³⁵ *Ibidem*, s. 197.

³⁶ *Ibidem*, s. 197–198.

i państwa narodowe będzie budziło kontrowersje oraz walkę o utrzymanie status quo (będzie podobna do walki, która spowodowała upadek feudalizmu).

„W nowej erze, jak twierdzi J. Rifkin, rynki oddają miejsce sieciom, zaś posiadanie jest zastępowane przez dostęp”³⁷. Własność kapitału rzeczowego nie spełnia już swojej roli, staje się kosztem operacyjnym, czymś co się pożycza, a nie posiada. Najważniejszy staje się kapitał intelektualny, który można dzierżawić lub udzielać licencji na jego użytkowanie. Poprzednio rynek oznaczał kupujących i sprzedających, a obecnie coraz częściej mówimy o dostawcach i użytkownikach. Konsumenci będą przechodzić od posiadania do prawa dostępu. Tanie artykuły będzie się kupować i sprzedawać, a towary droższe (np. sprzęt elektroniczny nowej generacji, samochody, domy) będzie się dzierżawić, wypożyczać itd.).

W latach 80. i 90. XX wieku obawiano się, że demokracja jest stawiana na głowie. Dotychczas obywatele przy urnach podejmowali decyzje polityczne, a teraz podejmuje rynek konsumentów. Taki stan odpowiadał neoliberałom i libertarianom, którzy uważali, że mechanizm rynku pracy jest lepszy od procesu politycznego. W odpowiedzi na ten układ zaczęła pojawiać się sieć w strukturach władzy politycznej.

To spowodowało zmianę poglądów na demokrację przedstawicielską. Uznano, że nie zaczyna się i nie kończy na wyborach i na uchwalaniu ustaw, ale istotne jest ich wdrażanie, które wymaga dużego zaangażowania. W ten sposób przeciwstawiono się przejmowaniu przez rynek mechanizmów demokracji.

Sieciowa struktura władzy zapewnia ciągłość uprawiania polityki – nieustanna debata polityczna (wykorzystuje się sieci formalne i nieformalne).

„Demokracja uczestnicząca, zdaniem J. Rifkina, rozszerza się aż po krańce przestrzeni i obejmuje czas, stając się jednym wielkim przedsięwzięciem człowieka”³⁸.

Wykluczonym poza sieć władzy grozi, że pozostaną daleko w tyle za toczącym się procesem politycznym i nie będą mieli szansy na dogonienie innych uczestników.

Podsumowując próbę przedstawienia dyskursu o definiowaniu demokracji, należy podkreślić jego znaczenie dla zrozumienia istoty demokracji i jej miejsca w XXI wieku.

Wiele przesłanek wskazuje na rozwój dalszego dyskursu o definiowaniu demokracji ideału, fasady, czy kontraktu, populistycznej, a może kosmopolitycznej itd.

³⁷ J. Rifkin, *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, Wrocław 2003, s. 8.

³⁸ J. Rifkin, op.cit., s. 283.

Prawa mniejszości narodowych i instrumenty ich ochrony

Na proces powstawania nowoczesnych narodów w Europie w XIX w. miało wpływ wiele czynników, takich jak: zniesienie ograniczeń stanowych, przestrzeganie praw równości wobec prawa i wolności obywatelskich, upowszechnienie oświaty czy podział pracy. „Efektem tego jest kształtowanie się więzi społecznej o charakterze ponadlokalnym, przybierającej formę świadomości narodowej, rozwijanej przez elity narodowościowe”¹. Wśród czynników można wyróżnić obiektywne czynniki narodotwórcze i subiektywne. Do tych pierwszych zalicza się wspólnotę języka, państwo, terytorium, a do drugich religię, tradycję, wspólną kulturę czy działanie przywódców. Każdy naród ma swoją własną historię, dlatego też kształtuje się w inny sposób. Pojawienie się mniejszości warunkuje brak świadomości narodowej dającej poczucie tożsamości połączonej z poczuciem obywatelstwa państwowego w państwach narodowych.

Doświadczenia okresu międzywojennego powodowały, że po 1945 r. nie używano pojęcia „mniejszości narodowe”, gdyż wywoływało ono złe skojarzenia. Unikano go w ustawodawstwach międzynarodowych i wewnętrznych. Uważano, że po zmianie granic i przesiedleniach termin ten stracił swą aktualność. „Z tego powodu najstarsze dokumenty prawa międzynarodowego okresu powojennego nie zawierają żadnych artykułów dotyczących ochrony praw osób należących do mniejszości, co najwyżej mówią o zakazie dyskryminacji z powodów rasowych i narodowych. Generalnie unikają używania kategorii «mniejszość narodowa»”².

Pojęcie „mniejszości narodowych” pojawiło się dopiero w XIX wieku. „Wówczas bowiem przynależność do jakiejś mniejszości narodowej była stanem naturalnym. Istniało kilka państw wielonarodowych, jak również państwa ze znaczną liczbą poddanych przynależnych do innego narodu. W tych warunkach ochrona mniejszości etnicznych była uważana za suwerenną prerogatywę władz krajowych”³. Powolne wprowadzenie

¹ H. Zięba-Załucka (red.), *Mniejszości narodowe i etniczne*, Rzeszów 2001, s. 7.

² M. Budyta-Budzyńska, *Mniejszości narodowe – bogactwo czy problem?*, Warszawa 2003, s. 97–98.

³ Z. Hołda (red.), *Ochrona praw mniejszości narodowych i religijnych*, Lublin 1993, s. 37.

pojęcia „mniejszości narodowe” do prawa międzynarodowego nastąpiło w połowie lat sześćdziesiątych z powodu powstawania ruchów narodowych i regionalnych. Do lat dziewięćdziesiątych prawa mniejszości były ujmowane w dokumentach jako część praw człowieka, obywatela czy dziecka. Żaden dokument nie dotyczył wyłącznie praw mniejszości narodowych.

Problematyka mniejszości narodowych jest bardzo skomplikowana, a samo pojęcie mniejszości wzbudza wiele kontrowersji. „W tym obszarze rozbieżności dotyczą kwestii podstawowych, tzn. definicji i typologii, stanu świadomości narodowej, czy też istoty relacji między państwem a mniejszościami. Nie ustalono bowiem dotąd ani zakresu interesującej nas dziedziny, ani nie sformułowano jednej, powszechnie obowiązującej definicji”⁴. Poszukując wyjaśnienia tego słowa znajduje się ich bardzo dużo. „Samo słowo «mniejszość» wywodzi się z łacińskiego *minor* i oznacza mniejszy”⁵. Według encyklopedii PWN mniejszości narodowe to: „społeczności trwale zamieszkałe na pewnym terytorium (zwl. państwa), różniące się od większości jego mieszkańców (lub społeczności panującej politycznie), cechą (lub cechami), które powodują uznawanie ich w świadomości społecznej za odmienne, a w stosunkach społecznych wywołują nieraz dyskryminację: cechą taką bywa religia, język, świadomość narodowa, kultura itd.”⁶

Według J. Tomaszewskiego mniejszości narodowe określane są „jako społeczności (grupę ludzi) obywateli państwa, którzy wyróżniają się od pozostałych obywateli dominujących w tym państwie swą świadomością narodową. Najczęściej towarzyszą temu różnice języka, lecz nie jest to warunek konieczny”⁷.

Natomiast J. Byczkowski za mniejszości narodowe uznaje „wszystkie grupy etniczne i narodowościowe oraz odłamy narodowe nieposiadające na obszarze omawianego państwa własnej formy państwowości, a charakteryzujące się rozwiniętym poczuciem odrębności etniczno-grupowej i dążącej do jej zachowania, co znajduje swój wyraz w pielęgnowaniu języka, tradycji, wierzeń oraz w różnych formach czynnego podkreślenia i demonstrowania tej odrębności”⁸.

Zdaniem H. Chałupczak i T. Browarka: „mniejszość narodowa to grupa obywateli danego państwa, pozostająca w mniejszości w stosunku do pozostałej części jego ludności i niezajmująca pozycji dominującej, wyróżniająca się cechami etnicznymi, językowymi lub religijnymi, wspólnie dążąca do zachowania swej odrębności kulturowej i posiadająca aspiracje ujmowane w kategoriach państwa”⁹.

W prawie międzynarodowym próbowano zdefiniować mniejszości narodowe, gdy uchwalano dokumenty regulujące status tych osób. Ogólną definicję stworzyła Liga Narodów, według której „pod pojęciem mniejszości rozumie się krąg osób innej rasy, religii,

⁴ H. Zięba-Załucka (red.), *Mniejszości...*, s. 13.

⁵ L. Winniczuk (red.), *Mały słownik polsko-łaciński*, Warszawa 1998, s. 291.

⁶ *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 4, Warszawa 1996, s. 253.

⁷ J. Tomaszewski, *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1991, s. 9.

⁸ A. Malicka, *Ochrona mniejszości narodowych – standardy międzynarodowe i rozwiązania polskie*, Wrocław 2004, s. 15.

⁹ H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*, Lublin 2000, s. 14.

lub języka niż większość ludności wchodzącego w grę państwa. Mniejszości te są z kolei dwójakiego rodzaju:

1. są obywatelami obcego państwa,
2. są obywatelami wchodzącego w grę państwa¹⁰.

Kolejnym organem międzynarodowym, próbującym stworzyć definicję tego pojęcia w sprawie konwencji grecko-bułgarskiej był Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej. Za mniejszość uznana została: „grupa osób, żyjących w danym kraju lub na danym obszarze, mająca własną rasę, religię, język lub tradycje i zjednoczonych tożsamością tej rasy, religii, języka lub tradycji, wyrażającą się w poczuciu wspólnoty, a to w zachowaniu swych tradycji, utrzymaniu wierzeń religijnych, nauczaniu i wychowywaniu dzieci stosownie do ducha i tradycji swojej rasy oraz we wzajemnym wspieraniu się”¹¹.

Od II wojny światowej aż do niedawna uważano, że istotnym kryterium dla mniejszości narodowych jest zgrupowanie jej na określonym terytorium, stałe tam przebywanie, określona liczebność i posiadanie obywatelstwa tego państwa. Obecnie prawo europejskie określając przynależność do danej mniejszości nie bierze już pod uwagę stałego miejsca zamieszkania w grupie i posiadania obywatelstwa, ale z powodu takich wcześniejszych zapisów jest to sposób obowiązujący. „Przepisy traktatowe również nie formułują definicji mniejszości narodowej. Uniwersalne regulacje międzynarodowe nie czynią z mniejszości narodowych kategorii centralnej, a terminu mniejszości używają stosunkowo rzadko i w połączeniu z innymi przymiotnikami (etniczne, kulturowe). Regulują one przede wszystkim ochronę praw osób (jednostek), bez względu na rasę, płeć, język lub wyznanie albo – bez względu na rasę, kolor, płeć, język, religię lub pochodzenie społeczne”¹².

Również Podkomisja ONZ do spraw Zapobiegania Dyskryminacji i Ochrony Mniejszości opracowała definicję mniejszości. Przedstawiła ją w 1950 r. w dokumencie o „Zapobieganiu dyskryminacji i ochronie mniejszości”. Definicja ta została jednak odrzucona przez Komisję Praw Człowieka. Dopiero w 1953 r. Podkomisja sformułowała pełną definicję, według której: „mniejszość narodowa oznacza grupę etniczną, żyjącą na obcym terytorium, nie mającą charakteru dominującego, wyróżniającą się na tle pozostałej ludności językiem, religią lub innymi cechami i dążącą do utrzymania swej odrębności”¹³. W 1979 r. Podkomisja ONZ do spraw Zapobiegania Dyskryminacji i Ochrony Mniejszości zajęła się projektem konwencji o prawach osób należących do mniejszości narodowych, etnicznych, religijnych i językowych. Stworzona przez nią definicja mniejszości została jednak odrzucona.

¹⁰ A. Malicka, *Ochrona...*, s. 16.

¹¹ B. Mikołajczyk, *Mniejszości w prawie międzynarodowym*, Katowice 1996, s. 22.

¹² J. Sozański, *Prawa zasadnicze a prawa człowieka we wspólnotowym systemie prawnym*, Warszawa–Poznań 2003, s. 165.

¹³ J. Barcz, *Definicja mniejszości narodowych w prawie międzynarodowym*, „Sprawy Międzynarodowe” 1986, nr 11, s. 89.

Kolejna definicja mniejszości narodowych została stworzona na potrzeby Rady Europy w konwencji regulującej prawa mniejszości w Europie. Brzmi ona następująco: „grupa mniejsza liczebnie od liczby populacji państwa, której członkowie będący obywatelami tego państwa posiadają etniczne, religijne lub językowe cechy różne od tych charakterystycznych dla pozostałej populacji i którzy kierują się wolą zachowania własnej kultury, tradycji, religii i języka”¹⁴.

Definicję przemyślaną i przekonującą stworzył Instrument o ochronie praw mniejszości Inicjatywy Środkowo Europejskiej w 1994 roku. Według artykułu 1 mniejszość narodowa to: „grupa mniejsza liczebnie od pozostałej części ludności w danym państwie, której członkowie będący obywatelami danego państwa, mają etniczne, religijne i językowe cechy odróżniające ich od pozostałej części ludności i kierują się wolą zachowania własnej tradycji, religii i języka”¹⁵. Należy pamiętać, że Instrument nie ma mocy umowy międzynarodowej i jest jedynie deklaracją polityczną.

Przynależność danej osoby do mniejszości narodowej, etnicznej czy językowej jest trwała i niedobrowolna. Osoba taka po urodzeniu się nie ma na to wpływu i nie może tego zmienić. Może ona tylko zdecydować się na asymilację ze społeczeństwem i niepokazywanie cech zewnętrznych mniejszości lub pozostać we własnej kulturze, czy posługując się językiem przodków. O takiej czy innej przynależności decyduje niezależny wybór danej jednostki. Artykuł 3 Konwencji ramowej o ochronie mniejszości narodowych z 1950 roku stwierdza: „Każda osoba należąca do mniejszości narodowej będzie miała prawo do swobodnego wyboru, czy ma być traktowana jako taka, czy też nie, żadne zaś negatywne skutki nie będą wynikały z takiego wyboru ani wykonywania praw, jakie z takim wyborem są związane”¹⁶. Taki wybór nie powinien być tylko subiektywną opinią jednostki, ale lepiej jest jeśli znajduje on potwierdzenie na przykład w pochodzeniu, posługiwaniu się językiem czy też brzmieniu nazwiska.

Mniejszości posiadają prawo do uczestnictwa w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym kraju. Państwa współpracują z mniejszościami umożliwiając im udział w życiu politycznym i społecznym kraju. Mniejszości stanowią pełnoprawną część społeczeństwa, dlatego też mają prawo do organizowania się. Zapis dotyczący tego prawa można odnaleźć w Deklaracji ONZ w sprawie osób należących do mniejszości narodowych lub etnicznych, religijnych i językowych z 1992 roku w artykule 2. „Osoby należące do mniejszości mają prawo do zakładania i utrzymywania swoich własnych stowarzyszeń”¹⁷. Także w artykule 4: „Państwa powinny rozważyć właściwe środki, tak, by osoby należące do mniejszości mogły w pełni uczestniczyć w postępie i rozwoju gospodarczym w swoim kraju”¹⁸.

¹⁴ B. Gronowska, *Rada Europy wobec problemu mniejszości narodowych*, „Sprawy Międzynarodowe” 1991, nr 10, s. 119.

¹⁵ Ibidem, s. 165–166.

¹⁶ B. Gronowska, T. Jasudowicz, C. Mik, *Prawa człowieka. Dokumenty międzynarodowe*, Toruń 1996, s. 207.

¹⁷ Ibidem, s. 121.

¹⁸ Ibidem.

Krokiem kolejnym na rzecz mniejszości była decyzja podjęta przez państwa KBWE w postanowieniu 35. Państwa ustaliły, że będą z szacunkiem odnosić się do praw publicznych mniejszości, ale także doprowadzą do utworzenia lokalnych czy autonomicznych administracji zgodnych z uwarunkowaniami historycznymi i terytorialnymi. Konwencja ramowa o ochronie mniejszości narodowych właściwie nie odnosi się do tej problematyki, znajduje się jednak w artykule 15 następujący zapis: „że państwa powinny stwarzać odpowiednie warunki dla efektywnego uczestnictwa osób należących do mniejszości w społecznym, kulturalnym, ekonomicznym życiu kraju oraz w sprawach publicznych – zwłaszcza tych, które ich dotyczą”¹⁹. Mniejszości mają prawo do uczestnictwa w życiu publicznym zarówno danej mniejszości, jak również mają prawo do podejmowania decyzji na szczeblu regionalnym i publicznym.

Mniejszości narodowe posiadają również prawa kulturalne. Mówi o tym artykuł 27 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych: „W Państwach, w których istnieją mniejszości etniczne, religijne lub językowe, osoby należące do takich mniejszości nie mogą być pozbawione prawa do własnego życia kulturalnego, wyznawania i praktykowania własnej religii oraz posługiwania się własnym językiem wspólnie z innymi członkami danej grupy”²⁰. Artykuł ten nie podaje znaczenia słowa „życie kulturalne”, ale powinno być ono rozumiane kompleksowo. W skład jego znaczenia powinny wchodzić wiedza, wiara, sztuka, prawo, moralność, zwyczaje, język, literatura. Szerzej do problematyki praw kulturalnych odnoszą się dokumenty KBWE zwracając uwagę, że szacunek i tolerancja dla kultur mniejszościowych jest bardzo ważna. „Dokument końcowy Spotkania Wiedeńskiego z 1989 r. w postanowieniu 59 zachęca państwa do zapewnienia mniejszościom praw do rozwijania i utrzymywania własnej kultury w różnych jej aspektach – łącznie z aspektem językowym, literackim, religijnym, a także zachowywaniem własnych pomników i przedmiotów historycznych i kulturalnych”²¹. Dokument Kopenhaski uszczegółowia tę sprawę, podkreślając, iż państwa powinny wspierać i pomagać finansowo mniejszościom w zakładaniu stowarzyszeń, instytucji czy organizacji.

Kolejnym prawem mniejszości jest prawo wyznaniowe, które uregulowano w prawie międzynarodowym najwcześniej. Początkowo nie było uregulowań ogólnych, wspólnych, tylko powoływano uregulowania odnoszące się do konkretnych grup. Po II wojnie światowej prawo wyznaniowe zostało uznane za fundamentalne prawo człowieka, a zapisy mówiące o nim znalazły się między innymi w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (art.18), czy w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych (art. 18): „Każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i religii. Prawo to obejmuje wolność posiadania lub przyjmowania religii lub przekonań według własnego wyboru oraz do uzewnętrzniania indywidualnie lub wspólnie z innymi, publicznie lub prywatnie, swego wyznania lub przekonań przez uprawianie kultu, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie”²². Artykuł ten gwarantuje wolność przekonań, sumienia

¹⁹ B. Mikołajczyk, *Mniejszości...*, s. 82.

²⁰ K. Motyka, *Prawa człowieka. Wybór źródeł*, Lublin 2001, s. 107.

²¹ *Ibidem*, s. 86.

²² *Ibidem*, s. 36.

i wyznania, nauczania religii oraz jej praktykowania i wyznawania, a także prawo rodziców do wychowania dziecka w takiej religii, która jest zgodna z ich przekonaniem. Pewną konkretyzację tego prawa zawiera artykuł 6 Deklaracji w sprawie wyeliminowania wszelkich form nietolerancji i dyskryminacji opartych na religii lub przekonaniach z 1981 roku. „Stanowi on, że wolność myśli, sumienia, religii i wiary polega m.in. na: organizowaniu i utrzymywaniu miejsc kultu, zakładaniu i utrzymywaniu instytucji charytatywnych, publikowaniu i rozpowszechnianiu materiałów dotyczących danej religii lub wiary, staraniu się i otrzymywaniu wsparcia finansowego od instytucji i osób prywatnych, wyłanianiu przewodników duchowych, obchodzeniu świąt i kultywowaniu różnego rodzaju ceremonii oraz kontaktowaniu się ze współwyznawcami na szczeblu krajowym i międzynarodowym”²³.

Prawem najtrudniejszym i najbardziej świadczącym o przynależności do mniejszości jest prawo językowe. Język jest tym elementem, który w pierwszej kolejności jest niszczone, gdy celem jest zasymilowanie mniejszości. Dokumenty międzynarodowe stanowiące uniwersalne prawa człowieka nie odnoszą się do tego problemu. Prawa językowe zapisane są tylko w dokumentach dotyczących bezpośrednio mniejszości. W okresie powojennym nie powstały żadne zapisy odnoszące się do praw językowych mniejszości. Jedynie artykuł 27 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych mówi o posługiwaniu się językiem mniejszości, a artykuł 19 zapewnia mniejszościom prawo do wyrażania swych poglądów pisemnie, ustnie, drukiem za pomocą własnego języka. Innym dokumentem mówiącym o prawie mniejszości do uczenia się własnego języka i nauczania reszty przedmiotów w tym języku jest artykuł 4 Deklaracji w sprawie osób należących do mniejszości narodowych lub etnicznych, językowych lub religijnych: „Państwa powinny podjąć właściwe środki, tak, by, gdziekolwiek to możliwe, osoby należące do mniejszości dysponowały stosowną szansą uczenia się ich macierzystego języka lub pobierania nauki w ich macierzystym języku”²⁴.

Szersze zapisy dotyczące praw językowych znajdują się w dokumentach europejskich. „W Dokumencie Końcowym Spotkania Wiedeńskiego z 1989 r. państwa zgodziły się m.in. do zapewnienia w praktyce prawa osób należących do mniejszości do rozpowszechniania, dostępu i wymiany informacji w języku ojczystym (postanowienie 45)”²⁵. Natomiast w Dokumencie Kopenhaskim z 1990 r. znajduje się zapis (32.1), że mniejszości mają prawo używać swego języka zarówno w życiu prywatnym jak i publicznym. Również Konwencja ramowa o ochronie mniejszości narodowych w artykule 10 stwierdza, że mniejszości mają prawo do korzystania z języka narodowego w piśmie i w mowie, w życiu publicznym i prywatnym. Jednocześnie państwa powinny zagwarantować, szczególnie tam, gdzie liczba mniejszości jest znaczna, możliwość posługiwania się językiem narodowym w kontaktach z władzami administracyjnymi. Artykuł 11 tejże Konwencji uznaje, iż: „członkowie mniejszości mają prawo do używania imion i nazwisk

²³ Ibidem, s. 89.

²⁴ Ibidem, s. 121.

²⁵ Ibidem, s. 92.

zgodnie z brzmieniem języka ojczystego oraz do manifestowania poprzez symbole swej przynależności narodowej. W ramach systemu prawnego danego państwa i pod określonymi warunkami na obszarach tradycyjnie zamieszkałych przez taką grupę ludności powinna istnieć możliwość używania dwujęzycznych nazw miejscowości, ulic, itp.”²⁶

Europejska Karta Języków Mniejszościowych i Regionalnych z 1992 r. mówi o tym, iż państwa powinny szanować języki mniejszościowe i regionalne, i uważać je za bogactwo, pozwalać im się rozwijać, a także namawiać do używania ich i zapobiegać zaniknięciu tych języków.

Ważnym prawem mniejszości jest prawo do oświaty. Jest to prawo, które ma charakter mniej prywatny i wymaga instytucjonalizacji ze strony państwa, wymaga ono także aktywności mniejszości narodowych. Konwencja UNESCO w sprawie zwalczania dyskryminacji w dziedzinie oświaty z 1960 r. przyjęta przez ONZ zwraca uwagę, iż mniejszości nie powinny być pozbawione dostępu do edukacji, ani ograniczane w tych działaniach na każdym szczeblu wykształcenia. Zabrania ona narzucania tym grupom sposobu życia, który uniemożliwiłaby im rozwój intelektualny. Oprócz tego grupy te mogą prowadzić własną działalność oświatową, poprzez prowadzenie szkół i uczenie języka narodowego. Nie oznacza to, że mogą one w ten sposób odejść od nauki języka większości. Poziom nauczania w tych szkołach powinien być taki sam, jak w szkołach państwa zamieszkania. Mówi o tym artykuł 5 te samej Konwencji: „Należy przyznać członkom mniejszości narodowych prawo do prowadzenia własnej działalności oświatowej łącznie z kierowaniem szkołami i – zgodnie z polityką każdego państwa w dziedzinie oświaty – używania albo nauczania swojego własnego języka...”²⁷ Jednocześnie państwo nie musi udzielać pomocy finansowej ośrodkom oświatowym mniejszości. Do praw oświatowych odnosi się także artykuł 4 Deklaracji w sprawie praw osób należących do mniejszości narodowych lub etnicznych, religijnych i językowych. Artykuł 4.3. mówi, iż państwa powinny podjąć właściwe środki, aby mniejszości mogły uczyć się swego języka, ale także mogły uczyć się w tym języku. Natomiast artykuł 4.4. zawiera następujący zapis: „Tam, gdzie to jest właściwe, państwa powinny podjąć środki w dziedzinie edukacji celem zapewnienia wiedzy o historii, tradycjach, języku i kulturze mniejszości istniejących na ich terytoriach. Osoby należące do mniejszości powinny dysponować stosowną możliwością zdobywania wiedzy o społeczeństwie w całości”²⁸.

Natomiast Konwencja ramowa o ochronie mniejszości narodowych stanowi, że państwa będą szerzyć edukację zarówno o historii, języku, religii mniejszości, jak i większości. Poza tym: „Strony między innymi zapewnią odpowiednie warunki służące szkoleniu nauczycieli i dostępowi do podręczników oraz ułatwianiu kontaktów pomiędzy uczniami i nauczycielami z różnych wspólnot. Strony zobowiązują się popierać równe warunki dostępu osób należących do mniejszości narodowych do edukacji na wszystkich poziomach”²⁹. Artykuł 13 zaś umożliwia mniejszościom zakładanie i prowadzenie

²⁶ Ibidem.

²⁷ *Ochrona osób należących do mniejszości narodowych*, Warszawa 1995, s. 17.

²⁸ Ibidem, s. 121.

²⁹ Ibidem, s. 209.

jednostek oświatowych, bez zobowiązań finansowych ze strony państwa. Inną możliwość przedstawia Dokument Kopenhaski, „podkreśla on prawa członków mniejszości przede wszystkim do zakładania instytucji oświatowych, mogących starać się o dotacje finansowe (postanowienie 32.2 i 32.3)”³⁰.

Mniejszości narodowe posiadają także prawo dostępu do mediów i prawo do utrzymywania kontaktów poza granicami kraju z grupami mającymi te same korzenie etniczne, religijne czy językowe. Prawo to jest dopełnieniem praw podstawowych, umożliwiając korzystanie z prasy, radia czy telewizji oraz z kontaktu poza granicami, uzupełnia prawa kulturalne, oświatowe czy językowe. Przełom w tej dziedzinie nastąpił w 1989 r. podczas Spotkania Wiedeńskiego KBWE, państwa doszły do porozumienia (31), że będą dążyć do tego: „by status osób należących do mniejszości [...] był równy statusowi innych obywateli w zakresie kontaktów z ludźmi, łącznie z nawiązywaniem i utrzymywaniem takich kontaktów przez podróże oraz inne środki łączności na podstawie odpowiednich postanowień Aktu końcowego oraz innych [...] dokumentów KBWE, a także z obywatelami innych Państw, z którymi łączą ich wspólne pochodzenie narodowe lub kulturalne dziedzictwo”³¹. Innym dokumentem gwarantującym kontakty między mniejszościami na terytorium jak i poza granicami kraju jest Dokument Kopenhaski, a w nim postanowienie numer 32.4, które gwarantuje prawo mniejszości do: „ustanawiania i utrzymywania niezakłóconych kontaktów wzajemnych w obrębie własnego kraju, jak również kontaktów poprzez granice z obywatelami innych Państw, z którymi łączą ich wspólne pochodzenie etniczne lub narodowe, dziedzictwo kulturalne lub przekonania religijne”³².

Konwencja ramowa o ochronie mniejszości narodowych w artykule 17 rozszerza znacznie prawo mniejszości do kontaktów poza granicami kraju. Państwa „zobowiązują się nie ingerować w prawo osób należących do mniejszości narodowych do nawiązywania i utrzymywania swobodnych i pokojowych kontaktów poprzez granice z osobami legalnie przebywającymi w innych Państwach, w szczególności z osobami, z którymi łączy je tożsamość etniczna, kulturalna, językowa i religijna albo wspólne dziedzictwo kulturalne”³³. Dodatkowo stwierdza ona, że państwa nie będą ingerować w działalność mniejszości w organizacjach pozarządowych w kraju jak i poza nim. Ta sama Konwencja szeroko odnosi się w swych zapisach do dostępu do mediów dla mniejszości. W artykule 9 państwa zobowiązują się do zagwarantowania mniejszościom prawa wypowiedzi i poglądów, prawa do przekazywania wiadomości w języku narodowym bez ingerencji władz, poza tym członkowie mniejszości mają prawo do zakładania i prowadzenia własnych mediów. Konwencja gwarantuje brak dyskryminacji w dostępie do publicznych środków przekazu.

Ochrona mniejszości narodowych regulowana jest przez ustawodawstwo międzynarodowe i wewnętrzne. Uregulowanie tych praw jest bardzo ważnym elementem by móc prowadzić pokojową politykę międzynarodową. Doświadczenie lat wcześniejszych po-

³⁰ Ibidem, s. 96.

³¹ Ibidem, s. 101.

³² Ibidem, s. 237.

³³ Ibidem, s. 210.

kazuje, że wewnętrzne sprzeczności etniczne i brak właściwych uregulowań prawnych mniejszości narodowych, może prowadzić do kryzysów a nawet wojen. Czynnikiem, który bardzo utrudnia rozwiązanie tego problemu jest brak jednej obowiązującej definicji mniejszości narodowych. Pozostawiono państwom swobodę w tym zakresie, dlatego też w wielu państwach brak uregulowań dotyczących niektórych grup mniejszościowych.

Pierwsza zorganizowana ochrona mniejszości narodowych wytworzyła się po zakończeniu I wojny światowej w ramach Ligi Narodów. Dzięki temu prawa mniejszości zaczęły być regulowane przez prawo międzynarodowe oraz kontrolowane przez Ligę. Poza tym można było wносить sprawy mniejszościowe do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, który miał zająć się ich rozstrzygnięciem. Odnosi się do tego artykuł 14 Paktu Ligi Narodów: „Trybunał ten rozpatrywać będzie wszystkie spory o charakterze międzynarodowym, przedłożone mu przez strony. Będzie on również wydawał opinie doradcze o wszystkich sporach i sprawach, z którymi zwróci się do niego Rada lub Zgromadzenie”³⁴. W Pakcie oraz w traktacie wersalskim nie znajdują się przepisy dotyczące bezpośrednio mniejszości narodowych, ale zapisy tam się znajdujące zapoczątkowały porozumienie mniejszości z większościami, ale także pozwoliły zagwarantować im należyłą ochronę. Ten system miał też wady, oprócz tego, że był mało skuteczny, to jeszcze ochrona mniejszości „nie została podniesiona do rangi zasady czy normy powszechnego prawa międzynarodowego”³⁵. Nie miał on charakteru uniwersalnego dlatego też nie mógł dotyczyć wszystkich mniejszości. Nie budził on zaufania, ponieważ mniejszości nie miały zagwarantowanych uprawnień.

Umieędzynarodowienie tego problemu miało miejsce po II wojnie światowej, kiedy to wypracowano ochronę grupową, a kwestia ta przestała być wyłącznie tylko kwestią wewnętrzną państw. Powstał powszechny system ochrony praw człowieka wypracowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych. W 1947 r. ONZ powołało Podkomisję do spraw zapobiegania Dyskryminacji i ochrony Mniejszości rezolucjami Rady Gospodarczej i Społecznej oraz Komisji Praw Człowieka. Podkomisja składa się z 26 członków delegowanych przez państwa. Jej celem było zajęcie się problemami mniejszości narodowych w celu wytworzenia odpowiedniego systemu ich ochrony. „Podkomisja wyznaczyła trzy zasadnicze kierunki działania w zakresie ochrony praw mniejszości. Przede wszystkim miało to być opracowanie definicji mniejszości, następnie przeprowadzenie klasyfikacji mniejszości i zaproponowanie odpowiedniej ochrony dla poszczególnych kategorii oraz zbieranie informacji o sytuacji grup etnicznych w poszczególnych państwach”³⁶. W praktyce jednak Podkomisja zajmowała się jedynie zapobieganiem dyskryminacji poświęcając za mało czasu samym mniejszościom, a jeśli już to skupiając wyłącznie swoją uwagę na stworzeniu definicji mniejszości.

Natomiast Powszechna Deklaracja Praw Człowieka uchwalona w 1948 r. nie odnosi się w żadnym postanowieniu do ochrony mniejszości narodowych i etnicznych. Dominu-

³⁴ S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, Poznań 1984, s. 252.

³⁵ M. Michalska, *Międzynarodowa ochrona mniejszości*, „Sprawy Narodowościowe” 1992, t. 1, z. 1, s. 67.

³⁶ *Ibidem*, s. 29.

ją w niej zasady równości, powszechności prawa, ochrony przed dyskryminacją oraz praw poszczególnych przysługujących każdej jednostce. „W związku z tym ochrona praw mniejszości narodowych i etnicznych jako konkretnych zbiorowości została z niej wyłączona, a ich członkowie mogli korzystać z postanowień Deklaracji jako obywatele, nie zaś jako przedstawiciele własnych społeczności narodowych czy też etnicznych”³⁷.

Dokument, posiadając zapisy odnoszące się bezpośrednio do mniejszości narodowych to Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych. Bardzo ściśle do problematyki ochrony odnosi się, artykuł 27. Artykuł ten nie zawiera definicji mniejszości narodowych i nie zobowiązuje państw do uznawania mniejszości na jego terytorium. „Artykuł 27 utrzymuje zindywidualizowane podejście do ochrony praw człowieka zapoczątkowane w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i mówi o prawach „osób należących do mniejszości”, a nie „o prawach mniejszości” (jako grupach społecznych)”³⁸. Ochronę pośrednią zapewnia mniejszościom narodowym artykuł 26 tego samego paktu. Mówi on, że wszyscy są równi wobec prawa i nie mogą być dyskryminowani przez prawo ze względu na pochodzenie, narodowość, język, religię, poglądy polityczne czy też inne powody.

Kolejnym krokiem w tworzeniu uniwersalnego katalogu praw mniejszości była Deklaracja w sprawie praw osób należących do mniejszości narodowych lub etnicznych, religijnych i językowych. Deklaracja ta jest adresowana zarówno do mniejszości, ale także do państw, które mają obowiązek zapewnić ochronę mniejszościom i możliwość rozwoju ich tożsamości. „Jej główną zasługą jest to, że przyczyniła się do wyjaśnienia roli państw w procesie integracji (a nie asymilacji) i ochrony mniejszości. Formułuje ona *expressis verbis* konieczność pozytywnego działania państw na rzecz osób należących do mniejszości w celu zapewnienia im faktycznej równości we wszystkich dziedzinach życia”³⁹. Państwa zobowiązały się do zapewnienia równego dostępu do praw człowieka i wolności, oraz przeciwdziałaniu dyskryminacji. A także do pomocy mniejszościom w rozwoju ich kultury, języka czy tradycji. Deklaracja przyznaje osobom należącym do mniejszości narodowych w artykule 2 następujące prawa:

- „prawo do korzystania ze swej własnej kultury, do wyznawania i praktykowania swej religii i do używania swego języka,
- prawo do uczestniczenia w życiu kulturalnym, religijnym, społecznym, gospodarczym, i publicznym,
- prawo do uczestnictwa w decyzjach dotyczących mniejszości i regionów, w których one zamieszkują,
- prawo do stowarzyszania się,
- prawo do kontaktów z innymi członkami mniejszości”⁴⁰.

Innym dokumentem, który zawiera zapis odnoszący się do mniejszości narodowych – małoletnich członków mniejszości, jest Konwencja Praw Dziecka, której 30 artykuł

³⁷ *Ochrona praw osób należących do mniejszości narodowych...*, s. 13.

³⁸ *Ibidem*, s. 14.

³⁹ *Ibidem*, s. 38.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 59.

brzmi: „W tych państwach, w których istnieją mniejszości etniczne, religijne lub językowe bądź osoby pochodzenia rdzennego, dziecku należącemu do takiej mniejszości lub dziecku pochodzenia rdzennego nie można odmówić prawa do posiadania i korzystania z własnej kultury, do wyznawania i praktykowania swojej religii lub do używania własnego języka, łącznie z innymi członkami jego grupy”⁴¹. Tym samym dzieci, należące do mniejszości narodowych i o pochodzeniu rdzennym, otrzymują gwarancje prawne ochrony ich praw językowych i kulturowych. Artykuł 2 tej samej Konwencji podkreśla zakaz dyskryminacji ze względu na pochodzenie etniczne i narodowe.

⁴¹ T. Smyczyński (red.), *Konwencja...*, s. 465.

Andrzej Chodubski

Ludzie „III wieku” a kształtujący się nowy ład cywilizacji europejskiej

„Wielkie to szczęście
nie wiedzieć dokładnie,
na jakim świecie się żyje”

(Wisława Szymborska, *Wielkie to szczęście*)

W kształtującym się ładzie globalnym, a w tym w rzeczywistości europejskiej szczególne miejsce wyznacza się rozwojowi jednostki określanej miejscem partycypatywej¹. Uznaje się ją za demiurga otaczającego ją ładu kulturowo-cywilizacyjnego; oczekuje się od niej: odwagi, przedsiębiorczości, decyzyjności, krytycyzmu. Przy tym też skupia się uwaga na pokoleniu ludzi młodych, nazywanych często społeczeństwem ponowoczesnym. Wyznacza się im wyzwania: 1. szybkiego bogacenia się jako manieri konsumpcyjności; 2. zdobywania władzy jako wyzwania zdolności organizacyjnych; 3. uzyskiwania sławy jako synonimu skuteczności działania. W hasłowym wymiarze wartości te wyraża się w maksymie: pieniądze, władza, sława.

Obserwując rozwój demograficzny zauważa się wyraźnie wydłużanie się życia ludzkiego; ok. 3–4% ogółu ludzkości krajów Unii Europejskiej stanowią osoby, które liczą 80 i więcej lat². Średnio długość życia mężczyzny w Polsce osiągnęła 68 lat a kobiet 76,5; szacuje się, że w 2010 r. wskaźniki te będą wynosić odpowiednio 75 i 80 lat³. Stan ten objaśnia się stanem poziomu rozwoju cywilizacyjnego, a w tym: 1. świadomością

¹ Por. A. Chodubski, *Jednostka, naród, państwo*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2002.

² P. Szukalski, *Ludzie bardzo starzy w Polsce i w innych krajach Unii Europejskiej. Stan obecny i perspektywy*, [w:] *Procesy demograficzne w krajach Unii Europejskiej – porównania z Polską*, red. I. Sobczak, Gdańsk 2003, s. 35.

³ Por. B. Zadura, *W 2050 roku Ziemię zaludnią Hindusi*, „Dziennik” z 11 lipca 2006, s. 10–11; A. Swoboda, *Polskie krainy długowieczności*, „Metro” z 21–23 lipca 2006, www.metro.gazeta.pl.

ludzi w zakresie troski o kondycję fizyczną i ochronę zdrowia⁴; 2. organizacją opieki medycznej⁵; 3. stosowaniem skutecznych środków farmakologicznych przeciwdziałających oraz zwalczających choroby⁶; 4. racjonalnymi sposobami odżywiania się⁷; 5. przestrzeganiem zasad bezpieczeństwa i higieny pracy⁸; 6. mechanizacją i robotyzacją zastępującą miejsca pracy niebezpieczne dla zdrowia i życia człowieka⁹; 7. rozwojem infrastruktury sprzyjającej aktywności rekreacyjno-wypoczynkowej oraz rzeczywistości sanatoryjnej¹⁰; 8. zabezpieczenia polityki socjalnej i bytowej, wiążącymi się z przestrzeganiem praw człowieka i obywatela, mającymi wpływ zarówno na kondycję fizyczną, jak i duchową jednostki zarówno w okresie aktywności produkcyjnej, jak i w okresie poprodukcyjnym¹¹; 9. skróceniem czasu pracy¹² oraz w ogóle zmianami w jej organizacji (wykonanie zadań w tzw. ruchomym czasie, w niepełnym wymiarze godzin, relacja części zadań w domu i kontaktowanie się z pracodawcą za pośrednictwem osobistego komputera, praca „na własny rachunek”, odchodzenie od zbiurokratyzowanych struktur hierarchicznych), co wywiera istotny wpływ na zdrowie zarówno fizyczne, jak i psychiczne ludzi; jednocześnie w sytuacji uznawania pracy jako źródła kreatywności w wieku poprodukcyjnym rozwój cywilizacyjny ujawnia możliwość zaspokajania potrzeby w nowych formach aktywności zawodowej; zwraca się uwagę na sferę wzajemnej pomocy, dobrowolnej współpracy, samoorganizującej się solidarności, tzn. podejmowania działalności na rzecz użyteczności dla społeczeństwa, np. w ramach uniwersytetów trzeciego wieku; 10. globalnym przeciwdziałaniem zagrożeniom ludzkości, m.in. w sferze degradacji środowiska naturalnego, epidemiom, terroryzmowi, przestępczości zorganizowanej¹³.

⁴ Por. K. Wisniewska-Roszkowska, *W walce ze starością*, Warszawa 1972.

⁵ Por. J. Auleytner, *Polityka społeczna. Teoria i organizacja*, Warszawa 2000.

⁶ Por. *Nauka w Polsce w perspektywie XXI wieku. Komitet prognoz „Polska w XXI wieku przy Prezydium PAN*, Warszawa 1996, s. 181–192.

⁷ Por. J. Piekarska, A. Szczygieł, M. Łoś-Kuczera, *Popularne tabele wartości odżywczych żywności*, Warszawa 1983; A. Ciesielska, *Filozofia zdrowia. Kwaśne, surowe, zimne...*, Poznań (b.r.w.).

⁸ Por. *Polityka społeczna*, red. A. Rajkiewicz, Warszawa 1979; *Polityka społeczna globalna i lokalna*, red. A. Kurzynowski, Warszawa 1999.

⁹ Por. *Perspektywy rozwoju nowych awangardowych dziedzin nauki i opartych na nich przemysłów wysokiej techniki*, Warszawa 1993; *Spór o przyszłość przemysłu światowego*, Warszawa 1994; E. Bendyk, *Antymatrix. Człowiek w labiryncie sieci*, Warszawa 2004.

¹⁰ Por. J. Naisbitt, *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, Poznań 1997; *Polityka społeczna dziś i jutro. Opinie ekspertów*, red. J. Supiński, Warszawa 1999; E. Leś, *Od filantropii do pomocniczości. Studium porównawcze rozwoju i działalności organizacji społecznych*, Warszawa 2000.

¹¹ Por. K. Podolski, *Prognozy rozwoju społecznego*, Warszawa 1973; R. Dahrendorf, *Nowoczesny konflikt społeczny*, Warszawa 1993; H. Skorowski, *Problematyka praw człowieka*, Warszawa 1996; J. K. Galbraith, *Godne społeczeństwo. Program troski o ludzkość*, Warszawa 1999; R. Kuźniar, *Prawa człowieka. Prawo, instytucje, stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2002.

¹² Por. J. Mariański, *Ethos pracy bezrobotnych*, Lublin 1994; A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1997; idem, *Szok przyszłości*, Warszawa 1998; L. Dziewięcka-Bokun, *Systemowe determinanty polityki społecznej*, Wrocław 1999.

¹³ Por. Cz. Mojsiewicz, *Globalne problemy ludzkości*, Poznań 1998; U. Świętochowska, *Patologie cywilizacji współczesnej*, Toruń 1998; J. Muszyński, *Megatrendy a polityka*, Wrocław 2001; idem, *Spoleczeństwo informacyjne. Szkice politologiczne*, Toruń 2006.

Rzeczywistość zależności rozwoju cywilizacyjnego i długości życia ludzkiego ujawnia się z dużą siłą w krajach o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego. Najwyższa obecnie średnia życia ujawnia się w Japonii; wynosi ona 82 lata. W Europie najwyższe wskaźniki ujawniają się w: Irlandii – 76,5 lat, Szwecji – 76,2, Szwajcarii – 75,3, Norwegii – 74,9, Malcie – 74,9, Holandii – 74,6¹⁴.

Wskazując na wiele pozytywnych stron rozwoju cywilizacyjnego, a przede wszystkim wiążących się z wydłużeniem życia ludzkiego, zauważa się też liczne negatywne zjawiska i procesy dla człowieka. Wśród nich wymienić trzeba, zarówno w oglądzie globalnym, jak europejskim, polskim i lokalnym.

1. **Wciąż pogłębiającą się degradację środowiska naturalnego**¹⁵. Obserwuje się bezwzględną eksploatację bogactw ziemi, zasobów wodnych, gleb, świata flory i fauny, zanieczyszczenie powietrza, czego następstwem są zmiany ruchów mas atmosferycznych, opady, zmiany temperatury lądów i oceanów, obieg tlenu w przyrodzie ożywionej; np. zauważa się, że pod wpływem technizacji życia związanej z udziałem dwutlenku węgla następuje w szybkim tempie ocieplanie się globu, co powoduje topnienie pokryw lodowych na obu biegunach i zwiększanie się poziomu wody o ok. 3 m.

Zauważa się, że ocieplanie się klimatu może spowodować podnoszenie poziomu mórz i zalewanie przestrzeni nadmorskich, czego konsekwencją, według epidemiologów mogą być choroby zwane tropikalnymi – malaria, żółta febra, śpiączka. Nadmierna ingerencja człowieka w środowisko naturalne wywołuje kataklizmy typu wielkich powodzi, suszy, pożary masywów leśnych, fale mrozów, a w ślad za tym pojawia się widmo głodu, epidemii.

Jednym z ważnych problemów ekologicznych jest likwidacja odpadów przemysłowych, a w tym toksycznych; obserwuje się narastające „góry śmieci”. Nierzadko poszukuje się składowisk i sposobów pozbywania się odpadów poza granicami swoich krajów; takimi terenami stają się coraz częściej kraje biedniejsze oraz morza i oceany. Ujawniła się specyficzna sytuacja w tym względzie w Polsce; niektóre państwa, m.in. Francja, Niemcy, Holandia powzięły działania na rzecz składowania swoich odpadów w Polsce. Francja starała się składować przede wszystkim odpady komunalne oraz przemysłu farmaceutycznego; Niemcy starały się składować gruz z wyrobisk górniczych, z kolei Holandia przede wszystkim podjęła działania na przeczek przewiezienia osadów ściekowych.

Poznając stan mórz i oceanów zauważa się „Na całej kuli ziemskiej nie ma ani jednego morza, które byłoby wolne od zanieczyszczeń. 70% substancji szkodliwych pochodzi z działalności człowieka na lądzie. Za 30% odpowiedzialne są odpady topione w morzach, instalacje gazowe, platformy naftowe oraz zanieczyszczenia pochodzące ze statków”¹⁶.

¹⁴ A. Swoboda, op.cit., s. 6.

¹⁵ Por. S. Kozłowski, *Ekorozwój. Wyzwanie XXI wieku*, Warszawa 2000; P. Bohdanowicz, *Ku cywilizacji ekorozwoju*, Gdańsk 2001; *Wokół eko-filozofii*, red. A. Paptuziński i Z. Hull, Bydgoszcz 2001; P. Bohdanowicz, *Turystyka a świadomość ekologiczna*, Toruń 2005.

¹⁶ „Rzeczpospolita” z 5 czerwca 1997, nr 129; Cz. Mojsiewicz, *Globalne problemy ludzkości...*, s. 75.

2. **Polaryzację życia kulturowo-cywilizacyjnego; tworzenie się jego dwóch biegunów**¹⁷: a) państw, narodów i jednostek bogatych oraz b) państw, narodów i jednostek pogrążających się w sferze niedostatku, biedy i ubóstwa. Zauważa się, że w bogatych krajach dochód, przypadający na jednego mieszkańca wynosi 13 tys. dolarów rocznie, w biednych nie osiąga on 350 dolarów; przy czym pięciokrotnie więcej ludzi zamieszkuje w krajach biednych niż bogatych. Poszukując objaśnienia tego stanu, tj. dlaczego ujawnia się dwubiegunowość ekonomiczna państw, i odnosząc pytanie do rzeczywistości Stanów Zjednoczonych Ameryki zauważa się, „...we współczesnym świecie o wszystkim rozstrzyga właśnie kultura. Amerykanie zaczęli się bowiem zastanawiać, dlaczego w ich kraju ludzie żyją na tak różnych poziomach cywilizacyjnych, jest wiele kultur, religii, narodowości. Ale przecież jest to jedno państwo, w którym wszystkie grupy mają jednakowe prawa. Mimo że jedne społeczności, choćby azjatyckie, lepiej się organizują, a inne, na przykład afrykańskie nie mogą sobie poradzić. Stwierdzono, że klucz tkwi w kulturze: różnych tradycjach i nawykach poszczególnych społeczności. Że są kultury sprzyjające lepszej organizacji społecznej, dyscyplinie pracy itd. oraz kultury, które temu nie sprzyjają. Dziś nie ma już złudzeń: społeczeństwa troszczące się o naukę, tradycję i wychowanie mają większą szansę we współczesnym świecie niż te, dla których kultura jest czymś drugorzędnym”¹⁸.

Za polaryzację życia kulturowo-cywilizacyjnego wini się zwykle rządy, zwłaszcza obciąża się odpowiedzialnością za zacofanie gospodarcze oraz niezadawalający rozwój stosunków społeczno-politycznych. Zwraca się przy tym uwagę na uwarunkowania geopolityczne, a zwłaszcza na zasoby bogactw ziemi, ich wykorzystanie, położenie strategiczne, doświadczenie losów historycznych, dziedzictwo kulturowe oraz zmitologizowaną recepcję poszczególnych państw i narodów, jak też tradycję powiązań międzynarodowych.

Współcześnie szczególną wartość zdobywa w kształtującym się ładzie globalnego społeczeństwa obywatelskiego jednostka zwana partycypatywną; w dwubiegunowym świecie jest ona szczególnie promowana; podkreśla się jej właściwości, takie jak: a) odwagę, b) decyzyjność, c) przedsiębiorczość, d) krytycyzm wobec otaczającej ją rzeczywistości. Jednostki te zdobywają uprzywilejowane miejsce w świecie życia publicznego, one są budowniczymi nowej rzeczywistości kulturowej zarówno w skali lokalnej, jak i międzynarodowej. Często cechą je wyróżniającą w działaniu jest ryzyko decyzyjne, postępowanie zgodne z tzw. modelem hollywoodzkim, orientującym się na sukcesie w krótkim czasie, z pominięciem norm i zasad, odpowiedzialności społecznej. Jednostki te pozostają w rzeczywistości dokonywania ciągłych wyborów, ciągłych zmian, przekształceń, osvajania nowości życia kulturowego. Wyzwaniom tym nie są w stanie spro-

¹⁷ Por. E. Polak, *Przemiany cywilizacji współczesnej w sferze kultury materialnej*, Gdańsk 1996; A. Toffler, *Budowa nowej cywilizacji*, Poznań 1996; S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997; W. Anioł, *Paradoksy globalizacji*, Warszawa 2002; J. Sobczak, *Zmierzch cywilizacji*, Poznań 2002.

¹⁸ R. Kapuściński, *Apokryf*, „Tygodnik Powszechny” 1997, nr 11; Cz. Mojsiewicz, *Globalne problemy ludzkości...*, s. 96.

stać coraz szersze kręgi ludzi. W tej sytuacji alienują się z życia publicznego, poszukują schronienia w wąskich kręgach społeczeństwa, z którymi są w stanie się identyfikować, ale też coraz większe kręgi ludzi sytuują się wśród „wykluczonych” oraz pograżają się w stanie patologii¹⁹. Wśród jednostek partycypatywnych sytuują się przede wszystkim ludzie młodzi, a zatem ludzie starsi poszukują schronienia w życiu codziennym, domowym; niekiedy strach i niepewność jutra wywołuje skrajne postawy. W sferze tej ujawnia się tzw. konflikt cywilizacyjny; z jednej strony sytuują się ludzie legitymizujący znaki postępu naukowo-technicznego, tempo przemian, zmian kulturowych, a w tym dotyczących bezpośrednio jednostki, z drugiej zaś – duże społeczności podejmują działania na rzecz powstrzymania, zrationalizowania społecznego skutków postępu naukowo-technicznego; przypomina się, że szerokie kręgi społeczne żyją w sferze ubóstwa, nie mają dostępu do urządzeń informatycznych, a zatem do informacji, która uznawana jest za najdroższy towar w świecie współczesnym; zauważa się też aspekt psychologiczno-społeczny – ograniczone możliwości ludzi starszych w zakresie przyswajania nowej wiedzy, a w kształtującym się ładzie informacyjnym zjawiskiem charakterystycznym jest natłok wiedzy oraz szybkie tempo jej przekazywania, co czyni, że ludzie nie są w stanie oswajać jej refleksyjnie, w sposób uporządkowany, przemyślany.

Niemniej zauważa się, że obecnie sukces odnoszą społeczeństwa dobrze wykształcone i zorientowane. Bogactwa ziemi, dostęp do wód, urodzajnych gleb, czy tania siła robocza stają się mniej znaczącymi siłami sprawczymi na drodze do zamożności.

3. Osłabienie i dehumanizacja więzi społecznych²⁰. Kształtująca się nowa rzeczywistość społeczna bazuje na nadrzędności praw człowieka i obywatela wobec ustawodawstwa państwowego na świadomości przynależności do społeczności światowej, indywidualizmie, tolerancji wobec różnych systemów wartości, na wzroście aspiracji społecznych, tolerancji wobec różnych systemów wartości, różnorodności kultur i subkultur powoduje rozluźnianie się więzów międzyludzkich, generuje anonimowość jednostek. Umacnia tę rzeczywistość ład numeryczny, w którym człowiek staje się ładem szyfrowym, występuje jako cyfra identyfikująca w życiu ogólnospołecznym i politycznym, w ładzie ekonomicznym oraz całokształcie życia kulturowego; identyfikacja człowieka zawiera się w znakach cyfrowych²¹.

Urządzenia informatyczne powodują, że człowiek ogranicza bezpośrednie kontakty z instytucjami życia publicznego oraz najbliższym otoczeniem sąsiedzkim, zawodowym, rodzinnym. Podstawowe potrzeby życia ludzkiego urzeczywistnia się za pomocą ładu

¹⁹ Por. B. Kłos, *Problemy ubóstwa i wykluczenia społecznego w polityce społecznej Unii Europejskiej*, Warszawa 2002; U. Świętochowska, *Wykluczenie społeczne w Unii Europejskiej na przełomie XXI i XX wieku*, „Cywilizacja i Polityka” 2005, nr 3, s. 73–87.

²⁰ Por. U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa 2002; G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, Warszawa 2002; *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa 2002; J. Ryfkin, *Wiek dostępu – nowa kultura kapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, Wrocław 2003; L. Zacher, *Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata*, Warszawa 2003.

²¹ Por. Ch. Jonscher, *Życie okablowane*, Warszawa 2001.

informatycznego, co wiąże się przede wszystkim z pozyskiwaniem informacji oraz świadczeniem zobowiązań na rzecz wspólnoty społecznej czy państwowej.

Oslabienie więzi powoduje, że psychospołeczną płaszczyzną zastępującą izolację z życia społecznego zastępuje różnorodność i krótkotrwałość kontaktów społecznych. Ujawnia się tzw. styk ultratechniki i uczestnictwa w ładzie masowym. Jednostki jawią się jako rzeczywistość anonimowa, pozyskując informacje za pośrednictwem urządzeń informatycznych, masowo uczestniczą w inicjatywach zbiorowych, jak np. festynach, spotkaniach z muzyką estradową, występach znanych artystów, przywódców życia duchowego i politycznego, a także w promocjach handlowych. Egzemplifikację tej rzeczywistości stanowią różnego rodzaju parady, marsze w obronie różnych wartości. Jest to ład przede wszystkim zorientowany na ludzi młodych. Przy tym ujawnia się swoista sprzeczność, z jednej strony lansuje się odmasowienie życia społeczno-politycznego i gospodarczego, z drugiej zaś – obserwuje się uczestnictwo w imprezach megamasowych; jest to swoista reakcja na nadmiar w życiu społecznym stechnizowanym. Urządzenia informatyczne coraz częściej wypierają tradycyjne formy komunikacji międzyludzkiej. Egzemplifikację rzeczywistości stanowi nowoczesna edukacja²².

W procesie edukacyjnym obserwuje się alternatywne modele relacji między nauczającymi i uczącymi się. Nauczycielom wyznacza się funkcję trenera, przewodnika w poszukiwaniu dróg do bazy danych, potrzebnych informacji; następuje indywidualizacja kształcenia, a w tym prowadzonego w dowolnym miejscu i czasie. Dzięki urządzeniom informatycznym uczący się mają możliwość nawiązywania kontaktów, konsultacji z nauczycielem, którego osobiście, bezpośrednio nie poznał. Nauczyciel i uczeń stają się z punktu widzenia psychologii społecznej podmiotami anonimowymi; przy tym następuje zanik tradycyjnych wartości wynikających z autorytetu nauczyciela, zachowań okazujących szacunek dla instytucji, form grzecznościowych, zobowiązań moralnych. Rzeczywistość ta obok swej nowoczesności jako znaku przemian cywilizacyjnych w postawach, zachowaniach międzyludzkich rodzi też negatywne następstwa, m.in. powoduje wyobcowanie ludzi ze społeczności grup rówieśniczych, osłabia instynkt przedsiębiorczości, osłabia postawę kreatywności w autentycznych stosunkach międzyludzkich, a nawet ujawniają się dwa bieguny – z jednej strony ujawnia się tzw. chamizm, prymitywizm, wulgarność postaw i zachowań, z drugiej zaś, „obywatelski alzheimer”, zagubienie, niezaradność społeczną, wyobcowanie.

Rzeczywistość ta rodzi w istotnej mierze zachowania irracjonalne, co jest naturalną ceną za wyizolowanie z rzeczywistości społecznej, wartościowania w różnych uwarunkowaniach, zależnościach, wpływach. W sytuacji „gubienia się” w rzeczywistości społecznej szerokie kręgi ludzi poszukują schronienia w różnych społecznościach mniejszościowych, ruchach alternatywnych, sekretach poszukujących przywódców-guru, którzy zastępują w swym działaniu porządek racjonalny ładem emocjonalnym; ujawnia się

²² Por. A. Chodubski, *Edukacja a wartości cywilizacji współczesnej*, [w:] *Wartości. Edukacja. Globalizacja. Wybrane zagadnienia*, red. W. Kojas, U. Morszczyński, Cieszyn 2002, s. 11–28; idem, *Uniwersytet na progu XXI wieku*, „Biuletyn. Uniwersytet Trzeciego Wieku w Gdańsku” 2003, nr 6.

przy tym populizm, fanatyzm, skrajne poglądy, postawy, działania, emocjonalność religijna itp.

W ogólnym oglądzie dehumanizacja powoduje generowanie człowieka jako towaru „rynkowego”; całokształt życia społeczno-politycznego czyni się rzeczywistością marketingową. Staje się on jednostką bezimienną²³, „obcą” wśród „obcych”, sprzedającą swoje zdolności, umiejętności bezimiennemu odbiorcy, konsumentowi. Ład marketingowy z coraz większą siłą wkracza do sfery życia politycznego, do tradycyjnych przestrzeni kulturowych w zakresie ochrony zdrowia, edukacji, sztuki; czego konsekwencją staje się postępująca ich degradacja. Np. w życiu politycznym ujawnia się bierność postaw i zachowań, utrata zaufania do partii politycznych oraz całokształtu instytucji państwa. Obywatele nie identyfikują się zachodzącymi procesami z uprawianą polityką; wyraża się m.in. w absencji wyborczej, a tym samym o wyborach ludzi władzy decydują coraz częściej przypadkowe okoliczności. W edukacji, fundamentalne wartości zawierające się w urzeczywistnianiu ideałów prawdy, sprawiedliwości, rzetelności, odpowiedzialności wypierane są przez – skuteczność, poprawność wobec oczekiwań sponsora, decydena czy też grup nacisku, koniunkturalność, ryzyko itp.²⁴

Urynkowanie życia społecznego czyni działalność ludzką wartością zyskową; za użyteczne uznaje się to co przynosi korzyści, zatem wszelka aktywność ludzka staje się zdeterminowana prawami podaży i popytu, pozyskiwania do dalszej działalności. W tej sytuacji wiele wartości życia ludzkiego, a w tym sfery humanistycznej staje się zagrożona, jako że nie przystaje w pełni do rzeczywistości rynkowej, gdzie zwycięża „prawo” silniejszego, sprytniejszego, odważniejszego uczestnika handlu.

4. Degradację rodzimej kultury poprzez narzucanie za pośrednictwem środków masowego przekazu obcych systemów, norm, instytucji i symboli²⁵. Ważki wpływ na tę rzeczywistość wywiera amerykanizacja. Rozprzestrzenianie się kultury amerykańskiej za pomocą światowych mediów oraz coraz większa jej popularność sprawia, że zagraża ona kulturom masowym, stanowiącym fundament istnienia instytucji państwowych, a w tym państw narodowych. Dzięki prostej w odbiorze treści dociera ona do szerokich kręgów odbiorców, zaspokaja przeciętne gusty i upodobania. Powoduje uniformizację potrzeb, obyczajów, zasad, norm i wartości społecznych oraz wzorów zachowań. Zauważa się, że symbolami amerykańskiej kultury masowej są m.in. filmy Walta Disneya, muzyczna stacja MTV, Madonna, fitness club, Michael Jackson, coca-cola, kina multipleksowe, adidas, fast foody, telenowele i sitcomy (większość z nich nie ma w nazwach narodowych odpowiedników) przez swoją prostotę, atrakcyjną formę i rynkowa uniwersalność dokonała ekspansji we wszystkich regionach świata; amerykańskie wytwory kultury masowej są wzorem do naśladowania dla innych państw i służą nie tylko rozryw-

²³ D. Riesman i in., *Samotny tłum*, Warszawa 1971; W. Nowak, *Patologie i struktur edukacyjnych*, Bydgoszcz 1999.

²⁴ Por. S. J. Rittel, *Podręcznik obywatela Unii Europejskiej. Demokracja. Rynek*, Wrocław 1998.

²⁵ Por. *Studia z teorii komunikowania masowego*, red. B. Dobek-Ostrowska, Wrocław 1999; T. Goban-Klas, *Cywilizacja medialna. Geneza. Ewolucja. Eksplozja*, Warszawa 2005; *Współczesne oblicza mediów*, red. J. Marszałek-Kawa, Toruń 2005.

ce ale zaszczepiają przy okazji nowe wartości i nawyki. Coraz trudniej odróżnić swoje od obcego. Niemal cały świat ogląda te same filmy, słucha tej samej muzyki, czyta tę samą plotkarską literaturę faktu i poradniki wskazujące, jak żyć, nosić dzinsy i T-shirty, ma tych samych idoli filmowych oraz sportowych, podlega oddziaływaniu tych samych reklam i próbuje osiągnąć sukces w „amerykańskim” stylu. Państwa narodowe nie są w stanie skutecznie konkurować z ekspansją kulturową USA, gdyż bazuje ona na przekazie medialnym, transmitowanym ponad granicami państwa; ważną rolę w tym względzie odgrywa telewizja satelitarna i Internet²⁶.

Rzeczywistość narzucania dominujących wzorów kulturowych określa się mianem synkretyzmu kulturowego. Zauważa się, że siłą sprawczą przemian jest ruchliwość przestrzenna ludzi. Migracje są zjawiskiem cywilizacyjnym, kształtują one pozytywne cechy aktywności ludzkiej, a wśród nich odwagę, przedsiębiorczość, tolerancję, ryzyko, przystosowawczość²⁷. Pod wpływem przemieszczania się ludności następuje obogacanie się w nowe wartości, oddziaływanie odmienności, osvajanie odmiennych wartości. Migracje ludności trwają od zarania tworzenia się struktur państwowych. W Europie zapoczątkowali je na szeroką skalę starożytni Grecy. Wraz z rozwojem kulturowo-cywilizacyjnym zwiększał się ruch migracyjny. Współcześnie jest on zjawiskiem masowym. W tworzącej się rzeczywistości unijnej uznaje się ją za szczególną wartość, aczkolwiek w praktyce kulturowej ujawniają się obecnie sprzeczności, ujawnia się duży rozdzźwięk między głoszonymi ideałami a praktyką polityczną; zwłaszcza kraje zachodnioeuropejskie o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego wprowadzają ograniczenia dla imigrantów. Od jednostek starających się o uzyskanie legalnego stałego pobytu w tych krajach wymaga się: a) zdania egzaminu ze znajomości języka kraju osiedlenia; b) odbycia płatnego kursu na temat ustroju i wartości charakterystycznych dla nowej ojczyzny. W ostatnim czasie egzaminy te wprowadziły m.in. Holandia, Wielka Brytania oraz Francja; częściowo też zastosowano je w Republice Federalnej Niemiec, a w tym w Badenii-Wirtembergii i Hesji²⁸.

Migracje ludności tworzą zjawisko zwane wieloetnicznością, wielokulturowością, czy też homogenicznością kulturową sytuacji w sytuacji wysokiego stopnia asymilacji społeczności imigrantów w miejscach osiedlenia. Z punktu widzenia kulturowo-cywilizacyjnego często bardzo pozytywnie ocenia się działalność imigrantów. Egzemplifikacją tej rzeczywistości stanowi Polska; rozpoznając luminary polskiej nauki, kultury i sztuki, w ogóle postępu cywilizacyjnego z punktu widzenia pochodzenia etnicznego zauważa się, że bardzo liczni z pochodzenia są imigrantami. Polska stała się z różnych przyczyn przybrana ich ojczyzną²⁹.

²⁶ Por. A. Modrzejewski, *Państwo wobec wyzwań cywilizacji współczesnej*, [w:] *Suverenność państwa we współczesnych stosunkach międzynarodowych*, red. Z. Leszczyński, S. Sadowski, Warszawa 2005, s. 72.

²⁷ Por. A. Chodubski, *Emigracja jako zjawisko cywilizacyjne. Przykład Polonii*, [w:] *Emigracja. Europa. Polska*, red. W. Burszta, J. Serwański, Poznań 2003, s. 55–67.

²⁸ A. Galińska, *Niemcy bez obcych*, „Dziennik” z 21 lipca 2006, s. 10.

²⁹ Por. A. Chodubski, *Mniejszości narodowe w dziejach polskiej cywilizacji*, [w:] *Meandry cywilizacyjne, kwestie narodowościowe i polonijne*, red. A. Chodubski, Toruń 1996, s. 43–55.

W sytuacji tworzenia się synkretyzmu kulturowego obserwuje się kilka charakterystycznych prawidłowości, m.in. statyczną koegzystencję (nie uświadamia się tworzącej się wielokulturowości), kompromisy kulturowe (wzajemne przyzwyczajanie się), przenikanie (zachowywanie odrębności i jednocześnie przyswajanie narzucanych wartości), konwergencja (zbliżanie się do siebie odmiennych kultur oraz uzewnętrznianie wspólnych wartości), akceptację odmienności (hybrydyzacja – uznawanie odmienności i jednoczesne funkcjonowanie w nowych wartościach, które nie mają charakteru długofalowego), konfliktowość (ujawnianie postaw nieakceptacji, zderzeń interesów, odmienności wynikających z dziedzictwa przeszłości i współczesnych tendencji rozwoju).

Rzeczywistość, w której ujawnia się unifikacja rodzimej kultury z oddziaływaniami, wpływami zewnętrznymi uznawana jest za fundament tworzącej się globalnej społeczności obywatelskiej. Względy kulturowe, jak i przede wszystkim zagrożenia cywilizacyjne generują świadomość wspólnoty losów, a zatem uznają pierwszeństwo ładu dyktowanego przez procesy globalizacyjne; odrębność etniczną, doświadczenie losów historycznych i rozwoju kulturowego uznają za sferę wewnętrzną, powiązaną z lokalnością, zaś wyrażają rozumienie, akceptację dla nowych znaków życia kulturowo-cywilizacyjnego, jako że uświadamiają bezsilność przeciwstawiania się tendencjom tworzącym globalną społeczność obywatelską. Ona wyznaczana jest przede wszystkim przez postęp naukowo-techniczny, kształtujący się międzynarodowy ład prawny, oraz tolerancję wobec różnorodności postaw, wartości aspiracji ludzi na całym globie.

5. Zagrożenie bezpieczeństwa dla życia ludzkiego³⁰. Doświadczenie życia międzynarodowego ostatnich stuleci, że zagrożenia, napięcia, konflikty i wojny są nieodłączną częścią rozwoju; jednocześnie zauważa się też, że od stuleci pojawiły się koncepcje, wynikające z dążenia do utrzymania pokoju na świecie jako „plany wiecznego pokoju”. W analitycznym oglądzie mechanizmów sprawczych zauważa się, że główną siłą sprawczą wszelkich zagrożeń jest człowiek. Jego cechy psychospołeczne, takie jak: 1. egoizm, 2. hegemonia, dążenie do podporządkowania otaczającej rzeczywistości, 3. interes bogacenia się i dominacji, 4. emocje, 5. fanatyzm, poszukiwanie przeciwnika, wroga.

W sytuacji możliwości wykorzystania nowoczesnej bazy informatycznej oraz innych urządzeń, a w tym militarnych prognostycy rozwoju ludzkości nie wykluczają ujawnienia się barbarzyństwa nowego typu, który generowany jest przez tworzącą się nową rzeczywistość cywilizacyjną. Zwraca się uwagę na niebezpieczeństwo wykorzystania elektronicznego sabotażu i terroryzmu wobec centrów decyzyjnych wielkich firm, banków, elektrowni, banków danych itp. Zauważa się, że człowiek we współczesnym świecie, zwłaszcza w krajach o wysokim stopniu rozwoju gospodarczego, a w tym samym też informatycznego znajduje się w zasięgu wysokiej kontroli swej działalności oraz życia prywatnego. Z systemów informatycznych uzyskuje się informacje o posiadanych

³⁰ Por. A. i H. Tofflerowie, *Wojna i antywojna*, Warszawa 1997; R. Kuźniar, *Niebezpieczeństwa nowego paradygmatu bezpieczeństwa*, [w:] *Bezpieczeństwo międzynarodowe czasu przemian. Zagrożenia – Koncepcje – Instytucje*, red. R. Kuźniar i Z. Lachowski, Warszawa 2003, s. 209–232; S. Parzymięś, *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945–2004*, Warszawa 2004; T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe. Teorie – systemy – uczestnicy*, Wrocław 2006.

zasobach majątkowych, a w tym finansowych, o stopniu edukacji, stanie zdrowia, rozwoju kontaktów społecznych i politycznych.

Zagrożeniem dla ludzkości jest możliwość niewłaściwego, z punktu widzenia etyki, wykorzystania osiągnięć naukowo-badawczych. Ujawnia się przy tym pytanie – czy odkrywcy i uczeni powinni być odpowiedzialni za skutki wykorzystania własnych odkryć i osiągnięć badawczych³¹. Dużą emocjonalność w tym zakresie ujawniają np. badania z zakresu inżynierii genetycznej, a w tym też kwestie określania długości życia ludzkiego.

Kształtujący się ład instytucjonalny Europy ma na celu gwarantowanie narodom i państwom bezpieczeństwa, co urzeczywistnia się w sferze: a) powiązań ekonomicznych, technicznych i w zakresie ochrony zdrowia; b) współdziałania politycznego, ekologicznego i kulturowego; c) zbliżenia, współlistnienia, integracji wartości etycznych i religijnych.

Określając miejsce każdego człowieka, jak też narodu i państwa funkcjonującego w ramach instytucji Unii Europejskiej ważnym wyzwaniem jest³²: 1. zdefiniowanie swojego rodowodu, a w tym określenie dziedzictwa przeszłości, wkładu do wspólnoty narodów i państw, przypominanie zasług ogólnoeuropejskich oraz ogólnoludzkich; 2. Scharakteryzowanie współczesnego miejsca w ładzie europejskim i globalnym, a w tym wskazanie możliwości i barier rozwoju wynikających z położenia geopolitycznego, zwłaszcza: a) zarysowanie potencjału zasobów ludzkich, poziomu wykształcenia, umiejętności, cech rzeczywistych i zmitologizowanych tzw. charakteru narodowego oraz państwowego, b) doświadczenia losów historycznych z zakresu rozwoju gospodarczego, kulturowego, politycznego, stosunków międzynarodowych; c) dumy dziedzictwa kultury, zwyczajów, obyczajów, przywiązania do dziedzictwa kulturalnego narodu; d) ujawnienie oczekiwań, dążeń, aspiracji w funkcjonowaniu w strukturze Unii Europejskiej. Zwrócenie w tym uwagi na wyzwania wynikające z unifikacji świata, jak potrzeby integracyjnej narodów i państw europejskich.

W ładzie instytucjonalnym, kształtującej się zintegrowanej Europy istotne jest położenie ludzi w starszym wieku³³. Zauważa się ścieranie przeciwnych tendencji zarówno wynikających z rozwoju ładu globalnej rzeczywistości, jak potrzeby gwarantowania właściwych warunków życia i opieki dla ludzi starszych, gdzie ujawnia się tzw. czwarty wiek.

³¹ Por. R. Dunbar, *Kłopoty z nauką*, Gdańsk–Warszawa 1996; L. Wolpert, *Nienaturalna natura nauki. Dlaczego nauka jest pozbawiona zdrowego rozsądku*, Gdańsk 1996; K. R. Popper, *Wiedza obiektywna*, Warszawa 2002.

³² Por. A. Chodubski, *Wartości cywilizacji współczesnej a unifikacja i dezintegracja Europy*, [w:] *Unifikacja i różnicowanie się współczesnej Europy*, red. B. Fijałkowski i A. Żukowski, Warszawa 2002, s. 16–30.

³³ Por. B. Szatur-Jaworska, *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*, Warszawa 2000; P. Błędowski, *Lokalna polityka społeczna wobec ludzi starych*, Warszawa 2002; *Procesy starzenia się ludności – potrzeby i wyzwania*, red. P. Szukalski, Łódź 2002; J. Halika, *Starzy ludzie w Polsce*, Warszawa 2003; H. Olszewski, *Starość i witaukt psychologiczny*, Gdańsk 2003; B. Synak, *Polska starość*, Gdańsk 2003; K. Obuchowski, *Starość i osobowość*, Bydgoszcz 2004; Stuart-Hamilton, *Psychologia starzenia się*, Poznań 2006.

Dokąd istniała koncepcja wyodrębniania w życiu człowieka trzech charakterystycznych faz: 1. dzieciństwa i wczesnej młodości; 2. wieku produkcyjnego; 3. starości wczesnej, „samodzielnej”; obecnie ujawnia się też 4. starości późnej, wymagającej opieki ze strony innych osób. Rzeczywistość ta nie koresponduje w pełni z założeniami modelu umacniania jednostki partycypatywnej. W modelu oddala się paternalizm życia społecznego na rzecz samoorganizowania się jednostki, uwolnienie się jej od zależności od innych ludzi w sferze organizacji życia kulturowo-cywilizacyjnego. Praktyka życia ludzi starszych, a w tym ujawnianie się tzw. czwartej fazy rodzą potrzebę rozbudowy instytucji paternalistycznych w zakresie urzeczywistniania szeroko rozumianej polityki społecznej; wyzwaniem koniecznym jest stwarzanie odpowiednich warunków mieszkaniowych, zabezpieczeń socjalno-bytowych, infrastruktury ochrony zdrowia, życia kulturalnego, rekreacji, sportu, zabezpieczeń społecznych, organizacji czasu wolnego; nową instytucją stają się opiekunowie osób sędziwych, pełniący funkcje opiekuńczo-pielęgnacyjne. Wyzwaniem edukacyjnym staje się interdyscyplinarne kształtowanie pracowników usług socjalnych.

W przewidywaniu tendencji wydłużania się życia ludzkiego, szacuje się, że w 2050 r. w Europie osoby w wieku 85 lat i więcej stanowią będą 5–7% ogółu ludności. W związku z tym ujawniły się inicjatywy wypracowania wspólnej europejskiej polityki socjalnej, społecznej oraz podatkowej. W praktyce idea nie jest legitymizowana, co wynika z dużego zróżnicowania poziomów życia socjalno-bytowego społeczeństwa w krajach europejskich³⁴.

Obecnie najdłużej w Europie ludzie żyją w Szwecji, Francji, Włoszech, Niemczech i Hiszpanii. Zabezpieczenie materialne oraz opieka nad osobami starszymi zróżnicowana jest tradycją oraz poziomem rozwoju cywilizacyjnego. W krajach przywiązujących dużą wagę do więzów rodzinnych ludźmi w wieku sędziwym opiekują się przede wszystkim najbliżsi członkowie rodziny, zwykle córki bądź synowie³⁵. W krajach zorientowanych na tzw. nowoczesność życia rodzinnego, gdzie ujawniają się małe rodziny, jednopokoleniowe, bezdzietne, czy też pozostające w nietradycyjnym ładzie instytucjonalnym oraz wolnego stanu zwykle dążą do zagwarantowania tzw. pogodnej starości. Sytuują się do różnych zabezpieczeń socjalno-bytowych (domach „pogodnej starości” o wysokim poziomie warunków socjalno-bytowych, domach pomocy socjalnej, placówkach (prywatnych i uspołecznionych), opieki zdrowotno-pielęgnacyjnej, hospicjach (całkowitej opieki, półotwartych, czasowych itp.); zwykle placówki te sytuuje się w atrakcyjnych ośrodkach życia rekreacyjno-wypoczynkowego, w ośrodkach sanatoryjnych. Istotnym problemem jest zagwarantowanie specjalistycznej kadry opiekunów; rekrutuje się ich obok pracowników służby zdrowia, z szeroko rozumianych przedstawicieli nauk społecznych, a zwłaszcza psychologów, pedagogów, politologów, którzy poza podstawową opieką socjalno-bytową powołani są do realizacji wyzwań z zakresu potrzeb wyższych –

³⁴ Por. B. Dubnicka, A. Siwek, *Materialne aspekty starości w krajach Unii Europejskiej i w Polsce*, [w:] *Procesy demograficzne w krajach Unii Europejskiej...*, s. 203–213.

³⁵ Por. P. Szukalski, *Przeplawy międzypokoleniowe i ich kontekst demograficzny*, Łódź 2002.

intelektualnych i godnościowych, etycznych, sakralnych, przyjemnościowych, a nierzadko też wiążących się z potrzebą pracy jako źródła użyteczności i kreatywności.

W instytucjonalizacji życia ludzi starszych istotny jest problem aktywności politycznej. Szerokie kręgi ludzi w wieku emerytalnym ujawnią duże zainteresowanie życiem politycznym oraz chęć aktywnego, a nawet przywódczego uczestniczenia w generowaniu wartości politycznych. Typową egzemplifikację stanowią środowiska polonijne, które integrują się w formach organizacji życia społeczno-politycznego. Wśród organizacji tych szczególną pozycję zajmują stowarzyszenia kombatanatów, funkcjonujące we wszystkich znaczących miejscach pod względem liczebności skupisk Polaków. Ludzie starsi zakładają organizacje społeczne, przede wszystkim o charakterze pozarządowym a ujawniający potrzebę aktywności politycznej partie polityczne. Orientują się na tworzeniu opcji tradycyjnych: konserwatywnych, chadeckich, socjaldemokratycznych, ale też niemało jest orientacji liberalnej; w opcji tej zwracają uwagę ludzie ujawniający zainteresowania intelektualne, prognostyczne.

W ładzie partyjnym ujawnia się jednak wyraźna różnica międzypokoleniowa. Pokolenie ludzi starszych z racji swego doświadczenia społecznego oraz zawodowego wyraża orientację na rzecz poszanowania dla autorytetów odpowiedzialności za podejmowane decyzje; z kolei ludzie młodzi, starają się uwolnić od ograniczeń wynikających z tradycji, od naśladowania wzorów wypracowanych przez określone autorytety; jest tzw. postępowanie hollywoodzkie. W działalności istotne jest ryzyko, osiągnięcia w krótkim czasie sukcesu, sławy.

W ogólnym oglądzie zauważa się, że ludzie starsi zajmują w krajach zachodnioeuropejskich ok. 25% ogółu kandydatów do funkcji i stanowisk przedstawicielskich wyłanianych w procedurach wyborów demokratycznych. Rzeczywistość ta jest legitymizowana prawami dziedzictwa europejskiego, nawiązywaniem do spuścizny ładu starożytnego wartości greckich i rzymskich. W ładzie greckim szczególną rolę w ładzie demokratycznym zajmował areopag – Rada Starszych, która była instytucją dożywotnią; podobnie też rzymskiej instytucji Senatu wyżsi urzędnicy (zwłaszcza konsulowie i pretorzy) byli powoływani dożywotnio. Współcześnie na gruncie europejskim istotną wagę przywiązuje się też do instytucji monarszych; np. w Wielkiej Brytanii głową państwa jest królowa Elżbieta II, która ukończyła 80 lat, urząd sprawuje od 1952 r., w Danii – królowa Małgorzata II (ur. 1940 r.), urząd sprawuje od 1972 r., w Holandii – królowa Beatrix (ur. w 1938 r.), urząd sprawuje od 1980 r. czy w Luksemburgu – wielki książę Jean (ur. w 1921 r.) – sprawujący urząd głowy państwa od 1964 r.

Współczesne rozwiązania instytucjonalne w Europie, określane nierzadko mianem pogrążających się w kryzysie funkcjonowania demokracji, jako że coraz bardziej fasadowe wobec praktyki procesów globalizacji, politogenności, małego oddziaływania w myśl zasad i idei życia kulturowo-cywilizacyjnego, gwarantują łączenie się tradycji i wyzwań kształtującej się globalnej społeczności obywatelskiej, a w tym też ujawniają się tendencje do zrównoważonego łączenia interesów ludzi starych i innych pokoleń, zwłaszcza „natychmiastowców” (ponowoczesnych).

W ogólnej refleksji, syntetyzującej ogłód pozycji społeczno-politycznej ludzi starszych w nowo kształtującym się ładu kulturowo-cywilizacyjnym Europy zauważa się:

1. W szybkim tempie powiększającą się liczbę ludzi starszych, a zwłaszcza wydłużanie się życia ludzkiego, a w tym przekraczających 80 rok życia;
2. Ujawnianie się istotnej sfery zagrożeń dla tej społeczności, wynikających z tempa rozwoju naukowo-cywilizacyjnego oraz niezdolności przystosowania się psychospołecznego tej populacji do nowych wyzwań, co określa się mianem konfliktu cywilizacyjnego;
3. Korzystną sytuację cywilizacyjną wydłużającą długość życia ludzkiego, a przy tym „nienadążanie” rozwiązań społeczno-humanistycznych za tempem zmian naukowo-technicznych dotyczących kondycji człowieka w ładu kulturowo-cywilizacyjnym;
4. Konieczność powoływania specjalistycznych instytucji zajmujących się problemami ludzi starszych; instytucji traktujących ludzi starszych jako rzeczywistość systemową;
5. Konieczność kształtowania świadomości nowego ładu gertnologicznego, a w tym kształcenia kadr specjalistycznych zajmujących się przemianami kulturowo-cywilizacyjnymi oraz miejscem w nich człowieka w starszym wieku.

Współpraca regionalna państw bałtyckich

We współczesnych międzynarodowych stosunkach politycznych i gospodarczych istnieją różne formy współpracy międzypaństwowej. Wiele działań zmierza do umożliwienia bliskiej współpracy odległych – często nie tylko geograficznie – krajów. Uzupełnieniem dążeń integracyjnych są akcje prowadzone na mniejszą skalę, czyli wszelkie przedsięwzięcia regionalne.

Państwa europejskie – mimo rozlicznych różnic kulturowych, historycznych, politycznych, ekonomicznych czy ideologicznych – są w stanie porozumieć się w niektórych kwestiach. W Europie uwidacznia się także wiele inicjatyw obejmujących jedynie części kontynentu, poczynając od współpracy krajów Beneluxu czy państw nordyckich, a na Grupie Wyszehradzkiej czy Wspólnocie Niepodległych Państw kończąc.

Podstawą szerokiej integracji jest współpraca regionalna bazująca na czynnikach historyczno-kulturowych, etnicznych i geograficznych. Opierając się na różnych warunkowaniach i podobieństwach tworzone się płaszczyzny współpracy, której podstawowym i nadrzędnym motywem jest chęć przewycięzania istniejących podziałów, a motywem szczegółowym – inicjowanie i przeprowadzanie wspólnych akcji w celu zwielokrotnienia korzyści płynących ze współdziałania¹.

Polska obecna jest w organizacjach europejskich czy światowych, takich jak: Rada Europy, Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju czy Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego, a także w organizacjach regionalnych – Grupie Wyszehradzkiej, Środkowoeuropejskim Stowarzyszeniu Wolnego Handlu, Trójkacie Weimarskim czy Radzie Państw Bałtyckich.

Organizacje regionalne mają zróżnicowane płaszczyzny działania; jedne ukierunkowują się na zacieśnianie kontaktów gospodarczych, inne koncentrują się na zagadnieniach bezpieczeństwa czy koordynacji działań w określonej dziedzinie. Celem tej pracy jest opisanie form działania w regionie najbliższym Polsce pod względem politycznym, gospodarczym i kulturowym, jakim jest ten wokół Morza Bałtyckiego. Jest on interesujący z tego względu, że czynnikiem wspólnym państwom go tworzącym jest przede

¹ G. Bernatowicz, *Od Pentagonale do Heksagonale*, „Sprawy Międzynarodowe” 1991, nr 12, s. 27.

wszystkim obszar Morza Bałtyckiego, a więc współpraca regionalna koncentruje się na ustaleniu właściwych form korzystania z zasobów tego morza i ich koordynacji w oparciu o obowiązujące normy prawne.

Początkiem współpracy obejmującej cały obszar wybrzeży Morza Bałtyckiego w dziedzinie wykorzystania i ochrony bogactw naturalnych, była konferencja zwołana w Gdańsku we wrześniu 1973 r. Jej efektem było podpisanie Konwencji o rybołówstwie i ochronie żywych zasobów w Morzu Bałtyckim i Bełtach, zwanej skrótowo **konwencją gdańską**². Konwencja ta weszła w życie w lipcu 1974 roku.

Przed wejściem w życie konwencji gdańskiej zawierano umowy międzynarodowe regulujące wykorzystywanie żywych zasobów Bałtyku, regulowano zasady połowów poszczególnych gatunków ryb czy minimalizowania zanieczyszczeń kierowanych do wód morskich. Konwencję gdańską można uważać za jedną z wielu ważnych, choć nie strategicznych umów zawieranych w tym regionie. O jej szczególności przesądza moment uchwalenia. Konferencja dyplomatyczna, na której sporządzono tekst konwencji, była pierwszym po wojnie spotkaniem oficjalnych przedstawicieli państw bałtyckich, na której obecni byli zarówno przedstawiciele krajów bloku wschodniego, jak i zachodniego. Możliwość tak szerokiej reprezentacji wynikała ze stopniowego odprężenia w stosunkach Wschód – Zachód i związana była ze zmianą polityki zewnętrznej Republiki Federalnej Niemiec³.

Istotnym krokiem w zakresie współpracy dotyczącej ochrony naturalnych zasobów Bałtyku była Konwencja sporządzona 22 marca 1974 r. w Helsinkach o ochronie środowiska morskiego obszaru Morza Bałtyckiego, zwana **konwencją helsińską**⁴. Konwencja ta weszła w życie w maju 1980 r., po jej ratyfikowaniu przez wszystkich sygnatariuszy. Stanowi ona podstawowe źródło polskiego prawa ochrony środowiska, wskazuje cele i kierunki polityki państwa w tej dziedzinie⁵.

Zakres przedmiotowy konwencji helsińskiej obejmuje szersze spektrum niż w konwencji gdańskiej; są tam kwestie dotyczące wszystkich znanych rodzajów zanieczyszczeń (powodowanych przez statki, wskutek zatapiania odpadów, przez źródła lądowe, w następstwie badań i eksploatacji dna morskiego czy w wyniku awaryjnych i katastrofalnych rozlewów). W konwencji ustanowiono reguły dotyczące współpracy regionalnej państw bałtyckich w zakresie ochrony środowiska naturalnego jako całości, a nie tylko w zakresie środowiska morskiego. Dla praktycznej realizacji celów konwencji ustanowiono Komisję Ochrony Środowiska Morskiego Morza Bałtyckiego, zwaną Komisją Helsińską. Na jej forum eksperci państw – stron tworzą i uzgadniają projekty działań, jakie należy podejmować w celu ograniczenia przedostawania się zanieczyszczeń do środowiska morskiego.

Ocena efektywności dwóch podstawowych dla regionalnej współpracy ekologicznej konwencji jest w literaturze niejednoznaczna. Z jednej strony pojawiają się twierdzenia,

² Dziennik Ustaw 1974, nr 32, poz. 188, załącznik.

³ M. Jaworski, *Współpraca regionalna państw bałtyckich w zakresie ochrony zasobów biologicznych Bałtyku*, Warszawa 1994, s. 26.

⁴ Dziennik Ustaw 1980, nr 18, poz. 64, załącznik.

że w latach 1980–1990 funkcjonowanie Komisji, często uzależnione od sytuacji na arenie międzynarodowej, nie było wystarczająco efektywne. Dania, Szwecja, Finlandia i Republika Federalna Niemiec wywiązywały się z postanowień konwencji, podejmując liczne działania na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Jego stan ulegał jednak pogorszeniu ze względu na niewystarczającą realizację w stopniu drogiej inwestycji ekologicznych przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i Polskę⁶. W zakresie celów i zamierzeń Konwencji nie osiągnięto pełnego sukcesu. Wynikało to zarówno z niemożności przeznaczenia wysokich funduszy na inwestycje proekologiczne przez część państw, jak i z niewystarczających wewnętrznych regulacji prawnych. Sytuację tę uważano niekiedy wyłącznie za współistnienie, a nie za będące zamysłem sygnatariuszy współdziałanie⁷. Z drugiej strony, system ochrony środowiska stworzony w regionie Morza Bałtyckiego przez te dwie konwencje może być, z punktu widzenia prawa międzynarodowego, uważany za nowoczesny i kompletny, i jako taki może służyć za modelowe rozwiązanie porozumień regionalnych; na jego bazie można stworzyć swoisty „Kodeks Bałtycki” regulujący ochronę i wykorzystanie morza⁸.

W konwencji helsińskiej sformułowano nie tylko nakazy moralne, ale też umożliwiono wdrożenie konkretnych zaleceń⁹. Samo sporządzenie czy nawet ratyfikacja odpowiednich konwencji miałyby jednak znaczenie tylko w sferze tworzenia prawa. Podstawowym zadaniem jest stworzenie warunków do ochrony obszaru bałtyckiego, dostosowanie regulacji wewnętrznych poszczególnych państw do regulacji regionalnych, a tym samym i do regulacji światowych. Ochrona środowiska nie może być rozpatrywana i normowana jedynie wewnątrz granic jednego państwa, gdyż do jej przeprowadzania konieczne jest współdziałanie wszystkich państw danego obszaru.

Rozwój regionalnego prawa ochrony środowiska kreuje ramy prawne określonych zachowań, tworzy możliwości techniczne, a często także finansowe, realizacji projektów. Prawo ochrony środowiska warunkuje ochronę środowiska; celem jest nie tylko stworzenie źródeł prawa, ale stworzenie ich w celu umożliwienia praktycznych działań proekologicznych.

Pomimo regulacji prawnych zmierzających do zachowania środowiska naturalnego w niezmiennych warunkach, stan środowiska pozostaje nadal niedoskonały. Jest to konsekwencja niedostępności inwestycji proekologicznych w państwach byłego bloku

⁵ R. Paczuski, *Zagadnienia prawne ochrony środowiska morskiego Morza Bałtyckiego przed zagrożeniami i innymi uciążliwościami pochodzącymi z łądu*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 1998, tom II, s. 48.

⁶ *Konwencja helsińska a ochrona środowiska Morza Bałtyckiego*, red. P. Sroczyński, A. Tyszecki, Gdańsk 1995, s. 11.

⁷ M. A. Nesterowicz, *Ochrona prawna Bałtyku przed zanieczyszczeniem*, „Państwo i Prawo” 2000, nr 8, s. 82.

⁸ L. Łukaszuk, *The marine environmental protection and the Baltic Sea coastal states co-operation (some legal problems)*, „Prawo Morskie” 1993, tom VII, s. 111, 112.

⁹ *Ibidem*, s. 112.

wschodniego. Na tym obszarze współpraca regionalna może przynieść korzyści; od kilku lat bogatsze państwa regionu deklarują i realizują pomoc finansową i merytoryczną pozostałym krajom nadbałtyckim. Aktywność ta zaznacza się na forum Rady Nordyckiej, która przyjęła odpowiednie zalecenia i ustalenia w sprawie ochrony środowiska¹⁰. Pomoc ta polegać ma na bezpośrednim dofinansowywaniu inwestycji ekologicznych w Polsce czy byłych republikach nadbałtyckich (na obszarze byłej NRD, zjednoczone Niemcy zapewniają realizację celów konwencji) poprzez Nordycki Fundusz Ekologiczny, Bank Światowy czy Europejski Bank Inwestycyjny.

Jedną z form pomocy oferowanej przez kraje nordyckie jest tzw. ekokonwersja¹¹. Założeniem tej inicjatywy jest możliwość częściowego umorzenia zadłużenia krajów byłego bloku wschodniego w nadbałtyckich krajach nordyckich, w zamian za odpowiednie nakłady na własne inwestycje ekologiczne. Rozwiązanie to wymaga zgody państw wykorzystujących ten mechanizm, na poddanie niektórych inwestycji kontroli zagranicznej. Kontrolę tę należałoby traktować nie jako zamach na suwerenność tych państw, lecz jako część szeroko rozumianej pomocy, gdyż sprawowana przez specjalistów przyniesie z pewnością sprawniejszą realizację skomplikowanych i nowoczesnych technologicznie inwestycji.

Mając na uwadze jeden rezultat ekologiczny, nie dostrzega się potencjalnych problemów, jakie jego realizacja może spowodować w środowisku. Taka sytuacja zaistniała np. w przypadku elektrowni wiatrowych, które produkując ekologiczną energię, wytwarzają jednocześnie dużo hałasu, a w konsekwencji dezorientują przelatujące w okolicy ptaki i zaburzają równowagę ekologiczną¹².

Lata 90. charakteryzowały się dalszym ciągiem porozumień i współpracy ekologicznej państw basenu Morza Bałtyckiego. We wrześniu 1990 r. odbyła się pierwsza konferencja premierów państw bałtyckich, na której obecni byli także szefowie rządów Norwegii i Czechosłowacji. Zwołano ją w Ronneby, w Szwecji z inicjatywy rządów Szwecji i Polski. Podczas konferencji podpisano **Deklarację Morza Bałtyckiego**, w której sygnatariusze wyrazili zaniepokojenie postępującym zagrożeniem środowiska Morza Bałtyckiego oraz podjęto inicjatywę o eksploataowaniu zasobów naturalnych w zgodzie ze zrównoważonym rozwojem¹³.

Zrównoważony rozwój, będący w ostatnim dziesięcioleciu jednym z głośniejszych haseł Unii Europejskiej, jest także przedmiotem „nowej” konwencji helsińskiej podpisanej 9 kwietnia 1992 r.¹⁴ Jej zapisy oparte są na tekście konwencji z roku 1974 i odzwierciedlają założenia Deklaracji Morza Bałtyckiego z 1990 r. oraz będącej rezultatem

¹⁰ M. Jaworski, *Międzynarodowe uwarunkowania regionalizmu bałtyckiego*, „Sprawy Międzynarodowe” 1991, nr 6, s. 81.

¹¹ Ibidem, s. 81.

¹² L. Helleberg, *Vindkraftspark förstör unik skärgårds miljö*, „Dagens Nyheter” z 11 sierpnia.2000.

¹³ *Konwencja helsińska a ochrona środowiska...*, Gdańsk 1995, s. 39–44.

¹⁴ Convention on the Protection of the Marine Environment of the Baltic Sea Area, 1992. Helsinki, 9 April 1992.

obrad tzw. Szczytu Ziemi – programowej konferencji ekologicznej schyłku XX wieku – Deklaracji z Rio de Janeiro z 1992 r. Kierunkiem rewizji poprzedniej konwencji było zaostrzenie reżimu prawnego i zwiększenie odpowiedzialności za korzystanie z naturalnych zasobów morskich. Obszar działania konwencji poszerzono o morskie wody wewnętrzne. Celem projektodawców konwencji było kompleksowe unormowanie środowiska zlewiska Morza Bałtyckiego; przejawiało się to w postulatach współdziałania zarówno w kwestiach ochrony wód, atmosfery, powierzchni lądów, jak i walorów przyrodniczych.

Trzy wymienione konwencje są najistotniejszymi źródłami prawa regulującymi kwestie ekologiczne Bałtyku. Ponadto, podpisano kilka deklaracji o ochronie zasobów czy działaniu zgodnym z założeniami zrównoważonego rozwoju, jak również zawarto liczne umowy regulujące wielkość dozwolonych połowów czy redukcję ilości emitowanych zanieczyszczeń. Konwencjami uregulowano także zagadnienie granic morskich w akwencie bałtyckim¹⁵.

Sytuacja ekologiczna Morza Bałtyckiego i jego wybrzeży nie jest jednakowa w całym akwencie, co jest spowodowane polityką państw nadbrzeżnych. Państwa nordyckie znane są ze swego zaangażowania w działalność ekologiczną i ze swych licznych akcji mających na celu zachowanie w jak najlepszym stanie zasobów naturalnych. W państwach byłego bloku wschodniego kwestie te nie były priorytetowe, a dumą socjalistycznych gospodarek był zupełnie nieekologiczny przemysł ciężki.

Fakty nie są tak jednoznaczne, a statystyki można interpretować różnie; z tych samych danych można zarówno wysnuć wnioski obciążające np. Szwedów i Polaków. Porównując dane dotyczące emisji szkodliwych dla środowiska tlenków azotu (NO_x)¹⁶ widać, że Polska ma dużo większy wkład w niszczeniu naturalnej równowagi środowiska (Polska emituje 1 130 000 T, a Szwecja – 399 000 T). Licząc ilość NO_x przypadających na jednego mieszkańca każdego z tych dwóch krajów, okaże się, że Szwecja – kraj słabo zaludniony – emituje półtora raza więcej tlenków niż Polska (odpowiednio 46 i 30 kg/osobę).

Liczby te czy podobne można zestawiać inaczej, tak że doprowadzi to do nowych wniosków, ale nie to jest celem. Celem takich statystyk powinno być policzenie, ile zanieczyszczeń jest w środowisku, ile do niego trafi w najbliższym czasie i – co najważniejsze – jak te liczby zmniejszyć.

Morze Bałtyckie jest morzem małym, połączonym z oceanem wąskimi i płytkimi Cieśninami Duńskimi, które ograniczają możliwość wymiany jego wód. Ocenia się, że średnio potrzeba około 25–30 lat na pełną wymianę wód Morza Bałtyckiego z wodami Morza Północnego¹⁷. Konkluzja stąd płynąca jest oczywista: zanieczyszczone przez

¹⁵ J. Gilas, *Maritime boundaries of Poland with its neighbouring countries*, „Prawo Morskie” 1998, tom X; L. Łukaszuk, *Regionalne spory morskie i próby ich rozwiązania*, „Prawo Morskie” 1998, tom X.

¹⁶ *Energy. From fossil fuels to sustainable energy resource*, red. J. Salay, Uppsala 1997, s. 30.

¹⁷ *Konwencja helsińska a ochrona środowiska...*, Gdańsk 1995, s. 3.

działalność ludzką środowisko, nie ma szans na samoczynne oczyszczenie. Aby naprawić szkody wywołane przez rozwój przemysłowy, musi interweniować człowiek, ponieważ przyroda nie jest w stanie wystarczająco szybko się zregenerować.

Zainteresowanie dobrą kondycją Morza Bałtyckiego ma przede wszystkim przyczyny prozaiczne; korzystanie z jego zasobów ma zasadnicze znaczenie dla wszystkich państw regionu, gdyż dotyczy ono ich istotnych interesów ekonomicznych. Wszystkie kraje bałtyckie osiągają korzyści z eksploatacji tego morza i są z nim związane gospodarczo¹⁸.

Pierwsze konwencje (gdańska z 1973 r. i helsińska z 1974 r.) regulowały zasady korzystania z morza, gdyż była to jedna z nielicznych kwestii, w których skomplikowane sprawy polityczne nie były obecne. Współpraca regionalna nie mogła obejmować zobowiązań międzynarodowych poszczególnych państw, mogła jedynie dotyczyć sfery wspólnej wszystkim. Takiej, co do której możliwy i potrzebny był konsensus. Sferą tą była ekologia. Obecnie wspólne działania państw bałtyckich dotyczą też innych dziedzin, takich jak: gospodarka, transport, współpraca miast portowych i nadmorskich czy kultura i nauka.

W celu koordynacji różnych działań i jako forum współpracy państw naszego regionu, powołana została 6 marca 1992 r. w Kopenhadze Rada Państw Morza Bałtyckiego (Council of the Baltic Sea States)¹⁹. Jej celem jest popieranie nowych idei związanych ze współpracą, przy jednoczesnym zachowaniu bliskich stosunków z innymi państwami i organizacjami międzynarodowymi. RPMB została pomyślana jako struktura niesformalizowana (Rada nie posiada siedziby czy stałego sekretariatu), koordynująca i pomagająca w realizacji wspólnych przedsięwzięć jej członków. Członkami Rady są Dania, Estonia, Finlandia, Litwa, Łotwa, Niemcy, Norwegia, Polska, Rosja i Szwecja, a także Komisja Europejska.

Przyjęty w Kopenhadze w marcu 1992 r. zakres działań Rady obejmuje pomoc nowym instytucjom demokratycznym, pomoc gospodarczą i techniczną, zagadnienia humanitarne i zdrowie, ochronę środowiska naturalnego, współpracę w dziedzinie energetyki, kultury, nauczania i wymiany informacji oraz transportu i łączności. RPMB może podjąć decyzję o rozszerzeniu współpracy także na inne dziedziny i zagadnienia.

W swojej działalności Rada realizuje wizję regionu, w którym państwa wyraźnie zaznaczają swą bałtycką tożsamość i w którym zachodzi proces głębokich przeobrażeń demokratycznych wspieranych przez szybki rozwój gospodarczy. Jednocześnie jest to wizja regionu bałtyckiego osadzona w realiach kontynentu i jako taka, jest zbieżna z dążeniami do integracji regionu z instytucjami zachodnioeuropejskimi²⁰.

Poza Radą Państw Morza Bałtyckiego, w regionie działają jeszcze inne organizacje o zasięgu niewykraczającym daleko poza wybrzeża Morza Bałtyckiego. Zrzeszają one

¹⁸ M. Jaworski, *Międzynarodowe uwarunkowania regionalizmu bałtyckiego*, „Sprawy Międzynarodowe” 1991, nr 6, s. 80.

¹⁹ H. Ognik, *Rada Państw Morza Bałtyckiego*, [w:] *Europejskie struktury współpracy. Informator*, red. S. Parzymies, Warszawa 1995, s. 169.

²⁰ *Ibidem*, s. 171.

grupy państw regionu i w swej działalności koncentrują się na podobnych jak RPMB założeniach i celach. Nie obejmują one wszystkich państw nadbałtyckich, a jedynie grupy bardziej zbliżone kulturowo i historycznie. Tymi organizacjami są Rada Nordycka i Rada Bałtycka.

Rada Nordycka została powołana jako forum współpracy parlamentarnej Danii, Islandii, Norwegii i Szwecji w 1952 roku i poszerzona w 1955 r. o Finlandię²¹. Zadaniem Rady nie było tworzenie współpracy państw nordyckich, ale rozwój tej zapoczątkowanej w końcu XIX wieku, kiedy to rywalizacja Danii i Szwecji ustąpiła miejsca poczuciu kulturowej wspólnoty.

Pierwszymi krokami wówczas podjętymi była współpraca związków zawodowych oraz środowisk gospodarczych i prawniczych tych państw. Okazało się, że mimo doświadczeń historycznych oraz mimo faktu, że wśród państw nordyckich były te od dawna dominujące (czy między sobą walczące o dominację, jak Dania i Szwecja) i te zwykle zdominowane, możliwe jest porozumienie. Interesy ekonomiczne i polityczne przeważały historyczne zaszłości czy wynikłe z nich stereotypowe sądy. Znalezione wspólne elementy, które mogły być bazą do porozumień. Okazało się, że czynniki kulturowe, takie jak: język, styl życia czy tradycje mają wiele cech wspólnych. To wtedy zaczęto tworzyć współczesną Skandynawię – współdziałające w wielu dziedzinach, podobne – choć niejednakowe – państwa Północy.

Na początku istnienia Rady współpraca państw nordyckich obejmowała takie płaszczyzny, jak: prawo, kultura i nauka, gospodarka, ochrona środowiska oraz sprawy socjalne. Zawarty przez członków Rady w 1962 r. Traktat Helsiński potwierdził funkcjonujące już wcześniej mechanizmy współpracy, zawarto także kilka porozumień szczegółowych (dotyczących np. unii paszportowej, języków czy wspólnego rynku pracy). Współpraca była i nadal jest owocna, co nie znaczy, że nie było w jej toku niepowodzeń. Do takich można zaliczyć próbę stworzenia w latach 60. wspólnego rynku NORDEK²².

W 1971 r. powołano współpracującą na szczeblu rządowym Nordycką Radę Ministrów, a w latach 90. do sfery zainteresowania i działania obu dodano politykę zagraniczną oraz bezpieczeństwo, decydując się jednocześnie na pogłębienie współpracy we wszystkich pozostałych dziedzinach²³. Obecnie działalność Rady Nordyckiej i Nordyckiej Rady Ministrów obejmuje wszystkie aspekty polityki wewnętrznej oraz politykę zagraniczną i współpracę z regionami przyległymi. Działalność obu Rad polega na wspólnym poszukiwaniu rozwiązań przynoszących korzyści wszystkim stronom oraz pomocy pozostałym państwom regionu bałtyckiego. Te ostatnie, jak również myślenie o regionie bałtyckim jako całości, znajdują się pośród priorytetowych kierunków działań polityki zewnętrznej Rad²⁴.

²¹ B. KołECKA, *Rada Nordycka, Nordycka Rada Ministrów*. [w:] *Europejskie struktury...*, s. 181.

²² *Ibidem*, s. 182.

²³ St. Wilczyński, *Szwecja wobec wyzwań europejskich*, „Sprawy Międzynarodowe” 1991, nr 9.

²⁴ A. Wielowiejska, *Główne kierunki polityki zagranicznej państw nordyckich*, „Sprawy Międzynarodowe” 1995, nr 2, s. 87.

Drugą organizacją działającą wewnątrz regionu bałtyckiego jest Rada Bałtycka, której członkami są Estonia, Litwa i Łotwa²⁵. Jej zadaniem jest koordynacja współpracy trójstronnej między tymi państwami (Rada nie przyjmuje nowych członków ani nie przewiduje statusu członka stowarzyszonego czy gościa specjalnego). Płaszczyznami jej działania są bezpieczeństwo, współpraca z Radą Nordycką, dążenie do integracji z Unią Europejską, gospodarka, energetyka, turystyka, kultura i nauka, a także kwestie dotyczące imigracji i repatriacji oraz procedur wizowych. Organami Rady są Bałtycka Rada Prezydentów, Bałtycka Rada Ministrów oraz Zgromadzenie Bałtyckie. Rada nawiązuje do współpracy Estonii, Litwy i Łotwy z czasów międzywojennych i działalności Ententy Bałtyckiej, która istniała w latach 1934–1940.

Współpraca państw członkowskich Rady jest formalnie obfita (liczne spotkania czy uchwały), lecz w rzeczywistości nie jest ona tak intensywna. Trzy wchodzące w jej skład kraje dzielą pewne różnice, pojawiają się spory (np. konflikty Łotwy z Estonią i Litwą dotyczące granic morskich²⁶). Spory te nie są na tyle poważne by uniemożliwiły współpracę w tej części wybrzeża Bałtyku. Istotne jest także i to, iż państwa te są przez opinię międzynarodową postrzegane jako całość i często traktowane podobnie. Przykładem może być Karta Partnerstwa między Stanami Zjednoczonymi a Estonią, Łotwą i Litwą²⁷, w której sprecyzowano zasady wzajemnych stosunków i zadeklarowano rozszerzenie struktur euroatlantyckich²⁸.

Rada Nordycka i Rada Bałtycka, które są forami współpracy węższych grup państw regionu, przyczyniają się do zacieśniania stosunków między ich państwami członkowskimi i realizują wspólne programy, których celem jest zarówno rozwój i korzyści poszczególnych państw, jak i całego regionu. Jednocześnie, działalność obu Rad oraz Rady Państw Morza Bałtyckiego jest skoordynowana i przynosi pozytywne efekty dla całego regionu. Z uwagi na powyższe korzyści, współpraca ta powinna być oceniana pozytywnie z punktu widzenia sytuacji w regionie, gdyż dzięki rozwojowi poszczególnych krajów, możliwy jest rozwój całego regionu.

Z drugiej strony pojawia się wątpliwość, czy Niemcy, Polska oraz Rosja nie zostają poza nawiasem regionalnych stosunków, zwłaszcza zważywszy, że kraje nordyckie wyraźnie w udzielanej przez siebie pomocy preferują Estonię, Litwę i Łotwę. Argumentowane jest to uwarunkowaniami historycznymi oraz tym, że byłe republiki nadbałtyckie, będące małymi państwami położonymi na obrzeżach Europy, nie są tak często przedmiotem zainteresowania Zachodu jak Rosja czy Polska.

Państwa nordyckie, a zwłaszcza Finlandia i Szwecja jako te najbliższe Krajom Rady Bałtyckiej, stają się automatycznie podstawowymi partnerami ze świata Zachodu. Ich

²⁵ P. Cieplak, *Rada Bałtycka*, [w:] *Europejskie struktury...*, Warszawa 1995, s. 195.

²⁶ L. Łukaszuk, *Regionalne spory morskie i próby ich rozwiązania*, „Prawo Morskie” 1998, tom X.

²⁷ A Charter of Partnership among The USA and The Republic of Estonia, Republic of Latvia and Republic of Lithuania, Washington 1998.

²⁸ St. Michałowski, *Problem bezpieczeństwa państw bałtyckich*, „Sprawy Międzynarodowe” 1998, nr 1, s. 54, 55.

obecność – np. gospodarcza – w Estonii, Litwie i Łotwie jest istotniejsza niż w Polsce zarówno z racji swej wielkości, jak i w procentowym udziale w rynku. Jednocześnie, jako kraje powstałe z byłego Związku Radzieckiego, Estonia, Litwa i Łotwa budzą zainteresowanie. Obecnie jest może ono bardziej emocjonalne, ale do momentu wycofania wojsk rosyjskich z tych państw było przede wszystkim przejawem troski o pokój i bezpieczeństwo w regionie.

Ponadto, państwom nordyckim łatwiej jest pomóc 7 milionom Estończyków, Litwinów i Łotyszy niż 40 milionom Polaków²⁹. Liczby te warunkują potrzebę określonych nakładów, a i zagrożenie napływem konkurencyjnej taniej siły roboczej i emigrantów jest mniejsze. Argument ten staje się poważniejszy, gdy rozważy się liczbę ludności Skandynawii, i gdy okaże się, że obcokrajowcy stanowią wysoki odsetek ludności społeczeństw tych państw.

Działającym samodzielnie, choć pod auspicjami Rady Nordyckiej i ze wsparciem finansowym Instytutu Szwedzkiego, programem współpracy regionalnej jest ten w zakresie edukacji. Działalnością na największą skalę prowadzi Uniwersytet Bałtycki³⁰. Program opiera się na pomysle jednego uniwersytetu obecnego w wielu miastach, co jest możliwe dzięki przepływowi informacji oraz ludzi. Jednostką koordynującą program jest Uniwersytet w Uppsali, a wykłady i seminaria Uniwersytetu Bałtyckiego są obecne w 162 szkołach wyższych 14 państw. Liczba 14 państw jest spowodowana tym, że w programie uczestniczą nie tylko państwa położone nad Morzem Bałtyckim, ale także te, które leżą w obszarze zlewiska Morza Bałtyckiego. W ten sposób za państwo regionu bałtyckiego, a więc również za państwo, które może uczestniczyć w programie, uznano Białoruś, Czechy, Słowację i Ukrainę. Działalność uniwersytetu to zajęcia kursowe zgrupowane w cykle dotyczące zrównoważonego rozwoju środowiska i zarządzania jego zasobami, a także kultury narodów bałtyckich. Poza kursami, organizowane są konferencje i obozy studenckie oraz studia magisterskie w zakresie zarządzania zasobami wodnymi.

Pierwszym i najpełniejszym działaniem państw bałtyckich jest to w dziedzinie ekologii. Najlepszym dowodem istnienia współpracy regionalnej jest istnienie i realizacja Baltic Sea Joint Comprehensive Programme, którego zadaniem było stworzenie i wdrożenie konkretnego planu przywrócenia równowagi ekologicznej Bałtyku³¹. Z drugiej strony, znaczne poparcie zyskują programy rozwoju transportu, np.: budowy drogi Via Baltica, mimo iż transport kołowy nie jest najbardziej przyjazny środowisku. Coraz częściej widać wymianę kulturalną czy naukową między krajami regionu. Pojawiają się wspólne inicjatywy gospodarcze czy inwestycje zagraniczne. Norwegia i Szwecja szukają u południowych wybrzeży Bałtyku specjalistów z takich dziedzin, jak medycyna czy pedagogika.

²⁹ Nowa Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1996.

³⁰ *Baltic University Programme. 1999 Annual Report*, Uppsala 2000, s. 3.

³¹ Z. Brodecki, *New Convention on the Protection of the Marine Environment of the Baltic Sea Area*, „Polish Yearbook of International Law” 1991–1992, s. 19.

Obecność opisanych organizacji i podpisywanie kolejnych konwencji potwierdza potrzebę regionalnego działania i myślenia. Jednocześnie, żadne z tych inicjatyw nie są zakrojone na tak wielką skalę, by można się było obawiać o separację regionu od reszty kontynentu. Istnienie działań regionalnych i sprawna realizacja wspólnych priorytetów jest zjawiskiem pozytywnym. Koordynacja działań i dobre kontakty z sąsiadami są istotne i potrzebne, gdyż dopiero mając przejrzystą i ustabilizowaną sytuację w najbliższym otoczeniu, można rozpocząć działania na szerszej arenie.

Jak wskazywano wyżej, szeroka współpraca państw regionu Morza Bałtyckiego zaczęła się w Gdańsku, gdzie odbyła się pierwsza konferencja w 1974 r. W sierpniu 2000 r. Gdańskowi została przyznana Szwedzka Nagroda Morza Bałtyckiego (Swedish Baltic Sea Water Award). Jest to nagroda, którą rząd Szwecji uhonorował Gdańsk za budowę oczyszczalni Wschód oraz za wkład w ochronę wód południowego Bałtyku³². Gratulując wyróżnienia, Bo Emthen – konsul generalny Królestwa Szwecji w Gdańsku – powiedział, iż „wody Bałtyku to obszar naszej wspólnej odpowiedzialności, a Gdańsk od dziesięciu lat realizuje modelowe inwestycje w dziedzinie ekologii”³³. Nagroda ta, to nie tylko prestiż, ale także 100 000 koron szwedzkich, które zostaną przeznaczone na kolejne inwestycje związane z ochroną środowiska. Sprawnie przeprowadzona inwestycja umożliwi rozpoczęcie kolejnej, a to może zapoczątkować pożądany i potrzebny łańcuch działań, które doprowadzą do znacznego polepszenia kondycji środowiska naturalnego w regionie Bałtyku.

³² Nagroda za Wschód, „Gazeta Morska” 11.08.2000, s. 3.

³³ Audiencja w nagrodę, „Gazeta Morska” 12–13.08.2000, s. 4.

Oblicze demograficzne Republiki Tywa (Tuwa)

Tuwa (Tywa) na początku XX w. stanowiła część Mongolii Zewnętrznej (uznającej wówczas chińską suwerenność) i zwana była Tannu-Urianchajem (Urianghajem). Po okresie formalnej niepodległości w l. 1921–1944, została włączona do ZSRR. Obecnie nosi nazwę Republika Tywa¹. Położona jest w dorzeczu górnego Jenisieju, wchodząc w skład Federacji Rosyjskiej (w ramach ekonomicznego regionu zachodniosyberyjskiego oraz administracyjnego Syberyjskiego Okręgu Federalnego²). W podziale administracyjnym Tuwa usytuowana jest pomiędzy Buriacją (Republika Buriacji) na wschodzie i Ałtajem (Republika Ałtaju) na zachodzie. Na północy graniczy z obwodem irkuckim, Krajem Krasnojarskim i Chakasją (Republika Chakasji). Od południa graniczy z Mongolią.

Geograficznie od północy Tuwę zamykają pasma Sajanu Wschodniego i Sajanu Zachodniego. Jest to terytorium o charakterze wyżynno-górzystym³. Zachodnią i centralną część zajmuje Kotlina Tuwińska otoczona od północy Sajaniem Zachodnim, Ałtajem (Góry Szapszalskie) od zachodu i górami Tannu Oła (Tangdy Uula: Chrebet Zapadnyj Tannu-Oła, Wostocznyj Tannu-Oła) od południa. Północno-wschodnią część zajmuje Kotlina Todżyńska otoczona od północy i północnego-wschodu Sajaniem Zachodnim i Wschodnim oraz Górami Akademika Obruczewa od południa. Południowo-wschodnią część zajmują Góry Horumnug Tajga i Sangilen. Klimat jest kontynentalny z chłodną, surową zimą oraz ciepłym latem w górach i upalnym w kotlinach.

¹ Konstytucyjnie (art. 1 Konstytucji z 2001 r.) równoznaczną nazwą jest też nazwa Republika Tuwa, <http://gov.tuva.ru/gosvo/konstit1.htm#ГЛАВА I – Официальный сайт Республики Тыва> (Strona Internetowa Rządu Republiki Tywa).

² W 2000 r. dekretem prezydenta Władimira Putina utworzono okręgi federalne, niepokrywające się z regionami ekonomicznymi. Republika Tuwy weszła w skład Syberyjskiego Okręgu Federalnego z centrum w Nowosibirsku, który to okręg składa się z 12 jednostek administracyjnych (w ich skład wchodzi jeszcze 4 okręgi autonomiczne). Przed 1989 r. Tuwa wchodziła w skład wschodniosyberyjskiego regionu ekonomicznego RFSRR.

³ Góry zajmują 82% terytorium Tuwy.

Podstawą przemysłu jest wydobycie węgla kamiennego, azbestu, złota, przetwórstwo drewna, przemysł spożywczy. Wartość produkcji (na 2003 r.) przemysłowej 170 mld rubli, rolnej 199 mld, w tym uprawy rolne 0,66 i hodowla 133 mld⁴. Wydobycie i produkcja w 2003 r.: węgla 563 tys. ton, azbestu 9,0 tys. ton, tarcicy – 17,5 tys. m³⁽⁵⁾. Pogłowie dużego bydła rogatego 97,7 tys. (w tym 44,8 tys. krów), 29,5 tys. świń, 693,7 tys. owiec i kóz, 25,8 tys. koni, 1,8 tys. reniferów, 151 tys. drobiu⁶.

Republika Tywa zajmuje obszar o powierzchni 170,5 tys. km² tj. 1% powierzchni Federacji Rosyjskiej. Wg spisu powszechnego na 9 października 2002 r. zamieszkiwało ją 305,5 tys. ludzi tj. nieco ponad 0,2 % ludności Federacji⁷. Z tego 77,0% Tuwińczyków, 20,1% Rosjan i 2,9% innych narodowości. Na 1 stycznia 2004 r. liczbę ludności szacowano na 306,5 tys. osób a gęstość zaludnienia na 1,8 osoby na 1 km² (8).

Tabela 1. Skład narodowościowy ludności Republiki Tywa wg spisu powszechnego na 1 października 2002 r.⁹

Narodowość	Liczebność	% całości
Tuwińczycy	235 313	77,02%
Rosjanie	61 442	20,11%
Komi	1 404	0,46%
Chakasi	1 219	0,40%
Ukraińcy	832	0,27%
Tatarzy	584	0,19%
Kirgizi	520	0,17%
Ormianie	500	0,16%
Buriaci	436	0,14%
Azerbejdżanie	304	0,10%
Białorusini	220	0,07%
Dargijczycy	207	0,07%

⁴ *Rossija w cifrach. Oficjalnoje izdanije. 2004. Kratkij statističeskij sbornik*, Federalnaja Służba Gosudarstwiennoj Statistiki, Moskwa 2004, s. 39.

⁵ <http://gov.tuva.ru/ekon/promysl.htm>. W Tuwie odkryto ponad 200 miejsc występowania surowców naturalnych. Na Tuwę przypada 48,6% szacunkowych zapasów chryzotil-azbestu Wschodniej Syberii, 20,8% węgla koksującego, 27,3% arseniku, <http://gov.tuva.ru/abaut/rossia.htm>.

⁶ http://gov.tuva.ru/ekon/sel_hoz.htm.

⁷ *Rossija w cifrach...*, s. 38. Wg oficjalnych statystyk Republiki Tywa jej powierzchnia jest mniejsza od podawanej przez statystyki rosyjskie i wynosi 168,6 km², <http://gov.tuva.ru/statist/RepubTuva.html> – Strona Internetowa Rządu Republiki Tywa/Komitetu Państwowej Statystyki Republiki Tywa (Комитет государственной статистики Республики Тыва – Территориальный орган Федеральной службы государственной статистики по Республике Тыва (Тывастат)); <http://www.pptuva.ru/pages/republic.htm> – Strona Internetowa Stałego Przedstawicielstwa Republiki Tywa w Moskwie.

⁸ <http://gov.tuva.ru/statist/RepubTuva.html>.

⁹ Pełny spis zob. http://www.perepis2002.ru/ct/doc/TOM_04_03.xls – Strona Internetowa rosyjskiej FSGS (Федеральная служба государственной статистики).

Czuwasze	195	0,06%
Koreańcy	188	0,06%
Uzbecy	161	0,05%
Niemcy	153	0,05%
Kumycy	126	0,04%
Kazachowie	117	0,04%
Gruzini	111	0,04%
Mordwini	106	0,03%
Baszkirzy	101	0,03%
Udmurci	89	0,03%
Estończycy	79	0,03%
Łotysze	69	0,02%
Maryjczycy	66	0,02%

Głównym miastem Tuwy jest Kyzyl¹⁰ (po turecku *Czerwone*), liczące 104,9 tys. mieszkańców (stan na 1 stycznia 2003), leżące w odległości 4668 km od Moskwy. Republika dzieli się na następujące jednostki administracyjno-terytorialne: 5 miast (Kyzyl, Ak-Dowurak, Czadan, Szagonar, Turan), 2 osiedla typu miejskiego (Kaa-Chem, Chowu-Aksy), 17 kożunów (rejonów), 112 administracji wiejskich¹¹. Jej rdzenni mieszkańcy, zwani dziś Tuwińczykami stanowią zbiorowość złożoną z wielu substratów etnicznych¹², wcześniej nazywani byli zbiorczo Urianchajami (lub Sojotami). Mówią dziś językiem tureckim¹³ i od XVII w. wyznają buddyzm w jego tybetańskiej odmianie (tzw. lamaizm) oparty o wciąż silne przeżytki szamanizmu.

Tabela 2. Liczebność ludności Republiki Tuwa wg spisu powszechnego na 1 października 2002 r. z podziałem na jednostki administracyjno-terytorialne¹⁴

	Nazwa terytorium	Liczba ludności
	Cała ludność Republiki	305 510
	ludność miejska	157 299
	ludność wiejska	148 211
1.	miasto Kyzyl	104 105

¹⁰ Kyzyl założono w 1914 r. jako Bielocarsk. W l. 1918–1926 nosił nazwę Chem Beldyr (Hem Beldiri, tzn. miejsce, w którym łączą się dwie rzeki).

¹¹ <http://gov.tuva.ru/statist/RepubTuva.html>. Nazwa kożunny odpowiada nazwie tradycyjnych mongolskich choszunów.

¹² Na naród współczesnych Tuwińczyków, których przodkowie byli jednymi z najstarszych mieszkańców centrum Azji złożyły się, obok kilku etnicznych grup tureckich, elementy mongolskie, samojedzkie i ketskie, które uległy asymilacji w tureckojęzyczny etnos. Te same etniczne grupy tureckie występują zarówno u Tuwińczyków jak i u Turków Altajskich, Chakasów i Karagasów.

¹³ Język tuwiński jest blisko związany z dawnym językiem Oguzów i Ujgurów oraz współczesnym karagaskim i jakuckim.

¹⁴ <http://gov.tuva.ru/statist/PerepTuva/brosh.doc>.

2.	miasto Ak-Dowurak	12 965
3.	Baj-Tajginski kożuun	12 321
	w tym wieś Teeli	3 764
4.	Barun-Chemczikski kożuun	12 683
	w tym wieś Kyzyl-Mazałyk	5 046
5.	Dzun-Chemczikski kożuun	21 361
	w tym ludność wiejska	11 907
	w tym miasto Czadan	9 454
6.	Kaa-Chemski kożuun	13 071
	w tym wieś Saryg-Sep	4 621
7.	Kyzyłski kożuun – cała ludność	22 678
	w tym ludność wiejska	12 215
	w tym otm* Kaa-Chem	10 463
8.	Mongun-Tajgiński kożuun	5 938
	w tym wieś Mugur-Aksy	4 046
9.	Owjurski kożuun	7 930
	w tym wieś Chandagajty	3 173
10.	Pij-Chemski kożuun	11 431
	w tym ludność wiejska	5 833
	w tym miasto Turan	5 598
11.	Sut-Chołski kożuun	8 430
	w tym wieś Sug-Aksy	3 077
12.	Tandinski kożuun	13 827
	w tym wieś Baj-Chaak	3 084
13.	Tere-Chołski kożuun	1 835
	w tym wieś Kungurtug	1 835
14.	Tes-Chemski kożuun	8 908
	w tym wieś Samagaltaj	3 507
15.	Todzinski kożuun	5 931
	w tym wieś Toora-Chem	2 233
16.	Uług-Chemski kożuun	19 461
	w tym ludność wiejska	8 453
	w tym miasto Szagonar	11 008
17.	Czaa-Chołski kożuun	6 532
	w tym wieś Czaa-Choł	3 453
18.	Czedi-Chołski kożuun	8 081
	w tym ludność wiejska	4 375
	w tym otm* Chowu-Aksy	3 706
19.	Erzinski kożuun	8 022
	w tym wieś Erzin	2 977

*otm – osiedle typu miejskiego

Tabela 3. Liczebność miast i ośrodków wiejskich w Republice Tywa w zależności od liczby mieszkańców wg spisu powszechnego na 1 października 2002 r.¹⁵

Liczba miast ogółem	a) w tym miasta poniżej 100 tys.	b) w tym miasta od 100 do 200 tys.	Liczba zamieszkałych ośrodków wiejskich ogółem	w tym: bez stałej ludności	do 10 osób	od 11 do 50 osób	od 51 do 100 osób	powyżej 100 osób
7	6	1	435	46	94	96	53	146

Tabela 4. Liczebność Tuwińczyków w Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republice Radzieckiej w l. 1926–1989

Tuwińczycy	Rok i liczba ludności w tysiącach ¹⁶					
	1926	1939	1959	1970	1979	1989
	0,2	0,8	100	139	165	206

Statystyczny skok ilościowy w liczbie Tuwińczyków w ówczesnej RFSRR pomiędzy rokiem 1939 a 1959 wiąże się z wcieleniem Tuwy do ZSRR w 1944 r. W 1989 r. ludność Tuwy (wówczas Tuwińska Autonomiczna Socjalistyczna Republika Radziecka) wynosiła 308,6 tys. w tym 198,4 Tuwińczyków (64,3 %), 98,8 tys. Rosjan (32 %) i 11,4 tys. innych (3,7 %)¹⁷.

Wg spisu powszechnego z 2002 r. w Federacji Rosyjskiej mieszkało 243,4 tys. Tuwińczyków (4,4 tys. Tuwińczyków-Todźińców). 84,8% Tuwińczyków deklarowała znajomość rosyjskiego.

Tabela 5. Znajomość rosyjskiego wśród Tuwińczyków wg spisu powszechnego na 1 października 2002 r.¹⁸

	Ogółem		Ludność miejska		Ludność wiejska	
		w tym władający językiem rosyjskim		w tym władający językiem rosyjskim		w tym władający językiem rosyjskim
Tuwińczycy	243 442	206 533	107 850	97 516	135 592	109 017
Tuwińczycy-Todźińcy	4 442	3 559	7	7	4 435	3 552

¹⁵ http://www.gks.ru/PEREPIS/tab1_3.htm Таблица 3 – Strona Internetowa rosyjskiej FSGS (Федеральная служба государственной статистики. W 2004 r. FSGS zastąpiła powołany w 2001 r. Государственный комитет Российской Федерации по статистике).

¹⁶ P. Eberhardt, *Geografia ludności Rosji*, Warszawa 2002, tabela 43 na s. 97.

¹⁷ *Nacjonalnyj sostaw naselenija SSSR*, Moskwa 1991, s. 40–42, za: P. Eberhardt, op.cit., tab. 47 na s. 109.

¹⁸ http://www.perepis2002.ru/ct/doc/TOM_04_02.xls – Strona Internetowa FSGS.

Tabela 6. Liczebność ludności Republiki Tywa w l. 1959–2002¹⁹

Rok	W tysiącach ludzi			Udział (%) ludności miejskiej
	Ludność ogółem	Ludność miejska	Ludność wiejska	
1959	171,9	50,2	121,7	29,2
1970	231,0	86,6	144,4	37,5
1979	267,6	112,4	155,2	42,0
1989	308,5	144,3	164,2	46,8
2002	305,5	157,3	148,2	51,5

Tabela 7. Ludność Tuwy wg płci w l. 1959–2002²⁰

Rok	W tysiącach			Liczba kobiet na 1000 mężczyzn
	ogółem	mężczyźni	kobiety	
1959	171,9	83,9	88,0	1049
1970	231,0	114,0	117,0	1026
1979	267,6	131,7	135,9	1032
1989	308,5	151,4	157,1	1038
2002	305,5	145,0	160,5	1107

Chociaż Tuwa zajmuje 77 miejsce w Federacji Rosyjskiej pod względem liczby ludności i 11 w Syberyjskim Okręgu Federalnym wyprzedzając Tajmyrski (Dołgano-Nieniecki) Okręg Autonomiczny (39,8 tys.), Ewenkijski Okręg Autonomiczny (17, 7 tys.), Republikę Ałtaj (202,9 tys.), Ust-Ordyński Buriacki Okręg Autonomiczny (135,3 tys.) i Agiński Buriacki Okręg Autonomiczny (72,2 tys.). Pozostałe jednostki administracyjne okręgu, w tym Republika Chakasji (546,1 tys.) mają większą liczbę ludności.

Liczba ludności, rosnąca do 1989 r., w kolejnym okresie – do 2002 r. zmniejszyła się o 3,0 tysiące osób, co było wynikiem rozpadu ZSRR i odpływu Rosjan z Tuwy. Liczebność ludności wiejskiej zmniejszyła się w tym okresie o 16 tys., wzrosła natomiast o 13 tys. liczba ludności miejskiej. Wg szacunków na 2004 r. liczba ludności ustabilizowała się i nieco wzrosła do 306,5 tys. osób.

Kilka czynników złożyło się na unikalną etniczno-językową sytuację w Tuwie. Wynikiem splotu czynników demograficznych (niewielka gęstość zaludnienia, tradycyjny związek z wsią), historycznych i gospodarczych (słaby przemysł, rolniczy charakter kraju) Tuwińcy byli niepodatni na asymilację, pozostając na obrzeżu radzieckiego imperium, oddzieleni górami, bez linii kolejowej łączącej ich z resztą Rosji (do dziś).

Tuwińcy w zdecydowanej większości mieszkali i mieszkają na terytorium swojego kraju, wykazując małą mobilność. Prawie wszyscy mają silne poczucie identyfikacji

¹⁹ <http://gov.tuva.ru/statist/PerrepTuva/brosh.doc> (tu błędnie dane dla ludności wiejskiej w 1959 r. – 50,2 tys. co koryguje dołączony wykres, <http://gov.tuva.ru/statist/PerrepTuva/g1.doc>).

²⁰ <http://gov.tuva.ru/statist/PerrepTuva/brosh.doc>.

narodowej jako Tuwińczycy. Zupełnie odmiennie przedstawia się sytuacja w sąsiednich republikach gdzie Rosjanie stali się większością w stosunku do miejscowych narodów (Republika Chakasja, Republika Ałtaj, Republika Buriacji).

Tuwińczycy w przeciwieństwie do wielu narodów Syberii nie stracili również swojego języka²¹, jego znajomość deklarowało 242,5 tys. osób²², tj. niemalże wszyscy Tuwińczycy mieszkający na terytorium Federacji Rosyjskiej, a zdecydowana większość z nich podawał również tuwiński jako język ojczysty (rodnoy), co również zdecydowanie różni Tuwińczyków od bardziej zrusyfikowanych (w tym przypadku pod względem języka) Buriatów, Komi, Tatarów, Udmurutów, Czuwaszy czy Jakutów.

²¹ Zgodnie z art. 5 konstytucji Tuwy z 2001 r. językiem państwowym jest język tuwiński i rosyjski, <http://gov.tuva.ru/gosvo/konstit1.htm#ГЛІАБА І>.

²² http://www.perepis2002.ru/ct/doc/TOM_04_04.xls. W tej liczbie znajomość tuwińskiego zadeklarowała też kilkutysięczna grupa nietuwińczyków. Zob. http://www.perepis2002.ru/ct/doc/TOM_04_06.xls.

Idea i praktyka rzeczywistości imigracyjnej w Holandii

Wybory samorządowe w Holandii oraz zbliżające się w 2007 roku wybory parlamentarne zdominowały w większości kwestie dotyczące imigrantów przybywających do Holandii, a także problemy związane z obecnie zamieszkującymi ten kraj emigrantami głównie z Afryki, Azji i Bałkanów¹.

Holandia w 2001 roku miała najwyższy wskaźnik napływu imigrantów w Europie, a obecnie przyjmuje najmniej w stosunku do innych państw europejskich.

Holandia – państwo o specyficznej strukturze społecznej, nazywanej filaryzacją; społeczeństwo lat 60. i 70. XX wieku było zorganizowane w odrębne segmenty-filary. Głównym kryterium była religia i tak jeśli byłeś katolikiem chodziłeś do katolickiej szkoły, byłeś członkiem katolickiej organizacji, a jeżeli urodziłeś się protestantem to tak samo funkcjonowałeś w ramach swojego filaru; filar III to ateści, którzy uczęszczali do szkół państwowych i zakładali własne organizacje życia publicznego.

Istniejący system filaryzacji życia społecznego wpłynął na ukształtowanie się czwartego filaru – muzułmańskiego; dzięki niemu uzyskali równe prawa społeczne. Umożliwiło to imigrantom na terenie Holandii do tworzenia instytucji życia publicznego m.in. szkół, stacji radiowych, prasy, prawo budowy meczetów, a także na równych prawach możliwość korzystania z pomocy społecznej.

Osoby, które nie mają obywatelstwa Holandii, ale zamieszkują na jej terytorium 5 lat mają prawo głosu w wyborach lokalnych i to m.in. dlatego w marcowych wyborach 2006 roku wygrała socjaldemokratyczna partia, ponieważ obywatele holenderscy nie chcą popierać prawicowej polityki antyimigracyjnej obecnej partii rządzącej.

Holandia doświadczona okresem II wojny światowej, a przede wszystkim tym, że nie zrobiła, aby uchronić swoich obywateli (w Amsterdamie 100 tys. Żydów mieszkało przed II wojną światową)². Holendrzy z II wojny światowej wynieśli poczucie winy, ponieważ nie przeciwstawili się złu. W latach 60. i 70. XX wieku Holendrzy chcieli być

¹ J. Pawlicki, *Wybory holendrów w cieniu deportacji*, „Gazeta Wyborcza” z 9 marca 2006, s. 10.

² H. Vuijsje, *Holandia ma dość politycznej poprawności*, „Gazeta Wyborcza” z 13 kwietnia 2006, s. 22.

najbardziej antyfaszystowscy, antyrasistowscy i tolerancyjni. Było to pokolenie baby-boom, które mogło narzucić sposób myślenia i postępowania, a także ideologię polityczną większości społeczeństwa.

Po II wojnie światowej większość krajów przeżywała wyż demograficzny, natomiast Holandia eksplozję demograficzną, ponieważ każdy z filarów konkurował ze sobą, który będzie miał więcej dzieci, a to wiązało się z tym, który z filarów będzie miał więcej do powiedzenia w przyszłości. Pokolenie baby-boom mogło zmonopolizować ośrodki władzy i media³. Holendrzy łatwo podporządkowywali się tym, którzy stali na górze filaru. Przykładem tego są katolicy, którzy mieli jeden z najwyższych na naszym kontynencie wskaźnik urodzeń⁴.

Pokolenie baby-boom w latach 90. traci wpływy w społeczeństwie, ponieważ się starzeje. Natomiast to co w latach 60. i 70. wpływało na przyjmowanie imigrantów z otwartością w latach 90. i na początku XXI wieku staje się problemem. Holendrzy pod koniec XX wieku zauważają, że biała dzielnica nagle zdominowana jest przez imigrantów. W 2002 roku Pim Fortuyn, który mówił o tym, że Holandia powinna zamknąć swoje granice dla obcych, został zamordowany. Również holenderski reżyser Thuo van Gogh słynący z krytycyzmu wobec muzułmanów został zamordowany. W kraju uważanym kiedyś za wzór tolerancji rośnie mur między imigrantami a białymi Holendrami. Przykładem tego jest m.in. szkoła podstawowa w Amsterdamie, która ma dwa wejścia, dwie nazwy i jest podzielona na dwie części. Dzieci białych wchodzi przez jedne drzwi, a dzieci imigrantów przez drugie drzwi. Szkoła nosi nazwę Rietlanden (8 Montessori Rietlanden – to część szkoły przeznaczona dla kolorowych, a 8 Montessori dla białych uczniów)⁵.

Postawy tego typu będą narastać w społeczeństwie holenderskim, ponieważ kraj ten staje się coraz bardziej wielorasowy i wieloetniczny. W 16-milionowym społeczeństwie holenderskim 10% stanowią imigranci, ale co 4 dziecko rodzi się wśród imigrantów, a w takich miastach, jak Amsterdam, Rotterdam i Haga nawet co drugie⁶.

Kolejnym przykładem negatywnym w stosunku do imigrantów, a w szczególności do muzułmanów jest wystąpienie holenderskiego deputowanego Geerta Widersa, który zażądał wykreślenia artykułu 1 konstytucji Królestwa Niderlandów z 1983 roku zakazującego dyskryminacji ze względu na religię⁷. Proponuje on zapis następujący: „...wyższość tradycji judeo-chrześcijańskiej i humanistycznej...”

W Holandii polityka integracyjna się nie powiodła, ponieważ muzułmanie i imigranci z byłych kolonii żyją w gettach narodowościowych.

Geert Widere założył partię polityczną z własnym nazwiskiem o nazwie Grupa Widere. Postuluje on o zamknięcie granic przed imigrantami, zakaz budowy nowych meczetów, radykalną reformę systemu opieki społecznej.

³ Ibidem, s. 22.

⁴ Ibidem.

⁵ P. Szczerkowski, *Szkoła w Amsterdamie z segregacją rasową*, „Gazeta Wyborcza” z 22 stycznia 2006.

⁶ Ibidem.

⁷ A. Głowacki, *System konstytucyjny Holandii*, Warszawa 2003, s. 45.

15 marca 2006 roku Holandia wprowadza nowe przepisy imigracyjne i azylowe⁸. Państwo to przyjmuje tylko tych, którzy znają język holenderski i zasady konstytucyjne, aby to sprawdzić wprowadzono trzydziestominutowy test, za który należy uiścić opłatę w wysokości 350 euro. Imigranci, którzy chcą się osiedlić w Holandii a pochodzą z Azji, Afryki czy Ameryki Południowej muszą najpierw połączyć się w ambasadzie holenderskiej z egzaminatorem w Amsterdamie i odpowiedzieć na m.in. następujące pytania:

1. Czy dobrze mówi po holendersku?
2. Czy jest za równouprawnieniem kobiet?
3. Czy nie przeszkadza mu widok dwóch homoseksualistów trzymających się na ulicy za rękę?

a także dotyczące historii, kultury, systemu szkolnictwa i organizacji służby zdrowia w Holandii⁹.

Dla osób, które nie znają języka holenderskiego i Holandii będą organizowane kursy odpłatne¹⁰. Oczywiście przez sito testów nie muszą przechodzić obywatele krajów UE, Szwajcarii, Norwegii, USA, Kanady i Japonii. Przedstawiciele tych krajów mogą osiedlić się w Holandii na dotychczasowych zasadach.

Minister ds. imigracji i autorka pomysłu Rita Verdonk również na kursy imigracyjne i testy wysyłać chce tych imigrantów, którzy mieszkają na terenie Holandii i uczęszczali do holenderskiej szkoły mniej niż osiem lat. Obowiązek ten dotyczyłby osób do 65 roku życia. Dotyczy to większości imigrantów – około 1,5 mln osób mieszkających w Holandii. Osoby, które nie zdadzą egzaminu, stracą prawo do zasiłków socjalnych. Imigrantom także trudniej jest sprowadzić do Holandii rodzinę, ponieważ musi on zarabiać ponad 120% średniej krajowej.

Nowe przepisy wpływają na zamknięcie co czwartej szkoły islamskiej, bo nie spełnia ona wymagań dotyczących minimalnej liczby uczęszczających do niej dzieci¹¹.

Z polityką rządu prawicowego Jana Petera Balkenendego również identyfikują się władze lokalne. Dla przykładu władze Rotterdamu nakazały posługiwanie się w miejscach publicznych językiem holenderskim. Według danych z 2006 roku 700 tys. imigrantów nie posługuje się tym językiem¹².

W odpowiedzi na nowe przepisy imigracyjne w Holandii imigranci utworzyli własną partię (Partia holenderskich imigrantów), której celem jest walka z wprowadzonymi egzaminami i kursami językowymi dla obcokrajowców, niezbędnych do otrzymania holenderskiego obywatelstwa. Przedstawiciele tej partii zajmują się również przepisami dotyczącymi noszenia chust na głowę przez muzułmanki w miejscach publicznych¹³.

Organizacje Praw Człowieka alarmują, że w Holandii nowe prawo imigracyjne głównie dotyka osoby potrzebujące, których nie stać na opłacenie kursu i testu. Rząd holen-

⁸ J. Pawlicki, *Holender cięty na Islam*, „Gazeta Wyborcza” z 21 marca 2006.

⁹ P. Szczerkowski, *Holandia: restrykcyjne przepisy imigracyjne*, „Gazeta Wyborcza” z 15 marca 2006.

¹⁰ Idem, *Test na Holendra*, „Gazeta Wyborcza” z 16 marca 2006, s. 10.

¹¹ P. Szczerkowski, *Holandia: restrykcje...*

¹² Ibidem.

¹³ http://serwisy.gazeta.pl/swiat/Partia_holenderskich_imigrantow_z_2_czerwca_2006.

derski uważa, że nieznanomość języka holenderskiego jest przeszkodą w znalezieniu pracy, a także wyjścia poza margines społeczny.

Polityka rządu holenderskiego również dotknęła partyjną koleżankę ministra ds. imigracji Ayaan Rita Verdonk, Ayaan Hirsi Ali (deputowaną parlamentu holenderskiego), której anulowano decyzję z 1997 roku o przyznaniu holenderskiego obywatelstwa, po tym jak w mediach przyznała się, że wszystko co dotyczyło jej życia w Somalii było nieprawdą¹⁴. Sławę Hirsi Ali przyniosły wypowiedzi, w których twierdziła, że „muzułmańscy imigranci wcale się nie integrują, wciąż tkwią w szariacie i poddają się wpływowi radykalnych fanatyków...”. Była ona także autorem scenariusza filmu *Podporządkowanie*, którego reżyserem był Theo van Gogh. Autorka scenariusza krytykowała islam za złe traktowanie kobiet. Pomysłem Hirsi Ali było również pokazanie nagiej kobiety zapisanej wersami z Koranu. Reżyser Theo van Gogh został zamordowany przez islamskiego fanatyka, a Hirsi Ali od 2004 roku poruszała się zawsze w towarzystwie ochroniarzy¹⁵. Obecnie zrzekła się mandatu poselskiego, opuściła Holandię i udała się do USA; także pracuje nad drugą częścią filmu o roli kobiet w społeczności muzułmańskiej. Była jedną z niewielu, która broniła prawa prasy do opublikowania podobizny Mahometa¹⁶.

Holendrzy uważają, że są nadal narodem tolerancyjnym, a nowe prawo imigracyjne nie zamyka ostatecznie drogi nowym imigrantom, ale ma informować nowych obywateli holenderskich o równouprawnieniu, demokracji i sposobie traktowania kobiet. Pewne obawy istnieją w społeczeństwie holenderskim, że zmuszanie do integracji nakazami może doprowadzić do obrony kultury muzułmańskiej i zamiast integracji w Holandii nastąpi wzrost radykalnego islamu¹⁷.

Zmiany w polityce imigracyjnej Holandii mogą ulec zmianie, ponieważ w 2007 roku odbędą się wybory parlamentarne, które prawdopodobnie wygra lewica i złagodzi obowiązujące prawo.

¹⁴ [http://serwisy.gazeta.pl/świat/Ayaan Hirsi Ali traci obywatelstwo i opuszcza Holandię z 3 czerwca 2006.](http://serwisy.gazeta.pl/świat/Ayaan_Hirsi_Ali_traci_obywatelstwo_i_opuszcza_Holandię_z_3_czerwca_2006)

¹⁵ P. Szczerbakowski, *Czy Holandia wydali...*

¹⁶ [http://serwisy.gazeta.pl/świat/Kontrowersyjna deputowana zrezygnowała z mandatu i opuszcza Holandię](http://serwisy.gazeta.pl/świat/Kontrowersyjna_deputowana_zrezygnowała_z_mandatu_i_opuszcza_Holandię)

¹⁷ H. Vuijsje, op.cit., s. 22.

Adam Romejko

Islam we współczesnej Afryce w świetle publikacji niemieckiego tygodnika „Der Spiegel”

Na opinię publiczną we współczesnym świecie wpływają informacje przekazywane za pośrednictwem mass mediów. Znaczącą rolę odgrywają nie tylko najnowocześniejsze media, jak np. Internet czy telewizja, lecz i „tradycyjne”, w tym prasa codzienna, czasopisma, publikacje książkowe itd. Do opiniotwórczych czasopism przestrzeni języka niemieckiego należy tygodnik „Der Spiegel”. Ma on największy nakład wśród tygodników niemieckich – ponad 1 mln egzemplarzy tygodniowo, który trafia do rąk ok. 6,8 mln czytelników. Do tego należy doliczyć internetowe wydanie czasopisma – „Spiegel Online” (www.spiegel.de), które miesięcznie odwiedzane jest ponad 60 mln razy¹. Objętość jednego egzemplarza tygodnika wynosi ok. 200–300 stron. Tygodnik „Der Spiegel” dystrybuowany jest w krajach niemieckojęzycznych – Niemczech, Austrii i Szwajcarii – a także w innych krajach Europy i świata, w tym w Polsce.

Tematyka podejmowana na łamach „Der Spiegel” jest różnorodna. Publikowane artykuły dotyczą m.in. takich dziedzin, jak: kwestie niemieckie, polityczne, gospodarcze, społeczne (w tym zagadnienia związane z życiem religijnym w Niemczech i zagranicą), kulturalne, naukowe. Czytając teksty podejmujące tematy związane z religią, w tym chrześcijaństwem i islamem, „Der Spiegel” ujawnia się jako czasopismo, którego nie można określić mianem propagatora Europy, jako „chrześcijańskiego klubu”². Nastawienie redaktorów tygodnika do kwestii religijnych jest sceptyczne. Nierzadko publikowane są uszczypliwe teksty w stosunku do różnych religii i ich wyznawców; np. gorliwych muzułmanów określa się nieuprzejmym mianem „brodaczy” (niem. „die Bartrträger” lub „die Bärtigen”)³. Religie postrzegane są jako źródło konfliktów i przemocy na świecie.

¹ Powyższe dane zob. strona internetowa www.spiegel.de oraz dostępna tam broszura *Spiegel-Faszination*, Hamburg b.r.w., s. 6.

² Por. A. Merkel, *Uprzywilejowane partnerstwo dla Turcji, Przemówienie na temat negocjacji UE z Turcją*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2005, nr 12, s. 238.

³ Por. np. tytuł artykułu Helene Zuber, *Angst vor den Bärtigen*, „Der Spiegel” 2002, nr 39, s. 134–135; tytuł w języku polskim znaczy: „Strach przed brodacami”.

Jako przykład można przywołać artykuł Klause Frake pt. *Die Rückkehr des Glaubens* (*Powrót wiary*) a opublikowany w ostatnim numerze „Der Spiegel” z 2000 r.⁴ W ramce na s. 113 wyekspozowano stwierdzenie: „Mit der neuen Religionsblüte ist das Heer der Gotteskrieger mächtig gewachsen”⁵, zaś na s. 114 przytoczono opinię ateisty astrofizyka Stevena Weinberga: „Mit oder ohne Religion können sich gute Menschen anständig verhalten und schlechte Menschen Böses tun; doch damit gute Menschen Böses tun, dafür braucht es Religion”⁶.

W niniejszym opracowaniu zaprezentowano rzeczywistość islamu w wybranych krajach współczesnej Afryki w świetle publikacji tygodnika „Der Spiegel” z lat 2000–2003. Jest to wybór świadomy. Czasową oś stanowi wydarzenie z 11 września 2001 r. Wybrane teksty pochodzą więc z tygodników opublikowanych w okresie ok. dwóch lat przed zamachem terrorystycznym na World Trade Centre w Nowym Jorku i ponad dwóch lat po zamachu. Należy podkreślić, że zainteresowanie islamem jest na łamach publikacji „Der Spiegel” zdominowane sytuacją na Bliskim Wschodzie (konflikt izraelsko-palestyński, Afganistan, Irak) oraz w Czeczenii.

1. Algieria

Wiele krajów afrykańskich cierpi na skutek prowadzonych tam wojen domowych. Jednym z nich jest leżąca nad Morzem Śródziemnym Algieria. W kraju pogrążonym w chaosie pojawiają się oznaki tego, że pokój jest możliwy. Jedną z tych oznak jest rozpoczęty proces demobilizacji członków Islamskiego Frontu Zbawienia (franc. Front Islamique du Salut – FIS), którym prezydent Algierii Abdelaziz Bouteflika obiecał amnestię. Amnestię ogłoszono pod hasłem „rahma” – łaska. Kraj jest wyczerpany trwającą (w 2000 r.) osiem lat wojną domową, w czasie której zginęło ok. 100 tys. ludzi. Nie wszyscy popierają proces pokojowy. Poprzez ataki terrorystyczne próbuje się naruszyć zawarte porozumienie pomiędzy stroną wojskową i religijną w Algierii⁷. Wielu Algierczyków, którzy ucierpieli ze strony terrorystów traktuje amnestię jako zdradę ze strony rządowej. Np. wdowa po zabitym policjancie stwierdziła m.in.: „Bouteflika zdradził nas. On nie odróżnia pomiędzy ofiarami a sprawcami. Jego amnestia chroni terrorystów, a kto nas chroni? Bez sprawiedliwości pokój jest skazany na porażkę”. Inna wdowa, której mąż nie chciał płacić bojownikom tzw. podatku: „Každy amnestionowany, każdy uwolniony terrorysta, jest jak powtórzenie morderstwa. Zabija się nas powtórnie”⁸.

Pomimo ujawniających się trudności prezydent ocenia sytuację optymistycznie. Obiecuje, że Algieria nie zostanie pokonana przez wrogów pokoju oraz ich kulturę nienawi-

⁴ K. Frake, *Die Rückkehr des Glaubens*, „Der Spiegel” 2000, nr 52, s. 112–116.

⁵ „Z rozkwitem religii wzrosła znacząco ilość wojowników bożej sprawy”.

⁶ „Z religią, czy bez niej mogą dobrzy ludzie zachowywać się przyzwoicie, a źli czynić to, co złe; ale żeby dobrzy ludzie czynili to, co złe, do tego potrzeba religii”.

⁷ R. Leick, *Heimkehr der verlorenen Söhne*, „Der Spiegel” 2000, nr 11, s. 208; por. wywiad z prezydentem Algierii Abdelazizem Boutefliką przeprowadzony przez Adela S. Elias, „Wir brauchen Opferbereitschaft”, „Der Spiegel” 2001, nr 11, s. 210–211.

⁸ R. Leick, op.cit., s. 214.

ści. Podkreśla, że Algierczycy są hojni, przyjacielscy, otwarci a jednocześnie odporni na wszelkie ekstremizmy. Realia panujące w kraju, szczególnie zaś brak pokoju oraz bieda (30% bezrobocie), nie pozwalają na akceptację tej oceny. Prezydent podkreśla, że ustabilizowanie sytuacji w kraju jest koniecznym warunkiem do tego, aby poprawić sytuację gospodarczą. Bez stabilności, bez pokoju nie można oczekiwać zagranicznych inwestycji, których obecność w kraju stałaby się impulsem do rozwoju gospodarczego. Drogę do osiągnięcia pokoju prezydent dostrzega w ww. amnestii. Oferta złożenia broni skierowana została przede wszystkim do partyzantów z FIS. Wg danych rządowych ok. 80%, tj. ok. 6 tys. bojowników skorzystało z propozycji złożenia broni. Pozostały jedynie pojedyncze grupy, które są szczególnie aktywne wzdłuż drogi pomiędzy stolicą kraju Algierem a oddalonym od niej o ok. 200 km w kierunku zachodnim miastem Chief (Ech Cheliff). Ich działalność powoduje, że droga ta należy do najniebezpieczniejszych w Algierii. Zalesiony po obu stronach wąwóz Wad Djer stanowi dogodne miejsca do przygotowania zasadzek. Wojskowe punkty kontrolne mają ograniczony zasięg działania, gdyż żołnierze z obawy przed partyzantami z reguły ich nie opuszczają⁹.

Przywódcy partyzantów, którzy złożyli broń podkreślają, że nie oznacza to ich porażki oraz końca walki. Wskazują, że będzie ona prowadzona dalej ale innymi, tzn. politycznymi środkami. Zachętą, by zwrócić się ku walce politycznej były wybory 1991/1992. W pierwszej rundzie wyborczej przedstawiciele FIS zdobyli 47% głosów. Powodzenie frontu spowodowało, że druga runda wyborów się nie odbyła a on został zdelegalizowany. Profesor filozofii Abbasi al-Madani, założyciel frontu, oraz Ali Belhadsch, jego „duszpasterz i płomienny kaznodzieja” zostali uwięzieni¹⁰.

Bardziej radykalnym „bratem” FIS jest Islamska Grupa Zbrojna (franc. Groupe Islamique Armé – GIA), skupiająca 2500–3000 członków. Działalność GIA przyczyniła się do powstania w społeczeństwie algierskim „psychozy terroru”. GIA, rozproszona w kilkunastoosobowe grupy, bez wyraźnego przywództwa, podjęła walkę nie tylko z reprezentantami władz państwowych, lecz z wszystkim, którzy mieli odmienne zdanie – na zasadzie „kto nie jest z nami, jest przeciwko nam”. Jako cel ataków terrorystycznych wybierano burmistrzów, intelektualistów, nauczycieli i dziennikarzy. Od kupców wymuszano pieniądze za „ochronę”, chłopom kradziono bydło a także uprowadzono kobiety. Porwane kobiety były traktowane okrutnie. W sytuacji zajścia w ciążę zabijano je, by nie stanowiły dla grupy obciążenia. Członkowie GIA nie akceptowali planu pokojowego prezydenta, którego określali „taghut” – tyrański bożek. Każdy, kto jemu służył był ich zdaniem „kafir” – bezbożnym – i dlatego zasługiwał na śmierć. Skazanym na śmierć zadawano tortury. Nierzadko zabijano ludzi, tak jak się zabija rytualnie owce, podrzynając gardo od ucha do ucha i pozostawiając w celu wykrwawienia.

W 1993 r. bojownicy powiązani z GIA utworzyli w Ouled Allai, części gminy Sidi Moussa, w odległości ok. 20 km od Algieru mini-państwo islamskie. Obszar ten uchodził za zamożny. Przemocą przejęli oni ok. 8 tys. grupę miejscowej ludności (chłopów, robot-

⁹ Ibidem, s. 208, 211–212.

¹⁰ Ibidem, s. 212–114.

ników i kupców). Wyszadzono jedyny most prowadzący do Ouled Allai a miejscowość zamieniono w cytadelę. Domy przygotowano na ewentualny atak bombowy a także przygotowano ochronne kordony z pól minowych. Stąd podejmowano wypadki terroryzując okoliczną ludność. Sytuacja ta trwała do 1997 r., kiedy armia podjęła się szturm. Wykorzystano taktykę podobną do tej, którą Rosjanie zastosowali w Groznm. Atak miał zmasowany charakter. Wykorzystano samoloty, śmigłowce, czołgi i artylerię. Po wkroczeniu do Ouled Allai nie brano jeńców. Zniszczeniu uległo ok. 600 domów. Do chwili obecnej miejscowość została odbudowana częściowo. Pozostały ślady walk. Miejscowa ludność nie czuje się w pełni bezpiecznie.

2. Maroko

We wrześniu 2002 r. w Maroku miały miejsce wybory parlamentarne¹¹. Do obsadzenia było 325 miejsc. Spośród 30 mln Marokańczyków uprawnionych do głosowania było 14 mln obywateli. W grupie uprawnionych do głosowania połowę stanowiły kobiety, co należy do wyjątkowych sytuacji w krajach arabskich. Zdaniem 78-letniego premiera Abderrahmane Jussufi wybory będą momentem przejścia od systemu feudalnego do monarchii konstytucyjnej. Nusha Schakruni, minister ds. kobiet, wyraziła przekonanie, że liczba posłanek zwiększy się po wyborach z dotychczasowych 2 do 30, co w tej kwestii zapewni Maroku pozycję lidera w świecie arabskim. Przewiduje się, że zwolennicy radykalnych ugrupowań islamskich, określanych w artykule mianem „brodaczy” (niem. die Bärtigen) otrzymają od 10 do 40% głosów. Ich ewentualne dojście do władzy budzi obawy w elitach władzy a także w środowisku „wyemancypowanych” kobiet. Wskazuje się m.in., że mogą oni zablokować projekt mający na celu pomoc samotnym matkom. Kobiety znajdujące się w takiej sytuacji życiowej traktuje się jak prostytutki. M.in. grozi się im więzieniem a ciężarnym odmawia się możliwości rodzenia w szpitalu. W szpitalach mogą rodzić kobiety, które są w stanie udokumentować, że są mężatkami¹².

Przedstawicielem radykałów jest Abdullah Bin Kiran. Reprezentuje on Partię Sprawiedliwości i Rozwoju (franc. Parti de la Justice et du Développement – PJD). Bin Kiran wskazał, że jego partia w czasie wyborów nie wykorzysta w pełni swego potencjału. Zamiast we wszystkich 91 okręgach wyborczych, wystartuje w 55. Jest to świadoma decyzja działaczy partyjnych, którzy obawiają się powtórzenia sytuacji z Algierii, gdzie w 1991 r. pierwszą rundę wyborów wygrał Islamski Front Zbawienia (FIS). Wybory anulowano, co stało się przyczyną wybuchu wojny domowej. Celem partii Kirana jest powiększenie ilości mandatów z 14 do 40, dzięki czemu możliwe ma być uczestnictwo w pracach rządowych. Głównym celem aktywności rządowej PJD będzie reforma systemu oświaty. W zamierzeniu ma on zostać zarabizowany i oczyszczony z pozostałości po francuskich kolonizatorach. Kiran ma świadomość, że jego ugrupowanie nie cieszy się

¹¹ Poniższe wiadomości pochodzą z artykułu H. Zuber, op.cit., s. 134–135, który został opublikowany przed wyborami parlamentarnymi.

¹² Ibidem, s. 134–135.

powszechną popularnością w kraju i zagranicą. Wyraża smutek, że nie potrafi się dokonać rozróżnienia między nimi a popieranym przez Arabię Saudyjską ekstremistami: „Elita nas nienawidzi a zagranica nas się boi. Wrzuca się nas do jednego kotła z ekstremistami finansowanymi przez Arabię Saudyjską”¹³.

Po decyzji rządowej mającej na celu uregulowania kwestii dotyczących kobiet, takich jak np. wiek zamążpójścia, prawo do dziedziczenia i opieki, radykałowie urządzili w Casablance w 2000 r. demonstrację, w której uczestniczył ok. milion ludzi. Wskazywano, że regulacja ta sprzyja jedynie elicie i że przeciętne Marokanki mają inne, ważniejsze zmartwienia, jak np. niedobór czystej wody. Premier Jussufi obawiał się udziału PJD w rządzie. Partię tę ocenił jako siłę destrukcyjną, która może się ujawnić m.in. poprzez zahamowanie a nawet zatrzymanie reform dotyczących kobiet. Fathallah Oualalou, minister ds. gospodarczych nie podzielał tej opinii. Był przekonany, że pionierzy „państw Bożych” w Iranie i Algierii wyczerpali swoje możliwości. Przykład tych krajów działa i na elitę jak i na marokańskie masy odstrasza, skłaniając je ku dynastii królewskiej rządzącej w kraju od prawie 400 lat. Dynastia postrzegana jest jako gwarant tego, że kraj, nawet w sytuacji zdobycia przez radykałów islamskich znacznej ilości głosów, nie popadnie w chaos. Król (obecnie Mohammed VI) odgrywa w Maroku istotną rolę na polu politycznym, społecznym i religijnym – jest on nie tylko zwierzchnikiem politycznym, lecz jednocześnie religijnym¹⁴.

3. Nigeria

Krajem, który podobnie jak Algieria, dotknięty jest konfliktami wewnętrznymi jest najbardziej ludny kraj Afryki, Nigeria. W skutek panujących od 1999 r. niepokojów zginęło ok. 10 tys. osób. Podłożem konfliktu nie są jedynie różnice religijne pomiędzy muzułmańską północą a chrześcijańskim południem, ale także plemienne. Problemem jest również kwestia dostępu do bogactw naturalnych, szczególnie zaś ropy naftowej, która jest wydobywana w delcie Nigru. Innym bogactwem naturalnym są pastwiska. Obszary, na których można wypaszać bydło stopniowo się kurczą. To jest m.in. powodem, że trudniący się pasterstwem członkowie plemienia Fulani napadają na mieszkańców różnych wiosek¹⁵.

Biorąc pod uwagę relacje chrześcijańsko-muzułmańskie należy wskazać, że pogorszyły się one znacznie po decyzji wprowadzenia szariat, która została podjęta w styczniu 2000 r. przez kierującego północą kraju gubernatora Ahmeda Sani. Wprowadzone prawo jest surowe. Np. za kradzież obcina się rękę a za cudzołóstwo kamieniuje¹⁶. Decyzja gubernatora wywołała protesty ze strony chrześcijan zamieszkujących w Kadunie, jednym z miast leżących na północy kraju. Zakończyły się one pogromem ludności chrześcijańskiej, którą zmuszono do wycofania się do południowo-wschodniej Nigerii.

¹³ Ibidem, s. 135.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ J. Puhl, T. Thielke, *Soldat geht, Soldat kommt*, „Der Spiegel” 2003, nr 15, s. 164.

Tam zemszczono się na mniejszości mużułmańskiej. W skutek napaści motłochu zginęło ok. 400 mużułmanów¹⁷. Szacuje się, że w ostatnim czasie w skutek zamieszek między chrześcijanami i mużułmanami zginęło ok. 2 tys. ludzi. Zabójstw dokonuje się przy pomocy maczet i toporów. Podpala się meczety i kościoły, wg zasady: „oko za oko, ząb za ząb”¹⁸. Wydarzeniem, które odnotowano w mediach światowych, były mające miejsce w 2002 r. w Nigerii wybory Miss World i towarzyszące im okoliczności. Radykalni mużułmanie zaprotestowali przeciw organizowaniu tego typu imprezy wywołując jednocześnie zamieszki. W Kadunie zginęło 215 osób¹⁹.

Obok kwestii religijnych poważną przyczyną konfliktów w Nigerii jest dostęp do złóż ropy naftowej. Roponośne obszary stanowią arenę walki pomiędzy rebeliantami pochodzącymi z dwóch plemion: Ijaw i Itsekiri. Liczne urzędnictwa transportowe, w tym do transportu ropy, znajdują się pod kontrolą milicji z plemienia Ijaw. Członkowie tego plemienia zarzucają prezydentowi, eks-generałowi, Olusegun Obasanjo, że faworyzując mniejszość z plemienia Itsekiri w nieuzasadniony sposób zmienił rozkład okręgów wyborczych²⁰.

Panaceum na niepokoje miały być wybory prezydenckie, których termin przewidziano na Wielkanoc 2003 r. Liczącym się kontrkandydatem chrześcijanina Obasanjo był Mohammed Buhari, mużułmanin, orędownik szariat, eks-generał. Jako dyktator Buhari rządził w 1984 r. w północno-wschodniej Nigerii. W noc sylwestrową 1983 r. razem z grupą „żądnych przygód” żołnierzy podjął działania mające na celu obalenie władz cywilnych. Jego 20-miesięczne rządy naznaczone były okrucieństwem. Dziennikarze i opozycjoniści zostali aresztowani. Wybór pomiędzy Obasanjo i Buharim oceniany był jako wybór między jednym złem a drugim. Podkreślano, że nie uda się pokonać niepokojów społecznych, które mają zdecydowanie głębsze podłoże niż polityka, w tym osoba prezydenta. Wśród nich należy wskazać na: 1. podziały religijne; 2. podziały plemienne; 3. bogactwo kraju, z którego żadne z ugrupowań nie jest gotowe zrezygnować na rzecz innego. Nigeria jest siódmym eksporterem ropy naftowej i piątym dostawcą ropy na rynek USA. Dziennie wydobywa się tam 2 mln baryłek ropy. Na rynku nigerijskim aktywne są takie koncerny naftowe, jak: Chevron Texaco, Shell i Total Fina Elf¹.

¹⁶ Karę obcięcia ręki uważa się za „cywilizowaną”. W nw. artykule zanotowano następującą ocenę tego sposobu karania: „Czy doświadczył Pan/Pani, co to znaczy siedzieć w więzieniu? Skazany (po ucięciu ręki) przebywa u swojej rodziny, w znanym sobie otoczeniu i ma możliwość rozpocząć życie na nowo”; zob. J. Bölsche, *Der verlogne Dialog*, „Der Spiegel” 2001, nr 51, s. 52.

¹⁷ *Öl-Prinzen feuern Fundamentalisten an*, „Der Spiegel” 2000, nr 11, s. 187.

¹⁸ Np. Isaac Mudaki, katolicki proboszcz z Kaduny, wskazuje na fanatyków mużułmańskich, jako winnych zamieszek. Jednocześnie nawołuje do oporu „do ostatniej kropli krwi”. Zapytany na temat przykazania „nie zabijaj” wyjaśnia, że takie postępowanie jest koniecznością: „Gdybyśmy się tego trzymali, to zostalibyśmy szybko wytepieni”. Zob. J. Bölsche, *Der verlogne Dialog*, „Der Spiegel” 2001, nr 51, s. 44.

¹⁹ J. Puhl, T. Thielke, op.cit., s. 165.

²⁰ Ibidem, s. 164.

²¹ Ibidem, s. 165; *Stunde der Eifer*, „Der Spiegel” 2001, nr 46, s. 170.

4. Somalia i Somaliland

Somalia leży na obszarze tzw. Rogu Afryki (niem. Horn von Afrika). Kraj ten znajduje się w poważnych trudnościach, które są konsekwencjami wojny domowej oraz panującej klęski głodu. Sytuacja ta wymaga działań mających z jednej strony za cel przywrócenie pokoju, z drugiej zaś pomoc natury humanitarnej. Szczególnie zaangażowaną w te działania jest Somalijka Starlin Arush. Określa się ją mianem kobiety, która „wojownikom i mordercom zabiera z rąk kałasznikowy”. Swoją działalność prowadzi ona na terenie nadmorskiego miasta Merka. Jej misja jest obecnie zagrożona przez kierowanych przez Awisa, szefa miejscowej policji, bojowników islamskich²².

Starlin Arush ma 44 lata. Ok. 10 lat temu zrezygnowała z dobrze płatnej pracy w Mediolanie w biurze ds. imigracyjnych i wróciła do Merki, do miasta z którego pochodzi. Zna dobrze miejscowe warunki oraz mieszkających tam ludzi, którzy otaczają ją poważaniem. Szacunkiem cieszy się również wśród urzędników ONZ, którzy nazywają ją „królową”. Starlin jest oficjalną reprezentantką włoskiej organizacji charytatywnej Komitet Koordynacyjny Organizacji Wolontariatu (wł. Comitato di Coordinamento delle Organizzazioni per il Servizio Volontario – COSV). W swojej siedzibie, dawnym hotelu znajdującym się na południowych obrzeżach miasta, w specjalnym pomieszczeniu przechowuje ponad 150 sztuk broni pochodzącej z różnych stron świata: rosyjskie kałasznikowy, amerykańskie M 16 i singapurskie SAR 80. Ci, którym odebrała broń uczestniczą w projekcie mającym na celu demobilizację, w ramach którego uczą się zawodów, takich jak rybak, rolnik czy mechanik. Warunkiem wzięcia udziału w dwuletnim szkoleniu jest oddanie posiadanej broni. Wielu z uczestników to „ludzie z przeszłością”. Mają oni na sumieniu morderstwa, działalność w zorganizowanych przez poszczególne klany bandach. Centrum demobilizacyjne, określane mianem „Demob-Center”, to miejsce, gdzie oprócz nauki zawodu prowadzone są kursy czytania i pisania. Wspólne przebywanie osób pochodzących z różnych klanów stanowi okazję, by doświadczyć, że pochodzenie nie stanowi znaczącej przeszkody dla pokojowego współżycia. Obecnie ilość zainteresowanych pomocą w centrum czterokrotnie przewyższa ilość miejsc, jakie są tam do dyspozycji²³.

Merka leży ok. 100 km na południe od stolicy Mogadyszu. Droga łącząca dwa miasta należy do najniebezpieczniejszych. Szacuje się, że jest to miejsce aktywności ok. 40 band. Każda z nich ma punkt kontrolny, przy którym pobierane jest „myto”. Miejscowe władze podjęły działania na rzecz „oczyszczenia terenu”. Aresztowanie bandytów spowodowało spadek cen towarów sprzedawanych w Merce. Wcześniej dodawano do ceny towaru pieniądze, które wydawano na opłacenie bandytów. Akcja policyjna została przeprowadzona pod kierunkiem 39-letniego Awisa, który jednocześnie jest przełożonym sądu islamskiego w Merce. W celu zapewnienia porządku Awis był gotowy sięgać po drastyczne środki, np. złodziejom polecał ucinąć ręce. Na służbie muzułmańskiego sądu

²² C. C. Malzahn, *Die Schatzkammer der Königin*, „Der Spiegel” 2000, nr 9, s. 196.

²³ Ibidem, s. 197–199.

w Merce znajduje się 300 uzbrojonych bojowników, spośród których część rekrutuje się ze złapanych wcześniej bandytów. Bojownicy korzystają z finansowego wsparcia ze strony Arabii Saudyjskiej. Metody przyjęte przez Awisa odbiegają od metod Starlin Arush. Podczas gdy ona stara się o zgodę wśród miejscowej ludności drogą pokojową, Awis jest gotowy sięgać po przemoc, aby ją zapewnić. Starlin Arush obawia się, że jej metody zostaną wkrótce zakwestionowane przez szefa policji i że będzie musiała za prowadzoną działalność tłumaczyć się przed sądem, którym on kieruje²⁴.

Wojna domowa w Somalii była okazją do dokonania secesji. Od kraju oderwano jego północną część, z której utworzono w maju 1991 r. niepodległe państwo – Somaliland. Państwo to nie jest uznawane przez społeczność międzynarodową. Krajem, którego poparciem cieszy się Somaliland jest sąsiadująca z nim Etiopia. Władze Etiopii wspierają niepodległy Somaliland, gdyż obawiają się odrodzenia silnej Somalii. Aby uzyskać akceptację ze strony państw zachodnich przywódcy Somalilandu zaoferowali współpracę w walce z terroryzmem²⁵. Jako kraj regionu, w którym terroryści, w tym związani z osobą Osamy bin Ladena, mają swoje bazy wskazuje się Somalię. Osama bin Laden utrzymuje kontakty z Somalią od 1993 r., m.in. za pośrednictwem miejscowego watażki Mohameda Faraha Aidida (1934–1996). Za jedną z kryjówek Al-Kaidy uchodzi Ras Kamboni w pobliżu granicy z Kenią²⁶.

Somaliland wyróżnia się tle Somalii pod względem przeszłości. Znajdował się pod kontrolą Brytyjczyków, którzy nie dokonali tam zniszczenia miejscowych struktur klanowych. Somalia natomiast znajdowała się pod kontrolą włoską, której efektem był rozpad struktur plemiennych. Po odejściu Brytyjczyków z Somalilandu nie powstała tam polityczna i społeczna próżnia, której skutkiem byłby chaos. W miejsce władz brytyjskich weszli przywódcy klanowi. W tym upatruje się m.in. przyczynę panującego w Somalilandzie spokoju i porządku. Wyrazem porządku jest np. fakt, że samochody – inaczej niż w Somalii – mają tablice rejestracyjne, że funkcjonuje własna waluta (szyling somalilandzki), własna poczta, że mieszkańcom wydaje się paszporty oraz że ruch uliczny w Hargejsie, liczącej 200 tys. mieszkańców stolicy, regulowany jest przy pomocy sygnalizacji świetlnej²⁷.

Władze Somalilandu podejmują działania mające na celu uspokojenie miejscowej opinii publicznej, poruszonej działaniami militarnymi na obszarze Afganistanu. Podkreśla się, że wojna w Afganistanie nie jest wojną Zachodu przeciw islamowi, lecz iż stanowi konflikt o lokalnym charakterze²⁸.

²⁴ Ibidem, s. 200–201.

²⁵ H. Hielscher, *Das nächste Bombenziel*, „Der Spiegel” 2001, nr 49, s. 190, 193.

²⁶ S. v. Ilsemann, *Bereit zum nächsten Schlag*, „Der Spiegel” 2002, nr 1, s. 111.

²⁷ H. Hielscher, op.cit., s. 192.

²⁸ Ibidem.

5. Sudan

Od 1983 r. w Sudanie trwa wojna pomiędzy muzułmańską północą a chrześcijańsko-animistycznym południem, pomiędzy wojskami rządowymi a rebeliantami zorganizowanymi w ramach Sudańskiej Ludowej Armii/Ruchu Wyzwoleńczej (Sudan People's Liberation Army/Movement – SPLA/M). Podobnie jak w Nigerii uproszczeniem byłoby wskazanie na religię jako źródło konfliktu. Ma on głębsze podłoże. Problem Sudanu sięga XIX w., kiedy został zajęty przez oddziały turecko-egipskie. Sytuację panującą w czasie okupacji badacz regionu, niemiecki zoolog Alfred Edmund Brehm (1829–1884) określił mianem „trübes Blutmeer” – „mętne morze krwi”. Pomimo, że oddziały turecko-egipskie dawno opuściły teren Sudanu, to jednak pozostali tam ci, którzy są wierni przyniesionej przez nich ideologii. Kiedy Brytyjczycy w 1956 r. zgodzili się na niepodległość Sudanu, pozostawili go w granicach, które odpowiadały ich kolonialnym interesom²⁹.

Szacuje się, że w okresie postkolonialnym walki pochłonęły w Sudanie ok. 2 mln ofiar. Konflikty toczą się nie tylko pomiędzy chrześcijanami i animistami a muzułmanami, lecz pomiędzy czarnoskórą ludnością południa, a jaśniejszą, arabską ludnością północy; pomiędzy tymi, którzy byli niewolnikami, a tymi, którzy ich sprzedawali na targach. Samo południe jest podzielone – toczą się tam walki pomiędzy dwoma największymi plemionami w regionie – Dinkami i Nuerami. Oprócz różnic religijnych, społecznych, kulturowych, plemiennych powodem wojny jest ropa naftowa, której pokazuje złoża znajdują się na południu kraju. W Sudanie wydobywa się obecnie ok. 200 tys. baryłek ropy dziennie. Potencjał ten jest na tyle znaczący, że Sudan otrzymał status obserwatora w ramach OPEC. Zagraniczne firmy, głównie chińskie i kanadyjskie, zainwestowały w ropoносne obszary południa kraju ponad 2 mld dolarów. Złoża ropy naftowej, zamiast stać się źródłem bogactwa kraju, są źródłem jego nędzy, gdyż o nie toczą się krwawe, destabilizujące kraj walki³⁰.

Podejmowane są inicjatywy mające na celu pojednanie między zwaśnionymi stronami. Np. 38-letni Szwajcar Thomas Jenatsch przygotował przedstawienie teatralne, które ma być wystawione na froncie i na które chce zaprosić przedstawiciele obu stron konfliktu. Takie pomysły nie znajdują zrozumienia u zainteresowanych. Podkreśla się trudne do przełamania różnice – inny kolor skóry, inny język i inna kultura. Jeden z przedstawicieli społeczności „czarnych” Sudańczyków wskazuje, że ich walka z oddziałami rządowymi to tak naprawdę walka ze światem arabskim. Wyjaśnia to on następujących słowach: „Bronimy się nie tylko przed rządem, lecz przed całym światem arabskim. (...) Jeślibyśmy dzisiaj kontrolowany przez nas obszar ogłosili niepodległym, to jutro będą stały dwie egipskie dywizje u naszych drzwi”³¹.

Pod naciskiem USA strony konfliktu podjęły rozmowy. Stronę muzułmańską reprezentował gen. Omar al-Baschir z Chartumu, a SPLA – jej założyciel i lider – John Garang. Zawieszenie broni udało się osiągnąć dzięki mediacji ze strony specjalnego wysłannika

²⁹ T. Thielke, *Trübes Blutmeer*, „Der Spiegel” 2002, nr 29, s. 114.

³⁰ Ibidem, s. 114; idem, *Tödlicher Konflikt*, „Der Spiegel” 2002, nr 32, s. 110.

³¹ T. Thielke, *Trübes Blutmeer*, s. 114.

USA – Johna Danfortha. Jego mediacjom przyświecało motto „Jeden Sudan, dwa systemy”. Taki projekt mają Amerykanie dla kraju, który jeszcze niedawno zaliczali do „państw łobuzerskich” (ang. *rogue states*, niem. *Schurkenstaaten*). Zgodnie z planem przewidziano istnienie świeckiego państwa na południu oraz islamskiego państwa na północy. Pomimo podejmowanych wysiłków na rzecz zaprowadzenia i utrzymania pokoju nie należy się spodziewać szybkiego zakończenia konfliktu³².

Zakończenie

Zamach terrorystyczny z 11 września 2001 r. spowodował, że świat islamu postrzegany jest jako rzeczywistość stojąca w opozycji do tego, co można by określić mianem „cywilizacja zachodnia”. Wydarzenie to, biorąc pod uwagę teksty opublikowane na łamach tygodnika „Der Spiegel”, nie wpłynęło jednak znacząco na głębsze zainteresowanie rzeczywistością islamu, w tym we współczesnej Afryce. Podejmując temat islamu w Afryce, uwaga autorów skierowana była przede wszystkim ku sprawom politycznym, gospodarczym i społecznym. Nie podjęli oni trudu wniknięcia w kwestie natury religijnej, które mają ważne znaczenia dla tego, co w islamie stanowi to, co sferę polityczną, gospodarczą i społeczną. Godnym podkreślenia jest ukazanie wielu czynników, które determinują relacje panujące w społeczeństwie afrykańskim. Szczególnie istotne są nieznanne na Zachodzie relacje natury plemiennej, niejednokrotnie dominujące nad tymi, które wynikają z przynależności do tej, czy innej wspólnoty religijnej czy państwowej.

³² Ibidem.

Organizacja sądownictwa i samorządu szlacheckiego w ziemi łęborsko-bytowskiej w XVIII w.

Niniejszy szkic, będący kontynuacją poprzedniego, poświęconego zagadnieniom związanym z rozwojem instytucji samorządu szlacheckiego w ziemi łęborsko-bytowskiej w XVII wieku¹ obrazuje przemiany postępujące w schyłkowym okresie istnienia Rzeczypospolitej. Wielka wojna północna rozpoczęła pasmo klęsk i osłabienie roli Polski na arenie międzynarodowej. Ogólny chaos był zachętą dla bardziej agresywnej polityki brandenburskiej wobec lenna łęborsko-bytowskiego. Politykę tę realizował tajny radca wojenny oraz kanclerz Pomorza Filip Otton Grumbkow, od 1718 r. nadstarosta łęborsko-bytowski, późniejszy minister i prezydent Kamery Wojenno-Skarbowej w Szczecinie. Proces unifikacji ustrojowo-prawnej z resztą państwa brandenburskiego nabrał większego tempa².

5 stycznia 1730 r. nadstarosta Grumbkow informował króla, że urząd nadstarosty ma całkiem inny charakter aniżeli jego odpowiednik (*Amtshauptmannschaft*) na Pomorzu. Na mocy zawartych z Koroną Polską *pactis conventis* był on zobowiązany między innymi do: zwoływania dwa razy do roku jurydyk pracujących na koszt jego urzędu, rozstrzygania spraw spornych szlachty podlegających sądownictwu nadstarosty, wykonywania obowiązków należących w czasach polskich do kompetencji wojewody i wicewojewody. Zaznaczył przy tym, że rycerstwo użala się na działania władz pruskich naruszających traktat welawsko-bydgoski i przedstawia swe skargi na sejmach polskich³.

W kolejnym raporcie Grumbkow ponownie donosił, że organizacja sądownictwa w ziemi łęborsko-bytowskiej jest całkowicie inna od obowiązującej w monarchii pru-

¹ M. Dziecielski, *Organizacja sądownictwa i samorządu szlacheckiego w ziemi łęborsko-bytowskiej w XVII wieku*, „Cywilizacja i Polityka” 2005, nr 3.

² Z. Szultka, *Stany i sejmik starostwa łęborsko-bytowskiego*, [w:] *Historia Pomorza*, t. 2, cz. 3, s. 393, 394; idem, *Inkorporacja starostw łęborsko-bytowskiego i drahimskiego do prowincji zachodniopomorskiej*, [w:] *Historia Pomorza*, t. 2, cz. 3, s. 759.

³ *Acta Borussica. Denkmäler der Preussischen Staatsverwaltung im 18. Jahrhundert*, Bd. V. 1, s. 3, 4.

skiej. W Lęborku działały dwa sądy pierwszej instancji: Sąd Grodzki (*Grodgericht*) i Sąd Ziemski (*Landgericht*), a także sąd apelacyjny zwany Trybunałem. Ustawa sądowa, prawo i procesy opierały się na prawie polskim. Zgodnie z polskim zwyczajem sądy te zbierały się na jurydyki tylko dwa razy do roku (Sąd Ziemski – trzy razy). Grumbkow podkreślił, że sędziowie byli wybierani przez szlachtę zwykle pod presją najbardziej wpływowych rodzin. Urzędników sądowych było 14, pomijając ławników Sądu Ziemskiego, których wybór pochodził jedynie z woli szlachty. Urzędnicy po studiach prawniczych stanowili wyjątek. Nie mieli oni stałej pensji. Sędziowie byli wynagradzani z opłat wpływających do kasy sądu, co sprzyjało nadużyciom. Nadstarostę z racji jego stałej nieobecności w Lęborku zastępowali sędzia Sądu Ziemskiego albo prezydent (marszałek) Trybunału⁴. Sejmik lęborsko-bytowski zwrócił się do Generalnego Dyrektorium o ustanowienie osobnego pisarza ziemskiego sejmikowego, który otrzymywałby wynagrodzenie w wysokości 200 talarów, płaconych wcześniej pisarzowi Sądu Ziemskiego. Z powodu sporów granicznych z sąsiadami z Prus Królewskich szlachta prosiła o obsadzenie urzędu instygatora (z pensją 66 talarów i 16 groszy) osobą znającą polskie prawo i język (widać urząd ten nie był stale obsadzany). Król wyraził zgodę na powołanie obu stanowisk zarządzeniem gabinetowym dla Generalnego Dyrektorium z 7 lipca 1740 r. pod warunkiem, że rycerstwo zgromadzi pieniądze na wynagrodzenie⁵. W dwa lata później nastąpiło poważne ograniczenie kompetencji nadstarosty. Na mocy reskryptu z 10 listopada 1742 r. wszystkie sprawy dotyczące akcyz, ceł, miast, policji, podatków, domen zostały wyjęte spod jurysdykcji nadstarosty i przekazane Kamerze Wojenno-Skarbowej w Szczecinie⁶.

Pierwsza połowa XVIII w. upływała pod znakiem głębokiego kryzysu w sądownictwie, którego kulminacja przypadła na lata czterdzieste tego stulecia. W zarządzeniu gabinetowym z 9 kwietnia 1744 r. dla Tajnego Ministra w Ministerstwie Sprawiedliwości (nadstarosty Grumbkowa) Berlin zainteresował się skargami wniesionymi przeciwko rotmistrzowi Krokowskiemu (v. Krockow)⁷ z powodu rzekomych nadużyć i gwałtów w sądownictwie lęborskim. Berlin polecił Grumbkowowi, który procesował się z Krockowem, żeby osobiście zbadał wszystkie zarzuty i usunął nieprawidłowości, aby w Lęborku zaczął funkcjonować prawdziwie niezawisły sąd. Zdaje się, że zarzuty Grumbkowa oddalono, gdyż w zarządzeniu gabinetowym z 17 maja 1744 r. został żrugany za kolejne

⁴ Ibidem, Bd. VI.1, s. 400, 401.

⁵ Ibidem, Bd. VI.2, s. 32, 33. Instygatorami, podobnie jak pisarzami i regentami, byli głównie przedstawiciele szlachty z Prus Królewskich. I tak, w 1744 r. został odnotowany na tym urzędzie Maciej Płachecki herbu własnego (*Instigator Tribunalibus Districtuum Leoburgensis simul. Bythoviensis*), a w 1748 r. – Joachim Lewiński herbu Brochwicz 3 (*Instigator Castr. Leoburgensis simulque Buthoviensis*), przyręszczalnie syn Łukasza Lewińskiego i Róży z d. Bystram, właścicieli dóbr Bączek w powiecie kościerskim. Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 300,41 nr 25 (dalej APG), k. 64; APG 520, nr 12, k. 73, 75.

⁶ R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, Bd. 1, Königsberg 1858, s. 331.

⁷ Kacper Reinhold Krokowski (ur. 1719 r., zm. 1783 r.), syn Mikołaja K. (ur. około 1660 r., zm. 1734 r.) z linii roszczyckiej i Sylwii Eleonory z d. Krokowskiej z linii pieszczańskiej. Rotmistrz pruski oraz deputat do Trybunału w Lęborku. APG 999, nr 1885.

skargi wnoszone przeciwko rotmistrzowi Krokowskiemu oraz ministrowi Cocceji. Miały one charakter pomówień i domysłów, których nie mógł dowieść⁸.

Niemniej jednak w sądownictwie działo się źle. Najważniejsze urzędy były zdominowane przez najbardziej wpływowe rodziny Krokowskich i Somnitzów, które w praktyce decydowały o obsadzie stanowisk. Działo się to z wyraźną szkodą dla pozostałej szlachty, wobec której dopuszczano się wielu niegodziwości. Potwierdza to autor anonimowego listu do ministra Cocceji (Lębork, 24 listopada 1749 r.), zapewne związany z wymiarem sprawiedliwości. Donosił m.in., że ster rządów trzymali Somnitzowie i Krokowscy, którzy byli ściśle spleceni więzami rodzinnymi i gospodarczymi, tworząc niejako jedną wielką i wpływową rodzinę. Rodziny te miały decydujący wpływ na obsadę stanowisk w sądownictwie popierając wspólnego kandydata. Ich przedstawiciele zasiadali we wszystkich sądach i robili co chcieli pomimo, iż żaden z nich nie był biegły w naukach prawnych. Naginali prawo tak, aby tylko zabezpieczyć swoje interesy. Pozostali urzędnicy, pisarz sądowy, burgrabia, instygator, obaj adwokaci (zwykle burmistrzowie miast) byli marionetkami w rękach ich i Grumbkova. Goryczy dodawał fakt, że stanowiska w sądownictwie zajmowała również szlachta z Prus Królewskich. Chodziło głównie o przybyłych z powiatu mirachowskiego Lewińskich, którzy blokowali ubogiej miejscowej szlachcie dostęp do stanowisk i dochodów z nich płynących. Lewińscy nie posiadali w ziemi lęborsko-bytowskiej ni pędzi ziemi. Bardzo znamienna była wreszcie groźba, która w obliczu tego wydaje się wiarogodna, że gdyby ktoś odważył się wytoczyć proces rodzinie Krokowskich-Somnitzów, w którymkolwiek sądzie, będzie ukarany tak, „że mu oczy wyjdą na wierzch” („Komm «nun einer und hab» Proceß wider einen dieser Krokow und Somnitzschen Familie, es sie in welchem Gericht es wolle, so verlieret er und wird gestraft, daß ihm die Augen übergehen”). W związku z takim stanem rzeczy nie wnoszono nawet apelacji od wyroków sądu pierwszej instancji. Po ostatnim sejmiku rozniosła się pogłoska, że obie wpływowe rodziny zamierzały wybrać sędziego ziemskiego w osobie podpułkownika Krokowskiego⁹, w czym autor anonimu widział kolejną przeszkodę w reformie systemu sądowego i odradzał zwołania sejmiku elekcyjnego. Przez dwa lata nie działał Trybunał. Źle się działo również w kancelarii grodzkiej. Wszystkie zapisy były dokonywane po łacinie, mimo iż nikt łaciny gruntownie nie rozumiał¹⁰.

Bez większych zastrzeżeń można przyjąć, że analiza sytuacji przedstawiona w anonimowym liście była trafna. Od śmierci Piotra Przebendowskiego Krokowscy i Somnitzowie nie wypuszczali z rąk urzędu sędziego ziemskiego. Dominowali też w Trybunale, a więc instytucji rozpatrującej odwołania od wyroków sądu niższej instancji. Prawdą było również obsadzanie stanowisk przez szlachtę napływową. Chodziło tutaj o stanowiska pisarzy, regentów i burgrabiów. Dominowali tutaj zwłaszcza Lewińscy, którzy w pierwszej połowie XVIII w. byli reprezentowani aż przez siedem osób! Sprowadzanie szlachty spoza ziemi lęborskiej można tłumaczyć dwójako: brakiem osób wykształco-

⁸ *Acta Borussica*, Bd. VI.1, s. 730, 744, 745.

⁹ Prawdopodobnie Ernest Bogusław Krokowski (ur. ok. 1693, zm. po 1772 r.).

¹⁰ *Acta Borussica*, Bd. VIII, s. 600, 601.

nych, władających trzema językami, jak też chęcią utrzymania bliskich związków ze szlachtą Prus Królewskich. Za ostatnim przemawia zwłaszcza angażowanie w sądownictwie łęborskim urzędników kancelarii grodzkiej województwa pomorskiego.

Reforma sądownictwa w 1751 r. Ostatnie ćwierćwiecze odrębności ustrojowej ziemi łęborsko-bytowskiej

Bałagan i nadużycia w sądownictwie przyspieszyły wprowadzenie reform, a jednocześnie otworzyły władzom pruskim drogę do powolnej unifikacji systemu sądownictwa z modelem pruskim¹¹. 14 czerwca 1751 r. minister Cocceji pisał do króla, że w żadnej innej prowincji nie znalazł sądownictwa w tak rozpaczliwej kondycji, jak w Łęborku. Sąd Grodzki odbywał się dwa razy do roku: 18 czerwca i 18 października. Sąd Ziemski zaś obradował przedtem trzy razy do roku, ale wówczas również tylko dwa razy. Po zakończeniu jurydyk sądy zawieszały działalność do następnej sesji. Trybunał odbywał się również tylko dwa razy do roku. Urzędników sądowych (radców) wybierała szlachta, co zwykle następowało w wyniku intryg i kłótni trzech-czterech rodzin i ich klienteli. Spośród 14 urzędników tylko jeden kształcił się w prawie. Z powodu niedostatku wykształconych kandydatów sprowadzano ich z Polski (Prus Królewskich). Nie byli właściwie opłacani przez co dopuszczali się różnych nadużyć. Cocceji zreferował nieprawidłowości na spotkaniu z przedstawicielami stanów i zaproponował plan reformy sądownictwa¹². Jedyным sposobem zaprowadzenia ładu było obsadzenie stanowiska prezydenta Trybunału i nadstarosty odpowiedzialną osobą. Cocceji wysunął kandydaturę Jerzego (Georga) Weihera – „rozsądnego, zręcznego i zamożnego kawalera”, który ze szczególnym talentem i solidnością wykonywał obowiązki prezydenta Trybunału, a nadto posiadał znaczne środki i zamożną rodzinę w Prusach Królewskich. Cocceji przygotował plan reformy sądownictwa wraz z planem wynagrodzeń dla członków kolegiów sądowych, który przedstawiał się następująco:

Tabela 1. Plan wynagrodzeń członków kolegiów sądowych

Sąd Grodzki i Ziemski

	Z kasy królewskiej			Z opłat sądowych		
	tal.	gr.	fen.	tal.	gr.	fen.
prezydent lub nadstarosta	800	–	–	–	–	–
2 ławnicy (każdy po 100 talarów)	200	–	–	–	–	–
pisarz grodzki i ziemski	200	–	–	–	–	–
regent lub archiwariusz i kancelista	200	–	–	–	–	–
2 adwokaci (każdy po 33 tal. 8 gr.)	66	16	–	–	–	–
instygator	12	9	1	54	–	–

¹¹ L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes Königl.-Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, s. 1028.

¹² *Acta Borussica*, Bd. IX, s. 166.

Trybunał

prezydent (marszałek)	100	–	–	146	–	–
4 ławnicy (radcy), (każdy po 133 tal. 8 gr.)	–	–	–	533	8	–
suma	1 579	1	1	733	8	–

Źródła pochodzenia środków na wynagrodzenia dla członków kolegium sądowych

	tal.	gr.	fen.
z kasy królewskiej	1 579	1	1
stany	133	–	–
dodatkowo stany	300	–	–
z opłat sądowych	300	8	–
suma	2 312	9	1

Źródło: *Acta Borussica*, Bd. IX, s. 167–168.

Stany ziemi łęborsko-bytowskiej zadeklarowały chęć zgromadzenia dodatkowych 300 talarów na wynagrodzenia. W zarządzeniu gabinetowym z 26 czerwca 1751 r. król wyraził zdziwienie, że w jego kraju panują tak nienormalne stosunki w sądownictwie i wstępnie akceptując przedstawiony plan polecił ministrowi przystąpić do wdrożenia reformy. Weiher uzyskał akceptację jako kandydat na stanowisko prezydenta Trybunału i nadstarosty, ale król oczekiwał jeszcze na informacje o wyasygnowaniu przez stany wspomnianych 300 talarów oraz na końcowy raport ministra. Ponieważ stany łęborskie nadal zwlekały z uchwaleniem 300 talarów, Cocceji zagroził (26 lipca 1751 r.), że natychmiast opuści Łębork, i wszystko zostanie urządzone na wzór z czasów książąt pomorskich: Weiher zostanie nadstarostą i prezydentem Sądu Grodzkiego i Ziemskiego i otrzyma do pomocy wicestarostę, radcę oraz sekretarza. Trybunał jednak zostanie ustanowiony w Koszalinie, a trzecia instancja w Szczecinie. Wobec groźby stany zgodziły się na zebranie swego wkładu. Pismem z 22 sierpnia 1751 r. Cocceji przedstawił królowi gotowy plan wynagrodzeń. Instrukcja dla sądownictwa w ziemi łęborsko-bytowskiej została podpisana 30 sierpnia 1751 r.¹³

Król pruski uznał, że funkcjonowanie dwóch sądów w tak małym kraju, jakim jest ziemia łęborsko-bytowska jest zbędne i w instrukcji z 1751 r. polecił połączyć Sąd Grodzki i Ziemski (§ 6). W jego skład weszli: prezydent/nadstarosta, dwaj ławnicy (*Justitzrätthen*), pisarz grodzki i ziemski, regent lub archiwariusz oraz dwaj niemieccy adwokaci, z których pierwszy miał równocześnie wykonywać obowiązki instygatora (§ 7).

Trybunał składał się z prezydenta (marszałka) i czterech ławników (radców). Pozostali urzędnicy pełniący obowiązki w Sądzie Grodzkim i Ziemskim mieli sprawować swe funkcje również w Trybunale, który powinien działać regularnie i nie zmieniać składu części, niż co trzy lata (§ 8 i 9).

¹³ Ibidem, Bd. IX, s. 167, 169, 200; R. Cramer, op.cit., Bd. 1, s. 332.

Tabela 2. Budżet kolegiów sądowych (obowiązujący od Święta Męki Pańskiej 1751 r. do Święta Męki Pańskiej 1752 r.)

	Obecna pensja			Dodatkowe środki, które zostaną wyasygnowane po śmierci Grumbkowa*)		
	tal.	gr.	fen.	tal.	gr.	fen.
Sąd Grodzki i Ziemski						
nadstarosta Weiher	–	–	–	800	–	–
ławnik Sądu Grodzkiego i Ziemskiego Zelewski	200	–	–	–	–	–
ławnik Sądu Grodzkiego i Ziemskiego Natzmer	200	–	–	–	–	–
pisarz grodzki i regent Paraski	200	–	–	100	–	–
2 niemieccy adwokaci, Lanius i Bornewald	66	16	–	–	–	–
instygator	–	–	–	–	–	–
Trybunał						
prezydent Trybunału Somnitz	200	–	–	100	–	–
ławnik Trybunału Krockow	100	–	–	100	–	–
ławnik Trybunału Jatzkow	100	–	–	100	–	–
ławnik Trybunału Rekowski	100	–	–	100	–	–
ławnik Trybunału Weiher	100	–	–	12	9	1
pisarz grodzki i regent, jak też adwokaci Sądu Grodzkiego i Ziemskiego pracujący również w Trybunale						
Suma	1 266	16	–	1 312	9	1
Razem	2 579 talary 1 grosz i 1 fenig					

*) Grumbkow zmarł 26 sierpnia 1752 r.

Z kasy królewskiej

	tal.	gr.	fen.
według załączonego budżetu	1 579	1	1
pensja pisarza grodzkiego i regenta	200	–	–
Razem	1 779	1	1

Z kasy stanów

	tal.	gr.	fen.
dotychczasowa pensja pisarza Trybunału	66	16	–
ze środków nowo uchwalonych	300	–	–
z opłat sądowych	433	8	–
Razem	800	24	–

Źródło: *Acta Borussica*, Bd. IX, 1907, s. 170–171.

Członków Sądu Grodzkiego i Ziemskiego wybierał król, który też troszczył się o ich wynagrodzenie. W Trybunale król wybierał i opłacał jedynie prezydenta. Stany wybierały czterech radców i zapewniały im pensję (§ 10). Ławnikami Sądu Grodzkiego i Ziemskie-

go mogli być jedynie szanowani i uczciwi, biegli w prawie, posesjonaci z ziemi łęborsko-bytowskiej. Król wyraził nadzieję, że stany przedstawią takich kandydatów, którzy znają ich wspólne prawo, i którzy również swych synów będą kształcić na uniwersytetach w naukach prawnych. Brakowało kandydatów, którzy poza pochodzeniem szlacheckim mogliby się wykazać znajomością prawa, dlatego król zdecydował, że w Sądzie Grodzkim i Ziemskim jak też w Trybunale będzie się przyuczać do zawodu czterech młodych, zdolnych szlachciców na stanowiskach referendarzy (§ 11). Król, aczkolwiek niechętnie, zgodził się na utrzymanie prawa polskiego, ale tylko jako *jus statutarium*. Wskazał przy tym, że powinno się przez to rozumieć zarówno *Jus Terrestris Correctum*, jak też *Constitutiones Herbuti*. Dał przy tym do zrozumienia, że polskie prawo jest bardzo niedoskonałe i w przyszłości powinno znaleźć zastosowanie *Corpus juris Fridericianum* (§ 12, 13). Co się zaś tyczy języka, to wszystkie sprawy powinny być prowadzone w języku niemieckim (dlatego ustanowił także dwóch niemieckich adwokatów), gdyż jak stwierdził, większość szlachty i tak rozumie język niemiecki, a poza tym w czasach książeńcych procesy były prowadzone wyłącznie w tym języku (§ 14).

Prócz połączonego Sądu Grodzkiego i Ziemskiego jako sądu pierwszej instancji, Trybunału, jako instancji apelacyjnej, powołany został do życia również organ kontrolny (§ 15). Sąd Grodzki i Ziemski miał odbywać sesje co dwa miesiące (pierwszą już 1 września). Trybunał powinien również zbierać się co dwa miesiące i obradować od 1 października (§ 17).

W celu wyeliminowania nadużyć ustanowiono, że: jeśli członek Sądu Grodzkiego i Ziemskiego będzie występować w roli oskarżyciela lub sam będzie oskarżany, to sprawa nie może toczyć się przed tym sądem, lecz przed Trybunałem, a w takim wypadku apelacje muszą być kierowane bezpośrednio do króla. W przypadku, kiedy członek Trybunału występuje w roli oskarżyciela bądź oskarżonego przed Sądem Grodzkim i Ziemskim, i apeluje od wyroku tegoż sądu, to apelacja nie wędruje do Trybunału, lecz bezpośrednio do króla (§ 18). Każde z tych kolegiów zostało zobowiązane do prowadzenia i kompletowania aktów wszystkich spraw (§ 19). Skarżący musiał w pierwszej instancji złożyć pisemną skargę, sformułować jasno fakty i skompletować wszystkie dokumenty dotyczące sprawy, a zażalenie powinno być przetłumaczone przez niemieckich adwokatów (§ 20). Sąd musiał przedstawić pozwanemu kopię tych dokumentów i włączyć je do akt (§ 21)¹⁴.

Reforma z 1751 r. usprawniła organizację i działalność wymiaru sprawiedliwości i zmniejszyła wpływ szlachty na obsadę stanowisk. Była to zasługa marszałka Jana Jerzego Czapskiego i prezydenta Trybunału Jerzego Weihera. Szlachta zdołała obronić stosowanie polskiego prawa, ale nie udało się zachować języka polskiego. Odtąd powszechnie obowiązującym stał się język niemiecki, mimo iż dla większości był niezrozumiały.

W takim kształcie sądownictwo funkcjonowało do wojny siedmioletniej.

W obliczu zbliżającej się nawały rosyjskiej nadstarosta Weiher zwrócił się w piśmie z 7 lutego 1758 r. do ministerium z prośbą o wskazówki. 16 lutego tr. otrzymał odpo-

¹⁴ Ibidem, Bd. IX, s. 205–217.

wiedź, że może spokojnie pozostać na swoim stanowisku, ponieważ niebezpieczeństwo nie było jeszcze tak wielkie. Powinien jednak mieć baczenie na wszystkie ruchy Rosjan. 11 kwietnia 1758 r. Weiher skierował identyczne raporty do Departamentu Sprawiedliwości i ministerium prosząc o wyrażenie zgody na urlop na czas wojny, w celu udania się do swoich dóbr w Prusach Królewskich. Prośbę swą tłumaczył tym, iż ma liczną rodzinę – 11 dzieci, niektóre jeszcze w kołyskach, i że nie może pozostać w swoich dobrach lęborskich, a jego służba w tym trudnym okresie jest i tak bezowocna. Departament Sprawiedliwości udzielił mu 18 kwietnia 1758 r. zgody na 6 tygodni urlopu¹⁵. 28 lutego 1759 r. Weiher wystosował prośbę o dalsze urlopowanie na czas wojny. Ciężka i długa choroba, która przez prawie cały rok dręczyła jego i liczną rodzinę, przeszkodziła mu w powrocie do Lęborka. Prosił więc o dalsze urlopowanie z powodu konieczności podreperowania zdrowia oraz odbudowy majątków. W *post scriptum* zaznaczył, że procesy w Lęborku odbywają się bardzo rzadko, a poza tym Trybunał podczas jego nieobecności obraduje pod przewodnictwem marszałka Franciszka Somnitza, a Sąd Grodzki i Ziemski – ławników, tak że żaden nieład w sprawach sądownictwa powstać nie może. W *post scriptum* skierowanym do ministerium zaproponował zaś, aby sprawy królewskich rozporządzeń powierzyć w zastępstwie regentowi kancelarii Franciszkowi Ludwikowi Paraskiemu. Na skutek ustnej umowy między ministerium a Departamentem Sprawiedliwości prośba Weihera została przyjęta 16 marca 1759 r. z napomnieniem, aby podczas jego nieobecności niczemu nie uchybić¹⁶.

Nadstarosta Weiher zmarł w Gdańsku 14 stycznia 1760 r. O stanowisko po zmarłym zaczęli zabiegać radca legacyjny (*Legationsrath*) v. Krockow¹⁷ oraz rotmistrz w pułku kirasjerów von Schlabrendorff Ernest v. Krockow¹⁸, niezdolny do dalszej służby z powodu ran odniesionych podczas bitwy pod Kunowicami 12 sierpnia 1759 r. (niem. *Kunersdorf*). Obaj byli szlachcicami osiadłymi w ziemi lęborsko-bytowskiej. Sytuację tę starało się wykorzystać Generalne Dyrektorium, które w piśmie z 24 stycznia tr. ponowiło próby przekształcenia urzędu nadstarosty w urząd landrata typu zachodniopomorskiego. 5 lutego tr. kanclerz Jariges odpowiedział, że obowiązki nadstarosty będzie wykonywał prezydent połączonego od 1751 r. Sądu Grodzkiego i Ziemskiego za wynagrodzeniem w wysokości 800 talarów. Powołując się na instrukcję z 1751 r. (§ 11) stwierdził, że nie widzi lepszego kandydata jak w osobie marszałka Trybunału Franciszka Somnitza i polecił go ministerium. Ministerium i Generalne Dyrektorium zaakceptowało tę kandydaturę. 11 lutego 1760 r. Somnitz otrzymał nominację na stanowisko nadstarosty lęborsko-bytowskiego oraz prezydenta Sądu Grodzkiego i Ziemskiego¹⁹. Przez kolejne lata tytułował się

¹⁵ Ibidem, Bd. XI, s. 463, 505, 506.

¹⁶ Ibidem, Bd. XII, s. 57.

¹⁷ Prawdopodobnie Otton Karol K. (ur. 1734 r., zm. 1805 r.), syn Ernesta Bogusława i Luizy z d. v. Fölkersamb, który od 1749 r. studiował na Uniwersytecie w Królewcu. *Die Matrikel der Albertus-Universität zu Königsberg i. Pr.*, hrsg. von G. Erler, Bd. 2, Leipzig 1910–1917, s. 432.

¹⁸ Może Wilhelm Albrecht Krokowski (zm. 1784 r.). Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, *Collectio Genealogica Königiana*, Ad Genealogiam derer von Krockow, b.s.

¹⁹ *Acta Borussiae*, Bd. XII, s. 216–218.

jednak prezydentem Trybunału. Kamera szczecińska ponowiła próby wprowadzenia w ziemi łęborsko-bytowskiej urzędu landrata, ale Somnitz podobnie jak wcześniej marszałek sejmiku Jan Jerzy Czapski i nadstarosta Jerzy Weiher sprzeciwiał się temu. Rozpoczęła się ostra walka między Kamerą i władzami centralnymi a Somnitzem popieranym przez szlachtę łęborsko-bytowską, która trwała do 1763 r. Już w piśmie z 7 czerwca 1760 r. Somnitz zaprotestował przeciwko traktowaniu nadstarosty jako „mało znaczącego niższego urzędnika”. Kamera natomiast powołała się na zarządzenie gabinetowe z 28 marca 1752 r. wydane dla zmarłego nadstarosty Weihera, które podporządkowywało nadstarostę Kamerze w Szczecinie i poleciła podporządkować się jej zarządzeniom. W odpowiedzi z 3 października 1760 r. Somnitz zakwestionował ważność zarządzenia gabinetowego z 28 marca 1752 r., którego postanowienia uznał za sprzeczne z traktatem welawsko-bydgoskim i przywilejami ziemi łęborsko-bytowskiej i zażądał, aby Kamera nigdy więcej nie traktowała nadstarosty jako zwykłego landrata. Jariges skierował pismo Somnitza do ministra Finkelsteina, który 12 grudnia 1760 r. odpowiedział, że ziemia łęborsko-bytowska została podporządkowana w sprawach kameralnych prowincji pomorskiej i nie może się nigdzie doszukać uzasadnienia, że zostały w ten sposób naruszone przywileje stanów. Zwrócił się jednak do Generalnego Dyrektorium z prośbą, aby Kamera przygotowała szczegółowy raport dotyczący połączenia funkcji landrata i nadstarosty i okolicznościach powstania zarządzenia gabinetowego z 1752 r. Kamera przygotowała raport 22 stycznia 1761 r. W głównej sprawie powołała się na korespondencję prowadzoną jeszcze w latach czterdziestych. W 1749 r. funkcja landrata została przeniesiona na ówczesnego marszałka sejmiku Jana Jerzego Czapskiego, ale już on wyraził sprzeciw wobec tej zmiany. Z powodu takiego obrotu sprawy Kamera ponownie odsyłała do obu zarządzeń gabinetowych: z 1750 i 1752 r. Kanclerz pismem z 6 marca 1761 r. powiadomił Somnitza, że ministerium nie ma powodu podważać obu zarządzeń, w związku z czym nie powinien dłużej się opierać i objąć swój nowy urząd. Na to Somnitz w piśmie z 8 kwietnia 1761 r. odpowiedział wymijająco, że przejęcie obowiązków uniemożliwiają mu wydarzenia wojenne. Miasta i wsie były obciążone kwaterunkami, izba sądowa zamieniona w magazyn, a wszystkie budynki w mieście zajęte przez wojska. Także jego dwór został zajęty na potrzeby sztabu pułku. 20 kwietnia 1761 r. kanclerz informował Generalne Dyrektorium i Kamerę, że wprawdzie nominacja dla Somnitza jest już przygotowana, ale tenże nie rozpoczął jeszcze urzędowania²⁰. Spór kontynuowano w roku następnym. Somnitz wniósł sprawę pod obrady sejmiku łęborsko-bytowskiego, a rycerstwo wzięło jego stronę (laudum z 27 sierpnia 1762 r.). Somnitz podkreślił, że Łębork stanowi szczególną prowincję w obrębie monarchii pruskiej, a inkorporacja do Pomorza jest sprzeczna z traktatem i nabytymi przywilejami. Argumentował, że kompetencje polskich urzędników wojewody, podkomorzego, starosty itd., zostały przekazane nadstarości tych ziem, a nie podporządkowanemu Kamerze landratowi. Somnitz posłał pismo do Finckelsteina, a ten do Generalnego Dyrektorium i kanclerza Jarigesa. Generalne Dyrektorium w piśmie do Finckelsteina z 16 września 1762 r. ponownie powołało się na

²⁰ Ibidem, Bd. XII, s. 278–281.

zarządzenia gabinetowe z 1750 i 1752 r. Korespondencja przeciągnęła się do listopada 1762 r., kiedy Somnitz ponownie sprzeciwił się tej decyzji i na prośbę rycerstwa 13 listopada 1762 r. ponownie zwrócił się do Generalnego Dyrektorium²¹. 16 marca 1763 r. rycerstwo i Somnitz ponownie żądali natychmiastowego zaprzestania łamania ich przywilejów i wolności i zwrócili się do króla, aby zachował ich przy starych prawach. Generalne Dyrektorium przesłało 11 kwietnia 1763 r. raport, w którym zawiadomiło, że zarządzeniem gabinetowym z 28 marca 1752 r. nadstarosta łęborsko-bytowski został definitywnie podporządkowany rozkazom Kamery, ale Kamera została zobowiązana do pewnej delikatności w egzekwowaniu zarządzenia tak, aby nie dać pretekstu do oskarżeń o łamanie przywilejów i wolności obu ziem²².

Jeszcze w marcu 1763 r. rozpoczęła się akcja obsadzania wakatów w sądownictwie. W Sądzie Grodzkim i Ziemskim nie było wakatów. Nominowany na stanowisko nadstarosty prezydent Trybunału Somnitz utrzymywał wprawdzie, że wakuje stanowisko prezydenta Sądu Grodzkiego i Ziemskiego, w związku z czym prosił o przyznanie mu pensji w wysokości 800 talarów, a nadto przyznanie pensji w wysokości 300 talarów przyszłemu prezydentowi. Tymczasem z instrukcji z 30 sierpnia 1751 r. (§ 7) wynikało, że nadstarosta jest jednocześnie prezydentem Sądu Grodzkiego i Ziemskiego, a zatem wakatu nie ma. W Trybunale tymczasem wakowały trzy stanowiska. Awans Somnitza na urząd nadstarosty spowodował opróżnienie stanowisko prezydenta Trybunału (pensja 300 talarów). Po śmierci v. Krockowa²³ wakowało stanowisko radcy Trybunału z pensją 200 talarów, a po śmierci Franciszka Dargolewskiego – stanowisko drugiego radcy Trybunału²⁴.

W sprawie likwidacji wakatów rozpoczęła się korespondencja między Departamentem Sprawiedliwości, prezydentem Trybunału Somnitzem i ławnikiem Sądu Grodzkiego i ziemskiego [Ewaldem Jerzym] Natzmerem, która trwała od 5 września 1764 do 15 kwietnia 1765 r. Natzmer obstawał przy tym, że dwóch asesorów w Trybunale w zupełności wystarczy, i że oba wakaty nie muszą zostać obsadzone, dzięki czemu dwie pensje (jedna w wysokości 200 talarów i druga – 112 talarów) mogłyby zostać inaczej rozdysponowane. Zgłosił więc własną kandydaturę na stanowisko prezydenta Sądu Grodzkiego i Ziemskiego z dodatkową pensją wakującego asesora (200 talarów), a na swoje dotychczasowe miejsce zaproponował drugiego asesora, którego z kolei zastąpiłby dotychczasowy referendarz [Marcin Ludwik] Wicon z pensją 112 talarów. Innym problemem było wynagrodzenie dla prezydenta Trybunału Somnitza, gdyż pensja przysługująca nadstaroście (800 talarów) została przekazana do dyspozycji deputacji koszalińskiej, a wyasygnowanie dodatkowych 300 talarów nie wchodziło w rachubę. W związku z propozycją Natzmera Departament Sprawiedliwości zwrócił się 11 września 1764 r. o opinię do Somnitza zaznaczając, że stanowisko prezydenta Sądu Grodzkiego i Ziemskiego powinien objąć indygeną posiadający wymagane kwalifikacje. Somnitz odpowiedział 29 września 1764 r., że jest możliwe zlikwidowanie stanowisk dwóch radców Trybunału i prze-

²¹ Ibidem, Bd. XII, s. 540–542.

²² Ibidem, Bd. XIII, s. 1–3.

²³ Zapewne chodzi o Gniewomira Reinholda Krokowskiego (ur. około 1695 r., zm. 1754 r.).

²⁴ *Acta Borussiae*, Bd. XIII, s. 41–42.

znaczenie ich pensji dla członków Sądu Grodzkiego i Ziemskiego, kiedy tylko rycerstwo dokona wyboru ławnika Sądu Grodzkiego i Ziemskiego oraz obu radców Trybunału. Nie sprzeciwił się kandydaturze Natzmera na dyrektora Sądu Grodzkiego i Ziemskiego i objęciu urzędu ławnika przez Wiconą. Zaproponował, aby Wicon otrzymał pensję w wysokości 112 talarów, a pozostałe 200 talarów podzielono równo między Natzmera i jego samego (Somnitza). Uważał, że za sprawowanie obowiązków nadstarosty powinien domagać się tej podwyżki. Uważał też za konieczne obsadzenie stanowiska burgrabiego i zaproponował kandydaturę Joachima Jerzego Słuchowskiego (v. Schlochow) ze Słuchowa. Minister Fürst, jako dobry znawca stosunków w ziemi łęborsko-bytowskiej, 5 października 1764 r. pozytywnie zaopiniował propozycje Somnitza, choć do części z nich odniósł się z rezerwą. 800 talarów na pensję dla nadstarosty zostały przekazane deputacji Kamery w Koszalinie, ponieważ Somnitz zbyt długo zwlekał z przyjęciem stanowiska, a zatem i powiązanej z nim pensji. Zarządził natomiast, co następuje: część kompetencji urzędu nadstarosty, która dotyczyła działalności prezydium Sądu Grodzkiego i Ziemskiego, zostanie powierzona Natzmerowi jako nowemu dyrektorowi tegoż sądu, który do dotychczasowego wynagrodzenia otrzyma dodatkowo 150 talarów z wakującego stanowiska trzeciego ławnika Trybunału. Drugim ławnikiem Sądu Grodzkiego i Ziemskiego zostanie Wicon z wynagrodzeniem z wakującego stanowiska czwartego asesora – 112 talarów 9 groszy 1 feniga. Regent kancelarii, który jest w lepszej sytuacji od ławnika, musi z własnych środków utrzymywać do pomocy kopistę. Na stanowisko burgrabiego zostanie powołany Słuchowski. Wszystkie pozostałe obowiązki nadstarosty, jak *publica*, sprawy terytorialne, granic z sąsiadami, wasali, kościelne, szkolne i konsystorialne pozostawiono w gestii prezydenta Trybunału Somnitza. Za to otrzymał dodatkowo 50 talarów z wakującego stanowiska trzeciego ławnika Trybunału. Nowe rozwiązania zostały przesłane 19 października 1764 r. do wiadomości Somnitza i Natzmera. Rozpoczęło to jeszcze jedną dłuższą wymianę korespondencji między nimi a Departamentem Sprawiedliwości. Chodziło głównie o apelacje wnoszone przez domeny i miasta, które podlegały wyrokom nadstarosty, a zatem leżały w gestii prezydenta Trybunału, przeciwko czemu opowiadał się Natzmer. Wiosną następnego roku (13 kwietnia 1765 r.) minister Fürst określił tymczasowe zarządzenie dotyczące organizacji sądownictwa w ziemi łęborsko-bytowskiej, która „sprawiała więcej kłopotów niż niejedna duża prowincja”²⁵.

W 1769 r. przybył do Łęborka prezydent Sądu Kameralnego v. Rebeur w celu zbadania stanu sądownictwa. Z raportu, który sporządził 16 marca 1769 r. wyłania się następujący obraz wymiaru sprawiedliwości²⁶.

Trybunał

Na czele Trybunału stał prezydent Franciszek Somnitz z pensją 350 talarów, który współpracował z radcami Trybunału (*Tribunalsrat*) [Karolem Ludwikiem Filipem] Jackowskim (v. Jatzkow) (200 talarów) i [Jerzym Wojciechem] Sulickim (200 talarów) oraz

²⁵ Ibidem, Bd. XIII, s. 464–468.

²⁶ Ibidem, Bd. XIV, s. 644.

referendarzami: [Janem Piotrem] Sulickim, [Jerzym Wawrzyńcem] Ossowskim (v. Wusowem) i [Janem Ernestem Fryderykiem] Godętowskim (v. Goddentow), którzy jednocześnie wykonywali te same funkcje w Sądzie Grodzkim i Ziemskim. Stanowiska trzeciego i czwartego radcy, którzy byli ustanowieni instrukcją z 1751 r., pozostawały nieobsadzone. Pensja trzeciego radcy (200 talarów) została podzielona między prezydenta Somnitza, który otrzymał 50 talarów i dyrektora Sądu Grodzkiego i Ziemskiego Natzmera, któremu przyznano 150 talarów. Pensja związana ze stanowiskiem czwartego radcy została przyznana ławnikowi Sądu Grodzkiego i Ziemskiego Wiconowi. Rebeur uznał taki porządek rzeczy za właściwy. „Prezydent Trybunału Somnitz w dniu mojego przybycia do Lęborka był nieobecny, pojawił się jednak następnego dnia, usprawiedliwiając się niedomaganiem z powodu gorączki. (...) Powierzone mu w tymczasowy nadzór obowiązki nadstarosty w sprawach sądownictwa domen i miast sprawuje prawidłowo (...). Jest przy tym dobrym patriotą (*er ist dabei ein guter Patriot*), trzyma się prawa krajowego bardzo godnie i jest wszystkim nowościom bardzo nieprzychylny (...). Właśnie z tego powodu jest ciągłym antagonistą dyrektora Sądu Grodzkiego i Ziemskiego Natzmera, który u żadnego szanowanego lęborczanina nie ma posłuchu, gdyż ustawicznie krytykuje polskie ustawy, wychodzi z nowymi propozycjami i instytucjami, które w Lęborku są znienawidzone, proponuje, aby ukochane stare prawo krajowe zostało zmienione albo wycofane. To jest główna podstawa istniejącej między nimi dysharmonii we wszystkich sprawach, do czego również bardzo się przyczynia niespokojny charakter Natzmera”. Radca Trybunału Jackowski był starszym, słabowitym człowiekiem w wieku 64 lat, który więcej przebywa w Gdańsku, aniżeli w Lęborku. Złożył prośbę o dymisję i wypłacenie renty (*Gnadepension*). Należy przychylić się do tego wniosku i przyznać mu dożywotnio 87 talarów 14 groszy i 11 fenigów. Jako jego następcę stany wybrały ławnika Wiconę, a na opróżnione przezeń stanowisko referendarza Jerzego Wawrzyńca Ossowskiego. Egzaminu obu referendarzy Sulickiego i Ossowskiego, ze względu na dużą odległość obu ziem, mogłyby się odbyć wyjątkowo przed koszalińskim Sądem Nadwornym. Następnie obaj kandydaci będą się wpierv przez dwa miesiące pilnie w *modo procedendi* ćwiczyć i złożą trzy próbne relacje. Odpowiednie postanowienia zapadną po zakończeniu wizytacji. Stanowisko burgrabiego nie jest obsadzone, odkąd Słuchowski z niego zrezygnował. Mogłoby być ono przekazane referendarzowi Sulickiemu, który obecnie jest poborcą podatkowym i może nadzorować pracę obu urzędów równocześnie. Obaj adwokaci pracujący w Trybunale: Samuel Friedrich Radewald i Julius Bernhard Engelmann (każdy otrzymywał po 33 talary i 8 groszy) byli burmistrzami. Regent kancelarii oraz pisarz Sądu Grodzkiego i Ziemskiego Franciszek Ludwik Paraski jest równocześnie dyrektorem kancelarii, i registratorem. Z własnych środków opłaca kancelistę Tolcksdorffa. Zwrócono mu uwagę, żeby wbrew instrukcji swego stałego miejsca zamieszkania nie miał poza siedzibą sądu²⁷.

²⁷ Ibidem, Bd. XIV, s. 644–646.

Sąd Grodzki i Ziemski

Działał od 15 kwietnia 1765 r. pod przewodnictwem dyrektora [Ewalda Jerzego] Natzmera (350 talarów), który współpracował z ławnikami [Krystianem Ernestem] Styp Rekowskiem (200 talarów) i [Marcinem Ludwikiem] Wiconem (112 talarów 9 groszy i 7 fenigów). O rozbieżnościach między Somnitzem i Natzmerem już wspomniano, ale Natzmer był skłócony również z ławnikami Sądu Grodzkiego i Ziemskiego. Przyczyny tego stanu były w zasadzie te same. Obaj ławnicy reprezentowali średni poziom. Ich praca nie wymagała wprawdzie jakichś szczególnych zdolności, ale po lekturze relacji zredagowanej przez Wicona wizytator spostrzegł, że z powodu szwankującego polskiego prawa ławnicy nie byli zgodni nawet wobec podstawowych problemów prawnych. Mimo to żadnych skarg przeciw nim nie wnoszono. Niższymi urzędnikami sądowymi były te same osoby, które działały w Trybunale²⁸.

Procesy przebiegały szybciej niż gdzie indziej. Było to nie tyle wynikiem niewielkiej ilości pracy, ile właściwej dyscypliny i przestrzegania terminów. Do sierpnia 1768 r. w obu kolegiach toczyły się 53 procesy, z tego 26 zostały już zakończone, a 27 było w toku. Jedynie dwa procesy ciągnęły się już dłużej niż rok i oczekiwały na wyrok rewizyjny Trybunału w Berlinie. Procesy przebiegały więc wystarczająco sprawnie. Kolegia zbierały się raz na dwa miesiące. Rebeur słabo ocenił znajomość prawa procesowego wśród członków kolegium sądowego i odsyłał do kodeksu fryderycjańskiego (*Corpus juris Fridericiani*), który tutaj był jednak prawie nieznan i stosowany jedynie w prawie rodzinnym. Registratura była jeszcze w „surowym stanie” („noch in einem sehr rohen Zustande”). Nie prowadzono repetytorium z opisem miejsc procesów, ani dziennika wpływających i załatwionych spraw. Lukę wśród materiałów pomocniczych wypełniał jedynie rejestr nazwisk występujących w aktach procesowych prowadzony od 1751 r. Nadzór nad kasą sądową (*Sportelkassen*) sprawował regent kancelarii, który miał w rachunkach duży nieład. Rebeur przekazał regulamin dla lęborskiej kasy sądowej do wykorzystania w przyszłości i polecił uporządkować „beładne przedsięwzięcia” podatkowe. Somnitz powierzył to zadanie Natzmerowi²⁹.

2 marca 1770 r. raport powizytacyjny został przesłany do Jarigesy. Na miejsce egzaminów dla referendarzy Sulickiego i Ossowskiego wyznaczono Sąd Nadworny w Koszalinie. Władze kameralne chciały, aby Sąd Nadworny był też drugą instancją w przypadkach apelacji od wyroków Sądu Grodzkiego lub Trybunału, co wymagałoby zmiany § 18 instrukcji z 1751 r. Na sejmiku 15 maja 1770 r. stany odrzuciły tę zmianę i prosiły, aby pozostać przy rozwiązaniu z 1751 r., a apelacje zamiast do Koszalina kierować bezpośrednio do króla (laudum podpisał marszałek sejmiku Ernest Bogusław Krokowski). Departament Sprawiedliwości zrezygnował z modyfikacji § 18 (reskrypt z 7 sierpnia 1770 r.). W tym samym laudum stany oprotowały powołanie przez Kamery na

²⁸ Ibidem, Bd. XIV, s. 646, 647.

²⁹ Ibidem, Bd. XIV, s. 648.

stanowisko referendarza Wobesera z Osowa Lęborskiego³⁰ bez zasięgnięcia rady komisarza królewskiego (Somnitza), rycerstwa i stanów, co było naruszeniem praw szlachty. Wobeser nigdy nie zajmował się sprawami gospodarczymi i nie uzyskał akceptacji. Stany prosiły, aby w jego miejsce mianować Ossowskiego (Wussow) z Wicka³¹. Laudum zostało przesłane wraz z raportem Somnitza z 7 lipca 1770 r. do Departamentu Sprawiedliwości³².

7 listopada 1770 r. zmarł Franciszek Somnitz, opróżniając urzędy prezydenta Trybunału oraz nadstarosty. Marszałek sejmiku Ernest Maciej Krokowski ogłaszając jego śmierć, w imieniu rycerstwa i stanów wyraził życzenie, aby opróżnione urzędy obsadzono „indygena i posesjonatem tej ziemi”. Departament Sprawiedliwości informując Generalne Dyrektorium o śmierci Somnitza wyraził obawę, że ciężko będzie go zastąpić, m.in. dlatego, że obowiązki nadstarosty wykonywał bez wynagrodzenia (pensja nadstarosty w wysokości 800 talarów pozostawała wciąż w dyspozycji deputacji koszalińskiej). Tymczasowo zastępstwo po Somnitzu objął marszałek sejmiku Krokowski, a nadzór nad sprawami sądownictwa – radca Trybunału Sulicki. 24 listopada 1770 r. swoją kandydaturę na stanowisko nadstarosty zgłosił ministrowi Blumentalowi radca Kamery Wojenno-Skarbowej w Kostrzynie Henryk Eggert Woedtke, posesjonat z ziemi lęborskiej. Kamera pomorska poparła tę kandydaturę (4 grudnia 1770 r.), ale Woedtke na wieść o tym, że nie tylko nie otrzyma pensji nadstarosty, ale i dochodów z opłat sądowych, 18 grudnia 1770 r. wycofał swoją kandydaturę. 20 grudnia tr. Generalne Dyrektorium poleciło Kamerze zapytać marszałka sejmiku Krokowskiego, czy byłby skłonny objąć stanowisko nadstarosty. Kamera jednak ponownie zwróciła się do Woedtkego. Ze względu na swoją 16-letnią działalność w nowomarchijskiej Kamerze miał znaczną przewagę nad Krokowskim. Kamera zaproponowało Woedtkemu stanowisko bez pensji nadstarosty, ale z wynagrodzeniem w wysokości 110 talarów 7 groszy i 4 fenigów z budżetu sądownictwa lęborskiego. 14 marca 1771 r. Generalne Dyrektorium poinformowało kanczlerza Fürsta o zgłoszeniu kandydatury Woedtkego królowi. Fürst w piśmie z 16 marca 1771 r. wyraził oburzenie, że Generalne Dyrektorium nie zasięgnęło jego opinii i kazał zbadać, czy Woedtke studiował prawo, i czy jest gotów poddać się egzaminowi w Berlinie³³. Powstały jeszcze dwa kolejne plany. Pierwszy z nich przewidywał, że stanowisko nadstarosty pozostanie nieobsadzone do czasu, aż przekazane do Koszalina wynagrodzenie nie wróci z powrotem do Lęborka, a Woedtke zostanie tylko prezydentem Trybunału. Drugi plan zakładał, że Woedtke w myśl § 7 instrukcji z 1751 r. obejmie

³⁰ Niewykluczone, że był to Joachim August Wobeser (ur. 1737 r., zm.?). Karierę rozpoczął w pułku piechoty von Dohna, z którym wziął udział w trzeciej wojnie śląskiej. W 1770 r. poślubił Marię Henriettę z d. Weiher, najstarszą córkę zmarłego nadstarosty lęborsko-bytowskiego Jerzego Weihera, wdowę po szambelanie Janie Mikołaju Krzysztofie Weiherze. Poprzez małżeństwo Wobeser wszedł w posiadanie Cewic. [A.W. Wobeser von], *Nachrichten von dem adeligen Geschlechte von Wobeser*, Breslau 1893, s. 60.

³¹ Jerzy Wawrzyniec Ossowski (ur. około 1745 r., zm. 1794 r.).

³² *Acta Borussica*, Bd. XIV, s. 649, 650; Bd. XV, s. 332, 333.

³³ *Ibidem*, Bd. XV, s. 406–408; zob. R. Cramer, *op.cit.*, Bd. 1, s. 332.

stanowisko nadstarosty oraz dyrektora Sądu Grodzkiego i Ziemskiego zajmowane aktualnie przez Natzmera, który objąłby stanowisko prezydenta Trybunału. Na zapytanie Blumentala z kwietnia 1771 r. Woedtke zgodził się na ostatnie rozwiązanie i objęcie obu stanowisk. Prosił też o zwolnienie go z egzaminów, gdyż kształcił się w królewskim pedagogium w Halle, przez pięć lat studiował na Uniwersytecie w Królewcu, a przez następnie 16 lat pracował na stanowisku radcy w nowomarchijskiej Kameronie Wojenno-Skarbowej (podpisał Woedtke, 7 kwietnia 1771 r.). Do raportu dla króla z 14 kwietnia 1771 r. kanclerz dołączył plan obsadzenia wakujących stanowisk w poleceniu wdrożenia go w życie przez Generalne Dyrektorium. W Trybunale oprócz stanowiska prezydenta z pensją 350 talarów wakowało jeszcze stanowisko radcy z pensją 200 talarów, gdyż radca Trybunału Jackowski zmarł 8 maja 1770 r. W Sądzie Grodzkim i Ziemskim pracowali dwaj ławnicy Styp Rekowski i Wicon. Wicon jednak cierpiał na manię przesładowczą i „nie wytykał nosa z domu”, więc planowano jego dymisję. Dotychczasowy dyrektor Sądu Grodzkiego i Ziemskiego Natzmer miał otrzymać stanowisko prezydenta Trybunału z zachowaniem swojej dotychczasowej pensji 350 talarów, a Woedtke miał objąć stanowisko nadstarosty oraz prezydenta Sądu Grodzkiego i Ziemskiego z pensją w wysokości 350 talarów. Dotychczasowy referendarz Ossowski miał objąć opróżnione przez Jackowskiego stanowisko radcy Trybunału z pensją w wysokości 200 talarów. Wreszcie dotychczasowy referendarz Sulicki miał zostać ławnikiem Sądu Grodzkiego i Ziemskiego w miejsce obłąkanego i zdymisjonowanego Wicona z pensją 112 talarów, 9 groszy i 1 feniga³⁴. Król zaakceptował plan. Dymisja dla Wicona została wydana 17 kwietnia 1771 r. Tego samego dnia wyszły odpowiednie pisma do Zarządu Pomorza i kolegiów sądowych w Łęborku, które zostały poinformowane o wejściu w życie nominacji na stanowiska nadstarosty i prezydenta Sądu Grodzkiego i Ziemskiego w myśl instrukcji z 30 sierpnia 1751 r. Nadstaroście podporządkowano wszystkie sprawy podległe temu resortowi w Generalnym Dyrektorium i odpowiedniemu departamentowi w Kameronie: sprawy publiczne, zwierzchności, graniczne, wasali, kościołów, szkół i konsystorza, nadzór nad miastami i domenami, sądownictwo w Sądzie Grodzkim i Ziemskim, hipoteki, depozyty, opieki prawne itd.³⁵

Na sejmiku w Łęborku 10 czerwca 1771 r. marszałek Krokowski ogłosił nominację byłego radcy Kamery Wojenno-Skarbowej Woedtkego na urząd nadstarosty łęborsko-bytowskiego i podziękował w imieniu stanów za obsadzenie stanowiska posesjonatem z ziemi łęborskiej. Krokowski pozostał przy funkcji marszałka sejmiku. Woedtke, podobnie jak jego poprzednicy, od razu sprzeciwił się próbie podporządkowania go Kameronie pomorskiej³⁶. Nominacja znieawidzonego Natzmera na stanowisko prezydenta Trybunału wzbudziła silny sprzeciw szlachty, która na sejmiku 10 czerwca 1771 r. wysłała protest bezpośrednio do króla, który zobowiązał Fürsta do udzielenia odpowiedzi szlachcie. Fürst donosił 16 czerwca 1771 r., że Natzmer już od 19 lat jest zatrudniony w wymiarze

³⁴ Ibidem, Bd. XV, s. 409, 410.

³⁵ Ibidem, Bd. XV, s. 410–412.

³⁶ Ibidem, Bd. XV, s. 539–542.

sprawiedliwości w Lęborku, a od 1765 r. pracuje jako dyrektor Sądu Grodzkiego i Ziemskiego. Przeciwko jego nominacji nikt wcześniej nie protestował. Zaznaczył ponadto, że zgodnie z instrukcją z 1751 r. prezydent Trybunału jest wybierany przez króla, a jedynie radcy są wybierani przez stany. 18 sierpnia 1771 r. Natzmer skarżył się kanclerzowi na wzniecane przeciw niemu intrygi, których inspiratorem był zmarły przed rokiem nadstarosta Somnitz. On bowiem protegował na stanowisko prezydenta Trybunału obecnego radcę Trybunału Jerzego Wawrzyńca Ossowskiego³⁷. W liście z 15 czerwca Fürst zrugął Natzmera za te inwektywy. Woedtkę tymczasem wezwał szlachtę, aby jasno sformułowała zarzuty przeciw niemu. Został przygotowany specjalny raport w tej sprawie dla nadstarosty Woedtkiego, podpisany 12 października 1771 r. przez marszałka sejmiku Krokowskiego i deputowanych (seniorów) Mikołaja Henryka Weihera, Teodora Henryka Jerzego Czapskiego, Karola Ludwika Rexina, Franciszka Krzysztofa Somnitza i Wilhelma Albrechta Krokowskiego. Raport zarzucał Natzmerowi ograbianie kraju, nadużywanie swojego autorytetu, nakłanianie współpracowników do milczenia, fałszowanie dekretów sejmikowych itd. Na polecenie Departamentu Sprawiedliwości Woedtkę wszczął śledztwo. Raport przygotowany 23 stycznia 1772 r. potwierdził część oskarżeń, ale dostało się też szlachcie, którą oskarżono o pieniactwo i formułowanie zarzutów, których nie była w stanie dowieść. Szlachta została zrugana zwłaszcza za to, że protestacja została przekazana w imieniu całej szlachty obu ziem, podczas gdy w rzeczywistości znacznej części szlachty w ogóle nie była znana³⁸.

Druga połowa XVIII w. upłynęła więc pod znakiem reform w sądownictwie, ale również dalszego ograniczania roli samorządu szlacheckiego. Instrukcja z 1751 r. zrealizowała plany kurfursta brandenburskiego sprzed prawie wieku i połączyła urząd nadstarosty z urzędem prezydenta Sądu Grodzkiego i Ziemskiego. Nadstarostowie, którzy byli miejscowego pochodzenia, opierali się całkowitemu podporządkowaniu Kamerze pomorskiej, w czym znajdowali silne poparcie miejscowej szlachty. W latach 1771–1772 sejmik prowadził bardzo ożywioną działalność. Zachowały się informacje o laudach z 1 lutego, 8 lipca, 28 sierpnia i 14 października 1771 r. oraz z 10 marca, 12 maja i 7 września 1772 r., które poruszały sprawy postępowania Zarządu Pomorza, naruszeń przywilejów przez Kameralę w Szczecinie, embarga na eksport zboża z Polski, monopolu solnego i skarg na Natzmera³⁹.

Pierwszy rozbiór Polski i inkorporacja ziemi lęborsko-bytowskiej do prowincji pomorskiej

Pierwszy rozbiór Polski zapoczątkował nowy rozdział w historii ziemi lęborsko-bytowskiej. Szlachta, nieświadoma jeszcze zagrożenia, podjęła próbę przywrócenia statusu sprzed 1742 r., którą ostatecznie przekreśliło zarządzenie Generalnego Dyrektorium

³⁷ Ossowski był drugim mężem Charlotty Renaty Somnitz, siostry prezydenta Trybunału Franciszka Somnitza.

³⁸ *Acta Borussica*, Bd. XV, s. 542–544.

³⁹ *Ibidem*, Bd. XV, s. 539–542.

z 3 grudnia 1772 r. stanowiące, że odtąd sejmik może obradować tylko raz na pół roku⁴⁰. Prusy Królewskie stały się częścią państwa pruskiego. Według artykułu 4 traktatu rozbiorowego, ratyfikowanego 18 września 1773 r. w Warszawie przez sejm Rzeczypospolitej, Polska zrezygnowała z wszelkich praw lennych, praw do zwrotu tych ziem i innych roszczeń w przyszłości. Tym samym traciły moc postanowienia traktatu welawsko-bydgoskiego, a ziemia łęborsko-bytowska stała się integralną częścią państwa pruskiego. Zarządzeniem wydanym w Berlinie 14 października 1773 r. został zniesiony dotychczasowy ustroj sadowniczy w okregu łęborsko-bytowskim. Wprowadzono ustawodawstwo pruskie. Nie tylko polskie ustawodawstwo i prawa z czasow polskich zostaly zniesione. Moc obowiazujaca utracily rowniez instrukcja z 30 sierpnia 1751 r. i wydane po nim zarzadzania, mianowicie z 15 i 26 kwietnia 1765 r. i 17 kwietnia 1771 r. Zlikwidowano oba kolegia sadownicze, tj. Sad Grodzki i Ziemski oraz Trybunal, a takze urzad nadstarosty⁴¹.

5 lutego 1774 r. Fryderyk II zniosl wszelkie odrębności dystryktu łęborsko-bytowskiego w państwie pruskim i potwierdzil jego podleglosc w zakresie spraw finansowo-gospodarczych Kamerze pomorskiej w Szczecinie, zapowiadajac majaca nastapic w krótkim czasie inkorporacje do dzielnicy pomorskiej. Ostatniemu nadstarostcie zezwolono zwolac stany w celu wyboru landrata o kompetencjach landrata wzorca zachodniopomorskiego. Akt ten polozyl kres dzialalnosci sejmiku⁴².

Na mocy zarzadzania z 28 wrzesnia 1772 r. i instrukcji z 21 wrzesnia 1773 r. Zarzad Prus Zachodnich z siedziba w Kwidzynie (*Regierungsbezirk Marienwerder*) stal sie nowa zachodniopruska instytucja sadownicza i ustawodawcza. Calokszalt spraw zwiazanych z funkcjonowaniem sadownictwa, obok instrukcji z 21 wrzesnia 1773 r., regulowalo zarzadzanie z 14 pazdziernika 1773 r., ktore znosilo dotychczasowe ustawy i wprowadzalo powszechne pruskie ustawodawstwo. W miejsce Sadu Grodzkiego i Ziemskiego oraz Trybunalu, utworzono sad landwojtowski (*Landvogtey-Gericht*) z siedziba w Lęborku (§ 5). W jego sklad wchodzili: dyrektor (*Direktor*), radca (*Rat*), ławnik (*Assessor*) i sekretarz (*Sekretär*). Na utrzymanie sadu przeznaczono sredki, ktore dotad przeznaczano na utrzymanie Sadu Grodzkiego i Ziemskiego oraz Trybunalu (§ 6). Instancja apelacyjna byl odtad bezposrednio Zarzad Prus Zachodnich, a w trzeciej instancji Trybunal Generalny (*Ober-Tribunal*) w Berlinie. Jedynie apelacje dotyczace spraw pociagajacych za soba koszta ponizej 20 talarow mialy byc kierowane do Sadu Landwojtowskiego w Chojnicach⁴³. Wprowadzono pruskie prawo krajowe (*Landrecht*) z 1721 r. Sad landwojtowski podlegal poczatkowo Naczelnemu Sadowi Krajowemu w Kwidzynie

⁴⁰ Z. Szultka, *Organizacja sejmiku...*, s. 115.

⁴¹ L. W. Brüggemann, op.cit., s. 1028.

⁴² Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, II Hauptabteilung, GD, Pomern, Materien, Lauenburgische Kreis-Sachen, Nr 10, Bl. 101–105; Z. Szultka, *Organizacja sejmiku starostwa łęborsko-bytowskiego w latach 1657/1658–1772/1774*, [w:] *W kregu badan Profesora Stanislaw Gierszewskiego*, Sesja naukowa poswiecona pamieci Profesora Stanislaw Gierszewskiego, pod red. A. Grotha, Gdańsk 1995, s. 115, p. 22.

⁴³ R. Cramer, op.cit., Bd. 2, s. 331, 322, 324.

(*Oberlandesgerichts Marienwerder*), a następnie Naczelnemu Sądowi Krajowemu w Koszalinie⁴⁴.

W 1777 r. formalnie przestał istnieć sejmik. Ziemia łęborsko-bytowska została inkorporowana do Pomorza Tylnego (*Hinterpommern*). 2 kwietnia 1777 r. między landratami i deputowanymi stanów Pomorza Tylnego z jednej, a przedstawicielami szlachty łęborsko-bytowskiej z drugiej strony został zawarty tzw. *Commembrations-Receß*⁴⁵. Odtąd ziemia łęborsko-bytowska tworzyła z resztą Pomorza jeden organizm administracyjny. Ze strony szlachty łęborskiej reces podpisali i pieczęcie swe przyłożyli: Mikołaj Henryk v. Weiher z Nowęcina, Filip Jerzy v. Weiher z Godętowa, Franciszek Jerzy v. Rexin z Bożegopola Wielkiego, Piotr v. Puttkammer z Ząbinowic, radca Trybunału Jerzy (Georg) Ossowski (v. Wussow), dziedziczny podkomorzy Franciszek Krzysztof Somnitz, Jan Ludwik v. Fölkersamb z Małoszyc, J. Czarnowski, Grzegorz Styp Rekowski, ławnik Sądu Grodzkiego i Ziemskiego Krystian Ernest Rekowski ze Słajszewa (R. Cramer podaje błędnie Wrycz Rekowski zamiast Styp Rekowski), Ernest Maciej Krockowski (v. Krockow) z Osieków Łęborskich, Ernest Ludwik v. Weiher właściciel Leśnic i Dziechlina, Adolf Mach z Gardkowic, Filip Bogusław v. Bonin z Bąsewic, Michał Ernest v. Rexin z Kopaniewa, August v. Wobeser z Cewic, Jan Aleksander Hartwig v. Natzmer z Redkowic, Bogusław Fryderyk v. Breitenbach z Witoradza i Andrzej Leonard Köhn genannt von Jaski ze Słajszewa⁴⁶.

Dzień później, 3 kwietnia 1777 r. reces inkorporacyjny podpisała szersza reprezentacja szlachty łęborsko-bytowskiej: [Johann Georg Bernhard baron] v. Weydenberg, Otto v. Bonin, Teodor Czapski, Franciszek v. Wobeser, Mikołaj Fryderyk v. Wussow, Jakub Ernest Dzieścielski (v. Diezelsky), Karol Ludwik Dargolewski, Jan Chynowski, Tomasz Ludwik Stendek, Jan Wilhelm Tesmar, Franciszek Ludwik Lubiawski (v. Lubtau), Adam Wilhelm Dzieścielski (v. Dzinzelsky), Jan Fryderyk Taden (v. Thadden), J. Fryderyk Gostkowski, Michał Benjamin Rek (v. Reck), K[rystian] Ernest Witka (v. Wittke), Maciej Wnuk, Jakub Gniewomir Gostkowski, Michał Albrecht Witka (v. Wittke), Jerzy Fryderyk v. Grumbkow, Jan Gniewomir Lubiawski (v. Lubtau), Franciszek Maciej Lubiawski (v. Lubtow), Jakub Józef Siemirowski, Jakub Paszk, A[leksander] Grela (v. Grelle), F. v. Weiher, dr Meyer, G. v. Wussow, Jakub Leopold Mach, W[ilhelm] A[lbrecht] v. Krockow z Łętowa, Albrecht Koss, Jerzy Fryderyk Dzieścielski (v. Dzinzelsky), Franciszek Jerzy v. Rexin, Michał Krystian Lubiawski (v. Lubtow), Jakub Dargolewski, Michał Poblócki, Ludwik Witka (v. Wittke), Paweł Fryderyk Dzieścielski (v. Dzincinsky), R. Żelaziński (v. Selasinsky), Ernest Gniewomir Gostkowski (v. Gostkowski), Jerzy Fryderyk Bychowski (błędnie Buchowski), Karol Koss, Antoni Ustar-

⁴⁴ L. W. Brüggemann, op.cit., s. 1029; A. Gerlach, *Friedrich der Große und das blaue Ländchen*, [w:] „Lauenburger Illustrierter Kreiskalender”, Lauenburg 1913, s. 52 i n.

⁴⁵ GStA PK, II HA, GD, Pommern, Materien, Lauenburgische Kreis-Sachen, nr 10, Bl. 195–204; Archiwum Państwowe w Szczecinie, Rękopisy i Spuścizny, sygn. 909, s. 1–15 (dalej: APSz, RiS).

⁴⁶ APSz, RiS, sygn. 909, s. 13–15; R. Cramer, op.cit., Bd. 1, s. 342, 343; F. Wotoch Rekowski von, *Versuch einer Geschichte der aus den Landen Bütow und Lauenburg in Pommern stammenden Adels-geschlechter von Wotoch, von Styp, von Wrycz und von Gynz Rekowski*, Berlin 1887, s. 32.

bowski, Jan Grubba, Maria Małgorzata Taden (v. Thadden) w asystencji A[ugusta] v. Wobesera z Cewic, Jan Jutrzenka Trzebiatkowski, [Bogusław Fryderyk] v. Breitenbach, de Woedtke. Podpisał v. Woedtke, nadstarosta łęborsko-bytowski. Łębork, 3 kwietnia 1777 r.⁴⁷ Reces został podpisany przez króla 15 maja 1777 r.⁴⁸

⁴⁷ GStA PK, GD Pommern, Lauenburgische Kreis-Sachen (1774–1777), nr 10, Bl. 207–208v.

⁴⁸ F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg i. Pom.*, Lauenburg 1912, s. 182, 183, 208, 212; S. Gierszewski, *Sejmik łęborsko-bytowski pod władztwem brandenbursko-pruskim (1658–1777). Z dziejów walki o prawa szlachty*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularyzmem, Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, Toruń 1993, s. 383.

Aktywność wyborcza Polaków jako element kształtujący polski system polityczny

Rok 2005 stanowił w Polsce czas rozstrzygnięć politycznych, jakie po 1989 r. nigdy wcześniej nie były skumulowane w ciągu 12 miesięcy. Taka sytuacja należała do rzadkości i Polsce mogła mieć miejsce raz na 20 lat, zakładając, że kadencje będą pełne i nie będzie pokusy ich skracania. Fakt następowania po sobie w krótkim odstępie czasu wyborów parlamentarnych i prezydenckich skłaniał do dyskusji o stanie państwa, o potrzebach zmian ustrojowych i gospodarczych, ale też z niemałą siłą powracała kwestia sposobu przeprowadzania wyborów i frekwencji wyborczej. Dyskurs publiczny odbywał się nie tylko w dyskusjach przestrzeni polityczno-partyjnej, ale również w dyskusjach przestrzeni naukowej. Teoretycy polityki próbowali wyjaśnić kwestie wyborcze korzystając z instrumentarium nauki o polityce. Problemy te rozważano więc zarówno w kontekście deskryptywnym (udzielającym odpowiedzi na pytania: jak było lub jak jest), jak również w kontekście eksplanacyjnym (wyjaśniającym zaistniałe fakty) i predyktywnym (udzielającym odpowiedzi jak będzie w dyskusjach przyszłości)¹.

W dyskusjach politycznych podejmowano natomiast zagadnienia sposobu głosowania, uznając je za wpływające w sposób zasadniczy na jakość i skład merytoryczny polskich elit politycznych. Dyskurs dotyczył wyboru optymalnego sposobu głosowania, który byłby lekarstwem na problemy polskiego życia politycznego i partyjnego. Politycy zapominali jednak o prostej zasadzie, iż nie systemu idealnego, wolnego od wad i słabości, generującego jedynie pozytywne skutki.

Wybór systemu wyborczego wpływa na reprezentatywność struktur parlamentarnych oraz na stabilność całego systemu politycznego. Powszechnie wskazuje się, iż wybór systemu większościowego zapewnia wprawdzie stabilność polityczną, przeciwdziałając atomizacji parlamentu, ale kosztem, który należy ponieść jest niedoreprezentowanie struktur przedstawicielskich. System proporcjonalny zaś ową reprezentację zapewnia (nie biorąc pod uwagę deformacji spowodowanej progami wyborczym), ale generuje destabilizację i nierzadko brak stabilnej i zdolnej do sprawowania władzy przez całą kadencję władzy

¹ J. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 2004, s. 11.

wykonawczej. Rozwiązań, które łączyłyby w sobie oba oczekiwania, a zarazem sprawdziły się w praktyce wyborczej jest deficyt. Warto, więc wskazać, iż każdy wybór systemu wyborczego winien być poprzedzony dokładnym i precyzyjnym rozpoznaniem tego niełatwego zagadnienia politologiczno-konstytucyjnego w kontekście wielu determinantów i czynników, jakie muszą być brane pod uwagę przy dokonywaniu wyboru. Należy, więc omówić podstawowe systemy wyborcze przez pryzmat ich zalet i wad, praktyki stosowania oraz skutków, jakie niosą za sobą.

Wśród podstawowych wymagań stawianym współczesnym systemom wyborczym wymienia się przede wszystkim: reprezentację – rozumianą jako podstawowy wymóg i istotę wyborów; koncentrację – czyli agregację postrzeganą jako wspólnotę działań i interesów społecznych; partycypację – czyli frekwencję i możliwość głosowania wprost na kandydata; prostotę – jako zrozumienie istoty wyborów i sposobu głosowania i przeliczania głosów; legitymizację – poprzez frekwencję i dyskusję społeczną o zasadach systemu oraz kształtowanie struktur władzy.

Jednym z podstawowych sposobów głosowania jest system większościowy (tzw. majorat). Wśród warunków jego skutecznego funkcjonowania Alex de Tocqueville wymieniał w XIX w. homogeniczność społeczeństwa rozumianą jako równe warunki życiowe, zgodę społeczeństwa, co do reguły większościowej oraz fakt istnienia możliwości, że mniejszość stanie się sama większością². Do podstawowych zasad systemu większościowego zalicza się reguły spersonalizowanie wyborów, zwiększenie kontaktu wyborców z parlamentarzystą, zwiększenie niezależności partyjnej kandydata, zmniejszenie szans partii małych. Różne mogą być wymiary zasady większości: francuski – tu obowiązuje zasada bezwzględnej większości głosów (50% + 1) niezbędnej do otrzymania mandatu oraz brytyjski – tu wystarcza większość względna, by otrzymać mandat³.

Do podstawowych zalet systemu większościowego zalicza się: 1) ochronę przed rozdrobnieniem, przeciwdziałanie atomizacji; 2) wspieranie koncentracji partii, co prowadzi do systemu dwupartyjnego; 3) wspieranie stabilnych rządów większościowych; 4) prostą kwestię tworzenia rządu, co pociąga w konsekwencji brak potrzeby tworzenia koalicji; 5) wspieranie politycznego umiarkowania, poprzez walkę o elektorat środka – umiarkowany, wolny od radykalizmu; 6) fakt, iż przywództwo rządowe jest pochodną decyzji elektoratu (lider partii zwycięskiej), nie decydują układy partyjne; 7) wyraźną odpowiedzialność polityczną oraz 8) zachęcanie do aktywności wyborczej kobiet – elektorat umiarkowany⁴.

Do głównych zaś wad tego systemu zalicza się: 1) małe szanse dla nowych ruchów i partii politycznych; 2) niesprawiedliwą reprezentację – małe partie pozostają w praktyce bez szans na sukces; 3) fakt, iż nazwiska kandydatów i tak ustalają partie; 4) wybór nie zawsze najlepszego kandydata, czasem ma miejsce wybór najbogatszego; 5) prze-

² D. Nohlen, *Prawo wyborcze i system partyjny. O teorii systemów wyborczych*, Warszawa 2004, s. 144.

³ J. Haman, *Demokracja, decyzje, wybory*, Warszawa 2003, s. 74.

⁴ *Ibidem*, s. 140.

rzucanie głosów na większego i silniejszego kandydata; 6) brak jednoznacznego przeciwdziałania korupcji elit; 7) potrzebę przeprowadzania dla rozstrzygnięcia wyborów II tury, jeżeli frekwencja w I turze była niewystarczająca (Francja min. frekwencja I tura – 25%, II tura – 12,5%); w II turze pojawia się problem bardzo niskiej frekwencji i małego zainteresowania aktem wyborczym.

Praktyka systemów większościowych kształtuje się następująco:

- funkcjonują w 48% państw świata;
- dominują w krajach rozwijających się (Oceania – 92%, Azja Poł. i Wsch. 72%, kraje arabskie 71%);
- rzadko w Europie Zachodniej – 3 kraje: Francja, Wielka Brytania, Białoruś; nie występuje w Europie Środkowej i Wschodniej;
- popularne w krajach o niskim poziomie gospodarczym;
- popularne w krajach najmniejszych i największych terytorialnie;
- 70% ludności świata wybiera parlament wyłącznie drogą formuły większościowej, zaś 84% ludności świata korzysta z tej formuły⁵.

Drugim rodzajem formuły wyborczej jest system proporcjonalny. Do jego podstawowych zasad zalicza się zasadę upartyjniania wyborów poprzez głosowanie na listy partyjne, niski poziom personalizowania wyborów, możliwości manipulacji politycznej i wpływania na wyniki wyborów poprzez ingerencję w sposób przeliczania głosów na mandaty (d'Hondta – najczęściej stosowana w Europie, w tym w Polsce w wyborach do Sejmu w 2005 r.; Saint-Laquer'a – 4 kraje w Europie – Dania, Łotwa, Norwegia, Szwecja; Hare-Niemeyera – przeważają w świecie, gerrymandering – manipulację granicami okręgów wyborczych, malapportionment – nierówność materialną, nierówna siła głosu (np. nadreprezentacja wsi), klauzulę zaporową oraz różną wielkość okręgów wyborczych – małe okręgi nie sprzyjają partii małej⁶.

Do głównych zalet systemów proporcjonalnych zalicza się: 1) pełną reprezentację postaw i poglądów politycznych wyborców w parlamencie; 2) przeszkodę w tworzeniu sztucznych koalicji, które nikogo nie reprezentują i są „koalicjami chwili”; 3) uwzględnianie zmiany preferencji partyjnych wyborców; 4) szanse dla nowych ruchów i partii oraz 5) zwiększanie udziału kobiet w parlamencie⁷.

Wśród wad tego systemu podnosi się najczęściej, takie jak: 1) możliwość manipulacji; atomizacja parlamentu; 2) konieczność prowadzenia gier koalicyjnych w trakcie tworzenia rządu; 3) konieczność tworzenia koalicji, co wpływa nierzadko na niską stabilność rządów; 4) niestabilność rządów i niemożliwość realizacji programu wyborczego; 5) rozmywanie odpowiedzialności politycznej; 6) kreowanie nieodpowiednich i niewydeputowanych; 7) skomplikowany i niezrozumiały dla wyborców mechanizm głosowania, który może obniżać frekwencję; 8) generowanie poparcie dla radykalnych

⁵ K. Polarczyk, *Parlament polski na tle parlamentów innych państw. Analiza statystyczna, Kancelaria Sejmu. Biuro Studiów i Analiz, raport nr 214, Warszawa 2003, s. 42–49.*

⁶ J. Haman, op.cit., s. 65–67.

⁷ D. Nohlen, op.cit., s. 141.

postaw politycznych; 9) listy układane są przez liderów, nie zawsze demokratycznie (Polska 2005 – konflikty – Samoobrona, LPR – Olsztyn) oraz 10) przerzucanie głosów na partie silniejsze.

Praktyka stosowania systemów proporcjonalnych przedstawia się następująco:

- stosuje je 32% państw świata;
- popularna wśród krajów średnich pod względem ludności i terytorium;
- popularna w Europie;
- częściej występuje w krajach o wysokim poziomie gospodarczym;
- 13% ludności świata wybiera parlament tylko z zastosowaniem formuły proporcjonalnej, zaś 27% korzysta z tej formuły w trakcie wyborów⁸

Do rzadkości należy w świecie współczesnych demokracji stosowanie swoistej hybrydy wskazanych powyżej systemów tj., systemów mieszanych. W praktyce stosuje się je w wyborach do 18% izb parlamentarnych świata, najbardziej są popularne we krajach byłego ZSRR (42%) i Europie Zachodniej (30%), zaś tylko 14% ludności świata wybiera parlamentarzystów przy zastosowaniu tej formuły. Do krajów stosujących tę zasadę zalicza się m.in. Rosja, Japonia, Niemcy, Węgry, Ukraina, Włochy.

Kolejną kwestią podlegającą dyskusjom i sporom jest problem frekwencji. Z teoretycznego punktu widzenia nauka o polityce wskazuje, iż demokracja jako model sprawowania władzy, polega na uczestnictwie obywateli w kreowaniu decyzji i podmiotów je podejmujących. Niezbędne ogniwo procedury implementacji politycznej stanowi w tym względzie suweren; jego udział w procedurach wyborczych stanowi istotny miernik poziomu akceptacji zarówno dla elit politycznych, jak również dla reżimu demokratycznego.

W teoriach demokracji XXI w. np. Roberta Dahla, zwraca się uwagę na zjawisko, tzw. poliarchii, określanej również mianem demokracji realistycznej⁹. Przyjmuje się, że podstawowymi wyznacznikami i filarami nośnymi poliarchii są: możliwość kontestacji oraz aktywne uczestnictwo obywateli w procedurach demokratycznego państwa.

Idea kontestacji rozumiana jest jako konieczność tworzenia podstaw polityczno-prawnych, niezbędnych dla funkcjonowania opozycji¹⁰. Zwraca się tu uwagę na gwarancje finansowania struktur opozycyjnych w strukturze parlamentarnej, gwarancje uczestniczenia w jego organach decyzyjnych (np. w komisjach sejmowych) oraz na umożliwienie wolnego głoszenia z trybun parlamentarnych poglądów politycznych, niezgodnych z koncepcjami większości rządzącej.

Idea aktywnego uczestnictwa obywateli w rozstrzygnięciach wyborczych uznawana jest za jeden z warunków niezbędnych dla funkcjonowania systemu demokratycznego i wskazuje na poziom legitymizacji zarówno dla elit politycznych, jak i całego systemu politycznego. Szczególne znaczenie przywiązuje się w tym względzie do frekwencji wyborczej jako do podstawowego miernika poziomu zaangażowania obywateli na rzecz

⁸ K. Polarczyk, op.cit., s. 47.

⁹ G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1994, s. 21–22.

¹⁰ Por. *Opozycja parlamentarna*, red. E. Zwierzchowski, Warszawa 2000, s. 9–30; Z. Machelski, *Opozycja w systemie demokracji parlamentarnej*, Warszawa 2001, s. 9–15.

demokratycznego państwa. W Polsce wiąże się ona z procesem wyjaśniania i ustalania wyników wyborów prezydenckich, parlamentarnych, samorządowych oraz referendów. Prawne regulacje z tego zakresu zawiera zarówno Konstytucja RP (art. 125, p. 3), jak również ustawodawstwo o referendach. W przypadku referendum gminnego obecny jest nawet zapis uznający ważność referendum jedynie wówczas, kiedy frekwencja przekroczy próg 30%¹¹.

W literaturze przedmiotu frekwencję definiuje się jako instrument wskazujący na przeciętną intensywność uczestnictwa obywateli w wyborach, a wyrażający się procentowym stosunkiem liczby wyborców, którzy oddali głosy (ważne i nieważne) do liczby wyborców uprawnionych do głosowania¹². Określony poziom frekwencji może być jednym z niezbędnych warunków do uzyskania przez kandydata mandatu lub do uznania wyniku wyborów za wiążący i obligujący do podjęcia określonych działań¹³. Zdaniem wybitnego, szwedzkiego politologa Henrego Tingstena frekwencja wyborcza jest instrumentem pomiaru aprobaty społecznej w stosunku do demokratycznego mechanizmu sprawowania władzy.

W rozważaniach teoretycznych frekwencja wyborcza jest istotnym elementem tzw. wskaźnika demokracji ID (Index of Democracy)¹⁴. Powszechnie przyjmuje się, że aby dane państwo uznać za demokratyczne frekwencja wyborcza musi osiągnąć poziom, co najmniej 10%, a poza tym, co najmniej 30% ogółu głosów powinny uzyskać partie przegrywające wybory. Jednocześnie w praktyce życia politycznego ujawnia się wyraźna dbałość przedstawicieli elit politycznych o to, by poziom uczestnictwa w wyborach był satysfakcjonujący, zdecydowanie wyższy niż wskazane 10%.

Jednym ze sposobów gwarantujących wysoki poziom frekwencji wyborczej jest zasada przymusu wyborczego. Istota tego przymusu polega na zobligowaniu obywateli pod groźbą kary finansowej lub kary pozbawienia praw wyborczych do uczestnictwa w wyborach¹⁵. Przymus wyborczy stosowano dotąd, m.in. w Argentynie, w Chile, w Czechosłowacji, w Danii; obecnie stosuje się go w krajach Beneluksu, Grecji, Turcji, Malcie, Australii¹⁶. Pozwala on podnieść poziom frekwencji do pułapu ok. 90%¹⁷, lecz jest instrumentem kontrowersyjnym politycznie i nieczęsto stosowanym (29% państw świata).

¹¹ J. Reguński, *Samorząd III Rzeczypospolitej. Koncepcje i realizacja*, Warszawa 2000, s. 356–360.

¹² A. Żukowski, *Systemy wyborcze. Wprowadzenie*, Olsztyn 1999, s. 114.

¹³ We Francji wybory uznaje się za ważne, kiedy poziom frekwencji w turze I wynosi min. 25%, zaś w turze II min. 12,5% ogółu uprawnionych do głosowania.

¹⁴ Ibidem, s. 124.

¹⁵ Poziom kar finansowych za nieuczestniczenie w wyborach bywa zróżnicowany od 15 \$ wzwyż; podobnie jest z czasem pozbawienia praw wyborczych.

¹⁶ Specyficzna forma przymusu występuje we Włoszech. Polega ona na podawaniu do publicznej wiadomości listy obywateli, którzy nie uczestniczyli. Prowadzi to do uzyskiwania frekwencji na poziomie ok. 90%.

¹⁷ Warto odnotować, iż nierzadko frekwencja wyborcza obliczana bywa nie w stosunku do wszystkich uprawnionych do głosowania, lecz w stosunku do tych, którzy zarejestrowali się w spisach wyborców, co z kolei wpływa na podwyższenie poziomu partycypacji.

Do podstawowych mankamentów przymusu wyborczego zalicza się najczęściej niezgodność jego koncepcji z ideą demokracji. Idea zakłada, m.in. korzystanie z prawa wolności, w tym samodecydowania o zakresie uczestnictwa w życiu politycznym państwa. Nikt, więc nie powinien nakazywać uczestnictwa w wyborach, ani też zakazywać. Udział obywateli w wyborach nie jest ich obowiązkiem, lecz ich przywilejem. W sytuacji, kiedy z niego rezygnują jednostki lub grupy, to powinny zachować pełnie praw i wolności obywatelskich. Wprowadzenie precedensu, polegającego na obowiązku głosowania, może stać się również drogą prowadzącą do nakładania na obywatela demokratycznego państwa kolejnych obowiązków politycznych, np. członkostwa w partii politycznej. Wszystko to mogłoby być motywowane dbałością o poziom demokracji w Polsce. Słabością przymusu wyborczego jest też wysoki odsetek nieważnie oddawanych głosów. Obywatele krajów, w których przymus obowiązuje zwykle uczestniczą w wyborach, ale ich sposobem na wykazanie poziomu niezadowolenia z tego faktu jest celowe oddawanie nieważnych głosów; w krajach Beneluksu odsetek nieważnych głosów sięga nawet kilkunastu procent. Mankamentem przymusu wyborczego jest i to, że zamiast przekonywać obywateli, co do słuszności uczestnictwa w wyborach w drodze szeroko zakrojonej akcji edukacji politycznej, wybiera się drogę „na skróty”, nakazując udział w przedsięwzięciu dla wyborców często niezrozumiałym i mało znaczącym społeczno-politycznie. Zamiast przymusu warto zastanowić się nad przyczynami tak wysokiej absencji wyborczych w Polsce i podjąć działania zmierzające do zmiany tego stanu rzeczy. Działania takie nie są jednak osadzone w krótkiej perspektywie czasowej i na ich efekt należałoby poczekać wiele lat.

W Polsce idea przymusu wyborczego pojawiła się w programie wyborczym Andrzeja Olechowskiego w trakcie kampanii prezydenckiej w 2000 r. Po wyborach parlamentarnych 2001 r. na potrzebę wprowadzenia tej koncepcji wskazywały partie takie, jak: Samoobrona RP oraz Liga Polskich Rodzin¹⁸.

Wprowadzenie przymusu może wprawdzie spowodować wysoki poziom uczestnictwa obywateli w wyborach, nie stanowi jednak gwarancji na urzeczywistnienie frekwencji 100%. Taki stan występował jedynie na gruncie państw niedemokratycznych, w których wybory miały bardziej charakter rytualny niż polityczny¹⁹. Obecnie zauważa się, iż absencja wyborcza jest na poziomie ok. 5% nie do uniknięcia²⁰.

Absencję wyborczą można dzielić się na dwie grupy: przymusową i zwinioną. Pierwsza, nie jest konsekwencją subiektywnych ocen wyborcy, lecz wynika z różnych okoliczności zewnętrznych. Wyborca nie głosuje z powodu nieumieszczenia go w spisie wyborców, z powodu nagłego wyjazdu poza granice swego obwodu wyborczego w dniu wyborów, z powodu nagłego hospitalizowania, zastraszania go lub braku poczucia

¹⁸ Posłowie Ligi Polskich Rodzin proponują, aby za nieuczestniczenie w wyborach obowiązywała kara grzywny w wysokości 200 PLN.

¹⁹ Frekwencje na poziomie ok. 98% występowały m.in. w Polsce przed 1989 r.; obecnie frekwencja 100% występuje na Kubie.

²⁰ A. Żukowski, op.cit., s. 117.

bezpieczeństwa²¹. Absencja zawiniona jest konsekwencją wielu przyczyn, wynikających z niewłaściwych relacji na linii obywatel – władza. Do podstawowych przyczyn zalicza się przede wszystkim: apatię, inercję i niechęć do uczestniczenia w przejawach demokratycznej gry wyborczej, małe zainteresowanie sprawami publicznymi, brak wiary w siłę sprawczą jednego głosu, nieuświadomienie wagi i doniosłości aktu wyborczego, brak kandydata lub siły politycznej, która stanowiłaby płaszczyznę identyfikacji wyborcy z kandydatem lub partią (stąd w Polsce od wielu lat dokonuje się wyborów w oparciu o zasadę tzw. mniejszego zła) oraz niski poziom akceptacji dla elit politycznych i braku siły lub kandydata, który reprezentowałby opcję polityczną wyborcy.

Po 1989 r. w praktyce politycznej w Polsce charakterystyczny jest niski poziom zainteresowania obywateli aktywnym uczestnictwem w procedurach wyborczych. Zauważa się jednocześnie tendencję, zgodną z założeniami teorii polityki, iż frekwencja wyborcza w wyborach prezydenckich jest nieco wyższa niż w wyborach parlamentarnych, samorządowych i referendach.

Przekroczenie progu 50% uczestnictwa obywateli w wyborach po 1989 r. było rzadkością; w wyborach do Sejmu „kontraktowego” w dniu 4 czerwca 1989 r. w I turze udział wzięło 62,3% wyborców, zaś 18 czerwca w turze II 25,1%. W pierwszych, wolnych wyborach do Sejmu RP w dniu 27 października 1991 r. frekwencja wynosiła 43,2%; w wyborach parlamentarnych 19 września 1993 r. 52,1%; w wyborach parlamentarnych 21 września 1997 r. ok. 48%, a w wyborach do Sejmu i Senatu w dniu 23 września 2001 r. ok. 46%²². Wybory parlamentarne z 23 IX 2005 r. to najniższa w Polsce po 1989 r. frekwencja, która wyniosła 40,57%.

Nieco lepiej kształtował się poziom frekwencji w wyborach prezydenckich; w dniu 25 listopada 1990 r. wyniósł on w turze I 59,7%, zaś 9 grudnia w turze II 53,4%; w wyborach 5 i 19 listopada 1995 r. wyniósł analogicznie 64,7% i 68,2% (była to najwyższa frekwencja w Polsce po 1990 r.), a w wyborach prezydenckich 8 października 2000 r. frekwencja wyniosła 61,1%. W wyborach prezydenckich 2005 r. w I turze frekwencja wyborcza wyniosła 49,74% (najniższa frekwencja w wyborach prezydenckich po 1990 r.), zaś w II turze 50,99%.

Najniższe było uczestnictwo obywateli w wyborach samorządowych; w dniu 27 maja 1990 r. wyniosło 42,3%, 19 czerwca 1994 r. – 33,8%, 11 października 1998 r. – 49%, zaś w wyborach samorządowych w dniu 27 października 2002 r. frekwencja wyniosła 48%²³. Zaskoczyła niska frekwencja w 2002 r. pomimo faktu wprowadzenia zasady bezpośrednich wyborów wójta, burmistrza i prezydenta. Okazało się, iż wielce skomplikowany charakter wyborów działa na wyborców jako czynnik zniechęcający do udziału w wyborach.

²¹ W wyborach samorządowych w Gdańsku powodem nieuczestniczenia było m.in. niewpisanie na listę wyborców osób, które w dniu wyborów kończyły 18 lat, nabywając tym samym czynne prawo wyborcze.

²² *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*, red. S. Gebethner, Warszawa 1995, s. 11.

²³ *Teoria partii politycznych*, red. M. Chmaj, M. Żmigrodzki, W. Sokoła, Lublin 2001, s. 240–241.

Stosunkowo niski był też poziom frekwencji w referendum konstytucyjnym w dniu 25 V 1997 r. Wyniósł on, pomimo znaczącego ciężaru gatunkowego decyzji 42,8%²⁴. W referendum europejskim 2004 r. aktywność Polaków wyniosła 58,85% pomimo dwóch dni głosowania. W pierwszych w Polsce wyborach do Parlamentu Europejskiego w dniu 13 czerwca 2004 r. frekwencja wyniosła zaledwie 20,87% i była najniższą w Polsce po 1989 r.

Wskazując na małe zainteresowanie uczestnictwem w procedurach wyborczych w Polsce zwykle wymienia się okoliczności zaliczane do tzw. absencji zawinionej. Najczęstszym powodem nieuczestniczenia w wyborach jest niechęć do sfery życia politycznego, małe zaufanie do elit politycznych, brak przekonania, że wybory mogą spowodować pozytywne rozstrzygnięcia, wysoki poziom kampanii negatywnej (szczególnie widoczna jest korelacja pomiędzy sposobem prowadzenia kampanii wyborczej w wyborach 2005 r. a frekwencją im towarzyszącą) oraz niewiara w moc sprawczą pojedynczego głosu²⁵. Niski poziom uczestnictwa obywateli w wyborach objaśnia się, m.in. wskazując, że jest on konsekwencją wysokiego poziomu zaufania obywateli do elit politycznych i przeświadczenia, iż nie ma potrzeby uczestniczenia w wyborach, ponieważ i tak sprawy publiczne realizowane są zgodnie z oczekiwaniami społecznym. Pojawia się również pogląd, iż niska frekwencja to wyraz niskiego poziomu akceptacji dla elit i swoiste wotum nieufności dla podmiotów władzy. W realiach społeczno-politycznych Polski drugie stanowisko wydaje się bardziej przekonujące²⁶.

Podobnie objaśnia się stan wysokich frekwencji²⁷. Zauważa się, że są one dowodem wysokiego poziomu zainteresowania społeczeństwa polityką i wiarą w skuteczność działań podmiotów politycznych, bądź też dowodzą chwilowej czy stałej destabilizacji systemu politycznego państwa oraz wskazują na tendencje autorytarne w obrębie podmiotów władzy²⁸.

Do niedawna tak niski poziom frekwencji wyborczej w Polsce często objaśniano zjawiskiem niezrozumienia mechanizmów demokracji, które występowało nie tylko w Polsce, ale też w wielu krajach demokracji ludowej. Swoistym pocieszeniem miały, więc być dane, wskazujące, że poziom frekwencji w tzw. „demoludach” był zbliżony do polskiego. Obecnie jednak analizując frekwencje wyborcze w Europie Wschodniej zauważa się, iż Polska znajduje się wśród krajów o najniższym poziomie partycypacji obywateli na rzecz urzeczywistnienia idei demokratycznego państwa.

Poziom uczestnictwa w wyborach parlamentarnych w krajach Europy Wschodniej wyraża się w następujących wskaźnikach: Słowacja – 84,2%, Czechy – 73,8%, Łotwa – 71,9%, Mołdawia – 70%, Bułgaria – 66,7%, Jugosławia – 64,2%, Rosja – 61,9%, Estonia – 57,4%, Węgry – 57%, Rumunia – 56,5%, Litwa – 55,9%²⁹.

²⁴ *Polskie prawo konstytucyjne*, red. W. Skrzydło, Lublin 1997, s. 114.

²⁵ W wyborach do Rady Miasta Gdańska w 2002 r. przewagą jednego głosu zwyciężył Piotr Dzik – kandydat Platformy Obywatelskiej RP.

²⁶ S. M. Lipset, *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, Warszawa 1998, s. 190–232.

²⁷ *Ibidem*, s. 481–487.

²⁸ A. Żukowski, *op.cit.*, s. 124.

²⁹ „Gazeta Wyborcza” z dn. 25 września 2001 r., nr 224 (3828), s. 2.

Analiza korelacji czynników, tzw. zróżnicowania społecznego z aktywnością wyborczą ujawnia, że wśród cech, mogących w istotny sposób determinować zachowania wyborcze są elementy, takie jak: płeć, wiek, stan cywilny, wykształcenie, wyznanie, miejsce zamieszkiwania, poziom aktywności zawodowej, rodzaj zakładu pracy, wysokość dochodów oraz aktywność społeczno-polityczna³⁰. Zauważa się tendencję, że ogólna partycypacja wyborcza jest tym wyższa im społeczeństwo jest bardziej zamożne, uprzemysłowione i wyedukowane. Zamożność powoduje ujawnianie się tzw. klasy średniej, która zwykle uczestniczy chętnie w wyborach, widząc w tym szansę obrony swoich interesów i petryfikacji swej pozycji społecznej.

Rozpatrując determinanty zachowań wyborczych społeczeństwa w demokracjach zachodnich zauważa się, iż na poziomie jednostkowym następujące cechy wpływają na aktywność wyborczą: płeć męska, wiek w granicach 35–55 lat, wyższe wykształcenie, fakt zamieszkiwania w mieście, wyższy status społeczny, zadawalające dochody, stan cywilny – związek małżeński. W Polsce obserwuje się w tym względzie następujące prawidłowości: bierność wyborcza wzrasta wraz z niższym poziomem wykształcenia, rzadszym uczestnictwem w praktykach religijnych, niższymi dochodami, brakiem stałego zatrudnienia, obojętnym stosunkiem do religii, zajmowaniem szeregowego stanowiska pracy, zatrudnieniem w sektorze prywatnym oraz młodym lub podeszłym wiekiem wyborcy³¹.

Analizując zjawisko frekwencji wyborczej zwraca się nierzadko uwagę na czynniki i mechanizmy ją determinujące.

Najczęściej wymienia się w tym względzie typ ustroju politycznego. W zależności, czy wybory przeprowadza się w kraju o ustroju prezydenckim czy też parlamentarno-gabinetowym poziom frekwencji jest zróżnicowany. W ustrojach prezydenckich frekwencja jest wyższa w wyborach głowy państwa, zaś w ładzie parlamentarno-gabinetowym wyższą frekwencję odnotowuje się w wyłanianiu struktur parlamentarnych. Zjawisko to jest widoczne np. w USA i Francji. W Polsce sytuacja w tym względzie jest odmienna. Zróżnicowanie w obrazie frekwencji wyborczej do poszczególnych organów wybieralnych świadczą o występującej między nimi różnicy poziomu legitymizacji i przekonaniu obywateli, co do rzeczywistej roli, odgrywanej w procesie decyzyjnym w ramach państwa.

Wpływ na frekwencję ma również poziom zaangażowania obywateli w życie partyjne. W warunkach partii masowych, przy wysokiej dyscyplinie członków poziom partycypacji w wyborach jest wyższy niż w przypadku małego zainteresowania obywateli problematyką partyjną oraz małej aktywności samych partii.

Istotnym determinantem frekwencji jest rodzaj formuły wyborczej, a w tym sposób i tryb głosowania. W przypadku wyborów większościowych, polegających na bezpośrednim głosowaniu na kandydatów frekwencja jest wyższa niż w przypadku wyborów proporcjonalnych, gdzie głosuje się na listy partyjne, często bez właściwego poznania

³⁰ A. Żukowski, *op.cit.*, s. 124.

³¹ Z. J. Pietraś, *Decydowanie polityczne*, Warszawa–Kraków 1998, s. 458.

kandydatów. Zdarzają się jednak sytuacje odwrotne; wyborcy w wyborach większościowych rezygnują z udziału w nich wyrażając przekonanie, iż sukces jest „przypisany” dużym partiom, zaś małe struktury nie mają realnych szans wyborczych. Ważny jest też sam sposób głosowania. Im prostszy i bardziej zrozumiały, tym frekwencja jest wyższa. W praktyce okazuje się, że wyborcy chętniej uczestniczą w rozstrzygnięciach, które są dla nich przejrzyste i zrozumiałe. Mała zaś czytelność trybu i sposobu głosowania zniechęca do uczestnictwa w wyborach, co w konsekwencji obniża również poziom zaufania do procedur demokratycznego państwa³².

Wśród czynników, wywierających wpływ na partycypację wyborczą obywateli są też m.in. uwarunkowania geograficzne oraz społeczne (odległość do lokalu wyborczego³³, klimat, poziom zamożności, bezrobocie, zdyscyplinowania społecznego i poczucia obowiązku³⁴), termin wyborów (powinien uwzględniać tradycję, kulturę i swoistość danego kraju, nie kolidować z czasem wakacji i urlopów, umożliwiać sprawną pracę organom obieralnym po wyborach³⁵), czas trwania wyborów (najczęściej wybory odbywają się w dniu wolnym od pracy, choć są wyjątki w tym względzie³⁶, ważna jest liczba dni ich trwania oraz czas otwarcia lokali wyborczych³⁷), częstotliwość wyborów (im częściej się odbywają tym niższa jest frekwencja), innowacje techniczne (głosowanie za pomocą internetu³⁸, drogą SMS-ów³⁹) oraz inne rozstrzygnięcia, takie jak: głosowanie „per procura”⁴⁰, możliwość głosowania za pomocą drogi pocztowej (integralną częścią artykułu jest wzór karty do głosowania drogą pocztową w Niemczech wraz z drukiem przypominającym o zbliżaniu się wyborów)⁴¹, możliwość skorzystania z bezpłatnej pomocy w dowozie do lokalu wyborczego dla osób niepełnosprawnych (w wyborach prezydenckich 2005 r., w I turze z udogodnienia tego w okręgu gdańskim skorzystało

³² Egzemplifikacją mogą być wybory samorządowe w Polsce w dniu 27 października 2002 r.; wysoki poziom skomplikowania procedury głosowania na kandydatów do rad gmin w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców miał istotny wpływ na niską frekwencję.

³³ W Rosji nierzadko odległość do lokalu wyborczego wynosi 50 km i więcej, co nie sprzyja wysokiej frekwencji.

³⁴ Do narodów o znaczącym poczuciu obowiązku i zdyscyplinowaniu zalicza się m.in. Niemców.

³⁵ Szczególne znaczenie w kontekście terminu wyborów ma kwestia prac nad ustawą budżetową; powszechnie wskazuje się, iż terminem optymalnym jest okres wiosenny.

³⁶ Np. USA – wtorek, Irlandia – czwartek, Holandia – środa, Izrael – wtorek, Norwegia – poniedziałek.

³⁷ W Polsce lokale wyborcze czynne są do godz. 20.00, co uznać należy za rozwiązanie niezadawalające w kontekście swoistej walki o wyższe frekwencje wyborcze. Przedłużenie godzin otwarcia lokalu do godz. 22.00 wpłynąć by mogło na zwiększony poziom partycypacji wyborczej obywateli. To stosunkowo proste i niedrogie zarazem rozwiązanie warto przedyskutować w kontekście kolejnych wyborów.

³⁸ Internet wykorzystuje się m.in. w USA.

³⁹ Eksperymentalnie zastosowano ten sposób w Wielkiej Brytanii, co istotnie podniosło frekwencję.

⁴⁰ Rozwiązanie takie umożliwiłoby głosowanie osobom niepełnosprawnym, które z różnych przyczyn nie są w stanie przybyć osobiście do lokali wyborczych. Liczba osób niepełnosprawnych wraz z osobami powyżej 75 roku życia wynosi obecnie w Polsce 4 213 000, tj. ok. 14% wyborców.

⁴¹ Możliwość głosowania korespondencyjnego istnieje w Niemczech (wcześniej RFN) od 1957 r.

zaledwie ok. 40 osób) oraz kampania medialna na rzecz udziału w wyborach (w Polsce po raz pierwszy wykorzystano reklamę społeczną w tym względzie przed wyborami parlamentarnymi 2005 r.) i prawidłowego sposobu głosowania (liczba nieważnie oddanych głosów wynosi w Polsce od 3 do 4% wszystkich oddanych głosów)⁴².

Swoistym czynnikiem, który wpływa na poziom frekwencji w Polsce jest problem tzw. „martwych dusz”, tj. obywateli uprawnionych do głosowania, którzy od wielu lat na stałe zamieszkują poza granicami kraju. Problem ten wystąpił w konsekwencji masowego exodusu Polaków z kraju na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Zjawisko to szczególnie widoczne stało się na Warmii i Mazurach, Śląsku i Opolszczyźnie⁴³.

W Polsce problem frekwencji wyborczej nabiera szczególnego wymiaru, każdorazowo po wyborach lub referendach. Okazuje się wówczas, że poziom uczestnictwa obywateli w wyborach jest dalece niezadowalający. Oprócz prób zdefiniowania powodów niskiej partycypacji politycznej Polaków, próbuje się również wskazywać na możliwe sposoby zmiany tej sytuacji.

Czasem impulsem do dyskusji o sposobach podwyższenia poziomu frekwencji stają się ważne dla kraju wydarzenia, które decydują o losach wszystkich obywateli. W takich okolicznościach na nowo podniesiony został problem niskiej frekwencji wyborczej na przełomie 2002 i 2003 r. Powodów wzmożonego zainteresowania elit politycznych tą problematyką doszukiwać się należy w wielu sferach, m.in. dyskusja sprowokowana została niższą niż oczekiwano frekwencją w wyborach samorządowych 27 października 2002 r. Nie pomogła w tym względzie nawet koncepcja bezpośrednich wyborów wójta, burmistrza i prezydenta. Zamiast oczekiwanej powszechnie ponad 50% frekwencji⁴⁴, praktyka polityczna wykazała aktywność wyborczą na poziomie tylko 48%. Niska frekwencja w wyborach samorządowych „postawiła pod znakiem zapytania” ewentualny sukces eurozwolenników w referendum unijnym przewidzianym w połowie 2003 r. Okazało się, że nie tylko należy zadbać o to, by większość uczestników referendum powiedziała „tak”, ale przede wszystkim o to, by udział w nim wzięła ponad połowa Polaków uprawnionych do głosowania.

Warunek ten określony jest w Konstytucji RP w art. 125, stanowiąc, że aby referendum miało moc wiążącą udział obywateli wynieść musi ponad 50%. W świetle dotychczasowych doświadczeń pojawiają się prognozy, z których wynika, że przekroczenie progu 50% często staje się w Polsce trudne do urzeczywistnienia. W tej sytuacji ujawniają się idee, mające spowodować wzmocnienie aktywności politycznej Polaków i zachęcenie ich do czynnego uczestnictwa w rozstrzygnięciach politycznych. Wśród nowych idei duże zainteresowanie środowisk politycznych wzbudziła propozycja Instytutu

⁴² W wyborach samorządowych 2002 r. głosy nieważne stanowiły ok. 4%, w wyborach do Parlamentu Europejskiego 2,67%, w wyborach do Sejmu 2005 r. 3,75%, w wyborach do Senatu 3,77%, zaś w I turze wyborów prezydenckich 0,6%, II turze 1,04%.

⁴³ A. Żukowski, *op.cit.*, s. 122.

⁴⁴ Takie przekonanie wyrażał m.in. Prezydent Aleksander Kwaśniewski.

Spraw Publicznych⁴⁵. Zaproponowano m.in. przeprowadzanie przez dwa dni referendum unijnego, umożliwienie odbycia aktu głosowania za pomocą poczty, wprowadzenie możliwości głosowania „w imieniu i z polecenia” wyborcy, stworzenie ułatwień w zakresie możliwości oddania głosu wyborczego poza swoim miejscem zamieszkiwania oraz wydłużenie czasu pracy komisji wyborczych. Wydaje się jednak, że propozycje te, mimo, że nie nowe z punktu widzenia ich stosowania w Europie i świecie, są wielce kontrowersyjne i niełatwe obecnie do praktycznego zastosowania. Podobne stanowisko wyrażają również organy rządowe. Nie odrzucają one powyższych propozycji, a nawet uznają je za celowe, przy czym zachowują jednak dystans wobec ich urzeczywistnienia w krótkim czasie.

W perspektywie najbliższych lat wydaje się jednak konieczne podjęcie działań zmierzających do zwiększenia aktywności wyborczej Polaków, co zwiększy nie tylko poziom legitymizacji rządzących, ale też wpłynie pozytywnie na kształtowanie się w Polsce społeczeństwa obywatelskiego poprzez wypełnienie przestrzeni publicznej debatą o Polsce, jej problemach i sposobach ich rozwiązywania⁴⁶.

⁴⁵ Platforma Obywatelska zaproponowała zmianę art. 125, p. 3 Konstytucji RP, co umożliwiłoby uznanie wyniku referendum za wiążący pomimo niższej niż 50% frekwencji.

⁴⁶ Szczególną aktywność tym względzie wykazywał i wykazuje po wyborach 2005 r. Instytut Spraw Publicznych w Warszawie, organizując panele eksperckie i debaty na temat sposobu uczynienia systemu wyborczego bardziej „przyjaznym” obywatelowi.

II

RECENZJE I OMÓWIENIA

Recenzje

Ulrich Beck, *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. Stanisław Cieśła, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002, ss. 372.

„Spółeczeństwo ryzyka” zaliczane jest do kanonu najwybitniejszych ksiązek socjologicznych ostatnich dziesięcioleci. Jej Autor – Ulrich Beck – jest profesorem socjologii na Uniwersytecie w Monachium i w Londynie School of Economic.

Książka stanowi próbę diagnozy problemów towarzyszących współczesnym przemianom społeczno-kulturowym. Składa się ona z trzech części i ośmiu rozdziałów. Część pierwsza poświęcona jest wyjaśnieniu istoty spółeczeństwa ryzyka i jego uwarunkowaniom. W części drugiej przedstawione zostały: indywidualizacja ludzkich losów i nierówności społecznych oraz procesy detradycjonalizacji form życia. Część trzecia zawiera uwagi na temat problemów nauki i polityki wobec wyzwań współczesności. Polskie wydanie kończy się kilkustronicowym uzupełnieniem zawierającym refleksje Autora po atakach terrorystycznych w USA z 2001 roku.

Autor stwierdza, że tradycyjne spółeczeństwo industrialne ulega przekształceniu w industrialne spółeczeństwo ryzyka. Postęp naukowo-techniczny i rozwój społeczny nie zwiększa bowiem bezpieczeństwa ludzi, ale generuje nowe ryzyka. Zatarciu ulega rozróżnienie między obliczalnym, przewidywalnym ryzykiem, a nieobliczalnymi niepewnościami, pomiędzy ryzykiem a jego świadomością. Zmniejszają się też możliwości kontroli procesów zachodzących zarówno w polityce, nauce, gospodarce, jak i w życiu codziennym, pomimo pozornego poczucia panowania nad rzeczywistością. Obaleniu ulega mit o nowoczesności i trwałości spółeczeństwa industrialnego z jego schematami pracy i życia, organizacją produkcji, myśleniem w kategoriach rozwoju ekonomicznego oraz wiarą w naukę i technikę. Spo-

łeczeństwo ryzyka jest skutkiem ubocznym produkcji bogactwa, wzrostu wydajności i nadprodukcji przemysłowej. Klasycznym ryzykiem z tym związanym jest zanieczyszczenie środowiska naturalnego, na przykładzie którego dostrzec można, że współczesne zagrożenia ulegają demokratyzacji i dotyczą w jakimś stopniu wszystkich ludzi (Autor pisze, że są ofiary i jeszcze nie-ofiary). Jednak nie dotyczą one każdego w takim samym stopniu, ponieważ bogaci mogą sobie kupić większe bezpieczeństwo i wolność od ryzyka. Mają też jego większą wiedzę i świadomość. Świadomość ryzyka rośnie, gdy zaspokojone są potrzeby egzystencjalne. Bieda powoduje niedostrzeganie ryzyka i niemożność ochrony przed nim. Bogactwo kumuluje się „na górze”, a ryzyko „na dole” drabiny społecznej – pisze Autor. U.Beck przewiduje, że w niedalekiej przyszłości naczelną troską będzie nie problem nierówności społecznych, ale konieczność zapewnienia większego bezpieczeństwa i ostrzega przed ekonomiczną ślepotą na ryzyko.

Zwraca również uwagę na coraz bardziej widoczne ryzyka społeczne. Zmianom ulegają: struktura społeczna, style życia, systemy wartości i charakter pracy zawodowej. Ludzie wyrwani zostali z tradycyjnych przynależności klasowych, kulturowych i środowiskowych. Osłabieniu ulegają więzi rodzinne, religijne, zawodowe i sąsiedzkie. Pozbawieni wsparcia ze strony rodziny, środowiska lokalnego, państwa, są skazani na siebie samych, na swój indywidualny los. Jak pisze Autor, powstają zindywidualizowane formy egzystencji, każdy sam stanowi dla siebie centrum planowania i dowodzenia życiem. Jednocześnie rosną instytucjonalne i rynkowe uwarunkowania położenia jednostki. Indywidualizacja ludzkich losów i równocześnie większe uzależnienie od świata zewnętrznego powoduje wzrost podatności na kryzysy. Następuje masowa chwiejność warunków życia. Prywatyzacji ulegają problemy doty-

kające ludzi. Kiedyś utożsamiano je ze zrzędzeniami losu (np. choroba, kataklizm) lub z sytuacjami spowodowanymi przez innych – państwo, pracodawcę (np. bieda, bezrobocie). Teraz przyczyny zewnętrzne stały się własnymi winami, przegrana, osobistą klęską, kojarzoną z niską samooceną i nieudacznictwem.

Indywidualizują się też więzi i relacje międzyludzkie. Ludzie są zmuszeni do zakładania nowych społecznych i politycznych koalicji w odniesieniu do konkretnych problemów i sytuacji. Obraz świata jest skoncentrowany na „ja”. Sieci kontraktów międzyludzkich tworzone są według indywidualnej selekcji. Kształtuje się nowa przestrzeń powstawania więzi i konfliktów społecznych, a więc nowa zdetradycjonalizowana struktura społeczna z pogłębiającym się zróżnicowaniem dochodowym i nowymi dystansami społecznymi.

Zmianie ulega również charakter pracy zawodowej. Zacierają się granice przedsiębiorstw, granice między pracą i nie-pracą. Wzrasta liczba form mieszanych między bezrobociem a zatrudnieniem, rośnie liczba trwale bezrobotnych lub wielokrotnie bezrobotnych. Bezrobocie, nawet masowe również stało się indywidualnym losem, z którym samemu trzeba dać sobie radę. Współcześnie żadne kwalifikacje i przynależność do żadnej grupy zawodowej nie gwarantuje stałości zatrudnienia. Wykształcenie stało się warunkiem niezbędnym, ale dalece niewystarczającym, aby zwyciężyć w walce konkurencyjnej. System kształcenia stracił funkcję nadawania statusu i załamało się powiązanie między kształceniem i zatrudnieniem. Nikt nie jest w stanie zaplanować kariery w dłuższym okresie czasu, powstają „dziurawe biografie” oraz świadomość tymczasowości i niepewności. Odchodzi się od systemu stałego, pełnego zatrudnienia do płynnego, pluralistycznego, zindywidualizowanego systemu zatrudnienia niepełnego. Tak więc zawód, praca, tak jak i rodzina i inne tradycyjne społeczności utraciły swoje dawne funkcje zabezpieczające i ochronne.

Na skutek wydłużania się okresu kształcenia, możliwościami coraz wcześniejszego pójścia na emeryturę, skracania dnia i tygodnia pracy, dłuższych urlopów i masowego charakteru bezrobocia, kurczy się społeczeństwo pracy zarobkowej. Kiedyś życiu człowieka towarzyszyła stała, etatowa praca w pełnym wymiarze, a system zatrudnienia polegał na standaryzacji (umowa o pracę, miejsce, czas pracy). Teraz zjawiskiem charakte-

rystycznym staje się płynność, niepewność zatrudnienia, powstawanie nowych form zatrudnienia: w niepełnym wymiarze, tymczasowych, systemu wypożyczania pracowników, gorących biur, pracy sezonowej, kontraktowej, na zlecenie. Bardziej elastyczne stają się czas i miejsce pracy. Dużą część ryzyka związaną z zatrudnieniem pracodawcy przerzucili na pracowników. Zachwianiu uległy trzy filary pełnego zatrudnienia: prawo pracy, miejsce pracy i czas pracy. Granice między pracą i nie-pracą, firmą i jej otoczeniem stają się płynne. Coraz mniej jest więc stałych punktów odniesienia, a rośnie poczucie niepewności, zagrożenia, lęku i osamotnienia.

Problemy zaprezentowane przez Urlicha Becka są złożone, trudno mierzalne, mają charakter interdyscyplinarny. Autor zwraca uwagę na skutki uboczne rozwoju cywilizacyjnego, związane z zagrożeniami dla kondycji społeczności, kultur a przede wszystkim dla pojedynczego człowieka. Zachęca tym samym do podjęcia szerszej dyskusji na ten temat. Wnioski zawarte w pracy i sposób ich sformułowania wywołują refleksję i zainteresowanie czytelnika. Inspirują nie tylko do przemyśleń, ale również do podjęcia określonych działań.

Ewa Polak

Confronting Terrorism Financing, American Foreign Policy Council, University Press of America, Lanham–Boulder–New York–Toronto–Oxford 2005, ss. 67.

Książka *Confronting Terrorism Financing* stanowi owoc konferencji zorganizowanej we wrześniu 2003 roku, rozpoczynającej serię spotkań w ramach Capitol Hill Forums pod egidą Rady Amerykańskiej Polityki Zagranicznej (American Foreign Policy Council – AFPC).

Publikacja została podzielona na dwie części. Pierwsza, w której zawarto artykuły dr Rachel Ehrenfeld, Douglasa Faraha i dr Louise Shelley, została poświęcona problemom dynamiki finansowania terroryzmu. Druga zaś (artykuły: Alexa Alexieva, Mansoor Ijaz, Matthew Levitta) odnosi się do kwestii tzw. państw problemowych, które w obecnej rzeczywistości stosują mniej lub bardziej zaawansowane działania wspierania międzynarodowego terroryzmu.

W publikacji tej w bardzo treściwy i analityczny sposób zostało zaprezentowanych kilka, aczkolwiek wiele istotnych kwestii dotyczących szeroko pojętego terroryzmu. R. Ehrenfeld w swoim artykule *The Narco-Terrorism Phenomenon* określiła terroryzm jako składową dwóch elementów – ideologii i pieniędzy. Są to bez wątpienia dwa najważniejsze elementy warunkujące w ogóle możliwość zorganizowanych działań terrorystycznych. Bez środków finansowych żadna grupa terrorystyczna nie będzie w stanie zorganizować zamachów i nie przetrwa. Ataki terrorystyczne w USA z 11 września 2001 roku kosztowały od 250–500 tys. USD (wydatki na kursy latania, wynajem samochodów i bilety lotnicze). Lecz same ataki i zamachy to jedynie część wydatków terrorystycznej organizacji. Reszta pochłaniają – rekrutacja członków, utrzymanie obozów treningowych i baz; kwestie lokalowe i żywienia; zakup sprzętu, materiałów wybuchowych, broni konwencjonalnej i niekonwencjonalnej i jej rozwój, fałszowanie dowodów tożsamości i dokumentów podróży, zbieranie informacji wywiadowczych, komunikacja pomiędzy odpowiednimi strukturami organizacji, łapówki, codzienne wydatki związane z utrzymywaniem członków organizacji, oczekujących rozkazów do wykonania operacji. Ponadto niektóre organizacje terrorystyczne w swój budżet wpisują wydatki na rzecz propagandy związane z telewizją, radio, drukowaniem materiałów, opłacaniem demonstracji, wzniesieniem rewolucyjnych zachowań wymierzonych przeciw „wrogom”, utrzymywaniem tzw. „śpiochów” i ich rodzin, a także rodzin poległych w zamachach członków organizacji (s. 14).

R. Ehrenfeld wymieniając źródła finansowe organizacji terrorystycznych zwróciła uwagę, iż organizacje te w swoim działaniu, a ściślej w pozyskiwaniu środków finansowych upodobniają się do zorganizowanych grup kryminalnych, które praktykują i czerpią zyski z: wymuszeń, przemytu (m.in. broni, papierosów, narkotyków), porwań dla okupu, przemytu ludzi, kontroli prostytutki, oszustw kredytowych, podrabianiu banknotów, wprowadzania do użytku nielegalnego oprogramowania i pirackich płyt kompaktowych i video. W odniesieniu do tego pojawia się obecnie zjawisko rozwijającej się współpracy organizacji terrorystycznych z grupami przestępczymi, które jak twierdzi R. Ehrenfeld jest przerażające (s. 15).

Autorka wskazała jednak, iż ogromne zyski organizacjom terrorystycznym przynosi handel narkotykami. Na dużą skalę tym procederem trudnią się: al-Ka'ida, Hezbollah, IRA i kolumbijski FARC. I tak tylko w roku 2000 zyski FARC z handlu narkotykami wynosiły, według oszacowań amerykańskich ekspertów, ok. 7–8 mld USD. Natomiast, co jest bardzo interesujące, w Afganistanie już po rozpoczęciu działań wymierzonych w reżim Talibów w 2002 roku, produkcja opium wzrosła jeszcze o 10% w porównaniu do roku 2000 (s. 17).

W tej samej części, autor najnowszej książki poświęconej przemytowi diamentów w Afryce prowadzonego przez organizacje terrorystyczne (*Blood from Stones*) D. Farah zwrócił uwagę na bardzo rozległą działalność al-Ka'idy i Hezbollahu w krajach Trzeciego Świata, szczególnie w Afryce, gdzie często rządy państw nie są w stanie sprawować kontroli nad swoimi terytoriami i nad działaniami, jakie zachodzą w ich krajach. Pozwala to na swobodne realizowanie przez organizacje terrorystyczne swoich celów. Brak możliwości kontroli stanowi dla nich wymarzoną sytuację. Wielokrotnie zdarzało się również tak, iż przywódcy państw afrykańskich świadomie współpracowali z ugrupowania terrorystycznymi, m.in. były prezydent Liberii Charles Taylor, który umożliwił al-Ka'idzie dostęp do handlu diamentami. Już w 1998 roku odbyło się spotkanie Taylora z szefem finansowym al-Ka'idy Abdullahem Ahmedem Abdullahem, którego efektem było zawarcie „diamentowego” porozumienia (s. 22).

Tekst L. Shelly, kończący część pierwszą, przyjmuje formę podsumowania problemu kooperacji organizacji terrorystycznych z międzynarodowymi grupami przestępczymi. L. Shelly ukazuje to, jako zjawisko rozwijające się w szybkim tempie, uznając, iż „problem finansów terrorystów i powiązań ze zorganizowaną przestępczością to nie tylko problem Afryki czy Kolumbii, to także sprawa terytorium przygranicznego pomiędzy Paragwajem, Argentyną i Brazylią. To problem Kaukazu i regionu Morza Czarnego. To problem pozostałych części Azji i byłego Związku Radzieckiego. To międzynarodowy problem, który wymaga nakładów środków finansowych” (s. 30).

Niestety przeciwdziałanie organizacjom terrorystycznym, szczególnie islamskim, jest bardzo utrudnione m.in. ze względu, iż stosują one często

hawallę jako sposób przekazywania pieniędzy. Hawalla jako tradycyjna forma przekazów pieniężnych świata orientu pozwalała na ominięcie systemu bankowego i tym samym kontroli ze strony określonych służb państwa. Transakcja w ramach hawalli nie pozostawia żadnego śladu, rachunku czy nawet najmniejszego dokumentu. Z tego powodu kontrola nad przekazywaniem środków pieniężnych przez islamskie organizacje terrorystyczne jest prawie niemożliwa.

W drugiej części książki na szczególne uznanie zasłużył tekst A. Alexieva, przedstawiający szerzenie wahhabizmu przez Arabię Saudyjską poprzez system instytucji charytatywnych co ma swój udział we wspieraniu międzynarodowego terroryzmu islamskiego. Według raportu CIA z 1996 roku aż 30% z 50 zidentyfikowanych saudyjskich przedsięwzięć charytatywnych można było uznać za działania wspierające terroryzm (s. 37). Ponadto skala przeznaczania środków przez Arabię Saudyjską na szerzenie swojej odmiany islamu jest ogromna (w tym zawiera się także pomoc różnego rodzaju organizacjom m.in. parającym się działaniami terrorystycznymi). W latach 1973–2000 Saudowie przeznaczali na to 87 mld USD, co daje sumę około 2,5 mld USD rocznie. W porównaniu do tego Związek Radziecki w okresie „zimnej wojny” przeznaczał na cele propagandowe około 1 mld USD rocznie. Wobec tego A. Alexiev uznał, iż działania saudyjskie w tej materii stanowią największą, globalną akcją propagandową w historii (s. 38).

Ostatni artykuł napisany przez znanego badacza i analityka zjawisk terroryzmu Matthew Levitta, został poświęcony kwestii udziału Syrii i Iranu we wspieraniu terroryzmu międzynarodowego. Autor wskazał tutaj, iż Syria po śmierci Hafiza al-Asada zaczęła sponsorować działania terrorystyczne na większą skalę niż to było prowadzone w przeszłości. Dowodem tego jest m.in. fakt, że Syryjczycy pozwalają na transport uzbrojenia i materiałów wybuchowych z Iranu do m.in. Hezbollahu poprzez swoje porty lotnicze. Ponadto sami uzbrajają wiele organizacji terrorystycznych w swoje rakiety, a także organizują ośrodki treningowe dla członków wielu organizacji m.in. Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny – Dowództwa Generalnego, „renegatów” Fatahu czy nawet Palestyńskiego Islamskiego Dżihadu (s. 54).

M. Levitt w swoim tekście zwrócił uwagę na zjawisko bardzo istotne dla relacji na Bliskim

Wschodzie. Iran poprzez finansowe wspieranie nie tylko Hezbollahu, ale przede wszystkim Palestyńskiego Islamskiego Dżihadu (kilka lat temu Iran wydzielił finansowanie tej organizacji ze środków przekazywanych Hezbollahowi i w ten sposób przyczynił się do zwiększenia jego budżetu o 75%) będzie chciał wywierać bezpośredni wpływ na „sprawę palestyńską”. Pozwoli to Iranowi na destrukcyjne działania wobec procesu pokojowego nawet jeśli Hamas w przyszłości podjąłby się pokojowych rokowań z Izraelem.

Confronting Terrorism Financing stanowi bardzo interesujący materiał o dużej wartości merytorycznej, przeznaczony do analizy współczesnych zjawisk dotyczących problematyki terroryzmu międzynarodowego. Autorzy przedstawili tutaj aktualnie jedno z najbardziej istotnych problemów zachodzących w ramach sfery terroryzmu. Pokazali, iż terroryzm jest zjawiskiem bardzo dynamicznym, który w ogólnej ocenie „wymyka się” mechanizmom kontroli i próbom jemu przeciwdziałania. Książką jednak jest zdecydowanie przeznaczona dla wąskiej grupy osób, zajmujących się tą problematyką od strony naukowo-badawczej.

Rafał Ożarowski

Muzułmanie w Europie, red. Anna Parzymies, Wydawnictwo Akademiczne DIALOG, Warszawa 2006, ss. 579.

W 2005 roku ukazała się kolejna pozycja pod redakcją prof. Anny Parzymies poświęcona społeczności związanej z islamem. Tym razem jest to dzieło przedstawiające czytelnikom społeczność muzułmańską zamieszkującą stary kontynent europejski uwzględniając takie zagadnienia, jak: historia pojawienia się ludności muzułmańskiej, jej liczebność, kwestia rozmieszczenia, struktura zawodowa i społeczna, organizacja życia religijnego, kulturalnego, integracja w środowisku europejskim oraz relacje z miejscową ludnością niemułmańską.

Profesor Anna Parzymies we „Wstępie” podkreśla, iż: „Europejczycy wyznający islam są zwłaszcza po zimnej wojnie, w centrum życia politycznego nie tylko poszczególnych krajów europejskich, lecz także Unii Europejskiej. Islam w Europie przestał już być tematem teoretycznym, tematem wewnętrznym poszczególnych kra-

jów, stając się tematem polityki wewnętrznej Unii Europejskiej” [s. 10].

Książka zawiera 21 tekstów, których autorami są przedstawiciele środowiska orientalistycznego, znawcy islamu europejskiego. Ukazują oni różnorodność podejścia do problematyki europejskich muzułmanów odpowiadając na pytania:

Jak islam dotarł do Europy? Kim są muzułmanie mieszkający w Europie? Jakie są różnice między muzułmanami napływowymi i rdzennymi? Czy są różnice między społecznością muzułmańską zamieszkującą różne regiony starego kontynentu?

Artykuły zaprezentowano w pracy uwzględniające cztery regiony geograficzne: Bałkany, Europę Środkowo-Wschodnią, Europę Zachodnią i Europę Południową.

Teksty poprzedza „Wstęp” i „Wprowadzenie” autorstwa Anny Parzymies, które wskazują istotę prezentowanych kwestii. Zauważa się między innymi, iż: „O muzułmanach w Europie zaczęto mówić głośno w mediach i w kręgach politycznych od lat 90., jako o ważnym zjawisku kształtującym nowe realia w tradycyjnie chrześcijańskich społeczeństwach europejskich” [s. 7]. Dodając, iż: „Bardzo trudno jest przedstawić sytuację muzułmanów na Bałkanach w oderwaniu od historii nowożytnej i współczesnej państw bałkańskich. Jak wszystkie państwa odrodzone w zupełnie innych warunkach niż te, w których utraciły swoją państwowość, państwa bałkańskie przeżywały wielkie trudności, aby odnaleźć się w nowej sytuacji, zarówno jeśli chodzi o ustalenie granic państwowych, jak i o ułożenie sobie stosunków z sąsiadami. Na tej ostatniej płaszczyźnie próbowano stawić czoło integracjom zewnętrznym ze strony państw Europy Zachodniej i Rosji, które w ramach ekspansji kolonialnej nie przebierały w środkach, aby zapewnić sobie wpływy w tym strategicznie ważnym punkcie, łączącym Europę z Azją. Sytuacja pod tym względem nie zmieniła się i obecnie notujemy takie same brutalne ingerencje zewnętrzne, z tą różnicą, że do dawnych pretendentów dołączyły Stany Zjednoczone” [s. 34].

Interesujący aspekt poznawczy dotyczący muzułmanów w Grecji zaprezentowała Anna Parzymies twierdząc: „[...] że nie jest tajemnicą, iż muzułmańskie ruchy zachowawcze, nawet w współczesnej formie skrajnego fundamentalizmu, są wśród zachodniotrackich muzułmanów żywe. Ich poczucie przynależności do ummy obecnie

sprowadza się być może do poczucia solidarności z muzułmanami bałkańskimi i oczywiście z Turcją, ale nie ma gwarancji, że ta granica nie zostanie kiedyś przekroczona. Osiedleni w Turcji emigranci z Tracji Zachodniej oddają zazwyczaj w wyborach swoje głosy na partie islamiistyczne. Obecność trackich muzułmanów jest również zauważalna w innych krajach Europy chociażby za sprawą tradycyjnego ubioru ich kobiet. Nierzadko Europejczycy są zdziwieni tym, że Turcy u nich wykazują szczególne przywiązanie do tradycyjnych, zewnętrznych przejawów religii, mimo laickości państwa tureckiego. Nie zawsze zdają sobie sprawę, że Turcy ci mogą pochodzić właśnie z Tracji Zachodniej, gdzie reformy Ataturka były źle oceniane” [s. 52].

Funkcjonowanie mniejszości muzułmańskiej w Bułgarii jest treścią kolejnego artykułu Anny Parzymies. Autorka stwierdza, iż: „Kontakty Bułgarów z islamem są, podobnie jak kontakty Greków, wcześniejsze niż pojawienie się Turków osmańskich na Bałkanach. W dużej mierze sukcesy państwa bułgarskiego, które zostało utworzone w VII w. przez Protobułgarów Asparucha, są skutkiem podbojów i wojen Arabów z Bizancjum” [s. 53]. W dalszych rozważaniach wskazuje na fazę islamizacji na terenie Bułgarii, podkreślając, iż: „Elementem sprzeciwu wobec islamizacji i podsycania walk narodowowyzwoleńczych była Cerkiew prawosławna, która po uzyskaniu niezależności od Cerkwi greckiej w 1870 r. nawiązała kontakty z Cerkwią rosyjską” [s. 56].

W końcowym fragmencie artykułu autorka słusznie zauważa, iż: „Udział muzułmanów w życiu politycznym Bułgarii jest obecnie bardzo duży, wydaje się – największy w Europie. W rządzie Simeona Sakskoburgockiego jest trzech ministrów Turków. Wystarczy włączyć telewizję bułgarską, aby zdać sobie sprawę, jak dużo jest wyższych urzędników państwowych i dziennikarzy tureckiego pochodzenia, którzy mogą być dumni ze znajomości języka bułgarskiego oraz kwalifikacji zawodowych. Słyszy się, że nowe pokolenie, wychowane w czasie transformacji ustrojowej, gorzej sobie radzi z językiem bułgarskim i że jego edukacja przebiega na o wiele niższym poziomie niż w czasach demokracji ludowej. Za to na pewno lepszy jest ich język turecki, jak i znajomość religii” [s. 69].

Kolejne artykuły autorstwa Anny Parzymies ujmują problem muzułmanów w takich regionach

geograficznych, jak: Jugosławia, Serbia i Czarnogóra, Macedonia, Bośnia i Hercegowina. Zaprezentowano tu w sposób interesujący uwarunkowania historyczne sprzyjające islamizacji, role ludności muzułmańskiej po wyzwoleniu spod panowania osmańskiego, politykę i praktykę nowych państw w sprawach wyznaniowych. Należono także sytuację muzułmanów w Jugosławii w okresie międzywojennym podkreślając, że: „Podczas drugiej wojny światowej ludność muzułmańska stanęła przed wyborem między faszystwem a walczącą z nim partyzantką antyfaszystowską” [s. 71].

Prezentacja społeczności muzułmańskiej obejmuje także okres powojenny: „[...] kiedy trzeba było odnaleźć się po okrucieństwach wojny i ludobójstwach w obozach faszystowskich. Po ustabilizowaniu się sytuacji wewnętrznej i 40-letnim pokojowym współżyciu narody już Drugiej Jugosławii znowu znalazły się w warunkach wojny domowej, w której islam zajmował ważne miejsce. Problem muzułmański nie przestał istnieć w nowo powstałych państwach – Serbii i Czarnogórze, Macedonii oraz Bośni i Hercegowinie. Miejscowi muzułmanie stali się w dużym stopniu zakładnikami rozgrywek politycznych mocarstw o władzę na Bałkanach oraz międzynarodowego fundamentalizmu islamskiego” [s. 71].

Na uwagę w rozważaniach autorki zasługuje stwierdzenie, iż należy dokonać rozróżnienia między fundamentalistami islamskimi a ludźmi wyznającymi islam. „Religii, jaką jest islam, i jej wartości nie należy utożsamiać z niechlubnymi czynami jej niektórych wyznawców, podobnie jak chrześcijaństwa nie można utożsamiać z okrucieństwami inkwizycji czy rekonkwisty” [s. 171].

Kolejny tekst zawarty w pracy dotyczy społeczności muzułmańskiej w Albanii. Jerzy Hauziński ukazuje w nim zmienne dzieje islamizacji Albanii od XIV wieku, kiedy to muzułmanie tureccy zajmowali poszczególne regiony kraju.

Autor słusznie zauważa, iż: „Przeszkodę w urzędowej islamizacji Albanii stanowił również albański ruch niepodległościowy, [...] Później jednak islamizacja Albanii także postępowała bardzo opornie. Muzułmańskiemu duchowieństwu reprezentującemu urzędowy islam sunnicki szkoły hanafickiej trudno było trafić do miejscowej ludności na drodze misyjnej, tej natomiast podejmowali się wędrowni derwisze przynależący do różnych

szkół sufizmu, wśród nich zwłaszcza bektaszyci” [s. 173].

W artykule wyraźnie zaznacza się, że mimo ucisku religijnego ze strony komunistów islam przetrwał ale obecnie nie wykazuje w Albanii wyraźnych tendencji rozwoju ani jako system religijny, ani ruch cywilizacyjny. Ponadto w dzisiejszej Albanii jest: „[...] brak głębszego zaangażowania religijnego ze strony współczesnej albańskiej młodzieży muzułmańskiej, która podobnie jak jej rówieśnicy z tzw. muzułmańskich republik byłego ZSRR akcentuje w islamie czynnik kulturowej tradycji” [s. 196].

W kolejnych artykułach poświęconych muzułmanom w Europie Środkowo-Wschodniej oparto się na takich państwach tego regionu, jak Polska, Rosja, Czechy, Austria i Węgry.

Charakterystykę dziejów, tradycji i statusu prawnego muzułmanów w Polsce przedstawił w artykułach Marka M. Dziekana i Agaty S. Nalborczyk. Zaprezentowano w nich bardzo interesujące aspekty poznawcze. Zdaniem Marka M. Dziekana: „Obecność muzułmanów w Polsce przez ponad sześć wieków zawsze była związana z duchem tolerancji i pełnej akceptacji z obu stron” [s. 228].

Natomiast Agata S. Nalborczyk podkreśla, iż: „[...] sytuacja muzułmanów w Polsce pod wieloma względami jest znacznie lepsza niż w większości pozostałych krajów europejskich. [...] Polska jest jednak w dogodnej sytuacji – liczba muzułmanów na jej terenie pozostaje na razie niewielka, a jej władze mają okazję czerpać z doświadczeń tych państw europejskich, których dzieje ostatnich dziesięcioleci charakteryzują się znaczącym napływem imigrantów muzułmańskich i mogą uczyć się na błędach oraz osiągnięciach ich rządów” [s. 238–239].

Michał Łabęda ukazał interesujący aspekt funkcjonowania muzułmanów w Rosji i europejskiej części byłego ZSRR. Podkreślił, że: „Narody muzułmańskie stanowią znaczącą część społeczeństwa rosyjskiego i problemy, z jakimi się stykają, nie mogą pozostawać na marginesie zainteresowania rządu, bez względu na zasadę laickości państwa i jednocześnie dominującą rolę Cerkwi prawosławnej. Obecnie władza traktuje islam jako jeden z równoprawnych czynników w życiu społeczeństwa rosyjskiego i błędem byłoby mówienie o jakiegokolwiek polityce dyskryminacyjnej

wobec muzułmanów” [s. 271]. Dalej zauważa, iż: „Bardzo poważny problem stanowi narastająca nieufność wobec wyznawców islamu na bytowym poziomie – traktowani są oni jako potencjalni terroryści, często identyfikuje się ich automatycznie z ekstremistami i fundamentalistami, nadając tym określeniom najgorsze z możliwych konotacji. Bezpodstawne przesady i niechęć wobec przedstawicieli niektórych narodów muzułmańskich przenoszone są na wszystkich wyznawców islamu. Na szczęście nie istnieje jednak prawdopodobieństwo szerszej konfrontacji na bazie różnic religijnych” [s. 217].

W Republice Czeskiej mieszka niewielka wspólnota muzułmańska, ale poświęca się jej często uwagę w mediach czeskich. Ten problem porusza w artykule Luboś Kropáček. W refleksji najogólniej zauważa się, iż: „Muzułmanie w Republice Czeskiej na ogół czują się dobrze, doświadczenie nauczyło ich, że dokładając starań, potrafią owocnie działać w czeskim środowisku. Oczywiście chcieliby osiągnąć pełną rejestrację jako organizacja wyznaniowa, ubolewają również nad okazywaniem braku zrozumienia dla ich wiary [...]” [s. 280].

Agata S. Nalborczyk zajęła się przedstawieniem genezy i funkcjonowania obecnie wspólnoty muzułmańskiej w Austrii. Autorka słusznie podkreśla, iż Austria: „Przez wiele wieków miała bowiem bezpośrednie kontakty ze światem islamu, choć w większości nie były one pokojowej natury, a do tego już w XIX. na jej terenie mieszkali oficjalnie obywatele, czy raczej poddani, wyznania muzułmańskiego. Nowy rozdział w kontaktach z islamem otworzył się w latach 70. ubiegłego stulecia” [s. 313–314]. Dalej zauważa: „Obecnie wyznawcy islamu stanowią jedną z największych grup obcokrajowców w Austrii, bardzo zróżnicowaną językowo i religijnie. Przeszłość odgrywa wciąż znaczącą rolę, nadal żywe są reminiscencje z przeszłości i obawy przed „zagrożeniem tureckim”. Jednakże oficjalne uznanie islamu przez państwo austriackie nastąpiło w roku 1979 na podstawie prawa z roku 1912 i to także stawia Austrię na wyjątkowej pozycji w porównaniu z innymi, sąsiednimi państwami Unii Europejskiej” [s. 314].

Kolejny tekst zawarty w książce dotyczy muzułmanów na Węgrzech. Gyorgy Lederer ukazuje w nim obraz wspólnoty muzułmańskiej w dzisiejszym państwie węgierskim podkreślając, iż:

„[...] ogólna liczba imigrantów pochodzenia muzułmańskiego może sięgać kilku tysięcy, jeśli włączy się w nią całe rodziny.

Publiczne zainteresowanie islamem jest na Węgrzech wciąż ograniczone pomimo wydarzeń bałkańskich ostatniej dekady. Większość bośniackich uchodźców opuściła już ten kraj, podczas gdy bliskowschodni muzułmanie ubiegający się o status azylantów [...] oraz mieszkający w obozach, liczą na to, iż w jakiś sposób przedostaną się na Zachód. Zatem [...] Węgry nie są krajem, o którym marzą uchodźcy [...]” [s. 320].

Artykuły zaprezentowane w kolejnej części pracy dotyczą społeczności muzułmańskiej w Europie Zachodniej i obejmują one takie państwa, jak: Niemcy, W. Brytania, Belgia, Holandia i Francja.

W pierwszym artykule dotyczącym Niemiec Agata S. Nalborczyk daje krótki przegląd takich kwestii, jak pochodzenie muzułmanów w Niemczech przed i po II drugiej wojnie światowej, sytuacja etniczno-demograficzna, rozmieszczenie wyznawców islamu na terenie kraju, organizacja życia religijnego uwzględniając sytuację prawną, funkcjonowanie organizacji i stowarzyszeń, możliwość budowy meczetu, nauczanie religii w szkołach, media muzułmańskie, ubój rytualny, noszenie hidżabu w miejscach publicznych, sprawa cmentarzy, dialog międzyreligijny, prawo rodzinne, a w tym bardzo kontrowersyjna sprawa, tj. poligamia, praktykowana przez społeczności muzułmańskie, a niezgodna z obowiązującym prawem niemieckim.

Prezentując te problemy autorka słusznie zauważa, iż: „Chociaż muzułmanie na terenie Republiki Federalnej Niemiec są społecznością znaczącą pod względem ilościowym, to ze względu na kłopoty z uzyskaniem obywatelstwa znajdują się ona poza nawiasem społeczeństwa niemieckiego.

Do tego brak oficjalnego uznania islamu przez państwo powoduje wiele problemów, związanych z funkcjonowaniem muzułmanów w życiu społecznym, nie istnieją bowiem ogólnopaństwowe regulacje i przepisy dotyczące tych zagadnień. Poszczególne kraje związkowe próbują sobie z tym faktem radzić na swoim poziomie, co prowadzi do odmiennych rozwiązań w różnych krajach.

Należy mieć nadzieję, że złagodzenie prawa o obywatelstwie przyczyni się do szerszego włączenia się muzułmanów w życie społeczne Nie-

miec, dzięki czemu tendencje fundamentalistyczne nie będą znajdowały wśród nich wsparcia. Konieczne jest tu także uznanie islamu przez państwo niemieckie” [s. 358].

Agata S. Nalborczyk, Anna Sieklucka zaprezentowały problem społeczności muzułmańskiej w Wielkiej Brytanii. Autorki przedstawiły takie same kwestie, jak w artykule dotyczącym Niemiec, stwierdziły jednak, iż: „Muzułmanie w Wielkiej Brytanii są [...], bardzo zróżnicowani nie tylko pod względem etnicznym, kulturowym, językowym, lecz także religijnym (z jednej strony przynależność do różnych odłamów, z drugiej – stopień zaangażowania religijnego: od fundamentalistów po całkowicie „ześwieczonych” muzułmanów). Dochodzą do tego jeszcze różnice w stylu życia, na przykład wiejskim u większości Indopakistańczyków i wielkomiejskim m.in. u Irakijczyków” [s. 400].

Interesujący aspekt poznawczy zaprezentowała Ewelina Juszczak przedstawiając społeczność muzułmańską w Belgii, stanowiącą obecnie trzy procent populacji kraju. Autorka słusznie zauważa, iż: „W Belgii, tak jak w całej Europie, islam jest najbardziej dynamiczną religią ze wszystkich występujących na tym kontynencie, a społeczność muzułmańska jest najmłodsza. Trzecie i kolejne pokolenia imigrantów będą decydowały o życiu społeczno-ekonomiczno-politycznym belgijskich muzułmanów. To, jaki kształt przybierze każda z tych dziedzin, zależy zarówno od mniejszości, jak i samej Belgii oraz od sytuacji międzynarodowej, a przede wszystkim ogólnoeuropejskiej” [s. 419–420].

Jerzy Zdanowski zajął się prezentacją sytuacji społeczności muzułmańskiej w dwóch krajach Europy Zachodniej. W pierwszym artykule poświęconym Holandii autor podkreśla, iż: „Aktywność wspólnoty muzułmańskiej w Holandii pobudziła dyskusje na temat polityki państwa wobec mniejszości etniczno-religijnych oraz miejsca islamu w życiu społecznym kraju, w którym obowiązywała zasada rozdziału Kościoła od państwa” [s. 425]. Dalej autor stwierdza iż: „[...] muzułmanie mieszkający w Holandii, jeśli chcą się zintegrować ze społeczeństwem holenderskim, powinni przystosować się do zwyczajów ich nowego miejsca zamieszkania. Zapoczątkowało to burzliwe dyskusje w prasie oraz wypowiedzi sprowadzające problem integracji muzułmanów do ich „holenderyzacji” [s. 429].

Usystematyzowana wiedza o funkcjonowaniu muzułmanów we Francji znajduje się w drugim artykule Jerzego Zdanowskiego. Autor stara się pokazać wspólną muzułmańską w tym kraju jako najliczniejszą w Europie a także w państwach zachodnich. Stwierdza w nim, że zróżnicowanie muzułmanów obejmuje wszystkie aspekty tj. społeczny, zawodowy, a także aktywność intelektualną. Ponadto autor podkreśla, iż: „Różnicowanie muzułmanów we Francji z punktu widzenia kraju pochodzenia, języka, korzeni historyczno-etnicznych jest tak duże, że właściwie należy mówić o oddzielnych wspólnotach, a nie jednej zbiorowości zintegrowanej wspólną wiarą. Analogicznie trzeba by mówić raczej o francuskich islamach niż o islamie w liczbie pojedynczej. Tym bardziej, że organizacja meczetów i domów modlitwy nie jest centralistyczna i Wielki Meczet nie odgrywa roli głównego miejsca kultu dla wszystkich muzułmanów we Francji – odnośne dążenie władz tego meczetu było skutecznie kwestionowane przez część muzułmańskiego środowiska” [s. 442].

Ostatnia część książki poświęcona jest prezentacji społeczności muzułmańskiej w Europie Południowej. Autorem trzech artykułów ukazujących problem w Hiszpanii, Portugalii i we Włoszech jest Radosław Stryjewski. Ukazano w nich w sposób bardzo interesujący aspekt możliwości funkcjonowania społeczeństwa pochodzącego z tak odmiennej cywilizacji w stosunku do europejskiej. W pierwszym artykule dotyczącym Hiszpanii na uwagę zasługuje stwierdzenie, iż: „Dwie główne cechy islamu hiszpańskiego wyróżniające go w Europie to obejmująca wiele stuleci arabsko-muzułmańska przeszłość kraju oraz pierwsze porozumienie między państwem a miejscową reprezentacją muzułmanów podpisane już w 1992 r.” [s. 492].

Radosław Stryjewski w drugim artykule daje krótki przegląd życia społeczności muzułmańskiej w Portugalii podkreślając, że kraj ten ma bardzo dużą tradycję kontaktów z cywilizacjami pozaeuropejskimi w tym z cywilizacją islamu.

Na uwagę w rozważaniach autora zasługuje następujące stwierdzenie: „Świat islamu stawia przed współczesną Portugalią dwa wyzwania: zmierzenia się z problemem arabsko-muzułmańskiej przeszłości kraju oraz stworzenia skutecznej polityki wobec wzrastającej obecności muzułmańskich imigrantów. Pojawiają się postulaty

odejścia od fałszywego przekonania, że islam w Portugalii to jedynie nieliczne zabytki, [...] Nieśmiało podejmowane są inicjatywy rehabilitacji arabskiego dziedzictwa, które w sąsiedniej Hiszpanii stanowią już właściwie część codzienności” [s. 521].

Historia i współczesność islamu we Włoszech jest treścią trzeciego artykułu w części książki dotyczącej Europy Południowej autorstwa Radosława Stryjewskiego. W bardzo przystępny i wzbudzający zainteresowanie sposób autor pokazał możliwości funkcjonowania społeczności muzułmańskiej we Włoszech, a pochodzącej z różnych regionów świata islamu. Duży nacisk autor położył na ukazanie relacji państwo a grupy wyznaniowe, a także aspektu prawa rodzinnego w małżeństwach mieszanych.

Dalej słusznie stwierdza, iż: „We Włoszech muzułmańska przeszłość kraju nie jest, jak w Portugalii, a zwłaszcza w Hiszpanii, problemem. Muzułmanie okupowali tereny z punktu widzenia współczesnych Włochów peryferyjne; zbiorowa świadomość zdominowana jest przez mity północnych regionów kraju, a nie zajmowanego niegdyś przez Arabów południa. Historyczna niechęć w stosunku do muzułmanów jest tu więc zaskakująca, jak na północne obszary regionu Morza Śródziemnego, słaba. Również szermująca nacjonalistycznymi hasłami faszystowska dyktatura nie trwała we Włoszech tak długo jak nacjonalistyczne dyktatury w krajach Półwyspu Iberyjskiego. To jest być może przyczyną powszechnej wśród imigrantów muzułmańskich w Europie opinii, że Włosi, w przeciwieństwie do Hiszpanów, nie są rasistami. [...] Kwestia licznych nawróceń na islam stanowi kolejny czynnik wyróżniający Włochy spośród krajów regionu. Brak obciążenia przeszłością kolonialną oraz [...] kulturowa otwartość Włochów sprzyjają integracji imigrantów muzułmańskich” [s. 564].

Recenzowana książka powinna zainteresować szczególnie tych czytelników, którzy pragną poznać sytuację jaką stworzyły państwa europejskie przyjmując duże grupy społeczności muzułmańskiej w różnych okresach czasu. Pozwala zorientować się w obecnej sytuacji w jakiej znaleźli się muzułmanie chcąc żyć w swojej wspólnotie, ale także ci, którym udało się wtopić w codzienność życia Europejczyka. Praca jest czytelnym, zrozumiałym i ciekawym zbiorem wykładów nie tylko dla specjalistów, ale także dla szerszego kręgu

czytelników biorąc pod uwagę tylko jeden aspekt, a mianowicie powiększający się napływ muzułmanów do Europy.

Jadwiga Bohdanowicz

Wiktor Jerofiejew, *Encyklopedia duszy rosyjskiej*, Czytelnik, Warszawa 2003, ss. 218.

Wiktor Jerofiejew, urodzony w 1947 r. syn radzieckiego dyplomaty. Absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Moskiewskiego. Dobrze zapowiadający się literaturoznawca, wyposażony „we właściwy” politycznie życiorys, ułatwiający oficjalną karierę, szybko zaczyna się dusić w morzu oficjalnej obłudy i głupoty, co skłania go do przejścia na „drugą stronę” i zaangażowania się w ruch opozycyjny wobec politycznej rzeczywistości w ZSRR u schyłku lat 70. Rozgłos, w atmosferze skandalu, przyniosła mu powieść *Rosyjska piękność* (1990) oraz *Życie z idiotą* (1991). Stał się chyba najbardziej kontrowersyjnym pisarzem rosyjskim, do czego w nie małym stopniu przyczyniła się napisana w latach 1997–1999 *Encyklopedia duszy rosyjskiej*. Okrywknięty Czaadajewem postmodernizmu z ogromną pasją rozprawiał się z „rosyjskością”, bezwzględnie ją rozdeptyując, tak z szokującym nihilizmem jak i z – czasami sprawiającą wrażenie patologicznej – bezgraniczną ostrością i bezwzględnością.

„Jednym z głównych paradoksów mojego życia – pisze Jerofiejew – jest stosunek do Rosji. Będąc Rosjaninem z krwi i kości, wedle wszystkich parametrów, zagłębiłem się w problem Rosji i nie potrafiłem rozwiązać go dla siebie” (s. 75).

Jego stosunek do Rosji jest hiperkrytyczny. A słowa i zdania twarde i ostre, sprawiające czasami wrażenie nieskrywanej wręcz pogardy i nienawiści. Tak twarde i tak bezwzględne, dokonujące wivisekcji rosyjskości, że aż szokujące dla polskiego czytelnika patrzącego na rosyjską politykę z jednej strony przez pryzmat polskich doświadczeń historycznych i doznanych krzywd, a z drugiej odnoszącego się z sympatią do zwykłego Rosjanina.

A oto kilka cytatów będących przykładem jego podejścia: „Rosja posiada pozytywną niezdolność do tzw. normalnego życia. Każdy car ma swego Rasputina. Rosja zademonstrowała marność ludz-

kiej wolności. Nie można nie szanować jej za wierność samej sobie” (s. 16). „Rosja stworzona jest do modlitwy, tęsknoty i nieszczęścia. Rosja to taki kraj, który produkuje ludzkie nieszczęście” (ibidem). „O Rosji się nie zapomina. Wszystko dzieje się w niej źle, nie po prostu źle, ale zadziwiająco źle” (s. 41). „Rosjanie nie posiadają zasad życiowych. Nie potrafią się bronić. W ogóle niczego nie potrafią. Niczego nie mają. Można ich oszwać. Rosjanin jest bardzo podejrzliwy. Rosjanin jest ponury. Jednak nie zna swego szczęścia. Każde zwycięstwo zamieni w porażkę. Przesra zwycięstwo. Nie wykorzysta. Natomiast każdą porażkę zamieni w katastrofę” (s. 45).

W Rosji dominuje wg niego beznadziejność i niechęć do działania, zastąpionego kultem słowa. „«Po co?» – to centralne rosyjskie pytanie. Dociera do sedna. Bez niego nie ma odpowiedzi i nie ma na nie odpowiedzi ponieważ bezbyty jest rosyjską sprawą. Wszystko rzucić – i pójść sobie. Rosjanin nie przemierza; on jest drogą. Duchowość rosyjska jest rozmową o marności. Jednakże Rosjanin jest ascetą z przymusu. Nie poradziwszy sobie ze światem, rozprawia o jego marności. Odwraca się od świata obrażony i kultuwyuje w sobie obrazę oraz podejrzliwość jako cenną prawdę najwyższej instancji” (s. 76). „Większość mądrych Rosjan w końcu rozczarowuje się do Rosjan. Jednak najpierw rozmyślają o świętych mędracach, o wołodzkich skromnisiach, Rusi historycznej. Rosjanie mają wyobraźnię. Umieją opowiadać. Świat rosyjski składa się ze słów. Jest słowny. Jeśli zabierze się słowa – nic nie zostanie” (s. 49).

Bardzo ostro diagnozuje Jerofiejew przyczynę takiego stanu rzeczy, beznadziei i apatii. Rosję tworzą przeciętniacy albo jeszcze gorzej *swotocz* – „Najlepszych dawno wybito. Następnie mniej lub więcej przyzwoitych. Następnie wybito umiarkowaną *swotocz*” (s. 49). „W Rosji metodycznie trzeba było wszystkich najlepszych. Wytrzebiono najlepszą arystokrację, najlepszych popów i mnichów, najlepszych przedsiębiorców, najlepszych mienszewików i bolszewików, najlepszą inteligencję, najlepszych wojskowych i chłopów” (s. 138).

Kolejną przyczynę widzi we wszechwładzy kłamstwa i braku etyki: „Rosja nie należy do kultur, zdolnych do samoookreślenia się. To kraj historycznie nieuczciwy. Opiera się na kłamstwie. W Rosji można przetrwać tylko dzięki kłamstwu, włączając humanistyczne kłamstwo inteligencji”

(s. 76). „W zasadzie Rosjanin jest wyznawcą moralności. Ale tylko w zasadzie. W rzeczywistości jest głęboko niemoralną istotą. Uważa siebie za dobrego, i że w ogóle trzeba być dobrym. Moralność dla Rosjanina nie ma podstaw. Jest ruchoma i przystosowuje się do okoliczności. Łapówkarz, koniokrad, Rosjanin tworzą moralność *sytuacyjną*, na własne potrzeby” (s. 45).

Ze złością i brakiem wiary w „samonaprawę” Rosji jej własnymi siłami rzuca wynikającą z beznadziei „propozycję” jej uzdrowienia. „Nadszedł czas, by Rosję wreszcie skolonizować. Jak Afrykę. Afryce kolonizacja pomogła. Zbudowano drogi ... Nauczono się mówić «dziękuję» i «proszę». (...) Jak by tu kogoś poprosić, by Rosjan skolonizowano? Bez jakichkolwiek ceregieli. Kogo? Byle nie Niemców. Ci mają słabe nerwy. Mogą Rosjan przetrzebić. Bardziej opłaca się dołączyć do Japonii jako nowa wyspa. Albo, na wzór Alaski, sprzedać się za siedem milionów. Wówczas Rosjanie nauczą się zażebić normańskie sery i popijać je winem burgundzkim. Zmieniają się niestychanie. Ale swoistość pozostanie. Jak u Afrykanów” (s. 41). Z tej samej przesłanki niewiary w siły wewnętrzne „usprawiedliwia” zniechęconą przez siebie ludobójczą politykę Lenina: „Lenin wiedział, co robić. Konieczny był spisek przeciwko ludności. W Rosji trzeba wszystko poprawiać w konspiracji. Jedyne przemocą można doprowadzić kraj do czucia. Z ludnością nie należy się liczyć. Jeśli zabić połowę (nie szkoda – ludzi dużo), z resztą będzie łatwiej się dogadać” (s. 44).

Jerofiejew nie zostawia też suchej nitki na warstwie kierowniczej, z pogardą określając ją mianem sobiepanków. „Każdy rosyjski przełożony jest sobiepankiem. (...) Wydawałoby się, że przełożony zdolny jest do bezsensownych działań, jednak w nich zawsze zawarta jest logika – chamstwo. Z zasady nie szanuje słabszych. Za wyjątkiem kilku przyjaciół z młodości, których również może obrazić, sobiepanek lubi poniżać wszystkich wokół. Przełożony rosyjski uwielbia zwracać się na «ty» do tych, którzy mówią mu «Panie». Uwielbia swoją bezkarność. (...) Sobiepaństwo jest nalewką z narodowego sadyzmu” (s. 45). Podobnie mierzi go inteligencja, która wg niego jest tylko „sektą bojowników o szczęście narodu. Inteligencja zawsze się powtarza: w samodzielnym płacze nad biedą ludu, a gdy rewolucja – lud to ruskie świnię” (s. 67).

Dostaje się również „przeciętnemu” Rosjaninowi. Sentymentalnemu z jednej i bezwzględnemu z drugiej strony („Wszędzie rzewność i czule zawołania. Ale to nikomu nie przeszkadza kopać się nawzajem. Ostra, niczym nieuzasadniona zmiana nastroju – to podstawa tutejszego schizofrenicznego życia” – s. 91). Normalny stan Rosjanina to Rosjanin pijany. Wódka zmienia mu obraz świata, doprowadza do „rosyjskiej nirwany”. Nie chce więc przechodzić w „nienormalną kategorię trzeźwości” (s. 122). Jerofiejew nie pomija również niezdrowego stosunku do kobiet („Rosjanie uważają, że mąż jest ważniejszy od żony. (...) Chłop nie lubi swojej baby. Dla Rosjan niemal nieprzyzwoitością jest kochanie własnej żony” (s. 91). A na dodatek sądzi, że „Rosjanie nie cierpią dobrego stosunku do siebie. Od dobrego stosunku rozkładają się, jak kiełbasa na słońcu. Przez całe życie szkodzą sami sobie. O zdrowie się nie troszczą, rozwalają rodzinę (s. 47–48). „Rosjanie uciekają w brak świadomości, ponieważ jest to ich normalny świat” (s. 115) bądź też ucieczki szukają w świecie przesądów i kawałów, które pozwalają im przetrwać i odreagować. „Przesady są jedynym naszym schronieniem. Życie rosyjskie składa się z przesądów – potłuczone lustro, strach zawracać. Wyczuwamy znany system światowego fatalizmu. Przeginamy pałę. I stajemy się unikalni” (s. 49). „Kawał jest jedyną formą rosyjskiego samopoznania. Rodzajem terapii. Nawet więcej – sposobem przeżycia. Z drugiej strony jest rodzajem rozpaczki” (s. 65).

Jest jeszcze jednak promyk nadziei – „By wyprowadzić Rosję na normalną drogę cywilizacyjną, wszyscy Rosjanie do ostatniego człowieka powinni wyjść z ludu-narodu. Obecne pokolenie młodzieży rozpoczęło energiczne wychodzenie, przynajmniej do pasa” (s. 68).

Lektura *Encyklopedii duszy rosyjskiej* przytłacza. Przytłacza beznadziejnością, niemożnością wyjścia z zaklętego kręgu uległości, fatalizmem skazanej na klęskę Rosji. Rosji, w której żadna grupa społeczna nie jest w stanie sprostać żadnemu wyzwaniu. Jerofiejew żyma się (choć jest to chyba zbyt łagodne słowo) na Rosję i Rosjan. Kocha Rosję miłością chorego z zazdrości kochanka, który odbija sobie na kochance wszystkie swoje prawdziwe i wydumane rozczarowania i lęki z nią związane. Píše jak zawiedziony przez swe dzieci ojciec, którego rozczarowały nie spełniając pokładanych w nich nadziei na – po

prostu – pojmowaną w duchu zachodnim normalność.

Tadeusz Dmochowski

Józef Smaga, *Rosja w 20 stuleciu*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001, ss. 350.

Wiek XX był dla Rosji wiekiem bolszewickiego totalitaryzmu i nieporównywalnej z żadnym innym okresem hekatombi ofiar oraz omnipotencji państwa. Ofiar bolszewizmu nigdy nie policzono i dysponujemy jedynie danymi szacunkowymi. Wg profesora I. Kurganowa („Argumenty i Fakty” 1990 nr 13) w latach 1917–1959 zginęło 110,7 miliona osób, z tego w okresie pokoju 66,7 mln a w latach wojny 1941–1945 – 44 mln (s. 6). Wspaniale rozwinięta radziecka dezinformacja potrafiła to jednak doskonale zakamuflować i tak ogłupić zachodnich „intelektualistów”, że „wielu zachodnich «postępowych» durniów odwiedzało ZSRR w okresie kolektywizacji i głodu, widząc szczęśliwych ludzi i pełne sklepy” (s. 239).

Smaga stawia więc zasadnicze pytanie „czy system dyktatury komunistycznej jest efektem uwarunkowań rosyjskich czy może przeszczepu idei europejskich na obcy im grunt?”. W nauce nie ma w tej kwestii jednolitego stanowiska. Wg jednych komunistyczny totalitaryzm „został przygotowany przez wielowiekowy despotyzm rosyjski”, wg innych jest to „twór obcy duchowości” rosyjskiej (s. 5). Autor wypowiada się za rodzinnymi korzeniami bolszewizmu, wywodząc go z „lewackiego nurtu światopoglądu dziewiętnastowiecznej inteligencji rosyjskiej, z jej ateistycznym moralizmem, wiarą w bezklasowy raj ziemski, amoralizmem środków w dążeniu do deklarowanej wzniosłości celów” a jednocześnie czerpano z „przesłanek totalitarnych tkwiących w marksizmie jako doktrynie społecznej” (s. 9).

Carskiego samoderżawia nie można jednak pod żadnym względem porównać z potwornościami bolszewickiego totalitaryzmu. W latach 1821–1906 stracono w carskiej Rosji 997 osób (s. 7). Idący w dziesiątki milionów rozmiar bolszewickich represji jest więc całkowicie nieporównywalny.

Praca podzielona jest na dziewięć rozdziałów. Rozdział I: Imperium carów w godzinie próby (s. 5–28), rozdział II: Okres leninowski (s. 29–

–73), rozdział III: Dyktatura stalinowska (s. 74–168), rozdział IV: Poststalinizm „odwilży” (s. 169–194), rozdział V: Realny socjalizm (s. 195–233), rozdział VI: Interregnum (s. 234–252) obejmujący krótkotrwałe rządy „znanego z inteligencji” Andropowa (s. 239) i Czernienki, rozdział VII: Pieriestrojka – klęska i zwycięstwo (s. 242–296), rozdział VIII: Cienie i blaski Borysa Jelcyna (s. 297–316) oraz ostatni rozdział IX: Władimir Putin (s. 317–332) i zamykający pracę indeks nazwisk.

Autor rozpoczyna opowieść o dziejach dwudziestowiecznej Rosji od rewolucji 1905 r. i przedrewolucyjnego boomu gospodarczego. W latach 1908–1913 produkcja przemysłowa wzrosła o 54% a wydobyte ropy do 1900 r. osiągnęło poziom połowy światowego wydobycia. Rosja była też światowym liderem w eksporcie żywności a nadwyżka urodzin nad zgonami była największa w Europie i wynosiła ponad 16% (s. 15–16).

Najwięcej miejsca autor poświęca rządóm Lenina i Stalina (s. 29–168), które ukształtowały podstawy i oblicze Rosji XX wieku zmieniając ją w imperium strachu.

W wyniku bolszewickiego przewrotu do władzy doszli nowi ludzie z dotychczasowego marginesu życia politycznego. „Ekipa leninowska składała się z ludzi wykorzenionych, oderwanych od korzeni narodowych (Dzierżyński, Mikojan, Stalin) i religijnych, pozbawionych tożsamości duchowej, dlatego łatwo ulegających tak potężnej osobowości jak twórca bolszewizmu. W stalinowskiej dochodzi do tego jeszcze brak elementarnej wiedzy. Po roku 1932 w politbiurze nie było ani jednego członka z wyższym wykształceniem” (s. 108). Tacy ludzie decydowali o losach milionów radzieckich „poddanych”.

„W niemałym stopniu rzeczywistością” a nie tylko postulatem stał się „nowy człowiek”. Stalin „dobierał sobie współpracowników wedle ich bezwzględного oddania i psiej wierności” (s. 107). Problem ukształtowania „nowego człowieka” prowadził do takich aberacji, jak rozważanie pomysłu skrzyżowania człowieka z małpą! (s. 111).

Przerażające są dane o stratach ZSRR w czasie II wojny światowej szacowane na 22 miliony poległych żołnierzy radzieckich przy startach niemieckich wojskowych na Froncie Wschodnim 1,5 mln żołnierzy, co znaczy, że na 1 poległego żołnierza niemieckiego przypadało 14 radzieckich (s. 147). Jakże szafowano więc życiem własnych

żołnierzy w myśl powiedzenia „u nas naroda mnogo”!

Autor plastycznie i ciekawie przedstawia sylwetki przywódców ZSRR nie szczędząc ostrego krytycyzmu. Po śmierci Stalina wydawało się, że najwięcej atutów do przejęcia władzy miał Beria, który – paradoksalnie – rozpoczął destalinizację i wg Smagi „wykazał się największą wyobraźnią polityczną, przed Chruszczowem i na długo przed Gorbaczowem dostrzegając ślepy zaułek, w jaki zabrnął system stalinowski”. Autor nie uważa go też za „krwiożercze monstrum” sądząc, że „nie różnił się zbytnio od swych kompanów” z centrum władzy i tylko jego upadek spowodował, że obciążono go zbrodniami, w których uczestniczyli i inni pragnący się „wybielić członkowie bandyckiego gangu współdziałającego w zbrodniach lat 1930–1950” (s. 172–173).

Z walki o schedę po Stalinie zwycięsko wyszedł Chruszczow „woluntarystyczny” i „nieobliczalny”, którego „zawodziło ... poczucie miary, kipiał chaotyczną energią, która skutki najbardziej opłakane przynosiła w jego ukochanym rolnictwie” (s. 188). Nowy władca ZSRR „był klasycznym funkcjonariuszem formatu stalinowskiego, należał jednak do bardzo nielicznej grupy stalinowców skruszonych. Nieporównanie lepiej od swego młodszego następcy rozumiał konieczność zmian, ale bolszewicka mentalność określała jego wyobraźnię. Chamstwo i arogancja partyjnego aparatczyka, któremu wszystko wolno i który na wszystkim musi się znać ... łączyły się w nim ze spontanicznością i zdolnością do samokrytycznej refleksji (...) Dawał też wielokrotnie wyraz świadomości, że brał udział w zbrodniach i ma ręce unurzane we krwi” (s. 193–194).

Jego następcą Breżniew „był to wybór nijakości, gwarantujący spokój i stabilizację nomenklaturze” (s. 195). Breżniewowszczyzna charakteryzowała się stagnacją gospodarczą i spadkiem dochodu narodowego z 9 do 2,6% a produkcji przemysłowej z 7,5 do 2,8%. Skróciła się średnia życia ludzkiego i zwiększyła się o 30% śmiertelność niemowląt (s. 200). Popularną „metodą” walki z opozycją stało się umieszczanie ich w szpitalach psychiatrycznych, w których leczono ich na nowo „odkrytą” jednostką chorobową – „schizofrenię pełzającą” lub „schizofrenię bezobjawową”, której przejawami było „szkalowanie otoczenia” i „obłęd reformatorski” (s. 217). Na niespotykaną skalę rozkwitła korupcja, toteż

okres „późnego Breżniewa” proponowano nazwać kleptokracją – władzą złodziei. „Przekonanie, iż bez kradzieży w tym ustroju przeżyć się nie da, ukształtowało specyficzną filozofię życia” (s. 228). ZSRR stał się krajem „totalnego złodziejstwa” (s. 229). Ostatnie lata życia Breżniewa przyniosły wszechobecny kult jego osoby nieznany na taką skalę nawet za Stalina. „Manekinowato poruszająca się kukła z obrzękłą maską, zamiast twarzy” nie schodzi z telewizyjnych ekranów a „kult półtrupa był nie tyle kultem konkretnego człowieka, ile stanowiska, całej partii” (s. 233).

Smaga nie żywi żadnych, tak popularnych na zachodzie, złudzeń odnośnie Gorbaczowa „nijkiego człowieka” (s. 253). „Pomyślana jako «remont» ustroju pierestrojka okazała się jego katastrofą” (s. 254). Za zasługę uważa natomiast uznaje jego bierność wobec „detolitaryzacji Europy środkowo-wschodniej (...) W procesie tym Michaił Gorbaczow wykazał wielką wyobraźnię polityczną, nie iżby podejmował jakies decyzje, ale pozwalał wypadkom rozwijać się wedle ich dynamiki” (s. 290).

O wiele wyżej oceniał Jelcyna, którego bilans rządów uznał za zrównoważony. Uważał go za człowieka obdarzonego intuicją polityczną, ze zdolnością do podejmowania trafnych, choć często ryzykownych decyzji. Przy tym dostrzegał też jego „umilowanie władzy, którą sprawował w stylu kapryśnego autorytaryzmu” (s. 316).

Wydaje się, że autor nie doceniał Putina i jego zdolności organizacyjnych („jest człowiekiem bezbarwnym, posługującym się językiem półinteligenta, niezdolnym do zachowań spontanicznych i gubiącym się w sytuacjach nadzwyczajnych (...) Nie ma chyba też pewności siebie i planu działania (...) Jego język to język typowego człowieka radzieckiego. Drażni go «wolność nieograniczona» prasy” – s. 330). Przyznaje jednak, że Putin jest „świadom głębokiego kryzysu państwa” (ibidem).

Ma jednak nadzieję, że czynnik personalny będzie odgrywał coraz mniejszą rolę w obliczu zmian systemowych. „Jest jednak szansa – pisze autor – by okoliczność, kto stoi na czele Rosji, odgrywała coraz mniejszą rolę”, gdyż wg niego Putin „rozumie, iż nie ma alternatywy dla rozwoju «cywilizowanego», stąd i nieuchronność integracji Rosji z Europą, a więc możliwość, by krajem tym rządzili nie ludzie lecz normy i zasady”. Rosja wg Smagi pod naciskiem „europejskiego salonu politycznego” będzie coraz bardziej odda-

łała możliwość „powrotu do władzy absolutnej” a nacisk zachodnich norm będzie się zwiększał na co nałożą się jeszcze „procesy globalizacji i konsekwencje cywilizacji informatycznej” (s. 331).

Smaga w sposób przystępny ukazał wieloodcieniową szarość życia w ZSRR, świat obłudy i kłamstwa, zbrodni i absurdu, a wreszcie ideologicznych szaleństw, który zachwiał biologicznymi i gospodarczymi podstawami narodu rosyjskiego i doprowadził go na skraj wyniszczenia zmuszając do walki już nawet nie o prymat w świecie lecz o elementarne biologiczne przetrwanie.

Tadeusz Dmochowski

Andrzej K. Piasecki, *Referenda w III RP*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, ss. 192.

We współczesnym świecie politycznym ważne i istotne miejsce przywiązuje się do kształtowania demokratycznego ładu ustrojowego. Wskazuje się, iż podstawową ideą nośną demokracji jest nie tylko zasada partycypacji obywateli w procesie sprawowania władzy, ale również całościowy kształt rozwiązań formalno-prawnych, dzięki którym zasada ta ulega materializacji.

Szczególne miejsce w tym względzie wyznacza się instytucjom polityczno-prawnym, które stanowiły i stanowią współcześnie filary konstrukcji demokratycznego porządku. Instytucje te, znaczą swa aktywność we współczesnych demokracjach z różną siłą, częstotliwością i znaczeniem. Jedne z nich są podstawowymi nośnikami demokracji przedstawicielskiej, inne stanowią o istocie demokracji bezpośredniej.

Do instytucji szczególnych zarówno z punktu widzenia ich roli w strukturach demokratycznego państwa, jak też i historycznego wymiaru demokracji zalicza się instytucję referendum.

Polskie doświadczenia w zakresie stosowania tego instrumentu decyzyjnego są o wiele uboższe niż doświadczenia innych europejskich demokracji, ale sięgając do doświadczeń po 1945 r. można pokusić się o analizę teorii i praktyki stosowania referendum w Polsce. Z radością więc powitać należy w polskim rynku księgarskim pozycję, która wypełnia deficyt wiedzy w tej ciekawej zarówno z punktu widzenia politologicznego, jak i prawnego materii.

Książka Andrzeja K. Piaseckiego pt. *Referenda w III RP* to ciekawa i bogata faktograficznie analiza okoliczności polityczno-prawnych, towarzyszących referendom przeprowadzanym w Polsce po 1989 r.

Autor ukazał w swej pracy zarówno czynniki sprawcze polskich referendów, jak również dokonał niełatwej interpretacji ich przebiegu oraz wyników. Praca dotyczy zarówno problematyki referendum krajowego (wraz z omówieniem tego typu referendów w III RP), jak też obejmuje swym zakresem merytorycznym kwestie referendów lokalnych, wskazując na ich specyfikę i okoliczności sprawcze.

Na uwagę i pochwałę zasługuje aneks pracy, w którym umieścił Autor ustawy o referendach, umożliwiając zainteresowanemu czytelnikowi zapoznanie się z ich treścią, bez potrzeby sięgania do Dzienników Ustaw. Pracę wzbogaca również bogata bibliografia, w której znalazły się pozycje dotyczące problematyki referendalnej, które można uznać za swoiste monografie, jak też i artykuły z gazet i inne publikacje. Walory dydaktyczne pracy podnoszą również zestawienia, wykresy i zdjęcia, które korespondują z treścią pracy i czynią ją atrakcyjną pozycją na rynku książek politologicznych.

Praca mogłaby pretendować do roli monografii, gdyby uzupełniona została o warstwę teoretycznych aspektów instytucji referendum, w której wskazanoby na jej genezę, na częstotliwość jej stosowania, na jej wady i zalety oraz na podstawowe klasyfikacje. Wprawdzie Autor zwolnił się z obowiązku zaprezentowania tej wiedzy w swojej książce, tytułując ją *Referenda w III RP*, ale bez wątpienia polepszyłyby to jej walory dydaktyczno-naukowe.

Podsumowując, książkę należy uznać za wartościową pozycję na polskim rynku książki politologicznej i z radością powitać podjęcie tej niełatwej problematyki w peregrinacjach polskich politologów. Wydaje się, iż podstawowym kręgiem odbiorców tej pozycji może być młodzież studiująca politologię, prawo i inne nauki społeczne, jak również przedstawiciele innych profesji, wykazujących zainteresowanie tą problematyką, np. pracownicy mediów.

Jarosław Och

Teresa Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe. Teorie – systemy – uczestnicy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006, ss. 361.

Wyzwania i wartości kształtującego się ładu globalnego, a zwłaszcza powodowane rozwojem naukowo-technicznym, synkretyzmem cywilizacji, rozwojem nowego międzynarodowego ładu prawnego, w którym pierwszeństwo zdobywają prawa człowieka wobec ustawodawstwa państwowego oraz tradycyjnego porządku moralno-społecznego, nowoczesną edukacją i związanym z nią procesem przemian świadomościowych, ujawniają potrzebę przewartościującego oglądu stosunków międzynarodowych zarówno z punktu postrzegania ich intelektualnego, jak i ze względu na praktykę, konieczność generowania ich strategii i taktyki. Zauważa się, że w szybkim tempie zmienia się ład międzynarodowy, postrzegany jako narody, państwa, różne instytucje życia politycznego, społecznego, gospodarczego oraz zachodzące między nimi stosunki, relacje, oddziaływania, wpływy, zależności, jak też motywacje, metody działania generujące i stymulujące ten ład; w tej sytuacji zmienia się też rozumienie i pojmowanie podstawowych kategorii współtworzących rzeczywistość określaną mianem stosunków międzynarodowych; nową treść uzyskują takie kategorie, jak: tożsamość kulturowa, polityczna, międzynarodowa, suwerenność, bezpieczeństwo, polityka zagraniczna państwa. Na tzw. scenie międzynarodowej ujawniają się nowe podmioty, określane mianem aktorów; są to przede wszystkim siły ponadnarodowe, ponadpaństwowe, a w tym: organizacje międzynarodowe, pozarządowe, korporacje transnarodowe, czy też politycy poświęcający się sprawom całego globu, m.in. w zakresie przeciwdziałania zagrożeniom życia ludzkiego – w sferze ekologii, dehumanizacji życia społecznego przeciwdziałania terroryzmowi. Problemy te stały się przedmiotem uwagi poznawczej Profesor Teresy Łoś-Nowak z Uniwersytetu Wrocławskiego.

W prezentowanej książce, stanowiącej swoiste podsumowanie badań z zakresu teorii stosunków międzynarodowych, rozpoznawania systemowego ładu międzynarodowego oraz objaśniania zjawisk i procesów rzeczywistości międzynarodowej podjęto próbę zarysowania przewartościującego oglądu współczesnych stosunków między-

narodowych z punktu widzenia kształtowania się nowego ładu globalnego. W oglądzie tym dużą wagę przywiązuje się do kwestii metodologicznych; podkreśla się wagę i znaczenie teorii w rozpoznawaniu stosunków międzynarodowych, aby każda generacja tworzyła nowe teorie, ale raczej należy dążyć do bardziej jasnego rozumienia teorii już istniejących, zrozumienia potencjalnej siły, jaka w nich tkwi, i zrozumienia relacji między nimi (s. 6).

Wykład zaprezentowany w książce podzielono na trzy części: I. Wprowadzenie do teorii stosunków międzynarodowych; II. Podejście systemowe w nauce o stosunkach międzynarodowych; III. Uczestnicy stosunków międzynarodowych. W części pierwszej wyodrębniono sześć podstawowych zagadnień poznawczych, tj. 1. Stosunki międzynarodowe w perspektywie historycznej; 2. Teoretyczne wyzwania w nauce o stosunkach międzynarodowych (O potrzebie teorii w nauce o stosunkach międzynarodowych; Jaka teoria w nauce o stosunkach międzynarodowych?); 3. Stosunki międzynarodowe czy polityka światowa? (Spór o istotę, Spór o przedmiot, Metody badawcze, Spór o nazwę); 4. Nurty i paradygmaty badawcze w nauce o stosunkach międzynarodowych (Nurt klasyczny, Nurt modernistyczny); 5. Nowe wyzwania i nowe pytania w teorii stosunków międzynarodowych, Strukturalny realizm i neorealizm, Postmodernizm: między pluralizmem a globalizmem, Krytyczna teoria postmodernistyczna); 6. Nowy świat – stare wątpliwości.

W części drugiej, przedmiotem poznania stało się siedem podstawowych kwestii: 1. Istota problemu; 2. System międzynarodowy (Pojęcie i istota, Struktura systemu międzynarodowego, Funkcjonowanie i rozwój systemu międzynarodowego); 3. System międzynarodowy: determinanty zmian (Współzależność, Transgraniczność i transnarodowość, Globalizacja); 4. System międzynarodowy: nowe wektory zmian (Kontrolglobalizacja); 5. System międzynarodowy: problem klasyfikacji (Od zerobiegunowości do wielobiegunowości, Niezależność i zdolność kontrolowania środowiska); 6. Hegemonia, konflikt, współpraca, globalne „sterowanie” (Strategie państw w subsystemach międzynarodowych, Strategie zachowań w systemie – Współdziałanie i współpraca, Strategie walki, Reżimy międzynarodowe); 7. System międzynarodowy: problem tranzykcji potęg

(Atrybuty i determinanty statusu państwa w systemie międzynarodowym, Mocarstwa i supermocarstwa).

W części trzeciej, przedmiotem uwagi porządkującej i objaśniającej wiedzę stało się sześć zagadnień: 1. Istota problemu; 2. Państwo jako uczestnik stosunków międzynarodowych (Atrybuty państwowości, Pozycja państwa w systemie międzynarodowym, Zanikanie czy odradzanie idei państwa narodowego? Suwerenność: renesans czy zmierzch idei?); 3. Polityka zagraniczna (Pojęcie, istota, specyfika, Interesy i cele w polityce zagranicznej); 4. Metody i środki realizacji polityki zagranicznej (Polityka zagraniczna: modele analityczne – Nurt klasyczny, Podejście komparatystyczne, Model adaptacyjny J.N. Rosenau, Teoria ról K. J. Holstiego, Typologia ról, Model środowiskowy); 5. Instytucjonalizacja stosunków międzynarodowych (Instytucjonalizacja: wątki retrospektywne); 6. Organizacje międzynarodowe: uczestnicy półautonomiczni czy suwerenni? (Dynamika rozwoju, Problem kategoryzacji, Autonomiczność organizacji międzynarodowych, Funkcje organizacji międzynarodowych).

Odwołując się do przeszłości wskazuje się, że stosunki międzynarodowe są ważnym fragmentem historii ludzkości i świata, jego rozwoju, poszukiwania mechanizmów i form organizacji ludzkości w coraz to nowe instytucje, zapewnienia jej szansy na dobrobyt i bezpieczeństwo, czyli tego wszystkiego, co wydaje się dzisiaj oczywistym dorobkiem cywilizacyjnym (s. 11). W wykładzie wskazuje się na okoliczności i ogniwa od czasów starożytnych do współczesności, kształtujące fundament współczesnych stosunków międzynarodowych oraz podkreśla się, że teoretyczne podstawy nauki o stosunkach międzynarodowych, w wymiarze profesjonalności dyscypliny zaczęto kształtować dopiero w XX w., po I wojnie światowej; ważny wpływ na to wywarła praktyka międzynarodowa, tj. potrzeba wyjaśnienia problemów wojny, pokoju, mechanizmów współpracy międzynarodowej, gwarancji i przesłanek ładu międzynarodowego (s. 23–24).

Wskazując na teoretyczne wyzwania w nauce o stosunkach międzynarodowych przypomina się różne stanowiska i opcje dotyczące podejmowania dyscypliny naukowej oraz odnosi się je do obecnego stanu wiedzy; przypomina się m.in. stanowisko metodologiczne, że nauka, która nie jest w stanie zdefiniować swego przedmiotu ba-

dawczego, akceptowanego przez wszystkich jej przedstawicieli, podważa swą rację bytu (s. 26). Wyjaśnia się tu czym jest teoria dla działalności badawczej oraz w czym wyraża się jej specyfika w budowie prawd, praw i prawidłowości w odniesieniu od bieżącej rzeczywistości międzynarodowej.

Porządkując wiedzę dotyczącą kryteriów, jakim powinna odpowiadać teoria stosunków międzynarodowych wskazuje się, że po pierwsze należy przyjąć, że teoria jako proces myślowy, analityczny nie może być (nie powinna być) traktowana rozdzielnie od badanej rzeczywistości społecznej, dorobku nauk społecznych i teorii polityki; po drugie, teoria nie jest niczym więcej aniżeli systematycznym, krytycznym i uporządkowanym odzwierciedleniem zjawisk będących przedmiotem poznania oraz wskazaniem, w jakim związku przyczynowo-skutkowym pozostają, a także generalizacją nieuporządkowanej całości; po trzecie, teoria nie tworzy podmiotów, faktów czy zjawisk. Ona je identyfikuje, nazywa i wskazuje granice poznania. Cechuje ją wyższy stopień usystematyzowania twierdzeń i hipotez odnoszących się do funkcjonowania i ewolucji stosunków międzynarodowych. Dlatego też identyfikacja teorii w każdej naukowej dyscyplinie jest ważna przede wszystkim ze względu na jej epistemologiczne przesłanie (s. 35).

Interesujący aspekt poznawczy stanowi w książce prezentacja sporu intelektualnego; stosunki międzynarodowe czy polityka światowa? Zauważa się, że pytanie to generuje wieloznaczność podmiotowa i przedmiotowa, a także nieostre granice wśród różnych dyscyplin badawczych; stosunki międzynarodowe są dyscypliną, której nie można zamknąć w jednym polu badawczym; w rzeczywistości tej ujawniają się różne opcje, stanowiska i poglądy, a też dotyczą one podstawowych kwestii: istoty nauki o stosunkach międzynarodowych, a więc tego czym jest teoria, jakie jest jej główne przesłanie i cel, przedmiot badań, metod badawczych oraz nazwy. Wskazuje się, że w podejściu teoretycznym do stosunków międzynarodowych ujawniają się opcje wynikające z różnych odniesień w ich rozpoznawaniu, a zwłaszcza silnego zdeterminowania przeszłością, podejściem prawnym do rozpoznawanych zagadnień czy też ujęciami psychologicznymi, socjologicznymi, filozoficznymi (s. 40).

Na uwagę zasługuje w książce przewartościowujący ogląd paradygmatów badawczych o stosunkach międzynarodowych; dostarcza się tu wiedzy porządkującej o stosunkach międzynarodowych oraz różnych podejściach do ich rozpoznawania, jak też krytycznego współczesnego ich oglądu, np. charakteryzując nurt klasyczny, podejście idealistyczne zauważa się, że słabością metodologiczną tego paradygmatu jest to, że jego przedstawiciele ograniczyli się w swych próbach stworzenia nowego modelu stosunków międzynarodowych do jego opisu, i to w jego wyidealizowanej postaci, stosując przy tym klasyczną dedukcję, nie starając się wyjaśnić, dlaczego tak jest (s. 56).

Prezentując nowe wyzwania i nowe pytania badawcze wskazano, że podstawowy dyskurs dotyczący dyscypliny zawiera się: w braku zgody co do pojmowania istoty, aktorów i pojemności pola badawczego, wielości rywalizujących szkół i różnorodności paradygmatów, świadomości ograniczeń w dążeniu do budowy całościowej teorii naukowej (s. 87). Interesujący aspekt poznania dotyczy tzw. teorii postpostmodernistycznej; zauważa się m.in., że w ładzie objaśniania zjawisk międzynarodowych w relacjach „stare” i „nowe” nastąpiło przeniesienie dyskusji z poziomu *Inter-state system* na poziom *global-system*, co skutkuje próbami zanegowania suwerenności państwa i przeniesienia jej na jednostkę, bezpieczeństwa państwa na bezpieczeństwo globalne, tożsamości narodowej na społeczność międzynarodową (s. 119).

Z punktu widzenia metodologicznego za najbardziej wpływową uznaje się analizę systemową, jako że umożliwia ona całościowe ujęcie badanego przedmiotu, bez względu na to, czy koncentrowana jest uwaga na poziomie uczestników systemu międzynarodowego czy też dąży do objęcia badanego przedmiotu w sposób całościowy i wielowymiarowy, kładąc szczególnie nacisk na strukturę badanego systemu, przede wszystkim na to, jak wpływa ona na zachowanie poszczególnych jego elementów. Przypomina się przy tym, że wykorzystują analizę systemową do badania stosunków, trzeba mieć jednak świadomość, że pełne zastosowanie modelu ogólnej teorii systemów, rozwijanej w naukach społecznych, jest tutaj szczególnie utrudnione. Głównie dlatego, że często w bardzo żywiołowo pojawiających się

zjawiskach międzynarodowych na ogół nie występuje ściśle określony, mechanicznie pojmowany porządek. Z powodu wciąż uznawanej przez państwowych uczestników stosunków międzynarodowych zasady suwerenności brak jest w nim jednoznacznie czytelnych mechanizmów hierarchicznych; nie można także do systemu międzynarodowego przenosić wprost tych samych praw i zasad, które działają w systemach politycznych, ekonomicznych czy w przyrodzie. Niemniej jednak, dystansując się od zbytniego rygorystycznego systemu oraz relatywizmu nurtu neo-realistycznego, przeniknięcie w głąb stosunków międzynarodowych i objęcie ich w sposób całościowy jest możliwe właśnie przy stosowaniu podejścia systemowego (s. 128).

Zauważa się, że zaletą podejścia systemowego jest to, że otrzymuje się odpowiedź, dlaczego tak, a nie inaczej funkcjonuje system międzynarodowy i poszczególne jego elementy, co o tym decyduje, dlaczego np. pewne typy zachowań powtarzają się czy pojawiają się nowe, jakie są możliwości przyszłych zachowań wewnątrz systemu i dlaczego zmiany na poziomie jednostkowym nie zawsze są nośnikami zmian zasadniczych dla istnienia danego systemu międzynarodowego.

Objaśniając istotę systemu międzynarodowego podkreśla się, że każdy system – również międzynarodowy – aby przetrwać musi dążyć do utrzymywania stanu równowagi funkcjonalnej lub dynamicznej, tj. takiej, w której jest zdolny wytwarzać mechanizmy likwidujące zakłócenia mogące naruszyć jego stabilność lub gdy nie zmienia swoich zasadniczych parametrów pod wpływem owych zakłóceń; zagadnienie równowagi i stabilności systemu wiąże się z intensywnością interakcji wewnątrz i poza granicą systemu, czyli w jego środowisku (s. 134). W analizie funkcjonowania systemu międzynarodowego podkreśla się, że w odróżnieniu od swego odpowiednika wewnątrzpaństwowego nie ma on formalnoprawnych mechanizmów zarządzania. Ich stworzenie byłoby niemożliwe ze względu na fakt, iż jego podstawowymi aktorami są suwerenne państwa, wobec których stosowanie „ręcznego” sterowania wydaje się szczególnie utrudnione, choć niewykłuczone. Jego źródłem może być określona polityka wielkich mocarstw, stymulująca integracyjne lub dezintegracyjne procesy i mechanizmy, represję, perswazję i nakłanianie do określonych działań. Nie można także nie dostrzec faktu, że

w realnym świecie polityki zagranicznej i międzynarodowej przynajmniej jedno państwo stara się równoważyć niestabilny układ sił w systemie, np. przystępując do tworzącego się sojuszu polityczno-militarnego (s. 143).

Na dużą uwagę zasługuje w prezentacji zjawisk i procesów przemian w ładzie międzynarodowym systemowym objaśnianie następstw wynikających z zagrożeń cywilizacyjnych, m.in. z dewastacji przyrody, terroryzmu międzynarodowego oraz masowych migracji. W procesie przemian wskazuje się na ujawniające się m.in. na zjawiska współzależności: 1. globalność – regionalność, 2. symetryczność – asymetryczność, 3. funkcjonalność – ideologizacja, 4. dobrowolność – przymus.

Z punktu widzenia oglądu systemowego przedstawiono problem transgraniczności i transnarodowości, globalizacji oraz zjawisk towarzyszących tym instytucjom; odnosząc się do globalizacji wskazuje się, że obecnie złożoną kwestią jest wskazanie jej uniwersalnej definicji, jako że ścierają się w niej różne współzależności przeobrażające cywilizację i system międzynarodowy; wiedza jest w tym względzie często eklektyczna, hipotetyczna, wielopłaszczyznowa w poznawaniu; jest bardziej hasłem niż kategorią poznania intelektualnego; inaczej jest pojmowana w wymiarze politycznym, ekonomicznym, technicznym, społecznym.

Istotnym problemem międzynarodowym jest kontrolglobalizacja; zauważa się, że dynamika rozwojowa współczesnego świata, przejawiająca się m.in. w globalizacji handlu, transportu, komunikacji wywołuje także tendencje przeciwne; oba procesy następują jednocześnie oraz są względem siebie swoistą siłą napędową; oba też generują siły samonapędowe; każdy z nich można postrzegać jako przejaw pozornie sprzecznych tendencji: globalizacji, ale i regionalizacji stosunków międzynarodowych, indywidualizacji procesów społecznych, ekonomicznych, a także ich sterowności w skali makro; podkreśla się, że współczesna unifikacja i dywersyfikacja życia kulturowego i cywilizacyjnego jest prawidłowością rozwojową świata; zjawiska unifikacji i dywersyfikacji życia społeczno-politycznego znane są ludzkości z dziedzictwa przeszłości; ujawniły się w życiu narodów w świecie (s. 168). Z dużym znanstwem rzeczywistości powiązań ujawniających się w strategii i taktyce stosunków między-

narodowych zaprezentowano instytucje: hegemonii, konfliktu, współpracy globalnej, sterowania; zwraca się uwagę na ład wyjaśniający, jak i czynniki generujące te instytucje w wymiarze konstruktywnym, jak i pejoratywnej recepcji opinii publicznej, a w tym i intelektualistów.

Podnosząc problem strategii zachowań w systemie podkreśla się wagę: znajomości hierarchii swoich preferencji, znajomości hierarchii preferencji przeciwnika, kierowania się w swych działaniach dążeniem do maksymalizacji; wskazuje się przy tym na teorię gier, strategię walki itp. Na dużą uwagę zasługuje prezentacja zagadnienia statusu państwa w systemie międzynarodowym z pozycji wskazania atutów i determinantów; podkreśla się przy tym problem mocarstwa i supermocarstwa, superyklów i tranzycji potęg.

Prezentując przewartościujący ogład uczestników stosunków międzynarodowych formułuje się odważnie pytania poznawcze dotyczące funkcjonowania tradycyjnych podmiotów życia międzynarodowego w nowym łańdź cywilizacyjnym, np. zanikania czy odradzania się idei państwa narodowego renesansu czy zmierzch idei suwerenności.

Wobec przewartościującego podejścia do teorii stosunków międzynarodowych ujawnia się również inne postrzeganie polityki zagranicznej; dotyczy one zarówno pojmowania polityki zagranicznej, jak też kryteriów ją współtworzących, sfer stanowiących przedmiot działalności, różnych zależności i związków; charakterystyczne jest np. odmienne podejście do tej rzeczywistości ujawniają przedstawicieli nurtu neorealistycznego i neoliberalnego; zauważa się, że skoro w rozumieniu neoliberalów rola państwa ulega znacznemu ograniczeniu, to nie należy analizować stosunków na jego poziomie nie zwracając uwagi na globalny kontekst interakcji, którym jest poddawane (s. 262). W poznaniu zwraca się uwagę na nowe pojmowanie kategorii i rzeczywistości bezpieczeństwa, interesu ujawniającego się w polityce zagranicznej oraz łańdź międzynarodowym. Wśród najważniejszych determinantów polityki zagranicznej wymienia się: 1. wielość, zakres oraz kompatybilność celów; 2. intensywność ich przejawiania się; 3. relatywne możliwości, jakimi państwo dysponuje albo społecznym przyzwoleniem na rezygnację z innych celów; 4. ich pilnością i elastycznością, tj. możliwością zastąpienia jednego z nich lub modyfikacją w odpowiedzi na

presję zewnętrzną lub wewnętrzną; 5. skalą ryzyka, które państwo jest gotowe ponieść dla ich realizacji; 6. przekonaniem, że cele będą osiągnięte.

Odwołując się do specjalistycznej literatury przedmiotu, zwłaszcza o charakterze przewartościującym podstawowe kategorie stosunków międzynarodowych zaprezentowano modele uprawiania polityki zagranicznej oraz ujawniające się między nimi zależności, odmienności objaśnień oraz środków realizacji.

Charakteryzując instytucjonalizację stosunków międzynarodowych przypomina się, że ujawniła się ona już w czasach starożytnych, a jej intensyfikacja nastąpiła w drugiej połowie XX w., co wynikało z intensyfikacji między podmiotami politycznymi świata, jak też z zagrożeń w rozwoju życia międzynarodowego; wśród nich wyjątkową pozycję zajęły organizacje międzynarodowe; współcześnie ujawnia się w ich funkcjonowaniu wiele pytań budzących dyskusyjność zarówno intelektualistów, jak i szerokich kręgów międzynarodowej opinii publicznej. Współcześnie w postrzeganiu organizacji międzynarodowych znamienne są dwa odmienne stanowiska: 1. identyfikowane z nurtem neorealistycznym, eksponuje ich marginalny wpływ, a niekiedy nawet bezsilność w świecie zdominowanym przez państwa, ich interesy, polityczne opcje; 2. bliskie szeroko pojętemu nurtowi neoliberalizmu, w którym na ogół wyolbrzymia się znaczenie, możliwości, a w tym samym pozycje w systemie międzynarodowym (s. 310). Zauważa się przy tym, że spór o to, czy organizacja międzynarodowa jest instytucją o określonej strukturze, celach i kompetencjach czy też płaszczyzną artykulacji interesów i potrzeb państw oraz stymulatorem coraz to nowych zadań i funkcji, jest w istocie wynikiem dyskusji na temat podmiotów stosunków międzynarodowych oraz ich roli i miejsca w strukturze systemu międzynarodowego, a także form i dynamiki transformacji systemu globalnego (s. 348).

Główne myśli zawarte w wykładzie, przede wszystkim cenne z punktu widzenia metodologii stosunków międzynarodowych jako samodzielnej dyscypliny badań naukowych podsumowuje się refleksyjnie w „Zakończeniu”; stawia się przy tym pytania, na które należy poszukiwać odpowiedzi – co determinuje kształt systemu międzynarodowego, jego dynamikę zmian oraz charakter relacji między państwowych i międzynarodowych,

czy ludzkość rozwija się w ruchu liberalnym, doskonaląc się i ewoluując w kierunku stabilnego i uporządkowanego systemu międzynarodowego czy też podlega procesom gwałtownych zmian, w których wyniku jedna równowaga ustępuje innej, nowi hegemoni zajmują miejsca innych osłabionych „kosztami”, które każda hegemonia nakłada.

Zaprezentowany w książce wykład osadzony jest starannie w literaturze przedmiotu, w tym zwłaszcza anglosaskiej, co ujawnia się w aparacie naukowym (przypisach), jak i zestawieniu bibliograficznym.

Rekomendując książkę szerokiemu kręgowi odbiorców, zwłaszcza interesujących się rzeczywistością międzynarodową, należy wyrazić z przekonaniem opinie, że jest ona znaczącą pozycją w rozwoju polskiej metodologii stosunków międzynarodowych.

Andrzej Chodubski

Jakub Potulski, *Rola i znaczenie tradycji w funkcjonowaniu współczesnych instytucji politycznych w Rosji*, Europejskie Centrum Edukacyjne, Toruń 2005, ss. 569.

W rozwoju współczesnego świata obserwuje się zderzenie się kształtowania się tzw. łańdów skrajności, zderzenia się wartości porządku dwubiegowego a jednocześnie też ujawnia się synkretyzm, homogeniczność, hybrydyzacja życia kulturowo-cywilizacyjnego. Egzemplifikację tej rzeczywistości obserwuje się w rozwoju politycznym i społeczno-gospodarczym współczesnej Rosji. W państwie tym postrzega się znamiona odchodzenia od idei państwa represyjnego, autonomii społeczeństwa wobec państwa, decentralizację i rozproszenie władzy, osłabienie więzi państwowych na rzecz porządku lokalnego a jednocześnie następuje unifikacja życia kulturowego, która wyraża się w otwartości na przyjmowanie znaków cywilizacji zachodnioeuropejskiej, a w tym zwłaszcza amerykańskiej; unifikację tę powoduje rozwój naukowo-techniczny, znaki kształtującego się międzynarodowego ładu prawnego, model edukacji ukierunkowany na rozumienie tendencji przemian współczesnego świata.

Złożone procesy przemian z punktu widzenia zderzenia się tradycji i wyzwań kształtującego się

ładu informacyjnego, dokonujące się w Rosji stały się ostatnio przedmiotem analitycznego rozpoznania dr. Jakuba Potulskiego. Postawił wiele istotnych pytań dotyczących tożsamości kulturowej i cywilizacyjnej Rosji, sił i mechanizmów generujących i stymulujących tożsamość narodu, państwa oraz instytucji politycznych w tym kraju.

Fundamentalne znaczenie w poznananiu ma próba odpowiedzi na pytania: jakie są podstawowe wyznaczniki kształtujące odrębność kulturową i cywilizacyjną Rosji? Jakie zmitologizowane wartości społeczno-polityczne pełnią istotną rolę w kulturze politycznej Rosji? Jakie są wzory kulturowe rosyjskich instytucji politycznych ukształtowane w procesie historycznego rozwoju? W czym wyraża się specyfika funkcjonowania współczesnego systemu politycznego Federacji Rosyjskiej? Jakie są współczesne oczekiwania i cywilizacyjne aspiracje społeczeństwa w warunkach kształtującego się nowego ładu globalnego? W jaki sposób ujawniają się nowe typy podmiotów społeczno-politycznych, urzeczywistniające proces transformacji ustrojowej w Rosji? W czym wyraża się demokratyzacja ustroju politycznego w Rosji? W czym wyrażają się przemiany mentalności politycznej społeczeństwa Rosji? Jaki jest stosunek państwa i narodów Wspólnoty Niepodległych Państw do procesów unifikacji świata, a zwłaszcza do globalizacji społeczno-ekonomicznej i politycznej? jakie są skutki zachodzących procesów unifikacji i dezintegracji życia społeczno-politycznego Rosji?

W analizie poznawczej podkreśla się, że w procesie kształtowania się nowego ładu politycznego ważną rolę odgrywa tradycja. Jest ona w rosyjskiej rzeczywistości siłą sprawczą i mechanizmem wielu rozwiązań ustrojowych.

Istotę problemu poznawczego zaprezentowano w czterech rozdziałach, zatytułowanych kolejno: I. Czynniki kształtujące tożsamość kulturową i cywilizacyjną Rosji; II. Dziedzictwo kulturowe w działalności rosyjskich instytucji politycznych; III. Specyfika funkcjonowania współczesnych instytucji politycznych Rosji; IV. Wartości polityczne współczesnego społeczeństwa rosyjskiego. W rozdziale pierwszym wyodrębniono zagadnienia: 1. Warunki geograficzno-przyrodnicze, 2. Ludność, 3. Odrębność narodowa, 4. Historia, 5. Gospodarka; w drugim – 1. Pojmowanie władzy politycznej, 2. Car i władza wykonawcza, 3. Instytucje przedstawicielskie, 4. Cerkiew

prawosławna, 5. Partie polityczne; w rozdziale trzecim – 1. Prezydent, 2. Zgromadzenie Federalne, 3. Rząd federalny, 4. Media, 5. System partynny; i w rozdziale czwartym – 1. Odchodzenie od rzeczywistości radzieckiej, 2. Aspiracje i opory wobec integracji europejskiej, 3. Aprobata i dezaprobaty globalizacji, 4. Rosja i WNP, 5. Tendencje w rozwoju stosunków polsko-rosyjskich.

Wykład merytoryczny, w którym prezentuje się analitycznie i syntetycznie kwestie ukazane w pytaniach poznawczych poprzedza „Wstęp”, w którym wskazuje się metodycznie i metodologicznie wagę rozpoznawania przemian tożsamościowych dokonujących się we współczesnej Rosji, na aktualność postawionych pytań poznawczych wobec wyzwań praktycznych strategii i taktyki kształtowania stosunków międzynarodowych, a w tym interesów Polski; sformułowano podstawowe pytania badawcze, określono hipotezę, w której wskazuje się, że tradycja jest w rosyjskiej rzeczywistości siłą sprawczą i mechanizmem wielu współczesnych decyzji i rozwiązań politycznych; zauważa się niezależnie od licznych i często radykalnych zmian ujawniających się w rosyjskiej rzeczywistości społeczno-politycznej obserwuje się zachowywanie ciągłości państwa, w którym istotną funkcję pełni ład ideowy, kształtujący postawy, zachowania, wzory tradycyjnie wiążące konstytucję państwa i społeczeństwa (s. 5).

W analizie zjawisk Autor umiejętnie łączy ogólną wiedzę o danej rzeczywistości z specyfiką ujawniającą się w ładzie specyficznym Rosji. W prezentacji warunków geograficzno-przyrodniczych odwołuje się np. do wiedzy ogólnej z zakresu geopolityki oraz wartości psychospołecznych. W ogólnej refleksji z tego zakresu przywołuje, m.in. opinie wyrażane przez myślicieli rosyjskich; zauważa m.in. za Fiodorem Dostojewskim, że „Rosja cała jest igraszka przyrody” czy za filozofem Mikołajem Bieriajewem cytuje „To, że Rosja jest tak wielka; stanowi nie tylko zasługę i dobro narodu rosyjskiego w historii, ale także źródło tragiczności jego losów. Trzeba było przyjąć odpowiedzialność za ogrom rosyjskiej ziemi i dźwignąć jej ciężar. Potęga żywiołu rosyjskiej ziemi osłaniała Rosjanina, ale i on musiał bronić i zagospodarowywać ją. W efekcie rosła chorobliwa hipertrofia, dławiącego i często niszczącego lud” (s. 17); zauważa się, że charakter państwa próbowano nieraz wyjaśnić czynnikami geograficzno-przyrodniczymi; pojawiło się przekonanie,

iż opanowaniu przestrzeni przez państwo towarzyszyły centralizacja, podporządkowanie całego życia interesowi państwa oraz stłamszenie wolnych sił jednostkowych i społecznych.

Odwołując się do wiedzy ogólnej o geopolityce przypomina się, że przestrzeń jest bogactwem naturalnym, które zapewnia zamożność i siłę. Na całym świecie jest symbolem siły i prestiżu. Można człowiek zajmuje więcej przestrzeni niż inne istoty. Przestrzeń, która jest dla wszystkich zwierząt potrzebą biologiczną, dla człowieka jest również potrzebą psychologiczną, społecznym produktem ubocznym, a nawet atrybutem duchowym (s. 18). Zauważa się, że Rosjanie nierzadko podejmując próbę określenia charakteru narodowego odwołują się do kategorii przestrzennych. Zachodzi odpowiedzialność między bezmiarom i nieskończonością rosyjskiej ziemi i duszy rosyjskiej, między geografiami fizyczną i geografiami duchową. W duszy narodu rosyjskiego jest taki sam bezmiar, bezkres, dążenie do nieskończoności jaką znajduje się w rosyjskiej równinie; zwraca się nierzadko uwagę, że rozległość kształtuje świadomość narodu. W krajach o dużej powierzchni „świadomość przestrzeni” może pobudzać myślenie i powstawanie teorii politycznych o skali globalnej i stanowić groźną siłę polityczną i odwołującą się do resentymentów jednostek, dla których jest oznaką siły i pozycji; przypomina się, że między Rosjaninem i jego imperium istnieje silna i żywa symbioza; losy mocarstw to coś – czym się Rosjanin prawdziwie i głęboko przejmuje; zauważa się, że Fiodor Dostojewski podkreślał „Jesteśmy wielcy, wielcy jak matka Rosja” (s. 21).

Z punktu widzenia rozwoju cywilizacyjnego nierzadko pojawia się problem definicyjny czy Rosję należy zaliczyć do rzeczywistości europejskiej czy do ładu azjatyckiego; stawia się pytania – czym jednak jest Rosja – Wschodem czy Zachodem? Przypomina się, że przez cały XIX w. myśl rosyjska męczyła się nad tym problemem i ukształtowała dwa przeciwstawne sobie kierunki – słowanofilstwo i okcydentalizm. Rosja nie stanowi jedynie narodu; to ogromna część świata. W Rosji bezsprzecznie nastąpiło spotkanie się Wschodu i Zachodu; jest ona Wschodem i Zachodem, a w tym tkwi źródło złożoności i tragizmu jej losów, jej pełnej nieszczęść historii. W duszy kulturalnego Rosjanina zawsze toczy się walka Wschodu z Zachodem. Kultura Rosji nie jest kul-

tura europejską, ani jedną z kultur azjatyckich, ani sumą czy też mechanicznym połączeniem elementów różnych kultur. Jest ona całkowicie szczególną specyficzną kulturą posiadającą nie mniejszą wartość i nie mniejsze znaczenie historyczne niż kultura europejska i azjatycka. Należy ją przeciwstawić kulturze Europy i Azji jako kulturę środka – kulturę euroazjatycką; nierzadko takie stanowisko prezentują i współcześnie znawcy problemów tożsamości kulturowo-cywilizacyjnej Rosji (s. 26–27).

Charakteryzując specyfikę demograficzną zauważa się, że jest ona niezwykle złożona, co wynika z wymieszania różnych narodowości i grup etnicznych w procesie dziejowym, a w tym długoletniej historii kolonizacji podbitych terenów, migracji ludności (przesiedleń, wysiedleń). Ważną rolę w tym względzie spełnia skala przestrzena 146 mln ludzi skupionych na 1/6 powierzchni globu ziemskiego.

Rzeczywistość ta ukształtowała specyficzną wspólnotę narodową; zauważa się ukształtowanie tzw. dionizyjskiego modelu człowieka; typ ten „dąży do zniweczenia powinności i wynikających z nich ograniczeń egzystencji; w jak najbardziej istotnych dla siebie momentach stara się uciec przed ograniczeniem, które nakłada na niego własne pięć zmysłów, uzyskać doświadczenie innego rzędu. Pragnieniem dionizyjczyka w pożyciu osobistym czy rytuale jest osiągnięcie za jego pomocą pewnego stanu psychicznego, którego istotą jest brak umiaru. Najbliższą analogię do emocji, których szuka dionizyjczyk, stanowi stan upojenia alkoholowego, najwyżej ocenia oświecenie zdobyte w przystępie szału”. Przypomina się, że w żywiole rosyjskim zawsze był i nadal jest obecny pierwiastek dionizyjski, ekstatyczny. Z tym pierwiastkiem związana jest ogromna siła rosyjskiej pieśni chóralnej i rosyjskiego tańca. Rosjanie mieli zawsze skłonność do orgii, zabaw i korowodów; w narodzie rosyjskim nie wygasta jeszcze pierwotna beztroska i żywiołowość, dlatego duch jego skłania się ku gwałtownym namiętnościom (s. 52). Zwraca się też uwagę, że kilka dziesięcioleci terroru wytworzyło w Rosji nie tylko atmosferę strachu i uległości, ale także atmosferę ogólnej nieufności i podejrzliwości (s. 55). Odwołując się do myśli politycznej, zwłaszcza rosyjskiej w wykładzie w sposób niezwykle wyważony a zarazem plastyczny przedstawione cechy tzw. charakteru narodowego Rosjan. Z pol-

skiego punktu widzenia obraz ten jawi się jako pejoratywna rzeczywistość słowiańska.

W sposób wyważony a zarazem wśród różnorodnych wpływów, oddziaływań, zależności ukazano dzieje polityczne państwa, podkreślając przy tym podatność społeczeństwa rosyjskiej na przyjmowanie określonych wzorów postaw, zachowań, które współcześnie wyznaczają rosyjskość, a w tym np. wzorów bizantyjskich. W przeglądzie historycznym zaprezentowano też specyfikę kształtowania się ładu zwanego gospodarczym, który powiązано z dziejami politycznymi, charakterem narodowym oraz tożsamością kraju.

Interesujący aspekt poznania zaprezentowano wskazując istotę rosyjskiego pojmowania władzy politycznej; w istotnym stopniu odwołano się w tym względzie również do dziedzictwa przeszłości, do historii myśli politycznej; podkreślono tu, że problematykę władzy w Rosji zwykle postrzega się przez pryzmat tradycji autorytarnej, tj. dominacji władzy państwowej nad społeczeństwem i obywatelami (s. 176); powszechnie wskazuje się też na boskie pochodzenie władzy; przypomina się objaśnienia, że władca choć z natury podobny jest do ludzi, to sprawuje swe rządy jak Bóg na niebie, co było przekazywane z pokolenia na pokolenie przez instytucje władzy; monarchie otaczano aureolą świętości i boskości, jednostka została całkowicie podporządkowana państwu; władze tradycyjnie wiązano z religią, a przy tym wskazywano, że władza carska jest nieograniczona, bowiem pochodzi od Boga.

Syntetyzując różne podejścia do instytucji władzy zauważa się, że w rosyjskiej kulturze politycznej zdobyły dużą nośność takie cechy, jak: 1. brak kontroli społecznej i brak zasady narodu jako suwerena władzy państwowej; arbitralność absolutnej władzy poszczególnych jednostek; koncentracja władzy i zasada jedności władz; słaba społeczna orientacja w problemach i mechanizmach polityki; brak w mentalności Rosjan – podobnie jak i u pozostałych mieszkańców państwa (imperium) dojrzałych wyobrażeń o demokracji i o praktycznych wykorzystaniu zasady władztwa narodu dla potrzeb równowagi i rozwoju umożliwiły długoletnie funkcjonowanie dyktatury politycznej i utrudniają demokratyzację państwa wyrażającą się w rzeczywistym uznaniu praw politycznych i obywatelskich, które są podstawą transformacji systemu politycznego i budowy społeczeństwa obywatelskiego (s. 197).

Charakteryzując instytucję cara wskazano, że jest to jeden z symboli kultury rosyjskiej; jest to tytuł najwyższego władcy Rosji a zarazem symbol samowładnej, despotycznej i niepodzielnej władzy charakteryzującej system polityczny Wielkiego Księstwa Moskiewskiego a następnie carsstwa rosyjskiego. Byli władcami nieograniczonymi, kierującymi się wyłącznie własną wolą, koncentrujący w swoich rękach cały zarząd państwa; stąd ich cechy osobiste w dużej mierze wpływały na historię kraju i ich imion służą do identyfikacji okresów historii kraju (s. 198).

W analizie instytucji dostarcza się bogatej warstwy faktograficznej, ukazując jej miejsce w łańdździe kulturowo-cywilizacyjnym Rosji, a przede wszystkim jako siły generującej ten łańdździe.

Prezentując instytucje przedstawicielskie w systemie politycznym Rosji wskazano, że związane były z funkcjonowaniem takich podmiotów, jak wiece, bojarskie dumy, dumy państwowe, rady państwa oraz ostatnio formy demokracji parlamentarnej, czyli z instytucjonalizacją ustawodawczą; w porządku chronologicznym zaprezentowano najważniejsze funkcje tych instytucji, specyfikę funkcjonowania, cele i zadania oraz tradycję przekazywaną z pokolenia na pokolenie w zakresie przedstawicielstwa.

Interesującą prezentację ukazano Cerkwi prawosławnej jako instytucji życia publicznego, a w tym też politycznego; przypomniano tu genezę instytucji oraz ujawniające się sprzeczne opcje związane z przyjęciem religii panującej. Podkreśla się wagę dla życia politycznego chrztu Włodzimierza, który odbył się 6 stycznia 988 r. w święto Objawienia Pańskiego w Kijowie. Władca zajął szczególne miejsce w hierarchii kościelnej; z jednej strony był czczony jako szczególny charyzmatyk, z drugiej zaś, był jakby przedstawicielem ludu Bożego, świeckich, wybranego narodu, i w końcu jako władca był pierwszym sługą Kościoła (s. 273).

Zwracając uwagę na funkcjonowanie partii politycznych zaprezentowano ogólne ich funkcje i zadania oraz odniesiono deskryptywnie i ekspalnacyjnie do rzeczywistości rosyjskiej; wskazano specyfikę funkcjonowania partii w łańdździe kulturowo-cywilizacyjnym państwa rosyjskiego.

Oryginalne studium zaprezentowane w prezentowanej pracy dotyczy współczesnego funkcjonowania instytucji politycznych w Rosji. Dostarcza się tu bogatej wiedzy faktograficznej, nierzadko

mającej charakter leksykonu wiedzy o instytucjach politycznych. Każdą z prezentowanych instytucji naświetla się monograficznie, odwołując się do tradycji, wskazując stan ich współczesny, miejsce w systemie politycznym, funkcjonujące i zadania, ujawniające się możliwości, jak i bariery w ich funkcjonowaniu. Instytucją nową w rzeczywistości ustrojowej rosyjskiej jest urząd prezydenta, wprowadzony został w łańdździe legislacyjnym 24 kwietnia 1991 r. jego powołanie miało na celu wzmocnienie władzy wykonawczej, której wyznaczono rolę nosiciela przeobrażeń ustrojowych.

Analitycznie zaprezentowano zasady funkcjonowania Zgromadzenia Federalnego – parlamentu Federacji Rosyjskiej; w prezentacji w formie schematów ukazano procedury procesu legislacyjnego (s. 387–393). Podobnie też analitycznie zaprezentowano zasady funkcjonowania władzy wykonawczej, tj. rządu federalnego; zwrócono uwagę na realizowane zadania, a w tym mające charakter globalny, jak np. zapewnienie praworządności, praw i wolności obywateli oraz zwalczania przestępczości (s. 406).

Wyjątkową instytucją w łańdździe globalnym są media; instytucja ta stanęła w państwie rosyjskim w obliczu nowych wyzwań, a w tym w związku z propagowaniem haseł „jawności” i „nowego myślenia” jako wyzwań eksponowanych w wewnętrznej polityce państwa po 1987 r. Ujawniły się w ich funkcjonowaniu zagrożenia, m.in. związane z próbą uzyskania kontroli nad nimi przez miejscowe i ponadregionalne grupy przestępcze, które podejrzewane są także o powiązania z elitami finansowymi i politycznymi.

Charakteryzując współczesny system partyjny dostarczono bogatej warstwy wiedzy faktograficznej, przekonywująco ją objaśniono z pozycji porządku i zasad funkcjonowania partii politycznych w Europie; predyktownie podkreśla się, że przyszłość partii politycznych w Rosji związana jest z rozwojem społeczeństwa obywatelskiego i wzrostem roli instytucji przedstawicielskich (s. 451).

Interesujące jest w studium aspekt ujęć aksjologicznych zaprezentowany w rozdziale czwartym pracy. Z dużym znanstwem problemu ukazano odchylenie od rzeczywistości radzieckiej; ważnym wyzwaniem społeczeństwa rosyjskiego stało się współcześnie określenie własnej tożsamości narodowej oraz budowa nowej przestrzeni

kulturowej, która stałaby się podstawą dla przyszłego rozwoju; na początku lat dziewięćdziesiątych zakwestionowano przydatność społeczno-politycznych wartości kształtowanych od przemian rewolucyjnych na początku XX w. Przewartościowaniu poddano fundamentalne kwestie przynależności narodowej, etnicznej i obywatelskiej społeczeństwa zamieszkującego terytorium Federacji Rosyjskiej. Nośnym problemem stała się integracja europejska. Ujawniły się w tym względzie pytania dotyczące tożsamości rosyjskiej, tj. zarówno przeszłości, pochodzenia, narodu, rozwoju kulturowo-cywilizacyjnego, jak teraźniejszości – kondycji państwa na tle rzeczywistości europejskiej: problemów gospodarczych, militarnych, demograficznych, dziedzictwa przeszłości, rozwoju kulturalnego, poziomu cywilizacyjnego w rzeczywistości globalnej; oraz wyzwań przyszłości – aspiracji, dążeń: mocarstwa czy jednego z państw ładu zintegrowanej Europy? Zwracając uwagę na stosunek Rosjan do rzeczywistości zachodnioeuropejskiej podkreśla się zachowania ambiwalencji; zarówno wskazuje się akceptację wartości zachodnioeuropejskich, jak i ich negację (s. 470). W analizie poznawczej prezentuje się modele strategicznego rozwoju państwa rosyjskiego (s. 481). Podobnie też zarysowano w poznaniu proces globalizacji; zwrócono uwagę na jego aprobatę oraz dezaprobatę, ujawniającym przy tym racje, argumenty, możliwości i bariery kulturowo-cywilizacyjne. Np. przeciwnicy globalizacji wymieniają następujące argumenty: 1. globalizacja grozi utratą suwerenności państwowej i ingerencją innych zewnętrznych podmiotów w wewnętrzne problemy Rosji; 2. oznacza dalsze utwierdzenie amerykańskiej dominacji w świecie, realizację amerykańskiego obrazu świata i amerykańskiej wizji i stylu życia, co będzie skutkowało zniszczeniem tradycyjnych wartości; 3. oznacza ona dalsze rozwarstwienie społeczeństwa światowego, utrzymywanie się i pogłębianie nierówności, a korzyści z globalizacji będą dotyczyły społeczeństw wysoko rozwiniętych; 4. globalizacja kieruje się własną logiką, na którą Moskwa nie ma decydującego wpływu, co oznacza, iż proces nie daje Rosji żadnych korzyści (s. 503). Przekonywująco zaprezentowano relacje rosyjsko-WNP oraz polsko-rosyjskie.

Refleksyjny ogląd przemian dokonujących się w Rosji, a w tym podkreślenie ich w generowaniu i stymulowaniu ukazano w „Zakończeniu”;

podkreślono, że Rosja pozostaje ze względu na potencjał ludzki i gospodarczy ważną siłą polityczną w łańdź międzynarodowym, a w tym w tworzeniu się ładu ogólnoswiatowego.

Zaprezentowany materiał faktograficzny oraz eksplanacyjno-predyktywny osadzono w starannie zebranej i wykorzystanej bazie źródłowej oraz literaturze przedmiotu, co ukazano zarówno w aparacie naukowym, jak i zestawieniu bibliograficznym.

Książka jest oryginalnym osiągnięciem naukowo-poznawczym; dostarcza się w niej w łańdź monograficznym podstawowej wiedzy o przeszłości i teraźniejszości funkcjonowania instytucji politycznych, o kształtowaniu się odrębności kulturowo-cywilizacyjnej Rosji, a w tym o kulturze politycznej. Jest to kompendium starannie opracowane pod względem metodycznym i metodologicznym wiedzy o tradycji i jej sile w funkcjonowaniu życia społeczno-politycznego Rosji; jest to odniesienie się do zmitologizowanego i stereotypowego postrzegania Rosji jako państwa pozostającego w różnych odniesieniach z Polską, a zwłaszcza w kontekście wspólnych korzeni słowiańskich.

Prezentowane studium w ważnym stopniu wzbogaca wiedzę o współczesnych przemianach kulturowo-cywilizacyjnych, a w tym w Rosji stanowiącej ważny podmiot stosunków międzynarodowych.

Andrzej Chodubski

Jarosław Gabig, *Rola Francji we współczesnych przemianach politycznych Europy*, Dom Wydawniczy Duet, Toruń 2003, ss. 327.

W warunkach współczesnych przemian globalnych fenomenem politycznym jest tworzenie się instytucji integracji europejskiej; zjawisko integracji europejskiej ma wielowiekową tradycję; istotnym spoiwem było w nim przyjmowanie chrześcijaństwa jako religii państwowej oraz podstawowych wartości kultury duchowej sięgających czasów starożytnej Grecji i Rzymu; nowa rzeczywistość ujawniła się po II wojnie światowej; wyzwaniem szczególnym stało się utworzenie instytucji stojącej na straży niedopuszczenia do wywołania kolejnych wojen, niedopuszczenie do ujawnienia się agresji na kontynencie. Szcz-

gólną aktywność na tym polu ujawniła Francja. Stała się ona inicjatorem nowego zjednoczenia Europy; ważnym wyzwaniem postawionym przez nią było niedopuszczenie do odrodzenia się państwa niemieckiego jako potęgi politycznej zagrażającej kulturowo-cywilizacyjnej rzeczywistości europejskiej. Francja ujawniła niemal jednocześnie też krytyczny stosunek do integracji europejskiej, co wyraziło się w jej polityce zagranicznej. W sytuacji urzeczywistniania procesu integracji europejskiej pojawiło się do niego swoiste stanowisko „potrzebny, ale niekochany”; proces potrzebny, jako że czyni Francję podmiotem generującym ład europejski; proces „niekochany”, gdyż osłabia tożsamość narodu i państwa. Współcześnie Francja daje wyraz urzeczywistnianiu podstawowych założeń procesu integracyjnego i jednocześnie jest rzeczniką poszanowania tożsamości narodowej, co wyraża się przede wszystkim w sferze kultury.

Francja jako podmiot generujący i stymulujący procesy integracji europejskiej stała się przedmiotem analizy poznawczej w prezentowanej książce. Istotę problemu zarysowano w czterech rozdziałach, tj. I. Czynniki kształtujące tożsamość kulturową Francji; II. Oblicze cywilizacji europejskiej; III. Idea i rzeczywistość w procesie kształtowania się integracji europejskiej. Jest to logiczny układ treści. Ukazuje się tu odrębność kulturową Francji na tle tożsamości europejskiej, następnie charakteryzuje się istotę założenia, mechanizmy sprawce procesu integracji europejskiej i w końcu charakteryzuje się sytuację Francji w kontekście ujawniających się możliwości i barier w integracji europejskiej.

Zasadniczą treść wykładu poprzedza „Wstęp”, w którym wskazuje się aktualność badawczą prezentowanego problemu, na postawione cele i zadania badawcze, zastosowane metody i techniki pozyskiwania, gromadzenia, opracowywania materiałów źródłowych oraz literatury przedmiotu; przy czym podejmuje się charakterystykę stanu badań z tego zakresu.

Charakteryzując warunki geograficzno-przyrodnicze Francji zauważa się korzystne usytuowanie państwa w rzeczywistości przestrzennej, m.in. związane z posiadaniem wybrzeży trzech mórz, co przyczyniło się do zaliczenia kraju do ładu kształtowanego przez kupców i żeglarzy; wskazuje się na różnorodność warunków geograficzno-przyrodniczych, sprzyjających rozwojowi

cywilizacyjnemu zamieszkujących tam społeczności; przy czym zauważa się, że ślady życia ludzkiego pojawiły się tam bardzo wcześnie na tle innych miejsc najstarszego ujawniania się obecności człowieka w przestrzeni europejskiej; wskazuje się na ślady życia ludzkiego sprzed XL w. p.n.e. Obecnie jest to kraj liczący 58,3 mln ludności; sytuuje się pod względem wielkości demograficznej na trzecim miejscu w Europie; szacuje się, że ok. 1,5 mln Francuzów zamieszkuje w diasporze. W XX w. ujawniło się na dużą skalę malejące tempo przyrostu naturalnego. W 1939 r. państwo ogłosiło kodeks rodzinny przyznający rodzinom wielodzietnym dodatki rodzinne, ulgi podatkowe oraz wiele innych przywilejów; w ostatnich latach obserwuje się szczególnie zmniejszanie się tego wskaźnika (s. 31). W tej sytuacji pojawiają się w przestrzeni francuskiej cudzoziemcy; najliczniejsze społeczności stanowią Algierczycy, Portugalczycy, Marokańczycy, Włosi i Hiszpanie. Zjawiskiem ujawniającym się z dużą siłą w ładzie demograficznym kraju jest wzrost liczby ludzi w podeszłym wieku, wydłuża się długość życia ludzkiego, a tym samym ujawnia się nowa kategoria w podziałach życia – czwarty wiek, jako że przeciętne trwanie życia trwa 80 lat; wiąże się to ze zdobyciami rozwoju cywilizacyjnego, świadomością ochrony zdrowia, stosowaniem nowoczesnych środków farmaceutycznych itp.

Przywołując dziedzictwo przeszłości zarówno polityczne, jak i rozwoju gospodarczego wskazuje się na główne ogniwa przeobrażające życie kulturowo-cywilizacyjne państwa i społeczeństwa; wskazuje się zarówno ogólne procesy przemian, jak i zasługi polityków wpływających na ważne zmiany w obrazie życia kulturowego, a w tym m.in. Ludwika XIII (1610–1643), Ludwika IV (1643–1715), którzy utworzyli scentralizowane państwo, ład absolutystyczny, Napoleona Bonaparte (1769–1821) – przeprowadzającego państwo z rzeczywistości feudalnej do ładu kapitalistycznego, czy Charles de Gaulle (1890–1970) – kształtującego ład kulturowy, a w tym polityczny po II wojnie światowej.

W wykładzie wskazuje się na specyfikę rozwoju gospodarczego Francji w powiązaniu z rozwojem cywilizacyjnym Europy, a w tym wyodrębnia się formacje kulturowe i ich ład gospodarczy (średniowieczny, nowożytny, pierwszej połowy XIX w., drugiej połowy XIX i początku XX w.,

międzywojenny, powojenny), w rzeczywistości tej wskazuje się na znaczenie ujawniających się kryzysów na rozwój gospodarczy kraju; w objaśnieniu zjawisk i procesów rozwoju gospodarczego dostarcza się wiedzy komparatystycznej, a w tym zwłaszcza z ładu Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Japonii. Zauważa się, że Francja w przeszłości i obecnie zajmuje ważną pozycję w gospodarce Europy i świata; zaliczana jest do mocarstw o największej produkcji przemysłowej i rolniczej; w sferze eksportu plasuje się na piątej pozycji w rankingach światowych po USA, RFN, Wielkiej Brytanii i Japonii (s. 86).

W prezentacji obrazu życia kulturalnego podkreśla się dużą siłę rozwoju różnych dziedzin sztuki, kultury i nauki; podkreśla się osiągnięcia kultury materialnej stanowiące znaczący element dziedzictwa europejskiego; podkreśla się przy tym wyraźny podział na poziom rozwoju i odrębność północy i południa kraju.

W prezentacji obrazu życia kulturalnego podkreśla się dużą siłę rozwoju różnych dziedzin sztuki, kultury i nauki; osiągnięcia kultury materialnej stanowiące znaczący element dziedzictwa europejskiego; oraz wyraźny podział na poziom rozwoju i odrębność północy i południa kraju.

W rozdziale drugim pracy uwagę skoncentrowano na ukazaniu oblicza cywilizacyjnego Europy, w której częstkę stanowi rzeczywistość kulturowa Francji. Dostarcza się tu syntetycznej wiedzy o: 1. przestrzeni geograficzno-przyrodniczej, 2. ludności, 3. historii, 4. gospodarce i 5. kulturze. Prezentacja ta w pełni koresponduje z ogniwami charakterystyki dotyczącej Francji ukazanymi w rozdziale pierwszym. Przypomina się tu, że Europa stanowi 7,1% obszaru kuli ziemskiej oraz jej usytuowanie na kontynencie w ładzie granicznym, który jest z politycznego punktu widzenia nierzadko dyskusyjny, a w tym w odniesieniu do granicy wschodniej; niekiedy wskazuje się, że z kulturowego punktu widzenia nie należy zaliczać do Europy Rosji, jako że stanowi ona odrębną cywilizację; aczkolwiek z geograficznego punktu widzenia obecnie przyjmuje się, że granicę tę wyznaczają góry Ural oraz rzeka Ural wpadająca do Morza Kaspijskiego. Ludność Europy stanowi ok. 10% światowej populacji; charakterystycznym zjawiskiem jest jej duża ruchliwość przestrzenna oraz dysproporcje w rozmieszczeniu przestrzennym, co jest następstwem przede

wszystkim tempa rozwoju gospodarczego i tworzenia się aglomeracji przyciągających zawodowo ludzi z różnych części kontynentu oraz poszczególnych krajów; szczególnie charakterystyczny obraz w tym względzie prezentują Belgia, Holandia i Niemcy.

Objaśniając pochodzenie nazwy Europy przytacza się greckie słowo – *euros* oznaczające ciemną wodę, które jako pierwszy używał Homer, ok. 600 r. p.n.e., określając przestrzeń leżącą na północ od Grecji (s. 136). Częściej jednak przyjmuje się przekaz mityczny, gdzie wskazuje się, że Europa była córką władcy fenickiego Agenora; została ona uprowadzona przez Zeusa, który osiedlił ją na Krecie; urodziła mu trzech synów: Minosa, Sarpendoną, Radamantysa, którzy zdobyli najwyższą władzę w przestrzeni położonej na północ od Grecji. W prezentacji zagadnienia wskazuje się procesy scalenia ładów kulturowych, oddziaływania i wpływy zewnętrzne, a w tym zwłaszcza płynące z dziedzictwa starożytnych Rzymu i Grecji; podkreśla się znaczenie dla rozwoju kontynentu odkryć geograficznych, a w tym dotarcia do nowego kontynentu przez Krzysztofa Kolumba, który nazwano Ameryką. Wydarzenie to „otworzyło” Europę na świat, nastąpiło odchodzić od uniwersalnych wartości średnowiecznych; ujawniła się duża ruchliwość przestrzenna, a w ślad za nią nowe formy aktywności gospodarczej, nowe myślenie, nowe ideały w zakresie funkcjonowania społeczno-politycznego. Kolejny ważki etap przeobrażający Europę ujawnił się pod wpływem Rewolucji Francuskiej; w ładzie gospodarczym nastąpiła pełna legitymizacja stosunków kapitalistycznych, w rzeczywistości politycznej dużą nośność zdobyła Deklaracja Praw Człowieka, która stała się inspiracją do ujawniania nowych wartości społecznych i politycznych, do tworzenia się nowego ładu instytucjonalnego, co zostało pogłębione przez wydarzenia rewolucyjne zwane Wiosną Ludów i ich następstwa wyrażające się w tworzeniu nowego ładu ustrojowego-parlamentarnego, rządowego, partyjnego, organizacji społeczno-politycznych, jak też w ujawnianiu wartości kultury politycznej; tempo przemian, a w tym wzrost dążeń i aspiracji państw doprowadził do ujawniania się różnych sprzeczności interesów narodowych i państwowych, których kulminacją stał się wybuch I wojny światowej (1914–1918), a po 20 latach II wojny światowej (1939–1945). Skutki wojen,

a zwłaszcza doświadczenie II wojny światowej stało się wielkim wstrząsem dla ludzkości, ujawniła się groźba zagłady ludzkości. Stąd też w czasie jej trwania ujawniły się dążenia do całkowitego wyeliminowania wojny jako narzędzia rozwiązywania sprzecznych interesów między podmiotami życia politycznego; najważniejszym instytucjonalnym rozwiązaniem problemu stało się powołanie podmiotu mogącego stać na straży pokoju i bezpieczeństwa; ważną rolę też wyznaczono Unii Europejskiej; wskazano tu też na podział państw europejskich po II wojnie światowej na blok zachodnioeuropejski i tzw. państw demokracji ludowej; podział ten rodzący sprzeczności interesów, a wyrażający się też w tzw. zimnej wojnie zakończony został na początku lat dziewięćdziesiątych.

Prezentując rozwój gospodarczy Europy dostarczono podstawowych informacji o handlu, rolnictwie, różnych gałęziach przemysłu w przeszłości i współcześnie; niektóre dane zaprezentowano w ujęciu tabelarycznym, co jest istotne z punktu widzenia analizy komparatystycznej. Podobnie też zaprezentowano rozwój kultury, tj. przywołano najistotniejsze znaki kultury materialnej i duchowej różnych narodów i państw współtworzące europejskość; w prezentacji tej Autor odwołuje się od dziedzictwa starożytnych Grecji i Rzymu jako fundamentu kulturowo-cywilizacyjnego Europy; przywołuje się ponadczasowe wartości wypracowane w starożytnej Grecji zawierające się w ideałach: prawdy, dobra i piękna oraz wyrosłe w Rzymie wartości: instytucjonalizacji (organizacji), poszanowania ładu prawnego i porozumień (umów), które pozostają w rzeczywistości chrześcijańskiej „służby w imię drugiego człowieka”. Prezentując zagadnienia integracji europejskiej dostarcza się również wiedzy podstawowej ujawniającej ogniwa tego procesu. Refleksyjnie wskazuje się na tzw. oscylacje cykliczne w dziejach Europy, kiedy pojawiały się tendencje unifikujące rzeczywistość kulturową na tym kontynencie, a następnie charakterystyczna stawała się dywersyfikacja polityczna oraz społeczno-gospodarcza; zwraca się uwagę na unifikującą się w cesarstwie rzymskim, w imperium Karola Wielkiego, w czasie krucjat, czasach Napoleońskich, Świętym Przymierzu; wskazuje się siły generujące unifikację i jej promotorów; zjawiska te wiążą się z umacnianiem się ładu imperialnego oraz jego „kruszeniem” się; wskazuje się,

że w procesie integracyjnym ważną rolę spełniali wybitni politycy oraz wojsko jako ich narzędzie realizacji politycznej; ujawnia się wagę centralizacji życia społeczno-politycznego oraz rzeczywistości zwanej demokratyczną; podkreśla się w procesach unifikacyjnych rolę Niemiec oraz Francji; wskazuje się, że idea współczesnej integracji europejskiej nośną stała się w okresie międzywojennym; ważną rolę w jej popularyzacji odegrał austriacki arystokrata hr. Coudenhove-Kalergi (1894–1972); zainicjował on utworzenie Unii Paneuropejskiej; wyrażał on opinię o ujawniającej się wtedy alternatywnie w Europie „albo przekroczy ona narodowe konflikty i zjednoczy się w federalnym związku, albo wcześniej czy później ulegnie rosyjskiemu podbojowi”. Przywołuje się ogniwa integracji rodzące się w toku dyskusji, konferencji międzynarodowych, w których ważną rolę odgrywali mężowie stanu oraz politycy państw zachodnioeuropejskich; symbolicznym ważnym przełomem było ustanowienie w 1955 r. sztandaru europejskiego oraz przyjęcie w 1972 r. hymnu, którym stała się *Oda do radości* z IX symfonii Beethovena.

Wskazuje się na trudności integracyjne wynikające z dysonansu między Europą Zachodnią i Wschodnią.

Nowym wyzwaniem w procesie integracyjnym stały się rozwiązania prawne; tworzące się instytucje zwane unijnymi wypracowały swoisty system zwany prawem europejskim, co wyraża się w wydawaniu rozporządzeń, dyrektyw, decyzji, zaleceń, opinii; w wykładzie dostarcza się wiedzy objaśniającej specyfikę funkcjonowania tej instytucji; podkreśla się, że prawo europejskie jest sumą poszczególnych praw krajów członkowskich; lecz jest ono zjawiskiem, które zaczęło funkcjonować w momencie współpracy gospodarczej państw członkowskich. Regulowanie określonych spraw na poziomie europejskim wynika z konkretnych zapisów traktatów założycielskich i w tym znaczeniu prawo europejskie ma określony a zarazem ograniczony zasięg przedmiotowy; regulacja europejska nie obejmuje wszystkich dziedzin życia i ogranicza się do takich sfer, jak prawo celne, prawo o spółkach, ochrona środowiska, usługi finansowe, ochrona konsumenta, prowadzenie działalności gospodarczej oraz wiele innych, wynikających bezpośrednio z zapisów traktatowych; proces kształtowania się prawa europejskiego nie jest zakończony i jego

rozwój będzie wynikać ze stopnia rozwoju procesów integracyjnych w Europie i obejmowania nim coraz to nowych dziedzin życia; prawo europejskie pojawia się tam, gdzie istnieje konieczność wprowadzenia pewnych jednolitych rozwiązań na terenie Unii Europejskiej (s. 222–223).

Wskazując zasłużonych polityków dla urzeczywistnienia idei integracji europejskiej przypomina się przesłanki, jakie skłoniły ich do zaangażowania się w proces; wskazuje się najważniejsze ogniwa ich aktywności oraz ich recepcję międzynarodową; np. przypomina się przesłanie Roberta Schumana z 1950 r., w którym wskazywał ów polityk „Europa nie powstanie od razu i jako konstrukcja będzie się budować poprzez konkretne realizacje, tworząc w pierwszym rzędzie faktyczną solidarność” (s. 228).

Najistotniejszą część analizy poznawczej dotyczącej roli Francji w kształtującym się nowym ładzie europejskim zaprezentowano w rozdziale czwartym książki. Wyodrębniono tu jako podstawowe zagadnienia: 1. Wpływ kultury francuskiej na Europę; 2. System polityczny Francji w dobie kształtowania się Wspólnoty Europejskiej; 3. Stosunek Francuzów wobec procesu integracji europejskiej; 4. Stanowisko Francji wobec rozszerzenia Unii Europejskiej; 5. Francja a wyzwania globalne. W oddziaływaniu kultury francuskiej na rzeczywistość kulturową Europy sięga się dziejstwa przeszłości i przypomina się, że od czasów średniowiecza ujawniało się zainteresowanie kulturą Francji, oswajano wypracowane w niej wzory, modele, wartości, postawy społeczne itp. Zauważa się, że z dużym zainteresowaniem spotykały się w Europie dzieła francuskich myślicieli; często tłumaczono je na języki innych narodów; z dużą siłą ujawniło się naśladownictwo z zakresu mody, stylu życia, zwłaszcza w bogatych kręgach społeczeństwa. Naśladownictwo to doprowadziło do swoistego poczucia niższości w sferze kultury w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Ważnym ogniwem umacniającym tę rzeczywistość była praca „mistrzów kultury” z Francji w wielu ośrodkach na całym kontynencie; wychodzili oni naprzeciw zapotrzebowaniu na francuskie wyroby oraz upodobania estetyczne, m.in. pracowali jako krawcy, fryzjerzy, kucharze, rzemieślnicy różnych dziedzin usług; zwłaszcza z dużą siłą ujawniło się oddziaływanie kultury francuskiej w XVIII w. Powszechnym

zjawiskiem stało się wtedy upowszechnianie wzorów kultury francuskiej wśród tzw. elit europejskich; na początku XIX w. wzory francuskie ugruntowały działania polityczne Napoleona Bonaparte'go. Wyjątkowym ośrodkiem kultury europejskiej przez stulecia był Paryż; przyjęło się nawet twierdzenie, że był on swoistym „laboratorium kultury wielu pokoleń”; chętnie przybywali do tego miasta artyści i uczeni z różnych krajów w celu oswojenia nowych wzorów określanych mianem cywilizacji europejskiej.

Z dużym zainteresowaniem państw europejskich spotykał się w ciągu stuleci ład polityczny Francji; był on przedmiotem naśladowań; nierzadko zwracano się do myślicieli francuskich o opinie dotyczące reformowania ustrojów przez różne podmioty; w tym również Polacy zwrócili się z taką ofertą dotyczącą reformy ustroju w II połowie XVIII w. do Jana Jakuba Rousseau. Współczesna rzeczywistość ustrojowa Francji jest również przedmiotem uwagi wielu państw; różne jej rozwiązania są wykorzystywane w kształtowaniu ładu zinstytucjonalizowanego wielu państw, a w tym też w Polsce.

Tworzenie się instytucji unijnych społeczeństwo postrzega zwykle pozytywnie; ok. 71% obywateli Francji odczytuje ich funkcjonowanie za korzystne dla państwa, aczkolwiek systematycznie powiększa się liczba sceptyków, a nawet ich przeciwników; ważną rolę w niechęci do tworzących się instytucji wyraża się w pełni stosunek do Niemiec; w pamięci licznych Francuzów żywe są obrazy z wojen światowych, za które ponoszą odpowiedzialność Niemcy, dlatego obecnie nie godzą się na współdziałanie z nimi w nowo kształtującym się ładzie europejskim; w ogóle Francuzi postrzegają i inne narody europejskie za trudne do współżycia w ramach wspólnych instytucji; ujawniają się w tym względzie postawy niechęci, nietolerancji; podkreśla się w wykładzie, że społeczeństwo francuskie zaczęło wykazywać nieprzychylnie nastawienie w stosunku do tzw. ludności kolorowej, w szczególności do muzułmanów z Afryki Północnej, oskarżając ich o zabieranie możliwości zarobkowania Francuzom; obawiają się również muzułmanów ze względu na bardzo wysoki przyrost naturalny ich populacji; mimo tego kolejne rządy francuskie podejmowały pewne kroki w celu ułatwienia muzułmanom warunków życia, czego przykładem jest zwiększenie

praw do opieki społecznej; młode pokolenia imigrantów, urodzone we Francji nie są zainteresowane powrotem do krajów wychodźstwa swoich przodków; większą tolerancję ujawniają Francuzi do przybyszów z Martyniki oraz Gwadelupy oraz do społeczności pochodzenia żydowskiego (s. 286).

Zauważa się, że elementem najsilniej łączącym Francję z innymi krajami zachodnioeuropejskimi jest religia chrześcijańska, aczkolwiek w ostatnich latach obserwuje się z dużą siłą ujawniające się nowe ruchy religijne, nowe społeczności wyznaniowe, które funkcjonują na zasadzie alternatywności w ładzie kulturowo-cywilizacyjnym Europy; ważną instytucją wspierającą ich funkcjonowanie są prawa człowieka i obywatela. Francja jest państwem wyrażającym akceptację dla tendencji rozszerzania ładu unijnego, aczkolwiek uznaje się za konieczne wyzwanie przygotowania krajów ubiegających się o przyjęcie w poczet wspólnoty do rzeczywistego uczestniczenia w równoprawnym w niej uczestniczeniu; opowiada się za przeprowadzeniem zmian i reform w ładzie poszerzającym udział państw we wspólnocie zwanej Unią Europejską. Francja podkreśla, że integracja europejska jest procesem niekorzystnie odbijającym się na dziedzictwie kulturowym narodów i państw; procesy unifikacyjne ujawniające się w urzeczywistnianiu idei integracyjnej powodują zacieranie tożsamości narodowych, unifikują rzeczywistość polityczną, społeczną i kulturalną; wskazuje się na próby powstrzymania tych zjawisk, które niosą negatywne następstwa dla odrębności poszczególnych podmiotów procesu integracyjnego.

Prezentując ład globalizacyjny zwraca się uwagę przede wszystkim na następstwa postępu naukowo-technicznego oraz rozwoju gospodarczego; nowe technologie przeobrażania całokształtu życia gospodarczego; zmienia się naturalne środowisko człowieka; staje się ono zagrożone przez nadmierną eksploatację; nie postrzega się zwykle zasad zrównoważonego rozwoju; wytworzone są według zunifikowanych standardów produkty w całej sferze konsumpcji, a tym samym tworzy się określony styl konsumpcyjny; rynek staje się główną siłą generującą postawy, zachowania, upodobania społeczne, które są typowe dla ludności całego globu ziemskiego. Rzeczywistość ta jest istotnym zagrożeniem dla dziedzictwa kulturowego poszczególnych podmiotów życia kulturowego, w a tym dla Francji, co jest

często podkreślane przez jej przedstawicieli – architektów nowego ładu europejskiego.

Podsumowując refleksyjnie przemiany dokonujące się we Francji, Europie w procesie integracyjnym podkreśla się, że Francja współcześnie zmienia się radykalnie; dawne przywiązanie do etykiety towarzyskiej traci na znaczeniu; nowe pokolenie preferuje mniej oficjalny styl życia codziennego, często zwracając się do siebie po imieniu lub bezpośrednią formą „ty”; jednak w tzw. wytwornych paryskich sferach społecznych obowiązuje nadal sztywna etykieta, a ceremoniał oficjalnej kolacji przypomina obyczaje dworskie (s. 311).

Praca wykonana została na bazie starannie zgromadzonych materiałów źródłowych oraz literatury przedmiotu. Stanowi ona istotny wkład do poszerzania wiedzy o ścieraniu się tradycji z wyzwaniami i wartościami kształtującego się ładu informacyjnego.

Andrzej Chodubski

Współczesne oblicza mediów, red. Joanny Marszałek-Kawa, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, ss. 365.

Powszechnie zauważa się, że szczególna rola przypada środkom masowego przekazu w generowaniu i stymulowaniu kierunków współczesnych przemian cywilizacyjnych. Stają się one siłą kreującą w krótkim czasie bohaterów oraz niemal jednocześnie są w stanie ich skompromitować. Coraz częściej wypierają one samodzielne myślenie ludzi w ich zachowaniach politycznych, społecznych i kulturalnych; powodują to nowoczesne techniki przekazu informacji oraz sposoby oddziaływania na odbiorców; zauważa się, że „w istocie rzeczy ogłupiają one ludzi wykształconych, a kształcą tych, którzy prowadzą ogłupiające życie”. Zauważa się, że natłok informacji i szybkie tempo przekazywania powoduje, że po krótkim czasie ludzie nie są w stanie powtórzyć żadnej z odbieranych informacji; przy odbiorze ich nie towarzyszy zwykle refleksja, porządkowanie danych, nie uświadamia się nawet sensu a zaspokaja się emocjonalnie, natychmiast ciekawość.

Media jednak stają się siłą wszechwładną – postawami, zachowaniami ludzi; propagują

wzory kulturowe, przekonują do decyzji i posunięć dyktatorów i wszelkich manipulacji życiem kulturowo-cywilizacyjnym.

Rola mediów jest uświadamiana przez intelektualistów oraz szerokie kręgi społeczeństwa; uświadamiają tę rzeczywistość zarówno „ludzie mediów”, jak i szerokie kręgi opinii społecznej; zwraca się uwagę na „gubienie się” mediów w systemie wartości kulturowo-cywilizacyjnych oraz na zagrożenia wypływające z tej rzeczywistości dla ludzkości.

Problemy te stały się przedmiotem ujęć syntetycznych i analitycznych ludzi nauki, zwłaszcza o komunikacji społeczno-politycznej oraz praktyków tej rzeczywistości, które zaprezentowano w wydawnictwie zbiorowym, trafnie zatytułowanym *Współczesne oblicza mediów*. W „Przedmowie” do dzieła Joanna Marszałek-Kawa zauważa, że obecnie odgrywają one ogromną rolę na świecie, stanowią swoistego rodzaju łącznik pomiędzy władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą a społeczeństwem; służą do przekazywania wiadomości, bez których trudno wyobrazić sobie życie społeczne, kulturalne, gospodarcze, naukowe i polityczne; starają się one wpływać, w pewnym określonym politycznie celu, na sposób myślenia, przekonania, wyznawane wartości, kreować marzenia i gusty, ale także wpływać na podejmowane decyzje; wielką siłą jaką jest słowo i informacja powoduje, że w coraz większym stopniu media narażone są na utratę swej niezależności; niebezpieczeństwo szczególnie widoczne jest w sytuacji istnienia zbyt bliskich więzi pomiędzy światem polityki i biznesu a środkami masowego przekazu (s. 5).

Szczególną wagę mediów we współczesnym świecie wskazuje Prof. Longin Pastusiak w refleksji poznawczej *Świat polityki a świat mediów* stanowiącej swoiste wprowadzenie do dzieła. Stawiając pytanie – czy polityk powinien wypowiadać się w każdej sprawie? zauważa się „Nieliczni, niestety politycy mogą pochwalić się znajomością prawa prasowego, umiejętnością kulturalnego, ale skutecznego odpierniania agresywności i wścibskości mediów. Ale problem dotyczy nie tylko samych polityków, lecz również ich otoczenia: asystentów, doradców, ekspertów. W ich doborze powinna decydować lojalność, kompetencja i odpowiedzialność (s. 8).

Zwraca się uwagę, że na dziennikarzach spoczywa obowiązek informowania, tłumaczenia fak-

tów, objaśniania rzeczywistości. Dziennikarstwo nie jest misją, ale służbą publiczną. Misja zakłada wiarę w pewien system poglądów i bliższa jest duchowym ideologom. Polityk decyduje o losach ludzi, zaś dziennikarz powinien w pierwszym rzędzie informować i objaśniać. Powinien też brać na siebie odpowiedzialność za społeczne skutki błędów i niedomówień lub wypaczeń w przekazywanych treściach. W konsekwencji ciąży na nim obowiązek naprawienia szkód. Niestety nie ma zbyt wielu przykładów na przyznawanie się mediów do błędów. Ostatnio obserwuje się żywiołowy rozwój dziennikarstwa śledczego. Dostrzec można nieprzeparłą chęć, niektórych dziennikarzy, do przywdziewania szat prokuratorów, sędziów i wydawania wyroków, od których nie przysługuje apelacja (s. 11–12).

W publikacji zamieszczono 24 artykuły poświęcone różnym aspektom funkcjonowania mediów oraz specyfice funkcjonowania warsztatu pracy dziennikarza. W ślad za artykułem Longina Pastusiaka o powiązaniu mediów z polityką podkreślającym wzajemne przewinięcia obu podmiotów życia publicznego, takich jak manipulowanie mediami, podatność ich na naciski zewnętrzne; uczestniczenie mediów w walce politycznej; obecność obcego kapitału w polskich mediach, zamieszczono artykuły: Marcina Brachfogla, *Mass media. Narzędzie czy podmiot władzy*; Mirosława Karwata, *Medialna mitologia faktów*; Przemysława Kołaka, *Manipulatorzy masowej wyobraźni*; Adama Marszałka, *Informacja a polityka*; Marii Orłowskiej-Bednarz, *Media lokalne i samorząd terytorialny wobec zasady jawności*; Wojciecha Krzysztofa Szalkiewicza, *Wojna z Gazetą na poziomie administracji samorządowej. Oreż, taktyka i strategia*; Marii Marczewskiej-Rytko, *Zwykły, tani, krystaliczny? „Gazeta Wýborcza” i „Rzeczpospolita” jako źródło wiedzy o populizmie*, Mirosławy Skawińskiej, *Edukacja medialna w świecie globalnym. Wpływ przemocy medialnej i wirtualnej rzeczywistości na zachowania przestępcze młodzieży*; Lecha Wyszczelskiego, *Polskie radio podczas II wojny światowej*; Macieja Szczurkowskiego, *Prasa okresu międzywojennego jako źródło do dziejów radiofonii*.

Charakteryzując warsztat pracy dziennikarza zamieszczono artykuły: Joanny Marszałek-Kawy, *Kilka słów o dziennikarzach*; Michała Jankowskiego, *Fabryka strachu – czyli jak będzie tele-*

wizja XXI wieku?; Jacka Ziółkowskiego, *Sugestia jako forma wpływu społecznego*; Radosława Rzeszotka, *Coś się chyba kończy*; Saby Waśko, *Specyfika pracy dziennikarza gazety regionalnej*; Wandy Krystyny Roman, *Z problematyki archiwizowania dokumentacji radiowej i telewizyjnej w Polsce*; Bartłomieja Chłudzińskiego, *Funkcjonowanie rozgłośni studenckich na przykładzie radia „Sfera”*; Mariusza Guzka, *Polski system telewizji publicznej a rozwiązania europejskie*; Jarosława Lewandowskiego, *Specyfika pracy korespondenta zagranicznego na przykładzie misji w Iraku*; Mariusza Załuskiego, *Newdesk w gazecie – nowe tendencje organizacji pracy redakcji*; Joanny Sikory, *Audycje informacyjne na żywo i na nośnikach trwałych. Różnice i podobieństwa*; Adama Willmy, *Sąd miłości. O etyce i mediach*; Bartłomieja Chłudzińskiego, *Postępowanie w sprawie udzielania koncesji*.

Przedstawione artykuły są oryginalnym osiągnięciem analizy oraz syntezy poznawczej; są napisane z pozycji uczestnictwa w urzeczywistnieniu określonych zadań dziennikarskich, zwłaszcza teksty dotyczące warsztatu pracy w różnych instytucjach medialnych. W prezentacji poszczególnych zagadnień charakterystyczne jest staranne opracowanie naukowo-badawcze z punktu widzenia założeń metodologicznych. Zauważa się, że postrzegane zjawiska są rejestrowane, następnie poddane krytycznej ocenie oraz oglądowi refleksyjnemu, zwykle w ujęciu systemowym, i dalej odnosi się do teorii naukowych, by w końcu zaprezentować ustalenie określane mianem naukowego. W przeciwnym razie, co jest częstą praktyką tzw. służalczości czy poprawności ideologicznej, postrzegane fakty poddaje się obróbce komentarzowej, co w konsekwencji zwykle prowadzi do deformacji informacji. Rzeczywistość to jest obecnie przedmiotem surowych ocen formułowanych przez tzw. autorytety naukowe, ale z drugiej strony jest to częsta praktyka, że komentatorzy czynią się samozwańczymi badaczami, promują się w komentowaniu określonych zjawisk i zdarzeń jako specjaliści z różnych dyscyplin poznania naukowego, a przede wszystkim określają się politologami. Nierzadko ujawniają się krytyczne oceny tej rzeczywistości; np. wskazuje się „dawna inteligencja unikał się z ekranów telewizyjnych, wypierana przez polityków-prostaków i ludzi biznesu oraz idoli kultury masowej. Trudno się dziwić, że jednocześnie następo-

wał zanik pozapolitycznych i pozarynkowych autorytetów, którym poprzednio ufaliśmy niemal bezgranicznie. W każdym razie nastąpiło ogromne zamieszanie w kwestii autorytetów” (W. Osiałyński, *Rzeczpospolita obywateli*, Warszawa 2004, s. 69).

W prezentowanych artykułach przywołuje się ogólne prawidłowości funkcjonowania mediów i konfrontuje się je z polską rzeczywistością polityczną, np. zauważa się, że siłą medialnej władzy jest to, że posiada ona prawo a zarazem obowiązek informowania społeczeństwa o różnych dotyczących go sprawach, służących lub szkodzących mu; będąc zatem w komunikacji politycznej łącznikiem między różnymi ogniwami aparatu władzy a społeczeństwem; mogą – zgodnie z prawem – wspierać bądź krytykować obie strony lub którąkolwiek z nich (s. 19).

Wielce interesujące studium poznawcze dotyczy medialnej mitologizacji faktów; zwraca się uwagę na różne podejścia do faktów, a zwłaszcza powierzchowne postrzeganie zjawisk i procesów przez dziennikarzy i pogłębiony, krytyczny stosunek do otaczającej rzeczywistości badaczy; zwraca się uwagę – jakie są skutki zatarcia lub zlekceważenia różnicy między faktem obiektywnym (tzn. realnym zjawiskiem o cechach niezależnych od ludzkich wrażeń, życzeń, złudzeń, uprzedzeń) a faktem subiektywnym (psychologicznym, medialnym, wirtualnym); między stanem rzeczywistym a stanem świadomości ludzkiej (s. 67).

Charakteryzując manipulatorów masowej wyobraźni podkreśla się specyfikę kształtującego się społeczeństwa konsumpcyjnego, nadmiaru informacji otaczającej człowieka, gubienia się człowieka w otaczającym go nowym ładzie cywilizacyjnym; w tej sytuacji staje się on częścią tłumu coraz więcej czasu poświęca na trywialną rozgrywkę; rezygnuje przy tym z intelektualnych form wzbogacania własnej osobowości; opinie gwiazd ekranu, muzyki stają się jego opiniami; ludzie tracą swój własny indywidualny charakter podporządkowując się wykreowanemu bogom; zauważa się, że sondaże uprawiają politykę; testy decydują o reklamie (s. 71).

Słusznie zwraca się uwagę na znaczenie informacji w kształtowaniu się współczesnej cywilizacji; zauważa się, że nauka i informacja stają się najdroższym towarem kształtującym się nowego ładu kulturowo-cywilizacyjnego; informacja

w skali międzynarodowej ma wiele wspólnych cech niezależnie od uwarunkowań społecznych czy politycznych; informacja jest siłą warunkującą zarówno ład globalny, jak i życie każdej jednostki ludzkiej globu ziemskiego. Zauważa się też, że jawność informacji i wolność jej przekazu to fundamenty demokratycznego państwa (s. 89).

Wskazując na sferę zależności i manipulacji polityki i mediów, podkreśla się, że media są bronią niebezpieczną, a nieumiejętne posługiwanie się nimi może doprowadzić do sytuacji, w której staną się bronią obosieczną (s. 100). Zauważa się, że obecnie dziennikarstwo jest zawodem wykonywanym w większości dla pieniędzy, a nie w imię służby społeczeństwu i państwu, jak określa się zadania dziennikarzy w Prawie prasowym. Prasa oraz w ogóle media jest przedsięwzięciem ekonomicznym nastawionym na zysk; ten z kolei związany jest nakładem gazety i jej poczytnością lub słuchalnością i ogladalnością w przypadku radia i telewizji, które przyciągają reklamodawców; przypomina się też opinię, że dziennikarstwo to taki zawód, w którym przez pół życia przychodzi mówić o sprawach, o których się nie ma zielonego pojęcia. A przez drugą milczyc się na temat tego, co zna doskonale (s. 120). W artykule dostarcza się różnych wątków ujawniających powiązanie mediów z polityką oraz zjawisk deformacji ich funkcjonowania w kontekście istoty powołania informacyjnego, objaśniającego współczesność.

Analityczny ogląd roli mediów w kreowaniu myśli politycznej, a w tym z punktu widzenia wiedzy o prezentowanych zjawiskach zaprezentowano posługując się populizmem; zwrócić uwagę na zjawisko wolnoskojarzeniowości, uprawianej przez dziennikarzy oraz osoby współpracujące z mediami, a też pozytywne aspekty tego stanu; zauważa się przy tym, że potrzeba mitów jest zbiorową reakcją na trudności ze zrozumieniem świata (s. 129).

Prezentując problem edukacji medialnej zwraca się uwagę, że współczesnie ludzie żyją w przyspieszonym obiegu informacji; przyjmują więcej, aniżeli są w stanie oswoić informacji; postępująca deifikacja techniki, korzystanie z iluzji, jaką niesie telewizja, wideo czy gry komputerowe powodują, że ludzie stają się coraz bardziej samotni i nierozumiani. Zauważa się, że media stały się konkurencją dla tradycyjnych instytucji edukacyjnych i związanych z nim autorytetów; ale też

z drugiej strony stały się kozłem ofiarnym odpowiedzialnym za wszystkie negatywne strony polskiej demokracji: funkcjonalny analfabetyzm, przemoc, konsumpcyjny styl życia, znieczulicę społeczną, atrofie więzi społecznych (s. 134).

Charakteryzując funkcjonowanie polskiego radia podczas II wojny światowej dostarczone bogatej wiedzy analitycznej; starannie uporządkowano dane faktograficzne. Podobnie też logicznie i czytelnie uporządkowano wiedzę o prasie z okresu międzywojennego w ujęciu poznawczym źródła do dziejów radiofonii.

Charakteryzując recepcję społeczną pracy dziennikarzy w Polsce oraz stosunek do nich społeczeństwa, przede wszystkim na podstawie danych uzyskiwanych przez specjalistyczne instytucje badania opinii publicznej zauważa się, że praca dziennikarzy jest generalnie pozytywnie oceniana przez społeczeństwo (s. 192).

Na uwagę zasługują refleksje, spostrzeżenia oraz ustalenia poznawcze dotyczące roli telewizji w generowaniu i stymulowaniu postaw, zachowań, aspiracji, dążeń społeczeństwa; zauważa się, że telewizja jest instytucją, która od początku swego istnienia budzi rozmaite kontrowersje, polaryzuje odbiorców na swych zacieklejch antagonistów oraz gorliwych wyznawców; podkreśla się, że przygnębiająca prawda o współczesnych środkach masowego przekazu polega na tym, iż nie trzeba być kimś szczególnym, nie trzeba posiadać wyjątkowych umiejętności ani predyspozycji, nie trzeba wyróżniać się z tłumu, by zaistnieć w masowej świadomości i stać się beneficjentem sukcesu, sławy oraz popularności, jaką wciąż dają media. Dzisiejsza telewizja zdaje się czuć nad niczym niezakłóconym i bezprzekładnym pochodem ludzi miażdżących i nad wyraz przeciętnych ku powodzeniu materialnemu i odgrywaniu dominującej roli w świecie, w którym przewartościowaniu lub wręcz dewaluacji ulegają takie ludzkie przymioty, jak: wytrwałość w dążeniu do celu, cierpliwość, talent oraz pracowitość (s. 204).

Istotny wątek w prezentacji problemu stanowią relacje masy i elity. Zwraca się uwagę, że dzisiejsze masy w swym triumfalizmie zabrnęły bowiem tak daleko, iż nie zdają sobie sprawy z potrzeby istnienia jakichkolwiek elit. Dzieje się tak dlatego, iż masy w swoich oczach same stały się elitami, zdolnymi narzucić innym swój dominujący światopogląd i sposób bycia (s. 211).

Interesujący wątek poznawczy zawarto w analizie instytucji „sugestii” odnosząc ją do zależności, związków, oddziaływań z wiedzą o perswazji, podstępnie, przymusie, przemocy. Refleksyjny ogląd dotyczący pracy dziennikarskiej, zwłaszcza w kontekście odchodzenia od powołania profesjonalnego konstatuje się w stwierdzeniu: wydawałoby się, że dziennikarstwo to idea – prawdy, słusznej sprawy, dobra publicznego i wolnego słowa. Praca dziennikarza jednak nie ma z nią zbyt wiele wspólnego. Codziennosc redakcji, zwłaszcza regionalnych, jest o wiele mniej romantyczna, a rzeczywistość i konfiguracje polityczno-ekonomiczne utrudniają dziennikarzom utrzymanie niezależności (s. 233). Pogłębiony ogląd specyfiki pracy dziennikarza gazety regionalnej ujawnia się w kolejnym referacie. Wskazuje się tu m.in. że nie ma lepszej szkoły dziennikarstwa niż dział informacyjny gazety, porządkowania ich, dzielenia na ważne i nieistotne; ponadto zmuszają do pracy w każdych warunkach: w drodze, samochodzie, łazience, przy śniadaniu; praca przy komputerze jest już końcowym efektem: informacja w dzienniku musi być dostarczona terminowo, bo wiadomo, o której godzinie gazeta się zamyka, czyli kiedy następuje deadline; w dziennikarstwie łatwo popaść w rutynę; szczególnie w pracy w gazetach regionalnych, miejscowych, lokalnych w prosty sposób można ulec manierze „wszystko wiem, już niczego nie muszę się uczyć” (s. 238–239). Przypomina się też, że zazwyczaj każda szanująca się gazeta ma opracowany własny kodeks etyczny; znajomość jego zasad i stosowanie się do nich to kwestia dyskusyjna.

Podnosząc problem archiwizacji produkcji radiowej i telewizyjnej w Polsce, zauważa się, że jest to sfera, która nie jest w pełni unormowana prawnie; w praktyce nie jest również ona konsekwentnie urzeczywistniana; ujawniają się wciąż istotne wyzwania dotyczące gromadzenia, zabezpieczenia, udostępnienia materiałów określanych mianem archiwalnych w działalności radiowej i telewizyjnej; w warunkach przemian europejskich Polska sytuuje się na tzw. „uboczności” ochrony tego dziedzictwa (s. 258).

Analityczny ogląd działalności współczesnej rozgłośni radiowej studenckiej przedstawiono posługując się egzemplifikacją funkcjonowania w Toruniu „Uniwersyteckiej Rozgłośni Radia „Sfera”, która rozpoczęła działalność 27 listopada 1996 r.; rozgłośnia wpisała się w kolejny

etap dziejów (50-letnich) istnienia studenckiej rozgłośni na tej uczelni. Wskazano na nowe trendy w funkcjonowaniu rozgłośni, nowe uwarunkowania, wyzwania, możliwości i bariery. Trafnie zauważa się w konkluzji ujęcia analitycznego: „jedną z podstawowych przesłanek, dla których to radio istnieje, jest możliwość zdobywania doświadczenia przez młodych ludzi. To jest szkoła, znakomita okazja do zdobywania własnego warsztatu dziennikarskiego, do zdobywania nowych umiejętności, samorealizacji” (s. 298).

Charakteryzując polski system telewizji publicznej w kontekście wzorów i rozwiązań funkcjonujących w Europie zauważa się, że system funkcjonujący obecnie w Polsce jest zgodny z założeniami europejskiego modelu medialnego; funkcjonuje on zgodnie z założeniami doktryny liberalnej i społecznej odpowiedzialności; zwraca się też uwagę na marginalizowanie publicznej telewizji regionalnej (s. 300–301).

Interesujący materiał dokumentacyjny dotyczący specyfiki pracy korespondenta zagranicznego w warunkach ładu militarnego, gdzie posłużono się przykładem misji wojskowej w Iraku z lat 2003–2004; wskazuje się w artykule na ujawniające się wyzwania, możliwości realizacyjne pracy dziennikarskiej oraz ich recepcję społeczną, a w tym ocenę specjalistyczną.

Na uwagę w prezentacji warsztatu dziennikarskiego zasługuje wskazanie ogniw nowych tendencji w organizacji pracy redakcji; zauważa się, że w zarządzaniu dzisiejszymi redakcjami coraz mniej jest romantyzmu „misyjnej” profesji za jaką uchodzi dziennikarstwo, a coraz więcej klasycznej menadżerki; redakcje stają się prostą fabryką informacji i komentarzy; rzeczywistość tę zegzemplifikowano specyfiką funkcjonowania redakcji polskich gazet. Swoiste pogłębienie analityczne problemu zaprezentowano w kolejnym artykule dotyczącym przygotowania audycji informacyjnych na żywo i na nośnikach trwałych; dostarczono tu istotnych informacji z zakresu tzw. warsztatu dziennikarskiego; zauważa się przy tym, że zawód dziennikarza to rodzaj wypełniania swojego obowiązku względem innych, ale to też i rodzaj pewnego egoizmu (s. 329).

Na dużą uwagę zasługuje artykuł o etyce i mediach, kontekście usytuowania się w ostatnich latach w polskich mediach pokolenia ludzi młodych; zauważa się, że ujawnia się dogmat – tryumfu młodości; świat pokazuje się w mniejszym

stopniu na bazie wiedzy, a częściej według wyobrażeń; wskazuje się na specyfikę działalności dziennikarzy młodych, którzy znajdują akceptację w szerokich kręgach społeczeństw, wśród konsumentów kultury masowej; akceptuje się rolę mediów zastępujących funkcję „trzęsiej władzy”, miejsce dawnych „komitetów wojewódzkich – ni to sądu, ni pregieryza”, zastępowanie policji w tropieniu przestępstw i prokuraturę dowodzeniu win, oraz ociężale i obarczone zadaniami ponad siły sądy (s. 342).

Interesujący jest też tekst poświęcony procedurze udzielania koncesji na działalność radiowo-telewizyjną; dostarcza się w nim podstawowej wiedzy normatywnej oraz objaśniającej ujawniającej się w tym względzie nowe zjawiska i procesy.

W refleksji ogólnej, po zapoznaniu się z analitycznymi prezentacjami zagadnień dotyczących funkcjonowania instytucji mediów w Polsce oraz w ładzie globalnym ujawnia się przekonanie, że siła mediów w kształtującym się społeczeństwie informacyjnym w szybkim tempie będzie umacniać się, będzie ona generować całokształt życia kulturowo-cywilizacyjnego. W sytuacji ujawniania się mediów jako instytucji edukacyjnej alternatywnej wobec dotychczasowego ładu kształcenia obywatelskiego na różnych szczeblach, od szkoły podstawowej do modeli edukacji permanentnej różnego wieku, wyzwaniem staje się wypracowanie strategii i taktyki, łączącej tradycję z wyzwaniami teraźniejszości i przyszłości, jako fundamentu współczesnego oblicza mediów. Lekceważenie zasad moralnych w tym względzie ujawnia siłę patologii kulturowo-cywilizacyjnej, czego egzemplifikację stanowi działalność mediów w Polsce.

Prezentowana książka jest odważnym prezentowaniem oblicza współczesnych mediów w Polsce; zasługuje na uwagę poznawczą szerokiego kręgu odbiorców, a zwłaszcza środowisk kształtujących postawy, zachowania, aspiracje obywatelskie.

Andrzej Chodubski

Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945–2002, red. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2003, ss. 355.

W kształtowaniu współczesnego ładu kulturowo-cywilizacyjnego świata wyjątkowa rola przypada mediom; zwracając uwagę na stan współczesnego polskiego dziennikarstwa powszechnie odczytuje się niemal totalną krytykę jego uprawiania; surowy osąd w nim wydają ośrodki naukowo-badawcze, naukowcy, politycy oraz szerokie kręgi odbiorców; powszechnie zauważa się, że odstępują one od istoty swego powołania, tj. dostarczania informacji, objaśniania zjawisk i procesów życia kulturowo-cywilizacyjnego na rzecz uprawiania polityki, mającej na celu jednostronne urzeczywistnianie interesów; przy tym posługują się narzędziami dezinformacji, deformacji, stosując przy tym środki zniesławiające, powiadania, ośmieszające różne podmioty życia publicznego oraz jednostki; zauważa się, że media starają się zdobywać pozycję pierwszą przed takimi podmiotami życia kulturowego jako władza: ustawodawcza, wykonawcza, sądownicza; uzurpują prawo do generowania i stymulowania zakresu kompetencyjnego tych podmiotów, a zatem z pozycji tzw. czwartej władzy stać się pierwszym podmiotem życia politycznego.

Zauważa się, że „w Polsce brakuje dziś wzorów profesjonalnego dziennikarstwa, na którym mogliby się uczyć młodzi adepci sztuki. Nie należą do większości ci, którzy uprawiają swój fach w poczuciu, że pełnią służbę nieodzowną w demokratycznym społeczeństwie... czy media w Polsce pomagają czytelnikom, słuchaczom i widzom w rozumieniu świata, który ich otacza; czy może przeciwnie, może to rozumienie utrudniają?” (s. 21). W tej sytuacji poszukuje się określonych wzorów funkcjonowania dziennikarstwa, a w tym kieruje się nawet uwagę do środowisk polonijnych, którym przychodziło nieraz pracować z wyjątkowych warunkach, gdzie ujawniły się zarówno wzloty, jak i upadki życia dziennikarskiego.

W prezentowanej pracy podniesiono problem funkcjonowania mediów polonijnych w rzeczywistości emigracyjnej, a zwłaszcza w USA. Problem zarysowano przez pryzmat dziennikarstwa

pracujących w życiu polonijnym. Zaprezentowano teksty wspomnieniowe 10 znanych szerokim kręgom środowisk polonijnych dziennikarzy, tj. Andrzeja Krzeczunowicza, *Wspomnienia między pokoleniami*; 2. Zdzisława Najdera, *Parę wspomnień o dziennikarstwie w RWE*; 3. Marka Walickiego, *Arena i antena. Wspomnienia 1949–1994*; 4. Macieja Wierzyńskiego, *Druga poowa życia*; 5. Czesława Karkowskiego, *Dwa lata z „poglądem”*; 6. Romana Żelaznego, *Z piwnicy na Katzbachstrasse do Ogrodu Angielskiego*; 7. Ewy Sułkowskiej-Bierezin, *Dwadzieścia lat snu*; 8. Andrzeja Józefa Dąbrowskiego, *Drugie życie*; 9. Wojciecha A. Wierzewskiego, *Kiedy pisanie pozwoliło zaistnieć. Wspomnienia z lat działalności dziennikarskiej w prasie polonijnej w Ameryce 1981–2002*; 10. Jana Krawca, *Harówka, ale przyjemna*. Prezentację wspomnień poprzedza Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak refleksyjny poznawczo *Wstęp. Dziennikarska sztafeta*.

Jest to interesujące studium o dokonujących się w szybkim tempie przemianach w życiu wielkomijskim, jakim jest Nowy York, o zmianach w życiu dziennikarskim, a w tym przyczynach ich odpływu oraz integracji w nowych realiach kulturowo-cywilizacyjnych; ważny też aspekt refleksji odnosi się do życia adaptacyjno-integracyjno-asymlacyjnego; zauważa się, m.in.: Człowiek rzucony na obcą ziemię potrzebuje zawsze pomocy, pracy i serca. Ból emigracji rodzi się w dużej mierze z poczucia utraty statusu społecznego. Trudno wtedy przyjąć pocieszenie ojca Andrew Greeleya, który uświadamiał przybyszom, iż na emigracji powrót do pozycji zajmowanej w kraju ojczystym nie trwa długo, zajmuje na ogół mniej więcej osiem lat. Choć praktyka wykazuje, że i ośmiu lat nie wystarczy, to i ta perspektywa wskazana na początku drogi wydaje się wiecznością. Gorkkie doświadczenia związane ze statusem imigracyjnym poznali już wcześniej dziennikarze emigracji wojennej. Przeszli przez poniewierkę, zasiłki, tygodnie i miesiące oczekiwań na wizyty do wybranego przez siebie kraju, by wreszcie znaleźć tam miejsce w obcym środowisku. Nazywali niekiedy swoje pokolenie przegranym, choć przecież z czasem zajmowali poważne miejsce w życiu społecznym. Pytani – czy to prawda, że pierwsze pokolenie emigrantów to jest nawet pod piękne plony następnych generacji i że najczęściej jedyną pociechą są sukcesy ich dzieci? – nie zaprzeczają. Nowi przybysze mieli dopiero

doświadczać czym jest ten syndrom emigranta w nowym kraju. Ale nie zawsze chcieli korzystać z emigracyjnego i adaptacyjnego doświadczenia poprzedników (s. 15).

Zauważa się, że w momentach zderzenia z ostatnią wielką falą emigracyjną „starych” emigracyjnych dziennikarzy było rozczarowanych. „Nowi” wyrosli w innych warunkach, urobieni przez inne doświadczenia przynieśli ze sobą własny styl życia, inne idee i hierarchie wartości, czym innym się pasjonowali i chcieli zmieniać wszystko na własny obraz i podobieństwo. Oburzało ich niedocenywanie i brak równie głębokiego – jak sądzili – odczuwania zagadnień, które ich pasjonowały. Wiedzieli, że PRL-owski rodowód też nie pomaga (s. 16). Znamienna w tym była wypowiedź np. Macieja Wierzyńskiego: „Niejaki rozgłos zawodowy, jaki miałem w Polsce, obracał się przeciwko mnie, ponieważ czynił ze mnie pacholka reżimu. To, że później wylali mnie na zbity pysk, nie miało najmniejszego znaczenia”.

Andrzej Krzeczunowicz (ur. 1930 r.) w życiu emigracyjnym funkcjonował od czasu II wojny światowej; na emigracji zdobył wykształcenie podstawowe, średnie i wyższe – politologiczne; zawodowo związany był z dziennikarstwem radiowym – Radiem Wolna Europa oraz bibliotekarstwem – 1989–1997 dyrektor Bibliotek Polskiej i Muzeum im. Adama Mickiewicza w Paryżu. We wspomnieniach przypominał swą drogę życia i działalności, a w tym wskazał na powiązania rodziny z znanymi osobistościami życia publicznego z okresu międzywojennego oraz kontaktów emigracyjnych; następnie scharakteryzował rzeczywistość dziennikarską, w której wydzielił kwestie; pozyskiwania informacji, swoisty kontakt ze słuchaczem w sytuacji działalność Radia Wolna Europa, działalność sekcji polskiej Radia Wolna Europa, pionierzy i fachowcy, specjaliści i rutyniarze, oraz kwestię zmiany pokoleń.

Charakteryzując działalność rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa zwrócono uwagę, że istotne zmiany w jej działalności nastąpiły w latach siedemdziesiątych; wtedy odchodzili na emeryturę lub niekiedy „przenosili się na tamten świat” ludzie, którzy tworzyli rozgłośnię polską, którzy w chwili przyjsia do niej już ustaloną reputację lub znaczące kwalifikacje: politycy różnych stronnictw, publicyści, pisarze, profesorowie uniwersytetów, adwokaci itp. w wielu wypadkach „fachowcy sztuki radiowej” (s. 75).

Zdzisław Najder (ur. 1930 r.) w życiu emigracyjnym ujawnił swą aktywność po 1981 r. Wcześniej żył i pracował, a w tym studiował filologię polską i filozofię na Uniwersytecie Warszawskim; w Warszawie odbył drogę zdobywania stopni i tytułów naukowych; wielokrotnie przebywał na uczelniach amerykańskich jako stypendysta oraz visiting professor; utrzymywał kontakty z redakcjami wydawnictw emigracyjnych, m.in. z paryską „Kulturą”; dał się poznać jako znawca życia i twórczości Józefa Conrada Korzeniowskiego; w latach siedemdziesiątych zaangażował się w działalność opozycyjną; za co został zaocznie skazany w 1983 r. na karę śmierci pod zarzutem szpiegostwa. W 1982 r. powołany został na dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa; napisał o tym „Kiedy w kwietniu 1982 r. obejmowałem dyrekturę Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, nie miałem za sobą dziennikarskiego doświadczenia, ani jako redaktor dziennikarskich tekstów, ani jako redaktor takowych (jako moje usprawiedliwienie: to nie był mój pomysł; zgodziłem się, pod wpływem stanu wojennego, na ponawiane od 1978 propozycje). Musiałem więc uczyć się co najmniej dwu zajęć na raz: pisania komentarzy i kierowania programem. W tym drugim zadaniu pomagali mi bardzo skutecznie i przyjaźnie koledzy z dyrekturki; od początku do końca mogłem liczyć na wsparcie...” (s. 81). Stwierdzał też, „byłem w kierownictwie RWE pierwszą osobą przybywającą prosto z Polski i mającą świeże doświadczenia z uczestnictwa w tym wielkim ruchu przebudzenia narodowego, jakim była „pierwsza «Solidarność»”.

Charakteryzując ludzi związanych z instytucją wskazywał na ich szczególne predyspozycje, jak i na słabości; np. odnotował we wspomnieniu „niektórzy, jak sam Jan Nowak-Jeziorański opanowali radiowe rzemiosło wspaniale, z innymi było gorzej; największy kłopot był z takimi, którzy nie potrafili się po polsku wystąpić na piśmie – czyli w ogóle mijali się z powołaniem dziennikarskim. Z tymi trzeba się było nieraz namordować, bo raz przyjętych do pracy usunąć było ogromnie trudno, a zatrudniano ich w braku innych. Byli i tacy, jak Tadeusz Nowakowski (najwspanialszy mówca okolicznościowy, jakiego w życiu spotkałem – kiedy przemawiał na pogrzebach, sam siebie wzruszał do łez), a później także Jacek Kaczmarek (potrafił napisać komentarz na dowolny temat, byle mu podsunąć trochę

materiału), który swoje dziennikarskie zadania wypełniał znakomicie – ale było oczywiste, że stanowiły one margines ich właściwych zainteresowań. Podkreślał też, że jako środowisko dziennikarskie RWE była, z punktu widzenia socjopsychologicznego, środowiskiem paradoksalnym (s. 83).

Istotny wątek we wspomnieniach zajmowały „spory i kłótnie” ujawniające się w Radio; podkreślono przy tym, że były one częścią dziejów tego podmiotu – częścią ciekawą co prawda dla historyków, ale niezbyt ważną dla roli, jaką odgrywała RWE w polskim życiu politycznym i intelektualnym. Dla słuchaczy te nasze wewnętrzne konflikty, a także tarcia na linii; Rozgłośnia Polska – amerykański sponsor i decydent, nie docierały albo wcale, albo tylko poprzez oficjalne media, które i tak nie miały o RWE dobrego słowa do powiedzenia, i rzadko mówiły prawdę (s. 89).

Marek Walicki (ur. 1931 r.) z życiem emigracyjnym związany był od 1949 r.; opuścił Polskę nielegalnie, przekraczając dwie pilnie strzeżone granice: polsko-czechosłowacką i czechosłowacko-niemiecką; jako młody człowiek doświadczał w życiu emigracyjnym wielu barier adaptacyjnych; dzięki uporowi działania oraz pracowitości po kilku latach znalazł zatrudnienie w Radio Wolna Europa; pracował w nasłuchu, produkcji i redakcji; doświadczał różnych meandrów postaw, zachowań oraz tzw. afer, a w tym szpiegowskich; napisał o tym m.in. „Monachium było w tych latach siedliskiem krzyżujących się wywiadów. Od werbunkowych wprost trudno było się opędzić. Rozpoznać ich można było gołym okiem w każdej lepszej knajpie monachijskiej, przeważnie gdzieś w rogu przy dwuosobowym stolicku...” (s. 108). Od 1960 do 1974 r. Marek Walicki przebywał w Nowym Jorku; pracował tam jako korespondent RWE; pracę tę zarysował w kontekście różnych blasków i cieni, odwołując się w istotnej mierze do prowadzonej w tym czasie korespondencji. Kolejne lata pracy Marka Walickiego związane były z działalnością „Głosu Ameryki”; w opisie wspomnieniowym przypomniał najważniejsze zdarzenia, ludzi radia, ujawniające się problemy, które różniły funkcjonowanie Głosu Ameryki od RWE; wskazano na kwestię przechodzenia dziennikarzy z redakcji do redakcji, z jednych do drugich mediów, a zwłaszcza z prasy do radia. W latach osiemdziesiątych odbywał wyjazdy

służbowe do Polski, skąd relacjonował reportaże, przeprowadzane z osobami życia solidarnościowego dla Głosu Ameryki, wyrażając przy tym zadowolenie z dokonujących się przemian (s. 157).

Maciej Wierzyński (ur. 1937 r.) związał się z życiem emigracyjnym w latach osiemdziesiątych; w 1984 r. z rodziną wyjechał do Stanów Zjednoczonych; w kraju był dziennikarzem, m.in. „Przeglądu Kulturalnego”, „Polityki”, „Kultury”; pełnił wysokie funkcje organizacyjne; po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r. usunięty został z pracy w mediach; na emigracji pracował zarówno w prasie, jak i radio; uzyskiwał najwyższe stanowiska organizacyjne, m.in. w 1994 r. został szefem polskiej sekcji Głosu Ameryki, w październiku 2000 r. redaktorem naczelnym „Nowego Dziennika”.

We wspomnieniach wskazał na obraz doświadczeń pracy zawodowej, na drogę awansów, zależności, powiązań, barier i możliwości. W refleksyjnym oglądzie doświadczenia pracy w kraju i na obczyźnie, a w tym w USA zauważa, że „polskie media przejęły z Zachodu to, co złe: pogoń za sensacją, schlebienie najniższym gustom, komercjalizację. Mamy w Polsce Big Brothera, nie mamy „New York Timesa”. Nie mamy „New York Timesa” ani „Atlantic Monthly”, ani tuzina innych pism, z których odbiorca, któremu nie wystarcza CNN, *notabene* uważany w Polsce za szczyty dziennikarstwa, znajdzie informacje, analizę i komentarz na temat najważniejszych wydarzeń. Polskie dziennikarstwo porusza się po powierzchni zjawisk, analizy; polityczne sprawdzają się do powtarzania plotek, skupione są na personaliach, a nie na problemach. Najbardziej jednak niepokojące jest to, że dziennikarze, z nielicznymi wyjątkami, cieszą się świetnym samopoczuciem” (s. 179).

Zwraca uwagę, że zawód dziennikarzy nie cieszy się zbyt dużym poważaniem, większość ludzi patrzy na dziennikarzy jak na pasożytów, żywiących się cudzą tragedią, nieszczęściem, grzechem, publicznym upokorzeniem. Zła wiadomość jest zazwyczaj dla reportera dobrą wiadomością. Im straszliwsza tragedia, im bardziej przerażające zagrożenie, tym zachłanniej rzucają się przeciw na taką informację odbiorcy. Na spotkaniu towarzyskim przyznać się, że się jest dziennikarzem, to mniej więcej tak, jak powiedzieć, że zatrudnia nas zakład pogrzebowy: zajęcie konieczne, ale nie ma się czym chwalić (s. 180).

Czesław Karkowski (ur. 1949 r.) należy do emigracji solidarnościowej. Wywodzi się ze środowiska humanistycznego Wrocławia; tam ukończył studia polonistyczne; tam pracował jako bibliotekarz i nauczyciel akademicki; w 1982 r. wyjechał z żoną do Berlina Zachodniego; redagował tam dwutygodnik „Przeгляд”; następnie wyjechał do USA, gdzie związał się z instytucjami polonijnymi; m.in. pełnił funkcję dyrektora Instytutu Piłsudskiego w Nowym Yorku, następnie współpracował z mediami, zwłaszcza „Nowym Dziennikiem” oraz radiem (Radio Wolna Europa i Głos Ameryki); zajmował się też pracą tłumaczeniową. We wspomnieniach zarysował obraz życia polonijnego w Berlinie Zachodnim; wskazał m.in. na funkcje pełnione tam przez Kościół polski (s. 186); dostarczając wiedzy o ludziach i ich problemach podkreślił „świat emigracyjny, jaki widziałem w początkach lat osiemdziesiątych w Berlinie Zachodnim i w całej Republice Federalnej, praktycznie już nie istnieje” (s. 204).

Roman Żelazny (ur. 1953 r.) na emigrację udał się w 1983 r.; od 1984 r. na stałe zamieszkiwał w Monachium; był absolwentem filologii polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego; za działalność opozycyjną był internowanym; na emigracji związał się z działalnością Radia Wolna Europa oraz współpracował z różnymi mediami polskimi. We wspomnieniach wskazał na specyfikę położenia emigranta, zwłaszcza w zetknięciu się z nowymi realiami; „stałem więc na peronie zachodnioberlińskiego Bahnhof ZOO i czułem się przeraźliwie samotny. Dworzec był brzuchem biblijnego wieloryba, a ja, jak Jonasz, musiałem go opuścić. Zanurzyć się w świat jeszcze bardziej nieznaną, anonimową, potęgający samotność” (s. 205). Wskazując na specyfikę życia polskiej emigracji w Berlinie Zachodnim i Niemczech podkreślał zjawiska adaptacyjne oraz integracyjne, na które powszechnie natrafili wychodźcy, a w tym wskazał na specyfikę życia w obozach dla przesiedleńców; dużo miejsca poświęcił pracy w redakcji „Przeglądu” oraz współpracy z Radiem Wolna Europa.

Ewa Sułkowska-Bierezin (ur. 1935 r.) działaczka opozycyjna, internowana po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego; po uwolnieniu i internowaniu po niedługim czasie opuściła kraj udając się do USA; przez 12 lat pracowała w redakcji „Dziennika Związkowego” w Chicago. W życiu emigracyjnym związała się z dziennikarstwem, mimo że z wykształcenia jest

inżynierem elektrykiem, przygotowała rozprawę doktorską nt. „Wpływ linki nośnej, linki usztywniającej i przewodu wzmacniającego na stromość początkową prądu w obwodzie zwarcia z ziemią” (s. 237); charakteryzując dziennikarstwo, z którym się spotkała zauważała „W Ameryce obowiązuje oddzielenie informacji od opinii, i do tego stopnia, że w opisie faktów źle widziane jest używanie określeń mających znaczenie pejoratywne lub afirmatywne, czyli takich, które pozwalają mniemać, że reporter nie jest obiektywnym obserwatorem. Na własne zdanie jest miejsce w komentarzach, felietonach, recenzjach, listach etc. Reporter może cytować zadania innych ludzi, przy czym musi dbać o równowagę, tzw. balans, to znaczy zasięgać opinii możliwie różnych: zwolenników i przeciwników, strony poszkodowanej i sprawców szkody itd. Należy przy tym podać dane pozwalające zidentyfikować osoby, które się cytują. Trzeba starać się dotrzeć do osób zainteresowanych, a jeśli to się nie uda lub jeśli ktoś odmówi komentarza, poinformować o tym czytelników. Wszelkie niefrasobliwości w tym względzie: naginanie wypowiedzi, wymyślanie nieistniejących rozmówców, niezgodne z prawdą oświadczenia o próbach dotarcia do takich czy innych źródeł itp. – mogą się skończyć utratą pracy, twarzy i nazwiska na rynku dziennikarskim” (s. 242).

We wspomnieniach wskazała na ludzi, z którymi się spotykała, na meandry pracy i działalności społeczno-politycznej, w konkluzji zauważając: „Jestem kimś innym w Ameryce i kimś w Polsce... A wspomnienia zaczynają być dla mnie coraz ważniejsze” (s. 262).

Andrzej Józef Dąbrowski (ur. 1950 r.) z wykształcenia filolog polski i reżyser teatralny, aktywnie uczestniczący w życiu kulturalnym w kraju, a w tym tzw. solidarnościowym rozpoczął pracę w USA jako człowiek mediów polonijnych zarówno prasy, jak i radia. Przedstawiając perypetie adaptacyjne w rzeczywistości amerykańskiej, zauważa się, że mimo zamieszkiwania od wielu lat w Nowym Yorku nie stał się nowojorczykiem z prawdziwego zdarzenia, a jest po prostu Polakiem mieszkającym i pracującym w tym mieście, który w sensie psychicznym nigdy nie oddalił się od Polski i który jeździ do niej przy każdej sposobności (s. 208). We wspomnieniach w formie reporterskiej przedstawił ujawniające się przed nim bariery, możliwości, wyzwania, które

urzeczywistnia w kontaktach ze środowiskiem polonijnym, a w tym dziennikarzami.

Wojciech A. Wierzewski (ur. 1941 r.) w życiu polonijnym przebywa od 1979 r.; udał się do Bloomington jako visiting professor na Indiana University; prowadził tam zajęcia dydaktyczne z zakresu polskiej literatury, teatru i filmu; po wprowadzeniu stanu wojennego zdecydował się pozostać na stałe w USA; pracował na uczelniach oraz mediach, m.in. w najstarszym czasopiśmie Polonii amerykańskiej „Zgoda”. We wspomnieniach ukazał zmagania z przeciwnościami, jakie ujawniały się w poszukiwaniu pracy, w niechęci wobec przybyszów z Polski; wskazywał nawet „bo Polska stała się w Ameryce” czy powszechne przypominanie, że nowi przybysze z Polski nie nadają się do pracy w rzeczywistości cywilizacyjnej USA (s. 291–292); podkreślał wagę uporu, pracowitości, cierpliwości w dążeniu do celu w rzeczywistości życia amerykańskiego.

Jan Krawiec (ur. 1919 r.) – więzień obozów koncentracyjnych Auschwitz II Birkenau i Buchenwldu, po zakończeniu II wojny światowej, do 1949 r. współpracował z biuletynami i czasopismami polskimi w Niemczech; od 1949 r. przebywał w USA, m.in. współredagował „Dziennik Chicagoski”, od 1968 do 1985 r. – „Dziennik Związkowy”, którego był redaktorem naczelnym. We wspomnieniach podkreślał specyfikę pracy dziennikarskiej w ładzie polonijnym, a zwłaszcza wymagania wielkiej pracowitości, której często nie byli w stanie sprostać przybywający ludzie z Polski; w związku z tym była bardzo duża fluktuacja kadr; ujawnił przy tym krytyczny ogląd ludzi podejmujących pracę w mediach polonijnych; wskazywał, że redakcję traktowano jak sklep z obuwiami, gdzie trzeba odbębnić kilka godzin (s. 330). Krytyczny ogląd ujawnił wobec władz polonijnych, a w tym wobec Prezesa Polonii amerykańskiej Edwarda Moskala; wskazał m.in. „Prezes Moskał jest *persona non grata* w Białym Domu, od kilku lat nie chcą z nim rozmawiać senatorowie, nie ma dostępu do Departamentu Stanu. Nie może więc mieć żadnego wpływu na politykę rządu Stanów Zjednoczonych. Żyję za długo, bo doczekałem się zepchnięcia Polonii na margines amerykańskiego życia” (s. 337). Wskazując na niektóre postawy, zachowania, stereotypy w zachowaniach Polonii podkreśla się, że są one szkodliwe dla zbiorowości. Napisał m.in. „Ze studiów politologii na amery-

kańskim uniwersytecie wiedziałem, że rasizm, antysemityzm itp. „izmy” sprzeczne są z duchem Ameryki, a dla polityka są „policzkiem śmierci”. O przyjęciu Polski do NATO będzie decydować Senat, w którym zasiadło 10 czy 11 Amerykanów żydowskiego pochodzenia. Na różnych stanowiskach w Białym Domu i Departamencie Stanu również nie brak było Amerykanów żydowskiego pochodzenia...” (s. 336).

Prezentowana książka jest wielce interesującym studium poznawczym, ukazującym postawy, zachowania, wartości ludzi mediów jako czwartej władzy, relacje w stosunkach polsko-polonijnych, procesy adaptacyjno-integracyjne w rzeczywistości emigracyjnej, specyfikę pracy redakcyjnej na emigracji, a w tym pozyskiwanie dziennikarzy, warunki ich pracy, tworzenie się zespołów redakcyjnych oraz ich uzależnienia od różnych podmiotów życia politycznego. Charakterystyczne jest w tym względzie stwierdzenie: „Dla mnie i starego zespołu pieniądze nie były motywem do pracy. Dziennik był placówką w walce z komunizmem i Sowietami. Odchodzących na emeryturę trudno było zastąpić. Stany Zjednoczone nie dawały wiz należącym do partii komunistycznej, a prawie wszyscy dziennikarze w PRL należeli do partii...” (s. 330).

Książka jest wartościową pozycją w kanonie lektur dotyczących migracji, życia polonijnego; wskazuje się w niej na bariery i możliwości ujawniające się w życiu migracyjnym zarówno ludzi, którzy podjęli trud funkcjonowania w ładzie migracyjnym jako ludzie młodzi, jak dorośli, ludzie starannie wykształceni oraz uzupełniający swą edukację, a zwłaszcza profesjonalni. Prezentacja zasłużonych dziennikarzy i ich biografii z osobistą refleksją wspomnieniową dotyczącą wybranej drogi życia i działalności na tle szerokich i wąskich odniesień społeczno-politycznych jest wielce uczącą lekturą, swoistym drogowskazem dla ludzi podejmujących decyzje o wyborze drogi migracyjnego życia i profesjonalnego działania.

Andrzej Chodubski

Bogdan Chrzanowski, Andrzej Gąsiorowski, *Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” Komendy Głównej Armii Krajowej*, Fundacja „Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej”, Toruń 2001, s. 362.

Wyjątkową rzeczywistość społeczno-polityczną w poznaniu humanistycznym stanowi działalność konspiracyjna. Wynika to zarówno z bazy źródłowej, dokumentującej tę działalność, jak też postaw, zachowań, wartości uczestników życia konspiracyjnego oraz recepcji społecznej tej aktywności; w rozpoznawaniu rzeczywistości konspiracyjnej ujawniają się wciąż nowe ogniwa postaw, zachowań, które nierzadko powodują istotne przewartościowania funkcjonujących ocen. Na dużą uwagę w tym względzie zasługuje prezentowana książka. Podjęto w niej problem zaprezentowania monograficznego podziemnej działalności Wydziału Marynarki Wojennej Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej; jako główny cel opracowania wskazano „próbę ukazania problematyki związanej z utworzeniem i funkcjonowaniem w latach 1941–1945 tego Wydziału, występującego pod kryptonimem „Alfa” i „Ostryga” oraz próbę przedstawienia pracy innych komórek zajmujących się tematyką morską; Wydziału Morskiego Wojskowego Biura Przemysłu i Handlu, Szefostwa Biur Wojskowych Komendy Głównej Armii Krajowej oraz Wydziału Morskiego Departamentu Przemysłu i Handlu Delegatury Rządu RP na Kraj (s. 8).

Prezentując problem wyodrębniono osiem zagadnień poznawczych, które określono jako rozdziały, tj. 1. Powstanie i rozwój Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1918–1939 (1947); 2. Koncepcje morskie Rządu RP w latach 1940–1945; 3. Powstanie i struktura konspiracyjnych związków Marynarki Wojennej; 4. Organizacja związków Wybrzeża Morskiego („Polana”); 5. Organizacja tajnego nauczania (na odcinku morskim); 6. Wywiad morski Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, 7. Plany powstańcze i ich realizacja; 8. Współpraca „Alfy” z Szefostwem Biur Wojskowych Komendy Głównej Armii Krajowej i Departamentem Przemysłu i Handlu Delegatury Rządu RP na Kraj w zakresie odbudowy administracyjnej i gospodarki morskiej. Wykład poprzedza „Wstęp” a kończy „Zakończenie”, noty biograficzne, aneksy, bibliografia, krótkie

prezentacje w językach angielskim i niemieckim oraz indeksy: osobowy i nazw geograficznych.

We wstępie przypomina się, że Polskie Państwo Podziemne podlegające Rządowi RP, mającemu uznanie międzynarodowe, funkcjonowało na terenie okupowanej Polski w postaci struktur wojskowych (Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa), cywilnych i politycznych (Delegatura Rządu RP na Kraj, Krajowa Rada Ministrów, Polityczny Komitet Porozumiewawczy – Krajowa Reprezentacja Polityczna – Rada Jedności Narodowej). Miało ono szeroką aprobatę społeczną i działało zgodnie z obowiązującą, mimo wybuchu wojny, Konstytucją kwietniową z 1935 r. Państwo posiadało szeroko rozbudowane struktury organizacyjne. Zauważa się, że dzieje rzeczywistości podziemnej doczekały się już wielu opracowań zarówno w formie monografii, syntez czy wydawnictw źródłowych; ukazały się prace dotyczące zarówno szczebla centralnego, jak i niższych struktur organizacyjnych i terenowych.

W ładzie zarówno dokumentacyjnym, jak i objaśniającym zjawiska ujawniło się jednak wiele specyficznych trudności; wskazuje się, że pierwsze lata powojenne nie sprzyjały utrwalaniu historii lat okupacyjnych, a więc zbieraniu i gromadzeniu relacji czy jakichkolwiek innych materiałów. Przejawiane w tym względzie próby zwykle kończyły się niepowodzeniem. Wielu oficerów, żołnierzy – członków Podziemnego Państwa Polskiego, ale i innych nurtów działalności konspiracyjnej było represjonowanych. Stąd często ukrywali oni swoją okupacyjną przeszłość. Dlatego dopiero w październiku 1957 r. byli członkowie „Alfy” zamieszkali na terenie Wybrzeża zaczęli gromadzić materiały dotyczące konspiracyjnego Wydziału Marynarki Wojennej KG AK (s. 8).

Wprowadzający charakter do prezentowanego problemu ma też rozdział pierwszy książki; przypomina się w nim genezę i rozwój Polskiej Marynarki Wojennej w okresie międzywojennym oraz po wojnie do czasu jej formalnego rozwiązania przez władze emigracyjne Londynu. Wskazuje się, że tworzenie Polskiej Marynarki Wojennej po I wojnie światowej było szczególnym wyzwaniem patriotycznym; brali udział w tym dziele oficerowie marynarki Rosji, Niemiec, Austro-Węgier; niemal zmitologizowany został dekret Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego z 28 listopada 1918 r. tworzący Marynarkę Polską. Pierwszym dowódcą, nazywanej wtedy Szefem Sekcji Ma-

rynarki, wchodzącej w skład Ministerstwa Spraw Wojskowych został kmr Bogumił Nowotny z marynarki austro-węgierskiej, po utworzeniu 2 maja 1919 r. Departamentu Spraw Morskich na jego szefa powołano kontradmirała Kazimierza Porębskiego z marynarki rosyjskiej.

Po odzyskaniu niepodległości państwo polskie przywiązywało dużą wagę do stworzenia specyfiki morskiej; w okresie międzywojennym ujawnił się pomyślny rozwój gospodarki morskiej, a w tym przemysłu rybnego i stoczniowego; rozbudowano linie komunikacyjne łączące Wybrzeże z najważniejszymi ośrodkami gospodarczymi kraju; powstała flota handlowa i stosunkowo duża pasażerska oraz nowoczesna flota wojenna; wykształcono liczne kadry dla Marynarki Handlowej i Wojennej; istotną działalność zaznaczyły organizacje skupiające sympatyków morza – Liga Morska i Kolonialna oraz harcerstwo; ujawniły się wtedy idee umacniania pozycji Polski na morzu, a także hasła mocarstwowe i kolonialne (s. 19).

W czasie działań wojennych 1940–1945 w ujawniających się koncepcjach budowy nowej rzeczywistości istotną kwestią był rozwój ładu morskiego; podkreślano znaczenie strategiczne oraz korzyści płynące z posiadania dostępu do morza; w 1940 r. w Paryżu utworzono Polską Radę Morską, która zwracała uwagę na morską przyszłość Polski; Rada przygotowała plany i założenia przejścia portów wybrzeża morskiego, odbudowy i uruchomienia przemysłu morskiego; organizując posiedzenia prezentowano referaty mające charakter ideowy oraz praktyczny; ważne miejsce zajmowały w nich koncepcje rozwoju rzeczywistości morskiej państwa, a w tym w kontekście uwarunkowań Europy Środkowej i Wschodniej.

Przyjmuje się, że działalność konspiracyjna wśród kadry Polskiej Marynarki Wojennej ujawniła się od jesieni 1939 r. (s. 44); struktura organizacyjna, jaką był Związek Marynarki Wojennej używający kryptonimu „Alfa” rozpoczął 1 września 1941 r. Związek posiadając dobrze zorganizowaną strukturę funkcjonowania przylączył się do Związku Walki Zbrojnej – Armia Krajowa. Struktury organizacyjne „Alfy” tworzone były głównie w Warszawie i ulegały różnego rodzaju modyfikacjom; Wydział Marynarki Wojennej grupował w swej organizacji byłych oficerów, podoficerów i szeregowych marynarzy marynarki

wojennej oraz w szerokim znaczeniu ludzi morza, a w tym oficerów i marynarzy floty handlowej, specjalistów morskich związanych z gospodarką morską oraz młodzież żeglarską – w tym członków harcercskich drużyn żeglarskich (s. 51).

Organizacyjnie Wydział stanowił część składową Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Zobowiązany był do składania meldunków Komendantowi Głównemu Armii Krajowej do Londynu.

Najważniejsze zadania Wydziału określone mianem priorytetowych zawierały się w: a) stworzeniu jak najdogodniejszych warunków flocie polskiej i ewentualnie sprzymierzonej dla przyszłego desantu na wybrzeżu morskim; b) zabezpieczeniu i uruchomieniu zakładów portowych, stoczni i wszelkich urządzeń do sprawnego funkcjonowania marynarki wojennej i handlowej; c) przygotowanie do zorganizowania flotylli rzecznej (s. 52). Na czele Wydziału przez cały czas okupacji stał kmrdr Antoni Gniewecki („Jerzy”, „Zygmunt”, „Witold”) używający tytułów: „komendant Główny Komendy Marynarki Wojennej”, „Komendant Główny «Alfy»”, „Komendant «Alfy»”. Członkowie „Alfy” podlegali przepisom wojskowego kodeksu karnego; obowiązywały ich podporządkowania formalne właściwym ogniom rozbudowanej struktury organizacyjnej Wydziału. W prezentowanym wykładzie starannie je ukazywano. W zmieniającej się rzeczywistości wojennej ujawniały się wciąż nowe wyzwania i zadania, które realizowali członkowie „Alfy”, m.in. istotną kwestią stała się ochrona zdrowia; zaistniała potrzeba pozyskania lekarzy oraz personelu pomocniczego, który stanowiły przede wszystkim kobiety przeszkolone jako pielęgniarki.

W życiu Wydziału znaczącą rzeczywistość stanowiło obchodzenie świąt narodowych, Świąt Marynarki, Świąt Morza; budzono wtedy ideę walki o niepodległość, postawy patriotyczne, np. w zyczeniach noworocznych 1942 r. zaznaczono, że każdy dzień przybliży ostateczne zwycięstwo, a Naród Polski nie złożył i nie złoży broni dopóki nie usunie okupanta z własnej ziemi (s. 75).

Jesienią 1942 r. powzięto ideę wydawania specjalnego biuletynu informacyjnego (wydawanego co 10 dni), przeznaczanego dla Komendy Główniej AK; mimo podjętych działań do zrealizowania idei nie doszło (s. 78).

Wobec potrzeb informacyjnych Komenda Główna AK zgłosiła ideę zorganizowania sprawnej sieci wywiadu morskiego; „Alfa” nie była

w stanie w pełni wywiązać się z zadania; nie posiadała kadry do obsadzenia placówek wywiadowczych oraz nie prowadziła samodzielnej działalności wywiadowczej, a jedynie prowadziła współpracę z Biurem Studiów Oddziału II Komendy Główniej AK (s. 85–86).

W rozdziale czwartym wskazuje się, że z zachowanych dokumentów wynika, iż w ramach powołanej w Warszawie organizacji „Alfa” nie utworzono początkowo związków wybrzeża morskiego. Prawdopodobnie „Alfa” prowadziła wówczas działalność wyłącznie na terenie Warszawy, grupując znajdujących się w stolicy lub jej okolicy oficerów marynarki wojennej oraz specjalistów morskich. Próbę utworzenia struktur „Alfy” na Wybrzeżu Gdańskim podjęto wiosną–latem 1942 r. Działalność ta została w krótkim czasie zdekonspirowana; organizator struktury Bernard Myśliwek „Konrad” został aresztowany (w celu gdyńskiego gestapo na Kamiennej Górze popełnił samobójstwo); kolejną próbę utworzenia organizacji podjęto wiosną 1943 r. Określono ją kryptonimem „Polana”; określano ją też nazwą „Komenda Wybrzeża Morskiego”. W czerwcu 1943 r. wydano komunikat, zawierający informację „Z dniem 19 marca 1943 r. został uruchomiony ośrodek „Alfy” wybrzeża morskiego pod nazwą „Polana”. Komendant „Polany” (kryptonim „Leśniczy”) posiada sztab z szefem sztabu na czele. Składowymi częściami „Polany” są związki portów nr 1 i 2 oraz związek służb „Polany” i ich ekspozytur. Komendant „Polany” podlega komendantowi „Alfy” i przed nim ponosi odpowiedzialność służbową. Siedzibą Komendy „Polany” w okresie konspiracyjnym jest Warszawa” (s. 96).

Zadania „Polany” w okresie konspiracji określono jako: 1. przysposobienie związków służb pierwszego rzutu i terenowych oddziałów bojowych do przejęcia w walce od nieprzyjaciela portów, obiektów i zasobów marynarki wojennej i żeglugi morskiej oraz ich zabezpieczenie; 2. przysposobienie związków służb drugiego rzutu do zapewnienia wojskowej administracji portów i wybrzeża (s. 99). Specyficzny był zakres kompetencji Komendanta „Polany”; był on zarówno dowódcą operacyjnym, komendantem terytorialnym oraz kierownikiem administracji wojskowej na terenie wybrzeża morskiego; miał on prawo inicjatywy w sprawie zorganizowania w okresie konspiracyjnym swojego sztabu, związków różnych służb i związków portowych oraz tereno-

wych oddziałów bojowych; miał też obowiązek posługiwania się przepisami i zarządzeniami komendanta „Alfy”. W wykładzie wskazuje się na poszerzający się zasięg działalności „Polany”, a w tym na zmiany kadrowe, tj. systematyczne ich powiększanie się; działalność ta wstrzymana została po wybuchu powstania warszawskiego (s. 107).

W rozdziale piątym pracy wskazano, że do ważniejszych zadań Wydziału Marynarki Komendy Głównej AK należało prowadzenie akcji szkoleniowych; wynikało to z braku dostatecznego zaplecza kadrowego do wypełniania zadań stojących przed „Alfą” w czasie planowanego powstania oraz w ramach odtwarzania Sił Zbrojnych, jak i infrastruktury morskiej po zakończeniu działań wojennych; szkolenia były organizowane w „Alfie” przez komendanta rezerwy w ramach poszczególnych służb; nawiązano też kontakt z tajną Politechniką Warszawską, gdzie uruchomiono kurs budownictwa okrętowego; utworzono również Tajny Instytut Morski (TIM) przy Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich; prowadzono także szkolenie na poziomie średnim; wykładowcami były osoby z Wydziału Marynarki i innych pionów zajmujących się problematyką morską. Zachowane źródła nie pozwalają na przedstawienie całości kształtu podjętych w tym zakresie prac szkoleniowych (s. 109).

W szkoleniu dużą wagę przywiązywano do przygotowania ludzi w zakresie udzielania pomocy w nagłych wypadkach, m.in. opatrywania ran, bandażowania, unieruchomienia złamanych kończyn, tamowania krwotoków itp. Część zajęć prowadzono w Szpitalu Ujazdowskim (s. 113).

Interesujący aspekt poznania stanowi przypomnienie działalności edukacyjnej na poziomie wyższym, a w tym odbywającym się na poziomie politechnicznym oraz w ramach Tajnego Instytutu Morskiego, na którym edukację studiowało ok. 60 osób; wykładowcami byli znawcy spraw morskich, po zakończeniu II wojny światowej organizatorzy szkolnictwa wyższego oraz architekti nowo kształtującego się ładu gospodarki morskiej.

W wykładzie podkreśla się, że do najbardziej rozbudowanych i najlepiej funkcjonujących pionów organizacyjnych Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej należała służba informacyjno-wywiadowcza; wywiad stanowiły bardzo aktywne ogniwa armii podziemnej. W zakresie organizacyjnym

wywiadu morskiego nie było w Polsce istotnych tradycji; w okresie międzywojennym kwestie te należały do zainteresowań II Oddziału Sztabu Głównego Wojska Polskiego do 1939 r. Nie istniały w ramach Polskiej Marynarki Wojennej struktury wywiadu morskiego (s. 119). W sytuacji wojennej rozpoczęto tworzenie polskiej sieci wywiadu morskiego już w sierpniu 1940 r.; jej komórki funkcjonowały w latach 1940–1944 we Francji; w 1941 r. dowództwo Armii Krajowej uznało za pilną potrzebę scalenia sieci wywiadowczej; m.in. gen. Stefan Rowecki „Grot” wskazywał „Scalenie pracy wywiadowczej pod silnym kierownictwem uważam za konieczne na podstawie doświadczeń z dotychczasowej pracy. Przy prowadzeniu pracy, przez kilka grup dochodziło do wzajemnego przeszkadzania sobie w pracy, demoralizowania dołów wywiadu itp. Ponadto niemożliwe jest stwierdzenie istotnego charakteru działalności komórek wywiadu O. II N.W., tym bardziej, że prowadzą one również wywiad na terenie Kraju. Równocześnie stwierdzam, że II SSS prowadzi przeciw wywiad głęboki na Reich (Berlin, Szczecin, Wilhelmshafen itd.) oraz ciągle montuje na wschód na Sowiety. Dane z tego ilustrują nasze raporty. Trzeba więc włączyć pod jedno kierownictwo pracę wywiadu głębokiego prowadzonego z terenu Kraju okupowanego, pozostawiając ekspozyturom O II NW działalność spoza terenu Kraju, jak ustalono w Belgradzie” (s. 123). Problem utworzenia sieci wywiadowczej na Wybrzeżu Gdańskim stał się przedmiotem zainteresowania Wielkiej Brytanii. Jej władze wywiadowcze doceniając działalność Związku Walki Zbrojnej AK zwróciły się do ich dowództwa o wyrażenie zgody na zainstalowanie radiostacji i przekazywanie codziennych meldunków z portów: Gdynia, Gdańsk i Hel, ewentualnie też z portów w Prusach Wschodnich, które posiadały znaczenie „Potencjalne zaplecza” (s. 124). Analitycznie przedstawiono w wykładzie realizację ujawniających się w tym względzie wyzwań i zadań; było to trudne zadanie. We wspomnieniach jednego z pracowników tej struktury znalazł się zapis: „Wiadomości z portów bałtyckich opracowywał referat „Marynarka Wojenna”. Wywiad zdobywał je w wyjątkowo trudnych warunkach i mogły być zestawiane jedynie fragmentarycznie. Niemniej wszystkie ważniejsze dane umieszczaliśmy w meldunkach wysyłanych do Londynu. Materiały dotyczące produkcji poszczególnych

części okrętów podwodnych na terenie Generalnej Guberni oraz produkcji w stocznich gdańskich i elbląskich były oceniane jako pierwszorzędnej wagi. Referat „Marynarki” blisko współpracował z referatem gospodarczo-przemysłowym. Między innymi, w materiałach zdobytych dla referatu trafiły się też kapitalnej wagi informacje o fabrykach V-1 i V-2 w Peenemunde. Bardzo cenną wiadomością, którą wyluskał ten referat, było także stwierdzenie obecności w stoczni gdańskiej i elbląskiej uszkodzonych przez flotę brytyjską pancerników „Gneisenau” i „Scharnhorst” (s. 130).

W prezentowanym wykładzie dostarcza się bogatej warstwy wiedzy faktograficznej dotyczącej wyzwań wywiadowczych, ich realizacji, a w tym postaw, zachowań ludzi tej specyficznej działalności. W analizie tej zwraca się uwagę na pracę inspektorów sieci wywiadowczej, zwanych „cichociemnymi”; jako odrębne zagadnienie w analizie poznawczej ukazano efekty działalności wywiadowczej Związku Walki Zbrojnej – AK na odcinku morskim (1940–1944); analizę tę zaprezentowano na podstawie zachowanych częściowo dokumentów; podkreśla się, że z dokumentów wynika, że w poszczególnych latach różna była aktywność wywiadowcza Związku Walki Zbrojnej – AK (s. 158). Zauważa się, że w istotnej mierze wynikało to ze słabości struktur wywiadowczych oraz małego zainteresowania problematyką morską sił politycznych. Odnosząc się do pracy wyrażającej się w przekazywanych informacjach przez struktury wywiadowcze do Londynu, wskazuje się, że materiały te były skrupulatnie weryfikowane, konfrontowane z innymi danymi, a w tym ze zdjęciami lotniczymi wykonanymi przez lotnictwo brytyjskie; w przypadku stwierdzenia niedopatrzeń czy pomyłek domagano się wyjaśnień i sprostowań (s. 170).

Duże znaczenie dla pozyskania materiałów przywiązywał brytyjski wywiad morski; m.in. ustalał on aktualną kolejność danych odnośnie do ważności i pilności (s. 172). Mimo działań strony brytyjskiej mających na celu uruchomienie wywiadu AK w Gdyni, do urzeczywistnienia wyzwania nie doszło. Niezwykle ważne i wyczerpujące informacje z Gdyni były przekazywane przez łączników do Warszawy, a dopiero stamtąd część danych przesyłano drogą radiowa do Londynu (s. 176). Na podstawie meldunków wywiadowczych w końcu 1943 r. sporządzono

studium pt. Możliwości odbudowy przemysłu okrętowego i przemysłu pomocniczego.

Wyzwaniem zasadniczym działalności Wydziału Marynarki Wojennej „Alfa” było wyzwolenie się spod okupacji przez walkę powstańczą; wyzwanie to starano się urzeczywistnić przez ściśle opracowane plany działania; w planach tych było skupienie do czynnej służby żołnierzy marynarki wojennej, a następnie zorganizowanie z nich oddziałów bojowych oraz oddziałów obsługi przysługującej bazy morskiej w Gdyni i wybrzeża morskiego zarówno podczas powstania, jak i po jego zakończeniu (s. 190). W wykładzie zaprezentowano stan planów w tym zakresie oraz rzeczywistość ich realizacji. W naświetleniu problemu posłużono się zarówno materiałami archiwalnym, jak i wspomnieniami oraz podstawową literaturą przedmiotu.

Interesujący aspekt poznania stanowi zarysowanie w rozdziale ósmym książki obrazu współpracy „Alfy” z szefostwem biur wojskowych Komendy Głównej AK oraz Departamentem Przemysłu i Handlu Delegatury Rządu na Kraj w zakresie odbudowy administracji i gospodarki morskiej. Dostarcza się tu bogatej wiedzy o rzeczywistości instytucjonalnej, kadrowej oraz założeniach ideowych i praktycznych kształtowania gospodarki morskiej. Podkreślono też, że ujawniały się różne koncepcje dotyczące realizacji zadań konspiracyjnych, a przede wszystkim dotyczące odbudowy gospodarki morskiej; występowały rozbieżności w zakresie podziałów kompetencyjnych, uciążliwością działania był brak właściwego przepływu informacji o prowadzonej działalności oraz poszczególne pionierzy organizacyjne; mimo ujawniających się wielu różnic władze „Alfy” starały się budować ład porozumienia, niwelować ujawniające się rozbieżności w realizacji nadrzędnych celów (s. 229).

W „Zakończeniu” pracy, stanowiącym refleksję podsumowującą i uogólniającą rozważania analityczne podkreśla się wagę istnienia i działalności Wydziału Marynarki Wojennej „Alfa”; wskazuje się doniosłość prowadzenia mobilizacji części kadry marynarskiej i rezerwy, a w tym włączenia jej w ramy obowiązujące w marynarce Polskiej; podkreśla się wagę prowadzenia szkoleń pod kątem kursów o charakterze wojskowym. Zwraca się też uwagę na losy powojenne ludzi „Alfy”, podkreślając rzeczywistość świadomego

nieprzynawania się do tej działalności w warunkach kształtującego się ładu ustrojowego w Polsce po II wojnie światowej.

Wielce wartościową część pracy stanowią starannie opracowane noty biograficzne ludzi związanych z działalnością „Alfy”; są one zarówno materiałem pogłębiającym wiedzę o walce niepodległościowej, konspiracyjnej, jak też ilustrującym losy, postawy, zachowania ludzi żyjących i pracujących w zmieniających się realiach politycznych, a w tym w sytuacji zagrożenia gehenną wojenną; zaprezentowano 31 notę ludzi związanych z tworzeniem rzeczywistości morskiej.

Ilustracyjny oraz pogłębiający wiedzę zawartą w wykładzie jest obraz zawarty w 28 dokumentach, zawartych w aneksie; dokumenty są dobrane wielce starannie z punktu widzenia prezentacji działalności „Alfy” oraz złożoności jej działalności, urzeczywistniania założeń i celów ideowych oraz praktycznych; wśród dokumentów znajdują się raporty najwyższych władz, komendantów, pisma urzędowe obrazujące ład instytucjonalny, instrukcje, meldunki, depeze, notatki itp.

W prezentacji bazy źródłowej i literatury przedmiotu podkreślono selektywność; wymieniono w zestawieniu bibliograficznym najważniejsze materiały archiwalne oraz wspomnienia, artykuły i opracowania najistotniejsze, z punktu widzenia Autorów książki, dla zarysowania problemu.

Lektura prezentowanej książki ujawnia, jak wiele złożonych kwestii dotyczących postaw, zachowań, wartości wciąż pozostaje w cieniu życia politycznego; wiele bohaterskich zachowań skazanych jest na pozostawanie w sferze głębokiego ukrywania. Książka zasługuje na dużą uwagę poznawczą czytelników interesujących się najnowszą historią polityczną, a w tym polityką morską.

Andrzej Chodubski

Grzegorz Piwnicki, *Kultura polityczna kadry Marynarki Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej w procesie współczesnych przemian ustrojowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2005, ss. 378.

Wśród nośnych zagadnień poznawczych w warunkach współcześnie zachodzących procesów transformacji ustrojowej sytuują się zagadnienia:

zderzenia się tradycji i wyzwań teraźniejszości, łączenie się tradycji i wyzwań współczesnych, ewolucja kultury obywatelskiej, reakcje, aspiracje i opory społeczne związane z perspektywą funkcjonowania nowego ładu kulturowo-cywilizacyjnego. Kwestie te istotne są zarówno w odniesieniu do jednostek, jak i zbiorowości. Charakterystyczne w tym względzie są postawy, zachowania i aspiracje wyrażające się w kulturze politycznej ludzi tzw. aparatu władzy. Problem ten ujawnił się ostatnio w oglądzie analitycznym oraz syntetycznym posługując się rzeczywistością kadry Marynarki Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej wieloletnim pracownikiem tej instytucji Grzegorz Piwnicki. Posługując się starannie zgromadzoną literaturą przedmiotu dotyczącą zarówno Marynarki Wojennej RP, jak i kultury politycznej oraz wynikami badań własnych prowadzonych w tej instytucji wskazał, że kultura polityczna kadry Marynarki Wojennej jest ważną instytucją kształtującą określone postawy, zachowania i dążenia zarówno w wymiarze formacji, jaką jest wojsko, jak i w życiu ogólnopolskim oraz globalnym; podkreślił, że poziom kultury politycznej wywiera przemożny wpływ na urzeczywistnianie określonych decyzji społeczno-politycznych, co ujawnia się szczególnie w warunkach radykalnych zmian, do których należą przemiany ustrojowe dokonujące się w Polsce od 1989 r.

Problem zaprezentowano w czterech rozdziałach książki, zatytułowanych kolejno: I. Pojęcie, przedmiot, zakres kultury politycznej; II. Ogniwa dziedzictwa przeszłości generujące kulturę polityczną w Polskiej Marynarce Wojennej; III. Podmioty polityczne kształtujące kulturę polityczną kadry zawodowej w Marynarce Wojennej po 1980 roku; IV. Specyfika postaw, wartości i zachowań politycznych kadry zawodowej Marynarki Wojennej.

W rozdziale pierwszym wyodrębniono zagadnienia: 1. O definiowaniu kultury politycznej; 2. Typy kultury politycznej; 3. Socjalizacja polityczna; 4. Tradycyjne ogniwa polskiej kultury politycznej; 5. Specyfika kultury politycznej wojska.

W rozdziale drugim zarysowano problem w łaździe chronologicznym; 1. Ze średniowiecza; 2. Z czasów nowożytnych; 3. Z okresu międzywojennego; 4. Z czasu II wojny światowej; 5. Z rzeczywistości ustrojowej po II wojnie świa-

towej; 6. Ceremoniał morski. W rozdziale trzecim przedstawiono analizę kultury politycznej następujących podmiotów: 1. Władze państwowe; 2. Partie polityczne; 3. Organizacje społeczne; 4. Media; 5. Kościół rzymskokatolicki i związki wyznaniowe; 6. Bohaterowie, przywódcy, dowódcy. W rozdziale czwartym przedstawiono analizę zagadnień: 1. Zainteresowanie zjawiskami i procesami politycznymi; 2. Emocjonalne aspekty postaw politycznych; 3. Akceptowane wzory zachowań politycznych; 4. Stosunek do tradycyjnych wartości społeczno-politycznych; 5. Ocena współczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej; 6. Ujawniające się aspiracje i dążenia społeczno-zawodowe.

Metodyczne i metodologiczne wprowadzenie do wykładu stanowi „Wstęp”. Wskazuje się w nim, że kultura polityczna kadry zawodowej uległa w ostatnich 25 latach istotnym przewartościom i zmianom; na drodze ewolucji dokonywały się zarówno zmiany ogdorne, jak i oddolne, co wiązało się z opracowaniem nowej strategii i taktyki, sformułowaniem nowych zadań i programów funkcjonowania instytucji.

W sferze kultury politycznej wyzwaniem pozostawały: a) idea i praktyka podtrzymywania tradycji oręża polskiego na morzu; b) pielęgnowanie tradycji własnych jednostek i patronów; c) postawy i zachowania patriotyczne; d) przestrzeganie obywatelskich wartości; e) znajomość kultury prawniczej; f) kształtowanie postaw i zachowań politycznych marynarzy i kadry w kontekście państwowym; g) przestrzeganie w życiu służbowym zasad etyki i honoru żołnierskiego; h) formowanie marynarskiego „esprit de corps”, dobrze pojętego koleżeństwa wojskowego; i) kulturowanie ceremoniału morskiego. Zadania te w istotnym stopniu profesjonalnie realizowała kadra dowódcza, posiadająca staranne wykształcenie zdobyte w poprzednim systemie politycznym; podkreślono tu, że Marynarka Wojenna jako środowisko posiada swój odrębny system wartości i swoiste normy społeczne, które powodują określone zachowania, postawy oraz aspiracje społeczno-polityczne (s. 6).

Przypomniano też, że Autor książki związany jest z Marynarką Wojenną zawodowo. W 1977 r. podjął w niej pracę; pełnił m.in. funkcje: dowódcy plutonu w 11 pułku łączności Marynarki Wojennej w Wejherowie, 5 lat pracował w Dowództwie Marynarki Wojennej, w tym 4 lata jako prze-

wodniczący Rady Młodzieżowej, następnie 12 lat był zastępcą dowódcy pułku i szefem sekcji wychowawczej 1 Morskiego Pułku Strzelców w Gdyni; w 1998 r. podjął pracę w charakterze nauczyciela akademickiego Marynarki Wojennej.

Poszukując odpowiedzi na pytanie, jaką rolę pełni kultura polityczna w Marynarce Wojennej postawił zarówno pytania poznawcze odnoszące się ogólnie do istoty kultury politycznej, jak i szczegółowe dotyczące Marynarki Wojennej, m.in.: jakie są tradycyjne ogniwa kultury politycznej w Marynarce Wojennej? jaką rolę w kulturze politycznej pełnią symbole i ceremoniał morski, bohaterowie, autorytety polityczne, przywódcy oraz dowódcy wojskowi? jaki wpływ na kształtowanie poziomu kultury politycznej kadry Marynarki Wojennej wywierają centralne instytucje, organizacje polityczne i społeczne, Kościoły oraz autorytety moralne i przywódcy? jaka była rzeczywistość identyfikacji politycznej kadry zawodowej Marynarki Wojennej z systemem politycznym państwa w latach 1980–1989 oraz w jakim stopniu po 1989 r. ujawniła się nowa rzeczywistość? w jakim zakresie poziom kultury politycznej kadry zawodowej odbijał się na realizacji zadań służbowych? jakie ujawniają się współczesne aspiracje społeczno-polityczne i dążenia zawodowe kadry Marynarki Wojennej?

Charakteryzując przeprowadzone badania własne wskazano, że objęto nimi 407 osób (28 oficerów starszych, 108 oficerów młodszych, 132 chorążych, 139 podchorążych zawodowych); była to grupa reprezentatywna dla środowiska kadry zawodowej Marynarki Wojennej. Badano kadre zawodową służącą w różnych garnizonach, poczynając od środowisk wiejskich (jednostka lotnictwa w Siemierowicach) a na dużych miastach, np. Gdynia kończąc. Wyselekcjonowano kadre pod względem zajmowanych stanowisk służbowych; różniono: dowódców, sztabowców, logistyków, oficerów wychowawczych, administracyjnych, naukowo-dydaktycznych i innych, np. służących w żandarmerii wojskowej. Analizowano wykształcenie kadry zawodowej, pochodzenie społeczne, sympatie polityczne kadr biorącej udział w badaniu (s. 8).

W analizie poznawczej przywołując różne podejścia dotyczące definiowania kultury politycznej podkreślono nośne ostatnio pojmowanie jej jako ogół postaw, wartości i wzorów zachowań dotyczących wzajemnych stosunków władzy

i obywateli. Określa się przez kulturę polityczną: a) wiedzę o polityce, znajomość faktów, zainteresowanie nimi; b) ocenę zjawisk politycznych, sądy wartościujące dotyczące tego, jak powinna być sprawowana władza; c) emocjonalną stronę postaw politycznych, jak np. miłość ojczyzny, poczucie humoru, nienawiść do wrogów; d) uznawanie w danym społeczeństwie wzorów zachowań politycznych, które określają, jak można i jak należy postępować w życiu politycznym (s. 19). Wskazując na typy kultury politycznej przywołano oraz przedstawiono analitycznie ustalenia teoretyków tego zagadnienia, a przede wszystkim badaczy Gabriela Almonda i Sydneya Verby; wskazano na; a) parafialną kulturę polityczną „poddaną” i „uczestniczącą”.

Istotny aspekt poznania dotyczy specjalizacji politycznej; podkreślono tu, że polityka jest ważnym obszarem, w którym zachodzą procesy socjalizacji; ludzie podlegają socjalizacji politycznej – wdrażają się do określonej kultury politycznej i reguł gry obowiązujących w sferze polityki; roli czynnego politycznie obywatela człowiek uczy się ciągle, co jest szczególnie widoczne w społeczeństwie ulegającym głębokim zmianom politycznym; proces ten trwa przez całe życie jednostki.

Dużo miejsca w analizie poświęca się mitologizacji postaw i zachowań politycznych współtworzących kulturę; podkreśla się rolę tzw. skostniałych komponentów postaw i zachowań społecznych Polaków, a w tym: 1. katolicyzmu, 2. romantyzmu, 3. anarchizmu, 4. demokracji, 5. apologetyzmu postępu.

Odnosząc wiedzę teoretyczną o kulturze politycznej do rzeczywistości wojskowej podkreśla się odrębność i specyfikę postaw i zachowań ludzkich; zauważa się, że armia jest wielką grupą ludzi powiązanych instytucjonalnie i hierarchicznie (s. 55). W funkcjonowaniu decyzyjnym ważne ogniwa kultury politycznej stanowią: a) symbole; b) rytuały; c) wartości – preferowane i cenione przekonania; d) normy charakteryzujące sposób realizacji przyjętych wartości (zakazy, nakazy, prawa, obowiązki, obyczaje i zwyczaje wojskowe); f) mity – uproszczone wartości.

Wskazano odwołując się do ustaleń badawczych najistotniejsze wartości aprobowane przez żołnierzy Wojska Polskiego ujawniające się w akceptacji poszczególnych wartości, m.in. takich, jak: odpowiedzialność, uczciwość, sprawiedli-

wość, honor, dbałość o podwładnych, rzetelność, zdyscyplinowanie, patriotyzm, odwaga, ideowość, tolerancja. Najważniejsze wartości w zmniejszającym się ładzie politycznym zdobyły tzw. *stricte* wojskowe, tj. odpowiedzialność, dbałość o podwładnych, zdyscyplinowanie, sprawiedliwość i honor (s. 68).

Rozpoznając dziedzictwo kulturowe dotyczące kultury politycznej Marynarki Wojennej podkreślono, że historia ma trwałe miejsce w świadomości kadry zawodowej, głównie w warstwie symbolicznej oręza polskiego. Kultura polityczna kadry zawodowej ma swoje antecedencje ukształtowane przez historię; przypomina się, że w środowisku ludzi morza istnieje wielość zwyczajów i obyczajów; tradycje te powstały pod wpływem bojaźni, jaka w odległej przeszłości ludzie odczuwali przed groźnymi zjawiskami przyrody, jak też pod wpływem rozwoju techniki żeglarskiej czy warunków życia na morzu. Były one skutkiem kontaktów między żeglarzami różnych nacji (s. 134).

Prezentując podmioty polityczne kształtujące kulturę polityczną wskazano na założenia w dokumentach, instrukcjach oraz na wyniki uzyskane w badaniach własnych; w sferze postaw, zachowań oraz wyrażanych opiniach ujawniały się istotne rozbieżności, np. z badań własnych wynikało, że ok. 79% badanej kadry zawodowej nie identyfikowało się z polityką państwową w latach 1980–1981; politykę tę popierało 18% badanych (s. 149). Wskazano, że stosunek kadry zawodowej Marynarki Wojennej do władz państwowych w latach 1980–2000 zmieniał się wraz ze zmianami politycznymi, ale były to zmiany nie wypływające z lojalności wobec armii, wobec państwa; kadra wykonywała rozkazy i polecenia przełożonych i władz w takim samym stopniu w latach osiemdziesiątych, jak i w 2000 r. (s. 156–157).

Ukazując rzeczywistość partyjną wskazano, że po 1989 r. zakazano prowadzenia działalności politycznej w wojsku; żołnierze zawodowi zgodnie z Konstytucją RP z 2 kwietnia 1997 r. zobowiązani są do zachowania neutralności w sprawach politycznych; postulat apolityczności wojska zapisano w uchwale Sejmu RP z 16 lutego 1995 r.; podkreślono w nim, „Ze względu na wagę funkcji wykonywanych przez Wojsko Polskie nie może być ono miejscem ścierania się różnych orientacji politycznych, samo też nie może być

podmiotem politycznym” (s. 159). Zauważa się, że spośród kadry zawodowej służącej w wojsku w 2001 r. tylko 14% respondentów należało do PZPR, pozostałe 86% nie należało lub nie udzieliło odpowiedzi (s. 160).

Z badań przeprowadzonych przez Autora wynika, że zdecydowana większość kadry zawodowej wyrażała w 2001 r. przekonanie, że w armii nie powinny działać żadne organizacje społeczno-polityczne, na opinię tę wskazało 61,18% ogółu badanych.

Zawodową kadrami Marynarki Wojennej zarysowano jako społeczność bardzo hermetyczną, odporną na kontakty zewnętrzne; rzeczywistość ta jest konsekwencją charakteru służby, a w tym częstych dyżurów bojowych, niemożności oddalenia się bez zgody dowódcy poza miejsce zamieszkania, dłuższych pobytów na poligonach morskich, zadań bojowych, np. dozorów morskich; ład ten utrudnia utrzymywanie kontaktów towarzyskich, a nawet nie służy kontaktom rodzinnym. W tej sytuacji ujawnia się dość duże zaufanie do środków masowego przekazu; najbardziej krytyczną w stosunku do mediów grupą osobową byli oficerowie (s. 190).

Ponad 62% żołnierzy zawodowych zadeklarowało, że są praktykującymi katolikami i biorą udział w życiu Kościoła; 36% wskazało, że nie praktykuje zasad wyznaniowych i religijnych; w sferze tej ujawniały się istotne zmiany; 17% kadry badanej wskazało, że po 1989 r. zaczęło oficjalnie uczęszczać do Kościoła; 90,66% kadry zawodowej wskazało, że Kościół wywiera znaczący wpływ na kształt życia politycznego w kraju, a co za tym idzie i kulturę polityczną (s. 208).

Istotny aspekt poznania dotyczy kultywowania tradycji Marynarki Wojennej; przypomina się, że w 1989 r. patronami jednostek było: 9 bohaterów z okresu powstań narodowych i walk o granice państwa, 24 bohaterów z czasów konspiracji (wszystkich orientacji politycznych), 9 patronów z okresu wrześnieowych zmagani 1939 r. I Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, 50 z Ludowego Wojska Polskiego, 15 z rodzimego i międzynarodowego ruchu robotniczego, 7 nosiło nazwy bohaterów z sił Układu Warszawskiego. Zarządzeniem z 12 września 1991 r. zniesiono dotychczasowe nazwy jednostek w siłach zbrojnych (s. 212–213).

Analizując problem zaufania kadry zawodowej do byłych dowódców Marynarki Wojennej

w XX w. podkreślono, że najkorzystniej ujawni się w tym względzie obraz dowódców, którzy pełnili swoje obowiązki w ostatnich latach; wśród nich wymieniali respondenci najczęściej wiceadmirałów Romualda Wągę, Piotra Kołodziejczyka, Kazimierza Porębskiego i kontradmirała Włodzimierza Steyera. Przywołując autorytety życia publicznego, a w tym wojskowego i Marynarki Wojennej najwięcej wskazań badanych ujawniło papieża Jana Pawła II, marszałka Józefa Piłsudskiego. Spośród współczesnych polityków z opcji lewicowej wymieniano najczęściej: Aleksandra Kwaśniewskiego, Leszka Millera, Wojciecha Jarużelskiego, Marka Borowskiego, z opcji zwanej solidarnościową: Jacka Kuronia, Andrzeja Olechowskiego, Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka, Adama Michnika (s. 221).

W refleksji uogólniającej wiedzę o czynnikach generujących i stymulujących kulturę polityczną Marynarki Wojennej wskazano, że w dużym stopniu ujawniają się w tym względzie zależności od systemu politycznego państwa, oddziaływanie rozstrzygnięć ustrojowo-prawnych oraz od obowiązującej ideologii; w rzeczywistości przed 1989 r. przemożny wpływ na postawy, zachowania obywatelskie określane mianem kultury politycznej miała partia oraz organizacje społeczne, jako powszechne było upartyjnienie wyższych dowódców oraz aktywu młodzieżowego; istotny też wpływ na generowanie postaw i zachowań politycznych miał Kościół, jako że identyfikowało się z nim większość kadry zawodowej; po odgórnym, decyzyjnym wprowadzeniu zasady apartyjności kadry zawodowej ujawniała się krytyczna ocena roli partii oraz wielu zachowań decyzyjnych w wojsku; istotne przewartościowania znaczący się w sferze tzw. autorytetów, aczkolwiek ważną rolę w tym względzie odgrywały władze państwowe i wojskowe (s. 222).

Charakteryzując zainteresowanie polityką przez kadry zawodową Marynarki Wojennej wskazano, że tylko 5% ogółu badanych ujawniało niezainteresowanie życiem politycznym, a 80% tej populacji oceniało swoje zainteresowanie jako „duże” bądź „średnie” (s. 227). W rzeczywistości politycznej sprzed 1989 r. za najważniejsze wydarzenia uznawano: wybór na papieża Jana Pawła II, powstanie NSZZ „Solidarność”, wprowadzenie stanu wojennego, obrady okrągłego stołu, protesty w sierpniu 1980 r. Spośród wydarzeń po 1989 r. za najważniejsze uznawano:

rozwiązanie PZPR, przystąpienie Polski do NATO (12 marca 1999 r.), wybory z 4 czerwca 1989 r., wybór na prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego oraz wybór na prezydenta Lecha Wałęsy (s. 234).

Określając stosunek kadry zawodowej do zachodzących przemian ustrojowych w Polsce ujawnili respondenci preferencję dla powolnego, ewolucyjnego procesu zmian systemu politycznego ukierunkowanego na urzeczywistnianie wartości demokratycznych życia społeczno-politycznego. W emocjonalnym oglądzie rzeczywistości politycznej oraz wojskowej, zwłaszcza swego miejsca w tej instytucji ujawniło się duże zróżnicowanie postaw akceptacji, legitymizacji istniejącego stanu, jak też krytyczny stosunek do wielu zjawisk, zwłaszcza decyzyjnych. Podkreślono przy tym, że ponad 18% badanej kadry zawodowej stanowili ludzie, którzy odnieśli sukcesy zawodowy; po ukończeniu szkół wojskowych otrzymali oni miejsce pracy w dużych garnizonach, zajęli znaczące stanowiska służbowe oraz uzyskali możliwość realnego awansu w hierarchii służbowej; część z nich znalazła się w tzw. Funduszu Przyspieszonego Rozwoju, co dawało szansę dalszej edukacji w akademiach wojskowych w kraju oraz za granicą; część tej kadry wywodziło się z rodzin wojskowych, co też wpływało korzystnie na drogę realizacji zawodowej oraz uzyskiwanie awansów (s. 260); pozytywnie oceniono tzw. „przywileje służb mundurowych”, a w tym możliwości uzyskiwania mieszkań, kredytów, zatrudnienia w instytucjach wojskowych członków najbliższej rodziny itp. Jednocześnie z akceptacją obowiązującego ładu ujawnili respondenci legitymizację działalności opozycyjnej, co wiązało się z przewarściowaniami w postawach ideowych; w rzeczywistości wojskowej opozycjoniści ujawniali się zwykle jako przedstawiciele nowej władzy, a żołnierze zawodowi w stosunku do władzy odczuwają respekt i wykazują postawę akceptacji (s. 262). 88,77% respondentów opowiedziało się za ładem hierarchicznym w funkcjonowaniu życia instytucjonalnego; ważny jest w tym względzie udział odpowiedzi wskazujących na bezwzględne podporządkowanie się przełożonym i ich rozkazom. Negatywny stosunek ujawniła kadra zawodowa Marynarki Wojennej do wprowadzanych reform polityki społecznej, a w tym do przemian w służbie zdrowia, systemu emerytalnego, oświatowego.

W prezentacji postaw i zachowań ludzi Marynarki Wojennej wskazuje się, że wśród kadry oficerskiej znaczącą społeczność stanowią jednostki pasjonujące się sprawami wojska od wczesnych lat młodości, że wkraczając do rzeczywistości wojskowej ujawniają znajomość specyfiki instytucji oraz dają wyraz jej akceptacji; w instytucji tej zdobywają zwykle wykształcenie specjalistyczne oraz w niej ukształtowany jest świat wartości kulturowo-cywilizacyjnych; nierzadko w szeregach armii znajdują się przedstawiciele niezamożnych grup społecznych (robotniczych, chłopskich).

W refleksji uogólniającej wskazuje się, że kadra zawodowa Marynarki Wojennej mimo akceptowania zasady apolityczności armii ujawnia zainteresowanie zjawiskami i procesami politycznymi zachodzącymi w państwie; wyraża pozytywny stosunek do zachodzących zmian ustrojowych, a w tym do demokratyzacji systemu politycznego; nierzadko jednak ujawnia kadra zawodowa emocjonalny stosunek do ogniw przemian ustrojowych. W opinii kadry zawodowej armia cieszy się dużym szacunkiem społeczeństwa (s. 312–313).

Podsumowując rozważania analityczne, a w tym wiążąc postrzeganie zjawisk i procesów kultury politycznej z refleksją poznawczą wynikającą z wiedzy teoretycznej wskazuje się, że kadra zawodowa Marynarki Wojennej odegrała ważną rolę w procesach przemian ustrojowych zapoczątkowanych w Polsce w latach osiemdziesiątych. Przejawiała się znajomość interesu narodu i państwa, znajomość norm i praw rządzących polityką.

Podkreślono, że kultura polityczna wojska jest specyficzna ze względu na to, że ujawnia się w instytucji z powołania swego niedemokratycznej; armia jest zhierarchizowana, obowiązuje w niej posłuszeństwo i wykonywanie rozkazów wydawanych przez przełożonych; powoduje to, że część kadry zawodowej świadomie wybiera swoisty styl bycia i postępowania służbowego; są to elementy negatywnie wpływające na poziom kultury politycznej kadry zawodowej, m.in. ujawnia się dwulicowość, tj. inne poglądy i oceny wyraża się wobec przełożonych, a inne w środowisku współpracowników; inne jest prezentowanie się w miejscach oficjalnych, a inne w pracy oraz poza pracą; rodzi to siłę relatywizmu, oportunisty, osłabienie autorytetów, zmienność opinii, postaw,

zachowań, aspiracji. Podkreśla się, że kultura polityczna wojska różni się w istotnym stopniu od tej rzeczywistości charakteryzującej całe społeczeństwo; jest to konsekwencja procesów decyzyjnych, socjalizacyjnych, relacji między rządzącymi i rządzonymi (s. 315).

Zwracając uwagę na predyktowność zauważa się, że zmiany w kulturze Marynarki Wojennej RP następować będą w krótkim czasie, jako że siłami generującymi tę rzeczywistość są przede wszystkim: restrukturalizacja wojska, a w tym zmniejszanie się stanów osobowych, zmiany pokoleniowe, odchodzenie z instytucji kadry zawodowej sprzed lat transformacji ustrojowej, zmiany elit politycznych oraz wprowadzania nowych zasad organizacyjnych w rzeczywistości wojskowej.

Część składową pracy stanowi aneks; zamieszczono w nim ankietę, którą zastosowano w prowadzeniu badań własnych oraz materiały ilustrujące niektóre kwestie podniesione w wykładzie, m.in. rozkaz Ministra Obrony Narodowej nr 1, z dn. 2 stycznia 1991 r. w sprawie dziedziczenia i kulturowania tradycji oręża polskiego. Starannie wykonano zestawienie bibliograficzne oraz na podkreślenie zasługuje sporządzenie indeksu osobowego.

W ogólnej recepcji poznawczej należy zauważyć, że prezentowana praca dostarcza interesującej warstwy wiedzy faktograficznej o kulturze politycznej kadry zawodowej Marynarki Wojennej RP; dostarcza się nadto oryginalnej interpretacji zachodzących w niej przemian w warunkach przekształceń ustrojowych.

Andrzej Chodubski

Marek Dziecielski, *Organizacja i funkcjonowanie sądownictwa szlacheckiego w ziemi łęborsko-bytowskiej w XV–XVIII wieku. Urzędnicy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006, ss. 274.

Rezonans tradycji w długim horyzoncie czasowym, a w tym tworzenie się ładu instytucjonalnego w przestrzeni lokalnej jest istotnym wyzwaniem badań cywilizacyjnych; na dużą uwagę w tym względzie zasługuje zagadnienie sądownictwa, gdzie obok rzeczywistości normatywnej istotną rolę pełni ład społeczny, moralny. Odwo-

ływanie się do tradycji szlacheckiej w przestrzeni kulturowej kaszubskiej jest nośnym wyzwaniem poznawczym; zadania tego podjął się ostatnio dr Marek Dziecielski, który z niezwykłą starannością, docieklivością poznawczą zaprezentował organizację i funkcjonowanie sądownictwa szlacheckiego w ziemi łęborsko-bytowskiej w XV–XVIII w.

Wykład w prezentowanej książce podzielono na dwie części; w pierwszej zaprezentowano charakterystykę szlachty łęborsko-bytowskiej oraz organizację sądownictwa w tej przestrzeni; w drugiej zaś, przedstawiono spisy urzędników sądowych oraz ich biogramy. Prezentację wiedzy faktograficznej poprzedza „Wstęp”, w którym wyodrębniono trzy zagadnienia: 1. Cel, przedmiot i zakres pracy; 2. Charakterystykę źródeł i literatury i 3. Zasady sporządzania spisu i biogramów urzędników. Jest to istotna metodyczno-metodologiczna część pracy; wyjaśnia się w niej nie tylko podstawowe kwestie podniesione w wykładzie, ale też prezentują się tu istotne kwestie z zakresu tzw. nauk pomocniczych poznania przemian dziejowych, a zwłaszcza z metodyki ustalania faktografii biograficznej. Wskazuje się tu inspirację podjęcia się rozpoznania problemu, a mianowicie pominięcie spisu urzędników sądowych powiatu łęborsko-bytowskiego w wydawnictwie z 1990 r. pt. *Urzędnicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku*, co wiązało się z czasową przynależnością (w latach 1637–1657) tej ziemi do Prus Królewskich. Podkreśla się też, że ten krótki czas wywarł w rzeczywistości ważny wpływ na kształtowanie wielu instytucji samorządowych, a w tym na sądownictwo (s. 7).

W ogólnej refleksji problemu zwraca się uwagę na losy historyczne przynależności administracyjno-politycznej ziemi łęborsko-bytowskiej; jako cezurę początkową wymieniono 6 marca 1454 r., tj. ogłoszenie przez Kazimierza Jagiellończyka inkorporacji Pomorza Gdańskiego, a w jego obrębie ziemi łęborskiej i bytowskiej; w 1772 r. mocą traktatu rozbiorowego Rzeczypospolitej stała się częścią państwa pruskiego, w obrębie prowincji Prusy Zachodnie; 15 maja 1777 r. utworzono z nich powiat (Kreis), na czele stanął landrat, którego siedziba mieściła się w Łęborku; stan ten trwał do 1845 r. od 1 stycznia 1846 r. podzielono go na dwie odrębne jednostki administracyjne.

Charakteryzując źródła oraz stan badań dotyczący prezentowanego problemu starannie za-

prezentowano meandry oraz uwarunkowania wytworzenia oraz zabezpieczenia i zachowania źródła, jak też ich wykorzystanie; podkreślano aspekt świadomego nimi „manipulowania” w imię użytkiwania określonych korzyści; nierzadko ujawniała się rzeczywistość świadomego ich niszczenia; m.in. o tym zapisał ławnik ziemi łęborskiej Jan Przebendowski w połowie XVII w., który informował Jana z Krokowej (Hans v. Krockow) starającego się o uzyskanie odpisów dokumentów o swej rodzinie „Dekretu, którego jwp. z ksiąg zamkowych lemburskich wypisem mieć żądasz, szkoda w księgach szukać. Panowie Krokowie, za książąt pomorskich starostami w Lemburgu będąc, cokolwiek ich familię mazało, z ksiąg eliminowali (bo prawdziwie tak było, że Jan a Wiecherrod Krockow przez lat niemal piętnaście rozbojem się bawiąc od gdańszczan pojman, tamże przed giełdą ścięty jest” (s. 13).

Objaśniając zasady sporządzania biogramów wskazano, że zawarto w nich jako podstawowe elementy: 1. imiona (imię) i nazwisko (lub nazwisko odmiejscowe z przydomkiem); podano je w ujednoczonej polskiej pisowni, kierując się postaciami nazwisk występujących w jednym z najważniejszych zachowanych obecnie źródeł pierwotnych, jakim jest łęborska księga grodzka z lat 1721–1726; 2. daty urodzenia i zgonu (w tych przypadkach, gdzie udało się je ustalić, choćby w przybliżony sposób na podstawie konkretnych przesłanek; 3. krańcowe daty sprawowania urzędów, które odzwierciedlają datę wyboru na urząd (W), uzyskanie nominacji (N) i jego opróżnienia na skutek awansu (A), rezygnacji (R), dymisji (D) albo śmierci (+); zwykle podano najwcześniejszą i najpóźniejszą datę wystąpienia na urządzie (s. 18–19).

Przypomniano tu też o hierarchii urzędów, uposażeniu oraz ujawniających się zmianach w czasie.

W prezentacji ogólnej szlachty łęborsko-bytowskiej wyodrębniono jako podstawowe trzy kwestie: 1. Struktura majątkowa; 2. Wykształcenie urzędników sądowych; 3. Sejmiki elekcyjne (deputackie). Zauważa się, że szlachta łęborska i bytowska sytuowała się w ładzie niezamożności na tle porównawczym z Prusami królewskimi; tylko pojedyncze rodziny posiadały kilkudziesięciołanowe majątki; dlatego też dążono do użytkiwania urzędów, które istotne były z punktu widzenia dochodów; ujawniała się w tym wzglę-

dzie prosta zależność z możliwościami kształcenia dzieci oraz awansem społecznym.

W przestrzeni łęborsko-bytowskiej ujawniała się duże rozdrobnienie szlachty; charakterystyczna była przynależność wsi do kilku właścicieli, zwykle dwóch bądź trzech; nierzadko odmawiano im prawa przywilejów szlacheckich, a nazywano „ludźmi wolnymi” bądź nieco lekceważąco „kaszubskimi pankami”. Charakterystyce tej rzeczywistości z połowy XVIII w. wskazano, m.in. „Ci ludzie zostali przez Niemców i Pomorzan nazwani drwiąco pankami (...) W naszej ziemi łęborskiej i bytowskiej dosyć licznie spotyka się tychże panów, którzy albo żyją ze sprzedaży raków i ryb, albo służą innej szlachcie. Przemierzającym tę okolicę nie jest niezwykły widok, iż ci sami błakający się rycerze, rozpoznawani jedynie po swych szablach, rzucają się w oczy z koszami na plecach. Rycerstwo tych ziem jest przywiązane do polskiej wolności i prawa pomorskiego nie chce respektować. Ma własne prawo krajowe, które stosuje w swoim sądzie grodzkim i ziemskim złożonym z osiadłej szlachty, która pracuje pod nadzorem i przewodnictwem nadstarosty tych kraików” (s. 25).

Wśród najzamożniejszych rodzin szlacheckich wymienia się zwykle z ziemi łęborskiej: 1. Krokowskich (v. Krockow), 2. Jackowskich (v. Jatzkow), 3. Weiherów, 4. Somnitzów, 5. Przebendowskich (v. Prebendow), 6. Godętowskich (v. Goddentow), 7. Chynowskich (v. Chinow), 8. Pierchów (v. Pirch), 9. Łętowskich (v. Lantow), 10. Świechowskich (v. Schwichow); z ziemi bytowskiej zaś: 1. Pomyskich (v. Pomeiske), 2. Ossowskich (v. Wussow), 3. Pierchów (v. Pirch), 4. Pałubickich (v. Palbitzken). W drugiej połowie XVIII w. największy potencjał ekonomiczny w ziemi łęborsko-bytowskiej posiadały rodziny Krokowskich, Rexinów, Somnitzów i Weiherów. Ernst Bogusław Krokowski posiadał majątek składający się ze wsi: Roszczyce, Bargedzino, Nieznachowo, Sasin, Mały Kack, Redłowo, Wilczyno i Sulicice. Rexinowie posiadali Gniewino, Gniewinko, Salino, Salinko, Wódka (obecnie Witków), Dąbrówka, Świchowo, Świcznówko; przedstawiciel rodziny Michał Ernest w służbie wojskowej Rzeczypospolitej osiągnął stopień generała porucznika; Somnitzowie posiadali Charbrowo, Charbrowski Bór (Heyde), Gać, Babi Dół i Lebiniec oraz Zwartowo i Zwartówko.

Weiherowie ujawniali się w kilku liniach powiązań genealogicznych; Jerzy Weiher był właścicielem dóbr: Bukowina, Osowo Lęborskie, Lędzichowo i Leśnice oraz Wrzeszcza (obecnej dzielnicy Gdańska); Maurycy Teodor Weiher był właścicielem: Małoszyc, części Dziechlina, Smażyna oraz dwóch wsi na Wyżynie Gdańskiej; Mikołaj Albert Weiher był właścicielem dóbr Nowęci, Geś, Wrześcienko, Skarszewo, Popowo, folwarku w Łebie, Niepołowic, Zakrzewa, Okalic, Jabłowa p. Starogardem, Bielska, Domiśława i Stołżca (s. 25–26).

Zwracając uwagę na drogę karier wskazuje się, że od XVI w. jako typowe orientowały się na powołania: ziemianina, żołnierza i duchownego; najbardziej charakterystycznym rozwiązaniem było pozostanie w rodzinnym majątku oraz uczestnictwo w życiu politycznym; ważnym wyznacznikiem aktywności publicznej było posiadanie właściwego wykształcenia, co wiązało się z edukacją na szczeblu gimnazjalnym oraz uniwersyteckim; wykształcenie było gwarancją opanowania sztuki czytania, pisania w języku niemieckim, polskim oraz łacińskim; było też znakiem opanowania sztuki retoryki, znajomości historii ojczystej, prawa, geografii, polityki i filozofii moralnej; zwracano też uwagę na opanowanie języków obcych oraz znajomość stosunków międzynarodowych; po najwyższe wykształcenie sięgali jednostki; wśród nich byli m.in. Mikołaj Krokowski, Franciszek Wiher, Piotr Somnitz; wykształcone jednostki rozpoczynały zwykle swe kariery od sprawowania urzędów w przestrzeni lokalnej, a w tym zajmowały się wymiarem sprawiedliwości (ławnicy, sędziowie). Na wybór kierunku studiów wpływały zasadniczo trzy czynniki: sytuacja rodzinna rodziców, zapatrywania religijne oraz renoma uczelni; typowe było studiowanie jednej dyscypliny poznania pod kierunkiem jednego mistrza, w refleksyjnym oglądzie zauważa się, że młodzież szlachecka z ziemi lęborsko-bytowskiej uczęszczała do sześciu gimnazjów i kolegów na terenie Rzeczypospolitej oraz Pomorza Zachodniego oraz do ponad 20 uczelni, a w tym głównie w Niemczech, aczkolwiek pojedyncze przypadki były edukacji tej też w Polsce, Czechach, Francji, Holandii i Anglii; wykształcenie kończono zwykle na szczeblu gimnazjalnym, aczkolwiek co czwarty gimnazjalista kontynuował edukację na poziomie uniwersyteckim.

Dużym zainteresowaniem dzieci szlachty lęborsko-bytowskiej cieszyła się kariera wojskowa; wiązali z nią nierzadko absolwenci gimnazjów oraz uniwersytetów; przez służbę wojskową nierzadko realizowali oni zainteresowania poznawcze, odwiedzali różne kraje, zapoznawali się z odmiennymi kulturami, a w tym zwyczajami, obyczajami, a też doświadczenie wojskowe otwierało im drogę do karier dyplomatycznych.

Charakteryzując sejmiki przypomina się, że stanowiły one centra życia politycznego; nazywano je też konwentem albo landtagiem; wyrażały one interesy szlachty wynikające z praw i przywilejów; ich organizację i funkcjonowanie regulowało polskie prawo; prawo udziału w nich miała cała szlachta bez różnicy na stan majątkowy, sprawowane funkcje, wyznaczenie itp. Obrady odbywały się w sali ratusza lęborskiego; główne kwestie podnoszone na nich dotyczyły spraw podatkowych i sądownictwa. W ich funkcjonowaniu istotną rolę pełniły elekcje, tj. wybierano na nich: 1. marszałków, którzy zagajali obrady, przewodzili im i pilnowali przestrzegania ich porządku; 2. posłów wysyłanych z instrukcjami na dwór panującego, posłów na sejmy prowincjonalne w Prusach Królewskich i sejmy koronne (do 1657 r.); 3. poborców i komisji podatkowych; 4. urzędników Sądu Ziemskiego oraz Trybunału, tj. sędziów ziemskich, prezydentów Trybunałów oraz ławników i pisarzy obu tych kolegiów; 5. Członków konwentu seniorów reprezentujących sejmik szlachecki między kolejnymi zjazdami.

Zauważa się, że w działalności sejmików mimo gwarantowania udziału całej szlachty o kształcie życia politycznego decydowały cztery rodziny: Jackowscy, Przebendowscy, Krokowscy i Weiherowie. Stan ten nie był korzystny dla wymiaru sprawiedliwości; ujawniały się zjawiska rażącej dyskryminacji drobnej szlachty (właszcza bytowskiej), oszustw, nadużyć i manipulacji; szlachta bytowska została zepchnięta na margines życia politycznego (s. 39). Duże emocje ujawniały się w czasie sejmików elekcyjnych; dochodziło do tumultów, a nawet zabójstw.

Charakteryzując organizację sądownictwa szlacheckiego w ziemi lęborsko-bytowskiej wyodrębniono cztery okresy: 1. krzyżacki (1310–1454); 2. książęcy (1454–1637); 3. bezpośredniej przynależności do Rzeczypospolitej (1637–1657); 4. brandenbursko-pruski (1657 (1658–1772) 1777), w którym wyszczególniono osiem kwestii:

a) Traktat welawsko-bydgoski i jego konsekwencje dla stanów powiatu łęborsko-bytowskiego; b) Przysięga szlachty w 1658 r.; c) Walka szlachty o zachowanie polskiego modelu sądownictwa; d) Ordynacja sądowa z 1662 r.; e) Walka o Trybunał apelacyjny i stosowanie prawa polskiego w sprawach kryminalnych; f) Stan sądownictwa w końcu XVII w. i pierwszej połowie XVIII w.; g) Reforma sądownictwa w 1751 r. Ostatnie ćwierćwiecze odrębności ustrojowej ziemi łęborsko-bytowskiej; h) Pierwszy rozbiór Polski i inkorporacja ziemi łęborsko-bytowskiej do prowincji pomorskiej.

Wskazując na genezę urzędów sądowych uważa się, że w ziemi łęborskiej i bytowskiej powstawały one podobnie, jak i w innych częściach państwa zakonnego na początku XIV w. Przyjmuje się, że pierwszy ziemski sąd ławniczy powstał w ziemi chełmińskiej w 1311 r. Urzędnicy krzyżaccy zarządzali sprawami gospodarczymi i przewodniczyli posiedzeniom sądów ziemskich; powoływali oni w charakterze pomocniczym ławników, wywodzących się z reguły z miejscowego rycerstwa; sądy ziemskie rozpatrywały sprawy cywilne, poza włączeniem zmian własnościowych, które podlegały bezpośrednio komturowi; urzędnicy sądowi czerpali korzyści z opłat sądowych (s. 48). W sądownictwie tym ujawniły się nadużycia, które doprowadziły do oporu rycerstwa i szlachty; wyrazem czego było powołanie 21 lutego 1440 r. Związku Pruskiego, mającego na celu obronę interesów społeczno-politycznych i gospodarczych, a następnie zwrócenie się do króla polskiego o „rozciągnięcie opieki i władzy nad Prusami”, co doprowadziło do rozpoczęcia wojny zwanej trzynastoletnią. Po zakończeniu wojny zaczęto odtwarzać system sądownictwa ziemskiego. Na miejscu struktur krzyżackich utworzono ład podziałowy wojewódzki oraz powiatowy; w ślad za nowym podziałem administracyjnym rozpoczęło się tworzenie sądów ziemskich; ziemia łęborska i bytowska przekazana została ksiądzętom pomorskim; nie uczestniczyła w rozwoju instytucji samorządowych i sądowniczych; szlachta odbywała co jakiś czas zjazdy, ale główny ich cel sprowadzał się do składania hołdów panującym ksiądzętom, którzy starali się wprowadzić rządy absolutystyczne; ujawniła się w zakresie zarządzania sprzeczność, jako że szlachta uznawała się za poddanych królów polskich a ksiądzęta pomorscy uznawali ją jako swoją własność;

rzeczywistość ta rodziła opór i protesty, zwłaszcza zamieszanie w tym względzie ujawniło się w czasie wojen religijnych i reformacji, które przeszły do historii pod nazwą trzydziestoletniej (1618–1648).

W okresie zwanym ksiądzęcym istniejący w Łęborku Sąd Ziemski składał się z sędziego, 7 ławników oraz pisarza (s. 51).

Po śmierci księcia Bogusława XIV (10 marca 1637 r.) przez 20 lat ziemia łęborsko-bytowska znalazła się pod bezpośrednim zarządem Rzeczypospolitej. Na polecenie króla Władysława IV przejął władzę najwyższą wojewoda chełmiński Melchior Weiher, Gniewomir Reinhold Krokowski i Jan Jackowski, którzy opowiedzieli się za przyłączeniem ziemi łęborskiej i bytowskiej do Polski oraz zrównaniem w prawach i przywilejach ze szlachtą z Prus Królewskich (s. 53).

W nowej rzeczywistości politycznej ważnym ośrodkiem życia publicznego stał się Łębork; przybywała do niego szlachta na sejmiki i sądy; sąd zbierał się trzy razy do roku.

W 1657 r. na mocy tzw. traktatu welawsko-bydgoskiego ziemia łęborsko-bytowska została oddana jako lenno we władanie elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma; szlachta w zaistniałej sytuacji odmówiła złożenia hołdu nowemu władcy (s. 61); wobec zaistniałej rzeczywistości król wystosował do niej odezwę, w której poinformował o zawartych układach z elektorem oraz o wynikających z nich konsekwencjach; po pertraktacjach złożenie nowej przysięgi nastąpiło 28 czerwca 1658 r.; nowy panujący potwierdził szlachcie prawa i przywileje przyznane wcześniej przez króla polskiego.

Szlachta starała się bronić nabytych praw; w tym celu jej przedstawiciele udawali się jako delegaci do Berlina i domagali się gwarantowania ładu wypracowanego po 1637 r. Nowe władze podejmowały jednak działania na rzecz zmian i je urzeczywistniały; szlachta starała się prowadzić nieustępliwą walkę, która nie odniosła zasadniczych pozytywnych skutków. Władze wydając nowe zarządzenia systematycznie ograniczały tzw. polską niezależność szlachty łęborsko-bytowskiej, co wyrażało się w istotnej mierze w funkcjonowaniu sądownictwa; w obronie ustanowionego po 1637 r. szlachta zwoływała nawet zjazdy, m.in. w połowie lutego 1666 r. taki zjazd zorganizowano w celu przedyskutowania zgłaszanych skarg oraz przygotowanej ordynacji sądowej w 1662 r.;

starano się utrzymać zasadę sądenia spraw kryminalnych według prawa polskiego. Ważną rolę w kształtowaniu nowej rzeczywistości odgrywali posłowie: Franciszek Weiher, Piotr Przebendowski, Jan Kczewski, Franciszek Henryk Krokowski, Jerzy Reinhold Krokowski, Ernest Weiher, Teodor Weiher, Antoni Pierzcha (s. 83); byli oni reprezentantami ziemi łęborsko-bytowskiej; z ich stanowiskiem liczyły się władze berlińskie; w sytuacji ograniczeń praw zdecydowany upór ujawnił zwłaszcza Jan Przebendowski (s. 80); w instrukcjach na sejm walny posłowie otrzymywali polecenie domagania się gwarancji dla praw i przywilejów uzyskanych po 1637 r. Stan lenna traktowała szlachta jako rzeczywistość przejściową, wynikającą ze strategii politycznej władcy polskiego; władca polski gwarantował swe zwierzchnictwo i opiekę nad lennem; m.in. w 1670 r. gwarancję taką wyraził w Czarnej Dąbrówce (s. 85).

Polycja szlachty łęborskiej i bytowskiej ulegała osłabieniu wraz z zmniejszaniem się roli Polski na arenie międzynarodowej; pod wpływem ujawniającego się chaosu politycznego oraz prowadzonych wojen na obszarze Polski następował proces unifikacji ustrojowo-prawnej tej ziemi z ładem państwa brandenburskiego (s. 89). W pierwszej połowie XVIII w. ujawnił się głęboki kryzys w sądownictwie; głośne stały się nadużycia i nieprawidłowości w funkcjonowaniu sądownictwa łęborskiego; najważniejsze urzędy znalazły się w ręku wpływowych rodzin Krokowskich i Somnitzów. Rzeczywistość ta stała się powodem kierowania skarg do najwyższych instancji władz politycznych, a w tym do ministra sprawiedliwości; ujawniano w nich stan skłigowaceń, ładu nepotycznego oraz „naginanie prawa do zabezpieczenia swoich interesów” przez najmożniejsze rodziny tej ziemi (s. 91). W połowie XVIII w. sądownictwo w Łęborku było wielce negatywnie postrzegane i oceniane przez władze polityczne, a tym samym podjęło działania na rzecz jego zmiany, tj. unifikacji z modelem pruskim (s. 92); zwracano uwagę, że spośród 14 urzędników tej instytucji tylko jeden kształcił się w zakresie prawa; urzędników tych wybierała szlachta, co odbywało się zwykle w atmosferze intrygi i kłótni. W 1751 r. na mocy decyzji króla pruskiego przystąpiono do reorganizacji tej instytucji; wprowadzono m.in. jako język obowiązujący niemiecki, który nie był wtedy zrozumiały dla zamieszkującej tam ludności (s. 96).

W 1769 r. odbywała się działalność sądownictwa w Łęborku; w raporcie kontroli wskazano na jego stan zorganizowania, obsadę urzędniczą, stan uposażenia, relacje między urzędnikami; ujawniono negatywny obraz instytucji, pisząc m.in. „z powodu szwankującego polskiego prawa ławnicy nie byli zgodni nawet wobec podstawowych problemów prawnych; mimo to żadnych skarg przeciw nim nie wnoszono; niższymi urzędnikami sądowymi były te same osoby, które działały w Trybunale (s. 102). Pozytywnie jednak oceniano dyscyplinę i przestrzeganie terminów; zauważono, że jedynie dwa procesy trwały dłużej niż rok i oczekiwały na wyrok rewizyjny Trybunału w Berlinie; kolegia zbierały się raz na dwa miesiące.

Szlachta mimo wielu jej ograniczeń ujawniających się w XVIII w. w zakresie sądownictwa wyrażała jednak sprzeciw wobec decyzji politycznych, m.in. dotyczących spraw kadrowych, np. ujawniła sprzeciw wobec mianowania na stanowisko prezidenta Trybunału Mikołaja Ernesta Natzmera. Władze polityczne broniąc urzędnika oskarżały szlachtę o pieniactwo, formułowanie zarzutów, których nie można w pełni dowieść, a przede wszystkim stały na stanowisku, że nie był on znany szerszemu kręgowi szlachty.

Nowy rozdział w dziejach ziemi łęborsko-bytowskiej zapoczątkowany został po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej. 5 lutego 1774 r. zniesiono wszelkie odrębności tej ziemi. Całokształt spraw związanych z funkcjonowaniem sądownictwa regulowało zarządzenie z 14 października 1773 r., które znosiło dotychczasowe ustawy i wprowadzało powszechne pruskie ustawodawstwo.

W miejsce Sądu Grodzkiego i Ziemskiego oraz Trybunału utworzono Sąd Landwójtowski z siedzibą w Łęborku. W jego skład wchodził: dyrektor, radca, ławnik i sekretarz; instancją apelacyjną był bezpośrednio Zarząd Prus Zachodnich, a w trzeciej instancji Trybunał Generalny w Berlinie; wyjątek stanowiły apelacje poniżej 20 talarów, które kierowano do Sądu Landwójtowskiego w Chojnicach; wprowadzono pruskie prawo krajowe; Sąd Landwójtowski podlegał początkowo Naczelnemu Sądowi Krajowemu w Kwidzynie, a następnie Sądowi Krajowemu w Koszalinie (s. 108–109).

W 1777 r. formalnie przestał istnieć sejmik. Ziemia łęborsko-bytowska została włączona do

Pomorza Tylnego (Hinterpomeren); akt inkorporacji podpisali liczni przedstawiciele szlachty lęborsko-bytowskiej.

Zaprezentowany materiał faktograficzny, objaśniający zjawiska polityczne zachodzące w ziemi lęborsko-bytowskiej staranni osadzono w warstwie dokumentacyjnej i objaśniającej; z niezwykłą starannością udokumentowano informacje zarówno faktograficzne, jak i interpretacyjne, porządkujące wiedzę w procesie badawczym. Jest to interesujący wykład dostarczający analitycznej wiedzy o dziedzictwie przeszłości ziemi lęborsko-bytowskiej; czytelnie ujawnia się w nim wiązanie doświadczenia przeszłości, zwłaszcza postaw, zachowań, aspiracji z współczesnym oglądem współczesnych przemian kulturowych.

Cennym osiągnięciem poznawczym, a w tym dokumentującym oraz popularyzującym wiedzę o regionie jest materiał zaprezentowany w części drugiej książki. Autor podjął się niezmiernie pracochłonnego zadania porządkującego wiedzę biografistyczną; spisy oraz biogramy w istotnym stopniu poszerzają wiedzę o przeszłości przestrzeni lokalnej, jaką stanowi ziemia lęborsko-bytowska.

Integralną część pracy stanowi „Zestawienie źródeł i opracowań”; jest to starannie przygotowana pod względem metodycznym część pracy; wartościowa zarówno z punktu widzenia dokumentującego ustalenia zawarte w wykładzie, jak też służy do dalszych studiów i badań w wymiarze przewodnikowym.

Andrzej Chodubski

Beata Słobodzian, *Współczesny system samorządu terytorialnego w Polsce*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, ss. 229.

W kształtującej się rzeczywistości informacyjnej świata, ukierunkowanej na umacnianie wartości wolnościowych, demokratycznych, uniijnych duże znaczenie przywiązuje się do rozwoju samorządności jako instytucji, podmiotu życia publicznego. Umacnianie się samorządności odczytuje się jako wyraz ograniczenia centralizacji, jako upodmiotowienie wspólnot oraz jednostek zwykle określanymi mianem partycypatywnych, tj. samodzielnie rozwiązujących otaczające je pro-

blemy kulturowo-cywilizacyjne. W warunkach umacniania się samorządności ugruntowuje się siła wspólnot lokalnych, które uzyskują wysoki stopień możliwości samostanowienia, niezależności od ładu panowania hierarchicznego w ramach państwa; w ładzie samorządowym wyraźnemu ograniczeniu powinna ulegać biurokracja jako instytucja szczególnie uciążliwości w ładzie scentralizowanym; ważne wyzwanie w rozwoju samorządności zawiera się w umacnianiu się różnorodności kultur, subkultur, systemów wartości, co jest przeciwstawieniem się homogenizacji kulturowej charakterystycznej dla rzeczywistości scentralizowanej.

Dużą wagę do rozwoju samorządu przywiązuje się w rzeczywistości współczesnych przemian europejskich; zauważa się, że samorząd terytorialny jest podstawową instytucją każdego demokratycznego państwa. Wszystkie państwa Europy Zachodniej w okresie powojennym przeprowadziły zdecydowaną decentralizację i wykształciły wielostopniowe systemy władz samorządowych; zauważa się, że samodzielne władze lokalne i regionalne tworzą poważną międzynarodową siłę polityczną.

W polskim obrazie współczesnych przemian ustrojowych rozwój samorządności stał się tzw. wyzwaniem priorytetowym. Obecnie podkreśla się, że samorządność powinna mieć oblicze bardziej partycypatywne, a mniej hierarchiczne. Władze samorządowe powinny czuć się reprezentantem, a nie zarządcą wspólnoty terytorialnej; powinny też nauczyć się nowej roli katalizatora, animatora i pośrednika aktywności oraz współpracy różnych środowisk, swego rodzaju promotora dialogu, zaufania, konsensusu i współpracy. Wśród ostatnio wydanych prac, poświęconych temu problemowi na uwagę zasługuje studium dr Beaty Słobodzian pt. *Współczesny system samorządu terytorialnego w Polsce*. Dowodzi się w nim, że funkcjonowanie samorządu terytorialnego w Polsce jest wyrazem urzeczywistnienia idei decentralizacji władzy, odchodzenia od państwa represyjnego, umacniania autonomii społeczeństwa od państwa.

Rozwiązując te wyzwania postawiono trafnie pytania badawcze, m.in. dotyczące dziedzictwa kulturowego w zakresie rozwoju samorządu terytorialnego w Polsce, podmiotów politycznych ujawniających zainteresowanie rozwojem samorządu w Polsce, specyfiki przemian samorządo-

wych w Polsce w latach dziewięćdziesiątych, relacji i powiązań między administracją państwową i samorządową w warunkach współczesnej transformacji systemowej zachodzącej w Polsce, zapożyczeń zachodnioeuropejskich w funkcjonowaniu samorządu terytorialnego w Polsce, struktur i mechanizmów współczesnego samorządu terytorialnego w Polsce, czynników wpływających na kształtowanie zakresu kompetencji samorządu terytorialnego w Polsce, roli ładu prawnego w funkcjonowaniu samorządu terytorialnego, stosunku społeczeństwa do kształtującego się modelu samorządności, oraz tendencji przemian w rozwoju samorządu w Polsce.

W rozwiązaniu pytań badawczych odwołało się do starannie zgromadzonych materiałów źródłowych oraz literatury przedmiotu, co wykazano w formie aparatu naukowo-badawczego (w przypisach) oraz zestawieniu bibliograficznym.

Przystępując do prezentacji analitycznej problemu podkreśla się, że w procesie umacniania demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego znaczącą rolę odgrywa samorząd terytorialny. Stanowiący formę władzy lokalnej, której celem jest zaspokajanie podstawowych potrzeb społeczności, uczestniczy w sprawowaniu władzy publicznej; działalność samorządu terytorialnego kształtuje jakość życia mieszkańców, decyduje o standardzie zaspokajania codziennych potrzeb w zakresie usług komunalnych i społecznych, co świadczy o jego doniosłej roli ustrojowej i społeczno-gospodarczej (s. 6).

Istotę problemu poznawczego zaprezentowano w czterech rozdziałach monografii, zatytułowanych kolejno: I. Tradycje samorządu terytorialnego w Polsce; II. Reforma administracji państwowej i samorządowej jako wyzwanie przemian ustrojowych w Polsce; III. Cechy charakterystyczne nowo kształtowanego modelu samorządu terytorialnego; IV. Tendencje zmian w funkcjonowaniu samorządu terytorialnego. Zasadniczy wykład poprzedza wstęp a kończą: zakończenie, bibliografia, spis map, rysunków, tabelk oraz aneks. Jest to klasyczny układ prezentacji materiału poznawczego.

Charakteryzując tradycję samorządu terytorialnego w Polsce wyodrębniono podstawowe cztery zagadnienia: 1. Ogniwa rozwoju samorządu terytorialnego do połowy XX w.; 2. Specyfika rozwoju samorządu terytorialnego w okresie międzywojennym; 3. Funkcjonowanie samorządu

terytorialnego po 1945 r.; 4. Zmiany w systemie samorządu terytorialnego po 1990 r. wskazano tu, że współczesne formy samorządu istniały we wszystkich formacjach życia państwowego jako forma organizacji życia społecznego. Istnieją one od zarania ludzkości, od czasu, gdy ludzie zaczęli łączyć się w grupy, by we współdziałaniu z innymi skuteczniej zaspokajając swe indywidualne potrzeby. Pojęciem prawnym stał się w sytuacji, gdy państwo na mocy władzy ustawodawczej zorganizowało związki gminne jako jednostki publiczno-prawne (s. 15). Zauważa się, że „samorząd” jako kategoria prawno-administracyjna pojawił się w XIX w. W literaturze niemieckiej, skąd się wywodzi, nową formę władzy lokalnej nazwano Selbstverwaltung, która powstała z połączenia wyrażeń Selbständige i Verwaltung, co w tłumaczeniu na język polski oznacza „samodzielny zarząd”.

Samorząd terytorialny pojmowany jako system władzy lokalnej, zapewniający wszechstronny udział ludności w sprawowaniu władzy w interesie wspólnoty społecznej miasta, jak i wsi ma w Polsce bogatą tradycję, sięgającą XII w. Ważną rolę w tym względzie odegrały przeobrażenia pod wpływem tzw. kolonizacji oraz lokacji niemieckiej na ziemiach polskich, które było zarówno procesem unifikującym rzeczywistość kulturowo-cywilizacyjną Europy, jak i rzeczywistością upodmiotawiającą podmioty lokalne – miasta oraz wsie. Samorządność istotną rolę spełniała zarówno w ładzie tzw. rozbicia dzielnicowego, jak i zjednoczeniowym oraz umacniającym uprzywilejowaną pozycję możnowładztwu i magnaterii; ważnym wyzwaniem było funkcjonowanie sprawnej administracji lokalnej, działającej w interesie władcy, zapewnienia bezpieczeństwa oraz spokoju wewnętrznego. Wagę samorządów podniesiono w czasie próby naprawy ustroju Rzeczypospolitej w końcu XVIII w., co znalazło też odbicie w Konstytucji 3 maja 1791 r.

Po upadku instytucji państwa spowodowanym rozbiorem przez państwa sąsiedzkie instytucje samorządowe zastąpiono odrębnymi organami administracji poszczególnych podmiotów zaborczych; najkorzystniejsza sytuacja z punktu widzenia urzeczywistnienia idei samorządowych ujawniła się w zaborze pruskim, aczkolwiek system ten sprzyjał procesom germanizacyjnym wielce niekorzystnym dla polskości. W zaborze austriackim ujawniło się łączenie reliktywów ustroju feu-

dalnego z nowymi regulacjami ustrojowymi ogłoszonymi w Austrii, a następnie w Austro-Węgrzech, pozostających pod panowaniem cesarza i króla Franciszka Józefa I (1848–1916); przykładem rzeczywistości reliktywnej były tzw. obszary dworskie; posiadały one status prawny równy gminie; funkcje administracyjne pełnił przełożony obszar (właściciel ziemski lub osoba wyznaczona przez niego: łączył on kompetencje szefa gminy i jej rady; pozbawiony był jednak możliwości stosowania kar administracyjnych wobec ludności (s. 26). W zaborze rosyjskim ład ustrojowy określały carskie regulacje prawne, w tym dotyczyły one administracji terenowej – ustawy o samorządzie ziemskim i wiejskim; urzeczywistnianie idei samorządowych w wymiarze oddolnym ujawniło się dopiero pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych 1905 r.; ujawniła się wtedy duża aktywność oddolna społeczeństwa w zarządzaniu problemami lokalnymi; powstały różne podmioty życia samorządowego; ich aktywność trwała zaledwie kilka lat.

Władze podzaborowym generalnie samorządność została zastąpiona biurokracją charakterystyczną dla poszczególnych państw zaborczych; wolność obywatelska została ograniczona, poddana procesom wynarodowienia, co w zaborach pruskim i austriackim wyrażało się w germanizacji, a w zaborze rosyjskim – rusyfikacji; nowym zjawiskiem stała się rodząca się świadomość narodowa, świadomość odrębności etnicznej, kulturowo-cywilizacyjnej, odrębności zwyczajów, obyczajów, która w radykalnych formach ujawniała się w budzeniu się nacjonalizmu, skrajnych negatywnych stereotypów o wspólnotach narodowo-etnicznych oraz ich kulturze, aspiracjach, dążeniach, postawach społeczno-politycznych itp.

Charakteryzując specyfikę rozwoju samorządu terytorialnego w okresie międzywojennym podkreślono, że jednym z podstawowych problemów funkcjonowania państwa w sferze administracji publicznej była kwestia określenia miejsca i roli tego samorządu, co wynikało z wyzwania unifikacji państwa jako nowo odbudowywanej instytucji życia politycznego; wagę samorządu podkreślono w Konstytucji z 17 marca 1921 r.; dalsze regulacje w tym względzie zawarto w ustawie z 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, określanej mianem „ustawy scaleniowej”. Ogólnie w polskiej administracji terytorialnej w okresie międzywo-

jennym charakteryzował dualizm; obok organów administracji rządowej występował porządek samorządowy.

Po II wojnie światowej ujawniły się początkowo próby odbudowy instytucji samorządowych, jednak na mocy decyzji normatywnych, a zwłaszcza o reformie ustrojowej w zakresie administracji państwowej z 20 marca 1950 r. nastąpiło tzw. upaństwowienie idei samorządowych; stan ten istniał do przemian ustrojowych zapoczątkowanych w 1989 r. W lipcu 1989 r. nowo wybrany Senat podjął ideę przywrócenia samorządności lokalnej. Postanowiono, że samorząd terytorialny winien stanowić jednostkę odrębną od władzy państwowej, i to zarówno jako organ przedstawicielski, jak wykonawczy (s. 42).

Charakteryzując reformę administracji państwowej i samorządowej wyodrębniono jako podstawowe zagadnienia poznawcze: 1. Cechy charakterystyczne systemu administracji samorządowej w latach 90.; 2. Cele i zasady reformy administracyjnej w 1998 r.; 3. Zapożyczenia w realizacji systemu samorządu terytorialnego z państw zachodnich (a) Model francuski, b) Model włoski, c) Model hiszpański); 4. Koncepcje trójstopniowego podziału władzy administracyjnej. Przypomniano tu, że realizowanie samorządu terytorialnego było postulatem wysuwany od wielu lat przez reprezentantów różnych środowisk społeczno-politycznych zarówno przez stronę rządową, jak i opozycję oraz środowiska naukowe; konieczność realizacji idei uzasadniano względami ideologiczno-historycznymi, instrumentalnymi, a przede wszystkim potrzebą uczestnictwa społeczeństwa w sprawowaniu władzy. Istotnym ogniwem na drodze urzeczywistnienia idei samorządowej były obrady tzw. okrągłego stołu (z 25 lutego 1989 r.); przyczyniły się one w istotnej mierze do przyjęcia ustawy w dniu 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym, a następnie do przeprowadzenia wyborów samorządowych w dn. 27 maja 1990 r.

Zauważa się, że w realizacji przemian samorządowych fundamentalną zasadą pozostaje jedność państwa. Jest ona zagwarantowana w Konstytucji RP (art. 3).

W przemianach samorządowych w istotnym stopniu architekci nowego ładu odwołali się do doświadczenia zachodnioeuropejskiego; kwestia wykorzystywania wzorów obcych w rzeczywistości polskiej jest wielce nośnym zagadnieniem

społecznym; Polacy od zarania dziejów ujawniali tendencję przyjmowania wzorów obcych; dość wspomnieć, że od 1300 r. koronowanymi władcami Polski byli reprezentanci obcych narodów i państw; wśród nich byli reprezentanci obcych narodów i państw; wśród nich byli Czesi, Węgrzy, Litwini, Francuzi, Niemcy. Po odzyskaniu niepodległości po I wojnie światowej na podatność Polaków do przyjmowania wzorów obcych wskazywali intelektualisci, m.in. rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Marian Zdziechowski podkreślał: „Jesteśmy powierzchowni a zapalni, stąd brak odporności względem obcych idei i wpływów oraz łatwość, z jaką poddajemy się frazesowi (...) tej bezdennej głupoty, tego fetyszu nie znajdujemy na zachód od Polski” (M. Zdziechowski, *Europa, Rosja, Azja*, Wilno 1923, s. 202–204).

W polskiej rzeczywistości kształtowania nowej samorządności rozwiązania zachodnioeuropejskie stały się istotnym wyzwaniem do analiz alternatywnych; uwzględniano przy tym przede wszystkim parametry geograficzne (obszar, liczbę ludności, potencjał ekonomiczny i kulturalny, porównywalne z rzeczywistością Polski (s. 83).

Dyskusyjną kwestią okazało się w praktyce wypracowanie podziału administracyjnego kraju; uwzględniono w istotnej mierze kryteria: funkcjonalności, bezpieczeństwa zbiorowego (wewnętrznego i zewnętrznego), konsensusu społecznego, geograficzno-przyrodniczego (ekologicznego), dostosowania standardów europejskich, kulturowo-historycznego, polskiej racji stanu (s. 114). Ostatecznie ustanowiono układ organizacji przestrzennej obowiązujący od 1 stycznia 1999 r. składający się z: gmin, powiatów i województw; utworzono 16 jednostek wojewódzkich nadając im charakter dualizmu władzy – samorządowo-rządowy, 308 powiatów i 65 miast na prawach powiatu (tzw. miast grodzkich) oraz zachowano podział na 2489 gmin.

Prezentując cechy charakterystyczne nowo kształtowanego modelu samorządu terytorialnego wyodrębniono cztery zasadnicze kwestie poznawcze: 1. Przestrzenne funkcjonowanie samorządu terytorialnego a) Województwo, b) Powiat, c) Gmina; 2. Zadania zreformowanych jednostek samorządowych i administracji rządowej; 3. Zakres kompetencji; 4. Stosunek społeczeństwa wobec przemian administracji. Wskazano tu, że

celem wprowadzanych reform oraz kształtowania nowego podziału terytorialnego państwa było m.in. zwiększenie skuteczności i efektywności działania urzędów administracji publicznej, zarządzania finansami publicznymi na poziomie lokalnym i ponadlokalnym (s. 130). Istotą samorządności lokalnej zdefiniowano jako zdolność do samodzielnego i suwerennego zarządzania, kierowania sprawami publicznymi przez samych mieszkańców. Najważniejszą formą partycypacji społeczności lokalnych i ponadlokalnych w życiu publicznym jest udział w wyborach. Władze lokalne są reprezentacją wybieralnych podmiotów ładu życia publicznego.

W procesie przemian administracyjnych, samorządowych ważną rolę wyznacza się opinii publicznej; społeczeństwu jako podmiotowi życia społeczno-politycznego wyznacza się rolę obserwatora i opiniodawcy tworzącego się nowego ładu normatywnego, kształtu i uprawnień nowych instytucji. W czasie wdrażania reform istotną wagę przywiązywano do uzyskiwanych opinii przez Centrum Badania Opinii Publicznej (OBOP) oraz Osrodek Badania Opinii Społecznej (CBOS). Z badań samorządowych wynikało, że ok. połowy Polaków ujawniało duże zainteresowanie przemianami ustrojowymi, a zwłaszcza w zakresie podziałów administracyjnych, a 28% ogółu respondentów ujawniało, że nie interesuje się problemem i 22% w ogóle ujawniało niezorientowanie w istocie problemu (s. 171).

W analizie podkreślono, że jednym z czynników wpływających na funkcjonowanie ładu samorządowego jest poczucie identyfikacji jednostek uczestniczących w życiu społecznym z lokalną wspólnotą. Np. reforma administracji publicznej ujawniająca zmiany układu przestrzenno-terytorialnego stała się czynnikiem mobilizującym społeczności lokalne i zbiorowości regionalne; mobilizacja ta polegała na integracji społeczności i przeciwstawianiu się propozycjom zmian organizacji terytorialnej kraju; dotyczyło to zwłaszcza obszarów, które były „zagrożone” likwidacją województwa bądź nieutworzenia powiatu (s. 178). W wykładzie dostarcza się egzemplifikacji takich postaw oraz zachowań społecznych; zwrócono przy tym uwagę na odżywające mity, stereotypy, fanatyzmy itp. Np. charakteryzując rzeczywistość sporną w Bielsku-Białej zauważono, że „czynnie uczestniczyli w akacjach protestacyjnych. Liczną

grupę stanowiła lokalna młodzież, treścią głoszonych haseł wyróżniali się kibice klubów sportowych. W skandowanych przez nich hasłach porbrzmiewały nieporozumienia i konflikty pomiędzy tymi klubami a klubami śląskimi i krakowskimi, np. „nie dla hanysów Podbeskidzie” (s. 184).

Wskazano tu, że w programie reformy administracji w praktyce nie uwzględniono elementu publicznej dyskusji ze społeczeństwem, co z pewnością pozwoliłoby uniknąć wielu emocjonalnych postaw, zachowań (s. 192).

W prezentacji tendencji zmian w funkcjonowaniu samorządu terytorialnego wyodrębniono jako podstawowe zagadnienia analityczne: 1. Podział terytorialny i 2. Wartości samorządu terytorialnego. Oceniając tu obowiązujący od 1 stycznia 1999 r. podział terytorialny kraju wskazano, m.in., iż ostateczna liczba jednostek terytorialno-administracyjnych była odbiciem przesłanek racjonalnych, działań politycznych i nacisku społeczności lokalnych, czego efektem było tworzenie jednostek samorządowych według nie do końca jednolitych kryteriów. Ważnym niedostatkim nowego podziału terytorialnego stopnia pośredniego było nadanie praw powiatu licznym mniejszym ośrodkom, niż wskazywały na to ustalone kryteria; nadanie 46 miastom statusu miasta grodzkiego (miasta na prawach powiatu), a tym samym wyłączenia ich z sieci powiatowej – doprowadziło, wbrew zaleceniom ustawy o samorządzie powiatowym, do pogorszenia możliwości wykonywania zadań publicznych przez większość spośród 46 powiatów mających siedzibę władz w mieście na prawach powiatu; nie został wypracowany model ustroju miasta metropolitalnego jako ośrodka centrum koordynującego funkcjonowanie pomniejszych jednostek (s. 196). Wskazano w wykładzie na zgłoszenia wniosków i postulatów dotyczących korekt w ładzie podziału terytorialnego; wskazano m.in., że od 1 stycznia 1999 do 31 października 2000 r. zgłoszono 12 wniosków dotyczących zmiany zasięgu terytorialnego powiatów; w tym samym czasie przedstawiono 11 wniosków dotyczących zmiany przynależności wojewódzkiej; przeprowadzono w wielu ośrodkach referenda opiniotwórcze na temat przynależności do określonych struktur nowego podziału administracyjnego, gdzie ujawniało się znaczące niezadowolone opinii społecznej; w referendach zwykle potwierdzano stan niezadowolonia.

Charakteryzując rozwój samorządności z punktu widzenia wartości zauważa się, że samorząd terytorialny postrzegany jest jako „strażnik” demokracji i wolności osobistej we współczesnym państwie; jego powołaniem jest przeciwstawienie się monopolistycznej pozycji organów władzy państwowej, sprzyjanie partycypatywności obywateli w sprawowaniu władzy. Jego powołaniem jest permanentna edukacja; obywatele powinni uczyć się korzystania z przyznanych im praw i przywilejów, ich reprezentanci powinni doskonalić wiedzę z zakresu administrowania majątkiem terytorium, którym zawiadują.

Zauważa się, że czynne uczestnictwo w życiu lokalnym, samorządowym pozwala na kształtowanie się i rozwijanie świadomości korzyści płynących z rozwoju demokracji lokalnej.

Istotną część pracy stanowią zestawienia tabelaryczne, rysunki, mapy, które zarówno ilustrują prezentowaną warstwę analityczną, zawartą w studium, jak też poszerzają wiedzę i służą komparatystycznemu oglądowi rzeczywistości podziału terytorialnego kraju, a w nim również uczestnictwa w życiu politycznym. Przekonywujące są myśli podsumowujące rozważania zawarte w „Zakończeniu”. Słusznie zauważa się, że przemiany systemowe, a w tym samorządowe w Polsce są rzeczywistością wiążącą się immanentnie z kształtowaniem nowego ładu kulturowo-cywilizacyjnego, z przeobrażeniami ustrojowymi w Europie, a zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej; są wyrazem budowy ładu demokratycznego na nowych zasadach porządku i wyzwaniach globalnych. W procesie tym ważną rolę pełni doświadczenie krajów Europy Zachodniej.

Przekształcenia są procesem, które nie jest w stanie zadowolić różnych opcji ideowych, politycznych, dlatego też ujawniło się w urzeczywistnianiu nowego ładu samorządowego wiele napięć, sytuacji konfliktowych, zwłaszcza w społecznościach lokalnych.

W refleksji ogólnej należy stwierdzić, że prezentowana książka jest wartościowym studium poznawczym; wskazuje się w niej wagę kulturowo-cywilizacyjną przekształceń ustrojowych, a w tym przede wszystkim w zakresie systemu samorządu terytorialnego; starannie rejestruje się i objaśnia proces przeobrażeń samorządu terytorialnego, urzeczywistniany w warunkach przebudowy ustrojowej państwa polskiego po 1989 r. Stu-

dium to w istotnej mierze wzbogaca porządkującą wiedzę o samorządzie terytorialnym w Polsce.

Andrzej Chodubski

Marzena Giedrojć, *Kształtowanie tożsamości kulturowej mieszkańców Pomorza Zachodniego w drugiej połowie XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2005, ss. 420.

W poznaniu humanistycznym szczególne jest współcześnie rozpoznawanie kwestii tożsamościowych zarówno w wymiarze unifikacji, jak i dywersyfikacji życia kulturowo-cywilizacyjnego. Obserwując z jednej strony, uniwersalizację postaw, zachowań, wartości, z drugiej zaś, umacnianie się lokalizmu; zauważa się zderzanie się wyzwań kształtującego się ładu informacyjnego z dziedzictwem przeszłości a jednocześnie też łączenie się wartości obu rzeczywistości; wielce specyficzna jest rzeczywistość ta w przestrzeni kulturowej, która ma współczesny rodowód liczący zaledwie pół wieku, kształtowany przede wszystkim przez odgórne decyzje polityczne, gdzie ujawnia się duża mozaika narodowościowa i etniczna itp. Egzemplifikację tej rzeczywistości stanowi Pomorze Zachodnie. Ów nośny problem poznawczy znalazł się w polu wnikliwej analizy i syntezy naukowo-badawczej znawcy dziejów najnowszych, przemian kulturowych, kwestii narodowościowych i etnicznych Marzeny Giedrojć z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Odważnie formułując pytania poznawcze oraz ujawniając dużą docieklivość i rzetelność poznawczą istotę problemu zarysowała w czterech rozdziałach monografii, które zatytułowała następująco: I. Wielość kontekstów pojęcia „tożsamość”; II. Tworzenie się specyfiki kulturowej Pomorza Zachodniego po drugiej wojnie światowej; III. Pomorze Zachodnie w polityce państwa polskiego; IV. Współczesne wyznaczniki tożsamości kulturowej mieszkańców Pomorza Zachodniego. Wykład poprzedza starannie wykonany „Wstęp”; zawarto w nim podstawowe ogniwa metodyczno-metodologiczne dotyczące rozpoznawanego problemu, a w tym wskazano – w czym wyraża się aktualność i nośność poznawcza prezentowanego problemu, jakie postawiono cele,

zadania poznawcze, jaką przyjęto hipotezę badawczą oraz pytania pomocnicze w celu jej rozwiązania, jakie zastosowano metody i techniki badawcze oraz jaki jest stan badań z tego zakresu.

Wskazując na cel badania podkreślono kwestię – w jaki sposób polityka wpłynęła na historyczne, polityczne, społeczne i kulturowe aspekty kształtowania tożsamości mieszkańców Pomorza Zachodniego. Przypomniano, że tożsamość jest pojęciem obejmującym kompleksowe zjawiska i procesy związane z życiem jednostki, społeczeństwa, grup etnicznych, wyznaniowych, kulturowych i narodowych; tożsamość to posiadanie zestawu pewnych cech, podzielenie określonych wartości i symboli, uważanych za własne, które pozwalają umiejscowić siebie jako członka grupy lub narodu. Jednocześnie stanowią podstawę przypisania przynależności grupowej, narodowej, kulturowej przez innych; istotą tożsamości jest z jednej strony poczucie więzi z własną grupą, z drugiej mniejszy lub większy dystans w stosunku do innych grup. Tożsamość osobistą jednostka osiąga, gdy mimo zachodzących zmian zachowa swoje „ja”. Tożsamość społeczną zdobywa, gdy zewnętrzne role potrafi zintegrować i obronić w sytuacjach kryzysowych. Z tej perspektywy ważna staje się możliwość zmian tożsamości w trakcie życia jednostki. Tożsamość nie jest związana z rzeczywistym pochodzeniem, lecz jest świadomym wyborem jednostki. Jest tym, kim chce być, a niekoniecznie tym, kim się urodził (s. 11). Rozpatrując problem kształtowania tożsamości, przyjęto hipotezę, że polityka państwa była czynnikiem kształtującym identyfikację mieszkańców Pomorza Zachodniego w drugiej połowie XX w. Kształtowała kanon narodowo-kulturowych identyfikacji, stereotypy i uprzedzenia. Spowodowała wytworzenie wśród przybyłych imigrantów wspólnoty narodowej, kulturowej, wyznaniowej i terytorialnej, także przekazu ważnych, międzypokoleniowych wartości. W sposób pośredni i bezpośredni doprowadziła do określonej lojalności, do powstania zorganizowanej opozycji i ukształtowania pluralizmów i zasad demokracji. Centralistyczne sprawowanie władzy politycznej nie sprzyjało wytworzeniu się na Pomorzu Zachodnim wspólnoty regionalnej, a jedynie postmigracyjnej. Ważne dla mieszkańców wartości kształtowane były poprzez udział w życiu społecznym grupy, uczestnictwo w kulturze i naby-

wanie indywidualnych doświadczeń, których charakter jest w dużym stopniu wyznaczony przynależnością do określonej wspólnoty i zbiorowości. Przeszłość decydowała o zachowaniu tożsamości, odgrywała ważną rolę stabilizatora, dała trwałe podstawy wyboru i oceny działań, orientacji w rzeczywistości polityczno-społecznej (s. 12–13).

W analizie poznawczej wskazuje się, że w ostatnim półwieczu na Pomorzu Zachodnim doszło do wielu zmian wpływających na tożsamość mieszkańców. Odejście od realnego socjalizmu i budowanie nowego systemu politycznego umożliwiły zbadanie tożsamości czterech żyjących pokoleń mieszkańców, w sytuacji uwalniania się od tożsamości związanej z systemem i państwem autorytarnym. Proces demokratyzacji pokazał, że zachodniopomorska społeczność nie jest także jednolita narodowo. Występują dylematy związane z ponowną wielokulturowością w tym regionie: sprzeczność interesów, zmiany tożsamości, problem finansowego wsparcia instytucji mniejszości narodowych, wprowadzenie nowych regulacji prawnych, w tym ordynacji wyborczej w konstytucji.

Wskazując na główne problemy prezentowane w wykładzie wymieniono jako podstawowe pytania poznawcze: 1. Jakie główne czynniki generują odrębność tożsamościową mieszkańców Pomorza Zachodniego?; 2. Jakie nowe wyznaczniki tożsamości mieszkańców regionu ujawniły się na Pomorzu Zachodnim w czasie transformacji ustrojowej po 1989 r.?; 3. Jakie uwarunkowania polityczne, gospodarcze i społeczne są ważne w kształtowaniu tożsamości?; 4. W jaki sposób kierowane i spontaniczne procesy migracyjne wpływały na poczucie tożsamości?; 5. Czy demokratyzacja systemu politycznego w Polsce ma wpływ na grupową i indywidualną tożsamość?; 6. W jaki sposób społeczeństwo Pomorza Zachodniego ocenia zachodzące po 1989 r. przemiany polityczno-społeczne?; 7. Jaka jest współczesna pozycja Kościoła w kształtowaniu tożsamości?; 8. W czym wyraża się specyfika położenia społeczno-politycznego mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim?; 9. Jakie są główne stimulatory ewolucji kultury obywatelskiej w relacjach narodowo-etnicznych na Pomorzu Zachodnim?

Rozpoznając problem obok analizy dokumentów, literatury przedmiotu, posłużono się technikami socjologicznymi; w 2000 r. przeprowadzo-

no badanie dotyczące sfery świadomościowej metodą ankiety, która objęto 1015 osób. Podjęto próbę ustalenia, m.in. co według mieszkańców Pomorza Zachodniego decyduje o polskiej tożsamości narodowej, o byciu Polakiem? W jaki sposób przeszłość wyzwała ocenę terażniejszości? Z jakimi wartościami identyfikują się pokolenia żyjące w zachodniopomorskim regionie? Czy mieszkańcy Pomorza Zachodniego ulegają stereotypom lub uprzedzeniom, co wyznacza podstawy ich tolerancji i nietolerancji? Czy mieszkańcy Pomorza Zachodniego zbudowali społeczność regionalną?

W rozdziale pierwszym wyodrębniono trzy podstawowe kwestie: 1. Czym jest tożsamość?; 2. Ujęcia klasyfikacyjne; 3. Tożsamość a państwo-polityka-władza. Jest to właściwe ujęcie poznawcze problemu z punktu widzenia *stricto* naukowo-badawczego. Dostarcza się podstawowej wiedzy teoretycznej z zakresu rozpoznawanego problemu; wyjaśnia się podstawowe pojęcia oraz wykazuje się uwagę analizy politologicznej, tj. kształtowanie się ładu tożsamościowego z punktu widzenia państw, polityki i władzy. Przypomina się, że pojęcie „tożsamość” pojawia się w rozważaniach wielu dyscyplin humanistycznych zarówno w dysputach naukowych, jak i potocznych.

Istota pojęcia sprowadza się do udzielenia odpowiedzi na pytania: „skąd” pochodzi?, kim jestem?, z czym się identyfikuję, jakie są moje dążenia i aspiracje?

Pojęcie tożsamości znamienne jest określane też mianem identyfikacji, samookreślenia, samoświadomości; jest ono przedmiotem zainteresowania psychologów, socjologów, pedagogów, filozofów.

W klasyfikacji oraz porządkowaniu wiedzy o tożsamości przyjmuje się różne kryteria, które zawężają pojmowanie pojęcia do wymiarów przestrzennych podziałów społecznych, kulturowych itp. Np. tożsamość regionalną postrzega się jako odmianę identyfikacji grupowej, która może być definiowana jako atrybut grupy w wymiarze społecznym, tworzony na podstawie specyficznych dla niej cech kulturowych, pozostających w relacji do zajmowanego przez nią terytorium; oraz wiąże się z poczuciem identyfikacji występującej u poszczególnych członków na bazie utożsamiania się jednostki z daną grupą; w kontekście terytorialnym źródłem tożsamości jest wychowanie rodzinne, szkolna edukacja, codzienne obcowa-

nie z członkami społeczności tegoż terytorium (s. 41).

Rozpatrując tożsamość z punktu widzenia państwa, polityki i władzy słusznie zauważa się, że w istotnym stopniu generował ją funkcjonujący system polityczny; kształtowana była specyficzna pokoleniowość, co wyrażało się w upodobnieniu postaw i zachowań osób, które znajdowały się w tej samej grupie wiekowej.

Charakteryzując tworzenie się specyfiki kulturowej na Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej wyodrębniono zagadnienia: 1. Granice polityczne, kulturowe i etniczne Pomorza Zachodniego; 2. Polityka migracyjna: założenia i rzeczywistość społeczno-polityczna; 3. Tworzenie ładu wielokulturowego; 4. Położenie społeczno-polityczne mniejszości narodowych i etnicznych; 5. Ujawnianie się uprzedzeń i stereotypów etniczno-kulturowych; 6. Zjawiska i procesy integracji i dezintegracji społeczno-politycznej; są to nośne zagadnienia poznawcze a jednocześnie wyraźnie określające specyfikę kulturową Pomorza Zachodniego.

Zauważa się, że w czasie II wojny światowej kulturowo i cywilizacyjnie wiązała Polska swą przyszłość z Zachodem, dążąc do włączenia się w nurt demokratycznych przemian. Realia polityczne narzuciły odmienną orientację ideologiczno-polityczną; jeszcze przed konferencją pokojową kończąca wojnę wysiedlano z tej przestrzeni ludność niemiecką, co odbywało się pod nadzorem Armii Czerwonej, a w tym pod kierunkiem komendantury wojennej. W lutym 1945 r. najwyższe władze Polski powołały Biuro Ziem Zachodnich, któremu powierzono opracowanie zarysu organizacyjnego administracji i „przeprowadzenia planowanego przesiedlenia ludności na tereny, które w wyniku wojny przechodzą do Polski”; 13 listopada 1945 r. wydano „Dekret o zarządzie Ziem Odzyskanych”, który jako podstawowy akt normatywny regulował sytuację prawną ziem przejmowanych przez Polskę; kategoria „ziemie odzyskane” zastąpiona została w latach pięćdziesiątych pojęciem „ziemie zachodnie i północne”; kategorie te miały charakter ideologiczny, jako, że w rzeczywistości nie odnosiły się tylko do Pomorza Zachodniego, a w istotnej mierze obejmowały tereny włączone w granice państwa polskiego po II wojnie światowej (s. 70).

W procesie przemian osiedleńczych Pomorza Zachodniego charakterystyczne zjawiska stano-

wiły: a) repatriacja i wysiedlanie ludności niemieckiej; b) weryfikacja ludności rodzimej; c) repatriacja (wysiedlenie – ewakuacja) ludności polskiej i żydowskiej z ZSRR; d) osadnictwo z Polski centralnej; e) osadnictwo wojskowe; f) przesiedlenia ludności polskiej, w tym realizacja akcji „Wisła”; g) emigracja ludności żydowskiej; h) re-emigracja z Francji i Westfalii. Z procesem tym silnie związane były zmiany granic powojennej Polski, działalność władz uczestniczących w procesie przemian oraz stosunek oddolny społeczeństwa do zachodzących przemian. Poszczególne zagadnienia w wykładzie omówiono wielce starannie; wskazując na ujawniające się bariery i możliwości, zderzanie się tradycji i wyzwań wiążących się z realizacją odgórnej polityki państwa, a w tym założeń ideologicznych dotyczących tworzenia nowej „jakości” społeczeństwa polskiego. Podniesione problemy osadzono starannie w zgrupowanej literaturze przedmiotu, a w tym w tzw. rozpoznaniu cząstkowym.

Dostarczając analitycznej oraz syntetycznej wiedzy o tworzeniu się nowej przestrzeni kulturowej na Pomorzu Zachodnim, że tworzyła się ona w warunkach wielkiej odmienności i różnicowań, niekiedy wręcz kontrastowych; podkreśla się, że w wyniku powojennych migracji nastąpiło przerwanie pewnej sankcjonowanej wielopokoleniowości tradycji ciągłości kulturowej, utrzymywanej w dwóch odmiennych od siebie rzeczywistościach kulturowych, tj. przede wszystkim Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej oraz wschodnich prowincji III Rzeszy; migracje ludności na Pomorze Zachodnie spowodowały zetknięcie się z nowym regionem i jego mieszkańcami. Nie zastanawiano się nad przeszłością regionu, traktując te ziemie jako poniemieckie; przemieszczanie się ludności na teren byłych niemieckich prowincji wschodnich było trudnym doświadczeniem historycznym i społecznym, utrudnieniem była ogólna atmosfera tymczasowości i prowizoryczności. Ukształtowała się specyficzna mozaika narodowości i religii. Poza Polakami swoją obecność zaznaczyli Ukraińcy, Żydzi, Białorusini, Rosjanie, Tatarzy, Ormianie, Romowie, Grecy, Macedończycy oraz pozostali Niemcy; byli oni katolikami, ewangelikami, grekokatolikami, prawosławnymi, judaistami; różnili się pod względem kulturowym.

Zauważa się, że nowa, egzystencjalnie krytyczna sytuacja, w jakiej się znaleźli po osiedleniu

w nieznanych dotąd warunkach, sprzyjała kształtowaniu postaw konfrontacyjnych, które budziły wzajemne antagonizmy, niechęć, trudności w porozumiewaniu się; prawie wszyscy zostali poddani procesowi przemieszczania się w przestrzeni geograficznej, cywilizacyjnej, kulturowej; ze starych miejsc przyjeżdżali tu jako ludzie zupełnie w tej przestrzeni nowi; nie znali tradycji tych ziem, nic o nich nie wiedzieli; wchodzili w świat innej kultury materialnej, stojącej często na wysokim poziomie w porównaniu do poprzednich miejsc zamieszkania; odnajdowali oparcie w nowej państwowej ideologii i ujednoceniu państwa w sensie prawnym, ekonomicznym, a zwłaszcza społecznym; to ich łączyło, budowało wspólnotę wysiedleńczego i osadniczego przeznaczenia (s. 97–98).

W prezentacji miejsca Pomorza Zachodniego w polityce państwa polskiego wyodrębniono zagadnienia: 1. Polityka państwa na Pomorzu Zachodnim czynnikiem wpływającym na kształtowanie tożsamości; 2. Polityka narodowościowa władz polskich na Pomorzu Zachodnim; 3. Miejsce Kościoła w rzeczywistości społeczno-politycznej Pomorza Zachodniego; 4. Polityczne urzeczywistnianie założeń integracji kulturowej; 5. Odzwierciedlenie przemian i przekształceń ustrojowych na Pomorzu Zachodnim po 4 czerwca 1989 r. W analizie poznawczej wskazuje się, że społeczność przybyła na Pomorze Zachodnie ukształtowaną świadomością polityczną „przywiozła ze sobą” (s. 172). Była ona wypadkową ścierających się interesów głównych sił politycznych zaangażowanych w proces wyzwalań; o jej kształcie zdecydowały przede wszystkim: radykalizacja postaw politycznych w czasie wojny, konieczność rozwiązania „problemu niemieckiego”, niepewność kształtu granic powojennej Polski, przeprowadzenie reformy rolnej, doświadczenie z pierwszych miesięcy po wyzwoleniu, przedwojenne sympatie polityczne i partyjne, konflikt pomiędzy proponowanymi rewolucyjnymi zmianami a uznawanym konserwatyżmem, tradycjonalizmem i religijnością; ważną przesłanką funkcjonowania nowego systemu była jego legitymizacja. Zjawiska te i procesy zaprezentowano w wykładzie z dużą wnikliwością dociekań poznawczych; ujawniono różnorodność i złożoność procesów zawierających się w sferze postaw, zachowań, aspiracji oraz niepewności „jutra” czy różnych zagrożeń.

Charakteryzując przemiany dokonujące się po 4 czerwca 1989 r. podkreślano, że nastąpiła wtedy zmiana filozofii funkcjonowania państwa, zmiana statusu obywatela; rozpoczęło się tworzenie nowych jakości: filozofii władzy, elit politycznych, struktur gospodarki i społeczeństwa, instytucji politycznych, struktur gospodarki i społeczeństwa, instytucji politycznych; nastąpiło istotne upolitycznienie symboli; nastąpiły zmienne nazwy ulic, miejsc, instytucji; nastąpiło odejście od niektórych ceremonii, manifestacji; usunięto wiele pomników, a na ich miejsce usytuowano nowych bohaterów (s. 249).

Analizując współczesne wyznaczniki tożsamości kulturowej regionu wyodrębniono jako podstawowe zagadnienia: 1. Autoidentyfikację mieszkańców; 2. Cenione wartości tożsamości narodowej; 3. Ujawnianie się więzi terytorialnej; 4. Poczucie tożsamości kulturowej; 5. Współczesne postawy i wartości religijne; 6. Urzeczywistnianie się idei wielokulturowości. Istotę problemu zarysowano posługując się w istotnej mierze wynikami badań własnych; ważne miejsce w prezentacji poszczególnych kwestii zajęły ujęcia w formie diagramów, które czynią wykład lekturą pogłębiającą refleksyjnie, komparatystycznie, egzemplifikacyjnie całokształt poznania. Badania przeprowadzone w 2000 r. ujawniły, że najliczniejszą grupę w regionie stanowią osoby urodzone po 1945 r., tj. ok. 52% ogółu respondentów, 21% osób wywodzi się z tzw. Polski centralnej oraz 15% z innych regionów kraju; rodowód zwany „kresowym” ma 11% respondentów. W opinii respondentów tożsamość jednostki kształtowana jest przede wszystkim przez rodzinę, a w tym przez pochodzenie terytorialne oraz narodowo-kulturowe (s. 255). W procesie kształtowania ogólnego kwestii tożsamościowych istotne miejsce zajmuje polityka oświatowa, m.in. walka z analfabetyzmem była narzędziem propagandowym kształtowania nowego człowieka w nowym systemie ustrojowym (s. 257). Ważny wpływ na kształtowanie tożsamości ludności Pomorza Zachodniego miał Kościół, szczególnie po 1989 r.

W identyfikacji narodowościowej dużą wagę społeczności Pomorza Zachodniego ujawniła w sferze posługiwania się językiem polskim; dla 85% znajomość języka polskiego decyduje o przynależności do wspólnoty narodowej polskiej (s. 277). Wskazując na kwestie kultury, a w tym na symbole, normy, wartości, wzory zachowań

podkreślono, że władza państwowa określiła kanon narodowo-kulturowy, który realizowany był i narzucony przez instytucje oświatowe, zakłady pracy, organizacje społeczne, struktury zarządzania i sprawowania władzy (s. 308); wśród wartości najwyższej cenionych respondenci wymienili: odpowiedzialność, pracowitość, tolerancję, patriotyzm, religijność, posłuszeństwo, oszczędność, język narodowy. Zauważa się, że zmiany systemowe dokonujące się od 1989 r. ujawniły uzewnętrznianie postaw zarówno wobec własnego, jak i innych narodów zamieszkujących w regionie; w badaniu ukierunkowanym na wskazanie przynajmniej 3 narodowości zamieszkujących Pomorze Zachodnie wymieniono nierzadko ich 8, a w tym wskazano najczęściej na społeczności ukraińską, niemiecką, żydowską, białoruską, rosyjską i wietnamską. Ponad 65% ogółu respondentów nie udzieliło jednak odpowiedzi na pytanie dotyczące sympatii, obojętności i niechęci wobec poszczególnych narodowości (s. 352). Podkreśla się w wykładzie, że poczucie tożsamości kulturowej ujawnia się w istotnym stopniu w sytuacjach, które ją uaktywniają, np. konflikty, konfrontacje lub spotkania z przedstawicielami innych narodów; wskazuje się na podstawie przeprowadzonych badań, że mieszkańcy tego regionu nie są w stanie zaakceptować bliskich kontaktów z nieznanymi bliżej narodami, innymi społecznościami pod względem kulturowym i wyznaniowym; najwyższa nieakceptacja ujawnia się w tym względzie wobec Romów i Żydów, co wyraża się np. w sferze zawierania związków małżeńskich; w sferze tej istotny jest też czynnik wiekowy; ujawnia się inna optyka kwestii narodowościowych w pokoleniu ludzi starszych i zupełnie inna w społeczności ludzi młodych; istotny jest w tym względzie czynnik doświadczenia losów historycznych, ujawniających się różnych kontaktów między przedstawicielami narodowości i grup etnicznych, np. rzeczywistość ta z dużą siłą ujawnia się w stosunkach polsko-niemieckich oraz polsko-rosyjskich. Zauważa się, że postrzeganie innych narodów przez mieszkańców Pomorza Zachodniego uwarunkowane jest bagażem osobistych i zbiorowych doświadczeń; istotne jest też w tym względzie nastawienie generowane przez grupowe interesy, politykę państwa, organizacji religijnych, propagandę; sposób widzenia zarówno siebie, własnego narodu, jak i „obcych” ma związek z codziennymi doświadczeniami „In-

ności”; na stosunek do tych narodów ważne też poczucie odrębności kulturowej, a zwłaszcza religijnej.

Podsumowując, uogólniający, refleksyjno-intelektualny charakter ma „Zakończenie” pracy. Wskazuje się w nim na kwestie teoretyczne oraz metodologiczne i metodyczne rozpoznawanego problemu; podkreśla się, że istotnym czynnikiem kształtującym tożsamość ludności Pomorza Zachodniego po 1945 r. była polityka państwa w wielu wymiarach i płaszczyznach; ważne w tym względzie było ukierunkowanie na tworzenie jedności narodowej, co zaowocowało silną identyfikacją z historią i kulturą Polski; kwestie odrębności narodowościowej sytuują się na dalszym planie w życiu kulturowo-cywilizacyjnym, co jest konsekwencją wysokiego stopnia racjonalizacji postaw, zachowań, wartości zamieszkującej w regionie społeczności zwanej nierzadko napływową; wraz z upływem czasu, a w tym czasem zamieszkiwania ludzi na Pomorzu Zachodnim ujawnia się coraz silniejsze przywiązanie do tej przestrzeni geograficznej i kulturowej; mimo zachodzących procesów integracyjno-asymlacyjnych w tej przestrzeni nie traci też swego znaczenia bagaż doświadczeń jednostkowych i zbiorowych w funkcjonowaniu szerokich kręgów społeczności Pomorza Zachodniego.

Rozprawa została przygotowana o bardzo starannie zgromadzoną bazę źródłową i literaturę przedmiotu. Jej zaprezentowanie przekonuje, że Autorka jest autentycznym znawcą prezentowanego zagadnienia zarówno ujawniającego specyfikę przemian politycznych dokonujących się na Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej, jak kwestii narodowościowych i etnicznych oraz przemian świadomościowych wyrażających się w tożsamości kulturowej.

W „Aneksie” do monografii zamieszczono kwestionariusz ankiety, którym posłużono się w pozyskiwaniu w 2000 r. wiedzy o przemianach świadomościowych społeczności Pomorza Zachodniego. Jest on wykonany zgodnie ze standardami tego typu narzędzi badawczych.

Ogólnie jest to interesujące studium badawcze, dostarczające uporządkowanej wiedzy o przemianach świadomościowych zachodzących na Pomorzu Zachodnim w ostatnim półwieczu.

Andrzej Chodubski

Paweł Frankowski, *Grupy wyznaniowe w Gdańsku w warunkach współczesnych procesów globalizacyjnych*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, ss. 431.

Kształujący się nowy ład cywilizacyjny, w którym ujawnia się jednocześnie unifikacja i dywersyfikacja życia społecznego znajduje wyraźne odbicie w świecie wyznaniowości i religijności. Rzeczywistość ta z dużą wyrazistością ujawnia się w Stanach Zjednoczonych, które są swoistym wzorem przemian cywilizacyjnych; zauważa się, że Stany Zjednoczone przeżywają dziś odrodzenie wiary religijnej i uczestnictwa w praktykach religijnych. Na ożywieniu tym nie korzysta jednak żadne z głównych tradycyjnych wyznań z wyjątkiem Południowych Baptystów; wszystkie wyznania od dwudziestu lat znajdują się w stanie kryzysu. Nowa religijność także ma charakter wielokrotnego wyboru; żadna grupa wyznaniowa nie przyciągnęła znaczącej liczby wyznawców. Ożywienie religijne obejmuje raczej oddolnie zorganizowane, powstałe w Ameryce związki wyznaniowe, reprezentujące mozaikę wierzeń i preferencji. Ważnym zjawiskiem jest fakt, że najszybciej rozwijają się wyznania najbardziej surowe i wymagające, szczególnie Południowi Baptysty, podczas gdy Kościoły liberalne tracą wiernych. Nie powinno to nikogo dziwić. W niespokojnych czasach wielu ludzi odczuwa potrzebę życia w ramach struktury, a nie w atmosferze niejasności. Ludzie potrzebują czegoś pewnego, a nie dyskusyjnego. Żądanie struktur będzie się nasilało; zaspokoją je nie największe, stare Kościoły (katolicki, episkopalny, metodystyczny, presbiteriański i luterański), ale Południowi Baptysty, Mormoni, Adwentyści Dnia Siódmego i olbrzymia liczba nowych, ukstałowanych w USA fundamentalistycznych lub charyzmatycznych ruchów chrześcijańskich oraz Ruch Młodych w Jezusie. W USA istnieją dziś tysiące niezależnych Kościołów chrześcijańskich i wspólnot wyznaniowych (Por. J. Naisbitt, *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, Poznań 1997, s. 286–287). Zjawiska te ujawniają się również w Europie i w Polsce. Ugruntowują je procesy unifikujące życie kulturowe a zarazem powodujące dehumanizację życia społecznego, osłabienie więzi społecznych, trudności w zrozumieniu i przystosowaniu się człowieka do coraz szybszego tempa życia.

Przemiany w obrazie wyznaniowości w Polsce ujawniają się przede wszystkim w ośrodkach wielokulturowości wynikającej z ładu narodowościowo-etnicznego. Charakterystyczną rzeczywistością w tym względzie stanowi Gdańsk. W prezentowanej książce podjęto wyzwanie jej zarysowania deskryptywnego i eksplanacyjnego.

Problem zaprezentowano w trzech rozdziałach zatytułowanych kolejno: I. Tożsamość religijna w warunkach współczesnej unifikacji i dezintegracji świata; II. Grupy wyznaniowe w Polsce w okresie transformacji ustrojowej; III. Formy aktywności nierzymskokatolickich Kościołów i związków wyznaniowych w Gdańsku. W rozdziale pierwszym przedstawiono analizę kwestii: 1. Wartości kształtującego się społeczeństwa informacyjnego; 2. Geneza, klasyfikacja i funkcje religii; 3. Religie a państwa europejskie; 4. Kościoły a nowe ruchy religijne. W rozdziale drugim przedstawiono zaś: 1. Sytuacja prawna związków wyznaniowych w Polsce; 2. Przemiany społeczno-religijne i polityczno-ekonomiczne z uwzględnieniem rysu konfesyjności Gdańska; 3. Atlas grup wyznaniowych i organizacji międzykościelnych; 4. Ekumenizm na Pomorzu Gdańskim. W rozdziale trzecim, mającym charakter przewodnikowy ukazano 25 podmiotów aktywności wyznaniowej, tj.: 1. Bractwo Kapłańskie Św. Piusa X pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny w Gdańsku; 2. Gmina Żydowska w Gdańsku. Filia Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce; 3. Instytut Wiedzy o Tożsamości „Misa Czaitanii” Oddział w Gdańsku; 4. Karański Związek Religijny w RP. Dżymat w Gdańsku; 5. Kościół Chrystusowy w RP z siedzibą w Sopotcie; 7. Kościół Chrześcijańskich Baptystów. Pierwszy Zbór w Gdańsku; 8. Kościół Chrześcijańskich Baptystów. Drugi Zbór w Gdańsku; 9. Kościół Ewangelicko-Methodystyczny w RP. Parafia w Gdańsku; 10. Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich w Polsce (mormoni). Gmina w Gdańsku; 11. Kościół Katolicki obrządku bizantyjsko-ukraińskiego. Parafia Konkatedralna pw. Św. Bartłomieja i Najświętszej Marii Panny w Gdańsku; 12. Kościół Katolicki obrządku ormiańskiego. Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej Stanisławowskiej w Gdańsku; 13. Kościół Polskokatolicki w RP. Parafia pw. Bożego Ciała w Gdańsku; 14. Kościół Wolnych Chrześcijańców w RP. Zbór w Gdańsku; 15. Kościół Zielonoświątkowy w RP. Zbór w Gdańsku; 16. Muzułmański

Związek Religijny w RR Gmina Wyznaniowa w Gdańsku; 17. Niezależna Gmina Wyznania Mojżeszowego z siedzibą w Gdańsku; 18. Parafia Ewangelicko-Ausgburska (luterkańska) w Gdańsku z siedzibą w Sopocie; 19. Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Parafia Katedralna pw. Św. Mikołaja i Parafia wojskowa pw. Św. Jerzego w Gdańsku; 20. Strażnica – Towarzystwo Biblijne i Traktatowe – Związek Wyznania Świadców Jehowy w Polsce. Zbór Gdańsk – Oluszynka; 21. Światowy Uniwersytet Duchowy Brahma Kumarta w Polsce. Filia w Gdańsku; 22. Wspólnota Religijna Lectorium Rosicrucianum. Filia Międzynarodowej Szkoły Złotego Różokrzyża. Oddział w Gdańsku z siedziba w Koszalinie; 23. Zachodni Zakon Sufi w Polsce. Przedstawicielstwo Regionalne w Sopocie; 24. Związek Buddyjski Tradycji Karma Karzang w Polsce (Filia Klasztoru Benchen) Ośrodek w Gdańsku; 25. Związek Wyznaniowy Wiara Baha’i w Polsce. Wspólnota w Gdańsku.

Prezentację rzeczywistości wyznaniowej poprzedza „Wstęp”, w którym wskazuje się na aktualność rozpoznawanych zagadnień, cele i zadania przyjęte w realizacji wyzwania badawczego, podstawowe pytania, które stały się inspiracją prezentacji problemu, a w tym: 1. w czym wyraża się specyfika współczesnych przemian globalnych? jakie konsekwencje w sferze społeczno-ekonomicznej, kulturowo-cywilizacyjnej i konfesyjnej wynikają z zachowań i przemian w procesie kształtowania się społeczeństwa informacyjnego? jakie są główne przyczyny powstawania związków wyznaniowych? w jakim stopniu tożsamość kulturowa Polski jest jednocześnie barierą i szansą w funkcjonowaniu grup wyznaniowych?

Podkreśla się tu, że aktywność grup mniejszościowych jest pochodną rzeczywistości politycznej państwa.

Odnosząc się refleksyjnie do współczesności zauważa się, że świat ponadczasowy – humanistyczny (stan myśli) ulega niszczeniu poprzez technikę (krótkotrwały eksperyment); kształtowanie się społeczeństwa obywatelskiego w tych warunkach powoduje, iż mniejszości w dłuższym przedziale czasowym mogą zaniknąć; racjonalne myślenie może zastąpić „bolszewizm” wyrażając się w niewiedzy, emocjach, naśladownictwie, grupach egoistycznych oraz moralności (zastępowanej przez marketing) podatność na manipulacje. Odhumanizowanie życia, stechnizowanie elimi-

nuje człowieka wrażliwego a ugruntowuje prymitywność – brak dystansu do świata (s. 9).

Wskazując na wartości kształtującego się społeczeństwa informacyjnego przypomina się, że w poznaniu naukowym nośne stało się definiowanie procesów sprzyjających integracji, jak i dezintegracji życia społeczno-politycznego i gospodarczego we współczesnych przemianach cywilizacyjnych. Unifikacja przejawia się w uniwersalizacji wartości kulturowych, upodobaniu się form organizacji ekonomicznej i społeczno-politycznej, uniformizacji zwyczajów i obyczajów, a dezintegracja w stanie napięć, konfliktów, depresji, izolacji społecznej (s. 13). W kształtującym się nowym ładzie cywilizacyjnym charakterystycznym zjawiskiem jest dwubiegunowość, przeciwstawność ujawniania się wartości, m.in. obserwuje się dwubiegunowość w ładach: 1. globalność – lokalność; 2. uniwersalizacja – relatywizacja; 3. homogeniczność – heterogeniczność; 4. integracja – dezintegracja; 5. społeczność losu – społeczność wyboru.

Uporządkowanej wiedzy dostarcza się odwołując do specjalistycznej literatury przedmiotu w genezie, klasyfikacji i funkcjach religii, m.in. przy klasyfikacji zwraca się uwagę na kryteria: istnienia, geografii, etniczności, genezy, wyznaczanych bóstw, stosunku do otoczenia zewnętrznego, stosunku do wyznawców, sprecyzowania i usystematyzowania kultu, doktryny i organizacji.

Funkcje religii postrzega się z punktu widzenia: 1. socjalizacyjno-wewnętrznego (osobiste zasady moralne), 2. kreacyjnego (podstawa konstytutywna sensu życia i własnej tożsamości, źródło osobistego światopoglądu, wiążące się z funkcjami psychologicznymi), 3. socjalizacyjno-zewnętrznego (poczucie więzi z innymi, poszanowanie tradycji rodzinnej, zapewnienia powodzenia w życiu).

Wskazując na ujawnianie się zależności w funkcjonowaniu religii i instytucji państwa przypomniano najważniejsze ogniwa z dziejów zbliżające oba podmioty oraz ich postrzeganie w myśli intelektualnej, jak też przedstawiono najnowsze uregulowania dotyczące ich funkcjonowania, m.in. zawarte w Międzynarodowym Pakcie Praw Cywilnych i Politycznych, uchwalonych przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w 1966 r., gdzie stwierdza się, że: 1. Każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i religii; pra-

wo to obejmuje wolność posiadania lub przyjmowania religii lub przekonań według własnego wyboru oraz uzewnętrzniania indywidualnie lub wspólnie z innymi, publicznie lub prywatnie, swej religii lub przekonań przez uprawianie kultu, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie; 2. Nikt nie będzie podlegał przymusowi, który stanowiłby zamach na jego wolność posiadania lub przyjmowania wyznawania albo przekonań według własnego wyboru; 3. Wolność uzewnętrzniania religii lub przekonań może podlegać jedynie takim ograniczeniom, które są przewidziane ustawą i są konieczne dla ochrony bezpieczeństwa publicznego, porządku, zdrowia lub moralności publicznej albo podstawowych praw i wolności innych osób; 4. Państwa – strony paktu zobowiązują się do poszanowania wolności rodziców lub, w odpowiednich przypadkach opiekunów prawnych do zapewnienia swym dzieciom wychowania religijnego i moralnego zgodnie z własnymi przekonaniami.

Charakteryzując powstawanie nowych ruchów religijnych dużo miejsca poświęca się sektom; zauważa się, że powstają one w wyniku schizm (protestu), tj. odłączenia się od istniejących macierzystych organizacji religijnych; występują one w obrębie konwencjonalnej tradycji religijnej i pozostają w napiętych stosunkach ze swoim środowiskiem socjokulturowym; z definicji zostają wyłączone „sekty polityczne”, gdyż nie są ruchami religijnymi, ruchy kultowe, gdyż prokurują niekonwencjonalną (nową) tradycję religijną oraz konwencjonalne Kościoły akceptujące swoje otoczenie społeczne. Wyróżnia się zwykle cztery typy sekt chrześcijańskich: 1. konwertystyczne (entuzjastyczne, prozelityczne); 2. adwentystyczne (milenarystyczne); 3. pietyczne (izolujące się od świata zewnętrznego); 4. gnostyczne (religia jako wiedza tajemna).

Do sekt i kultów wstępują ludzie najczęściej w przełomowych momentach życia, tj. wyraźnego osłabienia (poszukiwania) wiary. Niezaspokojone pragnienia inspirują do nowych doświadczeń przeżywania religii, odnalezienia Boga. W charakterystyce uczestników nowych konfesji zaznacza się przewaga mężczyzn, w parareligijnych (wymagających mniejszego zaangażowania) – nad kobietami; szybciej pojawiają się kobiety w miejscowościach powyżej 100 tys. mieszkańców, aniżeli w miasteczkach i na wsiach. Do sekty wstępują zwykle osoby: 1. ofiary depriwacji (mające

problemy z nawiązywaniem znajomości ze współnotami socjokulturową); 2. przejawiające niewielkie zainteresowanie zachowaniami konformistycznymi; 3. słabo związane ze środowiskiem zewnętrznym; 4. akceptujące partnerów wymianny w zamkniętej grupie (s. 57).

Zauważa się, że osłabienie tradycyjnych religii, jak i łatwość realizacji pragnień z posiadania kompensatorów i nagród w sektach i kultach powoduje, że jednym z zaskakujących skutków sekularyzacji okazuje się być renesans jej funkcjonowania oraz rozkwit. Jednostki coraz chętniej opowiadają się za możliwością wielokrotnego wyboru poszukując nowych przeżyć duchowych, od religii „urodzenia” do religii „świadomego stanowienia”, od społeczeństwa „losu” do społeczeństwa „wyboru”. Szacuje się, że na świecie jest ponad 100 mln wyznawców nowych ruchów religijnych; stanowią one ok. 2% społeczności globu ziemskiego, łącznie przekraczając liczbę grup tradycyjnych wyznań (s. 60).

W rzeczywistości parareligijnej w latach siedemdziesiątych zaczął rozwijać się ruch New Age, dla którego świat, człowiek i cały kosmos stanowią jedność. Niektóre idee ruchu wspierane są cytatami z Nowego Testamentu, np. jedność kosmosu (List Kolosan, 1, 20), społeczności wielkiego człowieka (Pierwszy List do Koryntian, 12, 13). Na biblijnych koncepcjach nowej ziemi i nieba oraz na tezach teologa Pierre Teilharda de Chardin zbudowana jest nauka o Chrystusie kosmicznym; nowa era wiąże się z konstelacją Wodnika a pojęcie wywodzi się w niej z ezoterycznej historiozofii, posługującej się symboliką i terminologią astronomiczną; zwolennicy New Age nie tworzą dogmatów i kultów, ani trwałej formy organizacyjnej. W świecie intelektualnym ujawnia się przy tym spór – czy New Age jest ruchem religijnym, parareligijnym, czy tylko społecznym, hołdującym indywidualizmowi i subiektywizmowi oraz duchowej przemianie dążącej do jedności, pokoju, miłości (s. 65). Przypomina się tu, że powstawaniu nowych ruchów konfesyjnych sprzyjają załamania koniunktury gospodarczej, niepokoje społeczne, klęski żywiołowe i wojenne, kontakty z bardziej rozwiniętą technologicznie kulturą, terroryzmem, zagrożeniami ekologicznymi (np. problem dostępu do czystej wody) oraz kryzys religii tradycyjnych.

Podkreśla się, że w warunkach współczesnych procesów globalizacyjnych na kształtowanie się

systemu aksjologicznego i postaw religijnych wpływa nie tylko tradycja i obyczaje, ale też wiara nieustannie zdobywana i na nowo wybierana, koncentrująca się na samorealizacji i harmonii między człowiekiem a naturą (s. 66).

Charakteryzując sytuację rzeczywistości wyznaniowej i religijnej w Polsce przywołuje się główne uregulowania normatywne, a przede wszystkim przypomina się ład konstytucyjny; wskazuje się podstawowe zapisy odnoszące się do stanu obecnego życia wyznaniowego; dostarcza się też bogate warstwy wiedzy deskryptywnej charakteryzującej rozwój grup wyznaniowych oraz ujawniające się w tej sferze zmiany w warunkach przemian kulturowych, a zwłaszcza w rzeczywistości gospodarczej i politycznej; ilustruje się rzeczywistość tę wynikami badań prowadzonymi przez różne instytucje, a zwłaszcza przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego, m.in. zawartymi w publikacji Kościół katolicki na początku trzeciego tysiąclecia w opinii Polaków, powstałej w 2004 r. jako raport; zgodnie z nim katolicyzm deklarowało w Polsce 92% respondentów (s. 85).

Prezentując rzeczywistość wyznaniową w Gdańsku przywołuje się ogniwa tradycji wielokulturowości, które ujawniają się w 1000-letniej historii tej przestrzeni kulturowej; podkreśla się przemiany polityczne, a wraz z nimi przeobrażenia demograficzne i wyznaniowe. Odnosząc się do współczesności przypomina się, że pozytywna opinia o Gdańsku jako ośrodku wyróżniającego się niezwykłą otwartością jest konsekwencją zmitologizowanej rzeczywistości dotyczącej zamożności, gościnności, tolerancji, wolności, a w postrzeganiu realnym siłą ma przekonanie, że w mieście można się zakochać, ale ono nigdy nikogo nie pokochało; jest ono rzeczywistością pogranicza, gdzie ścierają się różne wartości, postawy, aspiracje, dążenia; ścierają się problemy morza i ładu, świata słowiańskiego i germańskiego, sąsiedztwa polsko-niemieckiego, łączenia się kresowości z regionalizmem kaszubskim; mitów i stereotypów z rzeczywistością społeczno-polityczną określonej sytuacji ustrojowej.

Różne okoliczności, zwłaszcza będące konsekwencją II wojny światowej uczyniły współczesny Gdańsk miastem wieloetniczności i wielowyznaniowości; wśród mniejszości narodowych zaznacza się w nim obecność przede wszystkim: Białorusinów, Cyganów, Czechów, Greków, Ka-

raimów, Litwinów, Łemków, Macedończyków, Niemców, Ormian, Rosjan, Tatarów, Ukraińców, Żydów oraz przedstawicieli innych narodowości i grup etnicznych. Ważną rolę w integrowaniu mniejszości tych pełnią świątynie; i jak np. Białorusini skupiają się przede wszystkim w Cerkwi Prawosławnej w Gdańsku Wrzeszczu, Ormianie w świątyni przy Kościele pw. św. Piotra i Pawła w Gdańsku, Tatarzy w meczecie w Gdańsku Oliwie, Ukraińcy w Konkatedrze pw. Św. Bartłomieja i Opieki Najświętszej Marii Panny w Gdańsku; w ładzie przestrzennym Trójmiasta istnieje ponad 40 grup wyznaniowych (s. 97).

Rzeczywistością kulturową wyróżniającą grupy wyznaniowe są miejsca pochówku (cmentarze); obecnie są to głównie wydzielone przez Radę Miasta kwatery cmentarne. W granicach administracyjnych Gdańska zwracają w tym względzie uwagę m.in. cmentarze żydowskie na Chełmie (ul. Cmentarna) i Wrzeszczu (ul. Traugutta), menonicki (ul. Na Stoku) oraz tzw. zjednoczony dla kościołów św. Piotra i Pawła oraz mennonitów (ul. Towarowa), ewangelickie (al. Zwycięstwa oraz między ul. Traugutta i Smoluchowskiego, między Bramą Oliwską a Politechniką Gdańską, i przy ul. Nowotnej oraz Kruczech w Gdańsku Stogach (s. 99). W wykładzie dostarcza się bogatej warstwy wiedzy faktograficznej; starannie się ją porządkuje, co czyni, że złożone kwestie wyznaniowe stają się czytelne w odbiorze, ujawnia się swoisty przewodnik po rzeczywistości wyznaniowej Gdańska.

Pogłębianie tej formy wykładu prezentuje się pod hasłem atlas grup wyznaniowych i organizacji międzykościelnych. W formie starannej analizy poznawczej oraz prezentacji wiedzy o ładzie instytucjonalnym w sferze wyznaniowości przestrzeni gdańskiej; w instytucjonalizacji tej zwraca się uwagę na: lokalizację władz, datę ujawnienia się w Polsce, aktualna datę rejestracji, liczbę wyznawców, liczbę duchownych, liczbę jednostek kościelnych, stan świątyń, domów modlitw.

W warunkach współczesnych przemian w świecie wyznaniowym nowym zjawiskiem stał się ekumenizm, tj. ruch mający na celu zjednoczenie Kościołów chrześcijańskich; aktywność ruchu wysoko podniesiona została społecznie przez papieża Jana Pawła II; w wykładzie zarysowano ujawniające się w rzeczywistości wyznaniowej Polski i Gdańska podstawowe tendencje i kierunki rozwoju ekumenizmu, czego wyrazem sta-

ło się m.in. utworzenie Cmentarza Nieistniejących Cmentarzy, którego oficjalne ogłoszenie odbyło się 24 maja 2002 r. (s. 156).

Z wielką starannością poznawczą zaprezentowano w książce działalność nierzymskokatolickich Kościołów i związków wyznaniowych w przestrzeni kulturowej Gdańska; odwołano się do podstawowej wiedzy o poszczególnych grupach wyznaniowych, do założeń, celów, dziedzictwa kulturowego oraz stanu współczesnego, z zaznaczeniem tendencji rozwoju i dalszej działalności. W prezentacji poszczególnych grup wyznaniowych odwołano się do podstawowej literatury źródłowej oraz pozyskiwanej metodą obserwacji uczestniczącej z wykorzystaniem technik: ankiet, wywiadów z przedstawicielami duchowieństwa oraz wiernych; wykład wzbogaca się materiałem ilustracyjnym, zdjęciami wykonanymi przez Autora książki; materiał źródłowy jest starannie udokumentowany z punktu widzenia rejestracji zjawisk i procesów dla celów naukowo-badawczych. Na podkreślenie zasługuje opracowanie w prezentacji grup wyznaniowych biogramów obecnie funkcjonujących duchownych; w zapisach ich uwzględniono dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, stan cywilny, wykształcenie, święcenia kapłańskie, służba w Kościele, ulubiona lektura, forma wypoczynku, maksyma życiowa, ważniejsze publikacje; jest istotnym elementem upodmiatawiałym prezentację poszczególnych wspólnot wyznaniowych, jak też zasługujący na uwagę poznawczą z punktu widzenia przywództwa grupowego.

W warstwie podsumowującej, tj. zakończeniu podjęto próbę refleksyjnego przedstawienia przemian dokonujących się w ładzie lokalnym pozostającym pod silnym oddziaływaniem procesów globalizacyjnych. Wskazuje się, że Polacy są przywiązani do tradycji i dziedzictwa kulturowego, aczkolwiek silniejszą okazuje się siłą ład globalny, który zderzając się z tradycją „łamię” to co dawne na rzecz kształtowania „nowego”; mimo że religia pozostaje najtrwalszą wartością w ładzie kulturowym Polaków, to kształtująca się nowa rzeczywistość cywilizacyjna czyni w tym względzie istotne zmiany; nie są one wielce znaczące z punktu widzenia całości spraw wyznaniowych w Polsce, aczkolwiek są zauważalne w recepcji ukierunkowanej, przy czym funkcjonują obok tradycyjnych podmiotów wyznaniowych nowe ruchy wyznaniowe, religijne oraz parareligijne.

Książka napisana jest na bazie bardzo starannie zebranych materiałów źródłowych, właściwie zakwalifikowanych w ładzie bibliograficznym.

Z formalnego punktu widzenia, jak też przydatności praktycznej poznawczej na podkreślenie zasługuje materiał zawarty w aneksie, materiał ilustracyjny oraz indeks osobowy. Książka jest ważnym osiągnięciem poznawczym, dokumentującym przemiany wyznaniowe i religijne w przestrzeni kulturowej Gdańska. Zasługuje na uwagę jako dzieło pogłębiające wiedzę o Gdańsku, stanowi też przykład najlepszego dokumentowania pozyskiwanej wiedzy o współczesności.

Andrzej Chodubski

Paulina Bohdanowicz, *Turystyka a świadomość ekologiczna*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, ss. 361.

Wśród czynników generujących rozwój cywilizacyjny świata istotne miejsce przypada ruchliwości przestrzennej. Ona jest ważną siłą kształtującą ład gospodarczy, postawy, zachowania polityczne, aspiracje i dążenia polityczne, upodobania kulturalne, estetyczne itp. Postrzegając ludzi w kategoriach allochtoniczności, tj. ruchliwości przestrzennej i autochtoniczności – silnego przywiązania do danej przestrzeni, zauważa się, że kategoria pierwsza z wymienionych zdobywa pierwszeństwo w przekształcaniu oblicza kulturowo-cywilizacyjnego świata. Tworzą ją ludzie odważni, przedsiębiorczy, krytyczni wobec otaczającej ich rzeczywistości, ujawniający zdolności przystosowawcze do zmieniających się warunków, sytuacji, „ciekawi świata”, a zatem starający się rozpoznać otaczający ich świat fizyczny, jak i psychospołeczny. Współcześnie ruchliwość przestrzenna obok tradycyjnych wyzwań związanych z poszukiwaniem żywności, handlem, pielgrzymkami religijnymi, różnymi okolicznościami politycznymi i społecznymi, czyli względami ekonomicznymi, zawodowymi, edukacyjnymi duży zasięg ma dzięki okolicznościom wypoczynkowo-rekreacyjnym. Zauważa się przy tym, że człowiek od zarania dziejów prowadzi walkę z otaczającym go własnym środowiskiem naturalnym, stara się go silnie od siebie uzależnić; walka ta prowadzi do postępującej ciągłej degradacji środowiska naturalnego; w degradacji tej

w istotnym stopniu uczestniczy instytucja turystyki. Problem ten stał się przedmiotem uwagi poznawczej w prezentowanej książce.

Celem poznawczym w prezentowanej książce stało się monograficzne ukazanie najważniejszych wyzwań ekologicznych ujawniających się w globalnym łańdźcu społeczno-politycznym oraz wskazanie sfery kształtowania świadomości zagrożeń, do których przyczynia się postęp naukowo-techniczny, a w tym rozwój usług turystycznych.

Ważne zadania poznawcze w pracy zawierają się w: 1. określeniu roli turystyki jako zjawiska społeczno-politycznego; 2. wskazaniu współczesnego stanu usług, a w tym instytucji turystycznych jako podmiotu kształtującego współczesną świadomość ekologiczną; 3. ocenie percepcji społecznej tzw. zjawiska zrównoważonej turystyki; 4. ujawnieniu stanowiska głównych podmiotów politycznych do kwestii rozwoju świadomości ekologicznej oraz rozwoju turystyki jako zjawiska cywilizacyjnego; 5. ujawnieniu potrzeby rozwoju edukacji ekologicznej przez podmioty turystyczne.

Hipotezą badawczą w rozpoznawanym problemie było przypuszczenie, że kształtowanie świadomości ekologicznej, a w tym zwracanie uwagi na degradację naturalnego środowiska człowieka, powodowaną przez rozwój naukowo-techniczny jest politycznym wyzwaniem globalnym adresowanym do podmiotów życia politycznego zarówno w łańdźcu światowym, jak i lokalnym.

W cywilizacji informacyjnej, gdzie ważną wartością jest ruchliwość przestrzenna, a w tym rozwój turystyki, sferę kształtowania świadomości ekologicznej w dużej mierze powierza się specyficznym, profesjonalnym organizacjom i instytucjom usług turystycznych (s. 12).

W celu rozwiązania hipotezy postawiono trafne pytania pomocnicze, które odbijają istotę problemu: w czym wyraża się istota ochrony środowiska naturalnego jako współczesnego wyzwania politycznego? Jakie są podstawowe wyzwania w zakresie kształtowania świadomości ekologicznej? Jaką rolę w sferze ochrony środowiska naturalnego spełnia rozwój turystyki? W czym wyraża się specyfika rozwoju współczesnych instytucji i usług turystycznych? Jaka rolę w kształtowaniu współczesnego ładu turystycznego pełni specjalistyczna, profesjonalna edukacja z zakresu szeroko pojmowanej turystyki? Jakie są

współcześnie charakterystyczne metody i sposoby przeciwdziałania degradacji środowiska naturalnego stosowane przez organizacje i instytucje turystyczne? Jaką rolę w kształtowaniu globalnego oraz lokalnego ładu ekologicznego pełnią podmioty życia publicznego? Jakie są najbardziej nośne społecznie i politycznie wyzwania ekologiczne realizowane przez instytucje usług turystycznych? Jaką rolę w ochronie przed dalszą degradacją środowiska naturalnego pełni międzynarodowa opinia publiczna oraz aktywiści ruchu turystycznego? Jakie są współcześnie główne siły i mechanizmy społeczno-polityczne, w skali lokalnej oraz w wymiarze globalnym, generujące i stymulujące koncepcje urzeczywistniania rozwoju zrównoważonej turystyki.

Istotę problemu poznawczego zaprezentowano w czterech rozdziałach książki, tj. I. Ochrona środowiska naturalnego jako współczesne wyzwanie cywilizacyjne; II. Zadania społeczno-polityczne realizowane przez rozwój turystyki; III. Idea a praktyka działalności instytucji turystycznych w zakresie kształtowania ekologii; IV. Stan świadomości ekologicznej podmiotów turystycznych i turystów. W rozdziale pierwszym zaprezentowano pięć zagadnień: 1. Istota przyrodniczych podstaw życia społeczno-politycznego; 2. Środowisko naturalne w refleksji filozoficznej; 3. Degradacja środowiska naturalnego jako następstwo rozwoju cywilizacji; 4. Współczesne zagrożenia ekologiczne; 5. Świadomość ekologiczna. W rozdziale drugim również pięć kwestii: 1. Turystyka jako zjawisko społeczno-polityczne; 2. Rezonans tradycji w rozwoju turystyki; 3. Współczesny stan kulturowo-cywilizacyjny turystyki; 4. Usługi i instytucje turystyczne; 5. Funkcje społeczno-polityczne oraz inne cele turystyki. W rozdziale trzecim podstawowe zagadnienia poznawcze, to: 1. Zależność między turystyką a środowiskiem naturalnym; 2. Zrównoważony rozwój i ekopolityka w turystyce; 3. Stymulatory prawne i ekonomiczne zrównoważonej turystyki; 4. Edukacja ekologiczna kadr turystyki i turystów; 5. „Praktyki naśladownicze” jako formy kreowania postaw proekologicznych. W rozdziale czwartym przedstawiono kwestie: 1. Zainteresowanie poznawcze świadomością ekologiczną w Europie; 2. O stanie wiedzy i świadomości ekologicznej podmiotów turystycznych; 3. Popularność rozwiązań przyjaznych środowisku w turystyce,

4. Stan świadomości ekologicznej turystów;
5. Uczestnictwo turystów w inicjatywach prośrodowiskowych.

Analizę merytoryczną poszczególnych zagadnień poprzedza starannie przygotowany „Wstęp”; wskazuje się w nim na wagę poznawczą zarówno w nauce, jak i praktyce kulturowo-cywilizacyjnej świadomości ekologicznej oraz ujawniających się zagrożeń dla ludzkości z nich wypływających na problemy wymagające szczególnej wnikliwości w rozpoznawaniu przemian cywilizacyjnych; wskazuje się główne pytania poznawcze, sposoby i metody pozyskiwania materiałów źródłowych, na stan badań oraz na ustalenia Autorki w rozpoznawaniu problemu. Podkreśla się, że rzeczywistość ta jest swoistą potrzebą ludzką, ujawniającą się od zarania rozwoju cywilizacyjnego, co było wyrazem urzeczywistniania się wrażliwości na wartości piękna. Powodowało to, że ludzkość zaczęła świadomie chronić poszczególne obiekty przyrody jako cenne ze względu na swe piękno; jednocześnie zaczęła ona traktować wcześniej otaczające środowisko naturalne jako rzecz daną i w pełni odnawialną, tj. jako nieustannie zapewniające niezbędne warunki do życia i rozwoju, bez względu na stopień integracji cywilizacji i zmian wprowadzonych przez człowieka; podkreśla się, że w czasie wolnym od obowiązków zawodowych ludzie kierują się do „łona natury”, do miejsc bogatych w świat flory, zasoby czystej wody (morza, jeziora, rzeki), do różnorodności krajobrazowej, zwłaszcza charakterystycznej dla gór; przy tym też zwracają uwagę na znajdujące się tam kulturowe dziedzictwo przeszłości, a w tym na miejsca kultu religijnego, ośrodki życia politycznego i kulturalnego, posiadające unikatowe budowle oraz inne twory kultury materialnej i duchowej (s. 7). Przypomina się, że na negatywne skutki rozwoju turystyki dla środowiska naturalnego nie zwracano szczególnej uwagi do lat siedemdziesiątych XX w., a zwłaszcza nie podejmowano zasadniczych rozwiązań im przeciwdziałających; dopiero w sytuacji, gdy ujawniła się zależność, że zdegradowane środowisko naturalne nie stanowi obiektu zainteresowania turystów, jest przez nich omijane, wyspecjalizowane instytucje turystyczne, dla których stanowiło ono źródło funkcjonowania ekonomicznego, podniosły problem pilnej potrzeby jego ochrony; stał się on przedmiotem zainteresowania międzynarodowych podmiotów rozwo-

ju turystyki. W latach osiemdziesiątych deklaracje w tej kwestii ogłosiły np. Światowa Organizacja Turystyki (World Tourism Organisation – WTO) oraz Program Środowiskowy przy Organizacji Narodów Zjednoczonych (United Nations Environmental Programme – UNEP); w 1987 r. przedstawiono ideę „zrównoważonego rozwoju”, co spowodowało ogłoszenie dalszych licznych deklaracji oraz organizację konferencji. W 1995 r. na międzynarodowej konferencji o zrównoważonej turystyce w Lanzarote na Wyspach Kanaryjskich ogłoszono Kartę Lanzarocką o Zrównoważonej Turystyce; w ostatnich latach podnoszone są również głosy wskazujące na konieczność propagowania i organizowania turystyki przyjaznej środowisku.

Zwraca się uwagę, że turystyka. Zgodnie ze stanowiskiem Światowej Organizacji Turystyki staje się współcześnie jednym z fundamentalnych zjawisk ekonomicznych, społecznych, kulturowych oraz politycznych. W ładzie ekonomicznym postrzegana jest za jedną z prężnie rozwijających się gałęzi usług; wyraźnie akcentuje się aspekt kulturowo-cywilizacyjny rozwoju turystyki; odwołując się do Biblii przypomina się przesłanie zawarte w *Księdze Mądrości Syracha*: „Mąż, który podróżował, zna wiele rzeczy” (34,9); *Wiele widziałem w moich podróżach i więcej wiem, niż wypowiedzieć potrafię*” (34,11).

Przypomina się też przesłania ponadczasowe z zakresu edukacji i wychowania, m.in., że turystyka jest wrogiem stereotypowości i automatyzmu w działaniu, te bowiem nie wywołują zdziwienia, wątpliwości, refleksji, krytyki innych i samego siebie, zachwyt czy protest sprzyja re wizji kultury, pobudza do twórczości. Tym się zapewne tłumaczy duży wpływ podróży na kształcenie się i podejmowanie nowych zadań twórczych. Turystyka wiąże różne środowiska krajowe i zagraniczne, zbliża wzajemnie wieś i miasto, narody do narodów i czyni wojnę trudniejszą niż dawniej, gdyż trudno mówić podróżnikom, że za granicą mieszkają nie ludzie lecz „bestie”. Przez dłuższe uprawianie turystyki wzrastają wśród uczestników zyczliwość, wytwarza się uspołeczniona postawa wobec innych (s. 9). W ślad za tym podkreśla się, że ujawnia się obecnie konieczność prowadzenia w szerokim zakresie edukacji ekologicznej społeczeństwa, uświadamiającej istotę zagrożeń oraz metody, dzięki którym człowiek może stać się przyjazny przyrodzie. Obecnie

istnieje wiele możliwości przekazu informacji środowiskowych i kształtowania świadomości ekologicznej; można je postrzegać w rozwiązaniach prawnych, różnych formach przekazu medialnego, edukacji i wychowania. Rozpoznając współczesną recepcję procesu ekologizacji usług turystycznych Autorka posłużyła się techniką ankiety; posługując się urządzeniami informatycznymi skierowała ją do różnych instytucji świata, a przede wszystkim w krajach skandynawskich, bałkańskich i Polsce; skierowała ją do ponad 4 tys. osób; celem badań było uzyskanie opinii międzynarodowej na temat zasadności, potrzeby, konieczności i ochrony środowiska przez sektor usług turystycznych oraz gotowości uczestniczenia w inicjatywach proekologicznych. Z przeprowadzonych badań wynika przekonanie, że przedstawiciele turystyki uświadamiają sobie znaczenie wpływu, jaki ich działalność ma na środowisko naturalne, oraz ufają, iż ochrona środowiska jest kluczowym aspektem dobrobytu i dalszego rozwoju usług turystycznych; rozpoznawanie problemu jest istotnym krokiem w kierunku zapobiegania dalszej degradacji środowiska naturalnego; zauważa się, że przedstawiciele większych korporacji prowadzący politykę prośrodowiskową zwykle legitymującą się większą wiedzą; oznacza to, że wprowadzenie polityki i inicjatyw proekologicznych w dużych firmach jest ideą zasługującą na dalszą promocję społeczno-polityczną, prowadzoną przez poszczególne podmioty globalnego życia politycznego i ekologicznego; z przeprowadzonych badań wynika, że liczne podmioty turystyczne wprowadzają zasady zrównoważonego rozwoju do codziennej praktyki.

W ogólnym oglądzie ochrony środowiska naturalnego jako współczesnego wyzwania cywilizacyjnego w dużym znanstwie prezentuje się przewartościowujący ogląd intelektualny pojmowania przyrodniczych postaw życia ludzkiego oraz systematyzujący ich ogląd, istotny z punktu zachowań postaw, aspiracji ludzkich, stosunek myślicieli generujących wartości kulturowo-cywilizacyjne do przyrody, m.in. św. Franciszka z Asyżu uznawanego za patrona ekologów. Myśliciel głosił, m.in., że wszystkie zwierzęta są dziećmi tego samego Ojca Niebieskiego co i ludzie, i w związku z tym są młodszymi braćmi człowieka; zalecał on reguły postępowania zawierające szacunek i miłość do przyrody (s. 26).

Przypomina się też zasługi wielu myślicieli dla rozwoju myśli ekologicznej, m.in. niemieckiego zoologa Ernesta Haeckela, który w 1869 r. upopularzył termin „ekologia”; został on utworzony z połączenia dwóch greckich wyrazów – *oikos* – oznaczającego środowisko, dom oraz – *logos* – oznaczającego naukę (s. 28).

W analizie przeglądowej przekonywującą zarysowano współczesne wyzwania dyktowane przez tworzenie się w Europie struktur unijnych; podkreśla się tu wagę porozumień, dokumentów wskazujących na pilną potrzebę prowadzenia starannej polityki ekologicznej; zauważa się, że nadzrędnym celem polityki ekologicznej Unii Europejskiej jest zapewnienie w długiej perspektywie takiego wzrostu gospodarczego i trwałej poprawy standardu życia (konsumpcji dóbr i usług, zarówno materialnych, ja i niematerialnych), który nie doprowadzi do pogorszenia się stanu środowiska i zapewni dostępność jego zasobów i walorów (estetycznych, psychologicznych, kulturowych i rekreacyjnych) dla przyszłych pokoleń; na obszarze Unii Europejskiej koncepcja zrównoważonego rozwoju postrzegana jest jako ogólna strategia perspektywy europejskiego rozwoju.

Na uwagę zasługuje w poznaniu problem degradacji środowiska naturalnego oraz wpływających z niej zagrożeń dla ludzkości, zwłaszcza w warunkach ujawniających z dużą siłą negatywnych skutków postępu naukowo-technicznego (s. 51). Istotnym osiągnięciem intelektualnym w analizie jest refleksja zorientowana na wskazanie prawidłowości i zjawisk specyficznych w rozwoju myśli ekologicznej, co ukazano w formie dziesięciu wniosków-uogólnień (s. 81–82).

Wartością z punktu widzenia poznania nauk społecznych, a w tym z odniesienia politologicznego (kategorii procesu decyzyjnego, sprawowania władzy, kultury politycznej) jest analiza zadań i funkcji realizowanych przez rozwój turystyki. Wiąże się objaśnianiu zjawisk i procesów ogólną teorię rozwoju społeczeństwa oraz jego organizacji politycznej z odniesieniami turystycznymi; ujawnia się w analizie tej turystyka ważnym podmiotem generującym przemiany kulturowo-cywilizacyjne współczesności. W analizie zwraca uwagę odniesienie stanu współczesnego turystyki do przeszłości, a w tym w kontekście uwarunkowań postępu technicznego, wynalazczości służącej rozwojowi komunikacji i przemieszczania się

ludzi, oraz wskazanie zależności ujawniającej się między rozwojem turystyki oraz jej instytucjami i usługami; na uwagę zasługują w tym względzie wskaźniki egzemplifikujące zachodzące procesy w sferze turystyki.

Czytelny i przekonujący ogład działalności instytucji turystycznych w zakresie kształtowania ekologii przedstawiono zestawiając założenia z praktyką ujawniającą się we współczesnym świecie, a zwłaszcza na obszarze przeprowadzonych badań przez Autorkę książki. Dostarcza się bogatej warstwy wiedzy egzemplifikacyjnej z zakresu zagrożenia ekologicznego oraz obrazującej stan rozwoju turystyki; w tym przywołuje się dane zawarte w raportach światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju (WCED) oraz dokumentach instytucji europejskich zajmujących się zagadnieniami ochrony środowiska naturalnego. W prezentacji problemu podkreśla się rolę edukacji ekologicznej; przytacza się m.in. stanowisko Kongresu Turystyki Polskiej, w którym stwierdza się „Konieczna jest stała edukacja oraz upowszechnianie zasad i postaw uprawiania turystyki, zgodnie z wymogami środowiska. Jest to niezbędnym elementem właściwego użytkowania oraz ochrony dóbr przyrodniczych i kulturowych kraju” (s. 177).

Wskazuje się tu też, że ekologizacja turystyki potrzebna jest zarówno jej samej, jak i ogólnie społeczeństwu, w celu uczynienia turystyki przyjazną dla środowiska, wzmocnienia jej funkcji wypoczynkowych i poznawczych, potęgowania zdrowia fizycznego i psychicznego człowieka, a także przyczyniania się do unowocześnienia i ekologizacji życia społecznego oraz gospodarki poszczególnych regionów i całego kraju; wśród mechanizmów uwzględniających ekologizację rynku turystycznego, a także będących potencjalnymi metodami kształtowania świadomości ekologicznej społeczeństw wyróżnia się uwarunkowania prawne, ekonomiczne, edukację ekologiczną pracowników sektora turystycznego i turystów oraz inicjatywy, postawy i sposoby zarządzania i zachowania zgodne z zasadami ekorozwoju. W analizie podkreśla się znaczenie zrównoważonego rozwoju turystyki, który pozwala na zrealizowanie potrzeb współczesnych turystów i regionów turystycznych, a jednocześnie chroni i wzmacnia możliwości przyszłych konsumentów i producentów, w aspekcie ekologicznym, spo-

łecznym, kulturowym i gospodarczym (s. 201–202).

Prezentując stan świadomości ekologicznej Autorka odwołała się do badań prowadzonych w ostatnich latach w Europie i w Polsce; wyniki uzyskane przez wyspecjalizowane instytucje ujawniają małe zainteresowanie sprawami środowiska i ochrony przez przedstawicieli turystyki; najkorzystniej w tym względzie sytuuje się sektor zakwaterowania (s. 204); hotelarstwo w ogóle jest najlepiej rozpoznany obecnie sektorem turystyki; w Polsce badaniem zagadnień ekologiczno-turystycznych zajmuje się przede wszystkim Główny Inspektorat Ochrony Środowiska.

W analizie współczesnego stanu turystyki i ujawniania się nowych trendów rozwoju wskazuje się, że następuje odchodzenie od modelu zbiorowej konsumpcji produktu turystycznego na rzecz wyjazdów indywidualnych, pozwalających na zapoznawanie się z lokalną kulturą i tradycją regionów (s. 208). W stanie świadomości ekologicznej ważną kwestią jest tzw. styl życia; rzeczywistość ta jest wytwarzana przede wszystkim przez kulturę masową w ramach zagospodarowania czasu wolnego; ważny element tego stylu stanowi ekologia, zwracanie uwagi na bliski kontakt z przyrodą oraz manifestowanie w swoim postępowaniu czynnej postawy wobec wszystkich przejawów niszczenia środowiska naturalnego (s. 241). W stylu życia ujawnia się coraz większe zainteresowanie pozyskiwaniem tzw. ekologicznie czystego produktu turystycznego, a w tym w zakresie bazy noclegowej, gastronomii, rozrywek i atrakcji; rzeczywistość ta czyni, że pojawiają się nawet specyficzne kategorie turystów: „zieloni turyści”, „eko-turyści”. W stratyfikacji społecznej ład ten odnosi się przede wszystkim do ludzi starannie wykształconych oraz pierwieńszstwo w tym względzie mają przedstawiciele krajów o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego, a zwłaszcza państw skandynawskich oraz Niemiec. Istotne znaczenie dla umacniania świadomości ekologicznej mają zjawiska społeczne, na które w ostatnim czasie zwraca się dużą uwagę, m.in. odnowa sił fizycznych i pragnienie zachowania sprawności fizycznej, uprawianie sportu, zdrowe odżywianie się i odrzucanie nałogów; zachowanie zdrowia psychicznego i dobrego samopoczucia przez unikanie stresów, ucieczkę od cywilizacji, rozwijanie przyrodniczych pasji i zain-

teresoowań, poznawanie egzotycznych krajów i kultur; kontakty międzyludzkie w małych grupach przyjaciół i w kręgu rodziny (z jednej strony w celu unikania samotności a z drugiej – w celu przezwyciężania anonimowości charakterystycznej dla dużej masy ludzi w wielkich aglomeracjach (s. 251). W analizie poznawczej interesujący aspekt stanowi prezentacja inicjatyw proekologicznych w hotelarstwie, m.in. w zakresie wykorzystania światła łazienkowego, artykułów toaletowych, wykorzystywania naczyń szklanych, ceramicznych, metalowych a nie tzw. jednorazówek.

W refleksji poznawczej stwierdza się, że do najbardziej przekonujących metod przekazywania turystom informacji środowiskowej służącej kształtowaniu ich postaw ekologicznych należą tradycyjne przewodniki turystyczne i katalogi biur podróży, biura informacji turystycznej, Internet i inne media, agenci turystyczni, a także broszury informacyjne na terenie obiektów kwaterekowych i atrakcji turystycznych.

Całościowy ogląd refleksyjny rozpoznawanych i prezentowanych kwestii ekologicznych zawarto w zakończeniu książki; podkreśla się tu m.in., że postępująca degradacja środowiska naturalnego stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia ludzkiego, a także dla dalszego rozwoju społeczeństw. Ze względu na jedność środowiska naturalnego istniejące zagrożenia ekologiczne wymagają rozwiązań społeczno-politycznych o charakterze globalnym.

Integralną część studium poznawczego stanowią też bibliografia oraz aneks, w którym załączono formularze ankiet wykorzystanych w przeprowadzonych badaniach, zbiorcze wyniki uzyskane tych badaniach oraz materiały i dokumenty dotyczące strategii rozwoju turystyki w Polsce i świecie.

Generalnie książka zasługuje na dużą uwagę zarówno specjalistów, decydentów politycznych w zakresie kształtowania polityki ekologicznej, jak szerokiego kręgu odbiorców, a w tym młodzieży akademickiej.

Andrzej Chodubski

Podstawowe kategorie polityki, red. Stefan Opara, Danuta Radziszewska-Szczepaniak, Arkadiusz Żukowski, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2006, ss. 397.

Wciąż politologia poddawana jest surowej ocenie, a w tym nierzadko prezentują ją przedstawiciele pokrewnych dyscyplin poznania naukowo-badawczego. Stawia się jej przede wszystkim zarzut nadgorliwego włączania się w usługi ideologiczno-polityczne, a w tym zwłaszcza uleganie naciskom mediów i komentowanie stającej się rzeczywistości społeczno-politycznej. Podkreśla się liczne słabości dyscypliny, mającej swą dość długą tradycję: ubogi zakres badań empirycznych, dominację perspektywy potocznego doświadczenia społecznego, bezpośrednią ingerencję motywacji ideologiczno-politycznych w proces badawczy, co dotyczy zwłaszcza dziejów najnowszych. W szerszym oglądzie politologii krytyczny jest ogląd struktury teoretyczno-metodologicznej badań, jak też zakresu badań politologicznych oraz wartości poznawczej dotychczasowych objaśnień rzeczywistości politycznej. Zwraca się uwagę na ujawniającą się preferencję tematów badawczych, z jednej strony ujawnia się apologetyka określonych zjawisk i procesów życia politycznego, a w tym rzeczywistości przemian ustrojowych, z drugiej zaś, powszechne są uniki tematyczne, selekcja materiałów faktograficznych na rzecz jednostronnego oglądu rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej.

W poznaniu politologicznym ujawnia się prymat ładu deskryptywnego nad eksplanacyjnym i predyktywnym. Z punktu widzenia tzw. ideału politologii nowoczesnej po powołaniu tej dyscypliny jest dostarczenie wiedzy teoretycznej, która pozwala rozumieć życie polityczne, drogą interpretacji humanistycznej objaśniać zjawiska i procesy oraz przewidywać ich rozwój czy też inne kształtowanie się. W poznaniu badawczym, z punktu widzenia metodologii szczególnie rola przypada kwestiom pojęciowym. Problem ten został podniesiony w prezentowanym opracowaniu, przygotowanym przez środowisko politologiczne z Olsztyna.

W słowie wstępnym zauważają, że młodość politologii jako odrębnej dyscypliny naukowej sprawia, że chociaż istnieją tzw. minima programowe określone przez Ministerstwo i kontrolowane przez Państwową Komisję Akredytacyjną,

to pełna standaryzacja programów dydaktycznych i podręczników jest kwestią przyszłości. Obecnie widać ogromną różnorodność w rozumieniu kluczowych zagadnień i pojęć tej dyscypliny, rozmaitość autorskich programów wykładów i ćwiczeń. Edukacja wymaga jednak wydobycia znaczeń i kategorii podstawowych, zakreślenia ram ich wieloznaczności, ukazywania wzajemnych powiązań w systemie wiedzy politologicznej; tym właśnie celom służyć ma prezentowane opracowanie. Wskazuje się, że nie ma ono aspiracji encyklopedycznych, nie obejmuje zatem wszystkich ważnych pojęć, nie ukazuje też historycznej głębi interpretowanych kategorii; jest raczej próbą ukazania wiadomości elementarnych, przydatnych jako ekwipunek intelektualny każdego politologa, polityka czy aktywnego społecznie obywatela.

Opracowanie składa się z czterech części, zatytułowanych kolejno: I. Polityka i jej odmiany; II. Uwarunkowania polityki; III. Instrumenty polityki; IV. Idee i ideologie. W części pierwszej zaprezentowano hasła: 1. Pojęcie polityki; 2. Polityka a sprzeczności i konflikty społeczne; 3. Interesy i wartości polityczne; 4. Polityka społeczna; 5. Polityka gospodarcza; 6. Polityka zagraniczna; 7. Polityka bezpieczeństwa; 8. Geopolityka. W części drugiej wyodrębniono hasła: 1. Cywilizacja; 2. Kultura; 3. Religia a polityka; 4. Fundamentalizm religijny; 5. Moralność w polityce; 6. Kultura polityczna; 7. Globalizacja; 8. Globalne zagrożenia; 9. Transformacja; 10. Procesy integracyjne; 11. Regionalizm. W części trzeciej zaś – 1. Państwo; 2. Ustrój państwa; 3. Prawo; 4. Władza; 5. Społeczeństwo obywatelskie; 6. Ruchy polityczne, partie i stowarzyszenia; 7. System polityczny; 8. Wybory; 9. Media a polityka; 10. Komunikowanie polityczne. W czwartej – 1. Ideologia; 2. Utopia; 3. Demokracja: współczesne dylematy, 4. Samorządność, 5. Prawa człowieka, 6. Lewica – prawica, 7. Anarchizm, 8. Ekologizm; 9. Feminizm; 10. Katolicka nauka społeczna; 11. Komunizm; 12. Konserwatyzm; 13. Liberalizm; 14. Panslawizm; 15. Socjalizm.

Prezentację poszczególnych zagadnień poprzedza „Wprowadzenie” zatytułowane „Politologia jako dyscyplina naukowa i kierunek kształcenia – zarys problematyki”. Prof. Arkadiusz Żukowski odwołując się do najnowszej literatury przedmiotu zarówno polskiej, jak i zachodnioeuropejskich, a w tym amerykańskiej wskazuje kwestie

dyskusyjne ujawniające się w oglądzie politologii jako dyscypliny naukowej. W syntetycznym zarysie przedstawił kwestie: 1. Politologia a nauki społeczne; 2. Politologia a kwestie terminologiczne; 3. Definicje politologii; 4. Cele i zadania politologii; 5. Prekursorzy politologii; 6. Geneza politologii jako dyscypliny naukowej i jej rozwój organizacyjno-instytucjonalny na świecie; 7. Geneza i rozwój politologii w Polsce; 8. Obszar badawczy politologii; 9. Szkoły badawcze politologii; 10. Bariery i granice politologii; 11. Dydaktyka na kierunku politologia.

Wskazując na różne ujęcia, interpretacje dotyczące powołania, istoty, zadań i celów badań politologicznych, zauważa się też, że nieodosobnione są głosy kwestionujące uznanie politologii za dyscyplinę naukową; wskazuje się, że dotychczas nie wypracowała ona własnej i jej tylko właściwej metody badawczej; sytuacja ta wynika, m.in. ze zróżnicowania przedmiotu badawczego; politologię określa się także jako dyscyplinę naukową o niesamodzielnym i kompilacyjnym charakterze; uważa się ją za dyscyplinę naukową wielce eklektyczną, co w dużej części wynika z genezy politologii (s. 16–17).

Podkreślając tzw. słabe ogniwa politologii zauważa się, że w praktyce życia kulturowego cieszy się ona dużym zainteresowaniem edukacyjnym; bycie politologiem przynosi niejednokrotnie splendor i popularność; dlatego nierzadko socjologowie, psychologowie, historycy określają się mianem politologów, zwłaszcza w sytuacjach medialnych; rzeczywistość ta jest zwłaszcza czytelna w ładzie zachodnioeuropejskim.

Wśród wyzwań politologii podkreśla się jej kształtowaniu tożsamości potrzebę wykorzystania modeli i koncepcji teoretycznych, które mogłyby być zastosowane w praktycznym rozwiązywaniu problemów politycznych (s. 37).

Rozważania, wskazania charakteryzujące politologię i kierunki jej rozwiązania już osadzone w bogatej warstwie literatury przedmiotu zarówno w charakterze erudycyjnym, jak i komparatystycznym.

W charakterystyce polityki i jej odmian dostarcza się podstawowej wiedzy faktograficznej, ujętej w formie wykładu akademickiego. Zauważa się, że objawem młodości politologii jest spory „rozgardiasz pojęciowy”, także w kwestiach fundamentalnych. Często nawet w renomowanych podręcznikach i leksykonach trudno znaleźć jasną

odpowieź na proste pytanie: co to jest polityka? jeden z najnowszych i popularnych podręczników amerykańskich Michaela Roskina, Roberta Corda, Jamesa Medeirosa i Waltera Jonesa *Political Science. An Introduction* (wyd. amerykańskie 1997, wyd. polskie, pt. *Wprowadzenie do nauk politycznych*, Poznań 2001) – po prostu pomija odpowiedź na pytanie. Także w podręczniku Stephena D. Tansey'a *Politics: The Basics* (wyd. amerykańskie 1995, wyd. polskie, pt. *Nauki polityczne*, Poznań 1997) widoczna jest spora bezradność pojęciowa. Zamiast określenia polityki autor przedstawia specjalną tabelę „definicji”; widoczne są w tym zakresie wieloznaczne aforyzmy; nie są to „definicje” (s. 41).

Wskazują na różne podejścia, opcje, kryteria objaśniające istotę polityki, przyjmuje się, że jest to dążenie do realizacji celów społecznych z wykorzystaniem (lub dążeniem do wykorzystania) instrumentów i autorytetu państwa (s. 45). Współcześnie jednak w warunkach tworzenia się globalnego społeczeństwa obywatelskiego i ta definicja wydaje się dyskusyjna, jako że instytucja państwa ulega ważkim przeobrażeniom, zwłaszcza w sytuacji wysokiego upodmiotowienia jednostki jako fundamentalnego podmiotu życia politycznego; ujawnia się odchodzenie od modelu państwa represyjnego na rzecz partycypatywności kulturowo-cywilizacyjnej jednostki, a w tym w życiu politycznym. Definicja ta nie jest też przekonywująca z punktu widzenia analizy kształtowania się nowego ładu międzynarodowego.

Proces kształtowania wartości politycznych podkreśla znaczenie wychowania. Zauważa się przy tym, że słabościom wychowania obywatelskiego i fasadowej demokracji towarzyszy rozległy woluntaryzm kadrowy (s. 57).

Prezentując zagadnienie polityki społecznej podkreśla się, że współcześnie termin ten bywa używany w dwóch znaczeniach. W pierwszym służy on do określania dyscypliny naukowej, której przedmiotem są tzw. kwestie społeczne, takie, jak: ubóstwo, bezrobocie, patologie, niepełnosprawność, migracje, zdrowie, starzenie demograficzne ludności itp.; w drugim znaczeniu polityka społeczna służy do nazwania działalności rządu i innych podmiotów działających na rzecz grup ekonomicznie najsłabszych (s. 67). W prezentacji zagadnienia zwraca się uwagę na dwa zasadniczo różniące się podejścia do polityki społecznej, a zwłaszcza dotyczące rozwiązania

kwestii społecznych; jedno z nich ma charakter liberalny, drugie opiekuńczy; pierwsze z pojęć charakteryzuje postawa egoistyczna, drugie – altruistyczna. W sytuacji kształtowania się ładu partycypatywnego jednostki w życiu kulturowo-cywilizacyjnym pozostawia się rozwiązywanie kwestii społecznych jednostce. Tworzący się ład dwubiegunowy życia kulturowego sytuuje się na jednym biegunie ludzie przedsiębiorczych, bogatych osiągających sukcesy w życiu publicznym, na drugim zaś – „zagubionych” w tempie przemian kulturowo-cywilizacyjnych, biednych, wykluczonych.

Prezentując politykę bezpieczeństwa wskazuje się, że powszechna jest świadomość, że rzeczywistość coraz bardziej się komplikuje, że rodzi się więcej napięć, przybywa zmiennych, których oddziaływania nie da się w pełni przewidzieć. Jedną z poważniejszych sprzeczności współczesnej cywilizacji polega na tym, że maleją możliwości organizowania, opanowania i kontrolowania procesów rozwojowych, a jednocześnie – jak nigdy wcześniej – konieczne jest tworzenie mechanizmów regulacyjnych. Nie można bowiem polegać na samych tylko, wykształconych ewolucyjnie mechanizmach samoregulacji i samoprzekształceń. Na początku XXI w. ludzkość znalazła się po raz kolejny w punkcie zwrotnym. Następują gruntowne zmiany systemowe, obejmujące wszystkie sfery życia jednostek, społeczeństw i państw – w tym dziedzinę szeroko pojętego bezpieczeństwa osobistego i strukturalnego (s. 96).

Uznając pojęcia odnoszące się do ładu generującego i stymulującego dostarcza się wiedzy o ogólnych zjawiskach kulturowo-cywilizacyjnych, jak religia, unifikacja, moralność, zagrożenia. Podkreśla się wagę funkcji tych zjawisk, m.in. na powołanie integracyjne, socjalizacyjne, identyfikacyjne. W analizie, jak i syntezie dużą wagę autorzy przywiązują do oglądu zjawisk i procesów z punktu widzenia socjologii polityki, a w tym do interpretacji ujawniających się na gruncie nauki Stanów Zjednoczonych. Istotny aspekt poznania stanowi wyjaśnienie etymologiczne poszczególnych pojęć, odwołanie się do praktyki ich stosowania w procesie dziejowym oraz współczesnych przewartościowań, powodowanych kształtowaniem się nowego ładu cywilizacyjnego, który generują przede wszystkim postęp naukowo-techniczny, nowoczesna edukacja, kształtujące się rozwiązania prawne o zasięgu międzyna-

rodowym, oraz nowy typ człowieka, tj. model ponowoczesny.

Porządkując wiedzę o poszczególnych zjawiskach prezentuje się podstawowe prawidłowości ujawniające się w ich ładzie praktycznym, np. charakteryzując kulturę wymienia się najistotniejsze współczesne wartości i stany psychospołeczne jako typowe dla Polaków: 1. rodzina, rodzinność, dom; 2. wspólnotowość, poczucie wspólnoty; 3. umiłowanie dziecka i ważna rola kobiety; 4. wrażliwość na wartości transcendentne i na *sacrum*, religijność; 5. irracjonalizm, uczuciowość, romantyzm; 6. wewnętrzna wolność, osobista godność, honor, indywidualizm; 7. zdolność przebaczenia, brak mściwości i okrucieństwa; 8. godność, towarzyskość, hojność; 9. gotowość do poświęceń i ofiary, poczucie służby; 10. umiłowanie wolności, patriotyzm; 11. optymizm, nadzieja wbrew nadziei; 12. otwartość na inne kultury, tolerancja, uniwersalizm; 13. szacunek dla pracy twórczej; 14. demokracja, obywatelskość i krytycyzm wobec władzy (s. 137). Podobnie też porządkuje się wiedzę dotyczącą kultury politycznej. Podstawowe źródła instytucjonalne ją kształtujące to: rodzina, szkoła, partie polityczne, liderzy opinii publicznej, parlament, samorząd terytorialny, środki masowego przekazu, organizacje związkowe, organizacje religijne (s. 166).

W analizie słusznie podkreśla się sferę idei i praktyki. Pierwsza jest rozważaniem teoretycznym, zorientowanym na tworzenie modeli, wzorów, paradygmatów; jest ona przedmiotem dociekań naukowo-badawczych oraz często ich wytworem. Praktyka zaś jest zarówno przedmiotem uwagi poznawczej, jak i polem konfrontacji różnych rozważań, stosowania w ładzie społeczno-politycznym; jest odbiciem norm, wartości, wzorów zachowań w działaniu jednostek oraz funkcjonowaniu kulturowo-cywilizacyjnym społeczeństwa jako całości.

Podnosząc problem współczesnych zagrożeń dla ludzkości konfrontuje się wyzwania z praktyką życia kulturowo-cywilizacyjnego; podkreśla się, że ludzie coraz częściej uświadamiają sobie, że umiędzynarodwienie różnych stref życia społecznego i gospodarczego, w powiązaniu z rewolucją naukowo-techniczną, zwłaszcza w dziedzinie informatyki i biotechnologii, prowadzi do powstania jakościowo nowej rzeczywistości. Podstawową kategorią jawi się obecnie współzależność. Coś, co się dzieje tam – często daleko od Europy

– ma niekiedy błyskawiczny wpływ na nas. Naturalnie dzieje się też odwrotnie (s. 179). W ładzie egzemplifikacyjnym przywołuje się sześć obszarów, tj. 1. Problemy demograficzne i żywnościowe; 2. Surowce i energia; 3. Ochrona środowiska; 4. Dysproporcje rozwojowe, bieda i wykluczenie społeczne; 5. Wojny i rozprzestrzenianie broni jądrowej; 6. Zderzenie czy dialog cywilizacji. Podkreśla się przy tym, że traktowanie zderzenia cywilizacji jako nieuchronnego byłoby swoiście porównywalne z przygotowaniem się na inny wariant najgorszego scenariusza dla ludzkości, skutkach zbliżonych do katastrofy nuklearnej. Tymczasem realną, rzeczywistą alternatywą dla owego „zderzenia” jawi się dialog cywilizacyjny – międzykulturowy i międzyreligijny (s. 188).

Wśród instrumentów polityki wymienia się i charakteryzuje podstawowe instytucje polityczne, tj. podmioty generujące i stymulujące współczesne życie społeczno-polityczne. W analizie łączy się doświadczenie dziedzictwa przeszłości z wyzwaniami teraźniejszości; eksponuje się cele, zadania oraz istotę i powołanie poszczególnych instytucji dla organizacji życia politycznego. W istotnej mierze prezentacja poszczególnych pojęć ma charakter porządkujący wiedzę, propedeutyczny w edukacji akademickiej; w opracowaniu ich posłużono się najnowszymi ustaleniami badawczymi oraz prezentacyjnymi w wymiarze dydaktycznym; zabieg ten jest istotny z punktu widzenia przewartościującego oglądu wiedzy politologicznej.

W prezentacji pojęć na podkreślenie zasługuje próba systemowego oglądu definiowanej rzeczywistości, przy czym zjawiskiem częstym jest ujawnianie się różnorodności definicyjnej. Pojęcia inaczej postrzegane są w recepcji powszechnej, inaczej przez przedstawicieli różnych dyscyplin zwłaszcza w ich postrzeganiu normatywnym (prawniczym) oraz psychologiczno-socjologicznym i politologicznym, które nierzadko wyrastają na bazie praktyki społeczno-politycznej; jednym z pojęć rodzących kontrowersje definicyjne jest „społeczeństwo obywatelskie”; nadaje się mu znaczenie wąskie, szerokie, pozytywne, negatywne, normatywne, potoczne, naukowe, popularne itp. Podobnie też duża dyskusyjność ujawnia się w odniesieniu np. do „grupy interesu”, „marketingu politycznego”, „aktorów politycznych”.

Charakteryzując problem mediów i polityki podniesiono problem „odpowiedzialności spo-

łecznej”; wskazano przy tym na nadmierną konsekwencję środków masowej komunikacji w rękach niewielkiej grupy właścicieli, co pozwala im selekcionować informacje docierające do odbiorców, jak też wypieranie informacji przez rozrywkę i sensacje (zjawisko to nosi miano infotainment), wykorzystywanie podatności ludzi na manipulację, działania propagandowe, demagogię, łatwe wprowadzanie odbiorcy w błąd.

W części czwartej opracowania pojęć skoncentrowano się na tzw. rzeczywistości „miękkiej”. Podjęto zagadnienia dotyczące systemów wartości znaczeń, norm i reguł, form dyskursu, mentalności zbiorowej, świadomości przemian społeczno-politycznej. Odwołując się do podstawowej literatury przedmiotu, a w tym o charakterze przewodnikowym, leksykonowym, akademickim, porządkuje się wiedzę o podstawowych pojęciach charakteryzujących idee i ideologie. Podkreśla się przy tym ujawniające się w tej sferze tzw. słabości interpretacyjne, np. tendencję do upraszczania rzeczywistości oraz ujmowania jej w formie prostych dwubiegunowych relacji (prawda – fałsz, dobro – zło, przyjaciel – wróg), skłonność do absolutyzacji i traktowania własnych twierdzeń jako jedynych, ostatecznych i doskonałych oraz związana z tym „odporność” na dyskusję czy krytykę (s. 297).

Wskazując na pozytywne, jak i negatywne odniesienia wielu idei do współczesnej praktyki kulturowo-cywilizacyjnej akcentuje się potrzebę pragmatyzmu politycznego, np. charakteryzując „demokrację” wskazuje się jej „wyższość” nad innymi systemami politycznymi; wymienia się m.in.: a) gwarancje obywatelskie dla lepszego rozwoju jednostki oraz pełniejszej realizacji jej osobowych i wspólnotowych aspiracji; b) poszerzenie sfery wolnościowej; c) materialne i duchowe podnoszenie poziomu życia; d) podejście wolnorynkowe, decydujące o rozwoju technologiczno-cywilizacyjnym; e) dominujące nastawienie na dyplomatyczne rozwiązywanie sporów i tym samym unikanie konfliktów zbrojnych (s. 204).

Wciąż dyskusyjne jest pojęcie „samorządność”. Oznacza ono podstawową formę decentralizacji państwa; nie ma jednak zgodności dotyczącej jej miejsca w systemie politycznym, jak też kompetencji jej podmiotów (organów). Utrzymuje się nierzadko, że przedmiotem samorządności nie powinna być władza (rządzenie), a jedynie administracja (zarządzanie) państwowa, a zatem wła-

ściwa jest siatka pojęciowa nie „samorząd” lecz „samozarząd” (s. 312–313). Dyskusyjność też budzi problem legitymizacji samorządu terytorialnego. W prezentacji pojęcia zwrócono uwagę na kwestie: samorząd a autonomia, federalizm a subsydiarność, samorząd i demokracja.

Z punktu widzenia polskiej kultury politycznej na uwagę zasługuje analiza pojęć „lewica” – „prawica”. Dostarcza się uporządkowanej wiedzy o kategoriach oraz ich cechach charakterystycznych oraz egzemplifikuje się polskim modelem tej rzeczywistości. Zauważa się, że aktorzy sceny politycznej często „etykietują” swych przeciwników tymi pojęciami, „ustanawiają” ich, dla wygody walki, w określonym miejscu linii lewica – prawica; w ten sposób adwersarze mogą, wbrew swoim intencjom, być zaliczani do skrajnej prawicy lub lewicy.

Wśród nowych idei i koncepcji społeczno-politycznych dużą nośność współcześnie mają: eklogizm, feminizm; zarysowano je w ładzie porządkującym, tj. wyjaśniając kwestie definicyjne, klasyfikując w ładzie organizacji i ruchów społeczno-politycznych, objaśniając źródła i przyczyny współczesnego poziomu rozwoju, a także predyktownie ujawniając kierunek dalszego rozwoju w kontekście przemian kulturowo-cywilizacyjnych.

Na uwagę zasługują też prezentacje najnośniejszych myśli politycznych współczesności, które z dużą siłą podnoszono i urzeczywistniano po II wojnie światowej; wśród nich wciąż nośna jest katolicka nauka społeczna, konserwatyzm, liberalizm, a nadto panslawizm, który jest ideą, która jest świadomie zapomniana z jednej strony, z drugiej zaś – budzi wciąż intelektualne zainteresowanie; podejmuje się próby wskazania miejsca Polski między Wschodem i Zachodem. Wschód osadzony jest w ładzie słowiańskim, co ujawnia się m.in. w dziedzictwie przeszłości kultury politycznej. Zachód jest pojmowany jako otwartość Polaków na znaki kultury i cywilizacji zachodnioeuropejskiej, co czytelne jest zwłaszcza w organizacji życia wyznaniowego, edukacyjnego, sądownictwa, osadnictwa, kulturze materialnej (architekturze świątyni). Panslawizm nie jest historyczną ideą, myślą społeczno-polityczną, ale też wartością ujawnianą intelektualnie i istotną z punktu widzenia przemian globalnych, rozwoju regionalizmu, nowych wyzwania integracji europejskiej itp.

Prezentowane opracowanie jest istotnym osiągnięciem w zakresie porządkowania wiedzy politologicznej; jest ono jednak dziełem zbiorowym, zawiera zatem – co jest naturalne – wiele ujęć i interpretacji; ujawniają się w nim różne style i sposoby widzenia problemów. Mimo szczytnego założenia – skupienia się na interpretacji z punktu widzenia metodologii politologii, zauważa się posługiwanie się w dużej mierze literaturą prawa, socjologii. Ujawnia się w tym w pełni stan rozwoju politologii jako dyscypliny *in statu nascendi*, pełnej pojęciowej wieloznaczności, korzystania w dużej mierze z dorobku innych dyscyplin naukowych, pokrewnych politologii ze względu na przedmiot zainteresowań.

Ogólnie opracowanie zasługuje na dużą uwagę, zwłaszcza w procesie edukacji akademickiej.

Andrzej Chodubski

Populizm na przełomie XX i XXI wieku. Panaceum czy pułapka dla współczesnych społeczeństw, red. Maria Marczevska-Rytko, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, ss. 250.

W ostatnim czasie na rynku wydawniczym pojawiła się ciekawa pozycja poświęcona zagadnieniu populizmu we współczesnej polityce. Z całą pewnością szczególną uwagę należy poświęcić właśnie tej książce. Po pierwsze wpisuje się ona doskonale w istniejącą już bibliografię, trzeba tu chociażby wspomnieć o pracy pod redakcją Ryszarda Markowskiego pt. *Populizm a demokracja*, czy też książce autorstwa Joanny Dzwonczyk zatytułowanej *Populistyczne tendencje w społeczeństwie postsocjalistycznym*. Po drugie zaś omawiana pozycja daje czytelnikowi znacznie szerszy obraz.

Redaktorem naukowym recenzowanego tomu jest dr hab., profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie Maria Marczevska-Rytko, autorka i redaktor naukowy wielu prac, rozpraw naukowych oraz artykułów publikowanych zarówno w Polsce, jak i zagranicą. W szczególności należy wskazać na najważniejsze w jej dorobku naukowym prace, a mianowicie: *Populizm. Z teorii i praktyki politycznej w Ameryce Łacińskiej*, czy też *Populizm. Teoria i praktyka, Demokracja bezpośrednia w teorii i praktyce*.

Wśród głównych kierunków zainteresowań Marii Marczevskiej-Rytko znajdują się zagadnienia z zakresu historii myśli politycznej, religii i związków wyznaniowych, ruchów i systemów politycznych oraz stosunków międzynarodowych.

Jak podkreśla się w literaturze przedmiotu populizm stanowi zachowanie polityczne polegające na głoszeniu tych poglądów, które są obecnie najbardziej popularne w danej grupie społecznej, poglądów dzięki którym można zdobyć większą popularność, bez konieczności analizowania ich sensu oraz zastanawiania się nad realnymi możliwościami i rzeczywistymi skutkami wprowadzenia ich w czyn. Wielokrotnie populizm przybiera formę „przypodobania się społeczeństwu, wyborcom poprzez krytykowanie ekipy rządzącej.

Do typowych przykładów populizmu obecnych na współczesnej scenie politycznej, zwłaszcza podczas kampanii wyborczej, zaliczyć należy: jednoczesne głoszenie konieczności obniżenia podatków, przy jednoczesnym zapewnieniu wzrostu wydatków na opiekę socjalną, bez zastanawiania się jak w tej sytuacji zrównoważyć wydatki budżetowe.

W debacie politycznej „populizm” jest często używanym epitetem, który ma mającym zdyskredytować poglądy i działania przeciwników politycznych. Należy podkreślić, że właśnie tego powodu, w zależności od posiadanych poglądów i sympatii za „populistyczne” można uznać różne, często zupełnie odmiennie poglądy i ugrupowania.

Należy wskazać, że popularność populistów zależy od wielu czynników, m.in. poziomu aktywności politycznej społeczeństwa, jak również rozkładu wykształcenia. W rozwiniętym społeczeństwie obywatelskim populisci w niewielkim stopniu mają możliwość realnego wpływu na kształtowaną politykę.

Recenzowana praca pt. *Populizm na przełomie XX i XXI wieku. Panaceum czy pułapka dla współczesnych społeczeństw* stara się odpowiedzieć na następujące pytanie: czy populizm stanowi pułapkę dla współczesnych społeczeństw, czy też może być postrzegany jako próba uczulenia rządzących na problemy, z którymi nie radzą sobie współczesne demokracje liberalne. Autorzy artykułów zamieszczonych w omawianym tomie zastanawiają się również czy populizm stanowi zagrożenie dla demokracji czy też jej uzupełnienie.

Prezentowana praca zbiorowa składa się z trzech części oraz suplementu. Część pierwsza poświęcona została na omówienie problemów terminologiczno-metodologicznych. Zagadnieniami tymi zajęli się Jerzy Szacki, który zaprezentował zależność pomiędzy populizmem a demokracją, Roman Tokarczyk, który odnalazł na konstytucyjne cechy populizmu, Dani Filc, z próbą zdefiniowania tej koncepcji, Andrzej Bembenista, omawiający specyficzny model przywództwa populistycznego, Eugeniusz Ponczek wskazujący na trwałość, zmiennność i następstwa populizmu oraz redaktorka książki Maria Marczevska-Rytko przedstawiająca nowy populizm. Część druga omówiono źródła, koncepcje i uwarunkowania polityczne. Swoje teksty zamieścili w niej m.in. Joanna Dzwonczyk, Agnieszka Kasińska-Metryka, Andrzej K. Piasecki, Marek Jeliński. Część trzecia tomu zawiera analizę przykładów populizmu w świecie. Teresa Sasińska-Klas, Jery Sielski, Olgierd Grott przedstawili przykłady populizmu w Polsce (Andrzej Lepper, Samoobrona, narodowi-socjaliści), Roman Bäcker i Kazimierz Malak zajęli się rosyjskim populizmem. Kolejni autorzy zaprezentowali przykłady z Katalonii, Szwecji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych. Wojciech Stankiewicz, przedstawił przykłady populizmu w Polsce i na świecie. Ostatnią część recenzowanej pracy stanowi suplement, w którym zamieszczony został artykuł Marii Marczevskiej-Rytko prezentujący zjawisko populizmu na łamach „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”. Wojciech Ziętara przedstawił natomiast wykaz wybranej polskiej literatury na temat populizmu oparty na zasobach bibliotecznych Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz bibliotek uniwersyteckich i szkół wyższych. W wykazie uwzględniono zarówno publikacje zwarte, jak i artykuły naukowe i wybrane artykuły prasowe.

Zawartość prezentowanego tomu w pełni oddaje wieloznaczność pojęcia populizmu, które w końcu XX wieku stało się jednym z pojęć kluczowych w nauce o polityce. Z aprobatą należy przyjąć dokonany przez redaktora pracy podział zgromadzonego materiału na część teoretyczno-metodologiczną i część praktyczną. Zamieszczone teksty charakteryzuje poprawna konstrukcja, żywy język, dobry warsztat naukowy, jak również bogactwo materiałów źródłowych. Autorzy korzystali tak z polskich publikacji, jak również, i przede wszystkim, z zasobów literatury obcojęzycznej. W tomie omówiono zagadnienia nieobecne dotąd w polskich publikacjach. Z całą pewnością pomoże to wzbogacić wiedzę dotyczącą populizmu.

W artykułach zawartych w trzeciej części omawianej pracy przedstawiono treści wcześniej nieporuszone w polskim dyskursie naukowym. Kolejną zaletą książki pt. *Populizm na przełomie XX i XXI wieku. Panaceum czy pułapka dla współczesnych społeczeństw* jest obecność w niej autorów zagranicznych.

Zgodnie z zamierzeniem redaktora książki, adresatami pracy są przede wszystkim osoby zainteresowane współczesną sceną polityczną i zachodzącymi na niej procesami, przeobrażeniami, ale także do osoby zajmujące się zawodowo tą problematyką (pracowników naukowych, badaczy, ale też i studentów), jak również praktycy (samorządowcy, politycy).

Podsumowując, z uwagi na niezwykle aktualny temat, przy jednocześnie ubogiej literaturze przedmiotu poświęconej temu zagadnieniu z całą stanowczością pragnę zarekomendować recenzowaną pracę wszystkim osobom zainteresowanym problematyką populizmu we współczesnej polityce.

Joanna Marszałek-Kawa

